ZASADY I CAŁOŚĆ
WIARY KATOLICKIÉJ

CZYLI

WYKŁAD JEJ HISTORYCZNY, DOGMATYCZNY, MORALNY, LITURGICZNY, APOLOGETYCZNY, FILOZOFICZNY I SOCYALNY,

OD STWORZENIA ŚWIATA AŻ DO NASZYCH CZASÓW,

PRZEZ

X. J. GAUME.

(Catéchisme de Persévérance).

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO,

podług szóstego wydania Paryzkiego, ostatecznie poprawnego i znacznie pomnożonego.

Jesus Christus heri et hodie, ipse et in saecula. — Hebr. XIII, 8.
„Jezus Chrystus wczora i dziś: ten i na wieki."
Deus charitas est. — I Joan. IV, 8.
„Bóg jest miłością."

WYDANIE TRZECIE.

TOM VIII.

W KRAKOWIE,
Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.
1871.



Bibliothèque Saint Libère

http://www.liberius.net

W DRUKARNI W. JAWORSKIEGO W KRAKOWIE.

CZĘŚĆ CZWARTA.

NAUKA XXXIsza.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Trzy tajemnice. — Mądrość prawa Oczyszczenia. — Pokora i posłuszeństwo Maryi. — Wzór dla matek Chrześcijańskich. — Obrzęd wywodu. — Ofiarowanie. — Pokora i poświęcenie się Dzieciątka Jezus. — Ofiara Maryi. — Spotkanie Świętego starca Symeona. — Jego przepowiednie. — Jego pieśń przedśmiertna. — Początek święta Oczyszczenia. — Mądrość Kościoła. — Usposobienie z jakiém powinniśmy obchodzić tę uroczystość.

Od Bożego Narodzenia aż do Oczyszczenia Najświętszéj Panny, Kościół zajmuje nas głównie czcią najwyższą, jaka się należy Dzieciątku z Betleem. Pragnie on, abyśmy się przejęli głęboko naukami, jakie tam odbieramy: żłób bowiem Dzieciątka, to ambona wymowna, z któréj Jezus do nas przemawia. W czterdzieści dni po narodzeniu Zbawiciela Kościół zgromadza nas znowu uroczyście; lecz tym razem już nie w stajence hołd uwielbienia składać nam każe boskiemu Dzieciątku, ale w świątyni Jeruzalem, gdzie po raz pierwszy stawi się ofiara, godna Boga, który tam swą cześć odbiera. Idźmy więc do Świętego Grodu; poprzedza nas tam Maryja z swoim Synem na ręku; starzec, który obok niéj idzie, jest to Święty Józef, cnotliwy potomek królewskiego rodu Dawida.

Dnia drugiego Lutego trzy tajemnice przedstawiają się uwadze naszéj: *Oczyszczenie Najświętszéj Maryi Panny, Ofiarowanie Jezusa w świątyni*, i *Spotkanie świątobliwych starców Anny i Symeona.*

I. *Oczyszczenie.* — Jako syn występnego ojca, człowiek splamiony jest od chwili swojego poczęcia: porodzenie istoty splamionéj, jest pewnego rodzaju plamą dla swojéj matki. Głęboka zaiste i straszliwa prawda wiary, źródło pokory, czystości, i świętéj obawy dla rodziców: chciał Bóg, aby pamięć téj prawdy przechodziła od pokolenia do pokolenia, i dla tego dyktując Mojżeszowi swoje prawo, rzekł: „*Mów Synom Izraelowym, i rzeczesz do nich: Niewiasta jeźli..... porodzi mężczyznę; nie czystą będzie przez* czterdzieści *dni. Żadnéj rzeczy świętéj nie dotknie się, i nie wnijdzie do świątnice* (do miejsca świętego), *aż się wypełnią dni oczyszczenia jéj. A jeśli dzieweczkę urodzi; nieczysta będzie przez dni* ośmdziesiąt. *A gdy się wypełnią dni oczyszczenia jéj, za syna albo za córkę; przyniesie baranka rocznego na całopalenie; i gołąbię albo synogarlicę za grzech do drzwi przybytku świadectwa i odda Kapłanowi.*" [1])

Kapłan składał, jako ofiarę całopalną baranka, a to na znak uznania najwyższéj Boga władzy, oraz na podziękowanie za szczęśliwe rozwiązanie matki; gołębica zaś albo synogarlica ofiarowaną była za grzech. Ta podwójna ofiara oczyszczała niewiastę z jéj ustawami Starego Zakonu oznaczonéj nieczystości, i przywracała jéj pierwotne prawa. Bóg daléj tak mówił do Mojżesza:" *A jeśliby nie nalazła ręka jéj; aniby mogła ofiarować baranka; weźmie parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt, jedno na całopalenie, a drugie za grzech, i będzie się modlił za nią Kapłan, i tak będzie oczyszczona.*" [2])

Maryja, która stając się matką Boga, nie przestała być czystą dziewicą, nie podlegała zaisto prawu oczyszczenia; mimo to jednak poddała się temuż, a trzymając się go literalnie, w czterdzieści dni po narodzeniu się Zbawiciela, udała się do świątyni. Na wzór Syna, który bóstwo swoje ukrył pod niedołęztwem niemowlęctwa, Maryja, Matka Boga kryjąc swą wysoką godność, zachowała się powierzchownie jak pospolita niewiasta. Czyż żyje w nas duch Jezusa i Maryi? [3]) Pyszny chlubi się zalet swoich,

---

[1]) III Mojż. XII, 2—6.

[2]) III Mojż. XII, 8.

[3]) Sicut Christus, licet non esset legi obnoxius, voluit tamen circumcisionem, et alia legis onera subire ad demonstrandum humilitatis et obedientiae exemplum, et ut approbaret legem, et ut calumniae occasionem judaeis tolleret; propter easdem rationes voluit et matrem suam implere legis observantias, quibus tamen non erat obnoxia. D. Th. 3 p. q. 37.

często nawet przypisuje sobie przymioty, których nie posiada; pokorny przeciwnie, zadowolony tém, że Bóg go widzi, lubi żyć w ukryciu: w którymże z tych dwóch widzimy siebie?

Uboga matka dziecięcia, które według proroctw miało urodzić się i żyć w ubóstwie, Maryja udała się do świątyni z dwiema synogarlicami, stósownie do przepisów prawa: córka Dawida, matka Messyjasza, taką tylko ubogą ofiarę złożyć mogła. O! jakże nie gniewać się na tych, którzy pogardzają ubóstwem? W nędzy nieraz kryje się wiele szlachetności. Kto wié, czy pod tą ubogą suknią nie bije serce królewskie? czy ta zużyta zasłona nie kryje oblicza królowéj? Może nie jeden dumny bogacz z Jeruzalem, z pogardą spoglądał na tę ubogą parę, składającą w ofierze dwa tylko gołąbki; może przed kościołem, przy ołtarzu ofiarnym, nie jeden w szkarłatnym płaszczczu, w złoconém obuwiu, wyprzedził Józefa i Maryję... A tymczasem, szalony ulubieńcze ślepéj fortuny! ów człowiek niosący parę gołąbków, to potomek dawnych twoich królów! ta niewiasta, tak nieśmiała, tak piękna, tak pokorna, to Córa Dawida! to dziecię... to Pan świata! Gdyby chciał tylko; maleńką swą rączką obaliłby kolumny twoich pałaców, zgruchotałby cedry na twoich górach, zniszczyłby zboże na twoich niwach.[1] Ta ofiara, chociaż ci się tak skromną wydaje, tysiąc razy milszą jest Bogu od twojéj; serce bowiem, które ją składa jest sercem najdoskonalszém; a dla Boga, serce, to dusza ofiary. Nie zapominajmyż i my, że miłość żywa i szczera nadaje cenę najmniejszemu nawet z naszych czynów.

Pierwszą więc tajemnicą, do któréj rozmyślania wzywa nas dzień 2 Lutego, jest Oczyszczenie Maryi. Chociaż obrzędy żydowskie zniosło ogłoszenie Ewangelii; między matkami jednak chrześcijańskiemi utrzymał się zwyczaj, za pierwszém wejściem z domu po wydaniu na świat dziecięcia, za przykładem Najświętszéj Maryi Panny, która się dobrowolnie poddała jéj wcale nie tyczącemu się prawu, zwyczaju udawania się do kościoła dla złożenia dziękczynień Bogu, i otrzymania błogosławieństwa od Kapłana. Wszakże matki chrześcijańskie nie w tym zamiarze idą do kościoła, w jakim niewiasty Izraelskie udawały się do swéj świątyni: one jedynie idą tam, aby złożyć Bogu należny hołd czci i

[1]) Tableau poét. des fêtes, str. 92.

dziękczynienia. Innocenty III Papież w przedmiocie tym tak się wyraża:

„Jeżeli niewiasty pragną iść do kościoła zaraz po wydaniu na świat dziecięcia; nie grzeszą tém bynajmniéj, i zabraniać im tego nie należy: ale, jeżeli przez uszanowanie wstrzymują się od tego przez czas jakiś; nie sądzimy, aby ta ich pobożność zasługiwała na przygane.“ [1]) Kościół nie tylko nie gani téj pobożności; ale owszem zachęca do niéj. W niektórych dyecezyjach oznaczoną jest liczba dni, po upływie których niewiasta do *wywodu* udać się może: do tego więc stósować się wypada. W miejscach zaś, gdzie ani zwyczaj, ani prawo żadne nic w tym względzie nie postanowiło, matka chrześcijańska obowiązku tego dopełnić powinna, skoro bez zaszkodzenia sobie wyjść może z domu. Zaiste, sprawiedliwą jest rzeczą, aby pierwsze jéj z domu wyjście, było wyjściem do kościoła.

Tam, powinna naprzód złożyć dzięki Bogu za szczęśliwe rozwiązanie, i prosić Go, aby na nią i na jéj dziecię zlewał swoje błogosławieństwo; potém błagać go powinna o pomoc do wychowania dziecka w cnocie, oraz uczynić stałe przedsięwzięcie chronienia jego duszy od grzechu. Niestety! na cóżby jéj się przydała godność matki, gdyby owoc jéj wnętrzności miał się stać łupem szatana; a potém być skazanym na męki piekła? Niechże więc dziecię swoje poświęci Bogu: a ofiara jéj nie będzie odrzuconą; jeżeli tylko tym będzie przejęta duchem, jakim przejętą była Maryja w dzień swego Oczyszczenia.

Nic zaś nie jest w stanie skuteczniéj obudzić w niéj tego ducha, jak owe piękne modlitwy Kościoła, które towarzyszą obrzędowi wywodu. Matka chześcijańska, przychodząca po swém rozwiązaniu po błogosławieństwo, we drzwiach świątyni pada na kolana, ze świecą zapaloną w ręku, na znak, iż niegodną się być sądzi stanąć w obliczu Boga! oraz, iż gorąco pragnie stać się uczestniczką Jego miłosierdzia. Kapłan przybrany w komżę i stułę białą, zbliża się do niéj, i odmawia psalm XXIII: *Pańska jest ziemia*, i t. d. Piękna ta pieśń odpowiada doskonale téj okoliczności. Przypomina ona matce chrześcijańskiéj, jakich cnót potrzeba, aby kiedyś wraz z dziecięciem swojém zamieszkała świętą górę Syonu. Przypomina też i władzę Pana nad wszystkiem co istnieje,

---

[1]) Cap. unic. de Purif. post partum.

a tém samém należną Mu wdzięczność i posłuszeństwo bez granic. Udzieliwszy niewieście tych wielkich nauk, Kapłan podaje jéj koniec stuły i mówi: „Wnijdź do Świątyni Boga i oddaj pokłon Synowi błogosławionéj Dziewicy Maryi, który ci téj płodności użyczył.“

Powiedzieliśmy, że Kapłan podaje niewieście koniec swéj stuły: znaczenie tego jest następujące. Stuła jest godłem władzy Kapłańskiéj. Kapłan podając ją niewieście, zdaje się mówić: W imię Boga, którego zastępuję miejsce, bądź oczyszczoną od wszelkiéj zmazy, któréj mogłaś uledz. Pan dozwala ci wnijśdź do świątyni, i przyjmuje hołd wdzięczności, jaki mu składasz.

Gdy matka chrześcijańska zbliży się do stóp ołtarza; Kapłan mówi jéj, że Bóg sam, pielęgnuje rodziny; że w nim zatém wszelką ufność położyć powinna, gdy chce należycie spełnić trudne powołanie matki; błaga też zarazem, aby Bóg na głowę téj nowéj Ewy zlał wszelkie błogosławieństwa. W rzeczy saméj, jest-to położenie, w którém niewiasta najwięcéj potrzebuje pomocy z Nieba. Ona-to, istota słaba, ma wychować pożytecznego obywatela dla społeczności, dziecię dla Kościoła, brata dla Chrystusa, Świętego dla Nieba. Na jéj-to łonie rozstrzyga się przyszłość człowieka, pokój rodzin, i szczęście świata.

Przejęci temi poważnemi myślami, Kapłan i matka chrześcijańska u stóp ołtarza, w obliczu Boga i aniołów, rozpoczynają jednę z owych cudnych rozmów, jakie tylko w naszéj Katolickiéj Religii napotykać można. Kapłan mówi do niewiasty: Nie lękaj się; pomoc nasza w imieniu Pana. — Matka, przez usta kleryka, odpowiada: Który stworzył niebo i ziemię.

Kapłan. Panie! zbaw sługę Twoję.

Matka. Wiesz, o mój Boże, że ona w tobie pokłada swą ufność.

Kapłan. Zeszlij jéj pomoc z wysokości świątnicy Twojéj.

Matka. Z wysokości świętego Syonu, opiekuj się nią.

Kapłan. Niech jéj nie szkodzi nieprzyjaciel.

Matka. I syn nieprawości niech nic nie wyrządza jéj złego.

Kapłan. Panie, wysłuchaj modlitwę moję.

Matka. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzi.

Kapłan. Módlmy się, Boże wieczny, Boże wszechmogący, który przez szczęśliwe macierzyństwo Najświętszéj Maryi Panny, okrutne boleści matek, zamieniłeś w radość! Spojrzyj litościwem okiem na tę sługę twoję, która dziś przychodzi do twéj świątyni,

aby ci uroczyste złożyć dzięki; i za wstawieniem się Królowéj Nieba, spraw łaskawie, aby wraz z dziecięciem swojém stała się uczestniczką wiecznéj szczęśliwości. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i t. d.

Matka. Amen.

Następnie Kapłan w kilku budujących wyrazach stara się ją umocnić w uczuciach pobożności i wdzięczności, które ją sprowadziły przed ołtarz, oraz zachęcić, aby i swoje i dziecięcia swego życie ofiarował Bogu. Jeżeli zaś jak Rachel, płacze nad zgonem przez śmierć wydartego sobie dziecięcia; natenczas Kapłan przemawia słowami pociechy; a pokrzepiając ją w jéj cierpieniu, zwraca uwagę, jak wielkiém jest szczęściem być matką anioła. Jest że matka chrześcijańska, matka znająca, pojmująca swe obowiązki i godność swoję, któraby nie chciała dopełnić tego tak pięknego obrzędu? Ach! niech się uwalniają te, które nie czują potrzeby dziękować Bogu, tak za życie własne, jak za życie dziecięcia, które nie potrzebują ani rad, ani pociechy, ani światła, ani pomocy, ani błogosławieństwa Niebios do wychowania dziecięcia, które im Bóg powierzył.

Kapłan błogosławi chleb, który mu matka podaje. [1]) Zwyczaj ten przypomina parę gołąbków Maryi, oraz udział jaki matka chrześcijańska pragnie mieć w ofierze odprawionéj w kościele. Kapłan dając jéj do pocałowania Krzyż, błogosławi ją mówiąc: Niech pokój i błogosławieństwo Boga wszechmocnego, Ojca, Syna i Ducha Świętego, zstąpi na ciebie i na twoje dziecię, i niech zawsze będzie z wami. Matka odpowiada: Amen.

Kapłan kończy pokrapiając ją święconą wodą, a to, aby ją oczyścić, uświęcić, uczynić wierniejszą w wypełnianiu jéj szlachetnych powinności, i godniejszą dobrodziejstw Pana.

II. *Ofiarowanie*: — Drugą Tajemnicą, którą Kościół obchodzi dnia 2 Lutego, jest Ofiarowanie Dzieciątka Jezus w świątyni. Wiadomo, że anioł niszczyciel, zabijając wszystko, co było pierworodne w Egipcie oszczędził pierworodne Hebrajczyków. Na pamiątkę tego zdarzenia, oraz dla okazania swéj najwyższéj nad wszelkiém stworzeniem władzy, Bóg następne Mojżeszowi podyktował prawo: „*Poświęć mi każde pierworodne, otwarzające żywot między syny Izraelowemi, tak z ludzi jako i z bydląt; wszystko*

---

[1]) To nie wszędzie jest we zwyczaju. P. T.

bowiem jest moje. A gdy cię zapyta syn twój jutro, mówiąc: Cóż to jest? odpowiesz mu: Mocną ręką wywiódł nas Pan z ziemi Egipskiéj, z domu niewoli: Bo gdy był zatwardzon Faraon; a nie chciał nás puścić; zabił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiéj, od pierworodnego człowieczego, aż do pierworodnego bydlęcego. Przetoż ofiaruję Panu wszelkie, co otwiera żywot samczéj płci, a wszystkie pierworodne z synów moich odkupuję." [1])

Pierworodnych synów okupywano małą summą, to jest, summą pięciu syklów srebnych. Maryja więc zaniosła swego syna do świątyni, aby go tam ofiarować Panu przez ręce Kapłana. Potém okupiła go pięcią syklami, i odebrała napowrót, jako zakład powierzony Jéj pieczołowitości aż do chwili, kiedy Ojciec przedwieczny powoła Go do spełnienia dzieła Odkupienia rodu ludzkiego.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że Dzieciątko Jezus nie było objęte prawem: bo, jak utrzymuje Święty Hilary, jeżeli syn króla, i dziedzic jego korony wyjęty jest z pod prawa niewoli; to i Jezus Chrystus, Odkupiciel naszego ciała i naszéj duszy, nie potrzebował odkupywać samego siebie. [2]) Ale boski ten Zbawiciel, chciał nam dać przykład pokory, posłuszeństwa i pobożności, chciał ponowić w świątyni publicznie, Bogu Ojcu ofiarę, którą się stał od chwili swego wcielenia. W dniu tym Jezus przyjął uroczyście: krzyż, męczarnię, koronę cierniową, haniebną trzcinę, suknię szyderczą, żółć, ocet i śmierć. Ojciec Przedwieczny ze swéj strony przyjął ofiarę zdolną rozbroić Jego gniew podniecony naszemi zbrodniami, i uchronić dusze nasze od tych pożerających płomieni, które nigdy nie zagasną. [3])

Chcecież wejść w ducha téj tajemnicy? Tak jest, nikt z nas nie może tego nie chcieć. Otóż od stóp ołtarza, jak z głębi żłobu, i z wysokości krzyża, Zbawiciel mówi do nas: *Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.* [4]) Ofiarujmyż zatém Bogu w tym dniu wraz z tą wielką ofiarą siebie samych: ofiarujmy nasze dwa szelążki, nasze ciało i naszą duszę. Jakkolwiek małą jest nasza ofiara; połączona wszakże z ofiarą naszego boskiego Pośrednika, nie będzie odrzuconą; strzeżmy się

---

[1]) II Mojż. XII.

[2]) In Metth. XVII, st. 696.

[3]) Butler 2 lutego.

[4]) S. Jan. XIII, 15.

tylko dopuszczać łupieztwa w całopaleniu, to jest, nie zachowujmy w sercu żadnéj skłonności do grzechu, do stworzenia.

A teraz zobaczmy; bądźmy tylko szczerymi, czy ofiarowaliśmy się kiedy Bogu zupełnie, bez podziału? Do kogoż należysz biedne serce moje, dziś, w téj godzinie, w téj chwili, kiedy to czytam? Służyłoś podobno z kolei za ofiarę wszystkim obcym Bogom. Dla ciebie podobno wszystko dotąd było Bogiem, prócz Boga samego. Stało się. Odtąd i na zawsze do Boga samego należeć będziesz: nie prawdaż? Nie lękaj się: znajdziesz u niego łaskawe przyjęcie. Twój Bóg nie zważa na to, czém byłoś, ale patrzy na to, czém jesteś i czém być pragniesz.

Boskie Dzieciątko, nasz wzór we wszystkiém, chciało być ofiarowaném w świątyni przez ręce swéj świętéj matki. Prośmyż i my Maryi, aby nas również przedstawiła Bogu: ona jest źródłem łask wszelkich. I cóż innego może nas pobudzić do większéj w Jéj potężném pośrednictwie ufności? Czegoż Bóg nie uczyni mu dla Maryi w tym dniu, w którym Maryja tak bohaterską czyni mu ofiarę, o jakiéj tylko pomyśleć można? Niechże kto powie jakiéj matce: Oto całemu miastu zagraża zniszczenie: aby je ocalić, potrzeba ofiary. Tą ofiarą, ma być twój syn ukochany, jedyny przedmiot twojéj miłości; on ma być znieważanym, zbitym, poranionym, skazanym na śmierć, i przybitym do krzyża: czy przystajesz na to? Odwołuję się do świadectwa wszystkich matek: nie masz między niemi ani jednéj, któraby niewolała zginąć raczéj sama, niż utracić syna, ani jednéj, któraby z całą mocą nie odrzuciła podobnego przełożenia. A jednakże Maryja, najczulsza matka najukochańszego syna, zgadza się na żądanie Przedwiecznego Ojca; zezwala: otóż ofiara, którą w tym dniu spełnia. I któż to przypuścić może, aby Bóg sprawiedliwy i dobry, który tak sowicie wynagrodził proroczą ofiarę Abrahama, miał być nieugiętym dla Maryi, miał zamknąć swoje ucho i serce wtenczas, kiedy ta od niego jakiéj łaski dla nas zażąda. Pomyśleć o tém byłoby bezbożnością, powiedzieć to, byłoby bluźnierstwem.

3⁰ *Spotkanie dwojga świętych starców.* — Trzecią tajemnicą, którą nam przypomina dzień 2 Lutego, jest spotkanie się w świątyni starca Symeona i Prorokini Anny z Jezusem i jego rodzicami. Maryja już ze swéj strony przystała na ofiarę. Ona rzekła do Boga: Ofiaruję Ci Twojego syna, który jest zarazem i moim. I już miała zejść schodami świątyni, i udać się drogą do Nazareth; gdy ją spotkał pewien sędziwy starzec Symeon Sprawiedliwy, któ-

ry od dawna oczekiwał, i pragnął, z całego serca przyjścia Odkupiciela Izraela, — któremu Bóg przyobiecał był, że go nie zabierze z tego świata, dopóki mu nie pokaże *pożądanego* od Narodów. Wziął on na ręce boskie Dzieciątko, pobłogosławił je, a oddając Świętéj Jego matce, zanócił owę pieśń tak piękną: *Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały Zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, światłość na objawienie Pogan, i chwałę ludu twego Izraelskiego.* [1]) Powiedz nam, o Maryjo, jakie były uczucia twego macierzyńskiego serca, gdyś usłyszała błogosławieństwo, i świetne przepowiednie świętego starca? Ach! czuła matko, twoja radość krótko tylko trwać będzie. Słuchaj daléj: Symeon jeszcze nie skończył: *Oto ten położon jest,* mówił on daléj: *na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, ktoremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.* [2]) Jakie to myśli? O tém dowiesz się kiedyś, tkliwa matko, w ogrodzie Oliwnym, w Jeruzalem. na bolesnéj drodze, na Kalwaryi.

Maryja, zawsze zgadzająca się z wolą Bożą, przyjęła w swoje objęcia swego boskiego Syna, i już miała iśdź daléj; gdy znowu zbliżyła się pewna świątobliwa niewiasta, i z kolei zaczęła głosić wielkość Jezusa. Była podówczas w Jeruzalem podeszła wiekiem i owdowiała oddawna prorokini, imieniem Anna, córka Fanuela: siedm lat tylko żyła ona z swym mężem. Ta prawdziwa Izraelitka przepędzała życie w świątyni, modląc się, poszcząc i wypełniając dobre uczynki: duch Boży był w niéj: Ta, gdy usłyszała śpiew Symeona, zaczęła i sama wychwalać Pana i mówić o Jezusie przed tymi wszystkimi, którzy oczekiwali zbawienia i odkupienia Izraela.

O szczęśliwi staruszkowie! zazdrościmy wam losu waszego: wyście spotkali Zbawiciela świata; wyście go widzieli; wyście głosili Jego pochwały. Kto pragnie być uczestnikiem tego samego szczęścia, niech wiedziony duchem Bożym, idzie do świątyni; a tam znajdzie Jezusa i Maryję. Będzie mu dane cieszyć się ich obecnością i ich rozmową; a potém on niech mówi o tém duszom wiernym, które wzdychają za zbawieniem Izraela, za pociechą w troskach, i chwałą Religii.

---

[1]) Ś. Łuk., II, 29.

[2]) Tamże.

4° *Początek Święta Oczyszczenia Najświętszéj Maryi Panny.* Święto *Oczyszczenia* inaczéj nazywa się pospolicie *Gromniczném,* z powodu świec gromnic, w tym dniu używanych. Ustanowienie tego święta równie jak zaprowadzenie gromnic, jest nowym dowodem mądrości Kościoła. W miesiącu Lutym Rzym Pogański obchodził święta nazwane *Lupèrcalia,* zaprowadzone w Italii przez Ewandra na cześć Pana, bożka pasterzy. Książe ten poświęcił bożkowi sławną jaskinię *Lupercalu,* położoną u podnóża góry *Palatynu,* w któréj wilczyca miała karmić Romula i Rema, a gdzie dzisiaj znajduje się kościół *Najświętszéj Pany wybawienia.* Wraz ze świtem, kapłani bożka Pana, zwani *Luperci,* udawali się do świątyni bożka, tam zabijali na ofiarę psa i białe kozy, a potém zdjąwszy z siebie odzież, brali w rękę rzemyki ze skóry koziéj, i przebiegali miasto, jak szaleni, bijąc każdego kogo napotkali, szczególniej zaś kobiety, które chciwie ubiegały się o to szczęście. Ta ceremonija miała za cel, jak mówili, oczyszczenie miasta. Ztąd właśnie poszła miesiąca Lutego łacińska nazwa *Februarius:* wyraz bowiem *Februa* oznaczał u Rzymian ofiarę oczyszczenia. Takie-to były uroczystości owego Rzymu, tak dumnego z swojéj cywilizacyi.

Przy końcu piątego wieku, istniały jeszcze widoczne ślady tego obrzędu; ż początkiem dopiero wieku następnego, w roku 512, haniebna służba bożka Pana zupełnie zniesioną została przez cesarza Anastazego. Już w roku 496 Papież Gelazy starał się, o ile mógł, o zniesienie bezecnych Luperkalijów;[1]) i w tym celu ustanowił święto Oczyszczenia Najświętszéj Panny, stawiając tym sposobem oczyszczenie istotne i prawdziwie święte, naprzeciw brudnym oczyszczeniom pogaństwa.[2]) W kilka lat późniéj, uroczystość ta z Rzymu przeszła do Konstantynopola, gdzie obchodzoną była z wielką okazałością i pobożnością nadzwyczajną, mianowicie dla wyjednania oddalenia straszliwéj zarazy, na którą dziennie umierało w tém miejscu po pięć tysięcy osób.[3]) Mimo to jednak, wiele pomników przemawia za tém, że święto Oczyszczenia było już poprzednio zaprowadzone w niektórych kościołach szczególnych, tak, że pierwotne jego ustanowienie ginie w pomroce czasu.[4])

---

[1]) Baron. r. 496.
[2]) Baron. Not ad Martyrol. 2. febr.
[3]) Procop. De Bell. persic. lib. II.
[4]) Patrz Bened. XIV. str. 442. n. 13.

Co do processyi dnia tego, z zapalonemi świecami, téj początek sięga za wiek szósty. Ustanowioną ona została również, aby obrzęd budujący i prawdziwie użyteczny zajął miejsce ceremonii pogańskiéj, pełnéj zabobonów i nierządu: mówimy tu o téj, którą Rzymianie oznaczali nazwiskiem *festa amburbalia.* [1]) Uroczystości te godne pośmiewiska, odnawiające się co pięć lat, zależały na przebieganiu ulic i placów Rzymu z zapalonemi pochodniami. Rzymianie podbiwszy pod swoje panowanie wszystkie narody ziemi, nałożyli na nie daninę, którą pobierali co pięć lat, po odbytym spisie ludności powtarzającym się również co lat pięć. Gdy pieniądze te złożone zostały do skarbu Rzeczypospolitéj; miesiąc Luty poświęcano na przebieganie całego miasta z pochodniami na cześć bogów piekieł, których opiece Rzymianie przypisywali podbicie świata. Papieże znieśli tę uroczystość, zastępując ją inną. Dnia 2 Lutego, duchowieństwo wraz z ludem, odbywało świetną processyję, w czasie któréj jaśniały tysiące pochodni, i tysiące głosów opiewały po ulicach wiecznego grodu pochwały, prawdziwego Zwycięzcy świata i Jego świętéj Matki, owego Boga Kalwaryi, który w miejsce panowania siły, dał Rzymowi panowanie świetniejsze, rozleglejsze i potężniejsze panowanie Wiary. Processyję tę odbywano z kościoła Świętego Adryjana do kościoła Świętéj Maryi-Większéj, gdzie Najświętszéj Pannie i Jéj Synowi składano hołd za tyle odniesionych zwycięztw.[2])

Wszystkte te światła, które się palą w naszych świątyniach podczas processyj, Mszy, i Nieszporów, są także przypomnieniem owych wyrazów z pieśni Symeona: *To dziecię będzie światłem Izraela.* W tenczas-to każdy z Wiernych, trzymając świecę zapaloną, przywodzi sobie na pamięć uczucia żywéj wiary i gorącéj miłości, z jakiemi należy iść na spotkanie Boskiego Baranka. Tkliwe to jest godło, i piękny dla każdego przedmiot do rozmyślania. A my, czyż zastanowiliśmy się kiedy nad tém prawdziwie? Gdyby nam przyszło natychmiast na to pytanie odpowiadać; czyż nie musielibyśmy wyrzec: *Nie?* Ale odtąd będziemy mieli prawo powiedzieć: *Tak.* Nie prawdaż?

---

[1]) Ambire urbem.

[2]) Quam lustrandi consuetudinem congrue et religiose christiana mutavit Religio; cum eodem mense, hoc est hodierna die, in honorem S. Genitricis et perpetuae virginis Mariae non solum clerus, sed omnis plebs Ecclesiarum loca cum ceris et diversis himnis lustrantibus circumeant. S. Ildefon. 7 Secul. Script. t. XII; Bibl. PP. str. 589.

5° *Usposobienie, z jakiém obchodzić należy tę uroczystość.* — Kto pragnie z pożytkiem przepędzić tę uroczystość, powinien się dobrze przejąć trzema tajemnicami, jakie ona przedstawia. Powinien uwielbiać głęboką pokorę Najświętszéj Panny, i starać się ją, przy pomocy Pana Boga, naśladować. Niechże ta cnota, podstawa i strażnica cnót innych będzie zawsze przedmiotem naszych rozmyślań i modłów naszych, dziś zwłaszcza, kiedy świat ginie przez pychę i ducha niezależności. Rozważajmy nadto gorliwość żywą i wspaniałą Dzieciątka Jezus. Prośmy go, o zapalenie jéj w naszém sercu; i ubolewajmy, że jéj mamy tak mało, dziś nadewszystko, kiedy się nam przedstawia tyle sposobności i tyle powodów do jéj zastósowania. Nareszcie, łączmy się w uniesieniu ze szczęściem Anny i Symeona; uczmy się ich przykładem cenić nadewszystko Boga i łaskę Jego; oraz błagajmy go, aby obudził w nas wstręt do wszystkiego, co nas od niego oddala.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś poddał Kościołowi twemu myśl ustanowienia uroczystości Oczyszczenia. Spraw to, abyśmy naśladowali piękne przykłady pokory i posłuszeństwa, jakie nam dają Jezus i Maryja.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *idąc do kościoła, starać się będę o czyste zamiary.*

NAUKA XXXIIga.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Tajemnice dziecięctwa Jezusa Chrystusa. — Mądrość Kościoła. — Tajemnice życia publicznego Zbawiciela. — Konieczność naśladowania Jezusa pokutującego. — Odpowiedź na zarzuty świata. — Potrzeba ogólna prawa postu. — Przygotowanie się do Wielkiego Postu. — Niedziela starozapustna, mięsopustna, zapustna. — Nabożeństwo czterdziestogodzinne. — Środa Popielcowa. — Pokuta publiczna. — Cztery stopnie pokutujących.

I· *Tajemnice dziecięctwa Jezusa Chrystusa.* — Jak wiosna ziemię okrywa kwiatem; tak Kościół zimną i smutną porę zimową ożywia uroczystemi świętami, które są jakby kwiaty w życiu chrześcijańskiego ludu. Patrzcie tylko, jaka to piękna kolej dni radośnych: Boże Narodzenie, święto Młodzianków, Nowy Rok, Trzy Króle. [1]) Świat także ma swoje uroczystości w porze zimowéj: on ma biesiady, tańce, widowiska; słowem, huczne uciechy jedne po drugich, nastręcza on swym wielbicielom. Ale uciechy świata, owe źródła roztargnień, a często nawet zepsucia, są wyłącznie bogatych udziałem: ubogi nie ma do nich przystępu. Tymczasem na obchód świąt chrześcijańskich, zaproszone są wszystkie dzieci wielkiéj rodziny; a przyjęcie, jakiego tam każdy doznaje, mierzy się nie nauką, ani godnością lub majątkiem, ale czystością serca. Otóż widzimy, jak i pod tym względem religijne obchody nasze są towarzyskiemi. Ale są jeszcze towarzyskiemi i dla tego, że czyniąc człowieka lepszym, czynią go szczęśliwszym: jestże bowiem jaka cnota, któréjby mu one nie głosiły, jakie szlachetne uczucie, któregoby w jego sercu nie obudzały, — jaka zbawienna nauka, któréjby mu nie udzielały?

I tak, podczas Adwentu, Kościół odzywa się kolejno to głosem Izajasza, to znowu głosem Jana Chrzciciela, a to, aby obudzić w sercu człowieka uczucia nadziei. „Królu strącony z tronu, królu wygnany, mówi on do rodzaju ludzkiego, jedno już tylko pozostaje ci dobro: dobrem tém jest nadzieja. Miéj więc nadzieję, wzdychaj ciągle, oto nadchodzi twój wybawiciel.“ A w tym upadku i w tém odkupieniu, i w tych przymiotach Odkupiciela, i w tych

[1]) Tableau poét. des fêtes str. 78.

sposobach korzystania z odkupienia, nie zawieraż się cała historyja ludzkiego rodu? Znacież jaką inną naukę od téj głębszą, naukę bardziéj filozoficzną, albo jaką inną skazówkę od téj dokładniejszą, podług któréj człowiek mógłby się lepiéj kierować na ciemnéj drodze ziemskiego życia?

W dzień Bożego Narodzenia, Kościół odzywa się do nas głosem swoich tysiącznych dzwonów, swoich wesołych pieśni, i swoich okazałych obrzędów. Po długiém oczekiwaniu, Messyjasz przybył, narodziło się nam dzieciątko, syn został nam dany. Serca przepełniają się radością, a czułość, i tkliwa pobożność, słodkie łzy, i święta ufność, i wszystkie uczucia dla dzieciątka, które z miłości ku nam rodzi się wśród zimowéj nocy, w wilgotnéj grocie, otwartéj na lodowy powiew północnego wiatru, wzruszają bogacza, pocieszają ubogiego, ścieśniają węzły braterstwa pomiędzy ludźmi, i pobudzają do wykonywania przepisów cnót niezliczonych.

Ale Kościół nie zapomniał wcale słów swojego boskiego Mistrza, który rzekł: *Zaprawdę powiadam wam; jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki; nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.* [1]) A dla wyrobienia w Chrześcijanach cechy uczuć i cnót tego boskiego dziecięctwa, przez dni czterdzieści za przedmiot do rozmyślań, przedstawia nam syna Bożego w pieluszkach, i w kolebce: i w tém znowu Kościół okazuje się przyjacielem społeczeństwa pełnym mądrości. Zkądże bowiem pochodzą oszukaństwa, fałsze, obłuda, samolubstwo, duch niedowiarstwa i nieposłuszeństwa, owe ohydne występki, które tylu ludziom zatruwają życie, a świat cały stawiają nad przepaścią, jeżeli nie ztąd, że cudna cecha ewangelicznego dziecięctwa znikła prawie zupełnie? Cześć i wdzięczność dla Religii, która przedstawiając nam za wzór Boskie Dzieciątko, usiłuje nas pobudzić do ćwiczenia się w cnotach, których wykonywanie zapewniłoby szczęście, tak pojedyńczych osób, jak całych rodzin i ludów!

II. *Tajemnice publicznego życia Zbawiciela.* — Zatrzymawszy nas naprzód na pierwszéj karcie życia Dzieciątka *Jezus*, Kościół następnie otwiera drugą. Zbawiciel rósł w lata, w naukę i w mądrość, przed Bogiem i ludźmi. I my także powinniśmy wzrastać w tém wszystkiem, i iśdź za wzorem naszym w dalszym jego za-

---

[1]) Ś. Mat. XVIII, 3.

wodzie. Tu otwiera się przed nami historyja boleści Boga-Człowieka: pokutując za nasze zbrodnie, ukazuje się on naprzód na brzegach Jordanu, i tam przyjmuje z pokorą od Jana Chrzciciela chrzest pokuty; — daléj pości na pustyni, wystawiony na upokarzające pokusy złego ducha; — nareszcie, wychodzi ze swego ukrycia, aby wśród ubogich mieszkańców Galilei, Samaryi i Judei, rozsiać potrójne dobrodziejstwo przykładu, nauki i cudów. My, ludzie występni, powinniśmy jak on pokutować, to jest, upokarzać się, pościć, jęczeć i modlić się. Kościół w macierzyńskiéj troskliwości swojéj, chce, aby każdy z nas naśladował tę drugą kartę życia boskiego Wzoru, i pod tym tylko warunkiem obiecuje nam zbawienie, a nawet i szczęście doczesne. Otóż już zapowiada i powrót uroczystego postu: otóż nadchodzi i Wielki Post. Człowiek, jako stworzenie, winien Stwórcy hołd; — człowiek, jako stworzenie występne, winien pokutować.

III. *Konieczność postu.* — Tu świat, który nie pojmuje wcale stanu człowieka na téj ziemi wygnania, powstaje z oburzeniem: Wasza Religija, woła, jest-to Religija postu i umartwień; ona powiększa tylko cierpienia naszéj natury, i ludzi zamienia w niewolników.

Tak jest, w istocie, Katolicyzm jest Religiją postu i umartwień, a to dla tego, że się domaga ciągłego ćwiczenia się w cnocie, cnota zaś nie nabywa się bez trudu i bez walki. Otwórzmy księgi historyi, przebiegnijmy żywot wszystkich wielkich w starożytności ludzi; a zobaczymy, czy się znajdzie choć jeden, któryby zasłużył na trochę sławy nie okupiwszy jéj wielkiemi ofiarami. Owi dawni bohaterowie Rzymu i Lacedemony, gdzież czerpali odwagę, jeżeli nie w surowości życia, wstrzemięźliwości i umartwieniach, słowem, w duchu *poświęceń*, posuniętych do heroizmu? Widzimy więc, iż to wszystko bardzo dobrze odpowiada naturze mądrze urządzonéj.

Ale jakże Religija udoskonala tego wykonanie, i upiększa jego powinność! Nie tylko nie jest ciężko, jak się komu zdawać może i pomnażać z siebie ofiary Chrześcijaninowi, żyjącemu według wiary, ale owszem, przekonanie, iż przez to spełnia wolę swojego niebieskiego, tkliwém nań okiem spoglądającego Ojca, ale myśl, że w świętéj jego obecności uczy się pokonywać samego siebie, przykazanie o zachowywaniu postu, czyni mu miłém i łatwém. Odtąd szuka on tylko sposobności okazania Bogu swojéj miłości i synowskiéj bojaźni, owego delikatnego, ale synom tego

świata nieznanego uczucia, które nakazuje nam, abyśmy Twórcy natury z radością nieśli w ofierze słabą cząstkę tych darów, które codzień z dobroczynnéj jego odbieramy ręki. Kochające i tkliwe serca znają rozkosz przywiązaną do takiego posłuszeństwa.

Świat mówi jeszcze: Bóg nie wymaga po nas tych umartwień. Jeżeli nam udziela dóbr; to dla tego, abyśmy ich z umiarkowaniem używali w każdym dniu naszego życia.

I dla czegóż, proszę, Bóg miałby być obojętnym na cześć, jaka się zawiera w naszych umartwieniach? Jeżeli udziela nam swych darów; czyż na to, abyśmy ich używali na wzór bezrozumnych zwierząt, i bez wdzięczności i bez miłości? Istoty słabe i ograniczone, jakimże innym sposobem możemy się mu wywdzięczyć za dobrodziejstwa, jak składając mu z nich hołd nieustanny? Wszystkie ludy ziemi uprzedziły nas w tém uznawaniu codzienném swojéj podległości i zależności. Dziedzice, jakkolwiek niewierni, pierwiastkowych podań, tę część czci publicznéj zachowały one nawet wśród ciemnoty pogaństwa; i jak nie masz ludu bez Religii, tak nie masz Religii bez wstrzemięźliwości. Chociaż jednozgodne to świadectwo całego rodu ludzkiego, popierające tę część naszych zewnętrznych obrzędów, nic nie może dodać do jéj świętości; to jednak dowodzi, iż zachowywanie jéj należy do istoty czci publicznéj i jest wypływem ogólnego natchnienia. Jakże więc fałszywą jest owa mądrość świata, która chce odjąć Religii takie świadectwo, — która chce doprowadzić ludzi do używania tych wszystkich dóbr tak, jak gdyby Boga nie było na świecie!

Dobra te, mówią nam, zostały dane, aby ich używać z umiarkowaniem przez wszystkie dni życia.

Ale, żeby ich w ten sposób używać, czyż dosyć jest chcieć tego? Wstrzemięźliwość i umiarkowanie wymagają ciągłego ćwiczenia się w zaprzeczaniu sobie przyjemności. Kto nie umie wstrzymać się czasem od uciech, wszelkiém prawem dozwolonych, ten nie potrafi zatrzymać się tam, gdzie się zaczynają uciechy występne. Cnota żywi się poświęceniami. Każda wstrzemięźliwość, każde zaprzeczenie sobie przyjemności, jakie cnota nakazuje, jest nowym zakładem naszéj wierności i naszego przywiązania, — jest nowym węzłem, którym pragnie nas przywiązać do swoich świętych przepisów. Taka bowiem jest natura serca człowieka, że pierwsze poświęcenie usposabia do następnego, aż wreszcie nic nas nie kosztuje, gdy wraz z nieocenioną pamięcią doświadczonéj cnoty idzie o zachowanie szacunku dla siebie samych, tudzież tego,

co jest owocem długiéj stateczności. Tym sposobem rolnik przywiązuje się w końcu do swéj niwy, którą własnym skrapia znojem; tym sposobem żołnierz przywiązuje się do wojny, chociaż na niéj krew przelewa i zostaje kaleką. Człowiecze! ktokolwiek ty jesteś, nie będziesz godnym cnoty, dopóki jéj nie zamiłujesz namiętnie: miłość zaś nie zna wyrachowania.

A zatém, umartwienia i posty, są to nieodzowne warunki cnoty. Ale człowiek tak mało ma chęci do walczenia ze swemi skłonnościami, iż raczéj idzie za przewodem swych chuci, tak jak okręt pozbawiony masztu, idzie za pędem wody, i rozbija się o skały. Kościół, który zna nas dobrze, i tak nas kocha jak kocha matka swe dzieci, zaradził téj płochości naszego umysłu, i położył świętą zaporę zapędom naszego serca: jego przepisy co do postu i umartwień są tarczą dla cnoty pojedynczego człowieka, i rękojmią szczęścia całéj spółeczności.

Ale nie z tego tylko punktu należy zapatrywać się na ten przedmiot; Kościół przeniknął wzrokiem swoim oświeconym wiarą, aż do głębi natury ludzkiéj. Człowiek jest winowajcą; a zatém każdy z nas, król czy poddany, bogaty czy ubogi, powinien zadosyć-czynić za swoje przewinienia. Sofiści tylko mogą przemawiać do zwolenników swoich, jako do istot nie podległych grzechowi, usuwając ze swéj moralności wszystko, co ma związek z człowiekiem grzesznym i pokutującym. Religija prawdziwa musiała na innych podstawach ugruntować niezmienne prawa obyczajów. Każdy błąd wymaga pokuty, każda zbrodnia wymaga kary, inaczéj z pojęć ludzkich musielibyśmy wymazać wszelkie wyobrażenie sprawiedliwości. Katolik, który ma się za winnego, a któż zresztą nim nie jest? sam siebie za swoje przewinienia karze, odmawiając sobie lub umniejszając właśnie tych dóbr których nadużył. Uważa on za rzecz rozumną i sprawiedliwą, zbytki których się dopuścił, naprawiać surowością życia, utraconą nad namiętnościami władzę odzyskiwać za pomocą chwalebnych nawyknień, przeciwnych tym, które go władzy téj pozbawiły.

W tak pojętym poście Katolickim, w tak wyjaśnionéj pokucie chrześcijańskiéj, jestże co takiego, czegoby sam zdrowy rozum nie zalecał człowiekowi, pragnącemu stanowczo porzucić występek? Nie masz filozofa, któryby mógł co innego radzić zwolennikowi swemu, któryby chciał poprawić swe życie. Nie trudno byłoby dowieść, że i moralność Epikura przypuszczała umartwienia: tym bowiem sposobem przywracała ona rozpustnikowi zdol-

nność używania rozkoszy. [1]) A tak, składać Bogu należny hołd, — przywracać duszy władzę nad zmysłami, — umacniać chwalebne nawyknienia, — pokutować za grzechy, — i zasłaniać występne głowy nasze od kary Bożéj: oto jest główny cel postów i umartwień.

IV. *Przygotowanie do Wielkiego Postu.* — Aby nas przygotować do uroczystego wypełnienia wielkiego przykazania o pokucie, Kościół wzywa nas do rozmyślania, na trzy tygodnie przed zaczęciem *Wielkiego Postu.* Trzy niedziele poprzedzające go, to jest, Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, i Pięćdziesiątnica, równie jak tygodnie następujące po nich, są przygotowaniem do *Wielkiego Postu.* Kościół przez swe nabożeństwo i przez skruchę serca pragnie przygotować nas do ćwiczeń pokutnych ciała i przejąć nas uczuciami, jakie towarzyszyć powinny postowi czterdziestodniowemu.

W czasie tym, niepokalana Oblubienica Boga Człowieka rozwija swój wspaniały przymiot *powszechności.* Władza moja ogarnia wszystkie czasy, mówi ona w modlitwach swoich; wszyscy sprawiedliwi są mojemi dziećmi; a trzy tygodnie, poprzedzające *Wielki Post*, poświęcone są na uczczenie wybranych z dawnych czasów, na uczczenie Adama i sprawiedliwych, którzy żyli przed Potopem. Abrahama i Patryjarchów aż do Mojżesza, nareszcie Proroków Starego przymierza. Tam-to znajduje ona wielką pobudkę, i główną podstawę mającéj się odbywać pokuty. I tak: w *jutrzni* opowiada nam dzieje upadku i nieszczęść człowieka, sprowadzonych grzechem pierwszych rodziców; — we *Mszy* pragnie abyśmy się uważali jako ofiary przeznaczone na śmierć, abyśmy pamiętali na grzechy własne, abyśmy nakoniec przekonani o potrzebie pokuty, gotowi byli odbyć ją w przepisanym czasie. W tym również celu, od niedzieli Starozapustnéj aż do Wielkanocy, w nabożeństwie swojém opuszcza pienia radośne, jako to: *Alleluja, Te Deum, Gloria in excelsis,* a natomiast zaczyna śpiewać pieśni smutne i odbywać modły zastósowane do czasu utrapień.

V. *Nabożeństwo czterdziestogodzinne.* — Gdy tak Kościół przysposabia nas do świętego smutku pokuty; świat spełnia straszną przepowiednią Zbawiciela, wyrzeczoną do Uczniów: *Świat się bę-*

---

[1]) Zobacz Jauffret, du Culte catholique str. 204.

dzie weselił; a wy się smucić będziecie; [1]) *ale biada wam, którzy się teraz śmiejecie,* [2]) i oddajecie się występnym uciechom. — Dla zrównoważenia zatém licznych zbrodni, jakie się w tym czasie popełniają, ustanowione jest czterdziestogodzinne nabożeństwo. Odbywa się ono przez trzy dni w niedzielę zwaną Pięćdziesiątnicą czyli Zapustną, w poniedziałek i we wtorek, aż do środy Popielcowéj. Zaprowadzenie tego nabożeństwa w wieku szesnastym, zawdzięczamy Ojcu Józefowi Kapucynowi: zaprowadził on je naprzód w Medyolanie, w roku 1534, to jest, wówczas właśnie, gdy protestantyzm tak bolesne zniewagi zadawał Zbawicielowi, utajonemu w Sakramencie jego miłości. Mieszkańcy Medyolanu rozrzewniające to nabożeństwo tak polubili, iż powściągać ich musiano w tym pobożnym zapale; inaczéj corocznie, przez zbyteczną gorliwość w ozdabianiu kościołów, pozbawialiby miasto potrzebnego mu wosku, oleju i kosztownych materyj. Nabożeństwo to następnie zaprowadzone zostało w Rzymie, gdzie z równymże od ludu przyjęte zostało zapałem. Papieże: Pijus IV, Klemens VIII i Paweł VI przywiązali do niego liczne odpusty, a następnie zaprowadzili je w całym katolickim Kościele. [3])

Modły przez czterdzieści godzin trwające, połączone z kazaniami, wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, i innemi pobożnemi ćwiczeniami, służą naprzód do uspokojenia gniewu Bożego, który wywołują nadużycia popełniane w tych dniach rozpusty; powtóre, do powstrzymania od nagannych zabaw, nierządu, szaleństw, i bezbożności tych, których inaczéj zły przykład, i moc nałogu ciągną do złego; a potrzecie do obudzenia w sercach Wiernych litości nad cierpiącym Jezusem, przez podanie za przedmiot do rozmyślań czterdzieści godzin, które upłynęły od chwili skazania Go na śmierć, aż do Jego zmartwychwstania; — poczwarte nakoniec, do usposobienia nas do pokuty *Wielkiego Postu.* [4])

Czterdziestogodzinne nabożeństwo przypomina nam pobożne zwyczaje starożytności. W istocie, od piątego wieku, była zaprowadzoną w Kościele Msza Święta, z uroczystą litaniją i postem, a to naprzeciw owym szkaradnym zbytkom Kalend styczniowych

---

[1]) Ś. Jan, XVI, 20.
[2]) Ś. Łuk. VI, 25.
[3]) Ferraris, art. Eucharist. n. 67—71.
[4]) Thiers, Exposit. du Saint-Sacrement, liv. IV, c. 17. 18.

i innych zabytków pogaństwa, istniejących dotąd nawet w pośród nas, od Trzech Króli aż do *Wielkiego Postu.* Późniéj, w *ostatki* to jest, ostatnie trzy dni poprzedzające *Środę Popielcową*, wyznaczono pokutę publiczną, i aby tę sprawę świętą odbyć jak należy, przygotowywano się do niéj przez sakramentalną spowiedź. W końcu, kiedy ostygła pierwiastkowa gorliwość, i dni te stały się dniami występków i szaleństwa, Kościół zaprowadził w nie *Czterdziestogodzinne Nabożeństwo.*

VI. *Środa Popielcowa.* — Kiedy już przygotowania do *Wielkiego Postu* są ukończone; Kościół rozpoczyna go poważnemi i smutnemi obrzędami. *W Środę Popielcową* Kapłan staje w miejscu świętém, w kapie czarnéj; chór pada na kolana; i wszyscy razem odmawiają *Siedm Psalmów*, bardzo słusznie *pokutnemi* zwanych. Tu właśnie jest miejsce wyjaśnić początek i znaczenie obrzędów tego dnia ważnego.

Każdy grzech musi być karanym albo na tym świecie przez samego pokutującego człowieka, albo na tamtym przez sprawiedliwego Boga. Pierwsi Chrześcijanie i święci pokutnicy wszystkich wieków, przekonani o téj prawdzie, że im mniéj sami siebie oszczędzać będą, tém więcéj Bóg ich oszczędzi, zadawali sobie dobrowolnie najsurowsze pokuty. Kościół wchodząc w ich myśl, pierwszy dzień Wielkiego Postu przeznaczył na rozpoczęcie pokuty publicznéj przez tych, którzy mieli uzyskać przebaczenie, to jest, należeć do Kommunii Wiernych na Wielkanoc. Pokutujący po odbytéj spowiedzi, boso, w odzieży żałobnéj, stawali w kościele przed Biskupem, z głową spuszczoną, z oczyma pełnemi łez, słowem, ze wszelkiemi oznakami szczerego żalu, prosząc pokornie o przyjęcie ich do rzędu odbywających pokutę, a następnie o rozgrzeszenie. Biskup wzruszony ich prośbami i żalem, okrywał ich włosiennicą lub worem, posypywał im głowy popiołem, kropił ich święconą wodą i wraz z duchowieństwem, leżącém krzyżem, odmawiał nad nimi głośno *Siedm Psalmów Pokutnych.*

Po skończeniu tych modłów, Biskup i Kapłani wstawali, i wkładali ręce na pokutujących, na znak przyjęcia ich do pokuty. Następnie Biskup przemawiał do nich z uczuciem; a w końcu dodawał, że jak Bóg dla grzechu wypędził Adama z Raju, tak i on usunąć ich musi na czas jakiś z kościoła. Wszakże, gdy to zapowiadał, zachęcał ich, aby nie tracili serca, i nie przestawali pokładać nadziei w miłosierdziu Boskiém. Poczém zaczynała się processyja: pokutujący szli boso i w żałobném ubraniu. Za przyby-

ciem do drzwi kościelnych, Biskup laską od krzyża umieszczał ich zewnątrz kościoła, do którego dopiero w *Wielki Czwartek*, jako w dzień rozgrzeszenia, mogli powrócić. Podczas téj łzy wyciskającéj ceremonii, duchowieństwo śpiewało słowa, które Bóg wyrzekł do człowieka wypędzając go z Raju: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba. Pamiętaj, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz.* [1])

Z początku, smutne te formalności, dotykały samych tylko wielkich grzeszników, których upadki były powodem zgorszenia; późniéj jednak i najpobożniejsi z Wiernych przyjmowali chętnie udział w tych upokorzeniach publicznych, a to dla utrzymania w sobie ducha pokuty, który ich ożywiał. Niektóre z tych obrzędów upowszechniły się w całym Kościele, a szczególniéj zwyczaj posypywania głowy popiołem. Nie jest-to zatém, jak widziemy, zwyczaj zabobonny, ale obrzęd pobożny, zachowywany w Kościele od pierwszych wieków Chrześcijaństwa, upoważniony przykładem, i zalecony słowy Patryjarchów i Proroków. [2])

Otóż nie masz podobno godła, któreby lepiéj wyrażało człowieka upadek, jego głęboką nędzę, oraz wewnętrzne przygotowanie duszy do ćwiczeń pokutnych. Z jakąż-to pokorą, z jaką skruchą, i z jakiém wzruszeniem, powinniśmy się zbliżać do Kapłana, kiedy ten w imieniu Boga, ma znaczyć piętnem śmierci czoła nasze, często nawet młode, i popiołem kreślić na nich nieodwołalny wyrok, który nas potępia. Pokażcież, wy, rozprawiacze wszelkich stopni, którzy udajecie bardzo mądrych, pokażcie nam obrzęd, bardziéj człowieka zmuszający do zastanowienia się nad sobą samym, bardziéj odrywający go od tego życia roztargnień, nieprawości, pychy i samolubstwa, jakiego wy jesteście naprzemian, to świadkami, to ofiarą. Zamiast wyśmiewać świętokradzko nasze święte obrzędy, świętym dla was, i jako Chrześcijan i jako obywateli, powinnoby być obowiązkiem zatwierdzać je i swoim przykładem i swojém uszanowaniem.

Co do nas, uległych dzieci Katolickiego Kościoła, starajmy się dokładnie rozumieć znaczenie ceremonii Popielcowéj, i obudzajmy w sobie te uczucia, do jakich ona prowadzi. I jakże ona

---

[1]) Bona, Rer. liturg. lib. II, n. 7, 16.

[2]) God. Fêtes mob. t. I, p. 360; Mich. II; Judith, III; Esther, II; Lamentat. Jer. IV; Jonas, III, i t. d.

przemawia do nas? Królu strącony! woła na nas, poznaj wielkość grzechu myśl o śmierci; nie oszczędzaj się w ćwiczeniach umartwienia; w sercu swojém daj miejsce najwyższemu żalowi; poświęć łzom i modlitwie ten czas, jakiego ci opatrzność udziela łaskawie, abyś się pojednał z niebem, i odzyskał utraconą koronę. *Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś, i w proch się obrócisz.* Popiołem tym czyni się znak Krzyża świętego na czole, dla tego, abyśmy się uczyli, iż nie trzeba się wstydzić czynić pokuty jawnie, tak przez miłość, jak i przez naśladowanie Zbawiciela, owego-to sprawiedliwego i wielkiego za grzechy świata pokutnika. Kapłanom sypie się popiół na głowę, raz dla tego, żeby, gdyby był posypany na czoło, podczas Mszy świętéj, nie spadł na *korporał,* lub na ołtarz; drugi raz, aby się i oni uczyli, że jakkolwiek godnością swoją przewyższają innych, to jednak są im podobni ułomnością swéj natury, która również śmierci uledz będzie musiała.

Z tym głosem surowości, Kościół, owa matka która nas zrodziła Chrystusowi, łączy głos macierzyńskiéj pieczołowitości; Dzieci moje! mówi do nas, oto dzień zbawienia, oto czas przyjazny; z zapałem więc bierzcie się do pokuty: dla wielu z was, będzie to już rok ostatni. Jeżeli więc drogą wam jest dusza wasza; łączcie wasze cierpienia, wasze posty i modły, z cierpieniami, postami i modlitwami Odkupiciela, — niechaj umrze w was stary człowiek, a narodzi się nowy, — pracujcie nad tém, abyście potłumili w sobie zmysłowość i grzech, a odzyskali prawdziwą dla duszy wolność, poddając wolę waszą pod rozkazy Jezusa Chrystusa, ćwicząc się we wszystkich cnotach, których on tak doskonałym jest wzorem, mianowicie zaś w pokorze, łagodności, miłości chrześcijańskiéj, i zamiłowaniu modlitwy.

Z resztą nie za nasze tylko winy do pokuty brać się powinniśmy: winy braci naszych, smutne położenie osób drogich naszemu sercu, kary, jakie im grożą, czyliż to wszystko nie zwiększa naszych obowiązków osobistych? Komuż z nas wolno jest być obojętnym na widok tylu bezprawiów świata? Komuż wolno nie płakać, nie wzdychać, nie upokarzać się, patrząc na przestępstwa ciała, którego jest członkiem, a którego głową jest Chrystus? Te łzy, te jęki, te upokorzenia: to są powinności nieodłączne od *Wielkiego Postu*, to część modłów kościelnego nabożeństwa, w tym świętym czasie. Ileż-to grzeszników zostało cofniętych z drogi zatracenia, — ileż też klęsk zostało odwróconych przez modły i po-

sty Kościoła. Ów straszny wzrost bezbożności i niedowiarstwa, owo szerzenie się występku, owa pogarda zasad ewangelicznych, a chwytanie się zasad zepsutego świata: czyż to mały powód do boleści i pokuty dla każdéj chrześcijańskiéj duszy? Lecz niestety! wiara nasza tak jest słabą, iż niedokładnie tylko znamy ważność łez i modlitwy przed Bogiem, tudzież konieczność surowego zadosyć uczynienia za nasze winy. Kto chce sprostować w téj mierze swój sąd, niech rozważa przykład Niniwitów, niech rozważa nadewszystko postępowanie Kościoła, przy nakładaniu *pokuty publicznéj*. Pobudzają nas do tego i Święci, których dzieje wymowniejsze od wszelkich rozpraw, jeżeli kiedy, to dziś szczególniéj czytać powinniśmy.

VII. *Pokuta publiczna.* — Oto jest widok, jaki przedstawiał Kościół Katolicki, dopóki zwyczaj pokuty publicznéj nie został zniesiony; a trwał on blisko lat tysiąc. [1]) Na około świątyń i po

---

[1]) Pokutę publiczną zwykle poprzedzała spowiedź publiczna. Wiadomo że w pierwszych wiekach, dwa były rodzaje spowiedzi: spowiedź publiczna czyli jawna, i spowiedź ustna czyli tajemna. Na spowiedzi publicznéj, oskarżano się nie tylko z grzechów jawnych, ale w pewnych przypadkach i z najskrytszych tajemnic. Spowiedź ta odbywała się w obecności Biskupa i Kapłanów, wraz z Biskupem składających radę Kościelną: niekiedy nawet odbywała się w obec całego zgromadzonego ludu. W skutek-to takiéj spowiedzi naznaczano pokutę publiczną. Kościół zachowywał pełną mądrości ostrożność, ażeby spowiedź ta publiczna grzechów tajemnych, nie wychodziła na szkodę tym, którzy ją odbywali. I tak, nie zniewalano ani zabójców, ani złodziei, do oskarżania się publicznie ze swych zbrodni; co większa, wyznanie jawne grzechów skrytych, następowało zwykle dopiero po otrzymaniu na to pozwolenia Kapłana, przed którym poprzednio wyznawano je tajemnie.

Wiarogodny dowód karności, o któréj mówimy, znajdujemy w sławnym ustępie Orygenesa. Pochwaliwszy i wykazawszy pożyteczność spowiedzi, pisarz ten tak mówi: „Pozostaje nam już tylko zastanowić się z uwagą i zobaczyć, kto ma bydź powiernikiem twych grzechów. Doświadcz naprzód lekarza, zanim mu wyjawisz przyczynę swojéj choroby: on powinien umieć byś słabym ze słabymi, płakać z tymi, którzy płaczą: a jeżeli ci udzieli jakiéj rady; trzymaj się jéj ściśle. Jeżeli osądzi, że twoja choroba jest téj natury, iż potrzebuje bydź odkrytą i leczoną w obec całego Kościoła, już to dla zbudowania innych, już też dla zapewnienia zupełnego wyleczenia sobie samemu; idź za radą swego rozstropnego lekarza*.“ Te wyrazy Orygenesa, do których łatwo byłoby dodać wiele innych, są jawnym dowodem, że już w drugim wieku spowiedź ustna istniała łącznie ze spowiedzią publiczną. Znajdujemy ją również o trzy wieki późniéj.

* Orig. Homil. II in Psal. XXXVII.

domach prywatnych, widzieć było można tłumy Chrześcijan obojéj płci, podobno mniéj występnych, niż my dziś jesteśmy, w odzieży

---

Święty Leon, wstąpiwszy na stolicę Świętego Piotra, dowiedział się, że niektórzy spowiednicy zmuszali penitentów do oskarżania się publicznie z grzechów tajemnych. Aby powściągnąć tę niewczesną gorliwość, znakomity ten Papież napisał do Biskupów w Kampanii list, który sięga połowy piątego wieku. „Nakazuję, pisał do nich, wszelkiemi sposobami hamować zarozumiałość tych, którzy wbrew prawidłom apostolskim, i wszelkiemu prawu, wymagają od Wiernych, aby spisywali na papierze, i czytali publicznie wszystkie swoje grzechy: gdyż grzechy, do których się kto poczuwa, dosyć jest objawić Kapłanowi na spowiedzi tajémnéj. Chociaż bowiem chwalebną się wydaje gorliwość tych, którzy przez bojaźń Boga, grzechy swoje chętnie wyznają publicznie; nie wszystkie jednakże grzechy są téj natury, aby je bez obawy publicznie wyjawiać było można. Zaniechać więc wypada tego zwyczaju, który już z powodu wstydu, już z powodu obawy, aby po wyjściu na jaw spraw tajemnych, nie bydź ściganym przez prawo cywilne, nie jednego zupełnie wstrzymywać może od udawania się do zbawiennego środka pokuty. Poprzestać zatém należy na spowiedzi przed Bogiem, a następnie przed Kapłanem wstawiającym się za pokutującym grzesznikiem." **

Dwa te ustępy, równie jak i wiele innych, które tu moglibyśmy przytoczyć, *** dowodzą jasno karności pierwotnego Kościoła co do spowiedzi.

Grzesznik pragnący pojednać się z Bogiem, udawał się do Biskupa lub Kapłana, i czynił przed nim szczere grzechów swoich wyznanie. Stósownie do tego, przewodnik Duchowny udzielał mu rad właściwych, i wskazywał drogę postępowania. Jeżeli między wyznanemi grzechami były ciężkie i jawne; natenczas nakazywał wyznać je głośno, a to dla naprawy zgorszenia. Nadto, spowiedź publiczna była nakazywaną, kiedy między grzechami tajemnemi były takie, których wyznanie jawne, nie szkodząc nikomu, mogło się stać dla kogo pożyteczném. Jeżeli przewodnik duchowny, miał do uleczenia duszę wyniosłą i pogardzającą, a środki łagodniejsze nie skutkowały; natenczas także, nakazywał upakarzające umartwienie, to jest spowiedź publiczną, a to, aby upokorzyć dumę dotąd nieugiętą. Wszakże, skoro spowiedź jawna groziła narażeniem penitenta na niebezpieczeństwo jakie lub utratę sławy; Kapłani wstrzymywali się od zalecenia jéj; co większa, Kościół w takim razie zakazywał uciekać się do tego środka. List Świętego Leona przytoczony powyżéj, jest téj prawdy niezaprzeczonym dowodem.

Tak-to wierna oblubienica Jezusa Chrystusa czuła matka Chrześcijan, umiała godzić widoki Nieba, z widokami ziemi; — honor i bezpieczeństwo pojedyńczych osób z ich postępem na drodze cnoty, — surowość zasad z pobłażaniem dla osób. Tak-to umiała ona naprawiać zgorszenia, nie dając nigdy do nich powodu; zawstydzenie grzeszników obracać na ich zbawienną korzyść, — i ze złego nawet wyprowadzić zbudowanie dla dziatek swoich. Pod wpływem jéj pięknéj

** Ad Episc. Camp. epist. CXXXVI.

*** Tertull. de poenit; Iren. lib. I, c. 9, Haeres. XLIII; Cypr. De lapsis; Basil. ep. ad Amphiloch. XXXIV; Orig. Contr. Cels. lib. III; Pacian. Paroen. ad Poenitentes, i t. d.

ubogiéj, zalewających się łzami, modlących się, poszczących, a swojemi żałobnemi oznakami najżywszego żalu rozdzierających serce swych braci. Pokutujący ci dzielili się na cztery klasy, jako to: na klasę *płaczących*, na klasę *słuchających*, na klasę *leżących krzyżem*, i na klasę *stojących*. [1])

Płaczący, stali zewnątrz kościoła przy drzwiach, i błagali Wiernych, którzy wchodzili do kościoła, aby się za nich modlili. Udawali się oni tam na godzinę nabożeństwa, okryci worami, głowy mając posypane popiołem, z włosami w nieładzie, a to, aby przez to upokorzenie rozbroić gniew Boga, i skłonić braci do wstawienia się za nimi. Kościół też w *Wielkim Poście*, modlił się zawsze za pokutujących: tkliwy ten zwyczaj zachował się nawet dotąd. Aby zaostrzyć jeszcze bardziéj swoje umartwienia, pokutujący pierwszéj klasy, często stali pod gołém niebem; wszakże wolno im było stać i w kościelnym krużganku.

Słuchający, stanowili drugą klasę pokutujących. Dla tego ich tak nazywano, że, gdy w gorącości ducha przeznaczony na pokutę pierwszego stopnia, mogli wchodzić do kościoła, i korzystać z nauk tam udzielanych; obowiązani jednak byli, równie jak katechumeni, wychodzić przed ofiarowaniem.

Klęczący czyli *leżący krzyżem*, składali klasę pokutujących trzecią. Tym wolno było zostawać w kościele, podczas pewnych modlitw, które za nich odmawiano; ale obowiązani byli leżeć krzyżem, lub klęczeć, zkąd też powstało ich nazwisko. Kapłani i Bi-

---

i zachwycającéj karności, wszystko odbywa się przyzwoicie, wszystko porusza się w porządku, z dokładnością. Spowiedź sakramentalna, ustanowiona przez Jezusa Chrystusa, jest zawsze na pierwszém miejscu; po niéj dopiero idzie niekiedy spowiedź publiczna, ustanowiona przez Kościół, nigdy tamtéj nie wyprzedzając. Pierwsza jako niezbędna, jest prawidłem dla drugiéj, która jest tylko pomocniczą. Pierwsza, dzieło boskie, istniała i istnieć będzie po wszystkie czasy: druga, zaprowadzona przez Kościół, przetrwawszy kilka wieków, zniesioną została przez tę samą kanoniczną władzę, która ją była ustanowiła. * Zresztą, mądrość Kościoła równie jaśnieje w zniesieniu spowiedzi publicznéj, jak i w jéj zaprowadzeniu. Gdy bowiem ostygła pierwiastkowa gorliwość Chrześcijan; czuła ta matka lękając się, aby obowiązek odbywania spowiedzi publicznéj nie wstrzymywał Wiernych od spowiedzi sakramentalnéj, niezbędnie potrzebnéj do zbawienia, spowiedź publiczną zupełnie zniosła. Na Wschodzie ustała ona z końcem czwartego wieku; na Zachodzie utrzymywała się cokolwiek dłużéj.

* Discusion amicale, t. II, p. 167.

[1]) Flentes, audientes, prostrati, consistentes.

skupi, kiedy się nad nimi modlili, kładli im swe ręce na głowę; podczas ofiarowania zaś Dyakon wzywał, aby wychodzili z kościoła.

Stojący, składali klasę pokutujących czwartą. Tym, wolno było stać, i łączyć swe modły z modłami innych Wiernych; ale nie mogli składać zwykłych ofiar, ani przystępować do Kommunii publicznie.

Najwyższy nawet stopień w towarzystwie, nie uwalniał nikogo od téj surowéj karności. Dowodem tego jest przykład Cesarza Teodozyjusza, równie jak Fabioli, jednéj z najznakomitszych pań Rzymu. Ta, rozłączywszy się z mężem, weszła po raz drugi w związki małżeńskie, dozwolone prawem państwa. Zaledwie jednak dowiedziała się, że postąpienie jéj było przeciwne zasadom Ewangelii, dobrowolnie wyrzekła się tego drugiego związku; a dla zgładzenia swéj winy, poddała się całéj surowości pokuty kanonicznéj, i w oczach całego Rzymu, przed drzwiami bazyliki Lateraneńskiéj, odbyła ją z gorliwością i skruchą, któréj opis dziś jeszcze łzy z oczów wyciska. [1])

Oprócz tych przykrych ćwiczeń, o których mówiliśmy dopiero, były i inne, a mianowicie: pościć ciągle lub bardzo często o chlebie i o wodzie, modlić się długo leżąc krzyżem na ziemi, dawać hojne jałmużny, wstrzymywać się nie tylko od rozrywek, ale i od wszelkiéj niepożytecznéj rozmowy. Jakże długo trwały te surowe próby? Dwa lata za kradzież, siedm lat za porubstwo (grzech nieczysty czynem popełniony,) jedenaście lat za krzywoprzysięztwo, piętnaście za cudzołoztwo, dwadzieścia za zabójstwo, całe życie za odstępstwo czyli apostazyę.

---

[1]) Hieron. epist. ad Accanum, de epitaph. Fabiol. p. 657.

Zachowuje się u nas (we Francyi) dotąd zwyczaj, który dowodzi wierności, z jaką ojcowie nasi poddawali się surowości pokuty i wstrzemięźliwości w Wielkim Poście. Zwyczajem tym, któżby temu wierzył? jest zwyczaj oprowadzania tłustego wołu. Niegdyś wszyscy religijnie zachowywali wstrzemięźliwość w Wielkim Poście: jeden tylko rzeźnik w każdém mieście miał pozwolenie sprzedawać mięso dla chorych. Przywilej taki udzielany był temu który według zdania biegłych, do tego wybranych, okazał najtłustszego wołu. Kiedy już wyrok zapadł na stronę rzeźnika; ten jakby dla pokazania biegłości w swéj sztuce, uwieńczonego wołu oprowadzał po ulicach miasta. Otóż ztąd-to pochodzi ów zwyczaj dotąd utrzymujący się między nami, chociaż większa część nas (Francuzów,) nie zna ani jego początku, ani jego znaczenia.

I któż-to nakazywał takie pokuty owym pierwszym Chrześcijanom, którzy po większéj części zrodzeni w pogaństwie, i po nawróceniu się żyjąc wśród pogan, byli wystawieni na tyle niebezpieczeństw, iż upadki ich zasługiwały raczéj na pobłażanie niżli na surowość; któż-to tak surowo obchodził się z nimi? Oto Kościół, owa czuła matka, owa Oblubienica Ducha Świętego, która kierowana jego radami, napełniana jego miłością, okazuje się we wszystkiém tak tkliwą i tak łagodną! A jednak, ci Chrześcijanie temu samemu co i my, służyli Bogu, o to samo starali się Niebo, tego samego lękali się piekła. O wielkości grzechu! o świętości Chrześcijanina! o potrzebo pokuty!

Tak więc odmawianie *Psalmów pokutnych*, i processyja, od któréj właśnie rozpoczyna się nabożeństwo *środy popielcowéj*, przypominają nam obrzęd, który towarzyszył nakładaniu *pokuty publicznéj*: ten drogi zabytek uczy nas, jakiém uczuciem powinniśmy być przejęci w czasie tego nabożeństwa.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił *Wielki post* dla oczyszczenia mojego sumienia, ugruntowania mnie w cnocie, oraz uczynienia mnie godnym twojego świętego Stołu; spraw to przez łaskę swoję, abym zawsze pościł po chrześcijańsku.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości *z postem łączyć będę modlitwę i jałmużnę.*

NAUKA XXXIIIcia.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Korzyść dla społeczności wynikająca z Wielkiego Postu. — Korzyść dla każdego człowieka tak co do ciała, jak i co do duszy. — Zgodność postu z porą wiosenną. — Ustanowienie Wielkiego Postu. — Uległość naszych przodków temu wielkiemu prawu. — Mądrość Kościoła w oznaczeniu rozmaitości pożywienia, w oznaczeniu wieku, oraz w oznaczeniu tego, czego zabrania w Wielkim Poście. — Skutki postu. — Nabożeństwo w Wielkim Poście. — Niedziela pierwsza postu. — Dyspensy, pochodnie — Niedziela druga. — Niedziela trzecia, — Niedziela czwarta.

I. *Korzyść dla społeczności wynikająca z Wielkiego Postu.* — Głównym celem postu i pokuty jest wypłacanie się za grzechy, a tém samém, zrzucenie z siebie, że tak powiem, owéj góry nieprawości, która dzień i noc ściąga na głowy nasze klęski wszelkiego rodzaju. Gdyby nawet nie było innych; to już pod tym względem post katolicki jest potrzebą społeczną, w dzisiejszych opłakanych czasach gwałtowniejszą niż kiedy. Rzućcie okiem na około siebie; cóż zobaczycie! Oto zobaczycie, jak Bóg, Ojciec ludzi i społeczeństwa stał się obcym w pośród własnych dzieci, tak obcym, jak był niegdyś obcym wśród pogan ów bóg nieznany, którego czczono w Atenach; — jak jest odepchniętym przez swoich, i nie tylko odepchniętym jak niegdyś w Betleem, ale zdradzonym, jak w *ogrodzie oliwnym*, ale wyszydzonym, ale znieważonym, jak w Jeruzalem, ale krzyżowanym codziennie na nowo, jak na Kalwaryi; zobaczycie Kościół, Oblubienicę Boską, a naszą matkę, matkę ludów nowożytnych, jak pędzi dni swoje we łzach i żałobie; zobaczycie społeczność szpetną zbrodniami i zgorszeniem; zobaczycie samobójstwa, bezwstyd we wszystkich klassach, niezgodę wśród rodzin, pogardę świętych związków małżeńskich, nienawiść między braćmi, niedowiarstwo, w końcu obojętność religijną, która szarpie wnętrzności świata całego, która boleścią przejmuje gorliwość apostolską, która nawet pozbawiłaby wszelkiéj nadziei, gdyby nadzieja nie była nieśmiertelną (mowa tu o Francyi).

Oto, nasz stan teraźniejszy. Jakiż jest środek do odwrócenia tych burz, wywoływanych przez zbrodnie na nasz widnokrąg?

Mądrość tego świata zawsze zarozumiała, bo zawsze wątła i fałszywa, codziennie nowe podaje środki: poleca kolejno społeczność to zręczności dyplomatów, to odwadze żołnierzy, to przebiegłości, to sile, to przemysłowi. Wszakże wszystkie te usiłowania są nadaremne napisano jest bowiem: *Ludzie wszyscy są nikczemni, w których nie masz znajomości Bożéj.* [1]) Jedynym środkiem ocalenia tak ludów, jak pojedyńczych osób, jest pojednanie się z Niebem, przywrócenie na nowo rządów Boga w społeczności, w rodzinie i w sercu człowieka; a pierwszym do tego krokiem, pamiętajcie, jest nawrócenie i pokuta: *Nawróćcie się ku mnie; a będziecie zbawieni.* [2]) Tak, pokuta, powtarzamy, jest-to wielka potrzeba naszéj epoki; post więc katolicki, prowadzący nas do pokuty, jest niezaprzeczenie nader ważnym pierwiastkiem bytu społeczności.

II. *Korzyść wynikająca z postu dla każdego człowieka tak co do ciała jak i co do duszy.* — Jak dusza wywiera wpływ na ciało, tak też Post lecząc moralnie człowieka, musi koniecznie przyczynić się do polepszenia jego stanu fizycznego. Kościół w modłach swoich głosi tę drugą korzyść postu, [3]) a biegli lekarze uznali dobroczynny jego wpływ na zdrowie; i nie jedno doświadczenie stwierdziło tę prawdę, że: jak umiarkowanie i wstrzemięźliwość są najskuteczniejszą rękojmią zdrowia, tak też post i wstrzymywanie się od niektórych potraw, są najpewniejszym środkiem uzyskania onegoż. W ustanawianiu przeto postów, wzgląd na zdrowie ciała nie poniża bynajmniéj godności Kościoła Katolickiego, ani też sprzeciwia się duchowi miłości, który mu zawsze we wszystkiém przewodniczy. Wszakże przy ustawicznych postach, tylu świątobliwych Pustelników zachowało czerstwe i trwałe zdrowie, nad zwykły kres życia ludzkiego; żyli bowiem przeszło po sto lat w krajach gorących, gdzie pospolicie życie jest daleko krótsze niżeli w klimacie umiarkowanym.

Święty Paweł, pierwszy Pustelnik, żył lat sto trzynaście; Święty Antoni, sto pięć; Święty Arsenijusz, sto dwadzieścia; Święty Jan Sylencyaryusz (Milczący), sto cztery; Święty Teodozyusz, opat, sto pięć; dwóch Świętych Makarych, Święty Pafnucy, Święty Sabba, i Święty Jan z Egiptu, około stu lat. Nauka lekarska

---

[1]) Ks. Mąd. XIII, 1.

[2]) Izajasz, XLV, 22.

[3]) Jejunium quod animabus corporibusque curandis salubriter institutum est. Off. sab. ante Dom. I Quadrag.

objaśnia te zadziwiające zjawiska; twierdzi ona, że umiarkowanie jest matką zdrowia, że chroni od wszelkich chorób które są skutkiem niestrawności, że zmniejsza niebezpieczeństwo zewnętrznych przypadków, zagrażających zdrowiu, łagodzi i osładza nieuleczone choroby, uspokaja namiętności, zachowuje czerstwość zmysłów, pielęgnuje moc ducha i świeżość pamięci; słowem, podług zdania Kassyana, umiarkowanie jest podstawą cnoty. Wszyscy Święci, którzy się wznieśli do doskonałości ewangeliczněj, zaczęli właśnie od życia wstrzemięźliwego.

Wprawdzie, wykonywanie těj cnoty z początku jest trudněm, bo trzeba pokonać opór przeciwnego nałogu; ale gdy raz już tryumf odniesiemy, staje się ona źródłem niepokalanych rozkoszy, nie licząc w to mnogich innych korzyści. Żyjąc umiarkowanie, rzadko potrzebujemy lekarza; umiarkowanie bowiem chroni nas od wszelkich chorób wynikających z przesycenia, dostarcza środków najprostszych i najpewniejszych do pokrzepienia sił natury i nadania jěj potrzebněj działalności. Czyliż nie przekonano się już nie raz, iż dwudniowa dyeta jest lepszym i pewniejszym środkiem niżeli samo lekarstwo. Bardzo wielu zakonników prowadziło w klasztorach życie wstrzemięźliwe i umiarkowane, a doszli przecież do sędziwěj starości, bez lekarstw, bez aptek, trzymając się těj jedynie zasady, żeby w razie słabości zachować przez dwa lub trzy dni dyetę: i to było dostateczněm do odzyskania zdrowia. Tak więc, nauka najpoważniejsza, i doświadczenie wszystkich wieków zaświadczają; że post jest najlepszém lekarstwem na większą część chorób, najpewniejszym stróżem zdrowia, najprostszym i najłatwiejszym środkiem przedłużenia życia. [1])

---

[1]) Weźmy autorów mianowicie piszących o dyecie, jakiemi są: Junker, Arbuthnot, Hecquet, Lemerry, i Lorry (Traité des Aliments). — Uważając jak Kościół w przepisach swoich zbawienny wpływ nawet na zdrowie wywiera, sławny jeden lekarz naszych czasów. tak się wyraża: „Chrystyjanizm nie tylko poleca nam zachowywać jego przykazania, wzbudzając obawę kary w życiu przyszłém, ale wymaga jeszcze aby sprężyną wszelkich naszych uczynków była miłość Boga i bliźniego w Bogu: a spełnienie tego prawa miłości uzacnia serce i oświeca umysł, biorąc zaś wszystkie potrzeby człowieka w karby porządku, czyni go prawdziwie wolnym.

„Oprócz Sakramentów oczyszczających duszę, a zarazem zmniejszających cierpienia ciała, Religija nakazuje codzienne modlitwy, jako potężną zaporę przeciw bezustannym pociskom namiętności. Nie masz w istocie właściwego środka do rozproszenia tych niebezpiecznych nieprzyjaciół naszego pokoju, jak to częste obcowanie człowieka ze swoim Stwórcą.

Łatwo zatém pojąć można, że Post katolicki sprowadzać powinien nadewszystko najzbawienniejsze skutki, jeżeli zechcemy zwrócić uwagę na czas, w którym go zachować jesteśmy obowiązani. Wiadomo nam bowiem, że wiosna jest-to najprzyjaźniejsza pora do wzmocnienia zdrowia nadwyrężonego, czy-to przez zbyteczną pracę w czasie upałów letnich, czy też przez nieostrożność i niewstrzemięźliwość w czasie zimy. Wówczas, cała wegetacya ulega pewnemu rodzajowi fermentacyi, humory doświadczają niejakiego rodzaju wzburzenia. Świeże rośliny dostarczają daleko zdrowszych soków niż w każdéj innéj porze roku; a najlepszém lekarstwem, również jak pierwszym środkiem zaradczym przeciw wielu chorobom, jest niezaprzeczenie wstrzemięźliwość, i używanie potraw roślinnych.

Ktokolwiek zastanowił się nad głęboką mądrością i macierzyńską troskliwością katolickiego Kościoła, łatwo zrozumie, że wzgląd na zdrowie ciała, wpłynął silnie, jako powód drugiego rzędu, na ustanowienie Wielkiego Postu. Oblubienica Boga-Człowieka, zawsze mądra i pełna dobroci, złagodziła swoje przepisy pod względem téj karności, stósownie do wieku i klimatu. Dziś, gdy ludzie są budowy wątlejszéj, Kościół tchnie pobłażaniem, i jest łagodniejszym dla naszéj słabości; co powinno budzić w nas wdzięczność i zachęcać do wiernego wykonywania lekkich umartwień, jakie nam on zaleca.

Cóż więcéj jeszcze powiemy o tém? Ustanowienie Postu na wiosnę, jest jedną z najpiękniejszych harmonij stworzenia. Kiedy

---

„Do Sakramentów i modlitwy, Religija dołącza jeszcze post i umiarkowanie w jedzeniu, co stanowi zarazem środki hygieniczne, zdolne do złagodzenia zapędów namiętności; a w głębogiéj mądrości swojéj przepisuje dłuższe i ostrzejsze zachowywanie onych, w téj właśnie porze roku, kiedy cała natura blizką jest wzburzenia. Jeżeli zaś ostrość pory roku, ubóstwo, siły osłabione wiekiem, chorobą lub pracą, sprzeciwiają się wykonaniu tego przepisu, Religija bez trudności od niego uwalnia, ale żąda natomiast, aby jałmużna, zastósowana do możności, zastąpiła wspomnione umartwienie ciała. Tak-to pokonywając w człowieku dwa najpospolitsze wykroczenia: niewstrzemięźliwość i skąpstwo, ostudza gorącość zmysłów i gwałtowność gniewu, i przenosi zarazem nadmiar dostatków bogacza w ręce ubogiego. Jakże powinniśmy wielbić tę przedziwną instytucyę, która zamyka na ustach ubogiego bluźnierstwo przeciw Opatrzności, zamieniając wściekłą zazdrość w błogosławieństwa! Któreż to postanowienia ludzkie dały kiedykolwiek dowód podobnéj pieczołowitości, roztropności i miłości chrześcijańskiéj?" (Descuret, *Médecine de Passions*).

*

natura wstrząśniona nowe objawia życie, wskrzeszając w miesiącu Maju istoty zdrętwiałe przez zimę; Kościół pragnie, aby odpowiednie dzieło odbywało się w świecie duchowym. W tych świętym czterdziestudniach, Kościół zanurza swe dziatki w świętéj kąpieli pokuty, aby tam odzyskały życie łaski lub nową siłę znalazły. W końcu, wskazuje im w oddaleniu świetną ucztę, do któréj wszyscy są zaproszeni. Tam, ręką aniołów zastawiony jest chleb nieśmiertelności i wino orzeźwiające, które oczyszcza krew człowieka, i zaszczepia weń uczucia dziewicze. A tak, wielka rodzina człowieka, wychodzi z téj boskiéj biesiady odnowiona, zahartowana w cnocie, jaśniejąca młodością, gotowa wstępować w ślady Boskiego Mistrza, na drodze do Nieba wiodącéj.

Powiedzcież teraz, wy coście przywykli do gruntownego zastanawiania się, czy Post katolicki, wraz ze spowiedzią i Kommunniją, nie rozstrzyga najdoskonaléj tego wielkiego zagadnienia, nad rozwiązaniem którego, tyle się kłopoci świat dzisiejszy; zagadnienia tyczącego się środków, jakiemi dokonać można odrodzenia ludów, uczynić je moralnemi; oderwanemi od rzeczy ziemskich, posłusznemi prawu; a zarazem natchnienia władców uczuciami sprawiedliwości, słuszności i przywiązania? Wystawmy sobie naród jaki, w chwili ukończenia prawdziwie *po katolicku* Wielkiego Postu, czyż nie byłby on zdolnym do wykonania cnót wszelkich: jak orzeł, który nowém pokryty pierzem, bez obawy wznosi się w najwyższe sfery powietrza. [1]) Po tém więc wszystkiém cośmy powiedzieli, niech serce wasze wolne od wszelkich przesądów, przejmie się jedynie tkliwém politowaniem dla bliźnich; którzy nie pojmując znaczenia Postu katolickiego, naganiają go lub nim gardzą nierozsądnie.

Protestanci, sprawiedliwsi w tém od naszych bezbożników (mowa tu o Francuzach), nie mogli się wstrzymać od oddania Postowi należnego hołdu. Jeden z nich tak mówi: „Uważałem, że lud wszystkich klass (we Włoszech) pomimo wygórowanéj skłonności do złego, hamował się widocznie podczas Wielkiego Postu. Nie słychać było, jak zwykle, ani bluźnierstw, ani mów gorszących. Zbytek, stroje, wykwintne biesiady, ustąpiły miejsca skromności, surowości i uczynkom pokuty; co wieczór, budujące ka-

---

[1]) Patrz nowe szczegóły o tym ważnym przedmiocie w t. IV Katechizmu niniejszego — Nauka LV.

zania, hojne składki dla ubogich, słowem wszędzie widać było skruchę i poprawę. Przyznaję, że we Włoszech najlepiéj oceniłem użyteczność Wielkiego Postu, i oddałem sprawiedliwość pobudkom jego ustanowienia. Nie podzielam zdania tych, którzy utrzymując: że człowiek zawsze żyć powinien jednostajnie, podług zasad wiary, licząc do rzędu zabobonów przeznaczenie pewnéj części roku na gorliwsze niż zwykle nabożeństwo. Gdy się zastanowimy jak trudno jest utrzymywać ludzi w granicach koniecznych ich obowiązków, uznamy łatwo ile ważną jest rzeczą oznaczenie pewnego czasu, w ciągu roku, w którymby oni wszedłszy w siebie, zastanowili się gruntownie nad swém postępowaniem, iżby grzech nie zakorzenił się zbyt głęboko, i nałóg występny nie stał się zbyt trudnym do przezwyciężenia. [1])

III. *Ustanowienie Postu.* Od uwag ogólnych przejdźmy do ustanowienia czyli instytucyi Wielkiego Postu i do sposobów uświęcenia onego. Post wielki albo czterdziestodniowy, poprzedzający święta Wielkanocne, jest pod wielu względami najświętszym i najszanowniejszym zabytkiem chrześcijaństwa, to jest, pod względem swéj starożytności, swego upowszechnienia i niezliczonych korzyści duchownych z niego wynikających. Ten post czterdziesto dniowy (*quadragesima*), jest pamiątką postu Zbawiciela naszego, chociaż nie zachowuje się w téj porze, w któréj Ewangelija umieszcza post Pański. Zbawiciel bowiem rozpoczął swój post zaraz po swoim chrzcie, to jest, w pierwszych dniach Stycznia; Kościół zaś nakazał post czterdziestodniowy przed świętami Wielkanocnemi, chcąc nas przysposobić dłuższém umartwieniem, do godnego obchodu świetnéj rocznicy Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. [2])

---

[1]) Sir Edwin Sands, Europae speculum.

[2]) Racyonał liturgiczny. Co się zaś tyczy mistycznych powodów ustanowienia Wielkiego postu, Święty Tomasz tak je objaśnia: Ratio autem numeri, quantum ad quadragesimale jejunium, est triplex secundum Gregorium, Homil. XVI in Evang. Primo quidem, quia virtus Decalogi per libros quatuor sancti Evangelii impletur: denarius enim quater ductus in quadragenarium surgit. Vel, quia in hoc mortali corpore ex quatuor elementis subsistimus, per cujus voluptates praecepta dominicis contraimus, quae per Decalogum sunt accepta. Unde dignum est ut eamdem carnem quater decies affligamus. Vel, quia, sicut in lege offerri jubebantur decimae rerum, ita offerre contendimus Deo decimas dierum: dum enim per trecentos et sexaginta et sex dies annus dicitur, nos autem per triginta et sex dies affligimur (qui sunt jejunabiles in sex septimanis quadragesimae) quasi anni nostri decimas Deo damus. D. Th. 2. q. 147, art. 5.

Post ustanowiony jest przez Apostołów; dla tego też wierni wszystkich wieków, wypełnienie go za święty obowiązek sobie poczytują.[1]) „Nie masz ani ludu, ani wyspy, ani miasta, ani narodu lub zakątka jakiego, mówi święty Bazyli, gdzieby post czterdziestodniowy nie był nakazywany. Wojska, podróżni, majtkowie, kupcy oddaleni od swéj ojczyzny, słyszą z radością ten nakaz. Niech więc nikt nie myśli, że może być wolnym od postu. Aniołowie bowiem, zapisują tych, którzy zachowują przepisy zakonu. Starajmyż się więc, aby Anioł nasz, imię nasze w téj księdze zapisał i nie opuszczajmy haniebnie chorągwi Wiary naszéj. W téj-to porze Pan nasz, z połączonemi siłami zastępów swoich, składających się z mieszkańców całego świata, wypowiada szatanowi walną bitwę. Szczęśliwi ci, którzy odwagą swoją okażą się godnemi takiego wodza!... Wówczas-oto, królowie i książęta, duchowni i świeccy, możni i lud, ubodzy i bogaci, składają jedność pod prawem postu. Czyż nie byłoby wstydem uważać za zbyt uciążliwe to jarzmo, któremu cały Kościół ulega z taką radością!“ [2])

Pierwsi Chrześcijanie, w dni postne, żyli tylko roślinami, jarzynami, korzonkami, owocami, chlebem i wodą; niektórzy dołączali do tego ryby, bez żadnej przyprawy. Pożywienie ich, w ogóle, składały potrawy tak proste, i tak tanie, że ztąd wynikała wielka oszczędność w wydatkach, a oszczędzoną kwotę, za radą Ojców Kościoła, obracano na jałmużnę. Pierwotni Chrześcijanie jadali tylko raz w dzień, wieczorem. Święty Fruktuozus, Biskup Tarragony, idąc na śmierć męczeńską, nie chciał przyjąć napoju pokrzepiającego; mówiąc, że nie można jeszcze złamać postu: było to bowiem w Piątek, o godzinie dziesiątéj z rana.

W szóstym wieku, złagodzono trochę przepisy dotyczące postu. Dozwolono używać nieco wina osobom mającym słaby żołądek.[3]) Od siódmego wieku, dozwalano używać mleczywa w krajach północnych, gdyż tam wiosna późniéj się zaczyna i nie ma jeszcze jarzyn na czas Wielkiego Postu. Następnie, Kościół, wyrozumiały jak dobra matka, złagodził jeszcze więcéj swoję kar-

---

[1]) Hier. lib. 3, de Jejun. quadrag. c. 7. p. 405; Leo. in Serm. IV, V et IX, de Quadrag.; Petr. Chryzol. Serm. 11 et 66, etc.; etc.

[2]) Homil. de Jejun. p. 11. et Bernard. Serm VII de Qu drag. d. 4; id. Serm. III.

[3]) S. Bened. Reg. c. 40. Zobacz piękne rozwinięcie tego przedmiotu w Bibioth. vetus Serm. et Homil. priscor. Eccl. Patr. 4 vol. in fol. t. I.

ność. W Anglii i we Francyi, gdy brakło oliwy, wolno było używać masła; pobożniejsze jednak osôby, rzadko korzystały z tego pozwolenia, a dodać jeszcze wypada, że Kościół udzielał go zawsze pod warunkiem zastąpienia jałmużną lub dobremi uczynkami takiego umartwienia w jedzeniu.

IV. *Wierność w zachowywaniu postu.* — Wymienimy tu kilka wypadków, które świadczą o religijnej uległości, z jaką ojcowie nasi wykonywali przepisy Kościoła. W roku 546, zabrakło w Konstantynopolu zboża, wina i oliwy; lud cierpiał wielki niedostatek. Cesarz Justynijan, jakkolwiek sam bardzo ściśle zachowywał post, pojmując jednak ducha Kościoła, rozkazał otworzyć szlachtuzy i jatki zaraz w pierwszym tygodniu Wielkiego postu. Lud wszelako wolał znosić cierpienia głodu, niżeli korzystać z takiéj względności; nikt nie kupował mięsa, nikt go niepożywał. [1])

Religijna uległość przepisom postu zachowała się przez wszystkie wieki. Jedna z wież kościoła katedralnego w mieście Rouen, nosi do dziś dnia nazwę: „Wieży maślanéj," (*Tour de beurre*), z powodu że ją wybudowano z ofiar mieszkańców, za pozwolenie jedzenia z masłem podczas Wielkiego Postu; to pozwolenie Arcybiskup miejscowy otrzymał dla swéj dyecezyi, od Papieża Innocentego VIII, w roku 1489. [2]) Bourges i inne miasta mają również wspaniałe wieże z funduszów tegoż rodzaju wzniesione. Przyznajmy więc, że Kościół nie używał na złe summ wpływających za niejakie zwolnienia od przepisów swéj karności.

Ku chwale dyecezyi Nevers, można przytoczyć wypadek następujący. W ostatnim wieku, miejscowy Biskup Tinseau z powodu niedostatku jarzyn, pozwalał jeść z mięsem podczas Wielkiego Postu. Nie tylko że nikt nie korzystał z tego pozwolenia, ale dały się słyszéć skargi, nawet opór, chociaż połączony z uszanowaniem. Lud atoli cierpiał. Wtedy Tinseau, ów Franciszek Salezy Neweru, by usunął wszelkie w tém skrupuły, sam wydał wielki obiad mięsny. Ten przykład Świętego Biskupa uspokoił sumienie pobożnego ludu i skłonił go do korzystania z udzielonego sobie pozwolenia; o jakże się czasy zmieniły!

Zastanówmy się nad głęboką mądrością Kościoła, który stósowie do wieku i klimatu łagodzi surowość postu. Głównie bo-

---

[1]) Anast. Biblioth. Hist. Eccl.

[2]) Mémoires de Trévoux, rok 1741, str, 780.

wiem miał on na celu, ukrócenie wszelkiego zbytku i wykwintności w potrawach, stosując się w téj mierze do stopnia religijnéj żarliwości swych dziatek. A tak, do szóstego wieku zabraniał pić wina w Wielkim Poście; barbarzyńskie bowiem narody, napadając na Europę, wyniszczyły prawie wszystkie winnice; wino więc wówczas rzadkie i kosztowne, mogło być uważane za przedmiot zbytkowy. Ale gdy na nowo pozasadzano winnice, wino stało się napojem przystępnym, tak dla ubogiego jak dla bogacza. Kościół więc zrazu nie naganiał używania wina, nareszcie wyraźnie dozwolił go używać, nagradzając tym sposobem, posłuszeństwo swoich dzieci. Uważcie tylko daléj Kościół zabrania w jednych krajach tego, czego dozwala w drugich: w krajach gorących, gdzie jest ofitość oliwy i owoców, dozwala ich używać, a zabrania mleczywa, o które tam trudno; w krajach północnych działa przeciwnie. W dyecezyjach bliskich morza dozwala jeść ryby, a zabrania tam gdzie są rzadsze i stanowią przedmiot zbytkowy i wyszukany. Takie-to odcienia przepisów Kościoła, dają nam poznać najlepiéj ducha, jaki nim kieruje. Rozmaitość prawideł, które do dziś dnia znajdujemy *w listach pasterskich, tyczących się Wielkiego Postu*, zamiast wydawać się dziwaczną człowiekowi oświeconemu, powinna mu owszem służyć za dowód pieczołowitości Kościoła i głębokiéj jego znajomości serca ludzkiego.

V. *Zachowanie postu,* — Konieczny obowiązek pokuty podczas Wielkiego Postu, żadnéj nigdy nie uległ zmianie. Kościół wymaga, aby w razie niezachowania ściśle dawnéj wstrzemięźliwości, zastępowano ją jałmużną i modlitwami. Czyliż go za to raczéj uwielbiać niż naganiać potrzeba? Co do ducha ustanowienia postu, ten się bynajmniéj nie zmienił. Religija, przez usta Świętego Hieronima, dziś jeszcze karci tych, których stoły w dzień postu, są zastawione wykwintnemi potrawami. „Jakąż-to korzyść, mówi ten Ojciec Kościoła, pragniecie odnieść z postu, kiedy w tymże czasie wyszukujecie najrzadszych i najdelikatniejszych owoców? Używanie wszystkiego, czego bogactwo dostarczyć może zmysłowości, jest-że umartwieniem siebie? Chléb powszedni, dostateczném być powiniem pożywieniem w czasie postu.“ [1])

Duch Religii i przepisy miejscowego Kościoła, być powinny główną skazówką, co do zachowywania postu. Dozwoloném jest

---

[1]) Epist. III, IV, ad Nepot, t. IV, str. 361.

użycie lekkiego posiłku wieczorem; taki jest początek tego złagodzenia pierwotnéj karności. W 817 roku, Benedyktyni na kapitule generalnéj w Akwizgranie, wydali dla swego zakonu następującą uchwałę: „Jeżeli potrzeba wymagać tego będzie, po mozolnych pracach dziennych, i w dni, w których odprawia się nabożeństwo za umarłych, zakonnicy będą mogli używać napoju (nawet w czasie Wielkiego Postu), pomiędzy obiadem a kompletą.“ [1]) Gdy się zatém zgromadzili przed Kompletą, czytano im pobożne księgi, albo udzielano nauk stósownych, i to nazywano *konferencyą* po łacinie *collatio*. Po skończoném zaś czytaniu, a czasem nawet wśród czytania, rozdawano im w kubkach wino i wodę, pobłogosławione przez przełożonego. Ztąd nazwisko kollacyi, a dosłownie konferencyi, nadane zostało temu lekkiemu posiłkowi. [2]) Zwyczaj ten przyjęty przez ludzi świeckich, i pobłażany przez zwierzchników duchownych, stał się następnie lekkiém złagodzeniem przepisów postu.

Obowiązek zachowywania postu, rozciąga się w ogólności do wszystkich Wiernych, liczących *dwadzieścia jeden lat skończonych*, jeżeli tylko dla ważnych jakich powodów Kościół nie udzielił im dyspensy. W tém również uwielbiać powinniśmy mądrą troskliwość Kościoła. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wszyscy pościli, nawet dzieci małe; chociaż zastósowanie tego prawa zmieniało się ze względu na wiek i temperament. Za czasów Świętego Tomasza, po raz pierwszy roztrząsano kwestyję, od którego roku życia można stanowczo nakazywać post, bez obawy szkodliwego jego wpływu na wzrost i siły. Po ścisłém roztrząśnieniu, Doktór Anielski zawyrokował, że post obowiązywać powinien po skończonym dwudziestym pierwszym roku życia, to jest po trzeciéj siódemce; a to jego zdanie, oparte na głębokich badaniach lekarskich, powszechnie przyjęte zostało. Zwolna zwyczaj ten zamienił się w prawo, którego i teraz trzyma się Kościół. [3])

---

[1]) Conventus Aquisgran. t. XII; Conc. t. VII, 1508.

[2]) Thomassin, Traité du Jeûne.

[3]) In pueris maxime est evidens causa non jejunandi; tum propter debilitatem naturae, ex qua provenit quod indigent frequenti cibo, et non multo simul assumpto; tum etiam quia indigent multo nutrimento propter necessitatem augmenti, quod fit de residuo alimenti. Et ideo quamdiu sunt in statu augmenti quod est ut in pluribus usque ad finem tertii septenii, non tenentur ad ecclesiastica jejunia observanda. Conveniens tamen est ut etiam in hoc tempore se ad jejuni-

VI. *Dyspensa od postu.* — Następujące powody uznane są jako ważne i dostateczne, dla otrzymania dyspensy od postu: niemoc ciała z powodu choroby; wycieńczenie, w skutku prac ciężkich, lub też konieczność pokrzepienia się z powodu ważnego obowiązku, jako to: czuwanie nad chorym, lub opowiadanie słowa Bożego. Aby w tym względzie pozyskać zupełne bezpieczeństwo sumienia, trzeba odwołać się do zdania pasterzy duchownych, a czasami dołączyć do tego świadectwo pobożnego i światłego lekarza. Słabość lekka, małe osłabienie, prosta niedyspozycya, nie są-to dostateczne powody, do uwolnienia się od postu; owszem, dyeta częstokroć najlepszém jest lekarstwem w podobnych wypadkach.

Do pracujących ciężko i z wyczerpaniem sił, nie należy liczyć cyrulików, krawców, jubilerów, pisarzy, zecerów w drukarniach i t. d. Życie biednych rolników, podług spostrzeżeń Collet'a, jest ciągłym postem. Toż samo powiedzieć można o tych wszystkich którzy z powodu nędzy, nie mogą mieć codzień sytnego posiłku. Ci którzy pościć nie mogą, powinni zastąpić post uczynkami pokuty, hojniejszą jałmużną, dłuższemi modłami i większą rezygnacyą, albo wytrwałością w cierpieniach.

Ażeby post był prawdziwie użytecznym, trzeba obok tego dawać jałmużnę, modlić się, unikać grzechu i pobudek do niego wiodących. Trzeba zatém być gorliwym w wykonywaniu ćwiczeń pobożności i słuchaniu nauk duchownych; przysposabiać się częstém zastanawianiem się nad sobą do dobréj spowiedzi; nareszcie martwić zmysły nasze, które były narzędziami grzechu. W tém widzimy nowy powód do uwielbiania głębokiéi mądrości Kościoła.

Wie on dobrze, że post sam nie jest dostatecznym, aby skłonił człowieka do zastanowienia się głębokiego nad sobą, i zdziałał wewnętrzne w nim odnowienie. Dla tego też zabrania mu podczas czterdziestodniowego postu, wszystkiego co dawać może powód do roztargnień. Widowiska wszelkiego rodzaju ściśle są w tym czasie zabronione, tak przez Ojców Kościoła, jako też przez sobory [1]) i cesarzów, którzy rozciągali ten zakaz nawet do nie-

---

um exerceant. Quandoque tamen, magna tribulatione imminente in signum poenitentiae arctioris etiam pueris iejunia indicuntur; sicut etiam de jumentis legitur. Joan. III. 7. Homines et jumenta non gusteant quid quam. nec aquam bibant. D. Th. 2, 2, q. 147, art. 4.

[1]) Chrysos. Homil. VI. de Poenit; Act. Ecc. Mediol. part. 3.

dzieli i innych świąt w roku.[1]) Zakazywano również polowania i processów; a nakazywano zawieszenie broni. Z takiém-to uszanowaniem ojcowie nasi Wielki post obchodzili. Za zbliżeniem onego, cisza ogarniała świat cały; słychać tylko było potężny głos Kościoła, powołujący swe dziatki do pokuty, albo błagający dla nich o miłosierdzie boskie. Cała społeczność, zacząwszy od monarchy, aż do ostatniego z poddanych, przybierała postać pokutującéj Niniwy. Czyliż można dziwić się, że post tak ściśle zachowywany, wpływał na doskonałe odrodzenie moralne?

VII. *Skutki Postu.* — O Boże, mój Boże, kiedyż ujrzymy znowu ów piękny obraz, jaki niegdyś przedstawiała społeczność to jest obraz naszych miast i wiosek chrześcijańskich, w czasie Wielkiego Postu. Święty Jan Złotousty, mówiąc o poście, wśród wielkiego miasta Antyochii, tak się wyraża: „Jak pole oczyszczone z chwastu, obfitsze dostarcza plony; tak też surowość Wielkiego Postu, napełniając słodkim spokojem duszę Chrześcijan, usposabia ją do wykonywania cnót wszelkich. Żadnéj wrzawy, żadnego tłumnego zebrania nie ujrzysz w tym świętym czasie. Nie widać stołów zastawionych mięsiwem, ani wyszukanemi potrawami, któremi kucharze pobudzają do niewstrzemięźliwości. Miasto przybiera postać niepokalanéj matrony, poważnéj i surowéj matki rodziny. Gdy rzucę okiem na odmianę zdziałaną w tych kilku godzinach, nie mogę się wstrzymać od uwielbienia potęgi i zacności postu. Post oczyszcza serce, naprawia myśli, tak sędziego jak prywatnego człowieka, tak bogacza jak ubogiego, Greka i Barbarzyńca, tego kto nosi koronę i pokornego niewolnika. Nie widać już różnicy między stołem wielkiego pana, a stołem największego nędzarza. Wszędzie pożywienie skromne, proste bez zbytku, bez przepychu; a co dziwniejsza, z większą przyjemnością zasiadamy nie raz do takiego stołu, niżeli dawniéj do zastawionych najwyborniejszemi potrawami, najwyborniejszém winem.“[2])

VIII. *Msza święta w czasie Wielkiego Postu.* — Nie jest-to zaiste winą Kościoła, jeżeli teraz Wielki Post nie wydaje, jak dawniéj, zbawiennych owoców. Przykazania jego niemniéj są wyraźne, napomnienia nie mniéj żarliwe, nabożeństwo w czasie Mszy Świętéj równie nauczające i tkliwe. Od środy Popielcowéj, Ko-

---

[1]) Photius, Nomocan tit. 7 cap. 1.
[2]) Homil. XV in Gen.

ściół przywdziawszy żałobę, pogrąża się cały we łzach pokuty. Nie usłyszysz już pieśni radośnych i wesołych; nie ujrzysz ozdobnych i jaskrawych kolorów; teraz o uszy twoje odbijają się tylko dźwięki żałobne, oczom przedstawiąją się smutne obrazy. Głos Proroków, z głębi pustyń lub z pośrodka Jeruzalem, powołujący Izraelitów do pokuty, rozlega się ze wszech stron. Ale oto nowy wzór i świetniejszy pokutnik, ukaże się oczom waszym; na niego teraz Kościół, ta boska Matka, zwraca uwagę swych dziatek: a tym pokutnikiem jest Syn Boży.

Ewangelija w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, przedstawia nam Jezusa Chrystusa, idącego na puszczę: tu on pości przez dni czterdzieści, opiera się pokusom szatana, i woła na nas: *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy uczynili.* [1]) Oddalcie się na samotność, usuńcie się od marnych roztargnień światowych, poście, walczcie przeciw potrójnéj pożądliwości: zamiłowaniu rozkoszy, zamiłowaniu bogactw i zamiłowaniu zaszczytów; Wiara ułatwi wam zwycięztwo. O jakże Kościół zna dobrze usposobienie serc naszych, gdy na początku Wielkiego Postu wzywa nas do samotności! W istocie, śród zgiełku, ruchu, roztargnień towarzyskich, gdzież znaleźć miejsce do myśli poważnych i surowych; natchnienia podnoszące ducha, nie spływają w zgromadzeniach publicznych. Zbawiciel jest na puszczy. Czyż można było wybrać Ewangeliję, trafniéj zastósowaną do okoliczności? Wieczorem, na nieszporach, śpiewają tonem smętnym i żałośnym ów piękny hymn Świętego Grzegorza: *Audi, benigne Conditor.*

„Usłysz łaskawie, miłosierny Stwórco, modły nasze i wejrzyj na łzy, które wylewamy, w czasie tego świętego czterdziestodniowego postu.

„O badaczu serc, nieomylny Panie, ty znasz słabość naszą; udziel łaski przebaczenia tym, którzy powracają do Ciebie.

„Zgrzeszyliśmy bardzo; ale przebacz tym, którzy wyznają ci swe błędy; ulecz chorych, dla chwały imienia twego.

„Dozwól nam osłabić do tyla ciało nasze postem zewnętrznym, iżby duch oczyszczony wstrzymywał się od wszelkiego grzechu.

„Chwała i wieczna sława Tobie, o Boże łaskawy! który dozwalasz abyśmy postem zgładzili winy nasze. Niech się tak stanie. *Amen.*“

---

[1]) S. Jan. XII, 15.

Jeżeli kto sądzi, iż postu tego w całéj ścisłości zachować nie zdoła, niech pierwszéj zaraz niedzieli Wielkiego Postu, stara się o dyspensę u władzy duchownéj, upoważnionéj do tego przez Biskupa. Obok przestrzegania surowości pokuty, Kościół jako dobra i tkliwa matka udziela też i dyspensy. Skoro on przykazuje, słuchać go należy, a ta uległość najmilszą jest Bogu; prośba więc o dyspensę w czasie Wielkiego Postu, jest czynem posłuszeństwa, jest wyrzeczeniem się postępowania jedynie podług swéj woli, jest uznaniem władzy Kościoła i należnéj mu uległości; a ponieważ umysł i serce pałają nienasyconą żądzę niepodległości, najmniejszy zatém akt pokory ma swoję zasługę. W krajach żyznych, mijamy kwieciste łąki, nie zwracając na nie uwagi; a w pustyni zachwyci nas garstka trawy, bo zdaje się mówić do nas: I tu jest jeszcze cokolwiek świeżości, i tu nie wszystko wymarło. [1]) Kapłani, ci posłannicy Boga miłosierdzia, nie odmawiają nigdy dyspensy od postu, proszącym o nią.

Od dziesiątego wieku, pierwsza niedziela Wielkiego Postu zowie się (we Francyi) niedzielą „Pochodni“ (*Brandons*). Zkąd pochodzi to szczególne nazwanie? *Brandon*, znaczy pochodnię. Pierwszéj niedzieli Wielkiego Postu, młodzi ludzie, szczególniéj ci, którzy zanadto używali rozrywek karnawału, przychodzili do kościoła z pochodnią albo świecą gorejącą w ręku, jakby dla publicznego zadosyć-uczynienia, i oczyszczenia się przez pokutę naznaczoną im od Kapłanów, na cały czas Wielkiego Postu, aż do Wielkiego Czwartku. [2]) O wieki wiary! wieki szczęśliwe! Jeżeli ojcowie nasi dopuszczali się błędów, umieli przynajmniéj wynagradzać te błędy.

W Ewangelijach, przepisanych na pierwszy tydzień Wielkiego Postu, z kolei podawane są Wiernym do rozmyślania: obraz sądu ostatecznego, moc wiary w przykładzie niewiasty Chananejskiéj, skuteczność pokuty w przypowieści o paralityku. Uważmy tylko, z jak niesłychaną trafnością Kościół stopniuje swoje nauki i kieruje serca nasze ku szczeréj pokucie.

W drugą niedzielę Wielkiego Postu, czytają podczas Mszy świętéj, historyę Przemienienia Jezusa Chrystusa na górze Tabor. Jak matka, zachęcając swe dziecię do trudnego uczynku, obiecuje

---

[1]) Tableau doét. des fetes, str, 106.

[2]) Gloss. t. I, p. 610; Labb. chron. an, 1322.

mu za to nagrodę; tak Kościół dla zachęcenia nas do pokuty, ukazuje nam oczekującą nas chwałę, która ma być téj pokuty nagrodą. Jeżeli będziecie cierpieć pospołu z Chrystusem, z nim też otrzymacie koronę, mówi Kościół do każdego wstępującego na tę drogę umartwienia. Ach! jakże ta tkliwa matka zna dobrze serca swych dziatek!

Wskazawszy nam dwie wielkie pobudki wszelkich postępków naszych, to jest: bojaźń i nadzieję, sąd ostateczny i Niebo, Kościół ma prawo grozić surowo tym, którzy obojętnie stronią od pokuty. I tak też czyni w Ewangelii poniedziałkowéj drugiego tygodnia Wielkiego Postu. W dni następne, Kościół każe nam strzedz się przykładu złych Chrześcijan, nie udających się do pokuty, w tym świętym czasie; następnie przypomina nam w przypowieści o Łazarzu i niemiłosiernym bogaczu, konieczność czynienia jałmużny; daléj, głosi nieszczęście tych, którzy odrzucają Jezusa Chrystusa; potém opowiada nieskończoną dobroć Boga dla grzeszników, w cudownéj przypowieści o synu marnotrawnym: a tak, prawdziwie tkliwa ta matka, umié poruszać wszystkie strony serca naszego.

Trzeciéj niedzieli Wielkiego Postu, Kościół udziela nam równie ważnéj nauki, przypominając, że głównym czynem pokuty, jest dobra spowiedź. Ewangelija więc trzeciéj niedzieli, ma na celu uchronienie nas od niebezpieczeństwa, na nieszczęście zbyt pospolitego, od braku szczerości w wyznaniu win naszych; przedstawia nam ona, w osobie opętanego niemowy, smutny stan grzesznika, którego usta nie otwierają się już do modlitwy, ani do spowiedzi, a uszy zamknięte są na głos prawdy.

Przedmiotami Ewangelii trzeciego tygodnia Wielkiego Postu są: naprzód, doskonała czystość duszy naszéj, obmytéj w zbawiennéj kąpieli, wyobrażana przez uleczenie Naamana; — daléj, władza Kapłanów w rozwiązywaniu lub w związywaniu sumienia, i dobroć nieskończona Zbawiciela, dla dusz najbardziéj opuszczonych, którą widzimy w Ewangelii o Samarytance i jawnogrzesznicy. Czyż może być co stósowniejszego do wzbudzenia w sercach występnych ufności, tak potrzebnéj człowiekowi, skalanemu hańbą swych nieprawości, który drży na samą myśl ukazania się przed swym sędzią.

W czwartéj niedzieli Wielkiego Postu, posuwamy się krokiem naprzód do kresu, do którego Kościół chce nas doprowadzić. Jakiż to jest ten kres? Są-to gody Baranka, bo ta tkliwa matka,

pragnie połączyć wszystkie swoje dziatki u stołu ojca rodziny. Ona, nic nie zaniedbała, ażeby wszystkie okryć szatą godową; teraz otwiera przed niemi podwoje, gdzie już uczta zastawiona, i ukazuje im chleb anielski i wino dziewicze, które czekają na nich. Ewangelija czwartéj niedzieli Wielkiego Postu, przypomina nam Kommunię; przez historyją rozmnożenia chlebów. Ludy wierne, mówi nam Kościół, wy które idziecie za Zbawicielem, w samotności i skupieniu ducha, które porzucacie sprawy doczesne, aby słuchać Słowa Bożego, nie lękajcie się o nic; On będzie miał pieczę o was, On nie dozwoli wam omdlewać; zbliża się ku wam, aby was posilić, aby rozmnożyć chleb, który nadaje nieśmiertelność, chleb, który zstąpił z Nieba.

Cały ten dzień zapełnia opowiadanie, coraz świetniejszych i coraz bardziéj widocznych cudów Syna Bożego. Wygnanie sprzedających ze świątyni, wściekłość Synagogi, która hamuje się podług woli Boga-Człowieka, uleczenie ociemniałego od urodzenia, wskrzeszenie syna wdowy z Naim i Łazarza· oto są cuda, któremi Kościół usiłuje potwierdzić największy ze wszystkich cudów, jakim jest Eucharystya czyli Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj. W tym Sakramencie, wszyscy udział mieć powinniśmy; a dla ożywienia wiary naszéj, możnaż było lepszego użyć środka? Idźmy krok w krok za tą światłą matką, rozważajmy pilnie cały ten ciąg nauk, tak stósownie ułożony, a serce nasze usposobi się godnie do korzystania z Wielkiego Postu i przyjęcia Kommunii Wielkanocnéj.

Czwarta niedziela Wielkiego Postu, pospolicie zwana *Laetare*, „Weselcie się,“ bierze tę nazwę od pierwszego słowa rozpoczynającego dzisiaj Mszę Ś. Kościół w dalszym ciągu świętéj ofiary, starał się powybierać z Pisma Ś. ustępy, najwłaściwsze do wzbudzenia w sercach swych dziatek radości duchownéj, i pocieszenia ich za cierpienia doświadczone w tém życiu. Ta dobra Matka, przeplata radość z boleścią i przynosi ulgę tym, którzy mężnie przebyli połowę świętego i trudnego zawodu. Dozwalała ona nawet w szczęśliwych wiekach w tym dniu, pewnych uciech zewnętrznych, zgodnych wszakże ze świętością chrześcijańską; ale szkaradny świat pochwycił te niewinne uciechy, nie dla niego stworzone, a plugawiąc wszystko czego dotyka, zachował ze środopościa to tylko, co zmysłom pochlebiać może. Nie poszcząc bynajmniéj, wybrał zuchwale ten dzień odpoczynku po pracy poku-

tnéj, dla wyprawiania balów i zabaw występnych, lub przynajmniéj nieprzyzwoitych.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś mi udzielił tyle sposobów do zastanawiania się głębokiego nad sobą samym, w świętym czasie Wielkiego Postu; spraw-to łaskawie, abym umiał z tego korzystać.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *słuchać będę pobożnie nauk duchownych, w czasie Wielkiego Postu udzielanych.*

NAUKA XXXIVta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Niedziela i Tydzień Męki Pańskiéj. — Uroczystość Matki Boski Bolesnéj.— Wielki Tydzień. — Rozmaite jego nazwiska. — Pobożność przodków naszych.

I. *Niedziela i Tydzień Męki Pańskiéj.* — Kościół, który nas wywiódł na puszczę pospolu z Synem Bożym, wzywa nas dzisiaj na bolesną drogę, jaką boski Zbawiciel ma przebywać z Ogrojca Oliwnego na górę Kalwaryi. Oto już zbliża się godzina Męki i przygotowań do pogrzebu Boga-Człowieka. Kościół łzami zalewa się, wszystko zapowiada żałobę powszechną. W ofierze Mszy Świętéj opuszczają pieśń *Judica*, tak jak we Mszach żałobnych, nie słychać już *Gloria Patri* podczas Mszy Świętéj; ciemna krepa osłania krzyż, figury i obrazy. Kapłani w żałobnéj szacie odprawiają Świętą ofiarę. Kolor téj szaty, czarny i czerwony, jest podwójnym wyobrażeniem krwi i śmierci.

Podczas Mszy w niedzielę Passyjną święta oblubienica Boga Człowieka, wstępuje, wraz ze swoją zasmuconą rodziną na szczyt Kalwaryi. Słowami listu Świętego Pawła, opisuje nam w Epistole śmierć wielkiéj Ofiary za ród ludzki, wykazując, że ta jedynie

ofiara, zdolną była zmazać grzech; bo ofiary dawne były tylko figurą krzyżowéj. Ewangelija przypomina nam doskonałą niewinność i bóstwo Świętego Przedmiotu, téj ofiary; jako też zbrodnię zatwardziałych Żydów, którzy pomimo jawności cudów i świętości nauki Zbawiciela powzięli niegodziwy zamiar pozbawienia go życia. Jezus objawiając przed sprzysiężonymi na jego zgubę Żydami, w całym blasku swoje bóstwo, okazuje im wielki dowód miłości swojéj; bo przedstawia najpotężniejszą pobudkę do wstrzymania rąk świętokradzkich, które mają podnieść na niego. Mówi do nich słowy Jeremijasza Proroka, wyrzeczonemi niegdyś do ich ojców: *A ja otom jest w ręku waszych, czyńcie ze mną co dobre i prawe jest w oczach waszych. Wszakoż wiedzcie i poznajcie, że jeśli mię zabijecie, krew niewinną wydacie przeciw samym sobie i przeciw miastu temu, i obywatelom jego. Bo prawdziwie Pan mię posłał do was.* [1])

A te same poważne słowa Zbawiciela, zwrócone przed ośmnastu wiekami do Żydów, powtarza On po dziś dzień, każdego roku przy rozpoczęciu czasu Wielkanocnego, do tych wszystkich którzy go przyjąć zamierzają. Oto się oddaję wam cały; skoro mnie przyjmiecie do waszego serca, czyńcie ze mną co się wam podoba; pamiętajcie jednak, że jeżeli mnie ukrzyżujecie na nowo, krew niewinna na was spadnie, bo zaprawdę jestem Synem Bożym. O! jakże ta przestroga powinna zachęcać nas do zastanowienia się nad samymi sobą i do surowego wybadania siebie, jak tego wymaga Apostoł Paweł Święty z obawy, abyśmy niegodnie przystępując do stołu świętego, nie spożyli własnego potępienia!

Ewangelija w czasie dzisiejszéj Mszy Świętéj, przypomina nam, że Męka Pańska, Kalwaryja, Krzyż, wyłącznie odtąd zaprzątać będą myśl Kościoła. A tak, gdy wszystko w świątyni zwiastuje żałobę, Kapłani śpiewają na Nieszporach, powolnym i uroczystym głosem, hymn Świętego Fulgencyjusza: *Vexilla Regis prodeunt.*

Króla nad królmi znak nam pokazany,
I tajemnica Krzyża już jaśnieje!
W śmiertelném Ciele Stwórca Pan nad Pany,
Wisząc na Krzyżu, za ludzi Krew leje.

---

[1]) Jerem. XXVI.

Nie dość, iż zmęczon, bez pociech, ochłody,
Oddaje Serce; włócznią jest przebite;
Nawet ostatnią kroplą krwi i wody,
Grzechy człowieka zostały obmyte.

Już się spełniło, co pierwéj wiekami,
Duchem prorockim Król Dawid objawił:
„Z Krzyża panować Bóg nad narodami
„Będzie“ Wszechmocny Imię swoje wsławił.

O piękne drzewo! tyś świetności wzorem,
Krwią Króla królów najświętszą zbroczone;
Nad wszystkie drzewa najdroższe wyborem,
Dźwigasz najświętsze Ciało zawieszone.

O Drzewo święte! którego ramiona,
Całego świata wskazują okupy;
Na tobie Tego cena wyważona,
Co śmiercią swoją wydarł piekłom łupy,

Witaj o Drzewo, nadziejo szczęśliwych!
Jezu! w tym czasie pamiątki cierpienia,
Rozmnóż pobożność w sercach sprawiedliwych,
A winowajcom udziel przebaczenia.

W Trójcy Najświętszéj o Boże Jedyny!
Niech Twoję litość wychwala duch wszelki,
Ty tajemnicą Krzyża gładzisz winy,
Rządź nami wiecznie, rządź o Królu Wielki!

Te ostatnie wyrazy powtarzają się często w następne dni święte, i we wszystkie dni, które w sercach Chrześcijan uczucia prawdziwéj skruchy wzbudzić mogą. Ach! wzbudzajmy w sobie uczucia wiary i mięszajmy przynajmniéj łzy nasze z krwią Boga, poświęcającego dla nas życie swoje.

Od Poniedziałku, Ewangelija ukazuje nam Zbawiciela zajętego więcéj zbawieniem swych nieprzyjaciół; niżeli mękami, które go oczekują. Widzimy jak ich błaga, wzywa do nawrócenia się temi wskróś przenikającemi słowy: *Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie a pije. Jeszcze mały czas jestem z wami; a idę do tego który mnie posłał. Szukać mnie będziecie, a nie najdziecie.* [1])

We Wtorek i Środę, widzimy w Ewangelii, z jednéj strony niegodziwe zamiary Żydów, objawiające się coraz widoczniéj, z drugiéj zaś Boga-Człowieka, zawsze spokojnego; hamuje on

---

[1]) Ś. Jan VII, 37, 33, 34.

wściekłość swoich wrogów, według woli swojéj, i nie przestaje udzielać im tkliwych napomnień, aż do chwili oznaczonéj, w któréj moc ciemności działać zaczyna.

Ewangelija czwartkowa, odkrywa nam całą wielkość ojcowskiego miłosierdzia, napełniającego serce Zbawiciela, a czyni to, opowiadając historyją pokutującéj jawnogrzesznicy, która oblawszy łzami nogi boskiego Odkupiciela, usłyszała od niego te słowa: *Odpuszczają jéj się wiele grzechów, iż wielce umiłowała.* Przez ten cud miłosierdzia, Zbawiciel przemawiał do Żydów: O Jeruzalem, gdybyś tylko chciało, kilka łez żalu dostatecznemi byłyby do zjednania ci przebaczenia. O tak, Bóg nasz nie jest skory w karaniu, karze niechętnie, wyczerpawszy poprzednio wszelkie środki do nawrócenia zatwardziałych grzeszników; i tego-to Zbawiciela, tak dobrego, Żydzi pragną śmiercią ukarać jak zbrodniarza!

Tak jest, zaiste! — i Ewangelija dnia następnego, przedstawia nam narady, spory, głosowania téj ohydnéj rady, na któréj uchwalono zadać śmierć Bogu-Człowiekowi.

Kiedy serce Jezusa cierpiało nad tak wielką złością ludzi, inne jeszcze serce przeszywała także najdotkliwsza boleść: było to serce Maryi. Kościół więc, chcąc tém skuteczniéj i głębiéj wzruszyć swoje dziatki, obchodzi w Piątek pamiątkę mąk najsłodszéj Dziewicy. Tak, Kościół chce wzbudzić w nas żal nad tą Matką Strapioną, a strapioną z naszéj przyczyny; chce żebyśmy na jéj boleść przynieśli jedyną, prawdziwą pociechę, jakiéj ona pragnie i jaką jedynie przyjąć może; a tą pociechą, jest gorzki nasz żal za grzechy, żal taki jakiego doznaje dobre dziecko, gdy widzi, swą matkę płaczącą.

II. *Święto Matki Boskiéj Bolesnej.* — Święto Matki Boskiéj Bolesnéj, przeznaczone dla uczczenia boleści Maryi, którą Kościół zwie Królową Męczenników, ustanowione zostało w roku 1423, na soborze w Kolonii, w celu powetowania bluźnierstw i zniewag, wyrządzonych przez Hussytów, względem téj błogosławionéj Matki Boga. Początek jednak téj uroczystości zdaje się nierównie daléj sięgać. Starożytne podanie, upowszechnione na Wschodzie twierdzi, że w dniu Męki Pańskiéj podczas gdy całe Jeruzalem było wzburzone, Święta Dziewica, rozłączona na chwilę z boskim swoim Synem, ujrzała go wstępującego na Kalwaryją. Na widok ukochanego syna, okrytego krwią i ranami, w koronie cierniowéj uginającego się pod ciężarem narzędzia swéj męki, Maryja tak silnego doznała zmartwienia, że omdlała. Gdy pomyślimy o miło

ści téj najlepszéj z matek, dla najlepszego z synów; szczególniéj zaś, gdy wyobrazimy sobie, że Zbawiciel, chociaż Bóg, tak wielkie udręczenie zniósł w ogrodzie Gethsemani, że Anioł musiał pokrzepić upadające jego siły, gdy sobie to wszystko żywo w myśli wystawimy: pojmiemy łatwo omdlenie Maryi, w którém wszelako nic sprzecznego nie masz z jéj bohaterską odwagą. [1]) Jednakże okoliczność ta nie upoważnia malarzy aby nam przedstawiali Najświętszą Pannę mdlejącą u stóp Krzyża. Nie, Matka tego, który rzekł: Oto ten, który mnie zdradzi; nie upadła omdlała na górze Kalwaryi. Wolno atoli wyobrażać Maryję z sercem prze szytém siedmiu mieczami, jako godłem siedmiu strasznych boleści których doznała w swém życiu. Te boleści są: przepowiednia Symeona, rzeź Młodzianków, utrata dziecięcia Jezus w świątyni, dźwiganie Krzyża, ukrzyżowanie, zdjęcie z Krzyża i Pogrzeb Jezusa Chrystusa. Siedmiu założycieli *zakonu sług Maryi* (Serwitów, podzielili się między sobą rozpamiętywaniem siedmiu boleści Maryi, i to dało początek pobożnemu uczczeniu tych boleści obrazom, które one przedstawiają.

Na pamiątkę gwałtownego łkania, jakie się wyrwało z piersi Najświętszéj Panny, obchodzono we Francyi uroczystość znaną pod nazwą „Łkania“ (*Spasme*) czyli „zanoszenie się od płaczu“ (*Pamoison.*) Ta uroczystość była bardzo upowszechnioną w pietnastym wieku. W Jeruzalem, w miejscu gdzie Najświętsza Panna téj boleści doznała, wybudowano kościół, z którego w szesnastym wieku zaledwie pozostały zwaliska, świadczące o starożytności wspomnionego podania. Patrzcież, o dziatki wielkiéj katolickiéj rodziny! oto rodzice nasi, Jezus i Maryja pogrążeni są w morzu goryczy: czyliż widok ten nic nie przemówi do serc naszych? Dla nas to, przez nas, znoszą te z niczém nieporównane cierpienia. Powiedzcież sami, czy Kościół w czasie Wielkiego Postu, mocen jest przedstawić nam pamiątkę, którąby silniéj zdołała wzbudzić w nas odrazę do grzechu. [2])

---

[1]) Patrz rozprawę Benedykta XIV, de festo dolor. B. Virg. str. 460, n. 5, 6, 7.

[2]) Przez cały Wielki, Post, a zwłaszcza w dzień Matki Bolesnéj, wypada odmawiać ze szczególną uwagą hymn o boleściach Maryi, niepodobne do naśladowania Stabat, hymn ułożony przez wielkiego Papieża Innocentego III. Zobacz Bened. XIV, str. 460, n. 5.

W Sobotę, nazajutrz po uroczystości Matki Bolesnej, Ewangelija wyobraża nam Zbawiciela, pożywającego wieczerzę u wskrzeszonego Łazarza; Maryją, jego siostrę, wylewającą kosztowne wonności na nogi Boga-Człowieka, i powtarza tkliwe wyrazy, któremi boski ten Mistrz przysposabia swych Uczniów do najokrutniejszego rozłączenia.

Mówiąc o postępku Maryi, Pan nasz Jezus Chrystus zapowiedział: że czyn ten będzie znanym i uczczonym po całym świecie. W Rzymie, zwyczaj rozrzewniający utrwalił na długie czasy tę pamiątkę. W Sobotę przed Kwietną czyli Palmową Niedzielą, Papież szedł do kościoła Świętego Piotra. Tłumnie zbierającym się tu ubogim i cudzoziemcom sam rozdawał jałmużny wszelkiego rodzaju. Potém, Namiestnik Jezusa Chrystusa udawał się w inne części miasta, szafując dobrodziejstwy swemi potrzebującym i chorym, którzy przy pierwszém obdzieleniu nie mogli lub też nie śmieli pokazać się w kościele. Obok miejsca przeznaczonego na te dary, znajdował się mały wodociąg, zwany *Forme sabbatine*, gdzie Ojciec Święty umywał nogi ubogim, którym rozdzielał jałmużnę. Odbywało się to, jak już wspomnieliśmy, na pamiątkę i uczczenie postępku Maryi, siostry Łazarza, tudzież w celu zmniejszenia ilości ceremonij Wielkoczwartkowych, pomiędzy któremi umywanie nóg ważne zajmowało miejsce. [1])

III. *Wielki Tydzień.* — Otóż się zaczyna Wielki Tydzień. Jakże-to mądrze uczynił Kościół, że nas przez poważne nauki, tkliwe przykłady, w milczeniu i skupieniu ducha, w surowości pokuty, powiódł na świętą Kalwaryi drogę! Bez pokuty w czasie Wielkiego Postu, bez przelania łez, bez dobrowolnych umartwień, bez owéj białéj szaty niewinności, którą żal za grzechy nasze nam wyjednał, odważalibyśmy się wstąpić na Golgotę, aby tam patrzeć na umierającego Boga naszego? Ale, jeżeli łzy nasze z głębi serca płynęły, jeżeliśmy obmyli się w uzdrawiającéj z grzechów krwi Zbawiciela; wtedy, niepokalani jak aniołowie, śmiało, jak oni, krzyż jego otoczyć możemy. [2])

Tydzień, który zaczyna się w Kwietną Niedzielę, a kończy się w Wielką Sobotę, rozmaite nosi nazwiska. Naprzód, nazywają go *Wielkim Tygodniem*. Dwa są wielkie tygodnie w dziejach świata.

---

[1]) Bened. XIV, de Dom. Palm. str. 80, n. 24.

[2]) Tableau poét. str. 112.

Pierwszy, w którym Bóg stworzył świat, a którego każdy dzień nacechowany był nowym cudem boskiéj potęgi. Drugi, w którym Bóg naprawił i niejako na nowo stworzył, dzieło swoje, oczyścił je i zwrócił do pierwotnéj świętości, przez krew i śmierć Syna swojego. A ten drugi tydzień, którego dzień każdy oznaczony był nowym cudem miłości, jest nieskończenie wyższy od pierwszego tygodnia. Zowiemy go Wielkim, mówi święty Jan Złotousty, nie rozumiejąc przez to, że w tym tygodniu jest większa liczba dni, lub że dni te mają większą liczbę godzin; ale zowiemy go Wielkim z powodu ilości i wielkości obchodzonych w nim tajemnic. W tych to dniach zniszczoną została moc czartowska, śmierć rozbrojona, grzech i przekleństwo zmazane, Niebo otwarte i przystęp do niego ułatwiony człowiekowi, który tym sposobem stał się równy aniołom. Posty też i czuwania są w tym tygodniu dłuższe, nabożeństwo obszerniejsze.

Wielki Tydzień nazywają także tygodniem *Męczeńskim* albo *Boleśnym*, z powodu mąk, cierpień i boleści Zbawiciela; — tygodniem *Odpustowym*, w nim bowiem pokutujący otrzymywali rozgrzeszenie, i do Stołu Pańskiego, czyli do Kommunii wiernych przypuszczani byli. — Nazywają go jeszcze tygodniem *Suchopostnym*, gdyż przez ten tydzień Chrześcijanie dawniéj samych tylko suchych pokarmów, bez żadnych przypraw, używali. Chléb, woda i niektóre zioła, były jedynym w ciągu sześciu dni tego tygodnia pożywieniem. — Nakoniec, tydzień ten nazywano tygodniem *Świętym*, z powodu świętości tajemnic, jakich spełnienia pamiątka w tym tygodniu jest obchodzoną, tudzież z powodu usposobienia, z jakiém obecnemi przy tych obrządkach być powinniśmy. Nazwisko *Swiętego* tygodnia, tyle w sobie wielkości zamykające, wzięło pierwszeństwo przed innemi. Okażmyż więc naszemi uczynkami, że pojmujemy całą jego ważność. Miejmy zawsze w pamięci przykłady przodków naszych.

IV. *Pobożność przodków naszych, w czasie Wielkiego czyli Swiętego Tygodnia.* — Dawniéj, wszystkie dni Wielkiego Tygodnia i tygodnia następnego, były obchodzone jak święta uroczyste. W tych dniach, praca ręczna, handel, processa, zabronione były. Cesarze rzymscy potwierdzili edyktami swemi te piękne ustawy Kościoła. [1]) Święty Jan Złotousty miał na względzie te po-

---

[1]) Cod. Theod. lib. II, t. 8, leg. 2.

lecenia ceserskie, gdy następnemi słowy przemawiał do ludu w Antyochii: „Nie sami tylko pasterze Kościoła i kaznodzieje zalecają wiernym uczczenie i święcenie tego-to tygodnia; toż samo nakazują monarchowie po wszystkiéj ziemi, nie dozwalając w tym czasie sądzić spraw i prowadzić wszelkich badań śledczych, zawieszając również czynności cywilne i światowe, ażeby te dni święte wolnemi były od swarów, sprzeczek, kłopotów, processów i wszelkiego zamięszania, któreby przeszkadzały wyłącznemu i spokojnemu oddaniu się pobożności, ćwiczeniom religijnym i duchownemu dobru dusz.“ [1])

Tydzień Święty albo Wielki, był również epoką przebaczenia i ułaskawienia. Monarchowie chrześcijańscy, już przez wdzięczność Bogu za łaski otrzymane zasługą śmierci Jezusa Chrystusa, już naśladując choć w części Jego miłosierdzie, stosowali swoje urządzenia do ustaw Kościoła, jednającego się podówczas z pokutnikami publicznemi. Otwierali więc więzienia, spłacali długi za ubogich dłużników i wypuszczali ich na wolność. „Cesarz Teodozyusz, mówi daléj święty Jan Złotousty, rozsyłał listy ułaskawiające po różnych miastach, z uwolnieniem więźniów i darowaniem życia zbrodniarzom, w dniach poprzedzających święta wielkanocne.“ [2]) Łaskawość jednak Cesarzów miarkowana była roztropnością, bo uwalniano takich tylko więźniów, których obcowanie i wolność, nie były szkodliwemi dla innych lub dla społeczeństwa. Następcy tego wielkiego monarchy podobnież postępowali; a nie poprzestając na wydawaniu w tym względzie piśmiennych poleceń urzędnikom swoim, stanowili prawa odnawiające corocznie takie łaski. Posłuchajmy co mówi o tym przedmiocie wielki święty Leon.

„Cesarze rzymscy, pobożnością i dawnym zwyczajem powodowani, korzą się ze swoim majestatem i zawieszają wszelką władzę swoję, aby uczcić Mękę i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Łagodząc surowość praw obowiązujących, uwalniają różnych zbrodniarzy, aby w tych dniach kiedy obchodzimy pamiątkę zbawienia świata przez miłosierdzie Boga, oni naśladowali niejako Jego dobroć nieskończoną, takiemi uczynkami łaskawości.“ [3])

---

[1]) Gothofr. Not. in Cod. Theod. str. 114.

[2]) Homil. XL in Maj. hebd.

[3]) Serm. XXXIX de Quadrag. str. 210.

A święty Papież wprowadzając religijne wnioski z tak czcigodnego postępowania, dodaje niezwłocznie:

„Słuszną zaprawdę jest rzeczą, aby ludy chrześcijańskie naśladowały swych monarchów, i ażeby te wielkie przykłady pobudzały je do wzajemnego pobłażania w onym świętym czasie; bo dla czegóżby prawa domowe miały być mniéj miłosiernemi od praw publicznych? Przebaczajmyż więc sobie nawzajem, odpuszczajmy winy, darujmy długi, jednajmy się, wyrzeknijmy się wszelkiéj urazy: jeżeli chcemy mieć udział w łaskach, jakie nam męką swoją wyjednał Jezus Chrystus i obchodzić godnie święta Wielkanocne.“ [1])

Podług świętego Augustyna, rozrzewniający ów zwyczaj oddawna już istniał w Afryce. Święty ten, w kazaniu mianém w Niedzielę Przewodnią, napomina wiernych, ażeby już do końca roku zaniechali processów, swarów i niesnasek; zachęca ich do pokoju i zgody, zalecanéj im w Świętym czyli Wielkim tygodniu i w tygodniu Wielkanocnym. [2]) Francyja, niegdyś tak pobożna, przyjęła i religijnie zachowywała tkliwy zwyczaj uwalniania więźniów; który-to zwyczaj istniał jeszcze w wieku upłynionym. W Wielki Wtorek, jako w ostatni dzień sądów, parlament paryski udawał się do więzień zamkowych; badano więźniów i uwalniano większą cześć tych, których występki nie pociągały za sobą kar zbyt ciężkich, lub którzy nie byli zbrodniarzami pierwszego rzędu. Ten sam zwyczaj zachowywano w dniach poprzedzających Wigiliją Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek. [3])

Cóż o tém sądzicie? Czy Wielki Tydzień obchodzony w podobny sposób, mógł wywierać przeważny wpływ na obyczaje publiczne? Nie jestże prawdą, że Religia, która zdaje się mieć wyłącznie na celu szczęście w życiu przyszłém; nader mądrze przykłada się do obdarzenia nas nawet doczesném szczęściem? I dla czegóż tak mało bywa ona znana, tak ozięble kochana? Czyliż nieszczęścia nas dotykające (we Francyi) nie powinny otworzyć oczu naszych? Czyż głos doświadczenia będzie zawsze uważany za głos niedołężnego starca?

Co do nas, uroczystość z jaką Kościół obchodzi ostatni tydzień Wielkiego Postu, przypomina nam, że powinniśmy podwoić

---

[1]) Serm. XXXIX de Quadrag, str. 210.

[2]) Serm, XIX, str. 229.

[3]) Thomassin, des Fetes liv. III c. 11.

żarliwość naszę. Kto nikczemnie uchyla się od tego, nie jest godzien nosić imienia Chrześcijanina. Najskuteczniejszy zatém sposób zebrania obfitych owoców z pokuty, jaka nam była przepisana i ze świętych tajemnic, których Kościół obchodzi w tym tygodniu pamiątkę, jest ten, abyśmy zakończyli święty czas Wielkiego Postu, tak jak powinniśmy, według życzeń tegoż Kościoła.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci za wszelkie środki zbawienia, jakie nam udzielasz w czasie Wielkiego tygodnia; spraw-to przez łaskę swoję, byśmy tak dobrze pojęli ducha Kościoła, iżby ten tydzień rzeczywiście stał się dla nas świętym tygodniem.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *w każdy dzień Wielkiego tygodnia, zadam sobie jakie umartwienie.*

NAUKA XXXVta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Niedziela Kwietna. — Rozmaite jéj nazwiska. — Processya. — Początek pieśni Gloria, laus, i t. d. — Msza, Passya. — Wielka Środa. — Ciemne jutrznie. — Wielki Czwartek. — Duch i podział nabożeństwa w Wielki Czwartek. — Rozgrzeszenie pokutujących. — Msza, święcenie Olejów Świętych. — Grób. — Obnażenie ołtarzów. — Umywanie nóg.

I. *Niedziela Kwietnia.* — Dotąd postępowaliśmy w ślad za Bogiem-Człowiekiem, który zbliżał się powoli do Jeruzalem, gdzie wkrótce miał przelać krew swoję, dla zbawienia świata. Na pięć dni przed śmiercią swoją, przybył do miasteczka Betanii, niezbyt odległego od stolicy, i zatrzymał się w domu Łazarza. Rano w Niedzielę, udał się w drogę do Jeruzalem, siedząc na osiołku, za którym szła matka tegoż osiołka. [1]) Ta drobna na pozór okoliczność,

---

[1]) Credibilius est Christum Dominum, asino perpetuo insedisse, et asinam vacasse. Quamobrem Ecclesia, in quadam ex orationibus quas adhibet in distri-

nie uszła przenikliwéj uwagi Proroków. Wjeżdżając podobnie do miasta, na wzór dawnych sędziów albo wodzów Izraela, Zbawiciel okazywał tém że jest prawdziwym Królem pokoju, synem Dawida, Zesłańcem Boga, przepowiedzianym w proroctwach; a lud nie mógł mieć ani chwili wątpliwości. Jakoż dowiedziawszy się o wjeździe Jezusa Chrystusa, niezliczone tłumy wyszły naprzeciw niemu, niosąc w ręku gałązki oliwne i napełniając powietrze okrzykami: *Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!* Te słowa i gałązki rzucane pod stopy Zbawiciela, są podwójnym dowodem, że Żydzi uznali Go za prawdziwego Messyasza. [1]) Wszystek lud szedł za Jezusem do świątyni, gdzie On cudownie do niego przemówił. a słowom Jego towarzyszył głos z Nieba, podobny do gromu, dający jawne świadectwo jego bóstwu. Była-to jakby ostatnia przestroga, któréj Bóg udzielił Żydom, aby wstrzymali się od zmazania rąk swoich krwią Sprawiedliwego, i nie wpadli w straszną przepaść, do któréj popychała ich Synagoga.

W czasie tryumfalnego wjazdu, Zbawiciel znając zatwardziałość niewdzięcznéj Jerozolimy, wzruszył się litością, a gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niém, mówiąc: *„Iż gdybyś i ty poznało w ten dzień twój co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich!* [2]) Łzy gorące zrosiły oblicze Boga Człowieka. Czuły ojciec płacze, myśląc że karać będzie zmuszony.

II. *Processya.* — W Niedzielę Kwietną, Kościół chce uczcić ten wjazd tryumfalny Zbawiciela do Jeruzalem. Przede Mszą święci palmy i rozpoczyna się processya. Niesione są w ręku gałązki z drzewa palmowego, oliwnego, wierzby, bukszpanu i innych drzew, najwięcéj cenionych, lub jakie dostać można w okolicy, gdzie się processya odbywa. Niektórzy przydają do tego kwiaty, jakie w téj porze mieć zdarzy się. Ztąd pochodzą nazwiska: Niedzieli *Kwietnéj,* [3]) *Palmowéj, Wierzbnéj,* i t. p. Processya, poprzedzają-

---

benedictione et processione palmarum, ait: **Omnipotens sempiterne Deus, qui Dominum nostrum Jesum Christum super pullum asinae sedere fecisti.** Bened. XIV, p. 70, n. 6.

[1]) Animadvertendum est probe, turbas iisdem gaudii signis Christum Dominum excepisse, quibus tabernaculorum festum celebrare sonsueverant, quibus... venturi Messiae contineri praesagium arbitrabantur. Bened. XIV, str. 73, n. 12.

[2]) S. Łukasz, XIX, 41.

[3]) Nie wielu może być wiadomém że nazwisko „Niedzieli Kwietnéj," **Pascha Floridum,** obszerny kraj Ameryki winien swe nazwisko. Hiszpanie nadali

ca dziś Mszę Ś. sięga na Wschodzie bardzo starożytnych wieków. Zdaje się że wzięła swój początek z Palestyny, zkąd wkrótce przeszła do wszystkich innych krajów. W tych odległych czasach, zwano ją *Processyją palmową*. W szóstym lub siódmym dopiero wieku, upowszechniła się w Kościele Łacińskim. Jednakże w samym Kościele Rzymskim znajdujemy wcześniejsze już ślady jéj obchodzenia; inne zaś Kościoły Łacińskie późniéj ją przyjęły. [1])

Processya w Niedzielę Kwietną odbywa się na pamiątkę wjazdu tryumfalnego Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Skoro się ta processya zbliży do krzyża stacyjnego, śpiewaną bywa Ewangelija Ś. Mateusza, opisująca chwalebny ten wjazd. Potém następuje adoracya Krzyża: duchowieństwo i lud rzucają u stóp jego cząstki palm trzymanych w ręku; na pamiątkę gałązek, którémi Żydzi słali drogę tryumfalną Zbawicielowi. Po odśpiewaniu responsoriów i antyfony, stosownych do okoliczności, zatrzymuje się processya przed zamkniętymi drzwiami kościoła: w czém także zawiera się tajemnica. Kościół bowiem wzbijając się nagle ku prawdom najwyższym, chciał nam przedstawić w prostéj mowie swoich obrzędów stan, w jakim znajdował się ród ludzki, przed wnijściem Jezusa Chrystusa do Jerozolimy niebieskiéj. Bramy jéj zamknięte jeszcze były przed ludźmi; ale zamieszkiwali już ją Aniołowie.

Dla tego też chór złożony z dzieci, które są obrazem aniołów na ziemi, śpiewa w kościele, wyobrażającym niebo, niewinnemi głosy pieśń: *Gloria, laus et honor; Cześć, sława i chwała tobie Jezu Chryste, Królu Odkupicielu.* Wierni zaś pozostali zewnątrz kościoła, przedstawiając ludzi wygnanych z Nieba, powtarzają pieśń anielską: *Cześć, sława i chwała* i t. d. Wtedy celebrujący, który wyobraża Jezusa Chrystusa, końcem krzyża uderza we drzwi, bo krzyż jest-to klucz, który nam Niebo otworzył, i mówi: *Podnieście książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne* i t. d. [2]) Aniołowie pytają: *Który to jest Król chwały?* Kapłan odpowiada: *Pan możny, Pan potężny w boju.* A podnosząc

---

imię Florydy temu wielkiemu krajowi Amerykańskiemu, sąsiadującemu z Meksykiem, ponieważ odkryli go w Niedzielę Kwietną, roku 1, 13. Garcil de la Vega Odkrycie Florydy.

[1]) Bened. XIV, str. 78, n. 20.

[2]) Psalm XXIII.

głos, uderza we drzwi na nowo i powtarza rozkaz aby je otworzono. *Podnieście książęta*, i t. d.

We Francyi, przed wstrząśnieniami rewolucyjnemi, processya wychodziła za mury miasta, i za zamkniętą bramą odbywała się ta ceremonija, która teraz ma miejce w kościele. Obrzęd ten był wymowniejszy i zgodniejszy z temi słowy celebrującego: *Attollite portas* i t. d. *Książęta*, i t; d. Te słowa odnoszą się do przeniesienia Arki świętéj od Obededoma na sobie Syonu. Aby zrozumieć dosłowne ich znaczenie, należy górę przypomnieć, że bramy w Jeruzalem były urządzone jak w twierdzach, to spuszczały się i podnosiły się prostopadle. [1])

Na trzecie wezwanie, drzwi kościoła otwierają się, a Kapłan to Jezus Chrystus i wierni mu towarzyszący, których zabrał z sobą na drodze życia, wszyscy razem wchodzą do kościoła. Dawniéj skoro Kapłan przestąpił próg święty, dzieci z chóru i dzieci będące w kościele, schylały swe gałęzie na znak hołdu chwalebnemu Zwycięzcy szatana i śmierci. Dziś śpiewają jeszcze antyfonę, wyrażającą wnijście tryumfalne wybranych do Nieba, po Sądzie Ostatecznym.

Ażeby tajemnica ta tym większe czyniła wrażenie, niektóre kościoły zachowywały przytém wspaniałe ceremonije. Przed processyą, przyrządzano w środku świątyni stolik, bogato ozdobny, na który kładziono księgę Ewangelii, mającą wyobrażać Jezusa Chrystusa. Całe duchowieństwo zgromadzało się na około dla pomnożenia jego tryumfu. Po rozdaniu gałązek palmowych, processya wychodziła; dwóch Dyakonów kładło księgę Ewangelii na okazałych noszach, i dźwigało ją na ramionach, jak relikwije święte. Tak szli otoczeni mnóstwem jarzących świateł, pośród dymu kadzideł, poprzedzani przez duchowieństwo, a za nimi postępował lud z gałązkami w ręku. Krzyże, chorągwie, ołtarzyki bractw, wszystko to powiększało okazałość obrazu tryumfalnego wjazdu Jezusa Chrystusa. Processya kończyła się podobnie jak i dzisiaj. [2])

W téj chwili, gdy processya zatrzymuje się przededrzwiami kościoła, śpiewają *Gloria, laus*, i t. d. Pochodzenie téj pieśni tyle jest zajmujące, że mile zapewne posłuchacie objaśnienia o tém. Teodulf, Biskup Orleanu, pasterz sławny z cnót i przymiotów,

---

[1]) Rational liturgique.

[2]) Alcuin. De divin. Offic, str. 45.

oskarżony został o spisek, w skutek czego Ludwik Dobrodusznym zwany, kazał go osadzić w więzieniu w Angers. Tutaj-to, ułożył on sławny hymn *Gloria, laus,* zawierający 78 wierszy. W Niedzielę Kwietną Ludwik będąc w Angers, przechodził około więzienia Biskupa, który stanąwszy w oknie zakratowaném, zaczął śpiewać swoję pieśń radosną. Monarcha tak się zachwycił nią, że Teodulfa obdarzył wolnością i przywrócił go na stolicę biskupią. [1])

Oto są wyłożone w krótkości obrzędy, odbywające się w Niedzielę Kwietnią. I cóż na to powiecie wielcy genijusze, którzy przyganiacie świętym zwyczajom Katolickiego Kościoła; zdołacież wynaleźć sposób, któryby właściwiéj przypominał ów tryumfalny wjazd Jezusa Chrystusa do Jeruzalem? Wskażcie nam potężniejszy środek przemówienia do zmysłów, do wyobraźni, do ducha ludu; środek do zajęcia go i wzbudzenia w nim uczuć wiary i pobożności! A pod mianem ludu, rozumiemy wszystkich ludzi, nie wyłączając i was, wielcy filozofowie; bo i wy, podobnie jak wasi bliźni, macie zmysły, a do zmysłów waszych odzywać się trzeba, aby tém niewątpliwiéj trafić do serca waszego. O tak! wy aniołami nie jesteście; dowodem tego wasze postępowanie: nie umiecie oprzeć się urokowi, jaki wywierają na was przedmioty *zmysłowe*: złoto, purpura, bogate sprzęty, haftowane ubiory, niekiedy nawet istoty najnikczemniejsze.

U nas, Chrześcijan, dwojakie uczucie, podczas processyi w Kwietną Niedzielę serca nasze zapełniać powinno: radość, na widok tryumfu Zbawiciela, i na myśl o przyszłéj nagrodzie, gdy z nim do Jerozolimy niebieskiéj wstąpimy; — i głęboki smutek, na wspomnienie, że ci sami Żydzi, których okrzyki radości brzmiały teraz w powietrzu, w pięć dni późniéj okrzykiem śmierci też same ulice Jeruzalem napełnili; a echa Kalwaryi powtarzały ich bluźnierstwa i zelżywości na tego, którego witali dzisiaj jako Syna Dawidowego. Niestety! iluż to Żydów jest pomiędzy Chrześcijanami! Nie bądźmyż z ich liczby. Unieśmy do domów naszych poświęconą palmę, chowajmy ją z uszanowaniem, kropmy nią święconą wodą posłanie nasze nim się udamy na spoczynek, i ufajmy, podług nauki Kościoła, że jest-to środek zabezpieczający od cierpień duchownych i cielesnych.

---

[1]) Durand. Rational. Div. Offic. lib. VI, c. 67.

Całe nabożeństwo odprawiane w Kwietną Niedzielę, poświęcone jest prawie wyłącznie ku czci Zbawiciela. Dla tego podczas Mszy Świętéj śpiewają Passyą. Kościół pragnąc abyśmy tém gruntowniéj zgłębili te straszne dzieje, troistym odzywa się do nas głosem. Dyakon powtarza słowa historyka, opowiadającego szczegóły tego wielkiego wypadku; — głosem Żydów i grzesznika, który oskarża swego Boga, i śmierci jego domaga się, wykrzykuje Subdyakon; — głosem zaś wielkiéj Ofiary, która w obec oprawców zachowuje spokojność pełną godności i łagodności baranka, przemawia Kapłan. Zdaje się wtedy obecnym, że sami patrzą na to przerażające widowisko: uczucia trwogi, oburzenia, pobożności, uwielbienia, kolejno wstrząsają ich serce; słowem, doznają uczucia jakiego nigdy proste przeczytanie Passyi zdziałać by nie mogło. O Kościele Katolicki! jakżeż znana ci jest dobrze natura ludzka. [1])

III. *Ciemne jutrznie.* — W Poniedziałek, we Wtorek i we Środę Wielkiego Tygodnia Kościół nie przestaje przypominać nam rozmaite wypadki, które porzedziły Mękę Zbawiciela. We Środę wieczór, zaczynają się *Ciemne jutrznie* Składają się one z Jutrzni i *Laudes*, przypadających na dzień następny. Temu nabożeństwu dano nazwisko *Ciemnych jutrzni* (*officium tenebrarum*), ponieważ przy końcu, gaszą się wszystkie światła, tak dla oznaczenia głębokiéj żałoby Kościoła, jak dla przypomnienia ciemności, które okryły całą ziemię, w chwili śmierci Jezusa Chrystusa. Gaszenie światła, jest także historyczną pamiątką naszéj pięknéj starożytności chrześcijańskiéj. Nabożeństwo, które odprawiamy teraz wieczorem, odbywało się dawniéj w nocy i trwało aż do rana. W miarę jak dzień się zbliżał, gaszono kolejno pochodnie jako już wtedy niepotrzebne.

Te pochodnie były i są-to jeszcze świece w lichtarzu trójkątnym, po lewéj stronie ołtarza. Liczba ich zwykła jest 15; po 7 z każdéj strony, a jedna w środku najwyżéj. Świece po obu stronach gaszone są z kolei po skończonym każdym psalmie, zaczynając od najniższéj, od strony Ewangelii; poczém na drugiéj stronie, dopóki nie zostanie tylko środkowa która pali się ciągle. Świece te są z wosku żółtego, podług dawnego przepisu rzym-

---

[1]) Palestrina dodał czwarty głos, to jest głos ludu. Patrz w tym przedmiocie nasze dzieło les Trois Rome gdzie mowa o Niedzieli Kwietnéj.

skiego: takich bowiem zawsze Kościół używa przy pogrzebach i w czasie wielkiéj żałoby. Środkowa najwyższa świeca w trójkątnym lichtarzu zwykle jest z białego wosku, gdyż ona wyobraża Jezusa Chrystusa. Przy ostatnim wersecie *Benedictus*, zdejmują tę świecę i chowają za ołtarz, podczas odmawiania psalmu *Miserere* i modlitw, poczém znowu ją przynoszą. Ta ceremonija jest figurą śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Czternaście innych świec wyobraża jedenastu Apostołów i trzy Maryje. Gaszą je dla przypomnienia nam ucieczki jednych, a milczenia drugich podczas Męki Pańskiéj. [1])

Liczba ta świec i sposób ustawienia i gaszenia ich stopniowego, sięgają aż za VII wiek. [2]) Jakież zatém poszanowanie mieć powinniśmy dla obrzędów, na które tyle pobożnych oczu patrzało! Bodajby on wzbudzał w nas też same uczucia, jakich doznawali przodkowie nasi! W ogóle, obrządki używane w Kościele, szczególniéj w czasie świąt uroczystych, biorą początek w odległej starożytności.

Całe nabożeństwo w czasie ciemnych Jutrzni, nacechowane jest głęboką boleścią. Tu już mają miejsca: Invitatorium, hymny *Gloria patri*, błogosławieństwa. Cztery tylko głosy słyszeć się dają: Dawida, opłakującego na lirze swojéj obelgi i śmierć swojego Pana i potomka; — Jeremijasza, który z żalem i boleścią opiewa zburzenie Jerozolimy i cierpienia Wielkiéj Ofiary; — głos Kościoła, który rzewnie powołuje swych synów do pokuty: *Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga twego;* — i nareszcie, głos świętych niewiast, które szły za Jezusem Chrystusem od Galilei i płakały wchodząc za nim na Kalwaryją; a ich łzy, ich krzyk, smutna podróż opowiadane nam są przez dwóch z Kleru, którzy klęcząc śpiewają *Kyrie eleison*, przerywano responsoriami czyli krótkiemi słowy z Pisma Świętego i żałosnemi westchnieniami.

Nie masz zwierzchnika, nie masz pasterza, któryby przewodniczył nabożeństwu w ciągu tych trzech dni, bo napisano jest: *Uderzę pasterza, i rozprószę owieczki z owczarni.* [3]) Zewsząd smutek i żałoba: dzwony milczą; nabożeństwo kończy głuchy łoskot,

[1]) Durand. lib. VI, c. 72.

[2]) Mabillon, Museaum ital. t. II, str. 22.

[3]) Matth. XXVI, 31.

na pamiątkę smutnego pochodu i wrzaskliwego napadu zgrai uzbrojonéj w kije i prowadzonéj przez Judasza, która pojmała Zbawiciela w nocy w ogrodzie Oliwnym. *Klekotka,* [1]) w klasztorach i niektórych kościołach do zwoływania ludu na nabożeństwo w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, przenosi nas w owe starożytne czasy, kiedy używano desek drewnianych dla oznajmienia godzin świętych zgromadzeń. Kościół zdaje się tu przemawiać do nas: Jeżeli ja przechowuję tak wiernie zwyczaje na pozór mało ważne, osądźcie ztąd, z jaką ścisłością strzedz muszę składu prawd świętych, powierzonych méj pieczy? Bądźcie spokojne, moje dziatki, nie strwonię dziedzictwa waszego ojca. Taka jest treść nabożeństwa odbywanego w Wielką Środę.

IV. *Wielki Czwartek.* — Wielki Czwartek pyświęcony jest na uczczenie ustanowienia przenajświętszéj Eucharystyi, to jest Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj. W dniu tym, Kościół wskazuje nam, z jednéj strony, jak Syn Boży czerpie z głębi skarbów swéj miłości, nowy nieporównany, wiekuisty zakład tejże miłości ku ludziom; z drugiéj, wystawia ludzi zaprzątających się myślami, jaką zadać śmierć, jakie męczarnie i obelgi wyrządzić temu najukochańszemu Zbawicielowi. Pragnęlibyśmy w dniu tym mieć serc kilka; jedno bowiem zdaje się być niedostatecznem na objęcie różnorodnych uczuć, wzbudzonych tą sprzecznością; a właśnie tę to sprzeczność Kościół usiłuje najdobitniéj wyrazić. W istocie, nabożeństwo ranne tchnie wesołością i radością; wieczorne zaś najgłębszym smutkiem. Pierwsze dzieli się na cztery części które składają rozgrzeszenie penitentów, Msza z poświęceniem Olejów Świętych, obnażenie ołtarzów, nareszcie *mandatum* czyli umywanie nóg.

Biskup, przybywszy do kościoła, przywdziewa swoje szaty, staje pośród chóru, i w assystencyi dwóch Kapłanów, klęcząc odmawia siedm psalmów pokutnych. Potém następują modlitwy i krótkie ustępy z Biblii, w których błaga o odpuszczenie win pe-

---

[1]) Docuimus per nos dies intermitti campanarum sonum, et ligna quaedam adhiberi fragoris in modum obstrepentia, ut extet memoria illius consuetudinis convocandi per illorum lignorum strepitum primis Ecclesiae seculis fideles ad divina officia; in veteribus ritualibus praescribi ut campanae per hos dies sileant, quae cum Christi praedicatores significent, ideo eorum sonum intermitti, quod apostoli Christum in maximis cruciatibus Passionis, arrepta fuga, deseduerint. Bened. XIV, str. 125, n. 48.

ni'entom; kończy zaś nabożeństwo tkliwą modlitwą, w któréj wzywa Pana, aby raczył otworzyć podwoje owczarni pokutującym owieczkom, iżby Zbawiciel nie utracił owocu swéj krwi, i aby dusze okupione tak wysoką ceną, nie stały się wiekuistym łupem szatana. Wtedy zwracając się ku przysionkowi kościoła, gdzie w dawnych wiekach stali pokutujący, Biskup rozgrzesza ich w imieniu Jezusa Chrystusa, który umarł na Krzyżu, aby ich z więzów grzechu oswobodził. Ten piękny i święty obrządek, jest zabytkiem naszéj czcigodnéj starożytności.

W dniach publicznéj pokuty, pokutujący, jak już widzieliśmy byli publicznie wyganiani z kościoła, w Środę Popielcową. Od rana w Wielki Czwartek, ci synowie marnotrawni stali u drzwi świątyni, okryci włosiennicą, z głową posypaną popiołem. Ztąd prowadzono ich uroczyście do kościoła i stawiano przed Kapłanami. Wszyscy padali na twarz, a Biskup odmawiał nad nimi krótką modlitwę. Wtedy Dyjakon przemawiając za pokutnikami, którzy leżeli w téj kornéj postawie, i odzywali się tylko przez westchnienia, jęki i łkania, przekładał Biskupowi że nadszedł czas miłosierdzia; a przypominając, tajemnice powtarzane w tych świętych dniach, napomykał, że Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby nawrócił się i żył; wypada zatém wyzwolić z liczby umarłych tych, których Jezus Chrystus do życia powołać raczył. Biskup zadowolony usposobieniem pokutujących, miewał do nich krótką naukę, i odmawiał nad nimi formułę pojednania z Kościołem. Po skończonéj ceremonii, nowo pojednani zabierali miejsce pomiędzy Wiernemi, słuchali Mszy świętéj, i przypuszczani byli do uczestnictwa świętych tajemnic. Zwyczaj bowiem przystępowania wszystkich Wiernych do Kommunii świętéj w Wielki Czwartek, trwał przez wiele wieków. Cześć tym, którzy go dotąd zachowują! [1])

Po udzieloném rozgrzeszeniu, rozpoczyna się Msza święta. W Epistole Ś. Paweł przypomina Chrześcijanom, jakiego potrzeba usposobienia do przyjęcia Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj; w Ewangelii zaś, święty Jan określa nam niezmierną miłość i niewysłowioną pokorę Syna Bożego; ukazuje go korzącego się przed Apostołami, i umywającego im nogi. Pokora i miłość chrześcijańska: oto dwie wielkie nauki jakich nam on udziela, i oto są dwa konieczne warunki do należytego przyjęcia

---

[1]) Thomass. Fest. ks. II. r. 18.

Kommunii świętéj. Podczas Mszy świętéj od VII wieku odbywa się okazała ceremonija święcenia Olejów świętych, która rzeczywiście sięga aż czasów apostolskich. [1]) Napróżno szukalibyśmy gdzieindziéj czegoś uroczystszego i więcéj nauczającego. [2])

Biskup celebrujący zasiada przed stołem, zastawionym w środku świątyni. Dyakoni i Subdyakoni przynoszą wielkie naczynia, i stawiają je przed Biskupem; w naczyniach tych znajdują się oleje, które tenże Pasterz ma poświęcić i pobłogosławić. Oleje święte przeznaczone są dla dziatek nowonarodzonych, i dla chorych umierających; dla kapłanów, przy ich poświęceniu na służbę Bogu, i dla monarchów, w czasie ich koronacyi. Święte oleje spływają na nas: przy naszem wejściu na świat i przy opuszczeniu go; święte Krzyżmo albo Chryzma przy chrzcie i bierzmowaniu, a w *Ostatniém Namaszczeniu* przy śmierci.

Ilekroć byłem obecnym przy święceniu Olejów świętych, mocnego doznawałem wzruszenia, patrząc jak Biskup modlił się nad niemi i błagał aby Duch Boży zstąpić tu raczył. Zapytywałem sam siebie: kto z nas pierwszy będzie namaszczony tym olejem? Czy brat mój? czy przyjaciel? czy też ja sam? Gdy myśli takie nas ogarną, przy obrzędach kościelnych, podwójnie one wydadzą się nam świętemi; myśli poważne są siostrami myśli zbawiennych. [3])

Podczas święcenia Olejów świętych, assystują Biskupowi dwunastu Kapłanów, wyobrażających 12tu Apostołów; tudzież 7 Dyakonów, i 7miu Subdyakonów, dla przypomnienia czasów, kiedy służba Kościoła z tyluż składała się osób, do zarządu dyecezyi i posług Biskupowi i wiernym. Po poświęceniu olejów, Biskup i Kapłani, kolejno przyklękają i witają je, mówiąc: Witaj święte Chryzmo! Witaj święty Oleju!“ (*Ave Sanctum Chrisma! Ave Sanctum Oleum!*) Czy to pozdrowienie odnosi się do Ducha świętego, uświęcającego wszystkie stworzenia; czy też w tém uważać mamy tylko znak uszanowania, dla rzeczy poświęconych: w każdym razie, takie pobożne witanie jest nader właściwém. Jest-to mowa

---

[1]) Benedicimus autem et aquam Baptismatis et oleum unctionis, imo ipsum etiam qui Baptismum accipit. Ex quibus scriptis? Nonne a tacita secretaque traditione? S. Basil lib. de Spirit. sanct. c. 27; id. Bened. XIV, str. 134. n. 61.

[2]) Czytać należy szczegóły tych ceremonij w Pontyfikale. Słowa, śpiew i obrzędy: wszystko tu zarazem przemawia do duszy. Zobacz także Durand. lib. VII, c. 74.

[3]) Tableau poétique des fêtes, str. 135.

figuryczna, albo przenośna lepiéj, wyrażająca uczucie niżby to zdołał wysłowić język prosty i naturalny. Ta ceremonija, tyle czcigodna sama z siebie, czcigodniejszą jest jeszcze swą starożytnością, o niéj bowiem jest już wzmianka w Sakramentarzu świętego Grzegorza Wielkiego.

V. *Groby*. — Po ukończeniu wszystkich modlitw przy święceniu Olejów świętych, Biskup powraca do ołtarza, i Hostyję, którą konsekrował na dzień następny, zanosi pod baldachinem z wielką okazałością, do kaplicy *Grobu*. Grób najstaranniéj przybrany, jest wyobrażeniem grobu Zbawiciela, a wierni odwiedzają go, aby złożyć hołd Synowi Bożemu, który dla ich odkupienia dobrowolnie poddał się śmierci.

Odwiedzania grobów nie godzi się uważać za zwyczajną przechadzkę, odwiedzać je należy w milczeniu i poważnie. Pobożność tkliwa, i że tak powiem melancholija religijna, malować się powinna w całej naszéj postawie. Gdy staniemy u grobu, niech serce nasze przed Zbawicielem się wylewa. Wówczas-to z głębi duszy zawołać powinniśmy: Boże mój! dziękuję ci, żeś ustanowił dla mnie Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj, i żeś mi już tyle razy przystąpić do niego dozwolił; dziękuję ci również za wszystkie łaski, jakiemi osypałeś w tym kościele mnie, oraz wszystkich wiernych, którzy tu modlili się, od samego jego założenia. Racz odpuścić wszelką niewdzięczność, jaką Ci okazano w Twoim Przenajświętszym Sakramencie, racz też odpuścić brak winnego uszanowania, z strony mojéj i wielu innych, w tym kościele.

Wspomnieliśmy już wyżéj, że pomiędzy zachowanemi Hostyjami, jedne odkładają do Kommunii Kapłana, na dzień następny, w Wielki Piątek bowiem Msza się nie odprawia. Kapłan odmawia tylko ostatnią część modlitw, bez konsekracyi. Nazywają to: *Missa Praesanctificatorum*, jest Mszą, w któréj pożywa się konsekrowana Hostyja w wigiliją: sięga ona samego początku wiary Chrześcijańskiéj. Nie odprawiając ofiary ołtarza w Wielki Piątek, Kościół chciał okazać swą żałobę, i całą uwagę swych dziatek zwrócić na ofiarę Kalwaryi.

Po Mszy, odsłaniają ołtarze i obnażają je z ozdób: tak one pozostają do Wielkiéj Soboty wieczorem. Zważmy naprzód w tych smętnych obrzędach głęboką żałość Kościoła; daléj, obnażenie Jezusa Chrystusa na krzyżu, bo ołtarz zawsze był figurą Zbawiciela; potém, poniżenie jego chwały, wreszcie rozdarcie zasłony ko-

ścielnéj. Przejmijmy się duchem wiary, a ta ceremonja więcéj nas nauczy, niżeliby całe księgi dokonać tego zdołały.

Następuje potem obmycie ołtarzów winem i wodą. Raż dla ochędóstwa; a potém, dla okazania że ciało Jezusa Chrystusa, ten prawdziwy ołtarz świata, było na krzyżu skropione krwią i wodą. Aby wyraźniej oznaczyć tę tajemnicę, przy obmywaniu ołtarzów, powtarzają jeden z psalmów Pokutnych lub też modlitwę zastósowaną do Passyi.[1])

VI. *Umywanie nóg.* — Wspaniałe Wielko-Czwartkowe nabożeństwo kończy się umywaniem nóg. Napisano jest, że w chwili ustanowienia Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj, czyli Eucharystyi, Zbawiciel uniżył się do tego stopnia, że sam umywał nogi swym Uczniom, a potém rzekł do nich: „*Wy mnie zowiecie Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bom ci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać, albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.*“[2]) Kościół posłuszny głosowi boskiego Mistrza, uważał ten czyn najuniżeńszéj pokory za przykazanie, które dosłownie wykonywać należy. Pierwsi Chrześcijanie wypełniali ten obrzęd, nie tylko aby odnowić pamiątkę czynu Zbawiciela; ale zarazem dla dopełnienia uczynku miłości bliźniego. Ztąd téż powstał u nich zwyczaj powszechny i uświęcony, umywania nóg gościom swoim.

Kiedy z upływem czasu, ludzie światowi zaniechali umywania nóg swoim gościom; Kościół nie chcąc pominąć obrządku tak budującego i tak pobożnego, zamienił go w ustawę, przeznaczoną na uwiecznienie, od pokolenia do pokolenia, tego czynu Zbawiciela naszego. Żądał przeto, aby Biskupi lub Kapłani umywali nogi niższemu duchowieństwu, wyobrażającemu Apostołów, albo też ubogim, dla okazania pokory zaleconéj tym czynem przez Zbawiciela.

Tak więc od wieków corocznie w Wielki Czwartek, widok najwznioślejszy i okazały przedstawia się Wiernym. Możni świata tego, Papieże, Biskupi, Cesarze, Królowie i Królowe, klęcząc pokornie przed ubogiemi, umywają i całują im nogi, mając sobie za szczęście, że w tym czynie naśladować mogą Boga-Człowieka.

---

[1]) Duraud. ks. VI. r. 76.

[2]) S. Jan, XIII, 13; Bened. XIV. str. 126, n. 49.

Jakżeż by się zdumiał starożytny Rzymianin, gdy by cudem wracając na ziemię, był świadkiem podobnego widoku? On, który ubogich tylko za istoty pogardy godne uważał, cóżby rzekł widząc monarchów u ich nog! Prosty ten obrzęd dostatecznie uczy nas, jak nieskończoną przestrzeń Chrystyjanizmu rozciągnął między nami a Poganami, między ich i naszemi wyobrażeniami.

Ceremonija umywania nóg, zowie się pospolicie *polecenie mandatum.* Nazwisko to bierze początek, bądź od przykazania, jakie Zbawiciel dał Uczniom swoim, aby jedni drugim toż samo czynili, co On im uczynił, bądź też od Antyfony *Mandatum novum de vobis, Daję wam nowe Przykazanie*, które się powtarza między wersetami psalmu, śpiewanego podczas téj ceremonii. W tej Antyfonie, mieści się jeszcze przykazanie ważniejsze niżeli umywanie nóg, to-jest Przykazanie które Zbawiciel dał Uczniom swoim, polecając im, aby się społecznie miłowali, jak On ich umiłował: wyłączny ten przepis Religij chrześcijańskiéj, wszystkich nas obowiązuje. W wielki więc Czwartek nadewszystko, pytajmy siebie z całą dobrą wiarą, nie łudząc się bynajmniéj: Czy miłowałem braci moich tak, jak Jezus Chrystus mnie umiłował? Jeżeli serce nasze wahać się będzie z odpowiedzią; jeżeli, co większa, okaże jakąś nienawiść lub wstręt dobrowolny ku bliźniemu, czyliż odważymy się wtedy przystąpić do Tego, który powiedział: *„Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwéj zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój."* [1])

Otóż jest nabożeństwo poranne w Wielki Czwartek: tchnie ono miłością i weselem. Nabożeństwo zaś wieczorne, zwane Ciemną Jutrznią, składa się z tychże samych części dzisiaj, co i dnia poprzedniego, i pogrąża nas znowu w smutku i żałobie.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj czyli Eucharystyją: odpuść mi, żem do jéj godnego przyjęcia, z tak małą pilnością przygotowywał się.

---

[1]) S. Mat. V, 23, 34.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *składać będę, każdego miesiąca, hołd błagalny przed Bogiem utajonym w Najświętszym Sakramencie.*

NAUKA XXXVIta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Wielki Piątek. — Przedmiot nabożeństwa dnia dzisiejszego. — Obchód Wielkiego Piątku w Jeruzalem. — Podział nabożeństwa. — Dwie lekcyje z Pisma Świętego i Passyja. — Wizerunek Zbawiciela naszego (w przypisku). — Modlitwy uroczyste czyli Sakramentalne. — Adoracya Krzyża Świętego. — Ćwiczenia pożyteczne w godzinach po-południowych. — Siedem słów Zbawiciela.

I. *Wielki Piątek.* — Na to słowo: Wielki Piątek! serce Chrześcijanina ściska się boleśnie; dreszcz trwogi przebiega po wszystkich członkach, a zasmucona wyobraźnia przenosi cię, mimo twéj woli, na szczyt Kalwaryi. — Oto nadchodzi zgraja pospólstwa, co mówię, lud cały; bo wszakże tu są urzędnicy, kapłani, starcy ze srebrnym włosem, równie jak ubodzy, niewiasty i dzieci. Cała ta zgraja niesforna ciśnie się na górę, popycha się nawzajem, tłoczy się: aby się przybliżyć do rusztowania i tém lepiéj przypatrzyć się mękom skazanego na śmierć. A oto teraz, samaż Ofiara postępuje powolnym krokiem, bo ją wycieńczyła krew wylana, osłabiły męki. Dwaj złoczyńcy idą obok niéj, dźwigając na ramionach narzędzia śmierci swojéj. Ci są-to prawdziwi zbrodniarze; Sprawiedliwego zaś poznać można po osobliwszéj srogości, z jaką się z nim obchodzą: głowa jego cierniem jest ukoronowana, twarz krwią oblana i niegodziwém plwaniem oszpecona: jest on przedmiotem obelg i najgrawania się motłochu.

A przecież jest-to ten sam Jezus, który przeszedł po ziemi czyniąc dobrze. A w liczbie obecnych, którzy tak gorąco pragną widzieć jego męki, znajduje się bardzo wielu, którzy doznali wszechmocnéj jego dobroci. Jednemu z nich może wskrzesił ojca, matkę lub siostrę; drugiemu, uleczył służącego, lub przyjaciela;

a dla wzystkich zarówno szafował skarbami swéj boskiéj mądrości. Ten-to sam Jezus, który przed pięciu dniami, wjeżdżał w tryumfie do Jeruzalem; ten sam lud wychodził na jego spotkanie; a echo góry Oliwnéj odbijało radośne okrzyki: „Chwała synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie.“ Dzisiaj taż sama zgraja wyje, wrzeszczy, złorzeczy, domaga się jego krwi i śmierci.

Cóż tak nagłą sprawiło zmianę? Czyliż Jezus przestał być tém, czém był przed pięciu dniami? Nie; ale lud jest zawsze tylko ludem; i zmienił się, jak trzcina miotana powiewem wiatru. Otóż ofiara jest już na placu kaźni. Jezus rozciągnięty, przybity gwoździami, podniesiony na krzyżu. A lud śmieje się; uczony żydowski rusza ramionami; żołnierz rzuca losy; a Maryja, bo Maryja, Matka Jezusa, była tamże obecna, ona płacze, tonąc w morzu boleści.

Otóż co się działo przed ośmnastu wiekami na górze, pod Jezusalem. A przedmiotem tylu obelg, ofiarą tylu boleści, było Słowo Przedwieczne, Stworzyciel światów, Syn jedyny Boga; a oni go ukrzyżowali!!! Czyż mniemacie że Kościół Katolicki zbłądził, uwieczniając dniem uroczystéj żałoby, pamiątkę najstraszliwszéj zbrodni! O nie, zapomnieniem zbrodni nie można ich odpokutować; a przytém czyliż im zapobiegać nie potrzeba?

Najwłaściwszym zaś do tego środkiem jest wzbudzenie ohydy do złego, przez prawdziwą pokutę powtarzaną po wszystkie wieki. O wierzcie mi, jest-to wielka przysługa wyświadczona społeczeństwu, bo inaczéj nie można by ludziom udzielić nauk zbawiennych, i przebłagać gniew Boży.

Od chwili zatém, kiedy straszna zbrodnia na górze Kalwaryi dokonaną została, Kościół łzami zalany, obchodzi Wielki Piątek, we wszystkich częściach świata katolickiego. W szczególności zaś, chciał koniecznie kosztem wszelakich ofiar, obchodzić go najuroczyściéj w miejscu, gdzie dokonaną została ta zbrodnia; pragnął, aby przez wszystkie wieki, łzy Chrześcijan skrapiały w tym dniu ziemię, która niegdyś, tegoż samego dnia, Krwią Zbawiciela napoiła się. Posłuchajcie, jak jest dotąd obchodzony Wielki Piątek na górze Golgota; a w historyi teraźniejszéj czytajmy historyę przeszłości.

„Było-to w roku 1832. Znajdowałem się na rzewnych obrządkach porannego nabożeństwa, celebrowanego przez Ojców Franciszkanów. Całe zgromadzenie, wraz z Ojcem Gwardyanem, klę-

cząc pożywało obiad, który składał się z chleba, wody i kiku liści sałaty.

„O wpół do 4, Ojcowie udali się na *Ciemną* jutrznię, podobnie jak w dwóch dniach poprzednich. Ostatni-to raz miałem słyszeć w Jeruzalem głos Proroka z Anatoth, a myśl o tém jeszcze silniéj uczuć mi dała moc i tkliwość jego żalu. Nie raz doznaliście zapewne, że nierównie większe czyni na nas wrażenie głos ukochanych osób, gdy go słyszeć mamy po raz ostatni, gdy nadeszła godzina rozstania się, zwłaszcza gdy mamy to wewnętrzne przekonanie, że ich więcéj oglądać nie będziemy. Serce wówczas ściska się boleśnie, łzy cisną się do oczu, westchnienia wydobywają się z piersi; jest-to rodzaj cierpienia, który porównać można do owéj strasznéj chwili, kiedy śmierć zrywa węzły nas łączące z innemi. Tak boleśnych, a nawet boleśniejszych jeszcze udręczeń doznałem, słysząc treny Jeremijasza, w tak doskonałéj harmonii będące z boleśną tajemnicą Wielkiego Piątku i z myślami napełniającemi duszę moję:

„Ustało wesele serca naszego: odmienił się w żałobę taniec nasz;

„Spadł wieniec głowy naszéj; biada nam żeśmy zgrzeszyli!

„Dla tego stało się smętne serce nasze, dla tego zaćmiły się oczy nasze;

„Dla góry Syon, że zginęła, liszki chodziły po niéj;

„A ty Panie, na wieki trwać będziesz, stolica twoja od narodu i narodu!

„Czemu nas na wieki zapominasz? opuszczasz nas na długość dni?

„Nawróć nas Panie ku sobie, a nawrócimy się: odnów dni nacze jako z pierwa.

„Ale odrzucając odrzuciłeś nas, rozgniewałeś się na nas bardzo i t. d.“

„Ażeby pamiątka męki i śmierci Zbawiciela, silniéj wyryła się w umysłach, i głębszém uczuciem skruchy, wdzięczności i miłości przejęła serca, Ojcowie Franciszkanie odprawiają corocznie w Wielki Piątek, nabożeństwo zastósowane do ducha narodów Wschodnich; takie też nabożeństwo spotykamy tylko w missyach Azyatyckich, które zapewne przyjęły je z Palestyny.

„Za pomocą figury, wielkości naturalnéj, z głową i członkami ruchomemi, które według woli poruszać można, przedstawiali oni ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża i pogrzeb Jezusa Chrystusa,

tak, że wszelkie główniejsze okoliczności męki i śmierci Pańskiéj, były dotykalnie i jawnie wyobrażone. Obrzęd ten, zarazem przerażający i tkliwy, odbył się przy schyłku dnia, wśród niezliczonego tłumu męzczyzn, kobiet i dzieci; jednych sprowadziła tu szczera pobożność, drugich sama tylko ciekawość. Ojcowie Ziemi Św. zgromadzeni w kalicy N. Panny, wyszli ztąd około godziny 6 wieczorem; jeden z nich, otoczony młodemi Arabami z klasztoru, szedł na czele niosąc w ręku wielki krzyż, Zakonnicy i Wiarni postępując wolnym krokiem, dwoma rzędami, z pochodnią w ręku, śpiewali tonem żałośnym i przenikliwym, już to *Miserere*, już *Stabat*.

„Processya zatrzymała się naprzód przed ołtarzem *Rozdzielania szat* Jezusa, potém przed ołtarzem *Impropere*, gdzie Kapłan hiszpański w niewielu prostych, ale pełnych namaszczenia wyrazach, przypomniał obecnym dwie okoliczności z Męki Zbawiciela, które te dwa ołtarze wyobrażały. Następnie, processya szła na szczyt Golgoty; zakonnik niosący krzyż, złożył go z uszanowaniem u stóp ołtarza, a Kapłan hiszpański daléj ciągnąc kazanie, przedstawił całemu zebraniu rozrzewnionemu, i we łzach tonącemu, żałośny opis cierpień i zelżywości Zbawiciela, aż do chwili przybicia Go na krzyżu.

„Gdy przestał mówić, figurę wyobrażającą Jezusa przybito goździmi do drzewa, podniesiono krzyż i postawiono w tém samem miejscu, gdzie niegdyś stał krzyż prawdziwy, na którym spełniło się odkupienie rodu ludzkiego. Znowu zacny zakonnik, głosem przerywanym i prawie przytłumionym łkaniem, skreślił ostatnie słowa i ostanie chwile wielkiéj Ofiary, która poświęciła się dobrowolnie w tém miejscu dla zgładzenia grzechów naszych i pojednania nas ze swoim OJCEM. Ale coraz trudniéj słyszeć go można było: tłum, gwałtownie wzruszony wszystkiém co dotąd zaszło, całą swą uwagę zwracał teraz na to co widział; słowa więc zaledwie dochodziły jego uszu, wśród jęków, łkania, westchnień i łez rzewnych.

„Dozwoliwszy przez kwadrans uspokoić się temu wybuchowi boleści, jeden z Ojców opatrzony cęgami i młotem, wszedł na wierzch krzyża i zdjął koronę cierniową, a kiedy bracia zakonni podtrzymywali ciało białemi ręcznikami, on wyjmował goździe z rąk i nóg, i wkrótce figurę wyobrażającą Chrystusa zdjęto z krzyża, prawie tak samo, jak zdjęto niegdyś ciało samegoż Zbawiciela. Celebrujący, a z kolei inni zakonnicy, przystępowali w

milczeniu, i padając na twarz, całowali z uszanowaniem koronę i goździe, którym następnie oddawał takąż cześć lud tłumnie zgromadzony.

„Poczém, w tym samym porządku, processya wracała z Kalwaryi. Koronę i goździe niósł na srebrnéj tacy jeden zakonnik: a figurę Chrystusa czterej inni, w taki sposób, jak kiedy umarłego niosą do grobu. Zatrzymano się przed kamieniem *Namaszczenia*, naśladując w tém miejscu pobożny czyn Józefa z Arymatei, Nikodema i świętych niewiast. Wszystkie potrzebne rzeczy znowu były tu przygotowane; kamień okryty chustą białą bardzo cienką, po rogach stały naczynia z wonnościami. Złożono tu ciało owinięte prześcieradłem, głowę oparto na poduszce. Celebrujący pokropił je wonnym olejkiem, zapalił kadzidła, a pomodliwszy się w milczeniu chwil kilka, wyłożył w krótkiéj nauce znaczenie téj stacyi. Ztąd udali się do kościoła; świętą figurę umieszczono na marmurze Grobu Świętego; a ostatnia przemowa duchowna zakończyła ten obrzęd.“ [1])

Wielki Piątek obchodzony bywa z równą uroczystością we wszystkich krajach chrześcijańskich. Przez wiele wieków święcono go jako dzień niedzielny i niezajmowano się żadną pracą. Natomiast podwajano, przedłużano czuwania i umartwienia, czytano pobożne książki, modląc się dłużéj niż w inne dni roku; całą noc zgromadzenie wiernych przepędzało śród jęków, naśladując w tém Apostołów i pierwszych ich uczniów. [2]) Od takiego czuwania w nocy i od postu nadzwyczajnego, nikt wyłączonym być nie mógł, prócz dzieci młodszych od lat 7; dziś jeszcze, pomimo osłabienia wiary, nie masz rodziny chrześcijańskiéj, w którejby i dziatki nie uważały sobie za obowiązek i przyjemność pościć w Wielki Piątek.

II. *Nabożeństwo.* — Nabożeństwo w Wielki Piątek odprawiane, sięga najodleglejszéj starożytności. [3]) Aby je dobrze zrozumieć i wykonać pobożnie; wiedzieć należy, że dzieli się ona na trzy części:

Pierwsza część, składa się z dwóch lekcyj z Pisma Ś., przerywanych responsoriami i wersetami, stósownemi do okoliczności,

---

[1]) Pielgrzymka do Jeruzalem, przez O. Géramb. t. II.
[2]) Euzeb. Hist. ks. II, roz. 17.
[3]) Leo, t. II, str. 77.

tudzież z Passyi. Kościół usiłował zachować w nabożeństwie dnia dzisiejszego, obrzędy naszéj pięknéj starożytności, którą tu oddycha każdy wyraz, każda ceremonija. I tak, nabożeństwo zaczyna się od 2ch lekcyj, bo niegdyś każda Msza zaczynała się od lekcyj, albo czytania wyjątków z ksiąg świętych. Lekcyje Wielko-Piątkowe nie noszą żadnego tytułu, bo Jezus Chrystus, nasz wódz, światłość którą nas oświeca, tak jak tytuł objaśnia książkę i lekcyję, wydarty nam został. [1]) Mojżesz, w pierwszéj lekcyi opisuje obrząd baranka wielkanocnego, którego lud Boży, wychodząc z Egiptu, zabijał i pożywał, z chlebem przaśnym i sałatą gorzką, mając suknie podniesione, nogi w obówiu, kij w ręku, i pożywając z pośpiechem, bo to być miało Paschą, czyli Drogą Pańską. Baranek wielkanocny był figurą Zbawiciela naszego; a ta lekcyja przenosząca nas o 3,500 lat w przeszłość, przypomina nam, że Chrystus był tém, czém jest dzisiaj, to jest, wiarą i nadzieją rodu ludzkiego, i że Kościół Katolicki wszystkie wieki w sobie ogarnia.

Druga lekcyja jest wyjęta z Proroka Izajasza. Przedstawia ona oczom naszym ten typ albo pierwowzór boski, ofiarę katolicką, któréj baranek wielkanocny był tylko cieniem: „*A wystąpi jako latorośl przed nim,* mówi Prorok, *a jako korzeń z ziemie pragnącéj: nie ma krasy, ani piękności, i widzieliśmy go, a nie było nacz pojrzeć, i pożądaliśmy go: Wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc, a jakoby zasłoniona twarz jego, i wzgardzona: zkąd aniśmy go mieli zacz. Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił, a myśmy go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego. Lecz on zranion jest za nieprawości nasze: karność pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jak owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił: a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Ofiarowane jest iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.* [2])

---

[1]) Durand. Rational. lib. VI, De die parasceve.

[2]) Izajasz LIII. Oto jest wizerunek naszego Zbawiciela, tak jak go nam starożytność przekazała. „Twarz miał bardzo piękną, pełną życia. Wzrost wysoki. Włosy dość jasne, nie zbyt gęste, nieco wijące się w kędziory, brwi czarne lekko w łuk zaokrąglone. Żywe i ciemne oczy pełne były niewysłowionego wdzięku. Nos orli, broda jasna, niezbyt długa; włosy dosyć długie, bo nigdy głowy

Nie bez celu Kościół wybrał te dwie lekcyje z Mojżesza i Izajasza. Chciał nam bowiem pokazać, że Zakon i Prorocy dają świadectwo Boskiemu jego Oblubieńcowi, i że on rzeczywiście jest przedmiotem proroctw i wzdychania całego świata starożytnego. [1])

Po proroctwach, śpiewają Passyę Zbawiciela naszego, według Ewangelii Ś. Jana. Jak już wspomnieliśmy, śpiewanie to, bardzo starożytne, odbywa się w formie dyalogu. Żydzi, Piłat, Herod, Apostołowie, i sam Jezus, mówią i odpowiadają na przemian. Po tych słowach: *A skłoniwszy głowę, ducha oddał*, śpiewy ustają, wielka cisza następuje w kościele, słychać tylko szmer wiernych, padających na twarz i całujących ziemię, którą Zbawiciel Krwią swoją zbroczył.

Drugą część nabożeństwa składają modlitwy *uroczyste* albo kapłańskie, które tylko w Wielki Piątek publicznie się odmawiają; są one bardzo starożytne. Ś. Leon mówi nam, że za jego czasów powtarzano je wszędzie, gdzie tylko przeniknęło światło Wiary Katolickiéj: [2]) podług jego mniemania, modlitwy te ułożone były przez Apostołów. Jest ich dziesięć. Kapłan przed ołtarzem, przy-

---

Jego nie dotknęła brzytwa, ani ręka żadnego człowieka, prócz ręki Matki, gdy był jeszcze dziecięciem. Szyję miał cokolwiek pochyloną, ztąd postawa jego nie była ani sztywna, ani wyciągnięta. Cera lekko złotawa, twarz ani okrągła, ani zbyt ostra zakończona, podobna zupełnie do jego Matki, tylko cokolwiek więcéj owalna i lekko rumieńcem ożywiona. Powaga, roztropność, słodycz, pogoda, jaśniały na jego obliczu w całym blasku. Słowem, bardzo był podobny do swej boskiéj i niepokalanéj Rodzicielki.“ — Egregio is vividoque vultu fuit. Corporis statura ad palmos prorsus septem Caesariem habuit subflavam et non admodum densam, leniter quodammodo ad crispos declinantem: supercilia nigra, non perinde inflexa. Ex oculis subflavescentibus mirifica prominebat gratia; acres ii erant et nas us longior, Barbae capillus flavus, necadmodum demissus. Capitis porro capillos tulit prolixiores. Novacula enim in caput ejus non ascendit, neque manus aliqua hominis, praeterquam matris in tenera duntaxat aetate ejus. Collum fuit sensim declive, ita ut non arduo et extento nimium corporis statu esset. Porro tritici refereres colorem; non rotundam aut acutam habuit faciem: sed qualis matris ejus erat, paullum deorsum versus vergentem ac modice rubicundam: gravitatem atquae prudentiam cum lenitate conjunctam, placabilitatemque iraeundiae expertem prae se ferentem. Persimilis denique per omnia fuit divinane et immaculatae suae Genitrici. Niceph. Callixt. lub. I. c. 40. O dowodach autentyiczności tego wizerunku, zobacz Sandini, Hist. Famil. sacr. c. XVII, str. 287 następne.

[1]) Durand, ks. VI, De die parasceve.

[2]) Leo, Epist. t. II. str. 77.

klękając, wyciąga ręce przy każdéj modlitwie, i modli się: 1° za cały Kościół Św. wojujący na ziemi; 2° za naszego Ojca Świętego, papieża; 3° za Biskupa dyecezyi; 4° za wszystkich Kapłanów, i za wszystkich wiernych: 5° za króla; 6° za katechumenów; 7° o uleczenie wszelkich cierpień duchowych i doczesnych; 8° za heretyków; 9° za Żydów; 10° za Pogan i bałwochwalców.

Aby okazać wstręt swój do rozmyślnych odstępców od Wiary i aby ich odróżnić od dziatek, które żyją na jego łonie i używają darów, ze społeczeństwa z nim wypływających, Kościół zabrania swoim Kapłanom wspominać o takich osobach w modlitwach publicznych, wyjąwszy nabożeństwo w Wielki Piątek, bo w tym dniu Chrystus umarł za wszystkich ludzi. O! tak, Wielki Piątek, jestto dzień ogólnego przebaczenia; a Kościół, matka nasza, chcąc nam dać z siebie samego przykład, zawiesza na ten dzień swoje święte i mądre przepisy; i Jezus, ojciec nasz, woła na nas z wysokości Krzyża, abyśmy wraz z nim powtarzali, względem winowajców naszych, te pamiętne jego słowa: *Ojcze przebacz im: albowiem nie wiedzą co czynią.* [1])

Przed każdą modlitwą, celebrujący powtarza: *Flectamus genua, Upadajmy na kolana:* a Dyakon odpowiada: *Levate, Podnieście się.* Ale gdy Kapłan modli się za Żydów, którzy śmierć zadali Synowi Bożemu; nie przyplęka, chcąc tym sposobem wyrazić wielki wstręt ku bogobójczemu ludowi. [2])

Trzecią częścią nabożeństwa w Wielki Piątek, jest Adoracya krzyża. [3]) Po ukończeniu modłów Kapłańskich, i Lewici i Dyakoni idąc parami, Kapłani w czarnym ubiorze, wszyscy boso wychodzą po krzyż ku przysionkowi kościoła. Dwaj Dyakoni niosą poświęcone drzewo na ramionach, i przybliżają sią zwolna przed ołtarz. Jakiż-to obrzęd wystawiłby dokładniéj Zbawiciela idącego bolesną drogą na górę Kalwaryi? Aby zaś nic nie brakło do tego smutnego podobieństwa, dwaj Dyakoni lub dwaj Kapłani śpiewają, przybliżając się ku ołtarzowi, słowa wyrażające niewyczerpaną miłość, jaka ożywiała Jezusa, gdy szedł na plac swéj śmier-

---

[1]) Łuk. XXIII, 34.

[2]) Właściwiéj, przed modlitwą za Żydów Kapłan nie przyklęka, dla okazania że Kościół Święty brzydzi się ich szyderczém przyklękaniem, jakie oni przez urąganie się z Chrystusa, w czasie jego męki czynili. (Prz. TŁ).

[3]) Nie ma tu potrzeby dodawać, że Chrześcijanie nie oddają czci boskiéj krzyżowi, ale Bogu umarłemu na krzyżu.

ci. Te wyrazy zowią się *improperia*, co znaczy *tkliwe wyrzuty*, jakie serce Jezusa czyniło Żydom, wiodącym go na śmierć.

„Ludu mój! cóżem ci zrobił? lub w czémżem ciebie zmartwił? O ludu mój! odpowiedz mi.

„Żem cię wyprowadził z ziemi Egiptu; zgotowałeś krzyż Zbawicielowi twemu!"

Kościół uderzony tak wielką złośliwością z jednéj strony, a tak wielką dobrocią z drugiéj, rozrzewniony, przejęty boleścią powtarza z głębokiém westchnieniem, ten akt czci, uwielbienia i miłości: „Święty Boże! święty Mocny, święty Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami."

Słowa te śpiewane są po grecku i po łacinie. Kościół objawia tu swoję powszechność; chce bowiom żeby wszystkie ludy i wszystkie języki dzieliły z nim pospołu uwielbienie i miłość; zdaje się także, że jeden język niedostatecznym jest na wyrażenie téj boleści i wołanie do Boga. [1])

Zbliżywszy się ku wejściu do presbyterium, dwaj Dyakoni odzywają się daléj: „Ponieważ prowadziłem cię przez pustynię lat 40, manną cię karmiłem i wprowadziłem cię do ziemi dosyć dobréj, tyś zgotował krzyż Zbawicielowi twemu!"

Chór odpowiada: „Święty Boże! święty Mocny! święty Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami!"

W presbyterium Dyakoni padają znów na kolana, mówiąc daléj: „Cóżem więcéj miał uczynić tobie, i nie uczyniłem? Wszakżem to ja nasadził cię, winnicę moję najśliczniejszą, którą wziąłem pod moję opiekę; a tyś się stał dla mnie nader gorzkim, gdyż octem w pragnieniu mojém poiłeś mnie, i włócznią przebodłeś bok Zbawicielowi twojemu!"

Chór powtarza: „Święty Boże! święty Mocny! święty Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami!"

---

[1]) Kościół także, według Benedykta XIV, czyni tu alluzyę do wypadku, o którym wspomina Menologium Greków. Za panowania Teodozyusza, silne trzęsienie ziemi zagroziło zgubą Konstantynopolowi; Cesarz i Patryarcha krzyżem leżąc, błagali miłosierdzia boskiego, powtarzając Kyrie eleison; w tém nagle jakiś chłopczyk podniósł się wysoko, w powietrze, i spadł potém, wołając na lud, aby śpiewał następny trisagion: Święty Boże, święty Mocny, święty Nieśmiertelny: co rzekłszy umarł. Ta modlitwa bardzo się upowszechniła na Wschodzie. Przyjął ją także Kościół łaciński. — Ea vero hac die praesertim utitur latine, ut propriam suam linguam adhibeat. Graece vero etiam. u alludet illi divinae voci, quam quorum illtum diximus Constantinopoli edidisse. P. 251, n. 136.

Kapłani i Dyakoni, po trzykroć upadający na kolana, niosąc krzyż, przypominają nam Zbawiciela, upadającego trzykroć pod brzemieniem narzędzia swéj śmierci. W téj części nabożeństwa wszystko jest obrazem, wszystko przemawia do zmysłów; panuje tam pomięszanie, trwoga, a te proste słowa, tylekroć powtarzane: *Ludu mój! cóżem ci uczynił!* wzruszyłyby serca kamienia.

Krzyż postawiony już na ołtarzu; jest-to wielka Ofiara na szczycie Kalwaryi. Pokazać ją teraz trzeba ludowi, i Kapłan odkrywając jadnę część drzewa zbawienia, które było osłonione czarną krepą, woła: *Ecce lignum crucis. Oto drzewo krzyża.*

Chór odpowiada: *In quo salus mundi pependit*, i t. d. *Na którym zbawienie świata było zawieszone; pójdźcie, pokłońmy się.*

Poczém idąc ku prawéj stronie ołtarza, Kapłan odkrywa drugą część krzyża, i powtarza znowu: *Oto drzewo krzyża.* A chór dodaje: *Na którym zbawienie świata było zawieszone; pójdźcie, pokłońmy się.*

Nakoniec, po trzeci raz Kapłan odzywa się na środku ołtarza, podnosząc głos: *Ecce lignum crucis: Oto drzewo krzyża.*

I teraz odsłania cały krzyż, ukazując go zgromadzonemu Chrześcijańskiemu ludowi, który od wielu dni widział go tylko pod zasłoną, a w téj chwili patrzy na głowę cierniem uwieńczoną, ręce i nogi przebite goździmi, na bok włócznią otworzony. Na ten widok Królowie, Papieże, Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Kapłani, dziatki z chóru, wierni, bogaci, ubodzy, przystępują boso oddać pokłon drzewu odkupienia: rzekłbyś że są to dzieci stroskane po zgonie ukochanego ojca, zgromadziły się one przy zwłokach głowy rodziny i z pełną uszanowania boleścią, całują drogie jego zwłoki. Obok krzyża stoi naczynie miedziane, gdzie bogacz i ubogi składają swoję jałmużnę; w dniu bowiem tak wielkiéj boleści, nie godzi się zapominać o ubogich. [1])

Przystępując do adoracyi Krzyża, czyliż możemy usunąć tę myśl, że idziemy bolesną drogą, którą Zbawiciel Krwią swoją naznaczył? Otwórzmy uszy naszego serca na te tkliwe wyrzuty, więcéj do Chrześcijan niżeli do Żydów zwrócone, i niech każdy z nas część ich do siebie zastosuje: *Ludu mój, cóżem ci uczynił?*

---

[1]) Tablau poét. str. 150. O wszystkich obrzędach, Wielkiego Tygodnia znajdziesz szczegóły w dziele **les Trois Rome.**

lub w czemżem cię zasmucił? Odpowiedz mi. Duszo Chrześcijańska, moja córko, moja najukochańsza, wybawiłem cię z niewoli, żywiłem cię manną, a ty zgotowałaś krzyż Zbawicielowi twemu!!! Otaczałem cię moją opieką jak żrenicę oka, cóż mogłem więcéj uczynić dla ciebie? a ty przygotowałaś krzyż Zbawicielowi twemu!!! A boleść i miłość napełnią serca nasze, łzy zroszą oczy; a jeżeli mowy nam nie zabraknie, tkliwe wyrazy z ust naszych wyrywać się będą, i wrócimy z Kalwaryi, jak ów setnik, bijąc się w pierci, brzydząc się własną niewdzięcznością, z mocném postanowieniem raczéj umrzeć, niżeli znowu zasmucić tak dobrego Ojca.

Po skończonéj adoracyi, przynosi się z ciemnicy w ponurém milczeniu Hostyję Świętą, we Mszy Wielko-Czwartkowéj konsekrowaną. Kapłan kommunikuje; późniéj tonem smętnym i poważnym śpiewane są Psalmy nieszporne, — i tak kończy się nabożeństwo poranne w Wielki Piątek.

III. *Siedm słów Zbawiciela.* — Około trzeciéj godziny po południu, należy przyjść oddać pokłon Zbawicielowi. W wielu krajach lud tłumnie gromadzi się do kościoła w téj uroczystéj chwili. Każdy modli się, każdy błaga o odpuszczenie dla siebie i dla swych braci, a gdy zegar wybije trzecią godzinę, wszystek lud w milczeniu, rozrzewniony, pada na twarz, całuje posadzkę świątyni. Wtedy-to nader jest użyteczném rozmyślanie nad siedmią słowami, wyrzeczonemi przez Zbawiciela na Krzyżu. Wyjaśnimy je w krótkości, dla okazania, że te siedm słów są niejako testamentem Zbawiciela i treścią całéj Religii Chrześcijańskiéj, a zatém podstawą wszelkich powinności naszych i rękojmią naszego szczęścia, tak doczesnego jak wiecznego.

1° *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* Jezus zawieszony jest na Krzyżu, zbrodnia Żydów jest widoczna; a jednakże modli się On za nich, bez różnicy, jak za wszystkich; i niewiadomością tłumaczy ogrom ich występku. A tak, sam to czyni co nam poleca w Ewangelii: Módlcie się za tych, którzy was prześladują; kochajcie nieprzyjacół waszych. Przebaczenie zniewag, miłość nieprzyjaciół, będące podstawą społeczności, bo są podstawą prawa publicznego i prywatnego; oto jest pierwszy artykuł testamentu naszego Ojca.

2° *Dziś ze mną będziesz w Raju.* Kiedy Go wszyscy znieważają, kiedy Go zapierają się lub opuszczają, Jezus słyszy jak jeden z łotrów przemawia do Niego z wiarą i ufnością. Dość tego: natychmiast mu Jezus odpuszcza nieprawości całego życia i

obiecuje, że tegoż dnia jeszcze będzie on z Nim pospołu w siedlisku dusz błogosławionych. Obietnica ta wyższą jest nad wszystko, cokolwiek powiedziano o nieskończoności miłosierdzia Bożego. Nieskończone miłosierdzie Boga, dla żałującego grzesznika, ufność nieograniczona grzesznika w miłosierdziu Boga, będące podstawą moralnego porządku spółeczności: oto drugi artykuł testamentu naszego Ojca.

3⁰ *Niewiasto, oto syn twój; oto matka twoja.* Jezus umiera, ale Święta Jego Matka, zajmuje jeszcze Jego myśli. Powierza ją zatém najukochańszemu Uczniowi; pociesza ją, mówiąc, że będzie miała drugiego syna, w miejscu tego, którego utraca; a chcąc zobowiązać Świętego Jana, aby miał pieczę synowską o Maryi, mówi mu, że ona kochać go będzie jak matka. Niezmienne przywiązanie dzieci ku rodzicom, takież przywiązanie rodziców ku dzieciom, będące podstawą związku rodzinnego; oto trzeci artykuł testamentu naszego Ojca.

4⁰ *Boże mój, Boże mój, czemużeś mnie opuścił?* W ogrodzie Oliwnym, Zbawiciel zdał się zupełnie na wolę Ojca swojego, cierpiał wszystko z łagodnością baranka; i w téj też chwili, postępowanie Jego nie zmieniło się, okazuje On tylko ogrom swoich boleści, abyśmy nie wątpili że cierpiał jedynie przez swą niezmierną ku nam miłość, i abyśmy wiedzieli do kogo w cierpieniach naszych uciekać się winniśmy. Wytrwałość zatém chrześcijańska w cierpieniach, będąca podstawą wszelkiéj prawdziwéj cnoty, a tém samém rzeczywistéj każdego z nas zasługi: oto jest czwarty artykuł testamentu Ojca naszego.

5⁰ *Pragnę.* W chwili śmierci dla zbawienia rodu ludzkiego, Zbawiciel nasz, zapuszcza Boski swój wzrok w przyszłość daleką: widzi niezliczone mnóstwo dusz, które nie ocenią ani Jego cierpień, ani Jego miłości, a na ten widok rozdzierający Jego serce, woła: Pragnę; to jest pragnę obelg, pragnę cierpień, Krzyża, jeżeli potrzeba, aż do końca świata, byleby więcej jeszcze dusz zbawić. A tak, gorliwość o zbawienie dusz, będąca podstawą wszystkich stosunków społecznych: oto jest piąty artykuł testamentu naszego Ojca.

6⁰ *Spełniło się.* Ojciec mój został uwielbiony; skończyło się panowanie szatana; człowiek jeżeli zechce, może być zbawionym. A tak, ciągła troskliwość o wypełnienie, według naszego stanu, we wszystkiém, woli Bożéj, będąca podstawą doskonałości osobistéj: oto jest szósty artykuł testamentu naszego Ojca.

7° *Ojcze mój, w ręce Twoje oddaję ducha mojego.* Żyłem dla mojego Ojca, umieram dla Ojca mojego, oto moje ostatnie słowa, oto tajemnica mojego przyjścia na ten świat i mojego ztąd odejścia. Tak więc, zbawienie naszéj duszy, składa siódmy i ostatni artykuł testamentu Ojca naszego.

Co za bogaty przedmiot do rozmyślania, nastręczają te siedm słów Zbawiciela! [1])

W czasie nabożeństwa wieczornego, zwanego *Ciemną Jutrznią*, żałoba nie ustaje. Smętny głos Jeremijasza Proroka, jęki Świętych Niewiast, rozlegają się pod sklepieniami świątyni; Kościół wówczas jest jako wdowa, płacząca nad grobem swego małżonka.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci że dla Odkupienia mnie, wydałeś na śmierć jedynego Syna; nie dopuść ażeby owoc Męki Jego miał być dla mnie nadaremny.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *odmawiać będę w każdy Piątek, około godziny trzeciéj 5 Ojcze nasz, i 5 Zdrowaś Marya, na cześć pięciu ran Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

NAUKA XXXVIIma.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Wielka Sobota. — Przedmiot nabożeństwa. — Ważność nabożeństwa. — Jego podział. — Poświęcenie Ognia. — Poświęcenie Paschału. — Lekcyje. — Święcenie wody do chrztu. — Msza święta. — Nieszpory. —

Wielka Sobota przeznaczona jest na uczczenie grobu Zbawiciela. Cały ten dzień, aż do Niedzieli rano, to jest do chwili Zmar-

---

[1]) Zobacz dzieło Bellarmina: De septem verbis i t. d.; Ś. Alfonsa de Liguori: Passya według czterech Ewangelistów i t. d.

twychwstania, Kościół podobny jest do stroskanéj oblubienicy, czuwającéj przy grobie małżonka. Nabożeństwo jest dłuższe, ale wśród boleści przebijają oznaki radości, jakby dla okazania wiary Kościoła w pocieszającą tajemnicę dnia następnego.

W pierwszych wiekach Wiary Chrześcijańskiéj, w wielu kościołach obchodzono Wielką Sobotę jako dzień uroczysty. Późniéj zaliczono ją do świąt drugiego rzędu; [1]) a teraz święcenie dnia tego zostawione jest pobożności Wiernych. Pomimo tych odmian, wigilija Wielkiéj Nocy była zawsze pierwszą z wigilij, co do godności swojej, jako też co do starożytności. Uważana jest za najznakomitszą i najkonieczniejszą; w istocie, jest najdłuższą, ze wszystkich i najbogatszą w obrzędy. Dawniéj stykała się ona bezpośrednio z nabożeństwem Wielko-Nocném, bo się zaczynała po *Nonie* czyli ku zachodowi słońca i trwała do świtu w Niedzielę; Wierni wszystkich stanów, po większéj części na czczo od Piątku, niektórzy nawet od Czwartku, odprawiali je z największą gorliwością.

W miejscach nawet, gdzie te ceremonije odbywały się krócéj, gdzie mniéj było katechumentów do ochrzczenia, zalecano nie kończyć nabożeństwa przed zapianiem koguta, jako chwilą przeznaczoną na odprawienie świętéj Ofiary, przyjęcie świętéj Kommunii i zakończenie potém Wielkiego Postu. Czas zaś pozostający między różnemi poświęceniami a Mszą, przeznaczano na czytanie lekcyj ze Starego Zakonu, Proroków lub Psalmów, albo też na udzielanie nauki ludowi. Zwyczaj ten, który ustał w kościele, Łacińskim, od czasu kiedy zaczęto nabożeństwo téj wigilii od Tercyi, istnieje dotąd u Greków; przepędzają oni dziś jeszcze noc całą w kościele, na czytaniu Pisma świętego, lub na śpiewaniu, aż do godziny nabożeństwa Wielkanocnego, które rozpoczynają zaraz po wschodzie słońca, nie wychodząc wprzód wcale z kościoła. [2])

Nabożeństwo w Wielką Sobotę, składa się z sześciu części albo ceromonij głównych, jakiemi są: 1° Poświęcenie Ognia nowego; 2° Poświęcenie Paschału; 3° Lekcyje; 4° Poświęcenie wody do chrztu; 5° Msza; 6° Nieszpory. Najczcigodniejsza starożyt-

---

[1]) W czasie świąt drugiego rzędu, tylko do południa nie zajmowano się pracami dziennemi.

[2]) Patrz Thomasa, Célébrat des fêtes, str. 339.

*

tność objawia się w każdéj z tych pięknych obrzędach; najtkliwsze pamiątki Katakumb, Konstantynopola, Nicei, Jeruzalem, tych wszystkich wielkich Kościołów, przesuwają się kolejno przed naszemi oczyma. Oby zbawienne wrażenia, wzbudzone tym widokiem, głęboko wyryły się w duszach naszych.

1° *Poświęcenie ognia.* — Od czwartego wieku, w większéj części kościołów, istniał zwyczaj poświęcania codziennie, nad wieczorem, ognia przeznaczonego do zapalania lamp podczas Nieszporów. [1]) Krzesano ogień do poświęcenia, nie brano go zaś z ognisk domowych. Zwyczaj ten jest wypływem onéj wielkiéj myśli Kościoła, że ponieważ wszystkie stworzenia są skażone, przed użyciem ich zatém do obrzędów ku czci bozkiéj przeznaczonych, koniecznie poświęceniem oczyszczać je należy. Dla tego też w pierwszych wiekach, nie używano ognia zwyczajnego przy ofiarach świętych i modłach publicznych, wymagających światła. Cóż myślicie? czyliż ta pierwsza ceremonija Wielko-Sobotnia, nie jest głęboko filozoficzna? Nie zdołacie objaśnić jéj inaczéj, jak powtarzając całą historyję upadku i odrodzenia świata.

Przez trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, przerywano zwyczaj codziennego poświęcania ognia w wieczór, a to z powodu zmiany w porządku nabożeństwa. Postanowiono więc przechowywać ogień z dnia poprzedniego, na następny, nie gasząc ostatniéj palącéj się świecy. Zwyczaj ten, zachowywany pierwotnie w trzech ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, ograniczony późniéj został li tylko do Wielkiéj Soboty, i poświęcenie ognia stało się właściwą temu jedynie dniowi ceremoniją. [2])

Zaczyna ona dzisiejsze nabożeństwo, i odbywa się z wielką uroczystością; bo ten ogień nowy, jest dla Chrześcijanina obrazem Zakonu nowego, prawa łaski i miłości, które zrodzi się z grobu Chrystusa, jak ogień dawny był obrazem Zakonu starego, zgaszonego w krwi Zbawiciela. Kiedy zatém duchowieństwo zgromadzi się w chórze, zaczyna śpiewać litaniją do wszystkich Świętych. Kościół pragnie zarazem, iżby dziatki jego już uwieńczone w Niebie, brały udział w radości, którą nowy Zakon napełnia ziemię, i ażeby oni modląc się za swych braci wojujących na ziemi,

---

[1]) Dla tego-to starożytni pisarze nabożeństwo wspomnione nazywają lucernarium. Mabil. Musae. ital. t. II, str. 101.

[2]) Menard, str. 91.

wyjednali im łaskę wiernego wypełniania przykazań jego świętych, i osiągnienia tegoż samego co i oni szczęścia. [1]) Podczas litanii, Kapłan poświęca ogień nowy, — i taka jest pierwsza część nabożeństwa odprawianego w Wielką Sobotę.

2⁰ *Poświęcenie Paschału.* — Paschał, jest-to wielka świeca, która się zowie *Wielkanocną* czyli *Paschalną*, lub jedném słowem *Paschałem*, od wyrazu łacińskiego *Paschalis*, że się tylko w czasie Wielkanocnym używa. Paschał, była to pierwotnie kolumna, na któréj Patryjarcha Aleksandryjski zapisywał czas przyszłej Wielkiéj nocy i świąt ruchomych, które się relugują podług téj wielkiéj uroczystości. Ponieważ zaś w Aleksandryi byli najbieglejsi astronomowie, Biskup radził się ich corocznie i stósownie do ich postanowienia, zawiadamiał Papieża, a przez niego Kościół cały, o pierwszéj Niedzieli przypadającéj po 14 dniu księżyca Marca. Pisano wówczas na wosku; na kolumnie przeto woskowéj, Patryjarcha Aleksandryjski układał katalog świąt głównych w roku. Papież przyjmował ten Kanon [2]) z uszanowaniem, poświęcał go, i rozsyłał takież do innych Kościołów, które przyjmowały go z równémże uszanowaniem.

Późniéj z téj kolumny albo laski woskowéj wyrabiano pochodnię, która służyła do oświecania podczas nocy Wielkanocnéj; i uważano ją zarazem jako godło wskrzeszonego Chrystusa. Papież Zozym potwierdził ten zwyczaj i upowszechnił go, polecając wszystkim Kościołom parafijalnym, poświęcać Paschał w Wielką Sobotę. [3])

Ogniem poświęconym zapala się Paschał. Nie wolno też zapalać go inaczéj, ani też innych świec przeznaczonych do nabożeństwa i Mszy w wigiliją Wielkiéj Nocy. Każdy inny ogień uznany jest za obcy i nieczysty, podobnie jak ogień, który wzniecił gniew Pana na Nadaba i Abiu, i stał się powodem ich zguby. Poświęcenio Paschału bierze początek w najodleglejszéj starożytności. Znajdujemy o tém wzmiankę w dziełach świętego Ennodyusza, Biskupa Pawii, który żył na początku VI wieku. [4]) Ta

---

[1]) Durand. ks. VI. roz. 80.

[2]) Wiadomo że wyraz Kanon znaczy ustawę, prawidło. Ta kolumna więc była kanonem, czyli prawidłem, podług którego obchodzono Wielka Noc i święta ruchome do tego dnia zastósowane.

[3]) Zozimus papa decrevit cereum Sabbato sancto Paschae, per ecclesias benedici (Sigebertus). An. 417.

[4]) Ennod. str. 453.

świeca bardzo wysoko umieszczona jest na kandelabrze, w środku presbyterium, naprzeciw wielkiego ołtarza. Zapalają Paschał podczas nabożeństwa Wielko-Sobotniego, w czasie Mszy i Nieszporów, przez cały tydzień Wielkiéj Nocy; a potém przy Mszy i Nieszporach w Niedziele i święta, aż do Wniebowstąpienia. W tym dniu niknie ona zaraz po Ewangelii, w czasie Summy, czyli Wielkiéj Mszy; w téj chwili bowiem Zbawiciel, opuszczając ziemię, wstępuje do Nieba.

Te wszystkie szczegóły, wykazują dostatecznie tajemnicze znaczenie Paschału. Naprzód, jest on godłem zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, które Kościół przedstawia wiernym w Wielką Sobotę. Przypomina im zarazem, że boski ich Odkupiciel jest światłością świata. To też nic okazalszego, nic sławniejszego w liturgii, nad formułę, użytą do poświęcenia Paschału. Zaczyna się od słów: *Exsultet jam Angelica turba* i t. d.

„Niech się orszak Anielski raduje, niech się z weselem Boskie tajemnice sprawują, i niech brzmienie zbawiennéj trąby, zwycięztwo tak potężnego króla głosi!

„Niech się cieszy i ziemia, tak niezmiernéj jasności promieniami okryta!

„Niech się weseli Kościół, Matka nasza, ozdobiony takiéj światłości blaskiem, światłości boskiéj, która świat cały oświeca!

„Radośnemi głosy narodów niechaj grzmi ta świątnica; niech okrzyki ziemi wzniosą się ku Niebu!“

Całe nabożeństwo tchnie tymże samym świętym zapałem. Poświęcenie to godne jest zaiste genijuszu świętego Augustyna, którego układ mu przypisują. [1]) Gdzież bowiem szukać obrazów powabniejszych i poetyczniejszych, wyrażeń szlachetniejszych, wdzięczniejszego śpiewu. W tém niezrównaném poświęceniu, znajdziesz te zdumiewające słowa: „O zaiste, potrzebny byłeś grzechu Adamowy! bo śmiercią Chrystusową zgładzony jesteś. O szczęśliwa wino, któraś tak potężnego wyjednała dla nas Odkupiciela!“ Dyjakon śpiewa tę piękną zapowiedź uroczystości Wielkanocnéj; bo poświęcenie Paschału należało zawsze do Dyjakonów, nawet w obecności samego Biskupa, albo celebrującego Kapłana. Dyjakon wtedy jest niejako heroldem niebieskim, oznajmującym Kościołowi chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jego tryumf

[1]) Bened. XIV, str. 202, n. 59.

w téj tajemnicy, świetne dowody jego miłosierdzia, i szczęście człowieka, pojednanego z Bogiem, przez spełnienie wielkiego dzieła Odkupienia.

Pięć ziarnek albo gran kadzidła, które Dyjakon wtyka w środek Paschału, w kształcie krzyża, są wyobrażeniem pięciu ran Zbawiciela, i wonności, których użyto do namaszczenia jego ciała. [1]) Modlitwa, jakiéj Kościół używa przy tém poświęceniu, nie pozostawia żadnéj w tym względzie wątpliwości. Wskazuje nam ona również skuteczność świecy poświęconéj, jak i innych poświęconych rzeczy, w oddalaniu złego ducha, klęsk lub choroby. W tym celu brano z Paschału kawałki wosku, i rozdawano wiernym po Mszy w Niedzielę Przewodnią, które oni palili w swoich domach, na polu, w winnicach, na łąkach, jako środki broniące od piorunu, gradu, wichru, zwierząt szkodliwych i podstępów szatana. W Rzymie, w Wielką Sobotę, od rana, poświęcają, zamiast tych kawałków wosku, małe *baranki* woskowe (*Agnuski*). Rozdawano je dawniéj przy Mszy, w Niedzielę Przewodnią, w téj saméj intencyi. [2])

Nimbyśmy wiarę ojców naszych o prostotę w tym względzie, obwinili, trzebaby dowieść: albo że Kościół nie jest nieomylny; albo że Bóg nie jest panem natury, i że Mu niewolno przywiązywać pewnych warunków do udzielania łask swoich. Uwielbiajmy raczéj jego dobroć rodzicielską, która temi słabemi środkami, podaje dziatkom swoim oręż przeciw nieprzyjaciołom, od ich ufności w nim czyni zależném bezpieczeństwo życia naszego i drogich nam istót. Odtąd, gdy ujrzymy jak zapalają Paschał, pomyślmy o szczerém zmartwychwstaniu naszém, pospołu z Jezusem Chrystusem; a gdy od Wielkiéj Nocy do Wniebowstąpienia, będziemy patrzéć na to światło, jaśniejące nakształt słupa ognistego, który przewodniczył Izraelowi, w drodze do Ziemi Obiecanéj, zapytajmy siebie samych, czy postępujemy wiernie za Zbawicielem zmartwychwstałym, czy zbliżamy się ku Niebu, które jest prawdziwą Ziemią Obiecaną dla Chrześcijanina.

3° *Lekcyje.* — Trzecią część nabożeństwa w Wielką Sobotę składają lekcyje. Widzieliśmy już, że w starożytności nabożeństwo dnia Wielkanocnego, kończyć się musiało nie wprzód jak

---

[1]) Durand. ks. VI. roz. 80.
[2]) Menard, tr. 98; Ennod. str. 73.

z pianiem koguta, to jest po północy w wiliją Zmartwychwstania Pańskiego. W kościołach, gdzie nie było wielu katechumenów do chrztu, przez czas pozostały od poświęcenia ognia i Paschału, aż do Mszy, śpiewano lekcyje z Pisma świętego, obejmujące naukę dla Wiernych. Ażeby zaś wszystkim były zrozumiałe, śpiewano je w dwóch językach, podówczas pospolicie używanych, to jest, w greckim i łacińskim. W celu uniknienia monotonii, Kościół postanowił ażeby te lekcyje przeplatane były pieśniami, albo responsorjami i kollektami, któreby wzbudzając pobożność, skuteczniéj przemawiały tak do umysłu, jak do serca jego dziatek; ten porządek do dziś dnia się zachowuje. Lekcyj tych jest dwanaście: wszystkie odnoszą się do Chrztu, którego dzisiejsza Sobota jest wielką uroczystością.

Mógłże Kościół, ta matka nasza, znaleźć stósowniejszą porę do obchodzenia chrztu Wiernych i zmartwychwstania ich w Bogu, nad czas, jaki upływa między śmiercią i zmartwychwstaniem Jego boskiego Oblubieńca? Czyliż nie wypadało tu przedstawić przejścia ich od śmierci starego człowieka czyli od grzechu, pogrzebanego w grobie Zbawiciela, do życia nowego, które drugi ten Adam wyjednał nam za pomocą łaski Chrztu świętego. Dyjakon zatém, ukończywszy poświęcenie Paschału, składa swoję dalmatykę, a wdziawszy albę i stułę, wchodzi na podwyższenie i śpiewa pierwszą lekcyję; następne świewają klerycy niższego stopnia. Do wielkiéj zatém tajemnicy odrodzenia naszego, jakieśmy powiedzieli, Kościół zastósował znaczenie tych dwunastu lekcyj, które nazywają Profecyami czyli proroctwami: nie mają one tytułów, na znak żałoby.

Pierwsza lekcyja wzięta jest z Iszéj księgi Mojżesza (*Genesis*), i mówi o stworzeniu świata, a w szczególności o stworzeniu człowieka na obraz Boga, który-to obraz grzechem zatarty, przywrócony został przez Chrzest odrodzenia w Jezusie Chrystusie, przez zasługę Jego śmierci i Zmartwychwstania jego.

Druga lekcyja, jest-to historyja potopu, podczas którego, wyginęli wszyscy nie znajdujący się w Arce, która była figurą Kościoła.

Trzecia, obejmuje w sobie historyję ofiary Abrahama, gdzie widzimy posłuszeństwo Izaaka, który w uległości swojéj ojcu, spełniającemu wolę Pana, wyobraża uległość człowieka, przyjmującego chrzest i powolnego temu, kto wkładając na niego rękę i

namaszczając go Olejem Świętym, każe mu wyrzec się dawniejszego życia, przez obmycie się w wodach Chrztu Świętego.

Czwarta lekcyja jest historyją cudownego przejścia Izraelitów przez morze Czerwone: przejście to było dla nich drogą życia i zbawienia, to jest tém, czém jest Chrzest dla katechumenów.

Piąta, jest wzięta z Proroka Izajasza, przez usta którego Pan Bóg, wskazawszy na czém zależy dziedzictwo przyrzeczone jego przybranym dziatkom, wzywa wszystkich, pragnących mieć udział w tém dziedzictwie, do przyjęcia Religii, do któréj Chrzest bramy otwiera.

Szósta lekcya zawiera w sobie proroctwo Barucha. Prorok mówi dzieciom Izraela, że dla tego byli zaprowadzeni do niewoli, iż opuścili swego Pana; i wskazuje im drogę, którą wrócić mogą do życia i wolności. Otóż obraz rodzaju ludzkiego, który grzech pierworodny wtrącił do niewoli, a Chrzest wolność mu przywrócił.

Siódmą lekcyję stanowi wyjątek z Ezechijela, gdzie jest mowa o powszechném zmartwychwstaniu ludzi, zmartwychwstaniu, które odbywa się tajemniczym sposobem w Chrzcie Świętym.

Ósma, powtarza słowa Izajasza, gdzie jest powiedziano, że siedm niewiast poślubią jednego męża, od którego żądać tylko będą, aby sławą swojego imienia osłonił je od hańby. Patrzmy, jak wszystkie narody kwapią się do Chrztu świętego i przyjmują nazwisko Chrześcijańskich, aby uwolnione zostały od hańby i ohydy Poganizmu!

Dziewiąta lekcyja, wyjęta z drugiéj księgi Mojżesza (*Exodus*), przypomina przejście Anioła niszczyciela, który oszczędził tych tylko, czyje domy naznaczone były krwią baranka. Szczęśliwi katechumeni, nad któremi po Chrzcie Świętym szatan nie będzie już miał mocy!

W dziesiątej, Jonasz Prorok, wrzucony w morze i połknięty od potworu morskiego, po trzech dniach wraca na świat, pełen życia. Jest-to obraz człowieka, który pochwycony i pożarty niejako przez węża piekielnego, wydobyty został z jego paszczy przez Chrzest Święty.

Jedenasta lekcyja, jest wyjęta z księgi piątéj Mojżesza (*Deuteronomium*), gdzie powiedziano, że Mojżesz napisał swoję drugą pieśń i nauczył jéj dzieci Izraela, na krótki czas przed swoją śmiercią: jest to przestroga dla przyszłych Chrześcijan, i przypomnienie ich zobowiązań się.

Dwunasta, wreszcie, lekcyja, obejmuje historyję trzech młodzieńców Hebrajczyków, wrzuconych w piec ognisty, że odmówili czci posągowi króla Babilońskiego: jest-to obraz opieki Boga nad ochrzczonemi, którzy tym sposobem stają się jego dziećmi. W tym wyborze Lekcyj, tak porządnie obmyślanym, tak umiejętnie zastosowanym do znaczenia owych nocy świetnych i uroczystych, w których lud nowy miał zostać oczyszczony wodą odrodzenia, poznać można mądrość Boską, która przewodniczy wszystkim przepisom Kościoła katolickiego.

4° Czwartą częścią nabożeństwa w Wielką Sobotę jest *poświęcenie wody do Chrztu* katechumenów. Zwyczaj poświęcania téj wody sięga początku Kościoła. Mamy tego dowody w pismach Ojców Kościoła z czwartego, a nawet trzeciego wieku. [1]) Gdy katechumeni złożyli już ostatni egzamen, uczynili trzykrotne zrzeczenie i przyjęli namaszczenie Biskupa, udawano się na poświęcenie wody do Chrztu. Całe zgromadzenie wiernych, z zapalonemi świecami, szło w processyi, śpiewając litanije, podzielone na trzy na pięć lub na siedm chórów, stósownie do liczby obecnych; [2]) lub powtarzane były przez dwa chóry aż do trzech, pięciu lub siedmiu razy. Po poświęceniu wody do Chrztu, śpiewano litaniję, powtarzając ją trzy razy; litanija ta i dzisiaj jest używana.

Po ukończonych profecyach czyli proroctwach, całe duchowieństwo idzie ku chrzcielnicy, śpiewając litanije. Przybywszy do baptisterium, Kapłan święci wodę. Nic nie masz czcigodniejszego swoją starożytnością, nic bardziéj nauczającego swojém znaczeniem i skuteczniejszego tajemniczą swą mocą, jak modlitwy i ceremonije święte przy téj okoliczności używane. Kapłan zaczyna od przypomnienia, we wspaniałéj prefacyi, cudów, które Bóg zdziałał przez wody, a zanurzając rękę w chrzcielnicy, rozdziela wody w kształcie krzyża, i prosi Boga, aby je napełnił mocą Ducha Świętego i płodnemi one łaską swą uczynił. Rozlewa potém wodę ku czterem stronom świata, dla oznaczenia, że cała ziemia powinna być niemi skropiona, to jest, że według obietnicy Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ewangelija przejdzie świat cały, a wszystkie ludy do łaski Chrztu świętego powołane zostaną. Następnie, tchnie albo chucha po trzykroć na wodę, błagając Jezusa Chry-

---

[1]) Cyril. Catech. III; Cypr. ep. LXX ad Januar.

[2]) Sacram. Gregor. i Ord. rom.

stusa, aby ją tchnieniem ust swoich poświęcił i zabezpieczył od przemocy szatana.

Potém zanurza w niéj po trzykroć Paschał, dla okazania, że jedynie przez zasługi Zbawiciela, który umarł i zmartwychwstał, a którego ta świeca jest figurą, woda przeznaczona do Chrztu, będzie miała moc chronienia naszego ciała i duszy od sideł szatana, i moc gładzenia grzechów powszednich, wzbudzając w sercach naszych uczucia skruchy i miłości Boga. Następnie, wpuszcza kilka kropel wosku z Paschału w wodę poświęconą, na znak że moc Jezusa Chrystusa jest do niéj przywiązana; poczém oddziela wodę przeznaczoną do Chrztu. Gdy woda już jest w chrzcielnicy, mięsza ją ze świętém Chryzmem, które jako składające się z oliwy i balsamu, przypomina łaskę, jaką Chrzest zleje na tych, którzy go przyjmą. „Niech tém złączeniem, mówi Kapłan, woda Chrztu, stanie się poświęconą, płodną i nabędzie mocy odpuszczenia grzechów i odrodzenia dusz na żywot wieczny, w Imię Ojca i t. d.“

Dawniéj, po poświęceniu wody, Kapłan kropił nią wszystkich obecnych: zwyczaj ten zachowuje się dotąd. Wszyscy zaś Wierni mogli i mogą brać potém tę wodę do domów swoich. Używana bywa jako środek ochronny od przygód i niebezpieczeństw, tak duchownych jak cielesnych. Wstydem jest dla domu, gdzie w razie choroby którego z mieszkańców, brak takiéj wody święconéj, uczuć się daje. Po poświęceniu, processyja wraca do presbyterium, śpiewając Litanije. W pierwotnym Kościele, prowadzono wówczas nowoochrzczonych w uroczystéj processyi do ołtarza, w białych szatach, ze świecami zapalonemi w ręku; towarzyszyli im rodzice chrzestni. Przy ołtarzu, nowoochrzczeni przyjmowali Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj i pożywali mleko i miód niewinności.

5⁰ *Msza.* — Za powrotem do presbyterium, zaraz rozpoczyna się Msza. Opuszcza się w niéj *Introit* czyli wstęp, bo wszystek lud jest tu zgromadzony; w pierwszych wiekach znajdował się on w kościele od dnia wczorajszego; z powodu dłuższego poprzedniego nabożeństwa, Msza teraz jest bardzo krótką. *Alleluja*, którego od początku Wielkiego Postu słychać nie było, brzmi znowu w téj chwili, na znak radości; ale zaraz potém następuje *tractus*, śpiew smutny, gdyż wielka tajemnica Zmartwychwstania jeszcze się nie spełniła.

6° *Nieszpory.* — Toż samo ma miejsce na Nieszporach. Składają się one z jednego psalmu dwustrofowego; ale o jakże ten psalm szczęśliwie jest wybrany? *Chwalcie Pana wszystkie narody!* woła Kosciół, *chwalcie Go wszystkie ludy, bo się umocniło nad nami miłosierdzie Jego; a prawda Pańska trwa na wieki.*" [1]) Przez *narody,* Prorok rozumie Pogan; przez *ludy,* dzieci Izraela; dwa społeczeństwa rozdzielone dawniéj, ale w tym wielkim dniu połączone w Jezusie Chrystusie w jednę odtąd rodzinę. Dla tego téż Prorok widząc w dalekiéj przyszłości tę tajemnicę zjednoczenia, to jest Chrzest Święty, w którym Żydzi i Poganie przyjmując tegoż samego ducha, stają się dziećmi jednego Boga, woła w świętém uniesieniu: Miłosierdzie Jego objawiło się nad *nami*; tak jest, nad nami wszystkiemi, nad wami i nad nami. O jakżeż ten wyraz *nad nami* jest rozrzewniający! Oby zapalił serca nasze tą miłością prawdziwie katolicką, któréj jest tak trafném wyrażeniem.

W Wielką Sobotę wstąpmy do grobu, pospołu z Jezusem Chrystusem; porzućmy tam starego człowieka; a przenieśmy się myślą w świetne i uroczyste nocy pierwotnego Kościoła, kiedy udzielano Chrzest Święty; wznówmy obietnice nasze; obmyjmy naszą Chrzestną szatę łzami szczeréj pokuty, abyśmy, w dzień Wielkiéjnocy, przypuszczeni być mogli na gody Baranka.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś przez miłość ku mnie umarł i w grobie złożony został; spraw-to przez łaskę swoję, abym w czasie Wielkiego Postu, wyzuł się z powłoki starego człowieka, iżbym w dzień Wielkiéj Nocy zmartwychwstał na życie łaski.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *zapytywać będę siebie w Wielką Sobotę: Czy umarł we mnie stary człowiek?*

---

[1]) Psalm CXVI.

NAUKA XXXVIIIma.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Wielkanoc. — Przedmiot téj uroczystości. — Mądrość Kościoła w ustanowieniu epoki tego święta. — Jego ważność. — Zgodność téj uroczystości z porą roku. — Podział nabożeństwa. — Processyja przede Mszą Świętą. — Msza. — Nieszpory. — Processya. — Tydzień Wielkanocny.

I. *Przedmiot uroczystości Wielkanocnéj.* — Wielkanoc! Oto jest wyraz, który przebiegł pasmo przeszło trzydziestu wieków; rozlegał się on na granicach starożytnego Egiptu, śród piasków Pustyni, na górze Synai, na brzegach Jordanu, w świątyni Salomona, w Katakumbach Rzymu, w bazylikach Konstantynopola i Nicei, w chatce dzikiego Amerykanina, w szałaszu Murzyna środkowéj Afryki, na palących równinach Chin, na złodowaciałych górach Tartaryi: wyraz nieśmiertelny jak sam wypadek, którego jest on przypomnieniem.

Wielkanoc! oto uroczystość, która od kilku tysięcy lat Wschód i Zachód radością napełnia: jest-to uroczystość świata całego, uroczystość każdéj rodziny. Zkąd pochodzi, że ta uroczystość przyśpiesza jednozgodnie bicie tylu milijonów serc? Ach! bo uroczystość ta uwiecznia wypadek niezmierny, wiekuisty, obchodzący cały ród ludzki.

Chcecież znać początek téj uroczystości, prawdziwie *Katolickiéj?* Lud Boży jęczał w niewoli Faraona, lecz nareszcie wybiła godzina oswobodzenia. Anioł Pański *przechodzi* w nocy i zabija wszystkie pierworodne w tych domach, które nie są naznaczone krwią baranka: w tém zdarzeniu wszystko jest figurą. Tym barankiem był Chrystus; Faraonem, wąż stary, ciemiężca rodu ludzkiego, od czasu grzechu pierworodnego; ludem Hebrajskim, były wszystkie narody. I owóż dla czego Żydzi wieczną uroczystością, obchodzili pamiątkę tego przejścia Anioła i ofiarę Baranka, który zachował ich od zagłady; owóż dla czego dzisiaj, kiedy rzeczywistość zastąpiła figurę, Kościół katolicki obchodzi wieczno-trwałą uroczystością i ofiarę prawdziwego Baranka i Jego przejście od śmierci do życia, i porażkę szatana, i oswobodzenie rodu ludzkiego, które téj porażki było skutkiem. Znacież w dziejach ludów

zdarzenie godniejsze pamięci, właściwsze do natchnienia wdzięcznością, zapałem i miłością każdego, kto posiada chociażby jednę myśl wiary, i w czyich piersiach bije serce człowieka i chrześcijania?

Pascha (tak się nazywa Wielkanoc), — znaczy (w języku hebrajskim) przyjście: wiecie już zkąd-to pochodzi. Zaledwie Bóg-Człowiek wrócił do Ojca swego, Apostołowie natychmiast ustanowili święto uroczyste na pamiątkę jego Paschy, to jest chwalebnego przejścia od śmierci do życia. Widzimy jak oni urządzają swoje podróże, przyśpieszają lub opózniają ewangeliczne swe wycieczki, aby tylko w Jeruzalem, w samém miejscu dokonanego cudu, obchodzić tę uroczystość nad uroczystościami. Z równąż pobożnością święcono ją wszędzie, gdzie tylko przeniknęło światło Wiary Chrześcijańskiéj. A zatém nasza uroczystość Wielkiéj Nocy, niezawodnie pochodzi z ustanowienia apostolskiego: nikt w tym względzie nie odzywał się nigdy z powątpiewaniem. Dostojny ten jéj początek, nowy nastręcza powód do jéj szanowania ze strony naszéj.

II. *Epoka uroczystości Wielkanocnéj.* — Lubo pierwotne Kościoły, jednozgodnie postanowiły obchód téj uroczystości, nie mogły atoli zgodzić się od razu na ścisłe oznaczenie dnia, w którym święconą być miała, i już w drugim wieku, wielkie z tego powodu powstały spory. Chrześcijanie Zachodni chcieli, aby ta uroczystość przypadała w pierwszą niedzielę po 14 lunacyi, następującéj po wiosenném porównaniu dnia z nocą, a to dla tego, żeby nie spotkać się z Żydami w obchodzie téj uroczystości. Chrześcijanie Wschodni, przeciwnie utrzymywali, że trzeba obchodzić Wielkanoc w sam dzień czternasty lunacyi, po porównaniu dnia z nocą. Czytając opis sporów wynikłych z tego powodu, umysły powierzchowne gotowe byłyby uważać je za zupełnie błahe; ale niech nas cierpliwie posłuchają przez chwilę, a przekonają się, że nigdy Kościół Katolicki nic nie działa bez ważnych pobudek.

Są w urządzeniach Kościoła szczegóły dotyczące karności, mniéj ważne, w których można, a nawet trzeba, dozwolić rozmaitości, stósownie do czasów i krajów. Ta rozmaitość podnosi jeszcze bardziéj piękność Kościoła i jedność Wiary: ale są także w urządzeniach karności kościelnéj szczegóły ważne, które nie powinny być wzruszane. Tak więc czas, kiedy ma być obchodzoną Wielkanoc, należy do tych ważnych szczegółów, gdzie jedność była koniecznie potrzebną.

W istocie, nie idzie tu o jeden dzień lub o jednę tylko uroczystość, ale o wszystkie wielkie uroczystości, od téj jednéj zawisłe, i obejmujące znaczą część roku chrześcijańskiego; i tak naprzykład, Wielki Post i epoka Zesłania Ducha Świętego czyli Zielone Świątki, zależą zupełnie od dnia Wielkanocy. Czyż nie było więc stósownem, żeby Kościół, rozszerzony po wszystkich częściach ziemi, jednocześnie pościł i smucił się, i jednocześnie też weselił się? Ta jedność, ta zgoda ogólna wszystkich członków wielkiéj rodziny Kościoła Katolickiego, nie jest-że silniejszą niż rozdzielone pojedyńcze usiłowania? Jakże więc, kiedy jedni we łzach i pokucie święcić będą mękę Syna Bożego; inni w weselu i radości mają obchodzić jego Zmartwychwstanie? Podobny widok byłżeby znośnym? powiedzcie sami. A przytém, jeżeli Kościół jest jeden; jeżeli jedność, jako szlachetne znamię boskiego swego pochodzenia, we wszystkiém miłować powinien: nie powinienże miłować jéj, i tym goręcéj dbać o zachowanie jedności w obchodzie téj tajemnicy, która zjednoczywszy nas wszystkich w Bogu, ze wszystkich ludzi utworzyła jedno ciało w Jezusie Chrystusie? [1])

Pojmuję, zawoła może nie jeden, że wszystkie Kościoły Wschodnie powinny jednocześnie obchodzić święta Wielkiéj-Nocy; ale dla czegóż Wschód i Zachód koniecznie mają obchodzić je współcześnie? Jak uważam, wyobraźnia wasza przedstawia wam wielką przestrzeń między Wschodem i Zachodem, i sądzicie że ta odległość zaradza wszelkim niedogodnościom; ale zapominacie, że Wschód i Zachód składają razem jedno ciało religijne, jeden i tenże sam Kościół; zapominacie, że zawsze na Wschodzie znajduje się wielu mieszkańców Zachodu, i nawzajem; zapominacie, że w krajach pogranicznych Wschodu i Zachodu, ta odległość nie istnieje. Pojmiecie więc łatwo, co za mięszanina, jaki odmęt, jaka dziwaczność, gdyby w téj saméj prowincyi, w tém samém mieście, jedni opłakiwali śmierć Zbawiciela swego, a drudzy cieszyli się jego Zmartwychwstaniem; żeby jedni pościli a drudzy zakazywali postów; jedni okrywali się worem i włosiennicą, drudzy zaś przywdziewali świetne szaty! Jakieżby ztąd niebezpieczeństwo wynikało dla spokojności publicznéj? Bo nie tylko utrzymywać trzeba w pokoju i zgodzie ludzi światłych i cnotliwych, których umysł oświecony i serce miłości pełne, przyjmuje lub przy-

[1]) List św. Pawła do Rzym. VI, 4.

najmniéj znosi cierpliwie te sprzeczności; ale również skłonić do tego ludzi nieumiejętnych i cielesnych, nakoniec całe narody, które tak łatwo się gorszą i jątrzą wzajemnie jedne przeciw drugim.

Dla tych przyczyn, które chyba lekkomyślnemu człowiekowi mogłyby się wydać błahemi, wszystkie prawie Kościoły poszły za zdaniem Papieża Wiktora, nim pierwszy sobór w Nicei nieodwołalnym wyrokiem postanowił jedność dnia Wielkanocy dla całego świata. Rozszerzyliśmy się umyślnie nad tym przedmiotem, ażeby okazać, raz na zawsze, głęboką mądrość Kościoła i ważność pobudek, które skłaniają go do działania, do walk, do wyrokowania i stanowienia w każdéj okoliczności. [1])

„Uroczystość Wielkiéjnocy, mówi święty Grzegorz, jest uroczystością nad uroczystościami, przenosi nas z ziemi do wieczności, i dozwala nam używać jéj już teraz przez wiarę, nadzieję i miłość.“ [2]) W dniu tym, napełnia nas jakaś niewysłowiona radość, któréj w inne święta niedoświadczamy. Człowiek namiętnie kocha życie, czuje że jest nieśmiertelnym; wszystko zatém co pokrzepia wiarę jego w nieśmiertelność, wszystko co mu wraca jego prawa do życia, co kruszy żądło śmierci, czyni na nim wrażenie potężne, niepokonane; uroczystość zatém Wielkanocy, która jest tryumfem życia nad śmiercią; uroczystość ta, która wskazuje nam człowieka zmartwychwstałego, Jezusa Chrystusa, naszą głowę, kruszącego dla siebie i dla nas, moc śmierci, — wzbudza w nas radość najżywszą i najgłębsze wewnętrzne zadowolenie. Nadto, w dniu tego święta, Chrześcijanin przyjmuje w Kommunii świętéj widoczny zakład swéj chwalebnéj nieśmiertelności, i cała natura harmonizując z Religiją, powtarza mu ten pocieszający dogmat. Na wiosnę, to jest, po chwili kiedy cały świat materjalny odradza się, my obchodzimy tajemnicę naszego zmartwychwstania, naprzód w łasce, a następnie w chwale wiekuistéj. W braku ksiąg, wszystkie stworzenia uczyć nas mogą; nie masz trawki polnéj, któraby nie powtarzała nam: Zmartwychwstaniecie!

Zmartwychwstaniecie: oto co zapowiada nam Kościół wymownym głosem obrzędów swoich. Wnijdźmy do świątyni, wszystkie oznaki żałoby już zniknęły, ołtarze przyozdobione są z niezwykłym przepychem, ornaty świetnych kolorów, bogate hafty,

---

[1]) Bened. XIV, str. 303, n. 7.

[2]) Homil. XXII in Evang.

widziemy znowu na sługach ołtarza; radość maluje się na wszystkich twarzach; brzmią wszystkie dzwony, mieszkańcy miast tłumnie gromadzą się do drzwi kościołów katedralnych, a wieśniacy napełniają skromne swoje kościołki. Spiew radośny *Alleluja*, ten wyraz z Nieba zesłany na ziemię dla naszych dni uroczystych, rozlega się ze wszystkich stron, powtarzany jest co chwila, zmienia się, urozmaica na wszystkie tony; a jeżeli jeszcze piękne słońce, Wielki ten dzień blaskiem swym oświeci, wówczas niepodobna się oprzeć uczuciom radości, nadziei i szczęścia, jakich ten dzień jest zwiastunem.

III. *Nabożeństwo.* — Nabożeństwo w dniu Wielkanocy dzieli się na cztéry części: na processyję poranną, Mszę świętą, Nieszpory i Processyję wieczorną.

Dawniéj z pierwszym brzaskiem jutrzenki tego wielkiego dnia, wszyscy wierni, mężczyzni i niewiasty, dzieci i starcy, bogacze i ubodzy, książęta i lud udawali się do kościoła. Kapłan intonował pieśń Zmartwychwstania, poczém całował obraz zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, następnie dawał *pocałowanie miłości* najznakomitszemu z obecnych, który udzielał go drugiemu, a tak, to pocałowanie przechodziło aż do ostatniego z mężczyzn. Kobiety toż samo powtarzały między sobą. Ten, który całował, mówił: *Chrystus Zmartwychwstał*; a przyjmujący pocałowanie odpowiadał: *Zaprawdę zmartwychwstał.* Po wyjściu z kościoła, całowano się na ulicy, na polach, w domach, wszędzie przy spotkaniu witano się *pocałowaniem miłości*, bez różnicy stanów, mając wszakże uwagę na różnicę płci.

Takie powitanie powtarzano przez całe trzy dni, używając tychże samych wyrazów. I nie uważajmy w tém czczéj tylko ceremonij; przodkowie nasi w rzeczach religijnych nic lekko nie brali. Przy téj okoliczności zwyle jednali się z nieprzyjaciółmi publicznie, i zaczynali na nowo życie pokoju i miłości, jakie odznaczać powinno dziatki Tego, który wyrzekł: *Potém poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli się wzajemnie miłować będziecie.* [1]) Dzisiaj zwyczaj ten ustał, jedynie tylko słudzy ołtarza, przed przyjęciem Kommunii świętéj, udzielają sobie pocałowanie pokoju.

Aby uwiecznić pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela i Chrztu Katechumenów, odbywa się przed rozpoczęciem Mszy święt-

---

[1]) Durandus, ks. VI, roz. 86.

téj, na Wielkanoc, processyja i pokropienie wodą święconą. Ta podwójna ceremonija powtarza się w każdą Niedzielę, bo wszystkie Niedziele w roku, są dalszym ciągiem świąt Wielkanocnych. [1])

Dawniéj towarzyszyły processyi Wielkanocnéj wielka okazałość i szczegóły, przypominające cel Kościoła w jéj ustanowieniu. Chciał on wystawić w niéj Apostołów i uczniów idących z Jeruzalem do Galilei, gdzie Jezus oznajmił świętym niewiastom, że ich poprzedzi; pasterze na czele swojéj trzody szli do stacyi processyi, to jest, do miejsca gdzie się ona zatrzymywała, i zkąd wracała do kościoła. W pobożnym języku ojców naszych ta stacyja nazywała się *Galileą*, i była przybrana równie bogato, jak ołtarze w dzień Bożego Ciała. Tam chór, otoczony ludem, śpiewał pieśni radośne. Całe zgromadzenie wtórowało z zapałem, z którym często łączyły się łzy uszczęśliwienia. Po Antyfonach, następowały pieśni wesela, z których główną jest sławny hymn: *Salve, festa dies: Bądź pochwalony, dniu uroczysty.* Upojeni świętą radością wierni, wracali w porządku do kościoła, dla uczestniczenia w świętéj Ofierze.

Od początku do końca, Msza święta w dzień Wielkanocny tchnie radością. Śpiewają podczas niéj hymn starożytny, pełen poezyi, który, pod prostotą wyrażeń ukrywa myśli, naprzemian wzniosłe i pełne wdzięku, jak wszystko czego Chrystyjanizm jest źródłem.

Victimae paschali laudes, i t. d.

„Ofierze Wielkanocnéj chwałę niech oddają Chrześcijanie, Baranek odkupił owieczki.

„Niewinny Chrystus z Ojcem pojednał grzesznika!

„Śmierć i życie dziwną utarczką uderzyły na siebie, wódz życia umarły króluje żyjący!

„Powiedz nam Maryjo? coś w podróży widziała?

„Grób Chrystusa żyjącego, i chwałę widziała Zmartwychwstającego; świadków Aniołów, chustę co była na głowie Jego i szaty.

„Powstał Chrystus nadzieja moja; uprzedzi was do Galilei.

„Wiemy iż Chrystus prawdziwie zmartwychwstał; Ty o królu zwycięzco, zmiłuj się nad nami.“

Ewangelija podczas Mszy, w krótkich wyrazach, zawiera hi-

---

[1]) Rupert, ks. VII, roz. 20, 24, 25; Durandus, ks. VI, roz. 86.

storyję Zmartwychwstania, i ukazania się Aniołów świętym niewiastom; te dwa wypadki szczegółowo są opisane w 2giéj części niniejszego dzieła. [1])

Chociaż całe nabożeństwo w dzień Wielkanocy poświęcone jest na uczczenie Zmartwychwstania Pańskiego, był w niém wszakże pewien ustęp przeznaczony dla nowo ochrzczonych, dla których uroczystość zaczynająca się w Wielką Sobotę, kończyła się dopiero w Sobotę następną. Nabożeństwo to zaczynało się od litanij, których pierwsze wyrazy są: *Kyrie elejson* i t. d., z tego powodu nieszpory w dzień Wielkanocny zaczynały się od *Kyrie*, a nie od *Deus in adjutorium.* [2]) Starożytny ten zwyczaj zachowuje się dotąd jeszcze w dyecezyi Besançon.

Processyja do chrzcielnic odnosi się również do nabożeństwa nowo ochrzczonych, tak, iż możnaby rzec, że w dzień Wielkiéj Nocy, Kościół dzieląc się między radością ze zmartwychwstania Boskiego swego Oblubieńca, a szczęściem jakie w nim budzi widok pomnożonéj liczby dziatek przez Chrzest, nie wie jakiemu uczuciu dać pierwszeństwo. Kościół, ta małżonka i matka przechodzi od próżnego grobu swego Oblubieńca do kolebki nowonarodzonych synów; śpiewa, błogosławi, dziękuje; przy ołtarzu mówi o swoim Oblubieńcu; prowadząc zaś nowo-ochrzczonych do chrzcielnic, przypomina im nieoszacowaną łaskę, jaką odebrali, i wypowiada radość przepełniającą jéj serce. Dawniéj przez siedm dni tygodnia Wielkanocnego, prowadzono neofitów w białem ubraniu do poświęconéj wody.

Podczas processyi śpiewane są dwa psalmy. Idąc do chrzcielnic: *Laudate, pueri: Dzieci, chwalcie Pana.* Chwalcie go przybliżając się do miejsca waszego narodzenia. Odchodząc zaś od chrzcielnic śpiewają: *In exitu Israel: Izrael przy wyjściu z Egiptu.* Jest to hymn wielkiego wyzwolenia, którego wyzwolenie Izraelitów było tylko figurą. Cóż o tém myślicie? Czyliż patrząc jak ten lud nowo ochrzczonych powraca nad brzeg poświęconych wód, w których odebrał życie, i gdzie skruszoną została moc czartowska, czyliż mówię, nie zdaje się wam że widzicie ten lud Izraela, po przejściu przez morze Czerwone, powracający na urwiste brzegi przepaści, a który na wspomnienie cudownego swego przejścia i zguby Faraona, śpiewa z uniesieniem tę piękną pieśń Mojżesza:

---

[1]) Nauka XIV. — [2]) Durandus, ks. VI, roz. 89.

Spiewajmy Panu chwalebnie, bowiem uwielbiony jest, konia i jezdzca rzucił w morze. [1])

Wracając od wody poświęconéj, zatrzymuje się processyja przy kaplicy Chrystusa, ponieważ Jezus Chrystus chrztu udziela. Jemu więc śpiewają antyfonę dziękczynną. Cóż słuszniejszego nad ten hołd wdzięczności? cóż milszego, jak ów uśmiech niewinności do Ojca, którego krew wynagradzająca winy nasze, nadała nowe życie. Podczas processyi niosą Paschał. Ci którzy wiedzą co znaczy to godło, i co wyobraża ta wielka świeca, któréj płomień jaśnieje nad głowami tłumu, mają tu nad czém zastanowić się i pomyśléć. Cóż bowiem ucywilizowało świat: oto światło wiary, światło którego Paschał jest tylko cieniem. O jakże wysilało się piekło, aby zagasić ten płomień, z Nieba nam zesłany!

Kiedy jesteście wtedy w kościele, widzicie jak Paschał niosą z ołtarza na środek świątyni; jak przechodząc na bok znika za kolumnami jego światło poświęcone, jak wkrótce błyska znowu w otworze arkady; cokolwiek daléj, kryje się za innemi słupami; niebawem ukaże się na nowo, i nakoniec wraca w całym blasku zająć swe miejsce przy ołtarzu. Nie jestże-to wierny obraz kolei, jakie przechodziła pochodnia wiary Chrystusowéj; raz jaśniała ona wielkim blaskiem, drugi raz kryła swe światło, ale nigdy nie gasła; a po skończeniu świata, jaśniejąca, i niepokalana, wróci znowu do Nieba, podobnie jak Paschał wraca do ołtarza. [2])

IV. *Przysposobienie się do godnego obchodzenia uroczystości Wielkanocnéj.* — Chcąc godnie obchodzić święta Wielkanocne i pojąć ducha Kościoła i świętych obrzędów; mieć należy żywą wiarę w wielką tajemnicę Zmartwychwstania; miłość bez granic ku Zbawicielowi, który raczył narodzić się, umrzeć i zmartwychwstać dla nas; gorące pragnienie zmartwychwstania z Nim kiedyś w chwale; nareszcie, wolę szczerą i wytrwałą żyć w stanie łaski, do któregośmy wstąpili przez przyjęcie Kommunii wielkanocnéj; tak, ażeby można powiedzieć do tych, którzy odtąd w pośród grzeszników, lub obojętnych szukać nas będą, to co kiedyś do świętych niewiast wyrzekli Aniołowie, mówiąc o Chrystusie: *Zmartwychwstał, już go tu nie ma*; [3]) takie-to uczucia, takie postanowienia

---

[1]) Exod. XV.
[2]) Tabl. poét. des fêtes, str. 103.
[3]) Matth. XXVIII, 6.

mieć powinniśmy, obchodząc ten dzień uroczysty. Biada nam, jeżeli lekkomyślnie w tém wszystkiém postępować będziemy.

V. *Tydzień Wielkanocny.* — Dawniéj cały tydzień Wielkanocny był uroczystością nieprzerwaną, szczególniéj ze względu na nowo-ochrzczonych tak te siedm dni święcono. Kościół chciał uroczyście przyjmować nowe swe dziatki, wzmocnić je wsparciem Nieba przeciw pokusom, z któremi po Chrzcie walczyć będą musiały. „Jezus Chrystus, mówi święty Jan Złotousty, był kuszony po otrzymanym chrzcie; nowi zatém wyznawcy Chrystusa nie powinni spodziewać się lepszego obejścia się, ze strony tego zaciętego nieprzyjaciela wszelkiéj świętości i sprawiedliwości; w tym więc celu przez te siedm dni bywają pokrzepiani.“ [1])

Nowo-ochrzczeni nosili przez cały tydzień białe szaty, i zdejmowali je dopiero w Przewodnią Niedzielę, zwaną z tego powodu *in albis dispositis: Niedzielą zdjęcia białego koloru.* Przez cały ten tydzień, tak jak przez cały czas Wielkanocny i wszystkie Niedziele, w ciągu roku, modlono się stojący, na pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela. Również w dni Wielkanocy i Zielonych Świątek, odmawiają się tylko trzy psalmy i trzy lekcyje podczas Jutrzni, a trzy psalmy na Nieszporach, z powodu długości innego nabożeństwa, z którego pierwsi Chrześcijanie nie opuszczali ani jednéj chwili. Toż samo dzieje się przez całą oktawę tych dwóch świąt: bo dawniéj był zwyczaj tydzień cały czynić to, co się odbywało w sam dzień uroczystości. [2]) Kościół chce jeszcze przypomnieć nowo ochrzczonym, że wraz ze Chrztem świętym, odebrali wiarę, nadzieję i miłość, że trzem osobom Trójcy Przenajświętszéj winni są dziękczynienia, za udzielenie im tych cnót, które są dostojném dziedzictwem przybranych dziatek, a szacownym zarodem chwały i nieśmiertelności. [3])

---

[1]) Homil. O zmartwychwstaniu.

[2]) Quia quidquid in Ecclesia prima die, praesertim quod ad neophytos attinet, fieri solebat, idem per reliquos hebdomadae dies factitabatur. Martène, de antiq. Eccles. discipl. in celebr. div. offic. c. XXV, n. 25.

[3]) Durand. lib. VI, c. 89; Thomass. Célébration de fêtes, lib. II, c. 16.

PRZYPISEK.

W moc bardzo dawnego przywileju Stolicy Apostolskiéj obrzędy Wielkiego Tygodnia, obudzające pamiątkę męki, śmierci, pobytu w grobie i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, zaprowadzone u nas i w niektórych innych prowincyjach Kościoła, różnią się od tych jakie Rytuałem Rzymskim przcpisane są w ogólności dla Kościoła Katolickiego.

Według Rytuału Rzymskiego, we Mszy Wielkiego Czwartku konsekrują się dwie Hostyje; z których jednę pożywa w téj Mszy celebrujący Kapłan, a druga składa się w puszkę przeznaczoną do Kommunii Kapłana we Mszy Wielkiego Piątku (praesanctificatorum). Najświętszy Sakrament w téj puszce, okrytéj welonem, przenosi się w uroczystéj processyi do kaplicy rzęsisto oświetlonéj; i wystawionym tam jest na adoracyję i modły pobożnego ludu, aż do nabożeństwa Wielko-Piątkowego; w którym po adoracyi Krzyża, przynosi się w żałobnéj processyi do wielkiego Ołtarza, tam celebrujący, tę najświętszą Hostyję pożywa; i na tém kończy się dla wiernych obrzędowe wrażenie pogrzebu i pobytu ciała Jezusa Chrystusa w grobie, a następnie radośnego Jego Zmartwychwstania.

Celem sprawienia czulszém tego wrażenia, u nas i w niektórych innych prowincyjach Kościoła, w Wielki Czwartek, prócz dwóch Hostyj, o których się wyżéj nadmieniło, konsekruje się trzecia, która z drugą składa się w tym dniu w puszce i przenosię do kaplicy lub ołtarza mało oświetlonych, popularnie piwnicą zwanych, gdzie jest przedmiotem adoracyi pobożnych i rozpamiętywania uwięzienia cierpiącego za nas Jezusa.

We Mszy Wielko-Piątkowéj, po pożyciu w Kommunii przez Kapłana drugiéj Hostyi, trzecia ustawia się w monstrancyję, i w żałobnéj processyi przenosi się do miejsca wyobrażającego grób Pański, gdzie przez resztę Piątku i Sobotę wystawioną jest na nawiedzanie wiernych, z rozpamiętywaniem gorzkiéj Odkupiciela męki.

W oznaczonéj na Rezurrekcyją godzinie, w świetnéj i weselnéj trzykrotnéj w około processyi, przenosi się ta Najświętsza Hostyja do wielkiego Ołtarza, gdzie powitalném zmartwychwstania błogosławieństwem Jezus Chrystus, wierny swój lud obdarza.

Ile te przywilejem u nas nadane obrzędy, przykładają się do godnego umysłem i sercem obchodu głównych Religii pamiątek; jak głębokie w ludziach wszelkiego wieku, stanu i umysłowego ukształcenia sprawiają wrażenie, przyzna to każdy, w czyim umyśle wiara w Zbawiciela, a w sercu miłość Jego jeszcze nie wygasła.

Nuncyjusz Stolicy Apostolskiéj, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta Archetty, po celebrze obrzędu Wielko-Piątkowego i Rezurrekcyi w kościele Sgo Krzyża w Warszawie, wyraził się w liście pisanym do Papieża, iż nigdzie nie widział tych obrzędów odbywanych z taką godnością i w sposób tak tkliwie obudzający te wielkie pamiątki, jak w rzeczonym kościele.

Przykłada się do tego wielce sama jego budowa. — Poważna ta w guście wieku Odrodzenia wzniesiona Świątynia, ma pod sobą obszerny dolny kościół, otoczony grobami wiernych. Już od dnia Popielcu widok osłonionych ciemnego koloru oponami całych jego wspaniałych ołtarzy, obudza potrzebę łączenia się modłami, rozmyślaniem i pokutą z cierpiącym za nas Odkupicielem. — Lecz gdy w trzech dniach Wielkiego Tygodnia rozlega się po wzniosłych jego sklepieniach jękliwe pienie Jeremijasza: Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Boga, Pana twego; gdy w Wielki Piątek w śpiewie Passyi po gwarze choralnych okrzyków ludu: Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj, posłyszy się głos: Wręce twoje oddaję ducha mego; a wsrzód rzewnego śpiewu: Ludu mój, cóżem ci przewinił, ujrzy się adoracyję Krzyża przez kapłanów, któż sercem pojmujący tę boleśną tajemnicę, w téj chwili łez pokuty, z miłości Chrystusa, nie uroni?

Ale już Wykonało się! Consumatum est! — Pogrzebowa processyja z rozrzewniającym hymnem: Recessit Pastor; Odszedł Pasterz nasz, opuszcza z wolna kościół schodząc do, mnogiém światłem oświeconego grobu, którego długość ściana zwierciadlana uludnie podwaja. Tam, w ciągu tych dwóch dni w najświętszéj Hostyi Bóg utajony, przyjmuje jęki i łzy miłości, współczucia i pokuty dusz krwią swoją odkupionych. Tymczasem wszedłszy do górnego Kościoła opustoszałego, z ozdób ogołoconego, zdaje się, jakoby od stropów jego odbijał się jeszcze lament Jeremijasza: Jakżeż samotną osiadła ta Stolica, niegdyś tak ludna; stała się jako wdowa Pani ludów!

Lecz w Sobotę wieczorem, zmienia się w niéj wszystko: opadają posępne opony, złotem lśnią się ołtarze; białe ich anty-

pedyja i zdobiące je mnóstwo kwiatów wystawiają tę świątynię w postaci oblubienicy, przystrojonéj na przyjęcie Swego Małżonka.

Nim jeszcze brzask dnia Zmartwychwstania pierwszym błyśnie świtem, już ujrzysz gromadkę niewiast stojących na ulicy przed wchodem do grobowego kościoła. O! jak czule ten widok przywodzi na myśl ową Magdalenę, Salome, i inne niewiasty Galilejskie, pragnące namaścić Ciało Jezusa. Lecz niebawem roztwierają się obu Świątyń podwoje; zapełnia je lud mnogi. Z górnéj zstępuje liczny orszak Kapłanów, w weselne przybranych kościelne stroje. — Już z jego głębi rozlega się w górnym kościele głos, jakby chóru aniołów: Chwała Tobie, o Trójco! jedyne i równe Bóstwo! chwała po wszystkie wieki i teraz i przez nieskończone wieki wieków. Wkrótce też wieniec światła niesionego przez bractwa i duchowieństwo w uroczystéj processyi, kościół górny otacza: oddawna milczący organ, puszczając wodze najweselszym swym głosom, wita zmartwychwstałego Stwórcę melodyi niebian; a na długo radośne Alleluja! będzie tu hasłem nadziei uwielbionego ciał zmartwychwstania.

Ażeby być uczestnikiem téj nadziemskiéj czystéj radości, trzeba być chrześcijaninem żywéj wiary i nieskażonego serca, jakich mało po miastach, wiele w zagrodach wiejskich znaleźć można. Do uroku też obrzędu Rezurrekcyi w sielskich, pospolicie uboższych kościołkach naszych, nie przykłada się już bynajmniéj budowa Domu Pańskiego; lecz za to bierze w tém udział całe przyrodzenie.

Gdyby nieco późniéj jak zwykle wypadnie Wielkanoc, a Bóg dzień ten obdarzy pogodnym porankiem, ujrzysz już przed świtem po wszystkich drogach, wiodących do parafijalnego kościoła, wędrującą do niego drużynę pobożnych włościan w świątecznych ubiorach. Tu dziewice strojne w różno-barwne wstążki, co mają nieść Obraz Boga-rodzicy; tam poważne matrony, ze wzrokiem zwróconym na odległą kościelną wieżę, odmawiające część radośną Koronki; ówdzie dziewięćdziesiąt letni starzec w kapocie, którą na ten tylko dzień zachował, zbiera wszystkie swe siły, by ze łzą rozczulenia w oku, jeszcze raz zanucił pieśń wesela. Wszystko co ich otacza; te z grobu powstałe zieleniejące się zboża; ten brzęk radośny ze swych trumienek oswobodzonych owadów, głoszą im zmartwychwstanie: a skowronek, który w śpiewnym swym locie zdaje się chcieć przedrzeć aż do tronu Jehowy, ze swém Alleluja, uczy duszę, z jakim zapałem wdzięczności do Niego

w tym dniu wznosić się powinna. — Lecz już mnoga rzesza otacza kościołek, który małą tylko jej część zmieścić w sobie zdołał. Porządkuje się processyja bractw ze światłem, i pilnie przystrojonych świętych obrazów. Uroczysty dźwięk wszystkich dzwonów głosi radośną chwilę Zmartwychwstania. A gdy w rozpoczętym postępie processyi, u podwoi Pańskiego przybytku, promienie, jakby w poranku zmartwychwstałego słońca, zleją się na przypadłości Sakramentalnego Ciała Emmanuela, Boga mieszkającego z nami, korząca się czołem do ziemi przed Nim ta wiernych dobréj woli rzesza, duchem uniesioną jest do Nieba. Zniknęły w pamięci jak mgły nocne, wszelkie troski i biedy ziemskie; z całém wylaniem nadludzkiéj radości, wznosi się pieśń chwały: a odgłos lasów okolicznych powtarza jéj zwrotkę, Bądźmy wszyscy weseli, jako w Niebie Anieli: czegośmy pożądali, tegośmy doczekali. Alleluja.

Taką jest korzyść uprzywilejowanego u nas obrzędu Rezurrekcyi.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś w Zmartwychwstaniu Syna swego, dał mi rękojmię mego chwalebnego zmartwychwstania; w dzień Sądu Ostatecznego, spraw-to iżbyśmy teraz zmartwychwstali w łasce; abyśmy kiedyś zmartwychwstać mogli w chwale.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *z najpilniejszém przygotowaniem przystępować będę do Kommunii Wielkanocnéj.*

NAUKA XXXIXta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Zwiastowanie Najświętszéj Panny. — Ważność téj uroczystości. — Jéj przedmiot. — Wpływ téj uroczystości. — Jéj początek. — Uczucia, jakie w nas ona budzić powinna. — Zdrowaś Maryja. — Nabożeństwo do Maryi. — Wdowa w Benares.

I. *Ważność i przedmiot uroczystości Zwiastowania Najświętszéj Panny.* — Kościół katolicki obchodzi święto Zwiastowania N. Panny dnia 25 Marca. W pośród wielkich wypadków, których pamiątkę uświęca Religija, Zwiastowanie N. Panny, bez wątpienia, pierwsze zajmuje miejsce. Jest-to jakby pierwsze ogniwo owego długiego łańcucha cudów, z których się składa odkupienie rodu ludzkiego. Zielone Świątki, Wniebowstąpienie, Wielkanoc, Boże Narodzenie, mówią nam o Wcieleniu Słowa Przedwiecznego, a Wcielenie Słowa domyślać się każe Zwiastowania Maryi. Uroczystość ta więc odnosi się głównie do Najświętszéj Panny. [1]) Skupcie myśli swoje i patrzcie, o ile ta uroczystość przewyższa wszystkie inne uroczystości u różnych narodów! Zważcie nadewszystko, jak cudownie Religija podnosi myśli człowieka, i przywiązuje one wyłącznie do nieskończoności.

Bóg, jako istota Wszechmogąca, może działać niezależnie od swoich stworzeń; ale chcąc nadać upadłemu nawet człowiekowi, wysokie wyobrażenie o jego godności, dozwala mu mieć udział w swoich czynach. I tak, przybiera Mojżesza za wspólnika, gdy swoją wszechmocnością wyzwala lud Hebrajski z niewoli Egipskiéj, poleca mu ogłosić prawo, i ustanawia go pośrednikiem przymierza, jakie zawiera z swoim ludem. Udziela Prorokom światła nieskończonéj swojéj mądrości, aby objawiali światu tajemnicę

---

[1]) Optime advertit Suarez, si haec festivitas in se consideretur, magnae eam esse dignitatis inter solemnitates quae ad Christi humanitatem pertinent... Sed quoniam non prius perfecte illius modi collatum est donum, quam B. Virgo pepererit, inde includit, natalis Christi diem festum praecipue ad Jesum, annuntiationem ad B. Virginem attinere, cui Ecclesia hujus diei officium ecclesiasticum dirigit. Bened, XVI, de Fest. p. 444, n. 1.

przyszłości i najwyższéj Jego woli. Następnie, wybiera dwunastu rybaków, na wspólników boskiego posłannictwa swego Syna, w celu nawrócenia świata. A dzisiaj użyje pokornéj Dziewicy do spełnienia największego z cudów. Jego Syn, Słowo przedwieczne, postanawia przybrać naturę ludzką; mógłby, on, który wszystko uczynił, obejść się bez spółdziałania wszelkiego stworzenia, a jednakże przybiera ciało utworzone z jestestwa niewiasty.

Trzeba więc oznajmić téj wybranéj niewieście co Bóg względem niéj postanowił. Archanioł Gabryel wysłany z tém zleceniem do Maryi, pyta Jéj, czy ona na to zezwala. Z jakimże to szacunkiem Bóg obchodzi się z nami! Uroczystość Zwiastowania ma na celu uczczenie tego poselstwa, najważniejszego ze wszystkich jakiekolwiek były. W istocie, któżto wyprawia to poselstwo? Król Królów: — Któż to jest posłem? Książe z dworu niebieskiego? — Dokąd jest posłany? Do miasteczka w Galilei nazwanego Nazaret. — Do kogo posłany? Do istoty największéj, najdostojniejszéj, i najdoskonalszéj, jaką kiedykolwiek ziemia oglądała lub oglądać będzie. — Jestże-to więc jaka królowa, jaka władczyni świata? Nie; jest-to dziewica krwi królewskiéj, ale uboga i nieznana, która przed wieki od Boga przejrzana, od skazy grzechu pierworodnego wyłączona, niepokalaną czystością duszy i ciała, zupełném poświęceniem się Bogu, nabyła blasku, jakiego najświetniejsze berła nadać nie mogą. Rozumie ludzki, rozumie upadły, tu czerpaj naukę. Czyliż ten wybór ubogiéj dziewicy, do spełnienia najwyższéj z tajemnic, nie jest jawnym dowodem, że w oczach Boga niczém są dostojeństwa, niczém skarby ziemskie, i że prawdziwa wielkość w świątobliwości ma tylko źródło. Czyż cię to już na zawsze oświecić nie powinno? [1])

Idźmy daléj z boskim posłańcem i uważajmy jak on dopełnia swego zlecenia. Przybywszy do Maryi, wita ją słowami: *Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna.* Nie pierwszy-to raz aniołowie ukazywali się niewiastom: Sara i Agar dostąpiły również tego zaszczytu; lecz nigdzie nie widzimy tego uszanowania, z jakiém Anioł Gabryel powitał Maryję, mówiąc: *Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna;*

---

[1]) „Wiara w Dziewicę, która miała być matką Boga, była powszechną u narodów starożytności." Zobacz **Harmonie de l'Eglise et de la Synagogue**, przez p. Drach, t. II. Z powodu niektórych szczegółów o obyczajach, czytać należy to uczonę dzieło z ostrożnością.

nie jestże to samo, jak gdyby rzekł: Pozdrawiam cię, jako przedmiot najgodniejszy łaski Przedwiecznego. Abraham, Izaak, Jakób, Patryjarchowie, Prorocy, Jan Chrzciciel, największy z synów ludzkich, posiadali łaskę, ale łaskę ograniczoną; Ty zaś, o Maryjo! posiadasz ją w całéj pełności.

Daléj posłannik mówi: *Pan z Tobą*. Cóżeś to wyrzekł, o Archaniele święty? Nie był że Pan z Mojżeszem przez swą potęgę, z Prorokami przez mądrość, z Dawidem przez dobroć, i czyż nie jest ze wszystkiemi stworzeniami przez swoje niezmierzoność? Czyliż te drugie wyrazy twoje nie osłabiają znaczenia pierwszych? O nie, bynajmniej, przez to bowiem dajesz do zrozumienia, że Pan jest z Maryją; nie tak tylko, jak ze stworzeniami, jak z Dawidem, Abrahamem, Prorokami; nie tak tylko, jak ze wszystkiemi sprawiedliwemi, przez łaskę poświęcającą, która ich czyni *dziećmi Boga*, lub jak jest on z wybranymi, gdy przez szczególną opiekę prowadzi ich do kresu szczęścia; — ale Bóg jest z Maryją w rzeczywistości najczcigodniejszéj osoby Słowa, które ma sobie utworzyć ciało z istoty téj dziewicy, w któréj łonie, jak w nowéj arce przymierza, spoczywać będzie dziewięć miesięcy — ze swojém bóstwem i człowieczeństwem. Otóż, takim-to sposobem Bóg jest z Maryją; łatwo teraz pojmuję, że ta nowa pochwała podnosi jeszcze bardziéj pierwszą.

Gabryel mówi daléj: *Błogosławionaśty Ty między niewiastami*. A czyż Adam, Noe, Abraham, Mojżesz, Dawid, Prorocy, czyż nie byli błogosławieni? Tak zaiste, byli błogosławieni, ale nie tak jak Maryja. Ich błogosławieństwo było ograniczone; wspólne wielu, miało za cel dopełnienie szczególniejszego zamiaru; ale błogosławieństwo Maryi jest błogosławieństwem nad błogosławieństwy, jest to uzupełnieniem wszystkich innych, błogosławieństwem wyłącznném, nikomu nie udzielającém się. Maryja jest *błogosławiona* między wszystkiemi niewiastami; Bóg wybrał ją z pomiędzy wszystkich osób jéj płci, dla zatarcia przekleństwa, ciążącego na rodzie ludzkim; wszystkie też narody zawsze błogosławić Ją będą!

Te słowa, tak pochlebne, jakich ucho niewieście nigdy nie słyszało, jakież uczyniły wrażenie na Maryi? Zmięszała się ona. Tak jest, zmięszała się, ta dziewica Judei, bo wie, że pochwały są zwykle językiem zdrady; zmięszała się, ta nowa Ewa, bo przypomniała sobie, że pochlebstwo zgubiło pierwszą Ewę. Milczała zatém skromnie i myśliła sobie, co znaczy to pozdrowienie. Ileżto dusz niewinnych uległo upadkowi, że nie zachowały takiéj

ostrożności, jak Maryja! Dziewice chrześcijańskie, uczcie się ztąd niedowierzać pochwałom, zamykajcie uszy na czarującą mowę pochlebców. Maryja zmięszała się, nie tylko dla tego, że była niepokalaną, ale i dla tego, że była pokorną. Dusze pokorne nie mogą znosić pochwał: znają one siebie a znając się, pogardzają sobą i cokolwtek mają dobrego w sobie, Bogu to przypisują. Takąto była Maryja! A my czy mięszamy się słysząc pochwały nasze?

Anioł widzi obawę czystéj i pokornéj dziewicy, uspakaja ją więc temi słowy: *Nie bój się, Maryja: albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego: i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki.* [1])

A tak, Maryjo, będziesz Matką Boga: oto jest tajemnica; czy na to zezwalasz? Twoja czystość, Twoja pokora są zabezpieczone. Zezwól, Dziewico święta, zezwól, nie opóźniaj zbawienia świata. [2]) Pomyśl, że wtenczas dopiero mieć będziemy Zbawiciela, jeżeli ty na to przystaniesz. Pokorna i łagodna Maryja, posłuszną jest woli Boga; poświęca się, bo przyjmuje godność Matki Boga, przyjmuje też charakter Królowéj Męczenników. „*Oto ja służebnica Pana mojego*, rzekła, *niech mi się stanie według słowa jego.*“ [3]) W téj chwili spełniła się tajemnica miłości; obiecana ziemi od czterdziestu wieków. Słowo Boże wcieliło się, to jest, przyjęło ciało ludzkie, utworzone z najczystszéj krwi Maryi, i duszę ludzką, która zaledwie z ciałem połączoną została, natychmiast używać zaczęła najwyższych przywilejów, i znała teraźniejszość, i przyszłość. Odtąd Bóg ma wielbiciela godnego siebie; a świat wszechmocnego pośrednika. Powiedzcież teraz, czyliż ten wypadek nie zasługuje, aby go uwieczniano od pokolenia do pokolenia, przez święto uroczyste?

II. *Wpływ święta Zwiastowania Najświętszéj Panny.* Dziewice, małżonki, matki, wszystkie słowem niewiasty, wy szczególniéj święcić powinnyście tę uroczystość, z gorliwością i wdzięcznością, pełną zapału: wywyższenie bowiem Maryi jest chwałą waszą. Czy pamiętacie czém byłyście za czasów pogańskich? Niewolnicami po-

---

[1]) S. Łuk. I. 30.

[2]) Responde jam, Virgo sacra, vitam quid tardas mundo? Aug. Serm. XXI, de Temp. — [3]) S. Łuk. 32.

niżonemi i skalanemi. Czy wiecie czém i teraz jeszcze jesteście, gdzie Chrystyjanizm nie wrócił wam godności waszéj? W Indyjach, kobiety są-to ofiary przeznaczone na całopalenie; w Afryce, bydlęta przeciążone pracą: wszędzie najnędzniejsze istoty. Ale, kiedy dzięki Chrystyjanizmowi, mężczyzna ujrzał, że Bóg poważa niewiastę, gdy ujrzał że Maryją wybrał za swą matkę i Królowę Aniołów, i on również kobietę szanować zaczął.

Nawzajem, niewiasta starać się powinna o zachowanie dostojnego miejsca, jakie jéj Chrystyjanizm wyjednał. Im więcéj do Maryi stanie się podobną, tym więcéj zyska sobie względów, wolności, władzy nawet i szczęścia. Jakże godnym uwielbienia jest *instynkt* młodych dziewic, które Maryją za cel swéj pobożności obrały. Instynkt, mówię, bo nie wszystkie może pojmują, jak ważną jest dla nich cześć, którą oddają Najświętszéj Pannie. Widząc je, gdy w białych sukniach, otaczają ołtarz Maryi, nie raz chciałbym przemówić do nich słowy Zbawiciela: *Byś widziała dar Boży*; [1]) gdybyście wiedziały, ile winne jesteście Maryi: z jakim zapałem umiłowałybyście Maryję, biegłybyście w jéj ślady, naśladowały jéj cnoty. Pobożność ku Maryi, nie zapominajcie o tém, jest waszą tarczą: wolność, zaszczyty, względy, życie, wszystko Jéj winne jesteście.

III. *Początek święta Zwiastowania Najświętszéj Panny.*— Nie dziwmy się zatém, że zaraz od początku Chrystyjanizmu, cześć Maryi tak ważne miejsce zabiera w pobożności Chrześcijan, a szczególniéj Chrześcijanek. Wszędzie cześć Maryi widziemy połączoną ze czcią Zbawiciela. Jezus ma swoje kościoły, Maryja ma swoje; są święta na cześć Jezusa, są i na cześć Maryi. Uroczystość Zwiastowania, obchodzona zrazu w niektórych miejscach, od czasów apostolskich coraz więcéj się upowszechniała. Znajdujemy o niéj wzmiankę w dawném martyrologium Kościoła Zachodniego, przypisywaném Świętemu Hieronimowi. [2]) Następnie, zgoda różnych Kościołów pojedyńczych wywołała powszechną uchwałę, którą zatwierdził dziesiąty Sobór w Toledo, roku 656; nazwał on Zwiastowanie N. Maryi Panny, najznakomitszą uroczystością Bogarodzicy. W 692 roku, Sobór Konstantynopolitański potwierdził tę

[1]) S. Jan IV, 10.

[2]) In Galilaeae civitate Nazareth adnuntiatio sanctae Mariae, de Conceptione, quando ab angelo est salutata. Bened. XIV, str. 456, n. 18.

uroczystość dla Wschodu; obchodzono ją tam już od dawna, ale początku tego oznaczyć z dokładnością niepodobna. Przeznaczono to święto na dzień 25 Marca, to jest na dziewięć miesięcy przed narodzeniem Zbawiciela; bo święty Augustyn mówi, iż według dawnéj tradycyi, przyjętéj przez Kościół, Wcielenie Słowa, nastąpiło dnia 25 Marca. [1])

IV. *Usposobienie potrzebne do godnego obchodzenia uroczystości Zwiastowania N. Panny.* — Zjednoczmy się w tym dniu i winszujmy Maryi, nie tylko tego, że wybraną została na Matkę Boga, ale też że wiernie dopełniła wzniosłego swego powołania. Uczyńmy szczere postanowienie odpowiadać również naszemu powołaniu; błagajmy Maryi, aby nam dopomogła do poznania onego; a iżbyśmy usłyszeli głos Boga, naśladujmy skupienie ducha téj boskiéj Dziewicy; ukochajmy jéj skromność i pobożność; dziękujmy Bogu za łaski, których tajemnice Wcielenia i Zwiastowania stały się źródłem, dla całego rodzaju ludzkiego, i dla nas samych w szczególności. Ale nadewszystko, gdy pomyślimy o wielkim przywileju Maryi, o najwyższéj godności do jakiéj Ją Bóg w tym dniu podnosi, niech nas szlachetna duma napełni, że taką Matkę mamy w Niebie; dozwólmy sercu naszemu mieć ufność dziecięcą ku Téj, któréj nikt nigdy nie wzywał nadaremno.

Przemówmy do Maryi, z jednym pobożnym pisarzem: Wielka księżniczko, wiele mi już dałaś; ale to jest bardzo małém w porównaniu tego, co mi dać możesz, a co ja otrzymać pragnę. Wszelkie prawodawstwa nadają dzieciom prawo do wszelkich dóbr matki: z tego to prawa i ja korzystać życzę. Obliczmy się z sobą, błagam Cię, i zobaczmy kto komu dłużnym pozostanie.

„Od chwili, w któréj wyniesioną zostałaś na niezrównaną godność Matki Boga, wszystkie skarby Niebios stały się Twoją własnością, Tyś ich Panią samowładną: któż zatém Twoję wielkość, bogactwa i potęgę zliczyć może! Ale, w takim razie, przyznać ze mną musisz, że cokolwiek bądź dałaś dzieciom Twoim, jeszcze Ci daleko więcéj do rozdania zostało; bo skarby Twoje są-to niewyczerpane kopalnie. Pozwól więc sobie powiedzieć, że te skarby zbytecznemi są dla Ciebie; co większa, chociaż niemi szafujesz hojnie dla nas nieszczęśliwych, nie przestajesz wszakże

[1]) Sicut a majoribus traditum, suscipiens Ecclesiae custodit auctoritas, octavo Kalendas aprilis conceptus creditur. De Trinit. lib. X, c. 5.

być bogatą. Pozwól więc mi dodać jeszcze, że one powierzone Ci zostały, pod warunkiem, abyś niemi obdarzała nieszczęśliwych, uciekających się do Ciebie. A przytém, wiesz dobrze, że Bóg Cię wywyższył tak bardzo, abyś była łaskawą Opiekunką nieszczęśliwych.

„Pozwól mi teraz, o Matko moja; niewinnéj ufności; mniemam że przywiodłem cię do tego, iż nie możesz udzielić mi odpowiedzi odmownéj: a lubo, jestem bezbożnik, świętokradzca, złośliwy, przyjmiesz mnie z czułością; albo sprzeciwisz się miłosiernym zamiarom Boga, któremu tyle jesteś winną, i postąpisz sobie w brew obowiązkom sobie powierzonym: cóż o tém sądzisz? czy możesz mi zaprzeczyć? czy też mam jeszcze gruntowniejsze przedstawić ci powody? Odwołuję się do Ciebie saméj; wydaj wyrok.“ [1])

Słowa Archanioła Gabryela, któreśmy wyżéj już wyjaśnili: *Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*, stanowią pierwszą część *Pozdrowienia Anielskiego* (*Ave Maria*). Następne, wyrzeczone przez świętą Elżbietę, jéj krewnę, podczas odwiedzin Maryi: *Błogosławiony owoc żywota Twojego*, składają część drugą Pozdrowienia. Kościół, ta druga Maryja, ta druga Oblubienica Ducha Świętego, od wielu wieków, uzupełnił Pozdrowienie Anielskie, dodając te znane wyrazy: *Święta Maryjo, Matko Boża*, i t. d., a to z powodu następnéj okoliczności.

W roku 431, Sobór powszechny zgromadzony został w Efezie, w celu potępienia herezyi Nestoryusza. W dniu, kiedy sobór miał zawyrokować o boskiém macierzyństwie Maryi, lud niespokojny i wzruszony napełniał ulice i tłoczył się około wspaniałéj świątyni, wzniesionéj na cześć Maryi, przez pobożnych mieszkańców nadbrzeży morza Ikaryjskiego. Tutaj dwóchset Biskupów roztrząsało twierdzenia Nestoryusza, który sam osobiście nie przybył ich bronić, mało ufając w słuszność swéj sprawy i gruntowność swoich rozumowań. Tłumy ludu w ściśnionych szeregach, zalegały plac przed kościołem i ulice poblizkie, zachowując głębokie milczenie; niespokojność malowała się na ruchliwéj twarzy tych Greków, których rysy piękne i pełne wyrazu malują tak dobrze uczucia duszy. Biskup nareszcie wychodzi i ogłasza ludowi, milczącemu i wzruszonemu, że Sobór rzucił klątwę na no-

---

[1]) Marie, étoile de la mer, str. 51, 96.

watora, a wspaniały przywiléj Matki Boga, na zawsze świętéj Dziewicy przysądzonym zostaje. Okrzyki radości zabrzmiały ze wszech stron. Efezyjczykowie i cudzoziemcy, przybyli ze wszystkich miast Azyi, otaczają Ojców Soboru, całują ich ręce, ich suknie, i na ulicach któremi oni przechodzić mają, palą kosztowne wonności. Miasto wspaniale oświecono z dobréj woli; radość nigdy prawdziwszą i powszechniejszą nie była.

Utrzymują, że podczas tego Soboru w Efezie, Święty Cyryli, wspólnie ze świętym zgromadzeniem, któremu przewodniczył, ułożył, w teraźniejszéj formie, ostatnią część Pozdrowienia Anielskiego: *Święta Maryjo, Matko Boża,* i t. d. [1])

Maryja przywiązuje szczególniejszą wartość do Pozdrowienia Anielskiego, bo ono przypomina jéj radość, jakiéj doznała, usłyszawszy od Anioła Gabryela, że zostanie Matką Boga; często więc tém pozdrowieniem czcić Ją powinniśmy. Kto pozdrawia Maryją, od Niéj też pozdrowionym będzie, a to pozdrowienie Maryi, zawsze bywa znakiem jakiéj łaski. Boga-Rodzica niczego nie odmawia tym, którzy Ją słowami *Zdrowaś Maryja* wzywać przychodzą. [2])

Pozdrowieniem Anielskiém w następujący sposób, oddawać można cześć Maryi.

1° Codziennie, wstając rano i kładąc się na spoczynek, odmówić trzy *Zdrowaś Maryja,* krzyżem leżąc lub przynajmniéj klęcząc i dodawać po każdém *Zdrowaś,* tę krótką modlitwę: *O Maryjo, przez Twoje czyste i niepokalane Poczęcie, oczyść moje serce i zmysły!* Poczém, prosić należy Maryi o błogosławieństwo, tak jak Matki, co zwykł był czynić Święty Stanisław Kostka, oddając się szczególnie pod Jéj opiekę, aby uzyskać Jéj łaskę do zachowania się od grzechu, we dnie i w nocy. Dla tego, dobrze jest mieć nad łóżkiem obraz Najświętszéj Panny.

2° Odmawiać *Anioł Pański* rano, w południe i wieczór. Papież Urban II, na soborze w Clermont, roku 1095, postanowił, aby codziennie rano, w południe i wieczór, na odgłos dzwonu, powtarzano Pozdrowienie Anielskie; miał on głównie na celu wyjednanie opieki Maryi dla wojen Krzyżowych czyli Krucyat. Te wojny

---

[1]) Zobacz cośmy o tém powiedzieli objaśniając Zdrowaś Maryja, w tomie III, nauka XXXI; Baron. an. 431.

[2]) Si quis veniat ad Matrem Domini, dicens: Ave Maria, numquid poterit ei gratiam denegare? Ricard. art. Virt.

święte przeminęły; ale całe życie Kościoła, tak jak życie każdego Chrześcijanina, jest nieustanną krucyatą; pobudki zatém do powtarzania *Anioł Pański*, nie zmieniły się bynajmniéj. Papieże Jan XXII, Kalikst III, Paweł III, Klemens X, Benedykt XIII, bardzo zalecali to pobożne ćwiczenie, przywiązując do niego wielkie odpusty. Dawniéj, za pierwszém uderzeniem dzwonu, wszyscy Wierni padali na kolana i odmawiali *Anioł Pański*. Dla czegóż dziś tak wielkie jest osłabienie wiary, że większa część Chrześcijan (we Francyi) rumieniłaby się pozdrowić w taki sposób swą Matkę? Cześć przynajmniéj tym, którzy pozostali wiernymi temu pobożnemu zwyczajowi, tak jest, cześć im, powtarzam, bo syn nigdy nie znieważa siebie przez uczczenie Matki swojéj. Cześć świętemu Karolowi Borromeuszowi, wskrzesicielowi starożytnych zwyczajów pobożności, który, lubo książe świecki i książe Kościoła, nie rumienił się wysiadać z powozu lub schodzić z konia, i na środku ulicy dopełniać tego świętego ćwiczenia. Przez czas Wielko-Nocny, zamiast *Anioł Pański*, odmawia się antyfona *Regina Coeli;* a przez cały rok, na pamiątkę Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, począwszy od Nieszporów w Sobotę aż do Niedzieli wieczór, *Anioł Pański* odmawia się stojąc.

Powiedzieliśmy, że wywyższenie Maryi stało się chwałą i tarczą niewiast. Ażeby zaś lepiéj dać poznać, czém byłyby one dotąd, gdyby Bóg nie był uczcił ich w Maryi, opowiemy czém kobiéty są dziś jeszcze tam, gdzie Chrystyjanizm nie zaprowadził czci opiekuńczéj téj nowéj Ewy: jeden rys będzie dostatecznym.

V. Historyja: *Wdowa w Benares.* — Ze sprawozdań złożonych Izbie niższéj w Anglii, okazuje się, że okrutny zwyczaj palenia wdów Indyjskich, z ciałem ich męża, dotąd istnieje w całéj mocy. W ciągu cztérech lat, to jest: 1835, 1836, 1837, 1838, liczą niemniéj jak *dwa tysiące sześćset dziesięć* niewiast, które padły ofiarą tego srogiego zabobonu, w Indyjach angielskich.

W obec takich wypadków, mimowolnie nasuwa się pytanie, czy podobna, żeby w kraju podległym od dawna panowaniu cywilizowanego narodu, tak ohydne nadużycia mogły być tolerowane? Odpowiedź jednak na to jest łatwa: Naród angielski, miał dość potęgi do podbicia ludności sześćdziesiąt milijonów dusz; ale nie ma jéj dosyć do pokonania przesądu religijnego. Na zwalczenie bowiem takiego przesądu nie masz innego oręża, tylko przekonanie; a herezya przekonywać nie umie; nie odebrała ona słów życia, słów, które cywilizują ludy; nie do niéj-to powiedziano: Idź-

cie, nauczajcie wszystkie narody. Dla tego też, długie lata upłyną jeszcze, nim Anglikanizm zdoła wytępić wpływ Braminów na łatwowiernych Indyjan.

Ci druidowie Indostańscy, mówi doktór Gilchrist, pod barwą słodyczy i pokory, ukrywają srogość tygrysią. Opis ostatniéj ofiary w tym rodzaju, któréj ciekawe szczegóły tém silniejsze wzbudziły spółczucie, że z nich wywiązały się ważne następstwa, jest wyjęty z raportu sir W. C. Mallet, rezydenta kompanii wschodnio-indyjskiéj w Poona. „Młoda Poolesbay, mówi on, poślubiła znakomitego człowieka w Poona, który umarł po pięciu latach małżeństwa. Zaraz po jego zgonie, Bramini otoczyli dziewiętnastoletnią wdowę, zachęcając ją aby według przyjętego zwyczaju, poszła na stos; grożąc jéj zarazem, gdyby się opierała, hańbą na tym świecie, a wieczną karą w przyszłym. Napróżno brat jéj czule do niéj przywiązany, a który w obcowaniu z Europejczykami nabrał bardziéj ludzkich wyobrażeń, zaklinał ją, aby niepoświęcała się na tak okropną męczarnię. Młoda niewiasta, ulegając zupełnie wpływowi Braminów, przejęta zabobonnym strachem, którym jéj umysł napojono, zgodziła się umrzeć w płomieniach. „Izaliż nie lepiéj, mówiła, gorzeć przez godzinę, niżeli przez całą wieczność.“

„Wyznaczono nazajutrz godzinę piątą po południu, dla dokonania ofiary. Liczny tłum, złożony z Braminów, straży gubernatora, i ludu, udał się do domu wdowy (*suttée*), która wyszła ztąd wkrótce, w towarzystwie krewnych. Była średniego wzrostu, ale zgrabna kibić, rysy szlachetne i ożywione, nadawały jéj wyraz godności, którą uroczystość wypadku bardziéj jeszcze podnosiła. Rozpuszczone włosy, uwieńczone były kwiatami, a wzrok jéj zwrócony ku niebu, zdawał się tonąć w rozmyślaniu o wieczności.

„Idąc przez miasto, sypała obficie po drodze liście *goolodu* i betelu. Stanąwszy nad rzeką Mootah, płynącą pod miastem, uczyniła ostatnią ablucyą i usiadła na brzegu. Parasol nad jéj głową, ochraniał ją od skwaru słonecznego, a jedna z towarzyszek chłodziła ją, powiewając jedwabną chustką przed jéj twarzą. Otaczali ją krewni, przyjaciele i znakomitsi Braminowie; rozdała im dwa tysiące roupij i bogate klejnoty, które miała na sobie, zachowując tylko zwykłe ozdoby, to jest obrączkę przechodzącą przez nozdrze i na każdéj ręce bransoletkę złotą. Poczém, przybrawszy postawę pobożną i modlącą się, złożyła ręce i wzniosła je nad głowę, a tymczasem o 50 sążni ztąd urządzano stos, na którym spłonąć miała.

*

„Przygotowanie pogrzebowe składało się z czterech słupów na 10 stóp wysokich, i wbitych w ziemię w taki sposób, że formowały kąty czworoboku, długiego na 9 stóp, a szerokiego na 6; na dachu z tarcic dębowych ułożono tyle drzewa, ile tylko mogło się zmieścić i przywiązano je sznurami do wyższéj części słupów; nad tym, stós drzewa okryty słomą i gałęźmi suchemi wonnego krzewu, wznosił się do wysokości 4 stóp. Trzy strony czworoboku pokryte były tym samym materjałem, czwarta zaś otwartą, dla zostawienia przejścia skazanéj na ofiarę.

„Po skończonych przygotowaniach, wdowa Poolesbay przybliżyła się do stosu, w towarzystwie przyjaciół, a zatrzymawszy się o kilka kroków, ponowiła modlitwy, i uchyliła się cokolwiek na bok, aby dać miejsce zwłokom nieboszczyka. Zwłoki te, złożone dotąd na brzegu rzeki, umieszczono teraz na kracie, z wielką ilością cukierków, konfitur suchych, i workiem papierowym, napełnionym wiórami drzewa sandałowego. Wtedy wdowa po trzykroć obeszła stós, a stanąwszy na czworograniastym kamieniu, używanym zwykle w podobnéj okoliczności, na którym wykute były niezgrabnie dwie stopy, przyjmowała pożegnania swoich przyjaciół z uprzejmością, dotykała się prawą ręką głowy tych osób, które najwięcéj kochała; potém schyliwszy się, ucałowała je tkliwie, i szła ku nieszczęsnemu stosowi. Zatrzymała się nieco przy wejściu.... przez chwilę, miłość życia zdawała się wzbudzać w niéj wahanie się... ale nakoniec przemógł fanatyzm. Śmiałym i pełnym krokiem przeszła stopnie, położyła się obok zwłok męża, i natychmiast zakryto ją przed widzami słomą, zamykając nią wejście, i wnet tę słomę zapalono.

„W kilka sekund, nieszczęśliwa Poolesbay wydała krzyk okropny. Gdy ją płomienie ogarnęły, ból pokonał tę sztuczną odwagę, która ją dotąd utrzymywała. Chęć ocalenia życia obudziła się w całéj mocy; wdowa rzuciła się na słabą zaporę; już na wpół spaloną, a wydobywszy się ztąd, pędem pobiegła ku rzece, jako jedynéj ucieczce, mogącéj ją ochronić przed strasznym, ścigającym ją żywiołem; ale nieszczęśliwa, nie zdołała uniknąć losu sobie przeznaczonego i któremu się dobrowolnie poddała; kapłani puściwszy się za nią w pogoń, wkrótce ją pochwycili. Wszczęła się okropna walka, Bramini wlekli ją ku stosowi; ona zaś, przy pomocy brata, opierała się najsilniéj. Żałosnym krzykiem wołała o ratunek ludu, utrzymywanego w spokojności przez straż guber-

natora; ale głos jéj stłumiły trąby, które na dany znak wszystkie razem zagrzmiały.

„Wycieńczona wysileniem, padła wreszcie bez zmysłów, i w takim to stanie zaniesiono ją znowu na stós. W téj chwili wszyscy obecni temu bolesnemu widowisku, połączyli swe siły dla przyśpieszenia jego końca. Jedni siekierami poprzecinali sznury, przytrzymujące górne deski, inni przynosili pęki *goolodu* i gałęzi suchych, aby podniecić płomień, a tysiące rąk z pochodniami zapalało ogień ze wszystkich stron. Tymczasem, uprowadzono brata nieszczęśliwéj ofiary, który w rozpaczy groził zemstą mordercom swéj siostry.

„Po niejakim czasie, huk dział i odgłos trąb zwiastowały mieszkańcom Benares uroczystość religijną. Ulice miasta wysypano kwiatami, a lud tłumnie śpieszył do świątyni Bramy. Epoka processyi Juggernaut ściągnęła do Benares, nie tylko mieszkańców z poblizkich okolic, ale także licznych fanatyków, którzy z najodleglejszych krańców Indostanu nadbiegli, aby znaleźć świętą i chwalebną śmierć w oczach swojego bożyszcza.

„W oznaczonéj godzinie, podwoje świątyni otwarły się i wyruszył ztąd orszak religijny.

„Wśród całéj świetności przepychu wschodniego, ukazał się, otoczony Braminami wóz, ciągniony przez słonie; na nim umieszczony był olbrzymi posąg z bronzu, okryty kosztownemi kamieniami. Mnóstwo dziewic sypało kwiaty po drodze, a odgłos hucznych trąb, żywy i lubieżny taniec Bajaderek, poprzedzających wóz, najdroższe wonności palone na cześć bożyszcza, napełniały powietrze miłym zapachem: to wszystko podsycało upojenie tłumu, który wydawał zapamiętałe okrzyki i poklaskiwał z uniesieniem poświęceniu się Fakirów. Brama! Brama! wołali oni, dobijając się o sławę poniesienia dobrowolnéj śmierci, dla swego Boga, i rzucili się na ziemię przed jego wozem, który ciężkiemi kołami druzgotał ich na miazgę. Poolesbay! Poolesbay! krzyknął nagle młodzieniec, przeciskając się przez tłum, i rzuciwszy się na Bramina, który przewodniczył spaleniu jego siostry, pochwycił go wpół i cisnął pod zakrwawione koła wozu.

„Czyn ten dokonany był tak szybko, tak nagle, że niepodobna było mu przeszkodzić, i winowajca mógł łatwo zemknąć, gdyby chciał korzystać z osłupienia powszechnego; ale on pałał tylko żądzą zemsty, pozostał zatém na miejscu, i przypatrywał się z rozkoszą pokaleczonym zwłokom Bramina. Lud, ochłonąwszy

z przeżenia, otoczył młodzieńca i byłby go rozszarpał w kawałki, aby ułagodzić gniew bożyszcza, gdyby Braminowie temu nie zapobiegli. Oddawszy młodzieńca straży gubernatora, powrócili z processyją do świątyni.

„Bramini, wydzierając brata wdowy Poolesbay przed zapalczywością tłumu, nie byli powodowani ani też sprawiedliwością; chcieli tylko zachować sobie samym ukaranie przestępcy. Wypadało aby srogość męczarni była zastosowaną do wielkości zbrodni i żeby uderzając na wyobraźnię ludu, świadka owego zamachu, dotąd niesłychanego w dziejach Indostanu, przejmowała trwogą, każdego, na wspomnienie cięższej kary za świętokradztwo. Zgromadzenie Braminów długo roztrząsało jak ma być ukaranym brat wdowy Poolesbay. Przeglądano najstarsze dokumenta, wywoływano wszystkie wspomnienia, wszystkie podania, nareszcie, postanowiono zamurować go żywcem.

„Ogolono nieszczęśliwemu głowę, i wyprowadzono go za miasto, na obszerną równinę. Tu trzymano stojącego, a około niego wzniesiono mur do wysokości szyi, tak że promienie słońca padały mu prostopadle na ogoloną głowę. W takim stanie zostawiony był na pastwę najstraszliwszych męczarni, dopóki śmierć nie położyła im końca. Po kilku dniach, sępy z gór dziobami roztrzaskały czaszkę nieszczęśliwego, wyżarły mu mózg i oczy, tudzież ciało z głowy. Gdy oglądano pomnik kary, znaleziono już tylko zakrwawione szczątki nieszczęśliwego.“ [1])

Cóż za okropne pasmo zbrodni i okrucieństwa! Jakże strasznym tyranem jest szatan, jak srogo obchodzi się z człowiekiem, który jest jego niewolnikiem. Bądź błogosławiona Religijo Chrześcijańska, bądź błogosławiona zawsze i na wieki.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, z głębi serca mojego, żeś Najświętszą Pannę wybrał za Matkę Twojego Syna; spraw-to przez łaskę swoję, iżbym tak odpowiedział obowiązkom mego powołania, jak Najświętsza Panna odpowiedziała swemu powołaniu.

---

[1]) Patrz inne o tém szczegóły w dziele: Histoire de la société domestique, t. I, i t. IV niniejszego dzieła.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *święcić będę każdą ubiegającą godzinę, odmówieniem:* Zdrowaś Maryja.

NAUKA XLta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Nabożeństwo na cześć Maryi. — Mądrość Kościoła. — Miesiąc Maryi. — Bractwo Szkaplerza. — Różaniec.

I. *Powody ogólne nabożeństwa na cześć Maryi.* — Życie tu na ziemi jest walką nieustanną; prawdę tę widzimy wszędzie, w człowieku, w społeczeństwie, nadewszystko w Kościele, który jest społeczeństwem najdoskonalszém. Podczas téj walki, zaczętéj w Raju Ziemskim, a mającéj się ukończyć na progu niebieskiéj Jerozolimy, Bóg czuwa nad Kościołem, swoją oblubienicą, i nad człowiekiem, swoim ukochanym synem; umie on zastósować swoję pomoc do gwałtowności niebezpieczeństw, zwycięztwo zatém pozostaje zawsze przy Religii, to jest przy prawdzie i cnocie. Widzieliśmy, jak w każdym wieku, naprzeciw herezyi stawiał obrońców prawdy, naprzeciw zgorszeniu ofiary pokutne i wzory cnót, najbardziéj wówczas prześladowanych: słowem, na wszelkie złe zsyłał stósowne lekarstwo.

Ale jeden jest najważniejszy środek, skuteczny na zaradzenie wszelkiemu złemu; nad wszystkiemi obrońcami prawdy i cnoty, wznosi się jeden, którego moc wyrównywa dobroci, a który, zawsze w pogotowiu do walki, nieomylnie odnosi zwycięztwo; — tym obrońcą jest Maryja: Maryja, która starła głowę starego węża, Maryja, która nad wszystkiemi herezyjami i zgorszeniami tryumf odniosła. Dla tego też Kościół urozmaicił do nieskończoności sposoby wzywania Maryi, i otrzymywania jéj pomocy.

W początkach swego istnienia, Kościół ułożył Pozdrowienie Anielskie; późniéj zakładał Zakony, które swemi modły we dnie i w nocy błagają łaski i opieki Téj, któréj nikt nigdy nie wzywał nadaremno; w dalszych wiekach, biorą początek owe nabożeństwa

sławne i tak upowszechnione, to jest Różańca i Szkaplerza świętego. Nie skończylibyśmy nigdy, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie dowody téj prawdy, że w smutku i niebezpieczeństwach, Kościół całą nadzieję zawsze w Maryi pokładał. Kiedy potrzeby są większe a niebezpieczeństwa groźniejsze, Kościół postanawia i zaleca nowe sposoby ściągnienia na siebie miłosiernego wejrzenia wszechwładnéj Królowéj Nieba. Kiedy zwycięztwo nie jest łatwém, wódz wszelkie rozwija środki, i wszystkie hufce swoje do walki wywodzi.

II. *Miesiąc Maryi.* — Z pomiędzy ćwiczeń religijnych, w ostatnich czasach ustanowionych, pierwsze miejsce zajmuje *miesiąc Maryi.* Nabożeństwo to wzięło początek we Włoszech, przy końcu ostatniego wieku. Dusze pobożne, zasmucone coraz większém zgorszeniem, które wzrastało i nowéj nabierało siły z powracającą piękną porą wiosny, powzięły myśl przebłagania gniewu Bożego i powściągnienia złego. Zwróciły zatém spojrzenia ku Dziewicy nad dziewicami; a gdy ludzie światowi w swoich rozkosznych *willach,* woniejących zapachem kwiatów miesiąca Maja, szukali występnych uciech: te czyste gołębice, te żałośne synogarlice zasyłały najczulsze modły przed ołtarzem Maryi. Śmiało rzec możemy, że to była jedna z najtkliwszych sprzeczności i najpiękniejszych harmonij, świata religijnego.

Zaprawdę, nader właściwą, nader zachwycającą jest myśl poświęcenia najczystszéj z dziewic, miesiąca Maja, tego miesiąca kwiatów, najpiękniejszego miesiąca w roku, miesiąca, który najżywiéj pobudza serce nasze do uciech zmysłowych. Jakże to mądrze urządzono, że na straszliwą chorobę, corocznie się odradzającą, użyto cudownego lekarstwa, również corocznie powracającego. Czyż pojmują tajemnice Boga ci ludzie, którzy z lekkomyślnością niewiadomości, pogardzają lub ganią te zbawienne pobożności ćwiczenia? Czyliż nie wiedzą, że istnienie świata moralnego, tak jak fizycznego świata, opiera się na równowadze sił przeciwnych sobie? Czyliż nie wiedzą, że pokuta równoważy zbrodnie na szali sprawiedliwości boskiéj, i że im większą jest zbrodnia, tém doskonalszą być powinna pokuta?

My, dziatki Kościoła Katolickiego, obeznani z temi prawami, starajmy się pojąć ducha naszéj matki, aby miesiąc Maj nie był dla nas podobnym do innych miesięcy, zastanówmy się w całéj rozciągłości, nad znaczeniem danego mu nazwiska: *Miesiąc Maryi.* Cóż bowiem znaczą te wyrazy: *Miesiąc Maryi?* A ja was py-

tam, co znaczą te słowa: *Dzień Pański*, którym oznaczacie Niedzielę? Odpowiedzielibyście: *Dzień Pański*, znaczy dzień należący do Pana Boga, dzień, który cały powinien być poświęcony czci Boga, dzień, w którym zapomnieć należy o stworzeniu, o czasie, o sprawach doczesnych, a zająć się Stwórcą, duszą naszą i wiecznością; dzień, w którym Bóg szczególniéj wysłuchuje modły nasze, chętniéj wypełnia nasze życzenia; dzień nareszcie, kiedy udzielać nam raczy wielkiego posłuchania i wielkie łaski na nas zlewa.

Podobnież *Miesiąc Maryi*, w języku pobożności, znaczy, miesiąc należący do Maryi; miesiąc wielkiego posłuchania i wielkich łask z jéj strony; miesiąc którego wszystkie godziny powinny być poświęcone czci téj ukochanéj Matki, winszowaniu Jéj szczęścia, rozmyślaniu o jéj potędze i dobroci, błaganiu Jéj opieki, wykonywaniu Jéj cnót. Jeżeli więc nie chcemy być występnemi względem Maryi, poświęćmy jéj w tym pięknym miesiącu wszelkie wzruszenia naszego serca, wszystkie nasze myśli, nasze słowa, nasze zamiary, uczynki nasze. A jakże jéj poświęcić to wszystko? Ofiarując to wszystko dla Niéj, przez Nią, z Nią i jak Ona.

Miesiąc Maryi! Ach! nie zadawajmyż kłamstwa temu pięknemu nazwisku. Niech ten miesiąc wonności i kwiatów nie będzie miesiącem skalania i martwych uczynków; niech nie będzie miesiącem próżności, roztargnienia, oziębłości, grzechu, ale miesiącem Maryi: bo w tych wyrazach wszystko jest zawarte. Od pierwszego do ostatniego dnia tego miesiąca, niech każdy z nas zapyta siebie i powtórzy: Gdyby Maryja była dziś na mojém miejscu, jakby postąpiła? jak pełném skromności byłoby jéj spojrzenie; jaka uprzejmość jéj obejścia się, słodycz jéj mowy, jaka gotowość posłuszeństwa, jakie rozmowy pełne miłości bliźniego, jaka modlitwa ze skupieniem ducha, z czystością intencyi; słowem, jakieby było jéj świątobliwe postępowanie? Kościół pragnąc zachęcić do wykonywania wszelkich rozsądnych ćwiczeń pobożności, wynagrodził je, w miesiącu Maryi, licznemi odpustami. Świętéj pamięci Pijus VII, bullą z dnia 21 Marca 1815 roku, udzielił odprawiającym pobożnie miesiąc Maryi, trzysta dni odpustu za każdy dzień, a odpust zupełny za dzień, w którym przystępować będą do Kommunii świętéj. [1])

III. *Szkaplerz.* — W miesiącu Maryi szczególniéj się objawia pobożność, którą wszystkie wieki chrześcijańskie okazywały Matce

---

[1]) Traktat o Odpustach, przez ks. Bouvier, biskupa Maus.

Boskiéj. Przed ustanowieniem miesiąca Maryi, już wiele innych ćwiczeń i stowarzyszeń na cześć Boga-Rodzicy istniało. Jednêm z najdawniejszych i najsławniejszych jest bractwo Szkaplerza świętego. Samaż Najświętsza Panna zachęciła do tego, swém objawieniem, błogosławionego Szymona Stok, szóstego z porządku generała zakonu Karmelitów, na początku XIII wieku.

Błogosławiony Szymon, pochodził ze znakomitego domu baronów Stock, w Anglii, i urodził się w 1164 roku, w hrabstwie Kent, w zamku Hestford, którego rządzcą był jego ojciec. Szymon, wysokiego urodzenia, zasłynął też wkrótce wielką pobożnością. Zaledwie doszedł lat dwunastu, schronił się w głęboki las, gdzie obrał sobie przytułek w starym wypróchniałym dębie. Tu urządził kapliczkę, ołtarz ozdobiony krucyfixem, obrazem Maryi i psałterzem Dawidowym. W tém samotném ustroniu, święty młodzieniec naśladował ostre życie dawnych pustelników. Woda ze skały służyła mu za napój, a korzonki i zioła za pożywienie.

Już od lat dwudziestu, Szymon żył tak samotnie; gdy dwaj panowie angielscy, wracając z Ziemi Świętéj, przywieźli z sobą z Egiptu, kilku zakonników z góry Karmelu, czyli Karmelitów. Od dzieciństwa, błogosławiony Szymon przejęty był najgłębszą czcią ku Najświętszéj Pannie; teraz zaś, wzruszony niezmiernie pobożnością tych nowych zakonników dla Królowéj Nieba, wstąpił w ich poczet, przy końcu 1212. Wykonawszy śluby zakonne, pojechał na Wschód, a po sześciu latach pobytu w Palestynie, wrócił do Europy i mianowany został generałem swego zakonu, który pod jego zwierzchnictwem nadzwyczajnie rozszerzył się na Zachodzie. Wezwany do Francyi, popłynął do Bordeaux i umarł tutaj dnia 16 Lipca, licząc lat około sześciudziesiąt. Pochowano go w tamecznym kościele katedralnym, a następnie zaliczony był w poczet Świętych.

Święty ten zakonnik, który od dzieciństwa pałał miłością prawdziwie synowską ku Maryi, jednego dnia gdy się modlił, objawiła mu się Królowa Nieba, otoczona mnóstwem duchów niebieskich; a trzymając w ręku szkaplerz zakonu Karmelickiego, wręczyła mu go mówiąc: „Przyjmij, mój drogi synu, ten szkaplerz twego zakonu, jako znamię mojego bractwa, i godło przywileju, jaki wyjednałam dla ciebie i dla dzieci Karmelu; kto umrze pobożnie, mając na sobie ten szkaplerz, od wiecznego ognia ocalony zostanie; będzie to znakiem zbawienia, tarczą w niebezpie-

czeństwie, zakładem pokoju i szczególniejszéj mojéj opieki aż do końca wieków.“ [1])

Jakkolwiek wielką była ta pierwsza obietnica Bogarodzicy, była ona wszakże tylko cząstką łask, o jakie błagał błogosławiony Szymon. Wysłuchawszy jego modłów Najświętsza Panna, uczyniła mu powtórną obietnicę, dotyczącą zakonników Karmelu, i członków bractwa Szkaplerza, i w tym celu objawiła się Papieżowi Janowi XXII. Rzekła do niego, jak o tém mówi samaż bulla: „Janie, namiestniku Syna mojego, mnie winieneś godność, którą piastujesz, prośbami memi wyjednałam ją dla ciebie od mojego Syna; a że cię ustrzegłam od zasadzek twoich nieprzyjaciół, oczekuję od ciebie szczodrego i przychylnego potwierdzenia świętego zakonu Karmelickiego, który szczególniéj był zawsze do mnie przywiązany... A jeżeli pomiędzy zakonnikami lub braćmi, którzy z tego świata zejdą, znajdzie się taki, który za swe grzechy powinien w czyscu odpokutować, ja zstąpię tam jako tkliwa Matka i w pierwszą Sobotę po ich śmierci, uwolnię kogo tam znajdę, i zawiodę na górę świętą, do błogosławionéj siedziby życia wiekuistego.“ [2])

Z tego powodu, nasuwają się nam cztery pytania: 1° Czy mogą zdarzać się objawienia? — 2° Jakie jest znaczenie podwójnéj obietnicy, danéj przez N. Pannę? — 3° Czy N. Panna mogła uczynić tę obietnicę? — 4° Czy ją w istocie uczyniła?

1° Czy mogą zdarzać się objawienia? Nie tylko dla Katolika, ale i dla każdego człowieka rozsądnego, to pytanie najzupełniéj jest już rozstrzygnione. Przebiegnijmy historyę Starego i Nowego Testamentu, a znajdziemy tam niezaprzeczone dowody, że się zdarzały objawienia. Anioł objawia się Abrahamowi: powołuje go do ziemi Chanaan; zwiastuje mu narodzenie się syna, zapowiada zagładę pięciu miast występnych. Anioł objawia się Jozuemu przed samém zdobyciem Jerycho, Gedeon, Manue, ojciec Samsona, Samuel, Tobijasz, Danijel, Judasz Machabejczyk, za pośrednictwem posłańców niebieskich, odbierali rozkazy Boskie. W Nowym zaś Testamencie, Archanioł Gabryel objawia się Najświętszéj Pannie, zwiastując jéj tajemnicę Wcielenia; anioł poleca Józefowi, aby się udał do Egiptu; anioł ukazuje się Piotrowi

---

[1]) Manuel du Scapul. par. de M. Sambucy, str. 28.

[2]) Tamże, str. 29.

Świętemu i uwalnia go z więzienia. Nie podobnaby wyliczyć wszelkich objawień, o których Pismo Święte wspomina. A Pismo święte, wiedzmy o tém, jest najpewniejszą księgą, któréj autentyczność opiera się na świadectwie dwóch wielkich spółeczności, sobie nieprzyjaznych, na świadectwie wszystkich ucywilizowanych narodów, i na świadectwie wielu milijonów męczenników.

A przytém, czyliż Bóg nie może objawiać się swojemu stworzeniu? czyliż nie może wybrać do tego tłómacza, jakiego mu się podoba? Czy jest człowiek, któryby miał prawo powiedzieć mu: Tego nie możesz uczynić? Czyż potęga Jego jest objęta ciasnemi granicami naszego pojęcia? Czyliż On nie może tego czynić, co przechodzi nasze pojęcie? A jeżeli Bóg pozwalał żeby Aniołowie objawiali się ludziom, dla czegóżby nie miał téj saméj władzy udzielić Królowéj Nieba? Że Maryja może objawiać się swoim dziatkom, i zwiastować im wolę Nieba, jest to prawda potwierdzona wiarą i rozumem, przyjęta od wszystkich ludzi, wyjąwszy tych, którzy równie pierwszéj jak drugiego są pozbawieni.

2⁰ Jakie jest znaczenie podwójnéj obietnicy, danéj przez Najświętszą Pannę, co do Szkaplerza? — Ta boska Matka przyrzekła *naprzód*, wybawić od mąk piekielnych tych wszystkich, którzy poumierają przykładnie, mając na sobie Święty Szkaplerz. [1]) Czyliż to ma znaczyć, że w jakimkolwiek stanie członek bractwa Szkaplerza umiera, będzie zbawiony, chociażby nawet umarł w grzechu śmiertelnym, byleby tylko umierając miał na sobie szkaplerz? Takie wytłómaczenie byłoby oburzającém. Jakoż, zauważmy z jednéj strony, że Pismo święte przyznaje często moc zbawienia rzeczy, która w istocie do zbawienia prowadzi, ale która jest niedostateczną, jeżeli inne okoliczności są pominione, i tak, Apostoł Paweł święty przypisuje kolejno zbawienie, wierze lub nadziei; Tobijasz jałmużnie. [2]) Z drugiéj zaś strony, w bulli Jana XXII gdzie znajduje się ta obietnica Maryi Panny, nie jest wcale po-

---

[1]) Hoc erit tibi, cunctis Carmelitis privilegium: in hoc moriens aeternum non patietur incendium. Theophil. Reynaud. t. VII.

[2]) Arbitramur enim hominem justificari per fidem. Rom. III, 28. — Spe enim salvi facti sumus. Id. c. VIII, 24. — Eleemosyna a morte liberat. Tob. XII 9. — Saepenumero Scriptura divina tribuit vim justificandi, aut etiam salvandi diversis rebus, non quod solae illae justificare aut salvare possint, sed quod ille vim suam habeant ad justificationem aut salutem, et ad eum finem perducant si tamen caetera non desint. Bellarm. Controv. t. IV, lib. 2 de Poenit. c. 7.

wiedziane, że dosyć jest nosić szkaplerz, aby uniknąć piekła, nawet bez wypełnienia dobrych uczynków, owszem, zupełnie przeciwne twierdzenie tam znajdujemy. [1]) Znaczenie więc téj obietnicy jest następujące: Najświętsza Panna wyjedna dla umierających członków bractwa Szkaplerza tę łaskę: że, śmierć nie zaskoczy ich w grzechu śmiertelnym, gdyby nawet zdarzały się takie okoliczności w których cudowną opieką potrzebaby usunąć szkodliwe przypadki, grożące nagłą śmiercią, lub przedłużyć życia w chorobie, a przez to pozyskać dla chorych czas przyjazny do nawrócenia i zbawienia. Takie jest znaczenie naturalne, i jedynie prawdziwe, pierwszéj obietnicy Maryi. Aby się zaś taż obietnica spełniła, trzeba łączyć z obowiązkami bractwa, ważniejsze jeszcze obowiązki Chrześcijanina, to jest: unikać grzechu, i nie narażać się na to, aby śmierć zaskoczyła nas w grzechu śmiertelnym; po tych tylko znakach, poznać można prawdziwego sługę Maryi.

Najświętsza Panna obiecuje, *powtóre*, że przyjdzie uwolnić z Czysca członków bractwa Szkaplerza, w pierwszą Sobotę po ich śmierci. [2]) W tém, również nic nie ma niepodobnego do prawdy. A naprzód: Bóg może powiększyć działanie mąk Czyscowych, zaostrzyć je, aby prędzéj się skończyły. A potém, wszak rodzice w swojéj rodzinie, królowie w swoich państwach, obierają pewne dni na udzielanie obfitszych łask; Kościół także wyznacza dni, w których zupełnego odpustu udziela, to jest odpuszcza kary doczesne za grzechy nasze; dla czegóżby więc Najświętsza Panna uczynić tego nie mogła?

3° Czy N. Panna mogła uczynić tę obietnicę, co do Szkaplerza? — Każdy Katolik odpowie: Tak, zaiste. Mogła to uczynić; bo Maryja jest wszechmocną w Bogu i najdobrotliwszą. [3]) Ktokolwiek zastanowi się nad prawami najlepszéj z matek, nad władzą jéj najlepszego z synów, odpowie zapewne: Tak, Maryja mogła to uczynić. Nic Jéj do tego nie brakuje, mówi święty Bernard, ani władzy, ani chęci. Z resztą, obietnica ta, wytłómaczona

---

[1]) Fratres, conservando verbum istud in cordibus vestris, satagite electionem vestram certam facere per bona opera et nunquam deficere. Apud. Bened. XIV, str. 477, n. 8.

[2]) Ego Mater gloriosa descendam sabbato post eorum mortem, et quos invenero in Purgatorio, liberabo, et eos in montem sanctum vitae aeternae reducam. Bull. Joan. XXII, apud Bened. XIV, str. 478, n. 7.

[3]) Omnipotentia supplex.

we właściwém swém znaczeniu, nic zgoła nie ma przeciwnego wierze; bo tym sposobem oddaje się cześć Jezusowi Chrystusowi, uznając dobroć jego dla Maryi; oddaje się cześć Maryi, wykazując nam jéj miłość ku ludziom.

4° Czyli Maryja, w istocie, uczyniła tę obietnicę? — Dwa wielkie głosy na to odpowiadają: Tak, Maryja uczyniła tę obietnicę, jest-to rzecz niezawodna. Pierwszy jest głos Kościoła. Czegóż nie uczynili, jakichże-to usiłowań nie użyli Papieże, żeby nie zostawić żadnéj wątpliwości w umysłach nad rzeczywistością téj obietnicy. Jan XXII, zapytany względem pierwszéj, dotyczącéj ognia piekielnego, ogłasza, w pierwszéj bulli wydanéj li w tym przedmiocie, w 1316 roku, że rozważył na szali przybytku Pańskiego, i uznał ją za zupełnie prawdziwą. Co do drugiéj, dotyczącéj mąk Czyscowych, twierdzi, że Najświętsza Panna, jemu osobiście objawiwszy się uczyniła tę obietnicę. Dla lepszego zaś poświadczenia rzeczy, wydaje drugą bullę, 1322 roku, w któréj ponawia pierwszą. Od czasu tego Papieża, dwudziestu dwóch jego następców tak samo się wyraziło, ogłaszając uroczyście swój sąd co do bractwa Świętego Szkaplerza. Nareszcie, mocą dekretów Papiezkich ustanowiono święto uroczyste, w całym Katolickim Kościele, dla uwiecznienia pamiątki tych chwalebnych obietnic i dla uwielbienia N. Panny z góry Karmelu, czyli Świętego Szkaplerza. [1]) Czyliż nawet po ludzku mówiąc, potrzeba na to silniejszych jeszcze dowodów?

Drugim głosem, o którym wspomnieliśmy, jest głos samegoż Boga. Bóg nigdy nie potwierdza cudami błędu lub kłamstwa; sprzeciwiałoby się to nawet jego świętości. Ze wszystkich zaś ćwiczeń pobożności, natchnionych ku czci Maryi, żadne widoczniéj nie było potwierdzone głośnemi cudami. Trzebaby pisać obszerne dzieła, gdybyśmy je wszystkie przytoczyć chcieli; ograniczymy się więc tylko na jednym fakcie autentycznym, [2]) który udowo-

---

[1]) Bened. XIV, str. 479. Jeden z najuczeńszych Papieżów, jakich posiadał Kościół, Benedykt XIV, utrzymuje i potwierdza w nieśmiertelnych dziełach swoich, i jako niezaprzeczoną prawdę podaje, objawienie się N. Panny błogosławionemu Szymonowi. De Canonis. Sanct. t. IV, część 3, str. 74, i w traktacie swoim de Festis, tak się wyraża: Visionem quidem veram credimus, veramque habendam ab omnibus arbitramur, str. 446, n. 8; co do autentyczności bulli, tamże str. 478, n, 9, 10.

[2]) Co do innych, zobacz Manuel du Scapulaire, przez p. de Sambu-

dniony został sądownie, i to z taką dokładnością, że uważaliśmy stósownėm przytoczyć wyciąg, ze spisanego w tėj okoliczności protokułu.

„Dnia 19 Sierpnia 1667 roku, na gruncie Brugellette, po południu, w obecności P. Maxymilijana de Sausse, hr. de Mastaing, wielebnego ojca Józefa, przeora Karmelitów w Brugelette, ojca Barnaby od Świętego Pawła, subprzeora, ojca Renata od Świętėj Teressy, ojca Tomasza od Świętego Piotra i t. d., stawili się: Wincenty Matthieu, przezwany w wojsku *Maison-Dieu*, z pancernego półku Księcia Następcy Tronu, Mikołaj Pierrot przezwany *La Plaine*, trębacz z tegoż pułku, i złożyli świadectwo, że pokłóciwszy się z sobą, rzeczony Wincenty Matthieu strzelił do swego kolegi z pistoletu, w odległości 10 stóp; szczęściem jednakże, kula trafiła w szkaplerz; doznał więc on tylko lekkiėj kontuzyi, lubo kula przeszyła kaftan i koszulę i spłaszczyła się na żywocie, o trzy cale od bioder.

„Ludwik Amelot, pancerny wspomnionego pułku, rodem z Auxerre, widział wystrzał; Jan Cadot, pan na Orgeneuvilles, z tego samego pułku, oświadczył również, że widział szkaplerz przylepiony na miejscu dotkniętėm kontuzyą. Chirurg znalazł kulę w koszuli. P. Brojart, wachmistrz, de Lestre, brygadyer, także byli świadkami, P. Visancourt, wezwany na świadka zeznał, że widział wystrzał; księża kapelani hrabiego de Broglie i margrabiego de Fervaques widzieli kontuzyją i dziurę od kuli w kaftanie i koszuli.

„Zatėm, wspomnieni Wincenty Matthieu i Mikołaj Pierrot, przebaczywszy sobie wzajemnie, i pocałowawszy się, jako prawdziwi Chrześcijanie, potwierdzili tę rzecz przysięgą, jak również obecni świadkowie, którzy widzieli kontuzyją, kulę spłaszczoną i dziury w kaftanie i koszuli; chwaląc Boga i N. Pannę, za okazanie tak widocznego cudu swojėj opieki, za pośrednictwem Szkaplerza.

„Działo się dnia 20 Sierpnia 1667 r.

„*Podpisano:* hr. de Mastaing, Matthieu przezwany *Maison-Dieu*, Mikołaj Pierrot, Ludwik Amelot, J. Cadot, pan na Orge-

---

cy, str. 100 i następne. Wyborne to dzieło dostarczyło nam większą część szczegółów, które podajemy o Szkaplerzu. — Cum denique, beata Virgine intercedente, plura Deus miracula ediderit in eorum utilitatem, qui huic devoto cultui sunt addicti, mówi Bened. XIV, str. 479.

neuvilles, Brojart, de Lestre, J. de Visancourt, A. Héliaud, P. Aumonier, A. Viomart kapelan lekkiéj jazdy królowéj.

„Brat Antoni du Pain, gwardyan Reformatów w Châtean-Vilain, uznał powyższe zdarzenie za zupełnie prawdziwe.“

Daléj następują świadectwa, stwierdzone podpisami officerów i półkownika pułku; nareszcie, świadectwo chirurga, w tych słowach: „Ja, niżéj podpisany, chirurg pułku gwardyi J. O. Księcia Następcy Tronu, przyszedłszy opatrzyć Mikołaja Pierrot, trębacza, w przekonaniu, że jest ranionym; znalazłem kulę w jego koszuli, która przebiła kaftan i koszulę tegoż trębacza, zrobiwszy tylko lekką kontuzyją; co bez widocznego cudu stać się nie mogło, ponieważ kula ugodziła w sam środek brzucha. Podpisano *Nuet.*“ [1]) Ten wypadek, i tysiące innych, dowodzą jawnie, że Bóg świetnemi cudami i objawieniami, potwierdził obietnice N. Panny i zacność nabożeństwa Ś. Szkaplerza. [2])

Zobaczmy teraz co czynić należy aby mieć udział w przywilejach bractwa Ś. Szkaplerza. Przedewszystkiém, trzeba być członkiem bractwa. Aby zaś być członkiem jego i mieć udział w korzyściach mu nadanych, to jest, w takich, jakie nadane są zakonowi Karmelitów, w odpustach osobistych służących bractwu, i w opiece Najświętszéj Panny Maryi, potrzeba: 1° przyjąć szkaplerz poświęcony, z rąk upoważnionego do tego Kapłana; — 2° być wpisanym jako członek bractwa Szkaplerza do ksiąg bractwa Karmelu, kanonicznie ustanowionego; — 3° nosić szkaplerz na szyi, we dnie i w nocy, w zdrowiu i chorobie, za życia i przy śmierci. [3])

Oto są obowiązki ogólne, niezbędne dla każdego z członków bractwa. Ani modlitwy, ani wstrzymywanie się od mięsa, ani posty nadzwyczajne, nie są konieczne do tego aby być jego członkiem. Kościół nie wymaga nic więcéj, oprócz wyżéj wymienio-

---

[1]) Manuel du Scap. str. 105 i następ.

[2]) Oprócz tych dwóch przywilejów, o których wspomnieliśmy, wielka liczba odpustów przywiązana jest do nabożeństwa Szkaplerza, Papieże bowiem gorąco pragnęli upowszechnić to nabożeństwo. Wymienimy tu tylko niektóre: Odpust zupełny otrzymuje się: 1° W dzień przyjęcia Ś. Szkaplerza; 2° w dzień uroczystości N. Panny z góry Karmelu, 16 Lipca; 3° jednéj niedzieli każdego miesiąca i w godzinę śmierci. Dla uzyskania tych odpustów, trzeba modlić się stósownie do intencyi Papieża; w tym celu można odmówić 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś Maryja.

[3]) Nie wolno jest nosić szkaplerza zaszytego w kieszeń albo suknię.

nych trzech obowiązków; dosyć jest być dobrym Chrześcijaninem: łączyć z nazwiskiem sług Maryi, cnoty Chrześcijanina: to jest, trzeba niezbędnie być wyznawcą prawdziwéj wiary, naśladowcą cnót Maryi, i znajdować się w stanie łaski przy śmierci.

Ci co umieją czytać: obowiązani są odmawiać codziennie, modlitwy kanoniczne Kościoła, czyli małe officyum do N. Panny. [1]) W razie ważnéj przeszkody, odmawianie to nie jest koniecznêm; ale Kościół radzi, ażeby w tym przedmiocie zasięgnąć zdania swego spowiednika, który ma prawo zmniejszyć ilość modlitw, zamienić odmawianie całego officium na odmawianie codzienne *Zdrowaś Maryja*, *Gwiazdo morza* (*Ave, maris Stella*), *Wielbi dusza moja Pana* (*Magnificat*) i *Bądź pozdrowiona* (*Salve, Regina*), które to modlitwy stanowią część nabożeństwa, przepisanego dla zakonu Karmelitów.

Ci zaś którzy nie umieją czytać: powinni zastąpić odmawianie małego officyum, 1° zachowywaniem ścisłych postów, przepisanych od Kościoła; 2° poszczeniem w środy, oprócz piątku i soboty, wyjąwszy jeżeli w który z tych dni wypadnie dzień Bożego Narodzenia. W razie ważnéj przeszkody, zachowanie postu nie jest też koniecznêm; ale zawsze dobrze jest poradzić się w têm spowiednika, stósownie do życzenia Stolicy Apostolskiéj. [2])

---

[1]) Osoby obowiązane odmawiać officium, z powodu lub z obowiązku stanu, z powodu uczynionego ślubu lub naznaczonéj pokuty, odmawiając je, zarazem czynią zadosyć obowiązkom Szkaplerza, i powtarzać go nie mają potrzeby.

[2]) Kongregacya o odpustach ustanowiła, 1° że trzeba żądać i otrzymać szczególną władzę do zmiany obowiązków, które mogą być zmienione co do ś. Szkaplerza; 2° że, co do przeszłości, Ojciec święty zatwierdza wszystko, co Kapłani francuzcy, upoważnieni do rozdawania i poświęcania Szkaplerza uczynili, zmieniając w dobréj wierze obowiązki tych, których przyoblekli tą świętą sukienką.

„Beatissime Pater, Ludovicus de Sambucy, canonicus Parisiensis et vicarius generalis San-Briocensis, Sanctitatis Vestrae orator humillimus, suppliciter expostulat responsum ad dubia gravis momenti, in Galiia, nullus adest conventus hominum ordinis Carmeli, et apparent rari hujus religionis patres: tres tantum noti adsunt in parte meridionali vastissimi regni. Inde molestissima exhorta est controversia, quae magnam animis perturbationem affert paucis abhinc mensibus.

„Usque adhuc omnes persuasum habuerant sacerdotem, cui Sanctitas Vestra dederat benedicendi et fidelibus parva Scapularia imponendi facultatem, eo ipso inclusam obtinuisse facultatem commutandi unicuique aliquas hujus confraternitatis obligationes commutabiles vice confessarii Carmelitani omnino deficientis, quidam nunc negant et huic opinioni palam obsistunt et adversantur; quapropter a Paternitate Vestra quaeritur:

Takie są obowiązki bractwa Szkaplerza. Nie masz nabożeństwa łatwiejszego, a zarazem szacowniejszego i przynoszącego większe korzyści.

Porównajmy to bractwo ze wszystkiemi stowarzyszeniami światowemi, o uczestnictwo w których ubiegają się ludzie, nawet najdumniejsi. Wszystkich stowarzyszeń rycerskich, wszystkich Legij honorowych, jakkolwiek one są szanowne, ludzie byli założycielami, a korzyść wynikająca z należenia do takiego towarzystwa, zależy na przepisaném noszeniu oręża, na jakiémś odznaczeniu małoważném, lub na szczupłém wynagrodzeniu pieniężném, przy końcu roku udzielaném. Jakżeż odmienne korzyści zapewnia dostojne bractwo Szkaplerza ś.! pod jakimkolwiek względem uważane, zawsze nieskończenie jest od tamtych szanowniejsze i korzystniejsze.

„1° An sacerdos, qui obtinet, ut supra, facultatem benedicendi ac imponendi Scapularia, habeat eo ipso facultatem commutandi obligationes commutabiles confratrum, quando opus est, scilicet cum recursus ad alterum sit impossibilis, ut hoc commodo fideles non priventur;

2° Si vero sacerdotes Galliae, falsae innixi suppositioni, commutaverunt, absque facultatibus opportunis, obligationes confratrum, supplices nunc adeunt S. V., ut dignetur sanare, ut dicitur, in radice, omnes commutationes, et unicuique impertiri facultatem specialem commutandi si opus sit, obligationes confratrum Scapularis Et Deus etc.“

Sacra Congregatio indulgentiis sacrisque reliquiis praeposita, ad praefeta dubia respondit:

„1° Ad primum (negative); vigore enim obtentae facultatis benedicendi ac imponendi Scapularia non sequitur quod sacerdos ea quoque gaudeat potestate commutandi obligationes injunctas, nisi expresse enuntietur in rescripto concessionis pro benedictione et impositione Scapularium; at vero in una Bisuntina, sub die 12 augusti 1840, ab hac S. Congregatione responsum fuit: „Accedente gravi impedimento, non teneri Confratres neque ad jejunia, neque ad recitationem horarum canonicarum aut officii B. M. V. neque ad abstinentiam diebus mercurii et sabbati. Consulendi tamen fideles, hoc in casu se subjiciant judicio docti et prudentis confessarii pro aliqua commutatione impetranda.“

„2° Ad secundum, jam provisum fuit in primo: et quatenus opus sit, sanctissimus Dominus noster Gregorius papa XVI, sanavit quemcumque defectum huc usque incursum circa obligationum commutationem; dummodo tamen sacerdotes bona gesserint fide. In quorum fidem etc.

„Datum Romae ex secretaria ejusdem S. Congregationum, die 22 junii 1842.

Signatum: C. card. CASTRACANE, praefectus.

A. canonicus PRINZIVYLLI, substitutus.

Szanowne przez swój początek. Bo założycielką jego jest najpiękniejsza, najmilsza i najpotężniejsza Królowa Maryja.

Szanowne przez swoję starożytność. Bo od siedmiuset blisko lat istnieje, pomimo licznych przeciwności i wstrząśnień.

Szanowne z powodu członków je składających. Można bowiem wyliczyć w ich gronie tysiące Papieżów, Kardynałów, Patryjarchów, Biskupów, Kapłanów, Cesarzów, Cesarzowych, Królowych, szlachetnych rycerzy, sławnych uczonych mężów, którzy przez swoje cnoty i postępki byli dobroczyńcami i zaszczytem ludzkości. Począwszy od Ludwika Świętego, który na samejże górze Karmelu przyjął szkaplerz, aż do Ludwika XIV, który w obec najświetniejszego i najpolerowniejszego dworu, będąc jeszcze w kwiecie wieku, przyjął godła Maryi, nie ma ani jednego prawdziwie znakomitego człowieka, którýby nie chciał dzielić tego zaszczytu. Do tego-to szanownego zgromadzenia wstępujemy, przyjmując chwalebną i świętą barwę Karmelu.

Szanownêm jest także bractwo Szkaplerza przez podwójne świadectwo, jakie mu oddały i oddają dotąd jeszcze, dwie największe, jakie tylko istnieć mogą powagi: powaga samego Boga, który do nas przemawiał przez cuda, — powaga Kościoła, przemawiającego głosem Papieżów.

Korzystnêm zaś jest bractwo Szkaplerza, z powodu podwójnego przywileju: szczęśliwéj śmierci i uwolnienia od mąk Czyscowych. Ludzie śmiertelni, istoty jednodniowe niejako, którzy zbliżacie się bez ustanku ku strasznéj wieczności, porównajcież, porównajcie, czy korzystniéj jest tę wielką drogę spokojnie odbywać, czy też chwytać się zawodnych stowarzyszeń ludzkich; powiedzcie, która strona ma wyższość? Nie chcecież wierzyć temu? Czyliż-to wasz duch jest potężniejszy, wasz umysł obfitszemi zbogacony wiadomościami, wasz genijusz wyższy, niżeli tego mnóstwa wielkich mężów, których chwalebne imiona są ozdobą dziejów Karmelu? Jeszcze nie wierzycie! czemuż więc wierzyć będziecie, skoro te dwie wielkie powagi, Bóg i Kościół, nie są dla was dostateczne? Wasza mniemana niewiara, jest-to nieodzowne piętno mierności, a któréj wasze postępowanie najmocniejszym jest dowodem.

Korzystnêm jest także bractwo Ś. Szkaplerza, z powodu niezliczonych odpustów. Uważanêm byłoby za korzystne stowarzyszenie światowe, któreby swym wygnanym członkom udzielało prawa powrotu do rodzinnego kraju; któreby uwięzionym wracało wol-

ność; zadłużonym możność wypłacenia należności: a takiém właśnie jest w najwyższym stopniu bractwo Karmelu.

Korzystne jeszcze jest bractwo Szkaplerza, z powodu udziału, jaki bierze w dobrych uczynkach jednego z najświętszych zakonów Kościoła i wszystkich spółbraci. Znacież zakon Karmelu, składający się z zakonników Karmelitów i zakonnic Karmelitanek, zakon szczytny poświęceniem i cnotami, który przetrwał już tyle wieków? Przeniknąłże kiedy wzrok wasz w głąb klasztoru Karmelitanek, tych aniołów ziemskich, na które spoglądają aniołowie z Nieba, gdy już-to zgromadzone na modlitwie w świątyni, już-to pracą ręczną są zajęte; albo też okryte ubogim habitem, spoczywają na posłaniach, których sam widok dreszczem przejąłby wasze delikatne członki; przecież nie jedna z tych świętych zakonnic, była ukochaném dzieckiem w domu zamożnych rodziców, nie jedna z nich była córą królów! Ileż-to skarbów łaski nagromadzają one codziennie, co chwila! A wy w tych skarbach, wspólny z niemi udział mieć możecie.

Widzieliścież zakonnika Karmelitę, już-to, gdy jako święty Kapłan, poświęca na Ołtarzu Ofiarę, źródło łask wszelkich; już-to gdy jak pokorny pustelnik klęczy w swéj celi, modli się, martwi swe ciało, dla wyjednania łask bliźnim; już-to, gdy jak gorliwy missyjonarz, roznosi po wszystkich częściach świata pochodnię Ewangelii, i skrapia znojem i krwią swoją ziemię, którą zdobył dla Jezusa Chrystusa? Policzcie, jeżeli zdołacie, jego zasługi, i zasługi tysięcy jego towarzyszów, od siedmiu wieków uskarbione. A w tych zasługach wszelkiego rodzaju, w męczeństwach, mszach, czuwaniach, postach, łzach, modlitwie, umartwieniu ciała, w pracy i poświęceniach, słowem we wszystkiém, udział mieć możecie, jeżeli zostaniecie członkami bractwa Szkaplerza Świętego.

Cóż jeszcze dodać można? Spojrzyjcie na ten świetny poczet braci Karmelu: składają go Papieże, Biskupi, Kapłani, Zakonnicy, Cesarze, Królowie, Książęta, wielcy i mali, bogacze i ubodzy, czoło Kościoła od siedmiu wieków; policzcie wszystkie ich dobre uczynki, a skoro godłem Karmelu ozdobieni jesteście, powiedzcie sobie z ufnością: W tych wszystkich dobrach i my udział mamy. Raz jeszcze powtarzam, czy znacie zgromadzenie szanowniejsze i korzystniejsze? Ludzie ubiegający się o zaszczytne znaki, o te znaki honorowe, którémi was ozdabiają królowie, pomyślcie tylko, że tu idzie o zaszczyt noszenia ozdób największéj i najmilszéj w świecie monarchini. Wahacież się jeszcze! rumie-

nicie się! O słabe dusze, używajcie więc waszych ozdób światowych stowarzyszeń. Dla nas Chrześcijan, dla ludzi szlachetnego serca i wzniosłego umysłu, pozostaną piękniejsze ozdoby, zaszczytniejsze barwy; dla nas, dzieci Maryi, służy barwa niebieskiéj Matki naszéj. Oby ta cnota zahartowana w walkach za wiarę uczyniła nas godnymi tego zaszczytu!

Ilekroć zwrócimy wzrok na nasz szkaplerz, zapytajmy sami siebie: *Czyjże-to obraz? Cujus est imago hoec?* Na wspomnienie Maryi przejmijmy się uczuciami godnemi Matki naszéj, naśladując w tém przykład mądrego Bolesława IVgo, króla Polskiego. Pan ten nosił na szyi, we dnie i w nocy, wizerunek ojca swojego, chcąc go mieć niejako świadkiem swego postępowania, i przewodnikiem czynności swoich. Gdy miał wydać wyrok, gdy szło o ważną sprawę, dotyczącą jego królestwa lub sławy, spoglądał naprzód na obraz ojca, i wymawiał te piękne wyrazy: „Mój ojcze, nie dozwól abym się krwi Twéj okazał niegodnym; nie dopuść iżby usta moje wyrzekły słowa, albo moja ręka popełniła czyn, niegodny Twego imienia i wysokiego stopnia, na którym mnie umieściłeś.“ Tak i wy, na widok waszego szkaplerza i obrazu Maryi na nim będącego, zawołajcie: *O Matko moja! nie dozwól abym uczynił co niegodnego Twego imienia, lub hańbiącego Twoje przybrane dziecię.*

IV. *Różaniec Swięty.* — Pozostaje nam jeszcze mówić o innym rodzaju nabożeństwa na cześć Maryi, prawie tak starożytnego jak poprzednie, a nie mniéj uprzywilejowanego, nie mniéj powszechnego i użytecznego, to jest: o bractwie Różańcowém. W początkach XIII wieku, św. Dominik miewał wymowne kazania przeciw Albigensom, strasznym heretykom, trapiącym południową Francyję. Starał się on zwrócić na drogę prawdy zbłąkane owieczki, i utrzymać w owczarni te, które były bliskie zbłąkania. Skutek nie odpowiadał jego gorliwości. Wtedy-to Maryja, która odniosła tryumf nad wszelkiemi herezyjami, objawiła mu się i poleciła zaprowadzić nabożeństwo Różańcowe: pod tym warunkiem, zapewniła mu obfity plon pracy jego. [1])

---

[1]) Ex quo tempore pius hic orandi modus mirabiliter per S. Dominicum promulgari augerique coepit, quem ejusdem institutorem auctoremque fuisse summi pontifices apostolicis literis affirmarunt. Sunt autem Leo X, S. Pius V, Gregor. XIII, Sixtus V. Alexand. VII, Innocent. XI, Clem. XI. etc. Bened. XIV, str. 523, n. 3. — Co się tycze używania paciórek czyli koronki, zwyczaj ten da-

Nabożeństwo Różańcowe zależy na odmawianiu piętnaście razy Ojcze nasz, a sto pięćdziesiąt razy Zdrowaś Maryja, w ogólności trzech Koronek. Ma ono na celu uczczenie piętnastu głównych tajemnic Zbawiciela i świętéj jego Matki. Te piętnaście tajemnic dzielą się na trzy części: tajemnice *radośne*, *żałośne* i *chwalebne*. Odmawiając pierwszą koronkę, wielbimy tajemnice radośne albo wesołe, to jest: *Zwiastowanie Najświętszéj Panny*, *Nawiedzenie*, *narodzenie Zbawiciela*, *Ofiarowanie Jezusa*, *Znalezienie Jezusa w świątyni*.

Odmawiając drugą koronkę, wielbimy tajemnice żałośne czyli boleśne, to jest: *cierpienie Jezusa w ogrodzie Oliwnym*, *biczowanie*, *koronowanie cierniem*, *dźwiganie krzyża*, *ukrzyżowanie*.

Odmawiając trzecią, wielbimy tajemnice chwalebne, to jest: *Zmartwychwstanie Zbawiciela*, *Wniebowstąpienie*, *Zesłanie Ducha świętego*. *Wniebowzięcie Najświętszéj Panny*, *Ukoronowanie Jéj w Niebie*. Przy każdym dziesiątku, rozmyślać należy nad tajemnicą z nim wiążącą się.

Tak właśnie czynił Dominik święty; nauczył on ludy rozmyślać przy modlitwie. I nie jest-że rzeczą najdoskonalszą to zjednoczenie dwóch najpiękniejszych modlitw, jakie język ludzki wysłowić może, to jest: *Ojcze nasz i Pozdrowienia Anielskiego* z tajemnicami największemi i najwłaściwszemi do wzruszenia serca naszego! W Tuluzie-to, w roku 1208, święty Dominik ustanowił Różaniec, i gorliwie go zalecał. Skutki jego nauk okazały się tak szybko, że przewyższyły wszelkie oczekiwania i Rzym nawet wprawiły w zadumienie. Ludy przybiegały tłumami odmawiać wspólnie różaniec, gromadziły się około mownicy prawdy, słuchać wykładu tych tajemnic, całowały różaniec, oblewały go łzami, łkaniem przerywając słowa. Wkrótce kościoły nie mogły pomieścić nadzwyczajnéj liczby pobożnych. Święty Dominik był zmuszony przenosić się na różne miejsca, a potężna jego wymowa daleko rozszerzała te wszystkie cuda. Tak więc krasomówny opowiadacz Różańca Maryi, w krótkim czasie, prostą formułą modlitwy, dokonał powszechnéj zmiany i nawrócenia, a wszystkie ludy wysławiały pospołu z nim świętość, chwałę i potęgę Boga-rodzicy.

V. *Uroczystość Najświętszéj Panny Różańcowéj*. — Rożaniec

---

wniejszym jest od świętego Dominika; znajdujemy go już u pustelników, w pierwszych wiekach Kościoła. Tamże, str. 524, n. 8.

z szybkością upowszechniony, liczył w krótkim przeciągu czasu, również jak Szkaplerz, pomiędzy swemi członkami, Papieżów, Królów, Wodzów sławnych, słowem wszystko co genijusz i pobożność katolicka posiadają najznakomitszego: wielkie odpusty do tego nabożeństwa są przywiązane. Co do ustanowienia uroczystości Najświętszéj Panny Różańcowéj, taki jest jéj początek.

Dnia 7 Października 1571 roku, w pierwszą Niedzielę tego miesiąca, Chrześcijanie odnieśli nad Turkami sławne zwycięztwo pod Lepante, które śmiertelny cios potędze Ottomanów zadało. Na pamiątkę tego wypadku, który ocalił Europę, Papież święty Pijus V postanowił, aby corocznie za to dzięki składano Maryi, obchodząc jéj uroczystość pod nazwą: *Świętéj Maryi zwycięzkiéj (de Victoria).* [1]) W kilka lat późniéj, Grzegorz XIII rozkazał, aby uroczystość Najświętszéj Panny Różańcowéj była obchodzona corocznie w pierwszą Niedzielę Października, bo zwycięztwo było odniesione w pierwszą Niedzielę tego miesiąca, w chwili, gdy Wierni odmawiali, ze szczególniejszą pobożnością, różaniec za szczęśliwy skutek walki. Klemens XI nabożeństwo różańcowe zalecił światu całemu, ażeby uwiecznić pamiątkę opieki Najświętszéj Panny. [2])

Dziś, więcéj niż kiedykolwiek, stan Kościoła, spółeczności i rodziny, potrzebuje pomocy Maryi; dziś zatém, więcéj niż kiedy, trzeba ażebyśmy się łączyli z tymi, którzy jéj wzywają. Bo nie tylko człowiek pojedyńczy, ale również i rodziny i spółeczeństwo, w całości swojéj, przez Maryją jedynie, do Boga zbliżyć się mogą; bo nie tylko człowiek, ale rodziny i całe spółeczeństwo, jedynie pod opieką Maryi, od zaguby uchronić się zdołają. Taka jest nauka wieków, taki głos doświadczenia, takie świadectwo wiary: czegóż nam więcéj potrzeba. [3])

---

[1]) Eodem die commemoratio S. Mariae de Victoria, quam Pius V pontifex maximus, ob insignem victoriam a Christianis bello navali, ejusdem Dei Genitricis auxilio, hae ipsa die de Turcis reportatam, quotannis, fieri instituit. Martyrol. Rom. I, oct.

[2]) Zobacz Manuel du Rosaire, przez ks. de Sambucy, str. 73, Bened. XIV, str. 528, n. 17.

[3]) Miło nam tu wspomnieć o jedném pobożném zgromadzeniu, ustanowioném także na cześć Maryi, to jest: o arcybractwie niepokalanego Serca Maryi, za nawrócenie grzeszników. Nabożeństwo to zaprowadzone zostało w Paryżu w 1836 roku, przez ks. Desgenettes, proboszcza przy kościele Najświętszéj Panny zwycięzkiéj (Notre-Dame-des-Victories]. Liczy ono obecnie przeszło milijon członków. A Domino factum est istud.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś pomnożył pobożne ćwiczenia na cześć Maryi; jest-to potężny środek do zbawienia, udziel mi łaski abym z niego korzystać umiał.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *wstąpię do bractw Szkaplerza i Różańca świętego.*

NAUKA XLIsza.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Krzyżowe dni. — Processyja. — Passyja i Snop męki Pańskiéj. — Mądrość Kościoła. — Prawa natury ulegające wpływowi modlitwy. — Co to są dni Krzyżowe. — Jak je obchodzić należy. — Processyja w dzień świętego Marka.

I. *Processyja w dni Krzyżowe.* — Na wiosnę, Kościół rozwija w naszych wsiach obrząd wspaniały, którego prostoduszna piękność zostaje w harmonii z obyczajami wiejskiemi. Dni Krzyżowe, są to dni modlitwy, w czasie których człowiek wiejski czuje z radością swoje serce otwierające się na wpływ religii, a swoję ziemię na rosę niebieską; szczęśliwy ten, czyje serce wydaje piękne żniwo, i pochyli się w pokorze, pod wpływem swoich własnych cnót, jak słoma pod ziarnem, którém jest obciążona! Dzwon wiejski się rozlega, wieśniacy porzucają swoje prace; uprawiający winnicę schodzi z pagórka, oracz przybiega z doliny, drwal wychodzi z lasu; matki zamykają swoje chaty, przybywają z dziećmi, a dziewczęta porzucają wrzeciona, owieczki i zdroje, aby być obecnemi na téj uroczystości.

Zbierają się wszyscy na cmentarzu parafijalnym, na zieleniejących mogiłach przodków. Wkrótce ukazuje się całe duchowieństwo, wyznaczone do téj ceremonii, składa je stary pasterz, zna-

ny pod imieniem *plebana*, [1]) a miano to szanowne, w którém zniknęło jego własne nazwisko, wskazuje nie tylko Kapłana ołtarzy, ale i pracowitego ojca owczarni. Wychodzi on ze swego domu, przytułku zbudowanego przy siedzibie umarłych, których strzeże popiołów; mieszka w swojéj plebanii, jak strażnik na granicach życia, przyjmuje tych, którzy przychodzą i odchodzą, z tego królestwa boleści. Studnia, topole, winnica, około jego okien, kilka gołąbków: oto całe dziedzictwo tego króla Ofiar.

Apostoł Ewangelii, w skromnéj komży, zgromadza swoje owieczki przededrzwiami kościoła i przemawia do nich tkliwemi wyrazy, o których piękności świadczą łzy słuchaców. Powtarza on często: *Moje dziatki, moje drogie dziatki*, i w tém cała tajemnica wymowy tego wiejskiego Chryzostoma.

Po nauce, całe zgromadzenie udaje się w processyi, śpiewając: „Wyjdziecie z radością przyjętymi zostaniecie; pagórki wyskoczą i usłyszą was z radością.“ Chorągiew Świętych, ten starodawny sztandar rycerskich wieków, otwiera drogę gromadzie, która tłumnie idzie za swoim pasterzem. Wchodzą na drogę, ocienioną i poprzecinaną głęboko kołami wiejskich wozów; przebywają wysokie zapory, urządzone z pnia dębu, idą wzdłuż płotu z tarniny, gdzie brzęczy pszczoła, i gwiżdżą gile i kosy. Drzewa pokryte są kwiatami, albo ozdobne zieleniącym się liściem. Lasy, doliny, rzeki, skały słyszą z kolei hymny rolników. Zdziwieni temi pieniami, mieszkańcy pól wybiegają z pośród nowego zboża i zatrzymują się opodal, aby się przypatrzyć téj okazałości wiejskiéj. [2])

Processyja zwykle odbywa dwie stacyje, przy dwóch krzyżach w polu. Ten wypoczynek użyty jest na wzywanie Świętych i prośby, aby byli naszemi orędownikami i tłumaczami potrzeb naszych przed Bogiem. Zbliżając się do pierwszéj stacyi, śpiewają siedm Psalmów Pokutnych. Ileż-to razy źle użyliśmy darów Bożych; owoce i żniwa, te plony roku zeszłego, posłużyły może nie jednemu na obrazę Tego, którego są dziełem; jestże zatém trafniejszy sposób wyjednania nowych darów nad żal szczery, miłość ku Bogu i ufność w Jego miłosierdziu? Wszystkie te uczucia

---

[1]) Proboszcz w języku francuzkim curé, z łacińskiego curio, curator, pieczę mający nad kim.

[2]) Chateaubriand, Rogations, t. III, str. 157.

Kościół stara się wzbudzić w sercach Wiernych, kładąc w ich usta pieśni pokutującego Króla. O wy! zdaje się on przemawiać do nich, którzy dźwigacie ciężar dni, którzy utrudzeni jesteście upałem słonecznym, jeżeli chcecie, aby wasze dziedzictwo użyznione było waszemi trudami, zraszajcie je naprzód łzami żalu. Przy pierwszéj stacyi, wszystkie głosy się łączą, dla powtórzenia tych tkliwych błagań: „Wysłuchaj o Panie! pokornych próśb naszych; święta Maryjo, módl się za nami; zmiłuj się nad nami, błagamy Cię, o Panie, zmiłuj się nad ludem twoim; Ty o Chryste, odkupiłeś go krwią Twoją, niebądźże na nas zagniewany na wieki.“

Idąc do drugiéj stacyi i powracając do kościoła, śpiewają litaniją do wszystkich Świętych. Z wysokości swego tronu, szczęśliwi mieszkańcy niebieskiéj Jerozolimy, przypatrują się troskom i pracom swych braci; nie zapominają tego, że i oni, równie jak my, byli poprzednio wędrownikami, i jak my, skazanymi na pracę; błagamy ich, aby uprosili urodzaj dla pól naszych, tak potrzebny do zapewnienia naszego bytu. Człowiek uznaje tu swoję podległość, gdy mówi: Ja sadzę i polewam; ale Ty tylko Boże wzrost dajesz. Dla tego też wznosi błagalne ręce ku Panu, aby za przyczyną wszystkich Świętych, szczególniéj zaś Patronów téj parafii, Bóg zlewał błogosławieństwo na ziemię, miarkował skwary słoneczne, udzielał w miarę deszczu i rosy, rozpraszał chmury i chronił od burzy i gradów.

Nakoniec, processyja powraca do wioski. Lud tłoczy się do wiejskiéj świątyni, w któréj stary proboszcz odprawia Mszą świętą, aby użyznić krwią Jezusa Chrystusa, modlitwy, prace i pola, winnice i łąki. Po skończonéj ofierze Mszy świętéj, każdy powraca do swéj roboty: Religija nie chciała, aby dzień, w którym Boga o dobra ziemskie błagamy, był dniem próżnowania. Z jakąż nadzieją zapuszczamy lemiesz w zagony, gdy poprzednio wezwiemy pomocy Tego, który kieruje słońcem i przechowuje w swych *skarbach* wiatry południowe i ciepłe deszcze!

II. *Passyja i snop męki Pańskiéj.* — Lecz cóżby znaczył jeden dzień modlitwy; wszakże w każdéj rzeczy, wytrwałość tylko wieńczy usiłowania. Nadewszystko od Maja do Września, plony są narażone na rozliczne niebezpieczeństwa; Kościół też, baczny na potrzeby swych dziatek, wzywa je przez cały ten przeciąg czasu codziennie do modlitwy, jako jedynego środka oddalenia klęsk, mogących zniweczyć ich nadzieje. Od uroczystości Znalezienia Krzyża świętego, która przypada dnia 3 Maja, aż do Pod-

wyższenia Krzyża świętego, dnia 14 Września, Kapłan co ranek odczytuje przede Mszą Passyję czyli Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Możesz być skuteczniejsza modlitwa nad tę, która przypomina i przedstawia Bogu cierpienia Jego Syna, i błaga Go, aby przez zasługi tegoż Syna, otworzył ojcowską swą rękę i pobłogosławił ziemię.

W ciągu tego czytania odgłos dzwonu się rozlega, a rolnik w polu, równie jak uprawiający winnicę z wysokości wzgórka, powinni jednoczyć się z Kapłanem i błagać Pana, aby przychylił się do ich próśb, pobłogosławił i użyznił ich pracę. [1]) Na zawdzięczenie Kapłanowi, za jego modlitwy, ofiarują mu tak nazwany *Snop męki Pańskiéj*. On niewątpliwie na ten dar zasłużył? Bo czyliż nie jest rzeczą słuszną, aby człowiek udzielił swych zbiorów temu, czyje modły przyczyniły się do ich zachowania, albo powiększyły jego mienie? Zresztą, ten hołd wdzięczności, nie tyle Kapłanowi, jak samemu Bogu jest oddawany; wszakże wiadomo, że wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa, jest najlepszym środkiem do uzyskania nowych. [2])

III. *Działanie modlitwy na naturę.* — Gdy bezbożny słyszy modlitwy o odwrócenie gradu i burzy, lub o uproszenie deszczu i pogody, uśmiecha się z pogardą, i zdaje się w tych wyrazach przemawiać do Kościoła katolickiego: Gdybyś jak ja, był zbadał prawa natury, wiedziałbyś, że one są niewzruszone i niezmienne, i że modlitwy tych nieboraków, mieć nie mogą żadnego wpływu na fenomena fizyczne. Elektryczność naprzykład, jest tak potrzebna światu, jak ogień i światło; a ponieważ nie może on obejść się bez elektryczności, jakżeby się mógł obejść bez piorunów? Również wiedziałbyś, że fizycy, za pomocą wielu dokładnych spostrzeżeń, doszli do tego, że w danym kraju tyle a tyle cali wody corocznie spadać musi? Gdybyście o tém wszystkiém wiedzieli, jakże śmielibyście naigrawać się z nauki i odprawiać wasze modlitwy w dni Krzyżowe?

Dziękuję Ci, panie filozofie, za lekcyę fizyki, którą udzielić nam raczyłeś. Kościół katolicki winien ci wdzięczność, bo on wię-

---

[1]) Esprit des Cérémonies, str. 215.

[2]) Processyja w dzień świętego Marka, która odbywa się na wiosnę, jest równie jak dni Krzyżowe, ustanowiona dla wyjednania błogosławieństwa Niebios na płody ziemi.

céj niż ktokolwiek wierzy we wpływ modlitwy na zjawiska natury; zobaczmy jednak, czy twoja nauka jest tyle ugruntowana, jak twierdzisz.

1° A naprzód, mamy przeciwko tobie przesąd bardzo zadawniony, to jest, *że wszystkie narody modliły się.* Tak, wszędzie i zawsze słyszymy i widzimy błagania, ofiary, processyje, dla odwrócenia klęsk zagrażających światu. [1]) U Hebrajczyków modlono się o uchronienie żniw od gradu i burzy; u Rzymian modlono się w podobnymże celu; toż samo dzieje u wszystkich narodów cywilizowanych i dzikich, staro lub nowożytnych; a tego faktu niezaprzeczysz, panie filozofie. Może powiesz, że jest-to przesąd tylko? Jeżeli się nie mylę, to znaczy, że ty jeden mędrszy jesteś, niżeli świat cały; ale któż ty jesteś, abyś miał prawo powiedzieć: Rodzie ludzki, jesteś bezrozumny? A ty sam, nie jest-żeś cząsteczką i to cząsteczką drobniuchną, tego rodu ludzkiego? twój rozum, w porównaniu z jego wiedzą, nie jest-że tém, czém światło lampy grobowéj przy blasku słońca? Jeżeli cały ród ludzki uważasz za dotknięty nierozumem, i przekonanyś o tém, któż więc ty jesteś, powtarzam, ty pyłku niewidzialny prawie, abyś sam tylko miał słuszność i twoje twierdzenia podawał nam za niezaprzeczoną prawdę! Nim nas o twojéj nieomylności przekonasz, wolimy się mylić pospołu z rodem ludzkim, i z Kościołem katolickim, niżeli mieć słuszność wspólnie z tobą, i choćby ci się to nie podobało, nie przestaniemy błagać Boga, o uwolnienie lub zachowanie nas od klęsk doczesnych.

2° Powiadasz nam, że świat potrzebuje elektryczności, że zatém piorun tyle a tyle razy w ciągu roku uderzyć musi; że corocznie tyle cali wody spadać musi, bo ziemia jéj potrzebuje. Za to objaśnienie już ci nie podziękujemy, bo twój piękny systemat o niezmienności praw natury, doprowadził-by nas wprost do fatalizmu, a człowieka w posąg-by przemienił. Tym sposobem, poniżasz nas; my zaś nie przyznajemy ani żadnemu człowiekowi żyjącemu, ani żadnemu systematowi, prawa wywyższenia nas do go-

---

[1]) Modlitwa jest wszechmocną na ziemi; bo jest wszechmocną w Niebie: tę wiarę okazywały ciągle swojém postępowaniem wszystkie narody. Bóg, który bez przerwy kieruje wszelkim ruchem przyrodzenia, rzekł słońcu: Postępuj. Jozue, przeciwnie, rzekł do téj gwiazdy: Zatrzymuj się. Jozue tryumfuje nad dziełem Niebios, bo skutkiem niepojętej dobroci, bóstwo samo ustępuje i posłuszne jest słowu wiary, które wznosi się ku niemu z serca człowieka.

dności machiny. Świat dla nas nie jest zegarem, a my jednêm z kółek jego; bo nad wszystkiemi mniemanemi niezmiennemi prawami, widzimy zawsze prawodawcę. Może też odkryłeś, że są prawa bez prawodawcy? a tego-to prawodawcę wszystkie ludy pozdrawiają imieniem Ojca najlepszego, największego i nieograniczonego niczém w działaniu swojém, a my wspólnie ze wszystkiemi ludami wierzymy, że błagać należy Boga, jak błagamy władzcę, jak błagamy ojca, i że błaganie czyli modlitwa, może wyjednać nam łaskę i uchronić nas od złego.

3° Mówisz nam, panie filozofie, o pewnéj liczbie burz i piorunów, i o pewnéj ilości wód, które w ciągu całego roku na każdy kraj spadać muszą. — Nie wiem na jakich badaniach opierasz to zdanie; ale przyznam ci się, że udowodnienie go zdaje mi się niepodobném, przynajmniéj pod względem pewności, nawet przybliżonéj. Cóżkolwiekbądź, mowa tu być musi o roku zwyczajnym. Ale w jakiejże odległości umieścisz dwa kresy perjodu? O lat dziesięć, o sto lat może; ale czyż logicznie możesz wnioskować, że to co w tak krótkim przeciągu czasu może nastąpiło, ma się niezmiennie powtarzać we wszystkich wiekach? Prawo poznaje się po niezmienności skutków; zaś dziesięć lub sto lat względem tysiąca wieków, nie są dostateczne do poświadczenia trwałości tego prawa.

Ale przypuśćmy, że w każdym roku taż sama ilość wody w każdym kraju spadać musi: będzie to prawo nieodmienne; lecz rozdzielenie téj wody, będzie *zmienną* częścią prawa. A tak, widzisz więc, z temi *niezmiennemi* prawami, możemy mieć powodzie i susze, deszcze *ogólne* dla wszystkich, a *wyjątkowe* dla tych, którzy o nie prosić umieli. [1]) My prosimy zatém nie o to, żeby drzewo oliwne rosło na Syberyi, ale prosić będziemy, żeby drzewo oliwne nie przemarzło na polach Prowancyi; prosić będziemy, nie żeby została zmniejszoną ilość wody corocznie potrzebna, ale żeby ta woda spadała w czasie i w miejscu dla nas dogodném.

4° A teraz, pozwól mi z kolei udzielić ci nauki, a raczéj przyjacielskiéj rady. Strzeż się, panie filozofie, w złém jesteś towarzystwie, które cię zgubi. Pominąwszy inne dowody; sama moralność ludzi, utrzymujących swój systemat, uprzedza przeciw jego prawdziwości, a szczególniéj przeciw jego dobroci; wasi na-

---

[1]) Pluviam voluntariam segregabis, Deus, haereditati tuae, Psal. LXVII.

uczyciele, są-to ciż sami filozofowie, którzy poniżywszy się sami, starają się poniżyć człowieka; przekonywa o tém historyja ich życia, jako-też historyja ich pism. Mówią jedynie o prawach niezmiennych; pojmujemy to dobrze, bo chcą odwrócić człowieka od modlitwy, a takiém twierdzeniem, najpewniéj ten cel osiągną. Zabronić bowiem człowiekowi modlić się, jest-to zniweczyć wyobrażenie o Bogu, mądrym, potężnym, wolnym w działaniach i dobrym, który rządzi światem; jest-to zniszczyć wyobrażenie stosunków, łączących nas z Nim, jako dzieci z Ojcem, jest-to zerwać ten związek religijny, który jedynie uzacnia człowieka; bo nie ma religii bez modlitwy. Ztąd-to pochodzi, jak wiemy, gniew tych niedowiarków, gdy kaznodzieje albo pisarze moraliści, odzywają się, że klęski materyalne tego świata, są-to kary boskie. [1]) A jednakże moraliści i kaznodzieje mają słuszność po sobie; *klęski* są dla nas *chłostą*, a odnosimy *chłostę* bośmy na to zasłużyli. Bezwątpienia, możemy na nią nie zasłużyć lub nawet zasłużywszy otrzymać przebaczenie.

Zapytaj twoich mistrzów, panie filozofie, czy nic już nie mają lepszego do powiedzenia w tym względzie; a tymczasem nim to nastąpi, uznajemy, że to jest jedno z tych dość licznych zadań, w obec których filozofija, po długich i przykrych zboczeniach, musi poddać się powszechnéj wierze ludów i niejako szukać w niéj wytchnienia: co do mnie, nie wątpię, że przyjdą do tego ogółem filozofowie i fizycy naszych czasów, a chętnie mniemam, że i ty, panie filozofie, do ich liczby należeć będziesz.

My zaś, wierni, którzy mamy szczęście żyć spokojnie na łonie prawd katolickich, pozostaje nam tylko ożywić wiarę naszą w ten wpływ modlitwy na prawa i zjawiska fizyczne, a właśnie dojdziemy do tego, rozważając historyą dni Krzyżowych.

IV. *Początek dni krzyżowych.* — Obchodzenie dni Krzyżowych wzięło początek od klęsk szczególnych, jakiemi miasto Vienne we Francyi, nawiedzane było. Od pół przeszło wieku, nie minął był rok jeden, ani nawet pora roku, ażeby Delfinat i Sabaudya, coraz nowych nieszczęść nie doświadczały. W skutek tych klęsk, które następowały jedne po drugich, a niekiedy razem połączone, prowincye te, prawie zupełnemu uległy zniszczeniu. Trzęsienia ziemi prawie codzień powtarzały się, a najtrwalsze budo-

---

[1]) Zobacz Soirées de Saint-Petersbourg, t. I. rozmowa IV.

wie nie zdołały oprzeć się tym gwałtownym zjawiskom natury. Nigdy pożary nie zdarzały się tak często, zwierzęta drapieżne porzucały swe legowiska, i śród dnia, przychodziły nawet na ulice i rynki, urągając się niejako z przerażonych mieszkańców.

Przestrach powszechny wzmagał się z każdą chwilą, aż nareszcie, w nocy Zmartwychwstania Pańskiego, roku 469, gdy lud zgromadzony był w wielkim kościele, wraz z swym Biskupem, Świętym Mamertem, na obchód Przenajświętszéj Ofiary, ogień wszczął się we wspaniałym gmachu ratusza miejskiego, wzniesionym na wzgórku. Każdy drżał o swoje pomieszkanie, widząc z jaką wściekłością szerzyły się płomienie. Wszyscy wierni wyszli z kościoła, radzić o własném bezpieczeństwie, porzucono nabożeństwo, a Biskup święty sam jeden pozostał u ołtarza.

Szczęściem dla miasta Vienne, Święty Mamert nie wierzył w niezmienność praw natury. Przejęty gorącą wiarą i miłością bliźniego, wzniósł modły do Stwórcy, a łzami swemi starał się gniew Jego przebłagać; błagał dobrotliwy majestat Boski o zaradzenie tym klęskom, które już nie dozwalały ludowi służyć Mu, z tą miłością i wiernością, jakie mu się należą. Zaledwie dzień zabłysnął, ujrzano z zadziwieniem, że wielki ten pożar ustał nagle. Radość z powodu tego cudownego wypadku, zgromadziła znowu lud do kościoła, na dalsze nabożeństwo. Po skończeniu świętych obrzędów i złożeniu dziękczynień Bogu, za tak widoczną łaskę, święty Biskup przemówił do swego ludu, wykazując, że modlitwa i pokuta, są najlepszemi środkami na zaradzenie klęskom, jakiemi miasto i prowincya są trapione, i że podczas ogólnéj trwogi, powziął myśl i ofiarował Bogu ustanowienie w tym celu *dni Krzyżowych.*

Miały to być Litanije albo *supplikacyje* śpiewane w czasie uroczystéj processyi, obok postu i modłów publicznych. Wszyscy pochwalili pobożną myśl Biskupa; a za ogólném zezwoleniem duchowieństwa i ludu, wybrano dla dopełnienia tego ślubu, trzy dni poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia. Biskup święty wyznaczył na stacyję albo kres pierwszéj Processyi, kościół nie zbyt odległy za miastem. Wszyscy mieszkańcy szli tam z wielką pobożnością, z postawą pokutną i pełną pokory, łącząc ze śpiewem psalmów, swoje łzy i łkania. Święty Mamert, widząc gorliwość swego ludu, posunął daléj stacyę processyj następnych.

Pobożne to ustanowienie, zrządziło cudowne skutki. Przez rozrzewniające spółzawodnictwo, które w wiekach wiary łączyło

się do ćwiczeń pobożnych, pomysł świętego Mamerta nie ograniczył się samém miastem Vienne lub jego dyecezyją. Biskupi Gallii, uznając całą mądrość tego ustanowienia, zaprowadzili je w swoich dyecezyjach. Święty Cezary, Biskup Arelateński (Arles), przewodniczący na soborze w Agde, 506 roku, mówi o *dniach Krzyżowych* Świętego Mamerta, w taki sposób, iż wnosić można, że za jego czasów, przyjęte były w prowincyjach, podległych Wizygotom; z początkiem zaś VI wieku, i w innych częściach Gallii, składających Państwo Klodoweusza I, króla Francuzkiego. Odtąd we Francyi, już nieprzerwanie obchodzono dni Krzyżowe. W VII wieku przeszedł ten zwyczaj do Hiszpanii; a przy końcu VIII, do Rzymu za Leona III, Papieża. We Francyi, było-to istotne pielgrzymki lub dalekie processyje. W początkach, dni Krzyżowe obchodzono jak dni świąteczne i żadną nie zajmowano się robotą, późniéj zwyczaj ten ustał i obowiązkiem tylko było znajdować się na processyi i na Mszy świętéj.

V. *Jak święcić należy dni Krzyżowe.* — Post obowiązujący w pierwszych wiekach, ogranicza się dziś w te dni na wstrzymaniu się od mięsa. [1]) Jest to *pierwszym* warunkiem święcenia dni Krzyżowych; *drugim* warunkiem, jest znajdować się na processyi. Pobożne te i budujące obrządki, ustanowione w celu zachowania naszych dóbr doczesnych, wymagają koniecznie obecności wszystkich nas bez wyjątku, tak bogatych, jak ubogich. Czyliż nie smutny to widok, gdy za celebrującym Kapłanem, postępuje tylko kilkoro dziatek lub kilka niewiast, wówczas, gdy tenże na lud cały wzywa błogosławieństwa Nieba? O ludzie interesowni i chciwi, zyskowną pracą tylko zajęci, wtenczas nawet, gdy Kościół powołuje was do modlitwy, zapominacież sami, że nie na tego rachować trzeba który sadzi, ani na tego, który polewa, ale na tego jedynie, który wzrost roślinom daje. Na cóż wam się przyda wstawać o świcie, jeżeli Bóg waszego domku nie pobłogosławi? A wy obojętni, którzy z progów waszych sklepów i warsztatów patrzycie na idącą processyję, z założonemi rękami, a może z uśmiechem bezbożnym na ustach, o nic że już prosić nie macie: niczego się lękać? Czyliż wy rozkazujecie wiatrom i burzom, gradom i pożarom? Bóg już zapewne nie ma w swoim ręku sposobów ukarania waszych wzgardliwych obelg! Sprawiedliwe Nieba! do

[1]) Patrz Histoire des fetes chretiennes.

jakiegoż-to zaślepienia, nawet w sprawach doczesnych, doprowadza obojętność i brak religii? Co do nas, Chrześcijan, którzy znamy potężny wpływ modlitwy, miejmy sobie za obowiązek znajdować się pilnie na processyjach w dni Krzyżowe, a to ze skromnością, z uczuciami pokuty i skruchy, prosząc Boga, ażeby dóbr, o które Go błagamy, dozwolił nam używać świątobliwie.

VI. *Processyja w dzień Świętego Marka.* — Kościół Rzymski, w zamian za otrzymane z Francyi nabożeństwo dni Krzyżowych, udzielił wiernym tak nazwaną *Wielką Litaniję*, czyli processyję w dzień Świętego Marka. W miesiącu Listopadzie, roku 589, Tyber wylał z taką gwałtownością, że o mało nie zatopił Rzymu. Ustępując do swego koryta, zostawił na polach nieczystości, w skutek których wynikła gwałtowna zaraza. Papież Pelagiusz II, jeden z pierwszych padł jéj ofiarą; po jego śmierci, nastąpiło powszechne przerażenie, zaraza rozszerzała się i pustoszyła miasto. Święty Grzegorz Wielki, następca Pelagijusza, uznał, iż tylko przez modlitwy, posty i łzy pokutne, gniew Nieba złagodzonym być może. Wezwał lud swój, aby modły jego wsparł szczerą odmianą życia. Pobożni mieszkańcy wiekuistego grodu odpowiedzieli gorliwie wezwaniu Ojca Świętego. Ażeby zaś zaprowadzić pewien porządek w zgromadzeniach wiernych udających się w processyi na modlitwy publiczne, Grzegorz podzielił duchowieństwo, zakony i lud na siedm gromad; ztąd nazwisko *Litanii siedmiokrotnéj*, nadane processyi w dzień Świętego Marka. [1]) Modły publiczne trwały przez trzy dni, a processyje rozpoczynały się od godziny dziewiątéj z rana. Wszystkie ulice i place rozlegały się odgłosem *Kyrie, elejson, Panie, zmiłuj się nad nami.* Zaraz pierwszego dnia, w przeciągu nie spełna godziny, przeszło ośmdziesiąt osób tkniętych zarazą, padło trupem, a ten smutny widok nie zraził bynajmniéj Świętego Grzegorza. Wiara Papieża świętego, wkrótce otrzymała nagrodę; po trzech dniach processyj, zaraza ustała.

Oddawna już te trzy processyje połączone zostały w jednę, przeznaczoną na dzień 25 Kwietnia, to jest w dzień Świętego Marka. Od początku IX wieku, we Francyi, zaprowadzoną została. W Rzymie i w niektórych dyecezjach Francyi, wstrzymanie się od mięsa dziś jeszcze, jest jednym z obowiązujących w ten

---

[1]) Zobacz w tym przedmiocie Baronijusza, Annal. an. 590, str. 4.

dzień, przepisów.[1]) Dni Krzyżowe, processyja w dzień Świętego Marka i wszelkie modły publiczne, przekonywają nas dostatecznie o macierzyńskiéj troskliwości Kościoła. Bo nie tylko potrzeby duchowe jéj dziatek, zajmują serce téj dobréj matki; ma ona pieczę o naszych potrzebach doczesnych i niczego nie zaniedbuje, aby nam przynieść w nich ulgę. Podobnie jak jéj boski Oblubieniec, i Kościół powiedzieć może, w całém znaczeniu tego wyrazu: *Przeszedłem czyniąc dobrze.*

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś tak troskliwie czuwał nad zaspokojeniem naszych potrzeb doczesnych; spraw to miłosierdziem swojém, iżbyśmy przez gorące modły, zasłużyli na dary potrzebne do życia naszego, a szczególniéj na łaskę, iżbyśmy onych używali na chwałę Twoję.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *z pobożnością znajdować się będę na processyjach w dni Krzyżowe.*

NAUKA XLIIga.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Wniebowstąpienie Pańskie. — Przedmiot téj uroczystości. — Konieczność Wniebowstąpienia Zbawiciela. — Historyja Wniebowstąpienia. — Ślady stóp Zbawiciela. — Powody radości w dzień Wniebowstąpienia. — Jak trzeba obchodzić tę uroczystość. — Zgodność uroczystości Wniebowstąpienia z porą roku, w któréj przypada.

I. *Wniebowstąpienie.* — Widzieliśmy już Syna Bożego, jak zstępuje z nieba, rodzi się, żyje i umiera, aby odkupić człowieka, i naprawić swe dzieła, pohańbione przez grzech pierworodny. Już

---

[1]) Traité des fêtes mobiles, t. II, str. 99.

przez czterdzieści dni, Boski Naprawca, najniewierniejszym nawet, dawał dowody swego zmartwychwstania. Aby wypocząć po cierpieniach, jakich doznał będąc człowiekiem, mógłby był Jezus Chrystus krócéj pozostać na ziemi, ale miłość jego ku nam, zatrzymywała go w oddaleniu od przybytku aniołów. Możnaby rzec że jestto wygnaniec rodu królewskiego, którego by odwołano z wygnania, a on nie chciał jeszcze wracać natychmiast do rodzinnéj ziemi, bo na wygnaniu swojém umiłował ludzi, z któremi cierpiał. [1])

Jeżeli dzisiaj oddala się od nas, to także z miłości. Szlachetny zwycięzca ma objąć w posiadłość któlestwo, które zdobył krwią swoją, i umieścić ród ludzki na tronie nieśmietelnéj chwały. Chcecież być świadkami spełnienia téj wielkiéj tajemnicy, uwieńczającéj dzieło Odkupienia? Idźmy do Jeruzalem.

Oto Zbawiciel, otoczony swemi Uczniami, jest niedaleko Betanii: wiecie, że to miasteczko zbudowane było na pochyłości góry Oliwnéj, o piętnaście staj od Jeruzalem; ztąd, Bóg-Człowiek odprawił swój wjazd tryumfalny do bogobójczego miasta. Według pobożnego podania, przybył tam Zbawiciel, aby pożegnać swych ukochanych przyjaciół: Łazarza, Martę i Maryję, mieszkających w Betanii. [2]) Z nimi wszedł na górę, która niedawno była świadkiem jego boleści. Wznosi się ona przy drodze, wiodącéj z Jeruzalem do Jerycho; jest najwyższą w okolicach grodu Dawidowego; boki jéj okryte zielonością, wierzchołek zaś uwieńczony latoroślami winnemi i oliwnemi drzewami. Stanąwszy na jéj szczycie, Syn Boży zatrzymał się i rzekł do Uczniów, otaczających go: „*Dana mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Osca i Syna Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami, po wszystkie dni aż do skończenia świata.*“ [3])

Wtedy też otworzył im umysł, aby pojęli Pismo Święte i przekonali się, że wszystko cokolwiek o Chrystusie przez Proroków było przepowiedzane, w jego osobie spełnioném zostało. „*A wy jesteście świadkami tego. A jako posyłam obietnicę Ojca mego na was, a wy siedźcie w mieście aż będziecie obleczeni mocą z*

---

[1]) Tableau poetique, str. 220.

[2]) Cornel a Lapid. in ultim. cap. Luc.

[3]) S. Mat. XXVIII, 19.

wysokości. [1]" Aby ich pocieszyć po swojém odejściu i przekonać, że miłość ku nim kierowała wszystkiemi jego krokami, Zbawiciel mówi do nich: „*Aleć ja prawdę wam powiadam, pożyteczno wam i abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was.* [2]" O jakże Stwórco mój! obecność twoja widoma, ma być przeszkodą natchnieniom Ducha Świętego? Twoje słowa zdają się to wyrażać, jakież więc jest ich znaczenie?

Z razu, potrzeba miłością ku Synowi Bożemu, widocznie obecnemu w ciele ludzkiém, odrywać Aposołów od zamiłowania rzeczy pod zmysły podpadających. Lecz Zbawiciel dla tego tylko przywiązał ich na czas jakiś do swéj obecności widocznéj, aby przyzwyczaić ich nieznacznie do zamiłowania sprawiedliwości, prawdy, miłości bliźniego, pokory i innych cnót, których dawał im tak doskonałe przepisy i tak świetne przykłady. Miłość widomego Pana naszego, użyteczna jest, i nawet potrzebna, dla poczynających; ale byłaby z uszczerbkiem dla tych, którzy przechodzą z duchownego niemowlęctwa do wieku i stanu doskonalszego, w którym winni kochać Jezusa Chrystusa jako Boga, jak prawdę wieczną, jako sprawiedliwość i świętość nieskażoną. Dla tego potrzeba było, aby Jezus Chrystus wstąpił do Nieba; bo inaczéj, Apostołowie nie byliby go umiłowali miłością czysto duchowną, i nie byliby mogli odebrać jego Ducha Świętego. [3]

Nadeszła chwila stanowcza. Nauczyciel rodu ludzkiego pozbawi świat swéj obecności widoméj; zamkną się już te usta boskie, które świat nauczały. Było to we Czwartek, około południa, czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu; [4] Zbawiciel, spojrzawszy po raz ostatni na Świętą Matkę swoję i zgromadzonych Uczniów, wyciągnął rękę, pobłogosławił ich i uniesiony był z pośród nich. A jak przy Zmartwychwstaniu, swoją własną mocą wyszedł z grobu, tak podczas Wniebowstąpienia wzniósł się; nie potrzebując, jak Elijasz, ognistego wozu, ani aniołów, ani żadnéj obcéj pomocy. Obłok jasny, godło chwały Zbawiciela, otoczył go; a nowy ten wóz tryumfalny ukrył go wkrótce przed oczyma Apostołów.

A gdy tak ciągle z uwagą wpatrywali się oni w Jezusa Chrystusa, dwaj Aniołowie, w postaci dwóch nadobnych młodzieńców,

---

[1]) Ś. Łuk. XXIV, 49. — [2]) S. Jan. XVI, 7.
[3]) Thomass Célébrat. des fétes.
[4]) Contit. apost. lib. VI, c. 19.

ukazali cię im, mówiąc: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus który wzięty jest od was do Nieba, tak przyjdzie jakoście go widzieli idącego do Nieba.*" [1]) Uczniowie upadłszy na twarz, oddali mu pokłon, a ucałowawszy ślady jego, wrócili do Jeruzalem przejęci radością, i mieszkali tu z Najświętszą Panną, oczekując spełnienia obietnicy, jaką im uczynił Pan, a dni oczekiwania przepędzając ku chwale Boga w świątyni. Tak opuścił Syn Boży tę ziemię, którą Jego potężna prawica utworzyła w dzień stworzenia świata, a którą skropił krwią swoją w dniu odkupienia.

II. *Ślady stóp Zbawiciela.* — Z najwyższego szczytu góry Oliwnéj Zbawiciel wstąpił do Nieba, i zostawił ślady swoich stóp Boskich, wyciśnięte w tém miejscu, gdzie po raz ostatni dotknął ziemi. Przez wiele wieków wdziano te ślady, całowano je z uszanowaniem, obmywając one łzami skruchy i miłości. Hieronim, święty Sulpicyjusz Sewerus, święty Paulin z Noli, święty Optat, dają wiarogodne świadectwo téj cudownéj pamiątce. [2]) Do ich powagi łączą się słowa świętego Augustyna: „Pielgrzymują do Judei, mówi sławny Biskup Hippony, dla oddania pokłonu śladom stóp Jezusa Chrystusa, które widzieć można w miejscu, zkąd do Nieba wstąpił." [3])

Podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, wojsko długi czas obozowało na górze Oliwnéj; jednakże ani ruchy wojsk, ani kopyta koni, ani roboty obozowe, przy których nieraz zapewne przewracano ziemię, nie mogły zatrzeć tych świętych śladów. Widziano je wyraźnie, za czasów cesarzowéj Heleny, matki Konstatyna Wielkiego; i gdy ta pobożna pani kazała budować kościół Wniebowstąpienia, w tém właśnie miejscu na górze, zkąd wiadomo było że Chrystus wstąpił do Nieba, chciano okryć marmurem ślad tych stób, równie jak całą tę pyszną świątynię, ale nie można było tego dokazać. Wszystko co kładziono na to miejsce, potrącała niewidziaina siła, i trzeba było zostawić je odkrytém, tak jak było znalezione. Odtąd ślady stóp Zbawiciela stały

---

[1]) Dzieje Apost. I, 11.

[2]) Hier. t. III, str. 295; Sulp. Sev. Hist. Sacr. lib. II, c. 48; Paulin Ep. XXX ad Sever., Optat I. VI, p. 50.

[3]) Ibi sunt vestigia ejus, modo adorantur, ubi novissimo stetit, unde ascendit in Coelum. S. Aug. Tract. XXXVII, in Joan. §. 4; Bened. VIV, str 332, n. 53,

się wielkim przedmiotem pobożności dla Chrześcijan, którzy ze wszystkich prowincyj cesarstwa, i z obcych narodów, tłumnie przybywali dla odwiedzenia miejsc Świętych.

Święty Hieronim przytacza w tym przedmiocie cud inny, równie świetny. „Gdy chciano, mówi wielki ten doktór Kościoła, ukończyć dach bazyliki Wniebowstąpienia, niepodobna było w żaden sposób zamknąć sklepienia, które wypadało wprost nad miejscem, gdzie były ślady stóp Zbawiciela. Trzeba więc było zostawić wolném i otwartém miejsce, z którego Jezus Chrystus wzniósł się z ziemi i zniknął w obłokach; wierni przeto mogli widzieć, w jakim kierunku Zbawiciel wstąpił do Nieba.“ [1])

W takim jeszcze stanie były te rzeczy przy końcu VII wieku, kiedy Arkulf, biskup Francuzki, zwiedził Ziemię Świętą. [2]) W średnich Wiekach, gmach ten został zniszczony podczas wojen z Saracenami. Wielebny ojciec Géramb, za powrotem z Palestyny, tak się w tym przedmiocie wyraża: „Na wierzchołku góry Oliwnéj jest meczet, gdzie stał dawniéj kościół wspaniały, zbudowany przez świętą Helenę, w tém samém miejscu, zkąd Chrystus, po Zmartwychwstaniu, wstąpił do Nieba. Ten meczet, który już upadkiem grozi, otaczają nędzne chatki zamieszkałe przez Turków.

„W środku, w pewnym rodzaju kapliczki, widać odciśnięty na skale ślad lewéj stopy Zbawiciela, w chwili, gdy tenże opuszczał ziemię, aby wznieść się w Niebo. Zapewniają, że Turcy ukryli ślad stopy prawéj i wyjęli ten odłam skały, aby go potém przenieść do meczetu w świątyni. Co do śladu stopy lewéj, istnieje on niewątpliwie, lubo kształt zmieniony jest cokolwiek przez niezliczone całowanie pielgrzymów, którzy od tylu wieków to miejsce zwiedzają, a może też przez pobożną kradzież okruch kamienia; od czego ścisły nawet dozór nie zawsze mógł ustrzedz.“ [3])

III. *Wejście Zbawiciela do Nieba.* — Syn Boży, zostawiwszy na skale ślad swoich stóp, jako wieczny pomnik swojego przejścia na téj ziemi, którą uświęcił krwią swoją, zbliżał się szybko ku Jerozolimie niebieskiéj. Jakież-to zastępy niewidzialne, jakież-to ogniste wozy, służyły ku ozdobie jego tryumfu! Były-to dusze starożytnych Patryjarchów, świętych Proroków i wszystkich cno-

---

[1]) Hier. supra. — [2]) Adamnan in Act. SS. Benedict. lib. I. de locis sanctis.

[3]) Pélerinage, t. I, str. 287 i nast.

tliwych mężów, dla których przystęp do Nieba dotąd był jeszcze zamknięty; a których teraz zabierał z sobą, wybawiwszy ich z niewoli. Wszyscy ci więźnie, oswobodzeni dzisiaj, towarzyszyli Odkupicielowi swemu w jego tryumfie, opiewając jego zwycięztwo. Jezus, wydarłszy ich z przemocy szatana, wprowadzał z sobą do Nieba, jako trofea swego zwycięztwa, jako bogaty łup zdobyty na nieprzyjacielu, jako cenę swéj krwi przenajświętszéj, jako ozdobę i chwałę tryumfu swego. „Jak wielki, jak świetny orszak, w którym Apostołowie nie byli jeszcze godni mieć uczeńnictwa!„ woła św. Bernard. [1]) Nagle otwierają się przedwieczne podwoje. Któż wypowie zdumienie Aniołów, gdy ujrzeli naturę ludzką Jezusa Chrystusa, wzniesioną nad nich, i umieszczoną na prawicy Boga wszechmogącego; gdy ujrzeli Jezusa Chrystusa, który jako człowiek haniebnie był osądzony i skazany na śmierć na ziemi, a teraz uznany jest za Pana wszystkiego stworzenia i najwyższego Sędziego ludzi!

W dniu dzisiejszym więc, Kościół na ziemi, łącząc się z Kościołem w Niebie, objawia radość swoję, dla uczczenia tryumfu swego Naczelnika i Oblubieńca: nabożeństwo w dniu Wniebowstąpienia, tchnie najwyższą radością; towarzyszy mu szczególna processyja. Ustanowiono ją celem wyobrażenia drogi Apostołów z Jeruzalem do Betanii, a ztamtąd na górę Oliwną, dla widzenia Pana naszego, wstępującego do Nieba; jako też powrotu ich do Jeruzalem, dla przygotowania się w samotności do przyjęcia Ducha świętego. W tym celu, processyja ta odbywać się powinna po Tercyi, to jest około godziny dziewiątéj. W istocie bowiem, w téj-to chwili Zbawiciel, w towarzystwie Uczniów swoich, wstąpił na górę świętą.

W dzień Wniebowstąpienia, przywiedźmy sobie na myśl wszystkie okoliczności, towarzyszące téj podróży; wystawmy sobie, że i my otaczamy Zbawiciela a serca nasze niech będą przejęte uczuciami wiary; nadewszystko, nie zapominajmy, że ośmnaście wieków poprzedziło nas w obchodzie téj uroczystości; [2]) niech przykłady, pobożność, łzy, święte pragnienia naszych ojców staną nam w pamięci; a wtenczas ta uroczystość, ta processyja, nie będą dla nas obojętne.

---

[1]) Serm II, in Ascens. n. 3.

[2]) Święty Augustyn stanowczo mówi, że uroczystość Wniebowstąpienia bierze początek od Apostołów. Epist. LIV. —

IV. *Sposoby godnego obchodzenia uroczystości Wniebowstąpienia.* Czyliż jednak tajemnica ta, tyle napełniająca radością duchy błogosławione, nie powinna by być dla nas powodem żałoby, dla nas, którzy pozostaliśmy sierotami na ziemi? „Jakiż mam udział w tych uroczystościach!“ woła święty Bernard. [1]) Zapominaszże! o wielki święty, że wszelkimi uczynkami naszego Zbawiciela kieruje miłość jego ku nam? Oto są powody twojéj radości.

1° Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby nam zesłać Ducha pocieszyciela, tego ducha, który miał odrodzić świat, tak jak zapłodnił chaos w dniu stworzenia. *Jeżeli nie odejdę,* mówi Jezus Chrystus, *Pocieszyciel nie przyjdzie do was.* [2]) Jeżeli zatém Ojciec nasz pozbawia nas swojéj obecności widoméj, to nie dla tego, ażeby nas sierotami zostawił, ale aby napełnił serca nasze szacownemi darami Ducha świętego; módlmy się więc, wzdychajmy, aby Boski pocieszyciel zastał nas godnymi swoich natchnień. Prośmy Go, aby oświecił nasz umysł i oczyścił serce nasze. Jak wąż Mojżesza pożarł wszystkie węże czarnoksiężników, tak Duch święty wyniszczyć ma wszystkie nasze skłonności i żądze zmysłowe. W tym wielkim dniu, powiedzmy Panu za nas i za świat cały: *Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi.* [3])

2° Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby nam otworzyć wejście i przygotować miejsca dla nas. Zwycięztwo Jezusa Chrystusa jest zupełne. Jako nowy Adam, otwiera on rodzajowi ludzkiemu Niebo, zamknięte zbrodniami pierwszego Adama. Jakąż szlachetną dumą bić powinno serce nasze! Mam dla siebie miejsce w Niebie, ja nędzne stworzenie, może łachmanami okryte, może żebrak, może pasterz pokorny, cichy rolnik, słabe dziecię, nieznany, wzgardzony może na świecie: a jednakże mam miejsce w Niebie! Szatanie! coś zazdrościł pierwszym rodzicom naszym ich szczęścia w Raju, jakże pokonany jesteś! Patrz, natura nasza była wyklętą, skazaną na hańbę, a oto nagle została wywyższoną, Niebiosa dla niéj są otwarte; byliśmy niegodni życia, a powołani zostaliśmy do nieśmiertelności; natura ludzka, którą tak skalałeś, dziś, przez Jezusa Chrystusa, zajmuje pierwsze miejsce w Niebie, a człowiek, ten przedmiot twoich świętokradzkich szyderstw, jest

---

[1]) Serm. III in Ascens. — [2]) S. Jan. XVI, 7.
[3]) Psalm CIII.

uwielbiany przez Aniołów; patrz dobrze, ta sama natura ludzka, którą mniemałeś żeś zgubił, teraz ukoronowana w Niebie zajmuje twoje miejsce i twych przeklętych aniołów: ona jest w Niebie, a ty w piekle jesteś. Ciesz się teraz z twojéj zazdrości, z twojego kłamstwa!

Tak więc, przez Jezusa Chrystusa, naszego zwierzchnika, posiadamy dziś Niebo. On jest tam naszym poprzednikiem; a gdzie jest poprzednik, tam, któś następować po nim musi, a tym następcą, to każdy z was jest czytelnicy, to ja, to cały ród ludzki, bo nasz Zbawiciel umarł za wszystkich ludzi.

3⁰ Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby zachować tam miejsce dla nas. Nie dosyć że utorował nam drogę do téj Jerozolimy niebieskiéj; otworzył wejście i przygotował miejsca dla nas; chce On nam jeszcze zabezpieczyć jéj posiadanie. Cóż zatém czyni w Niebie? Oto ciągle broni tam naszéj sprawy. *„Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze, ale i ze wszego świata.“* [1]) Ten Kapłan wieczny, jedna nas z Ojcem swoim, przedstawiając mu ślady ran, pozostałe na Jego uwielbionych rękach i nogach, a nieustannie ponawiając na ziemi ofiarę swego ciała i krwi, stawia ją jako ochronę przeciw piorunom gniewu Bożego. On jest pierworodnym z braci, a tymi braćmi my jesteśmy; na korzyść naszą obraca on swoje święte prawa do wiecznego dziedzictwa. Jako Bóg, ma do niego prawo przez swoję naturę; jako człowiek, przez krew swoję. Niebo jest jego zdobyczą, a zdobył je dla nas.

V. *Zgodność uroczystości Wniebowstąpienia z porą roku w któréj przypada.* — Idźmy za tym wspaniałym orłem, który dziś wzbija się w obłoki, my drobne orlątka, nad któremi rozciąga on swe skrzydła, zachęca do wznoszenia się za nim, i pragnie zabrać nas z sobą. „Ale pamiętajmy, mówi święty Augustyn, że pycha nie wzniesie się do Nieba z Bogiem pokory, ani zniewieściałość z Bogiem cierpienia, ani skąpstwo z Bogiem ubóstwa, ani nieczystość z synem Najświętszéj Dziewicy, ani występek z Ojcem cnót.“ Wznieśmy więc serca w górę, oderwijmy się od poniżających nas skłonności, wznośmy się, wznośmy, cała natura zachęca nas do tego, zdaje się jakby ona także pragnęła dostać się do Nieba.

---

[1]) S. Jan. II, I.

Patrzmy, jak podczas Wniebowstąpienia, te gromady piskląt, zaledwie wychodzących z gniazda, pierwszy swój lot wzbijają ku Niebu; patrzmy na rośliny, jak słabe swoje łodygi w górę podnoszą; patrzmy na drzewa, jak młode swoje gałązki rozwijają ku Niebu. Serca w górę, w górę! woła na nas całe przyrodzenie.

Święty Augustyn inną jeszcze upatruje harmoniję pomiędzy uroczystością dnia tego, a porą, w którój się ona obchodzi. Bóg, Twórca natury i łaski, mówi ten wielki mędrzec, chciał ustanowić niejako pewien związek pomiędzy tajemnicami swojego Syna a porami roku. Odkupiciel, dla tego przychodzi na świat w téj porze, gdy dni są najkrótsze, i dopiero przybywać zaczynają, ażeby nam dał poznać, że świat zostaje w ciemnościach, a on przynosi światło; umiera i zmartwychwstaje w pełni pierwszego miesiąca. Wtedy ta gwiazda, która przez swoje odmiany, jest figurą rzeczy znikomych, zupełnie jest zaciemnioną w téj części, która zwrócona jest ku Niebu, a światło i piękność ma tylko ze strony, którą spogląda ku ziemi, i dla tego jedynie, zaczyna się odwracać od ziemi, a przybliżać ku słońcu, aby światło i dzień były od strony Nieba.

„Widok ten jest w zupełnéj harmonii ze śmiercią i Zmartwychwstaniem Chrystusa, za których sprawą człowiek zwraca ku Niebu i słońcu sprawiedliwości cały pociąg, jaki miał do ziemi. Syn Boży wstąpił w Niebo, i zesłał boski ogień Ducha świętego około téj pory, w którój słońce jest najwyżéj oddalone od ziemi: ta nowa harmonija, przypomina nam, że Chrystus dopiero wzniosłszy się z ziemi, zlał na świat najżywsze promienie świętéj miłości.“ [1])

Te przedziwne stosunki, których całą prawdziwość uznaje umysł przywykły do rozważania, objawiają się każdemu człowiekowi przez analogiję, albo podobieństwo praw boskich. W istocie, ponieważ sprawca łaski jest zarazem stwórcą przyrody, czyliż więc nie było stósownóm, aby urządził harmoniją pomiędzy temi dwoma wielkiemi dziełami, aby zmiany odbywające się w naturze, również jak widok wszech-świata, zamiast w nas budzić roztargnienie, zwracały umysł nasz do myśli o Religii? Przydawszy do téj uwagi, to cośmy powiedzieli o historyi rodu ludzkiego, w którój Bóg wypisać także raczył wielkiemi literami prawdy Religii

---

[1]) Aqud Thomass, lib. II, n. 10.

Chrześcijańskiéj; wnieść ztąd należy że natura, historyja powszechna rodu ludzkiego i układ Kościoła, są to trzy cudowne księgi, pomiędzy któremi panuje wspaniała harmonija, księgi zarazem proste i wzniosłe, które sobie wzajemnie oddają świadectwo, w których Bóg ognistemi głoskami wyrył wszystko, co tylko może posłużyć do oderwania od świata naszych myśli i uczuć naszych, a do wzniesienia ich ku niebu, wraz z Jezusem Chrystusem. [1])

VI. *Początek uroczystości Wniebowstąpienia.* — Uroczystość Wniebowstąpienia odnosi się do czasu Apostołów; w pierwszych wiekach Kościoła ustanowiono processyją, która się dziś jeszcze odbywa, na pamiątkę drogi Zbawiciela z Apostołami na górę Oliwną, z któréj boski Mistrz pobłogosławił swoich Uczniów i opuścił ziemię w ich obecności. [2]) Ta uroczystość jest dopełnieniem wszystkich uroczystości Pana naszego i szczęśliwym kresem jego ziemskiéj pielgrzymki. [3]) Toż samo dziać się powinno z każdym z nas, jako dziatki Boga, powinniśmy wracać do Niego; takie jest rozwiązanie zagadki życia naszego.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, że wstępując do Nieba, utorowałeś mi tam drogę, i przygotowałeś miejsce dla mnie; spraw to przez łaskę swoję, abym tam połączył się z Tobą.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *często spoglądać będę ku niebu, powtarzając: Jest tam i dla mnie miejsce.*

---

[1]) Tamże, n. 10 i 11.

[2]) Illa autem quae non scripta, sed tradita custodimus, quae quidem toto terrarum orbe servantur, dantur intelligi vel ab ipsis Apostolis, vel plenariis conciliis, quorum est in Ecclesia saluberrima auctoritas, commendata atque statuta retineri, sicut quod Domini Passio, Resurrectio et Ascensio in coelum et adventus Spiritus sancti anniversaria solemnitate celebrantur, et si quid occurit, quod observatur ab universa, quecunque se diffundit, Ecclesia. S. Aug. Epist. 44.

[3]) Consummatio et adimpletio est reliquarum solemnitatum, et felix clausula totius iinerarii Filii Dei. S. Bernard. Serm. II. de Ascens.

NAUKA XLIIIcia.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki. — Wigilija Zesłania Ducha Świętego. — Ważność uroczystości Zesłania Ducha Świętego. — Historya téj uroczystości, i różnica starego Zakonu od Zakonu nowego. — Skutki Ducha Świętego na Apostołach: podwójny cud. — Skutki, jakie w nas sprawia Duch Święty. — Jak mamy postępować aby stać się tego godnymi.

I. *Zesłanie Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki.* — Jak umiejętny architekt, aby powiększyć wrażenie, prowadzi do pałacu, przez długie przedsionki; jak dobra matka każe dziecięciu długo oczekiwać na nagrodę, wieńczącą jego młodzieńcze cnoty; — tak też Kościół, wymagając aby wielkie uroczystości poprzedzało dłuższe przygotowanie, okazuje w tém wielką znajomość serca ludzkiego. Adwent przysposabia nas do Bożego Narodzenia, — Wielki Post do Wielkiéj Nocy; — czas Wielkanocny do Zesłania Ducha Świętego czyli do Zielonych Świątek. „Przygotowywamy się do uroczystości Wielkanocnéj, mówi Euzebijusz, przez post czterdziestodniowy; a do Zesłania Ducha Świętego przez pięćdziesiąt dni świętéj radości. [1]) Dla czegóż ta radość? Ten sam dziejopisarz, tak nam rzecz tę objaśnia: „Na Wielkanoc, mówi on, przyjmujemy Chrzest; na Zielone Świątki odbieramy Ducha Świętego, który jest doskonałością Chrztu. Zmartwychwstanie Chrystusa utwierdziło Apostołów w wierze; Zesłanie Ducha Świętego wzmocniło ich miłość, i uczyniło ich niezwyciężonymi. W tym dniu, Duch Święty w pełności udzielony został Kościołowi, aby mu nadać siłę, potrzebną do podbicia świata; dla tego też uważano dzień Zesłania Ducha Świętego za najważniejszą ze wszystkich uroczystości.“ [2]) Dziesięć dni poprzedzających to święto, poświęcone są przez Chrześcijan pobożnych skupieniu ducha i modlitwie. Zamykają się oni w Wieczerniku, pospołu z Najświętszą Panną i z Apostołami, aby się przysposobić do godnego przyjęcia Ducha Świętego, w obfitości jego darów.

---

[1]) De vit. Const. lib. IV. c. 44. —

[2]) Tamże.

II. *Wigilija Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek.* — Jednakże Kościół nie poprzestaje na tych przygotowaniach, gorąco bowiem pragnie uczynić nas godnemi względów swego boskiego Oblubieńca. Ustanowił zatém uroczystą wigiliję Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek, podczas któréj, nabożeństwo w wielu względach podobne jest do nabożeństwa odprawianego w Wigiliję Wielkanocną. Łatwo wytłumaczyć sobie przyczynę tego; podczas tych-to dwóch nocy świetnych i na zawsze pamiętnych, udzielano katechumenom Sakramentu odrodzenia. W piérwszych wiekach Chrześcijaństwa, nabożeństwo zaczynało się od dwunastu lekcyj, mających na celu, równie jak lekcyje odmawiane w Wielką Sobotę, naukę katechumenów. Dziś odmawiają się tylko cztery, które także zastósowane są do Chrztu świętego i prawa łaski.

W pierwszéj lekcyi przypomina się obietnica, którą Bóg uczynił Abrahamowi, że w pokoleniu jego pobłogosławi wszystkie narody ziemi. W dzień Zielonych Świątek obietnica ta ostatecznie spełnioną została przez przyjście Ducha Świętego, którego Jezus, syn Abrahama według ciała, zesłał na świat.

Druga lekcyja mówi o zakonie czyli prawie daném przez Mojżesza, które było figurą Nowego prawa, czyli Zakonu ogłoszonego w dzień Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek, do którego Chrzest jest drogą.

Trzecia lekcyja skreśla widzenie Ezechiela, i ukazuje nam te rozległe pola okryte kośćmi ludzkiemi; jak te kości poruszają się, łączą się z sobą składając na nowo ciała ludzkie, te ciała, ci ludzie ożywieni tchnieniem Ducha, są uderzającym obrazem rodu ludzkiego, przy początkach Ewangelii, oraz nowego życia, jakie mu Duch Święty udzielił.

Czwarta lekcyja, wreszcie, ma na celu wystawić nam skutki wpływu Ducha Świętego na dusze ludzkie, i różnicę tych co są ożywione tymże duchem, od tych, które żyją duchem starego człowieka. Nic wspanialszego nad te lekcyje, nic wznioślejszego nad nauki, jakie one w sobie zamykają. [1]) Daléj następuje processyja, święcenie wody do Chrztu, Msza bez *Introitu*, jak w Wielką So-

[1]) Durandus, lib. VI, c. 206.

botę. W wigiliją Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek zachowuje się post, już od VIII wieku. [1])

III. *Ważność uroczystości Zesłania Ducha Świętego.* — Wszystkie te przygotowania nie wydadzą się nam zbytecznemi, skoro rozważymy wielkość téj katolickiéj uroczystości, którą przewyższa ona wszystkie uroczystości świeckie. Zielone Świątki Katolickie wyższe są nad Zielone Świątki Żydowskie o tyle, o ile prawo łaski wyższém jest nad prawo bojażni, o ile spełnienie tajemnicy Odkupienia naszego, wyższém jest nad wzory i figury, które były tylko jego przepowiednią. Ileż-to cudów, ile powodów chwały Bogu, i przedmiotów do rozmyślania, zamyka w sobie uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W dniu tym, trzecia osoba Trójcy Przenajświętszéj, zstępuje na świat, dla odrodzenia go, tak jak w dniu stworzenia tchnieniem swojém obudziła w chaosie życie i porządek; — Boski Odkupiciel, wykończa ostatecznie wielkie dzieło, które było przedmiotem wszystkich jego tajemnic; — nowy lud ma wielbić Boga, w duchu i prawdzie, od wschodu aż do zachodu; — odnowiona jest postać świata; — Judaizm pognębiony; — Poganizm zniszczony; — spełnione jest nareszcie przymierze powszechne, między Bogiem a ludźmi, od czterdziestu wieków przyobiecane.

I chceciež, iżby Kościół katolicki nie przepełniał się radością, obchodząc uroczystość Zesłania Ducha Świętego! Trzeba-by być ograniczonym jak ludzie obojętni, aby, gdy powraca ten dzień pamiętny, nie uczuć w swém sercu wdzięczności i radości. Czyliż uroczystość Zesłania Ducha Świętego, nie jest świętem cywilizacyi? Odpowiedzcież Chrześcijańskie narody: odkądże biorą początek: oświecenie, obyczaje, instytucyje, nowe wyobrażenia, które odmieniły postać świata, i w miejsce prawa przemocy, nadały prawo miłości bliźniego, i uczyniły was tém czém jesteście? Jeżeli niewdzięczni udajecie, żeście o tém zapomnieli, Kościół katolicki to wam przypomina, tak jak przypominał pokoleniom, które was poprzedziły, jak przypomni pokoleniom, które po was nastąpią. Od ośmnastu wieków, Kościół obchodzi uroczystość Zesłania

---

[1]) Serm. LX. sub. Ambros. nomine inter ambrosiana. — Nullum antiquitus inter Pascha et Pentecostem fuisse jejunium; sed consequnta sunt tempora, cum laudabilis invecta est jejunandi, consuetudo in pervigilio Pentecostes. Bened. XIV. p. 354, n. 88.

Ducha Świętego; a wy, bogaci i nędzarze, królowie i narody, powinniście łączyć się z nim dla święcenia dnia tego, tak jak obchodzicie dzień waszych urodzin, bo, powtarzam, Wieczernik, jest to wasza kolebka; ztamtąd-to przyszła ta wyższość umysłowa i moralna, którą się słusznie chlubicie.

IV. *Historyja uroczystości Zesłania Ducha Świętego.* — Zwróćmy teraz myśl naszą na okoliczności, w pośród których, tajemnica ta spełnioną została. Po Wniebowstąpieniu Boskiego swego Mistrza, Apostołowie powrócili do Jeruzalem, oczekując tam skutku jego obietnicy. Znajdowali się oni w wieczerniku, to jest w izbie wysokiéj, oddzielonéj od reszty pomieszkania; a że dachy budynków w Palestynie były płaskie, najwyższa komnata była zarazem największą i najustronniejszą: tam-to Żydzi miewali swoje prywatne modlitewnie. [1]) Jest mniemanie, że Apostołowie zebrani byli w domu Maryi, matki Jana Marka, tego-to gorliwego ucznia, o którym Święty Łukasz wspomina. Zresztą, gdziekolwiek się byli zebrali, przedstawiali oni Kościół powszechny. Tam oczekiwali spełnienia obietnic Boskiego swego Mistrza, gdy dnia dziesiątego po jego Wniebowstąpieniu, a pięćdziesiątego po chwalebném jego Zmartwychwstaniu, Duch Święty zstąpił na nich. Było-to w niedzielę, w dzień Zielonych Świątek u Żydów, a to dla tego, żeby Prawo nowe było ogłoszone tegoż samego dnia, w którym dawne, co teraz ustąpić mu miało miejsca, ogłoszone było na górze Sinai.

Ale patrzcie co za różnica! Stare prawo ogłoszone było wśród huku piorunów, błyskawic, w pośród ogłuszającego dźwięku trąb. Groziło śmiercią gwałcącym one; napisane było na tablicach kamiennych; nużyło zaś mnóstwem przykazań i ćwiczeń, jakie nakazywało ludowi ciemnemu i grubemu, który do posłuszeństwa naginać trzeba było, raczéj bojaźnią niżeli miłością. Nowe Prawo, przeciwnie, jest prawem nie postrachu, ale prawem łaski; nie na kamiennych tablicach mającém być napisaném, ale w sercach ludzkich wyrytém. Dzieło Ducha Świętego, źródło pociechy, słodyczy i miłości, nowe to Prawo nie mogło być ogłaszane śród przerażających i groźnych okoliczności, jakie towarzyszyły ogłoszeniu

---

[1]) Dan. VI. 10. Cesarzowa Helena wystawiła kościół wspaniały w tém samém miejscu, gdzie Duch Święty zstąpił na Apostołów, Quaresimus, lib. IV. Elucid Terrae Sanctae. c. 5.

prawa Mojżeszowego. Dosyć już długo Bóg miał niewolników, chciał teraz mieć dzieci.

W Niedzielę zatém, w dzień Zielonych Świątek, około dziewiątéj godziny rano, gdy uczniowie byli zgromadzeni pospołu, usłyszeli nagle szum[1], jakoby wielkiego wiatru, wiejącego z nieba, i który napełnił dom, kędy siedzieli. [1]) Ta oznaka przyjścia Ducha Świętego, zwróciła ich uwagę; zawiera ona w sobie wiele tajemnic. Ten wiatr wiejący z nieba, ten posłannik świętych natchnień, jest-to powiew łaski, która utrzymuje w duszy naszéj życie duchowe, jak powietrze atmosferyczne utrzymuje byt nasz fizyczny. Gwałtowność jego oznacza działanie łaski na serca, aby je odmienić i ożywić; napełnia zaś dom cały, bo Duch Święty łask swoich udziela ludziom wszystkich krajów, przemienia nas w istoty nowe, i przenika wszystkie nasze umysłowe władze.

Po tym pierwszym cudzie, następuje drugi. Spuszczają się ogniste języki, a rozdzielając się, spadają na głowy każdego z członków tego szczęśliwego zgromadzenia. To sam Duch Święty który rad przybiera kształty zewnętrzne, jako godła zdumiewających skutków, które wywiera na duszach. Widzę go przy Chrzcie Zbawiciela, jak ukazuje się pod postacią gołębicy, dla oznaczenia niewinności i obfitości uczynków świętych, będących owocem Sakramentu Odrodzenia. Dzisiaj, obecność jego objawia się pod postacią ognistych języków, które są wymowném godłem jedności wiary i miłości, jaka ma wszystkich ludzi zlać w jeden lud braci. Ogień oświeca, wznosi, przemienia wszystko co ogarnia: takież same skutki wywiera na duszach naszych Duch Święty. Ogień ukazuje się raczéj pod postacią języków, nie zaś serc, aby dać do zrozumienia, że dary Ducha Świętego są rozlane na Apostołów, nie tylko dla tego, aby oni sami miłowali Boga, ale aby i innych do miłości Jego skłaniali, udzielając im mową ognia swojéj miłości. Ten kształt oznacza również dar mówienia różnemi językami, za pomocą których Apostołowie mogli by rozmaitym narodom opowiadać naukę swego boskiego Mistrza. [2])

---

[1]) Dzieje Apost. II. 2. 3.

[2]) Twierdzą, że w dzień Zielonych Świątek, zaraz po zstąpieniu Ducha Świętego, który dając początek Kościołowi, obalał Synagogę, Święty Piotr odprawił pierwszą Mszę, chcąc uroczyście wprowadzić Chrystyjanizm. — Veresimilior cardinalis Bonae sententia est. (Rer. Liturg. lib. I. c. 5.) qui dicit et existimat ab Apostol's primae missae celebrationem usque ad Pentecostem cum divino

Patrzcie, jak tu Zbawiciel zaciera ostatnie skutki grzechu. Potomkowie Noego, chcąc, budować wieżę Babilońską, rozproszeni zostali przez pomięszanie języków. Ta kara za ich pychę, to pomięszanie języków, sprowadziło pomięszanie wyobrażeń, zapomnienie świętych tradycyj albo podań, zrodziło nienawiść, i wieczne niezgody pomiędzy narodami. Dar zaś języków, udzielony dla ogłaszania Ewangelii, jest szczęśliwą wróżbą blizkiego połączenia narodów w jedność wiary i miłości, z czego utworzy się jedna wielka rodzina, *głosząca sławę Pana od wschodu do zachodu.* [1])

V. *Skutki zesłania Ducha Świętego.* — Zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów zdziałało w nich natychmiast podwójny cud: cud wewnętrzny i cud zewnętrzny.

Cud wewnętrzny: bo wszystkie władze ich zbogacone zostały darami Ducha Świętego. Ich umysł, oświecony boskiém światłem, przeniknął bez trudności znaczenie starożytnych proroctw i ksiąg świętych, równie jak tajemnice wiary i wszystkie prawdy objawione. Wspaniały układ Chrystyjanizmu, jego cel, środki, koniec, zadziwiająca słodycz jego Nauczyciela, nadmiar jego miłości ku ludziom, głębokość wyroków Boga, i władza jego bez granic w udzielaniu rozlicznych łask: wszystkie te najgłębsze przedmioty, niepojęte dla najdoskonalszych istot, przestały być tajemnicą dla Apostołów. Co do ich serc, miłość Boga przeniknęła je tak daleko, że wygnała z nich wszystko co mogło tam pozostać nieczystego i napełniła je najobfitszemi łaskami i cnotami najwznioślejszemi. Słowem, Duch Święty zmienił Apostołów w nowych ludzi.

Najjawniejszym dowodem téj wewnętrznéj zmiany, jest zewnętrzna cudowna odmiana ich postępowania. Posłuchajcie tylko tych dwunastu Galilejczyków, tych rybaków, bez ukształcenia i nauki, jak teraz mówią i piszą: co-to za krasomówstwo, jaka godność, jaka głębokość, zniewalająca nawet genijusz do ich uwielbienia; jak teraz przytaczają w potrzebie trafnie, z doskonałém zastósowaniem, najtrudniejsze i najbardziéj tajemnicze ustępy z pi-

---

sancti Spiritus haustu sunt repleti; vetus enim viguit lex usque ad Pentecostem, nam nova lex ante Pentecostem nondum satis promulgata habebatur; quamobrem sacerdotio nondum translato, non decebat novum sacrificium offerri, ut nos etiam docuimus. Instit. 21, Bened. XIV, str. 356. n. 42.

[1]) Psal. CXII.

sma Świętego? To wszystko pokazywało widocznie najniewierniejszym nawet, że oni tego nie mówili sami z siebie. Niemniéj jasno dowodzi tego ich odwaga i gorliwość o chwałę Bożą.

Osobliwszy widok! Dwunastu Rybaków z których najśmielszy, jeszcze przed niewielą dniami, potrzykroć, na głos jednéj służącéj, zaparł się swego Mistrza, teraz odważnie stają przed sędziami, królami, przed światem całym, sprzysiężonym na nich. „Patrzcie, mówi święty Jan Złotousty, z jaką nieustraszonością oni postępują! Tryumfują nad wszelkiemi przeszkodami, jak ogień niszczy wątłą słomkę którą napotka. Miasta całe przeciw nim powstają; narody łączą się spólnie, aby ich wygubić; wojny, zwierzęta drapieżne, żelazo i ogień im zagrażają. Nadaremne usiłowania: widok tych niebezpieczeństw tak mało ich wzrusza, jak gdyby one były snem lub malowanemi wrogami. Ludzie bezbronni stawiają czoło zbrojnym zastępom. Ludzie nieoświeceni odważają się mierzyć z niezliczonemi mówcami, sofistami, filozofami i zawstydzają ich w rozmowach. Sam Paweł upokarza dumę Akademii, Liceum i Portyku; uczniowie Platona, Arystotelesa i Zenona umilknąć przed nim muszą.“ [1])

I aby w obec wszystkich wieków dać niezawodne świadectwo temu podwójnemu cudowi, spełnionemu na Apostołach, oto Judaizm i poganizm upadają, a na ich zwaliskach Chrystyjanizm się wznosi. Powtarzamy zatém, od Zesłania Ducha Świętego, wiedzcie o tém dobrze, poczyna się ta wielka odmiana moralna; najosobliwsza, o jakiéj tylko historyja przechować mogła pamiątkę. A ten fakt zawsze jest żyjący, zawsze obecny, przemawia, ciągle pociesza wiarę jednych, wprowadza w rozpacz niewiarę drugich, wszystkich wzywa do zamiłowania Religii, która zmieniła postać świata.

Te cuda, które zdziałał Duch Święty w pamiętnym dniu swego przyjścia, działa dzisiaj jeszcze w duszach, dobrze usposobionych na jego przyjęcie. W prawdzie dziś już nie objawia się przez dary zewnętrne, bo dziś już tego niepotrzeba; ale dary wewnętrzne zawsze otrzymywać możemy. Kościół wzywa nas, abyśmy prosili o nie, szczególniéj w Dzień Zesłania Ducha Świętego. I Kościół, wierzcie mi, ma słuszność; potrzebujemy tych darów, i społeczność cała potrzebuje ich, więcéj niż kiedykolwiek. Dla tego

---

[1]) Homil. IV. in Act.

też, w nabożeństwie przepisaném na ten wielki dzień, czuła matka Chrześcijan, opiekunka społeczeństwa, Kościół katolicki, kładzie w usta swych dziatek, i śpiewa z nimi pospołu następną Prozę, która tak jest właściwą i stosowną do sprowadzenia Ducha Świętego w serca nasze.

Veni, sancte Spiritus; et emitte coelitus lucis tuae radium.

Przyjdź Duchu Święty, oświecaj nas coraz więcéj, a niech promienie twego niebieskiego światła nieustannie jaśnieją w oczach naszych.

Veni, Pater pauperum; veni, dator munerum; veni, lumen cordium.

Przyjdź, ty jesteś ojcem ubogich. Niestety! jesteśmy ubodzy w dobra i teraźniejszego i przyszłego żywota. Z tego powodu podwójnie godni jesteśmy twojéj litości i twojéj szczodroty; zléj je na nas obficie, o ty, który jesteś światłością serc i szafarzem wszelkich darów;

Consolator optime, dulcis hospes animae dulce refrigerium.

Wleczemy nędzne życie w pracy, smutku i goryczy. Napróżno szukalibyśmy pociechy naszéj między ludźmi. Znajdujemy tylko nieużytecznych pocieszycieli, którzy jątrzą nasze cierpienia, lub pozostawiają nas przygnębionych boleścią. Duchu pocieszycielu. Ty jesteś najlepszym przyjacielem, jedną ucieczką dla duszy strapionéj, jeden tylko przynosisz jéj ochłodę przyjemną.

In labore requies, in aestu temperies, in fletu solatium.

W tobie znajdujemy spokojny odpoczynek po pracach naszych, orzeźwiający cień podczas upałów letnich, umiarkowanie w zapędach namiętności naszych; ty otrzesz łzy, któremi skrapiamy smutną drogę z życia do wieczności.

O lux beatissima! reple cordis intima tuorum fidelium.

O światło miłe i rozweselające! przyjdź, rozléj słodką pogodę w duszach tobie wiernych. Smutna pomroka otacza je nieraz w chwilach ponurych, napełnij je Twojém weselem, które nieodstępnie ci towarzyszy.

Sine tuo numine, nihil est in homine, nihil est innoxium.

Bez twojéj boskiéj pomocy, nic zgoła nie mamy, nic nie możemy, niczém nie jesteśmy; wszystko w nas jest słabością, nędzą, niedołężnością.

Lava quod est sordidum, riga quod est aridum, sana quod est saucium.

Oczyść w nas wszystko cokolwiek znajdziesz skalanego i niegodnego; zwilż to wyschłe i stwardniałe serce, ulecz rany duszy mojéj, lekarstwami skutecznemi i zbawiennemi.

Flect quod est rigidum, fove quod est frigidum, rege quod est devium.

Zmiękcz to serce buntownicze i krnąbrne; pokonaj mój upór i nieposłuszeństwo; uczyń je powolném na twe przekonywające natchnienia; roztop ten lód, który je czyni tak zimném na przedmioty, co je miłością zapalićby' powinny. Niestety; obłąka się na drodze nieprawości, sprowadź je więc na ścieżki sprawiedliwości.

Da tuis fidelibus, in te confidentibus, sacrum septenarium.

W tobie, położyliśmy całą ufność naszą. W kimże byśmy ją umieścić mogli? Udziel wszystkim sługom twoim szacownych darów, które z Nieba przynosisz: mądrości umiejętności, rady, mocy, nauki, pobożności, bojaźni Boga, i wszelkich łask, których tak bardzo potrzebujemy.

Da virtutis meritum, da salutis exitum, da perenne gaudium.

Przyozdób dusze nasze w cnoty gruntowne i chrześcijańskie, które jedne tylko w oczach twoich zasługę mieć mogą; doprowadź nas do szczęśliwego kresu zbawienia: do téj chwały, do téj radości, do tych rozkoszy, które nigdy końca mieć nie będą. *Amen*, niech się tak stanie, *Amen.* [1])

Nie potrzeba tu mówić, że uroczystość Zesłania Ducha Świętego, odnosi się do czasu Apostołów, i że zawsze była obchodzoną z największą okazałością. Dodajmy tylko, że w Wiekach Średnich, w tych wiekach żywéj wiary, niepojętych dla naszéj epoki zlodowaciałéj obojętności, istniał na dzień Zielonych Świątek zwyczaj rytualny, który przypominał ową świętą chwilę Zesłania Ducha Świętego. Kiedy chór zaintonował prześliczną prozę, którąśmy wyżéj wyjaśnili, odgłos trąb rozlegał się w kościele, naśladując gwałtowny szum o którym mówi Święty Łukasz. Jednocześnie z wysokości sklepień świątyni, spadały iskry pomięszane z kwiatami wszelkiego rodzaju, szczególniéj zaś z liśćmi róż czerwonych, które są godłem radości i wielorakości języków, jakiemi Apostołowie do różnych narodów przemawiali. Nareszcie,

---

[1]) Catéchisme de Couturier, t. I. Powszechnie sądzą że Innocenty III Papież, zmarły w r. 1226. jest autorem téj prześlicznéj prozy. Inni ją przypisują bł. Hermanowi Contractus, zakonnikowi w Mezrow, zmarłemu w r. 1054. Zobacz Benedykt XIV, De festis, str. 355, n. 41.

w stósownéj chwili wypuszczone gołąbki, latały po całym kościele, jako tkliwy obraz tego ducha, który jest mocą i słodyczą. Wystawny sobie liczne zgromadzenie wiernych, w obszernéj świątyni, w chwili gdy z jednogłośnym śpiewem pięknego hymnu, łączy się grzmiący odgłos trąb, deszcz kwiatów, ognie iskier gasnących nad naszemi głowami, i szmer lotu gołąbków. Te dusze w owe czasy, jakeśmy powiedzieli, pałające gorącą wiarą, spajają się rozkosznie, cofając się o wiele wieków, z Uczniami, z Apostołami, ze świętemi niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, w wieczerniku Jerozolimskim. Pojmujecież do jakich cudów poświęcenia i ofiary zdolne były dusze, tak silnie wzruszone i ożywione? W téj chwili świętego zapału, Chrześcijanin, z trzynastego wieku, nic nie znajdował niepodobném dla swojéj miłości. Wojny krzyżowe, instytucyje zakonne, kościoły gotyckie, są-to wymowne świadectwa potęgi i wytrwałości, towarzyszących ich miłości gorącéj ku Bogu. Niemożnaż wykrzyknąć tutaj z pobożnym kardydynałem Bona:

„Tam-to widać miłość... tę miłość, która w ognistych językach z Nieba zstępuje na ziemię, i zarazem łagodne spuszcza gromy.“ [1])

IV. *Usposobienie potrzebne do godnego obchodu uroczystości Zesłania Ducha Świętego.* — Zakończmy tę naukę uwagą użyteczną, co do naszego postępowania. Gorąca żądza przyjęcia Ducha Świętego, a nadewszystko pozbycie się wszelkiego nieporządnego przywiązania do stworzeń, są to dwa główne sposoby sprowadzenia go do serc naszych. Uważcie tylko, jak daleko ten Duch boski *zazdrość* swoję posuwa. Zaiste, żadne przywiązanie zmysłowe nie może być więcéj prawe i święte jak przywiązanie Uczniów do obecności boskiego ich Mistrza w ciele ludzkiém. A jednak, i to przywiązanie do Jego człowieczeństwa musiało być niejako wyplenionem z ich duszy, ażeby Duch Święty zajął ją i zapalił. *Jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjcie do was.* [2])

Jeżeli więc jest rzeczą niezawodną, że zbyt wielkie przywiązanie Apostołów do widoméj obecności człowieczeństwa, Jezusa Chrystusa, mogło być niejako przeszkodą do zstąpieniaw nich Ducha

---

[1]) Scilicet hic amor est proprios effusus in ignes.
Placido qui fulminat ictu?
L'Univers, 2 juin. 1840.

[2]) S. Jan. XVI. 8.

Świętego; któż zatém będzie tak zarozumiałym, iżby mógł pochlebiać sobie, że nawiedzi go ten boski Pocieszyciel, dopóki on będzie niewolnikiem swego ciała? Nader błędném byłoby mniemanie, że ta słodycz niebieska może zlać się w jedno z rozkoszą zmysłów, ten balsam niebieski z trucizną, światło Ducha Świętego z ciemnościami świata. Jakież powinowactwo być może pomiędzy prawdą i kłamstwem, między ogniem miłości bliźniego a lodem skłonności światowych? Nie, nie; im więcéj człowiek staje się cielesnym, tym więcéj Duch Boży oddala się od niego. Owóż dla czego Chrystyjanizm usuwa się teraz od ludzi i narodów; a mówią: zużył się już Chrystyjanizm! Zaślepieni, wy to zużyliście się dla Chrystusa Religii.

Modlitwa.

O Boże, który jesteś samą miłością, dziękuję Ci, żeś zesłał Ducha Świętego na Apostołów, a przez nich na całą ziemię; nie dopuszczaj iżbym tego Boskiego Ducha kiedykolwiek we mnie zasmucił.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *będę się starał usilnie być powolnym natchnieniom łaski.*

NAUKA XLIVta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Trójcy Przenajświętszéj. — Dawność i powszechność téj uroczystości. — Naprawa wszystkich rzeczy w imię Trójcy Przenajświętszéj. — Cel ostateczny obrzędów katolickich. — Ustanowienie osobnego święta Trójcy Przenajświętszéj. — Dogmat Trójcy Świętéj, jéj obrazy widome. — Wpływ téj tajemnicy. — Tejemnica Trójcy Przenajświętszéj jest wzorem naszych obowiązków względem Boga, względem bliźnich i względem nas samych.

I. *Uroczystość powszechna Trójcy Przenajświętszéj.* — Trójca! oto ze wszystkich religijnych uroczystości najstarożytniejsza, chociaż pod pewnym względem jest jedną z najnowszych. Bóg stwarzając świat, zbudował sobie świątynię; a tworząc czas przysposobił sobie dni swoje, dni świąteczne: *bo Pan wszystko sdziałał sam dla siebie.* [1]) Stworzenie zatém nie może nie należeć do Stwórcy, i nie być poświęconém na Jego chwałę. Bóg zaś, we trzech Osobach, jest Stwórcą wszystkich jestestw i wszystkich czasów. Wszystkie więc religije nie mogły mieć w gruncie innego celu, jak cześć Stwórcy całego świata, a zatém Boga we trzech Osobach, który jest tym Stwórcą. Poświęcenie świata i czasu na chwałę Przenajświętszéj Trójcy, zostało zgwałcone i skażone przez Poganizm. Naprawca powszechny, Jezus Chrystus, zstąpił na ziemię, aby wynagrodzić wszelkie skutki złego i zwrócić wszystkie rzeczy do pierwotnego ich przeznaczenia. A stworzenia i czas, przez Niego na nowo na cześć Trójcy Przenajświętszéj poświęcone zostały.

1° *Stworzenia rozumne.* — W istocie, Słowo stawszy się ciałem, rozkazało, aby wszystkie narody w imieniu Trójcy odrodzone zostały: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* [2]) Od téj chwili, Kościół katolicki nie przestał udzielać Chrztu Świętego w imię tych trzech Osób Przenajświętszych. A ileżto razy, od kolebki do grobu, ten dostojny znak Trójcy, Kościół nad nami powtarza! Gdy odradzamy się przez wody Chrztu Świętego, dzieje się to w imię Trójcy

---

[1]) Przyp. XVI, 4.

[2]) S. Mat. XXVII II, 19.

Przenajświętszéj. — Gdy się umacniamy przez łaskę Bierzmowania, to także w imię Trójcy Przenajświętszéj. — Gdy grzechy nasze odpuszczone są nam w Sakramencie Pokuty? i to winniśmy Trójcy. — Ciało i Krew Zbawiciela, ten posiłek dusz naszych, także ze znakiem Trójcy Pzenajświętszéj dawane nam bywa. — Chorego gdy olejem namaszczając, pokrzepiają; Kapłana gdy poświęcają; gdy błogosławią małżonków: zawsze to odbywa się w Imię Trójcy Przenajświętszéj. — Gdy, jako duchowni przyjmujemy. święcenie na Kapłanów i Biskupów, gdy zaczynamy Mszę św., gdy Kościół wznosi modły do Przedwiecznego, wzywa zawsze trzech Osób Trójcy Przenajświętszéj. Gdy śpiewa pieśni wesołe, gdy powtarza hymny smutne, kończy je zawsze składając hołd na chwałę Ojca i Syna i Ducha Świętego. Oto działanie Trójcy Przenajświętszéj, co do stworzeń obdarzonych rozumem.

2° *Stworzenia pozbawione rozumu.* — W Imię też Trójcy Przenajświętszéj, wszystkie stworzenia pozbawione rozumu uświęcane bywają. Z jednego krańca świata katolickiego na drugi, widzimy znak Krzyża, poświęcający wodę, ogień, powietrze, ziemię, sól, kamienie, drzewo, żelazo, bieliznę, słowem wszystko co Kościół chce oczyścić i wydźwignąć z ogólnego zamętu; znak Krzyża zwraca te wszystkie rzeczy do pierwotnej świętości, uwalnia je od złośliwych wpływów szatana, wyciskając na nich nową pieczęć ich początku, znamię Trójcy Przenajświętszéj. Jakież-to głębokie tajemnice, zamknięte są w znaku Krzyża, którego częste używanie sam tylko Kościół katolicki zachował. W tém mieści się cała historyja świata, jego stworzenie w stanie świętości, jego skażenie przez zło, jego oczyszczanie przez Jezusa Chrystusa i Trójcę Przenajświętszą. Oto jest, co dla istot pozbawionych rozumu zawiera w sobie tajemnica Trójcy.

3° Czas. — Przez Chrzest święty ludzie stają się dziećmi Boga; ich ciało, świątynią; ich umysł, Kapłanem Trójcy Przenajświętszéj; a całe życie jéj ich uroczystością. Następstwo zaś tych wszystkich istot indywidualnych, tworząc życie rodu ludzkiego, składa czas czyli pasmo wieków. Przez Chrzest więc człowieka, czas zastaje go, w pewnym względzie, już poświęconym na chwałę Trójcy Przenajświętszéj; bo wszystkie nasze myśli, słowa, uczynki, powinny odnosić się do czci tych trzech najdostojniejszych Osób, i tworzyć nieustannie brzmiący hymn na ich chwałę. Innym sposobem jeszcze ściślej czas do Niéj należy, ponieważ Kośćół katolicki poświęca Trójcy Przenajświętszéj każdą bez wy-

jątku chwilę. Nie masz ani jednego dnia w roku, ani jednéj godziny w dniu, w którychby nie składał w modłach swoich świadectwa o Trójcy. Kościół przepisał nawet formułę hołdu, zwaną *Doxologiją*, ażeby czcić w każdéj chwili i wysławiać każdą z osobna, trzy Najświętsze Osoby, to jest Ojca, Syna i Ducha Świętego: uświęcona ta formuła kończy nieodzownie wszystkie jego psalmy, responsoria i hymny.

A cóż powiemy o uroczystościach Trójcy Przenajświętszéj? W jakimże blasku nasze święta, których następstwo składa wątek czasu, okazują tę wzniosłą prawdę, że Trójca Przenajświętsza jest celem wszystkiéj czci katolickiéj. Możeż być cel szlachetniejszy? Tak więc, uroczystości Świętych i Najświętszéj Maryi Panny odnoszą się do Jezusa Chrystusa, którego członkami są wszyscy błogosławieni: ze względu jedynie na Chrystusa cześć im oddajemy. Również, ze względu na boską Trójcę, czcimy Jezusa Chrystusa, który jest istotnie zjednoczony, a raczéj jednę stanowi istotę z Ojcem i Duchem Świętym. Osoby boskie są nierozdzielne jedna od drugiéj, nawet w modłach naszych, i w naszéj czci zewnętrznéj. [1])

Objaśnimy tę wzniosłą zasadę kilku przykładami: jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa wcielającego się w łono Maryi, widzimy jednocześnie jak Ojciec i Duch Święty biorą udział w spełnieniu téj tajemnicy. Jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa cierpiącego, widzimy jednocześnie Ojca, który go wydaje na śmierć, i Ducha Świętego, który jako ogień niebieski, trawi tę niewinną ofiarę. [2]) Jeżeli czcimy zmartwychwstającego Jezusa Chrystusa, widzimy też Ojca, który go wskrzesza i Ducha Świętego, który go do nowego powołuje życia. [3]) Jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa wstępującego do Nieba, widzimy zarazem Ojca, w którego chwale on odpoczywa i Ducha Świętego, którego on zsyła. Nakoniec, jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa utajonego i odbierającego cześć w Przenajświętszéj Eucharystyi, czyli w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiéj, widzimy w Nim jedynie ofiarę, którą tylko przez połączenie się z Nią

---

[1]) Thomass. Fêtes, liv. II, c. 18.

[2]) Proprio Filio suo non pepercit: per Spiritum sanctum semetipsum obtulit immaculatum Deo. Hebr. IX, 14.

[3]) Quem suscitavit a mortuis, qui praedestinatus est Filius Dei in virtute sua secundum Spiritum sanctificationis ex resurrectione mortuorum Jesu Christi. Rom. I, 4.

uczcić można, i poświęcając się pospołu z nią Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

Trzebaż więcéj dowodów, aby okazać wam, że nie masz uroczystości w Religii Chrześcijańskiéj, któraby rzeczywiście nie była uroczystością Trójcy Przenajświętszéj; gdyż wszystkie inne są tylko środkiem do uczczenia Trójcy, i stopniami, po których wznieść się możemy ku niéj, jako do prawdziwego i jedynego kresu wszelkiéj czci naszéj?

II. *Uroczystość szczególna, osobna, właściwa Trójcy Przenajświętszéj.* — Gdy powzięto myśl ustanowienia osobnéj uroczystości Trójcy Przenajświętszéj, na żądanie dusz pobożnych, wystąpili przeciw temu wielcy Doktorowie Kościoła i wielcy Święci. Wszystkie uroczystości w roku, mówili oni, są tylko cząstkami ogólnéj, powszechnéj i nieustannéj uroczystości Trójcy Przenajświętszéj: nie byłożby-to zbyteczném ustanawiać szczególną i zależną od innych świąt ruchomych? Nie należyż obawiać się, iżby oddzielne święto nie doprowadziło do zapomnienia onéj uroczystości powszechnéj i nieustannéj, która w każdéj chwili powinna zajmować umysł i serce Chrześcijan? Nie jestże-to kłaść granice temu, co być musi nieograniczoném i zniżać niejako Boga do stopnia Świętych, to jest do jego własnych stworzeń, przeznaczając na cześć jego osobną uroczystość? Nie jestże-to zapominać o tém, że nie ma ani uroczystości, ani kościołów, ani ołtarzy, któreby wyłącznie nie należały do Trójcy Przenajświętszéj?

Dla tych więc wszystkich powodów Kościół Rzymski, postępując z tą doświadczoną rozwagą, która go odznacza, długo nie zgadzał się na ustanowienie osobnego święta ku czci Trójcy Przenajświętszéj. Papież Alexander II, wyniesiony na stolicę Apostolską w roku 1061, tak pisał w tym względzie: „Uroczystość Trójcy Swiętéj rozmaicie obchodzoną jest w różnych Kościołach; ale Kościół Rzymski nie ma oddzielnéj uroczystości na dzień Trójcy Swiętéj, ponieważ ją czci codziennie i w każdéj godzinie dnia; wszelkie bowiem jego nabożeństwo obejmuje jéj wychwalanie i kończy się ku chwale Trójcy Przenajświętszéj.“ [1])

---

[1]) Praeterea festivitas sanctissimae Trinitatis secundum consuetudinem diversarum regionum a quibusdam consuevit in octavis Pentecostes, ab aliis in dominica prima ante Adventum Domini celebrari. Ecclesia siquidem Romana in usu non habet, quod in aliquo tempore hujusmodi celebret specialiter festivitatem, cum singulis diebus gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto, et caetera simi-

Ale ponieważ Kościół grodu wiekuistego, matka i mistrzyni wszystkich innych, nie ganił osobnéj uroczystości na cześć Trójcy Swiętéj; i te z cór jego, które ją przyjęły, święcić jéj nieprzestawały. Zdaje się że była ona ustanowiona w dziewiątym wieku, przez kilku Biskupów, dla nadania nowego żywiołu pobożności swych ludów. W takiéj-to myśli Stefan, Biskup Leodyjski (Liége), ułożył nabożeństwo do Trójcy około roku 920. Niektóre Kościoły sąsiednie przyjęły je, a uroczystość Trójcy Świętéj upowszechniała się coraz więcéj, tak dalece, że Rupert Opat, żyjący na początku XII wieku, mówi o niéj jako o święcie obchodzoném za jego czasów i ułożył całą księgę na wyjaśnienie téj tajemnicy. [1]) Obchód tego święta zostawiony pobożności szczególnych Kościołów, przeznaczony został na niedzielę oktawy Zielonych Świątek: zwyczaj ten stał się prawie powszechnym w XIII wieku. [2]) Dla dwóch przyczyn wybrano tę niedzielę.

Naprzód, ponieważ ta niedziela była wakującą, to jest, nie miała przepisanego szczególnego nabożeństwa. W istocie, święcenie odbywające się w poprzednią Sobotę, zaczynało się dopiero po Nieszporach, przeciągając się późno w noc, zwłaszcza gdy była wielka liczba kleryków do wyświęcenia. Często przeciągano święcenie nawet do świtu, ażeby się zdawało, iż się odbywa w Niedzielę, i aby tym sposobem ta Niedziela nie pozostała bez pewnego nabożeństwa i nie była wakującą. [3]) Ale ponieważ osoby pobożne żądały Mszy świętéj w tym dniu, na tę przeto Niedzielę przeznaczono nabożeństwo i uroczystość Świętéj Trójcy. Drugą przyczyną, dla któréj tę uroczystość oznaczono w oktawę Zesłania Ducha Swiętego czyli Zielonych Swiątek, był zamiar przypominania wiernym, że Trójca jest celem i dopełnieniem wszelkich uroczystości i nawet tajemnic Pana naszego Jezusa Chrystusa. [4])

Nareszcie, Kościół Rzymski, widząc że święto oddzielne Trójcy Przenajświętszéj nie szkodzi w niczém powszechnemu i nieustannemu uwielbieniu trzech Osób boskich, postanowił przyjąć je

---

lia dicantur ad laudem pertinentia Trinitatis. Decretal. Quoniam Tit. de Feriis.

[1]) Lib. II, Div. offic.

[2]) Durand. Rational. lib. VI, c. 86.

[3]) Mabil. Mus. ital. t. II, p. 103.

[4]) Thomass. liv II, c. 18.

także; ale to nastąpiło dopiero w XIV wieku, za Jana XXII. Papież ten nieodmiennie przeznaczył je na niedzielę po Zielonych Świątkach i nabożeństwem dla téj uroczystości przepisaném, zastąpił nabożeństwo odbywane w oktawę, którą odtąd kończono w Sobotę w Suche dni, na Nonę. Uroczystość Trójcy Swiętéj Kościół zalicza do świąt drugiego rzędu, snadź dla tego, aby nie uwłaczać powszechnéj uroczystości i okazać, że nie posiadamy sił dostatecznych do obchodzenia godnie tak wielkiéj tajemnicy. Tak dalece przewyższa ona pojęcie nasze, że kapituła generalna Cystersów, w r. 1230, polecając aby uroczystość Trójcy Sw. była obchodzoną we wszystkich klasztorach tego zakonu, zabroniła mieć w tym dniu kazania, z powodu wielkiéj trudności przedmiotu. [1])

III. *Wpływ tajemnicy Trójcy Przenajświętszéj.* — Wszelako tajemnica Trójcy Świętéj, jakkolwiek nam się zdaje niepojętą, jest równie niezaprzeczoną, jak użyteczną, w kierowaniu obyczajów naszych. Jak słońce, którego blask nas zaślepia, a oczom naszym spojrzeć na siebie nie dozwala, istnieje wszakże widocznie; tak też dogmat o Trójcy Przenajświętszéj, ze wszystkich stron przedstawia nam widoczne dowody swojego istnienia. Pominąwszy tak częste wzmianki o téj tajemnicy w Piśmie Swiętém, tudzież liczne figury pod któremi Bóg dawał ją przeczuć niejako starożytnym, [2]) widzimy około nas, nosimy w nas samych wyobrażenie téj tajemnicy. Słońce, naprzykład, udziela nam światła, promieni i ciepła; to są trzy rzeczy odrębne, a wszelako jednę składają istotę i wszystkie trzy równie są dawne jak samo słońce. Człowiek stworzony na obraz Boga, sam w sobie nosi wyryte wyobrażenie Trójcy Przenajświętszéj. Dusza posiada trzy różne władze: pamięć, pojęcie i wolę; trzy te władze należą atoli do jednéj istoty i z nią razem wzięły początek. [3])

Powiedzieliśmy wyżéj, że tajemnica Trójcy Przenajświętszéj nie jest też bezowocną w kierowaniu życiem naszém. O ludzie! zrozumiejcież ile ten dogmat was uszlachetnia. Stworzeni na obraz najczcigodniejszéj Trójcy, powinniście kształcić się na jéj wzór: jest to święty obowiązek dla was. Tak więc, uwielbiacie Trójcę,

---

[1]) Sermonem in capitulo propter materiae difficultatem fieri non oportet.

[2]) Gen. I, 26; II, 22; 7; XIX, 21; Psal. II, 11; CIX, 1: Hebr.; i Drach. Harmon. de l'Eglise et de la Synag. t. I.

[3]) Patrz o obrazach Trójcy Swiętéj w stworzeniach, przewyborny traktat świętego Augustyna, de Trinitate.

któréj główném znamieniem jest świętość, a nie ma tak wysokiéj świętości, któréjbyście osiągnąć nie mogli przez łaskę Ducha Poświęcającego, będącego spółistotną miłością Ojca i Syna. Chcąc zatém uwielbić godnie Trójcę Przenajświętszą, powinniście, o ile sił wam starczy, być świętymi jak Ona.

Bóg jest świętym sam w sobie, to jest, nie ma w nim ani grzechu, ani nawet cienia grzechu; bądźcież świętymi sami w sobie. Bóg jest święty w stworzeniach swoich; to jest, wyrył na nich wszystkich znamię swojéj świętości, i nie znosi w żadnym złego, ani grzechu; wytępia go z nieustanną gorliwością, naprzemian łagodną lub surową, ale zawsze ojcowską. Bądźcie też świętymi w sprawach waszych, świętymi w innych, czy-to unikając zgorszenia i innych, czy też starając się ich uchronić lub uwolnić od grzechu. „*Bądźcie świętymi*, mówi Pan, *bo ja jestem Świętym.*“ [1]) I daléj. „*Bądźcież wy tedy doskonali, jak i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w Niebiesiech, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.* [2])

Będąc dla nas wzorem świętości, to jest, wzorem obowiązków naszych względem Boga, Trójca Przenajświętsza, jest zarazem wzorem miłości dla nas, to jest, obowiązków naszych względem bliźnich. Powinniśmy miłować się wzajemnie, jak się miłują trzy boskie Osoby. Sam Jezus Chrystus nam to nakazuje; a przedziwna ta jedność była przedmiotem ostatnich jego próśb, jakie zanosił do Ojca swego, po ustanowieniu Eucharystyi świętéj. Żąda on, abyśmy byli *jedném* pomiędzy sobą, jak on jest *jednym* z Ojcem swoim. Po téj świętéj jedności, która jest owocem łaski, chce on, ażeby poznano, że Ojciec zesłał go na ziemię, i aby rozróżniano tych, którzy są jego Uczniami: „*Aby wszyscy byli jedno,* mówi on: *aby uwierzył świat, iżeś ty mnie posłał. Po tém poznają że uczniami moimi jesteście, jeżeli jedni drugich miłować będziecie.* [3]) Czegóż-to żądasz od nas, o boski Mistrzu! woła święty Augustyn, jeżeli nie tego, iżbyśmy sercem i wolą byli doskonale zjednoczeni? Chcesz, żebyśmy przez łaskę i naśladowanie stali się tém, czém trzy boskie Osoby są przez konieczność Ich istoty; że

---

[1]) III ks. Mojż. XI, 44. —
[2]) S. Mat. V, 48.
[3]) S. Jan XVII, 21, 23.

jak wszystko między niemi jest wspólne, tak też miłość Chrześcijańska ogołocić nas powinna z wszelkich osobistych widoków.

Któż wypowie wszechmocny wpływ tajemnicy Trójcy Przenajświętszéj? W skutku tego to wpływu, widziano śród spółeczności pogańskiéj, przeniknionéj nienawiścią i egoizmem, widziano, mówię, jak pierwsi Chrześcijanie, wierni uczniowie trzech boskich Osób, składali tylko jedno serce i jednę duszę, a zdziwieni Poganie wołali: „Patrzcie, jak to Chrześcijanie miłują się, jak są gotowi umrzeć jedni za drugich.“ Jeżeli więc choć jedna kropla krwi Chrześcijańskiéj płynie jeszcze w żyłach naszych, naśladujmy naszych ojców; bądźmy zjednoczeni miłością; miejmy wszyscy jedne i też same uczucia, jak mamy jednę wiarę, jeden Chrzest i jednego Ojca. [1]) Niech nasze serca i dostatki nasze będą wspólnemi przez miłość; a tym sposobem święta spółeczność, którą składamy z Bogiem, a w Bogu z braćmi naszemi, wydoskonali się tu na ziemi, nim się spełni w swoim czasie, w Niebie.

W Trójcy Przenajświętszéj znajdujemy także wzór obowiązków naszych; względem samych siebie. Wszystkie te obowiązki, oddając ciało pod władzę ducha, a ducha pod władzę Boga, mają na celu przywrócenie zburzonego przez grzech porządku, czyli inaczéj mówiąc, wskrzeszenie w nas jedności czyli harmonii i świętości, cechujących trzy boskie Osoby. Każdy z nas powinien powiedzieć sobie: Jestem obrazem Boga, po trzykroć Swiętego; cóż może być szlachetniejszego nademnie! Jakiż szacunek mieć powinienem sam dla siebie! jak powinienem lękać się, żeby tego boskiego obrazu, w sobie lub w innych, nie poniżyć! jak pilnie starać się o naprawienie lub doskonalenie go coraz większe! Tak, te trzy wyrazy: Jestem obrazem Boga, natchnęły więcéj cnót, ustrzegły bardziéj od nikczemnych czynów, aniżeli najpiękniejsze maxymy filozofów.

Spojrzyjcie na Franciszka Xawerego. Cóż chwalebniejszego znajdziemy nad te wyrazy, które powtarzał on co chwila: *O sanctissima Trinitas!* „O Przenajświętsza Trójco!“ Przeszło lat dziesięć, echa Wschodu brzmiały tém tajemniczém słowem, które było jakby okrzykiem wojennym tego nowoczesnego Swiętego Pawła. Chcąc nabrać odwagi do olbrzymiéj walki, jaką przedsiębrał z Poganizmem Indyjan, Franciszek Xawery wpatrywał się w obraz Trójcy Przenajświętszéj, zeszpecony w tylu milijonach ludzi, a

---

[1]) Efez. IV, 5.

usta jego powtarzały z uniesieniem: *O sanctissima Trinitas!* „O Przenajświętsza Trójco!“ — Wtedy ogarniał go ogień niebieski, pierś mu się wzdymała, łzy płynęły z iskrzących się oczu, a rzucając się lotem błyskawicy w nieznane kraje, kruszył bałwany, rozsiewał cuda, a tysiące skroni zlewając odradzającą wodą, przywracał do pierwszéj piękności zeszpecony obraz Trójcy Przenajświętszéj. Ani śmierć, ani głód, ani pragnienie; ani ludzie, ani piekło, nie mogły wstrzymać ani ostudzić gorliwości Franciszka Xawerego, o naprawę skażonego obrazu trzech Osób boskich. *O sanctissima Trinitas!*

Jakąż zatém wdzięczność obudzać winno w sercach naszych rozważanie téj wielkiéj tajemnicy? Ojciec nas stworzył, Syn nas odkupił, Duch Swięty nas poświęcił; cóż może skuteczniéj podnosić uczucia nasze, oczyszczać je, i nadawać godność wielkiemu naszemu postępowaniu? Narody nowożytne, téj-to wielkiéj tajemnicy Trójcy Przenajświętszéj zawdzięczać powinniście, że nie bijecie czołem bałwanom; odważycież się powiedzieć, że nic jéj winne nie jesteście?

IV. *Jak należy obchodzić godnie uroczystość Trójcy Przenajświętszéj.* — My Chrześcijanie, oddawajmy Trójcy Przenajświętszéj wszelką cześć, do jakiéj tylko zdolni jesteśmy. Powtarzajmy często tę piękną modlitwę: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak była na początku, teraz, i zawsze i na wieki wieków. Amen.* [1]) Stowarzyszenie się trzech osób celem odmawiania razem lub pojedyńczo codzień rano, w południe i wieczór siedem razy „Chwała Ojcu,“ (*Gloria Patri*), i jedno „Zdrowaś Maryja“ (*Ave Maria*) na cześć Trójcy Przenajświętszéj, jest nabożeństwem upoważnionem przez Kościół, do którego wielkie są przywiązane odpusty, a mianowicie w dwie Niedziele każdego miesiąca odpust zupełny. [2]) Jest-to dobry sposób wynagrodzenia bluźnierstw, popełnionych przez bezbożników. Obchodźmyż więc szczęśliwie tę uroczystość szczególną, którą Kościół na cześć trzech boskich Osób przeznaczył; ale obok tego pamiętajmy zawsze, że całe życie nasze nieustanną uroczystością ku Jéj czci być powinno. Uwielbiajmy w pokornem milczeniu tę niepojętą tajemnicę; naszą miłością i świętością naszą naśladujmy te boskie Osoby; przejmijmy się

---

[1]) Ta modlitwa sięga czasów apostolskich. Bened. XIV, str. 358, n. 6.
[2]) Raccolta d'indulg., str. 5, Roma, 1841.

wdzięcznością za dary jakie im winni jesteśmy; odmawiajmy codziennie obietnice, przy naszym Chrzcie Swiętym uczynione; pobudzajmy się do gorliwości w udoskonaleniu własném, i uświątobliwieniu bliźniego. Tą drogą wejdziemy w ducha Kościoła; spełnimy powinności stworzenia względem Stwórcy swego; zachowamy i wydoskonalimy w samych sobie czcigodny obraz Trójcy Przenajświętszéj.

Modlitwa.

O Boże, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś nam objawił tajemnicę Trójcy Przenajświętszéj; przeniknij nas wdzięcznością ku Ojcu, który nas stworzył, ku Synowi, który nas odkupił, i ku Duchowi Świętemu, który nas poświęcił.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *będę się często zapytywał siebie: Czyim ja jestem obrazem?*

NAUKA XLVta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Boże Ciało. — Starożytność i powszechność téj uroczystości. — Stopień jaki ona zajmuje w zewnętrznéj czci Kościoła katolickiego. — Ustanowienie szczególnéj uroczystości Najświętszego Sakramentu. — Błogosławiona Julijanna.— Cud w Bolsena. — Przedmiot uroczystości Bożego Ciała. — Nabożeństwo w tym dniu. — Processyja. — Usposobienie z jakiém powinniśmy się znajdować na nabożeństwie w uroczystość Bożego Ciała. — Cud w Faverney.

I. *Szczytność uroczystości Bożego Ciała.* — O uroczystości Najświętszego Sakramentu powiedzieć można toż samo, co o uroczystości Trójcy Przenajświętszéj, że sięga początku świata. Patryjarchowie obchodzili ją przez składanie ofiar, będących figurą Wielkiéj Ofiary; wszystkie narody odmawiały tę pamiątkę na swych zakrwawionych ołtarzach. Myśl zabijania tych ofiar, wyni-

kła z pierwotnego objawienia, że ofiara bez zmazy zgładzi winy rodu ludzkiego. Jakże bowiem inaczéj przyjść mogła człowiekowi osobliwsza myśl, że krew zwierząt gniew Boga ułagodzić zdoła? Wszystkie zatém ofiary starożytne były tylko figurą Wielkiéj Ofiary na Kalwaryi; a jakkolwiek pojęcie téj głębokiéj tajemnicy mogło być skażoném w Poganizmie, rzecz sama z siebie jest niezaprzeczoną. [1])

Wszelako, dopiero od czasu ogłoszenia Ewangelii, święto Eucharystyi czyli Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj, nieustannie było już obchodzone na ziemi. Apostołowie, wierni rozkazowi boskiego Mistrza, który polecił im odmawiać tajemniczą ofiarę Wieczerzy Pańskiéj i obchodzić ją na jego pamiątkę, uczynili święto Eucharystyi tak starożytném i powszechném jak sam Kościół. Od téj epoki krew boska nie przestała płynąć ani na chwilę we wszystkich częściach i zakątkach kuli ziemskiéj.

Otóż w tém jest cudowna harmonija pomiędzy świętami Eucharystyi i Trójcy Przenajświętszéj. Uwielbiona Trójca jest pierwotnym i koniecznym przedmiotem całéj Religii i wszelkich uroczystości, — a uwielbiona Eucharystyja jest nieustanną ofiarą i czcią najświętszą, jaką we wszystkich świętach składamy Trójcy; czyli inaczéj mówiąc, cały rok jest świętem Trójcy, którą czcimy — i świętem Eucharystyi, czyli Ciała i Krwi Pańskiéj, przez które ją szczególniéj czcimy.

Czyliż dziwić się należy zatém, że z ustanowieniem świąt osobnych, na uczczenie tych dwóch wielkich tajemnic, tak długo się ociągano? Jeżeli nareszcie Kościół to uczynił, nie było jego zamiarem wyłączyć Eucharystyją i Trójcę Przenajświętszą z innych uroczystości, albo opierać się obchodzeniu tych świąt nieustannych. Owszem, chciał on odnowić w umyśle narodów, te dwie prawdy zasadnicze: 1° że trzy boskie Osoby są jedynym przedmiotem, któremu cześć oddajemy i uwielbiamy go przez rok cały, a wszystkie inne o tyle tylko czcimy, o ile to do tych trzech Osób się odnosi; — 2° że najważniejszym środkiem składania czci Trójcy we wszystkich uroczystościach, jest ofiara Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Tak więc, Bóg, jako cel czci katolickiéj; Jezus Chrystus, jako pośrednik między Bogiem a człowiekiem, i kapłan czci katolickiéj: oto jest cała liturgija, oto cała Religija. Znacież

---

[1]) Patrz de Maistre, Éclairciss. sur les sacrifices.

co wznioślejszego i prostszego zarazem? Gdzie jest obfitsze źródło wysokich myśli, szlachetnych uczuć, postanowień wspaniałych O Boże mój, jakże godni politowania są ci, którzy nie znają ani piękności, ani bogactw wiary Chrześcijańskiéj!

Niegdyś, Wielki Czwartek był świętem Przenajświętszego Sakramentu, i jest niém dotąd jeszcze; dla tego ojcowie nasi w wierze, w Wielki Czwartek wszyscy przystępowali do Kommunii świętéj, i dla tego dziś jeszcze, Mszy - Czwartkowéj towarzyszą wszelkie ceremonije i cała okazałość uroczystego święta, chociaż Kościół jest naówczas we łzach i żałobie. Dla tego też nareszcie, podług obrządku Rzymskiego, jedna tylko Msza odprawia się w Wielki Czwartek, aby tém dobitniéj wyrazić pamiątkę ostatniéj Wieczerzy; wszyscy duchowni przyjmują Kommunię świętą z rąk celebrującego, tak jak Apostołowie przyjmowali Kommunię z rąk samego Jezusa Chrystusa.

II. *Ustanowienie uroczystości Bożego Ciała.* — Nadszedł wreszcie czas, kiedy oprócz Wielkiego Czwartku, ustanowiono okazałą uroczystość, dla uczczenia Najświętszego Sakramentu ołtarzy naszych. I tu jeszcze uważmy, jak wszelkie urządzenia Kościoła są w harmonii z potrzebami Religii i spółeczeństwa! Działo się to w XIII wieku; wkrótce wystąpić mieli ludzie, którzy odważyli się targnąć na najświętszą z tajemnic naszych, będącą jakby sercem wiary katolickiéj, a tém samém kamieniem fundamentalnym społeczeństwa. Przeciw bluźnierstwom i obelgom nowatorów, trzeba było stawić świetny dowód wiary w rzeczywistą obecność Zbawiciela pośród ludzi: przeciw ich świętokradzkim szyderstwom, stawić autentyczne świadectwa uszanowania i miłości; przeciw ich okropnym zniewagom, uroczyste wynagrodzenie onych. Wiklefie, Zwingliuszu, Kalwinie, wrogowie tajemnicy miłości, przeciw wamto, i przeciw spólnikom waszym, została ustanowioną wielka uroczystość Przenajświętszego Sakramentu!

Bóg tego chce; ale komuż objawi swój zamiar? Zwróćmy tu na chwilę uwagę nad zastanowieniem tego prawa boskiego, wyrażonego przez wielkiego Apostoła w słowach: *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre.* Co znaczy, że *Bóg wybrał wszystko, co jest najsłabszego w świecie, na dokonanie jego cudów.* [1]) Chwała za wszystko należy się Bogu; Bóg jest o nią zawistny;

---

[1]) I Kor. 1, 27.

nikomu jéj nie ustępuje, i dla tego, do wykonania dzieł wielkich używa środków najdrobniejszych. Słabość narzędzia dowodzi siły i mocy robotnika, i zmusza człowieka do wykrzyknienia: *Bogu samemu cześć i chwała.* [1]) Prawo to wypełnia się nietylko w porządku religijnym, ale i we wszystkich innych. Na poparcie téj prawdy, właściwém będzie przytoczyć tu kilka wypadków.

Przebiegnijcie historyją świata. Cały naród jęczy w niewoli Faraona; jakiegoż-to narzędzia użyje Bóg do jego oswobodzenia? Oto, nieznanego Madyjanickiego pasterza trzód Mojżesza.— Straszny olbrzym, rozsiewa trwogę w hufcach Izraela; któż go pokona? Oto Dawid, młody pasterz z Betleem. — Holofernes, Aman, zagrażają wytępieniem ludu świętego; któż skruszy pychę tych ludzi dumnych? Dwie pokorne niewiasty, Judyta i Ester. — Cały świat pogański musi zgiąć kolana przed Krzyżem; jakież będą narzędzia tego cudu? Dwunastu rybaków. — Święty Grzegorz VII, Święty Ignacy, Święta Teressa, Święty Wincenty a Paulo, to są nowe pomniki, wzniesione w rozmaitéj odległości na drodze wieków, które powtarzają, że prawo boskie zawsze jest w równéj mocy: *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre.* To ma miejsce w porządku religijnym.

Toż samo prawo spełnia się i w innych, z równym blaskiem, w porządku społecznym, naprzykład: trzeba było połączyć ludy rozdzielone obszernemi morzami, i ułatwić możność odbywania drogi przez niezmierzone Oceany; jakiegoż-to środka Bóg użyje dla zdziałania tego nowego cudu? Oto kawałka magnesu i żelaza, to jest, igły magnesowéj. Trzeba było odkryć, albo raczéj odgadnąć świat zaginiony w pośród Oceanów; komuż to przeznaczoną jest ta chwała. Oto, ubogiemu rybakowi z okolic Genui, Krzysztofowi Kolumbowi. — Wśród wojen, czegóż-to używa Pan zastępów dla zrządzenia najpotężniejszych skutków? Oto garstki saletry, prochu. — W handlu, jeżeli chce zbogacić całe prowincye i dać sposób do życia milijonom ludzi, nasuwa myśl ciągnienia korzyści z drobnego robaczka, z jedwabnika. — W kunsztach i przemyśle, dla wykonania niepojętych cudów, czegoż używa? oto trochę dymu, pary. Możecież dziwić się, że w rzeczach nadprzyrodzonych tak samo postępuje! Tu nadewszystko znikać każe środkom, aby wszechmocna Jego prawica okazała się najjawniéj. Sło-

[1]) I Tym. 1, 17.

*

wem, w porządku łaski i w porządku natury, Bóg jest wszystkiém, i chce ażeby o tém wiedziano; a ta nauka przemawia do nas wszystkich zarówno, do królów i poddanych, do bogaczy i ubogich, do uczonych i prostaczków: Jeżeli chcecie być narzędziem wielkich rzeczy, bądźcie pokorni.

To prawo świetnie zastósowaném zostało w ustanowieniu święta Ciała i Krwi Pańskiéj czyli Eucharystyi. Jak już wspomnieliśmy, działo się to w XIIItym wieku: onego czasu, żyła ukryta w skromnym klasztorze, zakonnica zapomniana od świata, i od siebie saméj; na nią-to Wszechmocny zwrócił oko, dla spełnienia swego wzniosłego zamiaru.

Blisko miasta Leodyum (Liége), był klasztor Jałmużniczek z Mont-Cornillon. Między niepokalanemi gołębicami zamieszkującemi to ustronie, żyła młoda szesnastoletnia skromna nowicyuszka, imieniem Julijanna, urodzona w miasteczku Retine 1193 roku. Gdy ten anioł ziemski jednégo dnia zatopiony był w modlitwie, ukazał jéj się Oblubieniec dusz czystych, ten, który lubi udzielać się sercom pokornym, i objawił że pragnie aby ustanowiono uroczyste święto dla uczczenia Go w Sakramencie jego miłości. Pobożna jednak dziewica, czy to z nieśmiałości, czy też lękając się, że objawienie to może jest skutkiem złudzenia zmysłów, przez lat dwadzieścia ukrywała tę tajemnicę w głębi serca swego, a uroczystość któréj Kościół nie ustanowił był dotychczas, pragnęła zastąpić podwojoną pobożnością ku Zbawicielowi, utajonemu w tym Najświętszym Sakramencie.

W roku 1230, wybrana na przełożoną klasztoru Mont-Cornillon, uczuła w sobie gorętszą chęć wynurzenia uczuć swoich; zwierzyła się więc po raz pierwszy kanonikowi kollegiaty Świętego Marcina w Leodyum, mężowi bardzo poważanemu, dla świątobliwości swego życia, i prosiła go aby wyjawił tę myśl teologom i pasterzom Kościoła. Kanonik dopełnił tego zlecenia z wielką gorliwością, i niemniejszém powodzeniem u większéj części tych do których się zgłosił. Znalazł bowiem silną pomoc w wykonaniu tego pobożnego przedsięwzięcia, w Biskupie Kameraceńskim (Cambrai) i w kanclerzu Kościoła Paryzkiego; szczególniéj zaś w prowincyale Dominikanów w Leodyum, który następnie został kardynałem i archidyjakonem Leodyjskim, potém Biskupem w Verdun, Patryjarchą Jerozolimskim, nakoniec Papieżem pod imieniem Urbana IV. Błogosławiona Julijanna, zachęcona przyzwoleniem tylu osób znakomitych nauką i pobożnością, poleciła ułó-

żyć nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, którego myśl i plan sama podała; a celniejsi teologowie krajowi udzielili approbatę temu nabożeństwu.

W roku 1246, Biskup Leodyjski ogłosił podczas Synodu ustanowienie oddzielnego święta, dla uczczenia Przenajświętszego Sakramentu, i w całéj swojéj dyecezyi obchód onego publiczny i uroczysty polecił. Ciężka choroba nie dozwoliła mu wprowadzić ostatecznie listem pasterskim dzieła tego w wykonanie. Wszelako przed śmiercią, był już obecnym obchodowi téj nowéj uroczystości. Kanonicy kollegiaty Świętego Marcina, pierwsi obchodzili to święto w mieście Leodyum 1247 roku. Ale dzieła święte muszą spotykać przeciwności; doznała tego w uskutecznieniu swego zamiaru błogosławiona Julijanna: Bóg chce bowiem, aby ci których za narzędzie swoje używa, jemu tylko samemu powodzenie swych działań przypisywali. Prześladowanie więc, jakiego Julijanna stała się celem i śmierć Biskupa Leodyjskiego, zawiesiły na czas niejaki obchód tego nowego święta.

Tymczasem umarła Julijanna; zdawało się że jéj przedsięwzięcie z nią razem wstąpiło do grobu, i takby się nieochybnie stało, gdyby to było jedynie dziełem człowieka. Ale w 1258 roku, we dwa lata po jéj śmierci, pustelnica w mieście Leodyum, która była powiernicą Julianny, zaczęła nalegać usilnie na nowego Biskupa, o wyjednanie u Papieża, iżby uroczystość Przenajświętszego Sakramentu poleconą była całemu Kościołowi, tak, jak ją już obchodzono u świętego Marcina w Leodyum. Wyniesienie Urbana IV na stolicę apostolską, uważane było za szczęśliwą wróżbę dla tego przedsięwzięcia, którego cel i środki dawniéj już on pochwalał. Jednakże, stosując się do mądrych ustaw Kościoła Rzymskiego, namiestnik Jezusa Chrystusa zostawił sobie czas do roztrząśnienia tak ważnéj sprawy: zwłoka następowała po zwłoce, ale świetny cud pokonał wahanie się Ojca Świętego i przyśpieszył rozstrzygnienie téj sprawy.

Urban IV, w assystencyi Kollegium Świętego, znajdował się w Orvieto, miasteczku o mil dziesięć od Rzymu, w sąsiedztwie miasteczka Bolsena. W tém ostatniém, Kapłan odprawiający Mszę Świętą w kościele świętéj Katarzyny, dotąd istniejącym, upuścił przypadkiem kilka kropel nieoszacowanéj Krwi Jezusa Chrystusa na korporał. Chcąc zatrzeć ślady tego wypadku, złożywszy kilkakrotnie poświęconą bieliznę przyciskał, aby boska krew wsiękła, roztworzył potém korporał, i ujrzał że krew przesiąkłszy

wszystkie złożenia płótna, wycisnęła na wszystkich kształt świętéj Hostyi, doskonale odrysowany kolorem krwi. W kilka godzin, odgłos tego zdarzenia doszedł do Orvieto. Na rozkaz Papieża przynoszą bieliznę cudowną do miasta: cud został sprawdzony, a korporał zamknięty w relikwijarzu, prawdziwém arcydziele sztuki Wieków Średnich, dotąd przechowuje się w tamecznym kościele katedralnym.

Wtedy Ojciec Święty, przypominając sobie prośby, zaniesione do niego poprzednio o ustanowieniu święta Przenajświętszego Sakramentu, zezwolił na tę uroczystość, i polecił aby była obchodzoną z równą okazałością, jak święta pierwszego rzędu. Wyznaczył na to Czwartek po oktawie Zielonych Świątek, a to dla dwóch przyczyn: 1° że to był pierwszy Czwartek, wolny od nabożeństwa czasu Wielkanocnego; — 2° że należało wybrać na ten cel dzień tygodnia, w którym Zbawiciel nasz ustanowił Eucharystyą. Niewiadomy jest rok i miejsce, gdzie bulla instytucyi wydaną została; wiadomo tylko, że brewe udzielone przez Urbana IV błogosławionéj Ewie, pustelnicy u Świętego Marcina w Leodyum, wydane było dnia 11 Sierpnia 1264 roku. [1])

III. *Przedmiot uroczystości Bożego Ciała.* — Głównym celem téj uroczystości, wyrażonym w bulli, było: zawstydzenie wiarołomstwa heretyków, wynagrodzenie zniewag wyrządzonych Zbawicielowi, i jawne wyznanie wiary katolickiéj w Jego rzeczywistą obecność w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiéj. „Wielki Czwartek, dodaje Papież, jest niezaprzeczenie prawdziwą uroczystością Przenajświętszego Sakramentu; ale ponieważ w dniu tym Kościół opłakuje śmierć swego boskiego Oblubieńca, rozgrzesza pokutujących i poświęca Chryzmo; trzeba więc było inny dzień wyznaczyć, w którymby Kościół mógł okazać całą swą radość, i uzupełnić to, co nie mogło być dokonaném w Wielki Czwartek. Zresztą wszystkie uroczystości w ciągu roku, są uroczystością Eucharystyi; dzisiejsze więc święto oddzielnie ustanowiono tylko dla wynagrodzenia niedbalstwa i braku dostatecznego uczczenia, podczas powszechnéj uroczystości.“ [2])

IV. *Liturgija w dniu Bożego Ciała.* Gdy uroczystość Przenajświętszego Sakramentu ustanowioną już została, trzeba było

---

[1]) Bened. XIV, str. 326, n. 6.

[2]) Rainald. c. 26.

znaleść męża, godnego opiewać tę tajemnicę miłości: sama Opatrzność go wybrała. Zajaśniał bowiem podówczas Tomasz z Akwinu, jeden z największych genijuszów, będący chwałą swojego wieku, przezwany Doktorem Anielskim, tak dla czystości swego życia, jakoteż dla wzniosłości swojéj nauki. Jemu-to, obecnemu wtedy w Orvieto, Papież Urban IV polecił ułożyć nabożeństwa do Przenajświętszego Sakramentu.[1]) Święty Tomasz wziął się do dzieła, a idąc za natchnieniem serca, genijuszu i wiary swojéj, ułożył nabożeństwo, które dziś jeszcze śpiewają: arcydzieło nieśmiertelne, w którém celują poezya, pobożność i wiara. Dla tego téż, słusznie uważane jest za najpiękniejsze i najszykowniejsze nabożeństwo Kościelne, tak co do mocy i wdzięku wysłowienia, wyrażającego naprzemian uczucia najtkliwszéj pobożności i najdokładniejszéj nauki o całéj tajemnicy Eucharystyi, jakoteż dla doskonałéj harmonii wszystkich części i ścisłości stosunków istniejących pomiędzy figurami Starego Testamentu a prawdą Nowego.

Podobne ziarnu gorczycznemu, dzieło błogosławionéj Julijanny z Mont-Cornillon, wzniosło się ze skromnéj celki klasztornéj, aż do tronu Papiezkiego; a z czasem, rość jeszcze bardziéj miało, ale w pośród burz i przeciwności.

Gdy bowiem Urban IV umarł dnia 2 Października 1264 roku, Bóg dopuścił, iżby żaden z jego następców bezpośrednich nie przyspieszał wykonania jego dekretu. Przez lat czterdzieści mało było Kościołów, oprócz Leodyjskiego, gdzieby nowa ta uroczystość obchodzoną była; i tak zaniedbaną została aż do Soboru powszechnego w Vienne, zwołanego w 1311 roku. Wtedy-to Papież Klemens V, chcąc jéj nadać całą świetność i trwałość, jakiéj była godną, potwierdził bullę ustanowienia święta Bożego Ciała, wydaną przez Urbana IV. Wszyscy Ojcowie Soboru, przedstawiający Kościół powszechny, przyjęli tę uroczystość z uniesieniem, w obecności królów Francyi, Anglii i Arragonii. Tym-to sposobem Opatrzność przygotowała zawczasu ten tryumf, który miał się utrzymać na zawsze w Kościele Bożym, jako wynagrodzenie za zniewagi przeciw najwspanialszéj i najsłodszéj z tajemnic naszych,

---

[1]) Proprium ejusdem solemnitatis officium per B. Thomam de Aquino tunc in ipsa Curia existentem compositum edidit. Bull. Sixti IV. Apud Bened. XIV, str. 366. II. O cudzie, jakiego doznał Święty Tomasz, po ułożeniu nabożeństwa do Przenajświętszego Sakramentu, zobacz dzieło Trois Rome, tom II.

wyrządzone od sektarzów i bezbożników w następnych wiekach.[1])

V. *Processyja w dzień Bożego Ciała.* — Najświetniejsza część nabożeństwa w dzień Bożego Ciała jest właściwie ta, która ją od wszystkich innych odróżnia, to jest uroczysta Processyja, w któréj Zbawiciel niesiony jest w tryumfie, z wielką uroczystością i wspaniałym przepychem, ale całkiem religijnym. Processyja ta, ustanowiona przez Urbana IV, mocno była zaleconą przez święty Sobór Trydencki.[2]) Wszystko przyczynia się, do nadania jéj tém większéj uroczystości; zdaje się że cała natura udział w niéj mieć pragnie. Processyja ta bowiem odbywa się śród najpiękniejszéj pory róż i lilij, w epoce kiedy milijony młodych ptasząt, jeszcze puchem pisklęcia okrytych, probują pierwszego lotu, i pierwszym swym śpiewem napełniają powietrze. Cóż bowiem powabniejszego nad processyją w dniu Bożego Ciała po wioskach, gdzie pola, drzewa, łąki, w całym swym blasku, odbijają swoję piękność w wiejskich ołtarzach; cóż majestateczniejszego nad tę processyją w miastach wojennych, gdzie huk dział wtóruje hymnom świętym; cóż uroczystszego nad nią w miastach nadmorskich, gdzie Ocean zdaje się wyciskać na niéj godło nieskończoności.

Ale cóż trzeba czynić, aby odpowiedzieć godnie życzeniom Boga, którego niosą tu w tryumfie? Naprzód być obecnym na tém nabożeństwie; tak, być obecnym; bo człowiek uniżając się przed Bogiem, podwyższa sam siebie. A przytem, czyż wdzięczność ku temu Bogu Zbawicielowi, który raczy przechodzić po ulicach naszych, po placach publicznych, rozsiewając w przechodzie, jak dawniéj, swoje tylko dobrodziejstwa, nie powinna przywiązać nas do jego kroków, przykuć nas, że tak powiem, do jego tryumfalnego wozu? Ludzie pyszni, którzy wstydzicie się iść za tym wielkim Królem, którzy mniemacie, że się poniżycie będąc obecnymi

---

[1]) O uroczystości Bożego Ciała czyli Przenajświętszego Sakramentu, zobacz Histoire de la Fete-Dieu, przez ks. Bertholet, i takąż historyję ks. Fisen; Świętego Antonina, la Somme; Thomass. liv. II. c. 19.

[2]) Sess. XIII, r. 5. — Ta processyja, zdaje się pochodzić od processyi odprawionéj z Bolsena do Orvieto, przy przeniesieniu cudownego korporału. — Attonitus pontifex ad se ab episcopo loci cum processione Urbemveterem (corporale) transferri voluit, et illud, solemnitate instituta, in Ecclesia Urbevetere accondidit Probabilissima est eorum sententia qui e re ipsa putant, hanc processionem esse profectam. Bened. XIV. str. 365, n. 10.

na téj processyi: nie zawsze jednak jesteście tak trudnemi. Czyliż nieraz wy, nikczemni niewolnicy, przykuci na przemian do wozu pychy, lub rozkoszy, brniecie po błocie, krętym śladem jaki on wyciska na drodze? Zaprawdę, wam też przystoi bydź dumnemi przed obliczem Boga!

VI. *Sposób święcenia processyi w dzień Bożego Ciała.* — Będę więc na processyi. Obecność mego Boga mówi mi, z jakiém uszanowaniem i skapieniem ducha znajdować się tam powinienem; a jego dobroć przemawia do mego serca, i domaga się wdzięczności. Kwiaty rzucane na drodze, dym kadzideł wznoszący się ku niebu; święte pieśni rozlegające się w powietrzu: wszystko mnie wzywa do miłości, do poświęcenia się, do dziękczynień i modlitwy. A te ołtarze, które w niewielkiéj odległości jedne od drugich napotykamy, przejmują nas uwielbieniem nieograniczonéj dobroci Pana świata, który się tam zatrzymywać raczy; uczą mnie zarazem, że i serce moje powinno być ołtarzem, z którego wonność cnót czystych wznosić się powinna; pójdę więc za uczuciem wiary mojéj, i to będzie dostateczne.

A ów tłum hałaśliwy, lekkomyślny, tłoczący się na drodze wspaniałego orszaku, będzie dla mnie nowym powodem skruchy i żarliwości. [1]) Nie zawołam z Janem i Jakóbem, owemi synami gromu: *Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?* [2]) ale powtórzę tkliwe słowa boskiego Baranka, zawieszonego na krzyżu: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.* [3]) A tak, wierne dziecię wielkiéj rodziny katolickiéj, nie będę się wstydził, jak tylu innych, postępować za moim Ojcem i oddawać mu cześć należną: a gdy On zstąpi na ziemię, jako Najwyższy Sędzia żywych i umarłych, przypomni sobie o mnie; i jeżeli serce moje wierném mu pozostanie, mieć będę udział w téj ostatniej uroczystéj processyi, która wzniesie się z radością ku niebiosom, postępując za tryumfującym Jezusem; gdy tymczasem dumni, gardzący pokornym Jezusem, zawstydzeni i przestraszeni pójdą do ognistych otchłani. A tak, wdzięczność i skrucha, dziękczynienia i wynagrodzenie publiczne winy, zajmować będą mój umysł i serce podczas

---

[1]) To mowa o Francyi. U nas, przeciwnie, wszyscy obecni na processyi Bożego Ciała zachowują się z największém uszanowaniem i pobożnością. (Przyp. Tłum.)

[2]) S. Łuk. IX, 54. — [3]) Tamże, XXIII, 34.

Bożego Ciała, przez cały dzień téj uroczystości, i przez całą jéj oktawę.

Nie możemy lepiéj zakończyć niniejszéj nauki, jak przytaczając jeden z licznych cudów, któremi Zbawiciel nasz raczył wzmocnić wiarę swoich dziatek, w rzeczywistą obecność swoję w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza.

VII. *Cud w Favèrney.* — W roku 1608, w onych czasach nieszczęśliwych, kiedy Kościół jęczał jeszcze pod świętokradzkiemi napadami, jakich z bronią w ręku, przez długie lata, Hugonoci dopuszczali się we Francyi, na osobie samego nawet Zbawiciela, zaprzeczając Jego obecności rzeczywistéj w Sakramencie ołtarza, podobało się Bogu w dobroci swojéj, na pociechę wiernych i zawstydzenie heretyków, stwierdzić prawdę téj wielkiéj tajemnicy przez cud najświetniejszy. Z okoliczności pewnych odpustów, udzielonych przez Ojca Świętego, zakonnicy Benedyktyni w Faverney, miasteczku w dyecezyi Besançon, mieli zwyczaj w wigiliją Zielonych Świątek, które w tym roku przypadały dnia 25 Maja, ubierać w kościele opactwa, kaplicę w obrusy i inną bieliznę kościelną; na ołtarzu w téj kaplicy stało cyborym, w którém były dwie Hostyje poświęcone, zamknięte w srebrnéj monstrancyi. W dniu wspomnionym, to jest 25 Maja, wystawiony był Przenajświętszy Sakrament; za nadejściem nocy, gdy lud się rozszedł, zamknięto drzwi kościelne. Na ołtarzu w kaplicy paliły się dwie świece, z których spadające iskry, jak się zdaje, zajęły ogniem przystrojenie ołtarza.

Wkrótce gęsty dym wybuchnął ze wszech stron; prawie wszystkie ozdoby kaplicy, obrusy, stopnie, cyboryum, wszystko spłonęło, został tylko popiół i żarzące się węgle. Ale któż wypowie uczucia zakonników, gdy się nazajutrz udali do kościoła; o potęgo Boża! cóż za widok ich uderzył! Przejęci trwogą, wznoszą oczy, i widzą nad stosem gorącego popiołu, monstrancyę, cudownie zawieszoną w pośród kościoła.

Natychmiast odgłos tego cudu rozchodzi się wszędzie; tłum osób w Faverney i pobliskich okolic przybiega; natłok jest niezmierny, monstrancya z dwiema poświęconemi hostyjami, ciągle jest zawieszona w powietrzu. We wtorek, trzeciego dnia Zielonych Świątek, kilku proboszczów ze swemi prafijanami przybyło dla odprawienia Mszy Świętéj w tym kościele; jeden z nich odprawiał ją przed wielkim ołtarzem. Już miała spełnić się święta Ofiara, gdy nagle zgasła świeca zapalona przed Najświętszym Sa-

kramentem. Zapalono ją na nowo; gaśnie jeszcze, aż do trzech razy. Wypadek ten ostzegł obecnych, aby zwrócili oczy ku monstrancyi. Po pierwszém podniesieniu, w chwili gdy kapłan składał Hostyję świętą na ołtarzu, monstrancya, dotąd zawieszona w powietrzu przez trzydzieści trzy godziny, spuszcza się powoli i zatrzymuje się na korporale tam rozesłanym.

Jakżeż Opatrzność Twoja jest cudowną, o mój Boże! przez ten cud Bóg chciał uchronić ojców naszych od zasad błędnych; chciał ich coraz więcéj utwierdzić w wierze katolickiéj, dając im poznać przez cud najdziwniejszy, prawdziwość tego, czego nas Kościół naucza o rzeczywistéj obecności Pana naszego Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, o Mszy Świętéj i o odpustach, które-to artykuły Wiary naszéj Kalwiniści zbijają i odrzucają.

W badaniu sądowém, które ksiądz de Rye, podówczas Arcybiskup Besançon, wyprowadził w tym przedmiocie, pięćdziesiąt osób najszanowniejszych, jako świadkowie zeznaniem i podpisem stwierdziło prawdę tego cudownego zdarzenia. Corocznie, w dniu 30 Października, szczególne nabożeństwo cud ten przypomina wdzięczności wiernych dyecezyi Besançon. Co do mnie, który to piszę, nigdy w pamięci mojéj nie wygaśnie ta uroczysta processyja, na drugi dzień Zielonych Świątek, którą miasto Faverney corocznie obchodzi pamiątkę wspomnionego cudu. Nigdy niezapomnę, że w roku 1827, ja sam miałem szczęście nieść w rękach moich w monstrancyi Hostyję cudowną, i przedstawiać ją czci tłumnie zgromadzonego ludu.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił święto Bożego Ciała; spraw-to przez łaskę swoję abym je obchodził z przyzwoitą pobożnością, aby Ci podziękować za Twoje dobrodziejstwa, i wynagrodzić zniewagi, wyrządzone Tobie w Najświętszym Sakramencie Twego ołtarza.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *będę obecnym podczas salutacyi, przez całą oktawę Bożego Ciała.*

NAUKA XLVIta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Serca Jezusowego. — Przedmiot, powody. — Różnica między nabożeństwem do Serca Jezusowego i nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu. — Historyja uroczystości Serca Jezusowego. — Jéj zgodność z potrzebami Kościoła i spółeczeństwa. — Bractwo Serca Jezusowego.

1. *Uroczystość Serca Jezusowego.* — Otóż nowa uroczystość, jeszcze bardziéj rozrzewniająca, jeśli to być może, od téj, któréj skreśliliśmy wyżéj historyję. Uroczystość Serca Jezusowego! na to imie najtkliwsze uczucia budzą się w duszy Chrześcijańskiéj. Jakież-to więc jest święto? jaki przedmiot? Jaki cel onego?

1° Pytacie: Co jest uroczystość Serca Jezusowego? A ja zapytuję: Co to są uroczystości Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia? jeżeli nie święta samegoż Jezusa Chrystusa, których powodem właśnie były te tajemnice, i w których odnawia się pamiątka wielkich wypadków z życia Odkupiciela. Co to jest święto Przenajświętszego Sakramentu? jeżeli nie jedna z uroczystości Zbawiciela, któréj powodem jest pamiątka ustanowienia Najświętszéj Eucharystyi czyli Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj. Czemże więc będzie święto Serca Jezusowego? Także jedną z uroczystości Zbawiciela, któréj powodem była jego niezmierzona miłość ku ludziom, uzmysłowiona czyli usymbolizowana wyobrażeniem cielesnego serca jego. Odpowiedź na to pierwsze pytanie, jest zarazem rozwiązaniem drugiego.

2° Jaki jest przedmiot téj uroczystości? Wszystkie święta katolickie mają za przedmiot i treść szczególne jestestwo umysłowe, jako-to: Trójcę Przenajświętszą, Jezusa Chrystusa Boga i człowieka, albo też jakiego Świętego. A zatém, ani tajemnica, ani pamiątka jakiego dobrodziejstwa, ani pobożność jakiego świętego nie jest przedmiotem obchodzonéj uroczystości, gdyż wszystkie te rzeczy są tylko powodem albo pobudką do niéj. Przedmiot więc materyalny uroczystości Serca Jezusowego, jest ten sam co i wszystkich świąt Jezusa Chrystusa, to jest, sam Jezus Chrystus.

3° Jaki jest powód téj uroczystości? Powodem uroczystości Serca Jezusowego jest niezmierna miłość Chrystusa ku ludziom;

tudzież Serce Jego święte, które jest jéj godłem i ofiarą. Taki był cel i zamiar Kościoła w ustanowieniu tego święta. Widać to jasno z podwójnego nabożeństwa, przepisanego, jedno dla królestwa Polskiego, drugie dla Portugalskiego. W pierwszém, Kościół tak się wyraża: „Chcąc aby wierni czcili z większém nabożeństwem i z gorętszą miłością cierpiącego Jezusa Chrystusa, pod godłem jego świętego Serca, i aby ztąd obfisze dla duszy odnosili korzyści, Klemens XII dozwolił niektórym kościołom, proszącym o to, obchodzić uroczystość tego Przenajświętszego Serca.“ [1]) Pamiątka zatém i uwielbienie miłości Jezusa Chrystusa, pod postacią Najświętszego Jego Serca: oto jest pobudka ustanowienia téj uroczystości.

W drugiém nabożeństwie, przepisaném dla królestwa Portugalskiego i innych miejsc, Kościół wskazuje nowy powód. Wyraża to w Invitarium, gdzie jest powiedziano: „Przychodźcie, Sercu Jezusowemu, ofierze miłości, cześć oddajmy.“ [2]) Serce więc Zbawiciela, będąc ofiarą miłości: oto druga pobudka ustanowienia téj uroczystości; wątpić zaś nie można, że to jest mowa o prawdziwém i rzeczywistém sercu Jezusa Chrystusa. Wyprowadźmy ztąd wniosek: Miłość Zbawiciela dla ludzi, i serce jego cielesne i rzeczywiste, które było ofiarą téj miłości, i wyobraża ją jako symbol, są powodem ustanowienia téj nowéj uroczystości na cześć Boga-Człowieka.

Gdyby się zapytano, dla czego ta uroczystość nie nazywa się świętem Jezusa Chrystusa, ale świętem jego Sercem, odpowiedzielibyśmy, że dla rozróżnienia rozmaitych świąt Pana naszego Jezusa Chrystusa, biorą się ich nazwiska nie od przedmiotu, ale od ich powodu czyli pobudki. I tak, mówimy, święto Bożego Narodzenia, Obrzezania, Trzech Króli, bo tu powodem jest Narodzenie Zbawiciela, jego Obrzezanie, hołd Królów, chociaż Pan nasz Jezus Chrystus jest zawsze tych wszystkich świąt przedmiotem.

Gdyby zapytano jeszcze, dla czego cześć oddajemy miłości Syna Bożego ku ludziom, pod postacią Serca jego, a nie pod in-

---

[1]) Quam charitatem Christi patientis... ut fideles sub Santissimi Cordis symbolo devotius et ferventius recolant ejusdemque fructus uberius percipiant, Clemens XIII P. M. ejusdem Sanctissimi Cordis festum quibusdam petentibus ecclesiis celebrare permisit. Lect. III secundi noct.

[2]) Cor Jezu, charitatis victimam, venite, adoremus. Patrz Muzzarelli.

ném jakiém godłem? dalibyśmy prostą i naturalną tego przyczynę, któréj odrzucić człowiek rozsądny nie może. W istocie, nie ma wątpliwości, że serce cielesne, jest częścią ciała człowieka, doznającą najmocniéj wrażeń namiętności duszy. Może to pochodzi z téj przyczyny, że serce jest siłą poruszającą nasze soki żywotne: zdaje się zatém rzeczą naturalną, że poruszenia są żywsze w miejscu, gdzie działa przyczyna materyalna, i źródło ruchu żywotnego. Bądź co bądź, czucie, wrażenia, bicie którego doznaje serce cielesne, skutkiem miłości istniejącéj w duszy, są niezbitemi wzajemnego związku między miłością duszy i sercem cielesném. [1])

Ztąd powstał zwyczaj powszechny między ludźmi uważania serca za miłość. Zwyczaj ten ugruntowany jest na słowach samego Pisma Świętego, gdzie niekiedy neskończona miłość Boga, wyobrażana jest pod godłem serca ludzkiego. Bóg rzekł do Helego przez usta Proroka: *Wzbudzę sobie Kapłana wiernego, który według serca mego czynić będzie;* [2]) zkąd widzimy że serce zastępuje i uzmysławia niejako wolę lub miłość Boga. Inne przykłady takiego wyrażania się, często w księgach świętych napotkać można.

Nakoniec, jeżeli kto zapyta, jaką cześć Kościół katolcki oddaje Sercu cielesnemu Chrystusa? odpowiemy, że oddaje cześć najwyższą adoracyją. W istocie, Serce Zbawiciela naszego, tak samo jest ubóstwiane, jak całe jego ciało święte, przyczyny hypostatycznego połączenia z Bóstwem; albowiem jasną jest rzeczą, że uwielbienie oddawane sercu cielesnemu Chrystusa, należy mu się z tego właśnie powodu, że ono jest sercem Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka, i że w Sercu cielesném czcimy Zbawiciela w zupełności, bez żadnego rozłączenia i podziału. „Sądzę mówi uczony Muzarelli, że w kilku słowach wyrazić można rodzaj téj czci, mówiąc: *Że Serce cielesne Jezusa Chrystusa adorujemy czcią ubóstwienia w Jezusie Chrystusie, z Jezusem Chrystusem i z powodu doskonałości Chrystusa.*“ [3])

W uroczystości o któréj mówimy, oddaje się szczególniéj cześć temu najświętszemu Sercu, i to właśnie nastręcza nam goto-

---

[1]) Thom. Opusc. XXXVI, de motu cordis.

[2]) 1. Ks. Królów II, 35.

[3]) Patrz Dévotion et culte du Sacré-Coeur, przy Muzarelli. Trzymaliśmy się tego uczonego teologa w przytoczonym powyżéj wykładzie.

wą odpowiedź na ostatnie zapytanie, jakie jeszcze w tym względzie zadać nam można: Jaka jest różnica między nabożeństwem do Serca Jezusowego, a nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu? Odpowiadamy: Jezus Chrystus jest *przedmiotem* obudwóch. W nabożeństwie wszakże do Najświętszego Sakramentu *powodem* albo *pobudką* jest uczczenie świętego Ciała Jezusa Chrystusa, połączonego ze Słowem, a przez to samo połączenie godnego uwielbienia aniołów i ludzi. W nabożeństwie zaś do Serca Jezusowego głównym *powodem* jest oddanie czci Sercu Jezusa Chrystusa, połączonemu z bóstwem, zawdzięczenie téj miłości, którą pała dla ludzi, i wynagrodzenie publiczne krzywd, jakie chętnie ponosił on i chce jeszcze ponosić codziennie od tychże samych ludzi, w swoim Sakramencie miłości; w tym najcudowniejszym wynalazku, którego natchnienie podało to boskie jego Serce. [1])

II. *Początek uroczystości Serca Jezusowego.* — Przystąpmy eraz do wykazania początku uroczystości Serca Jezusowego, i jéj związku z potrzebami Kościoła i społeczeństwa. Religii dostała się w podziale chwała obdarzenia świata katolickiego uroczystością Najświętszego Sakramentu czyli Bożego Ciała; Francya zaś dała początek świętu Serca Jezusowego. W Belgii, widzimy świętą młodziuchną dziewicę, któréj Bóg powierzyć raczył swoje zamiary. We Francyi pokorną dziewicę czyni on powierniczką tajemnic boskiego Serca swego. A tak, po upływie czterech wieków, powtórzyło się to wielkie prawo, *że ubrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre*; [2]) czyli, że dla zdziałania cudów swoich, wybrał to co jest najsłabszego w świecie.

W siedemnastym wieku, żyła w klasztorze Wizytek w Paray-te-Monial, w Charolais, święta zakonnica, nazwiskiem Małgorzata-Maryja Alacoque. Anielska ta dusza, wzór mądrości Chrześcijańskiéj, uległości i pokuty, dnia pewnego zajęta adoracyją przed ołtarzem, w oktawę uroczystości Bożego Ciała, usłyszała głos Boga, któremu miłe są dusze niepokalane. Mówił on do niéj, wskazując na swoje najświętsze Serce: „Oto jest to serce, które tak ukochało ludzi, że niczego nie szczędziło, wyczerpało i wyniszczyło się zupełnie, dla przekonania ich o swojéj miłości. Od wieluż to jednak za tę miłość odbieram tylko niewdzięczność, po-

---

[1]) Mois du Sacré-Cour, str. 51.
[2]) 1 Kor. I, 27.

gardę, nieuszanowanie, świętokradztwo i oziębłość dla osoby mojéj, utajonéj w Sakramencie miłości. Ale co mi jest dotkliwszém, że nawet serca mi poświęcone, nie są wolne od tych uchybień: dla tego też żądam, aby pierwszy Piątek po oktawie Bożego Ciała, został przeznaczony na obchód osobnego święta ku czci Serca mojego; aby przez pobożne modły i przyjmowanie Komunii, w dniu tym, wynagrodzono mi obelgi, jakie ponosiło to Serce podczas obecności jego na ołtarzach." [1])

Zbawiciel obiecał swojéj pokornéj służebnicy udzielić obfitych skarbów łaski tym, którzy się czci Jego najświętszego Serca poświęcą. Znamię dzieł Bożych, to jest przeciwności, wkrótce wyciśniętém zostało i na tém zamierzoném nowém nabożeństwie. Zaledwie bowiem wielebna Małgorzata-Maryja wspomniała o swojém objawieniu, zaczęto ją uważać za kobietę oddającą się płonnym marzeniom. Pogardy, szyderstw, pokuty nawet, niczego jéj nieszczędzono; ale nic nie zdołało skłonić ją do odwołania Słów boskich, które oznajmiła; mogła była powiedzieć z Apostołami: *Bo nie możemy cośmy widzieli i słyszeli nie mówić.* [2])

Dotąd wszystko odbywało się w murach klasztoru; ale gdy o wspomnioném objawieniu rozeszła się wiadomość między publicznością, jeszcze gwałtowniejsza burza wybuchnęła. Janseniści mianowicie, powstali z niesłychaną gwałtownością przeciw zamierzonemu nowemu rodzajowi nabożeństwa, a pasterze Kościoła wstrzymywali się z postanowieniem, oczekując wyrazniejszego znaku woli Nieba. Chwila ta nie była daleką; ale pokorną służebnica Pańska już jéj niedoczekała. Dnia 17 Października 1690 roku, zeszła z tego świata, unosząc z sobą do grobu tę koronę cierniową, którą Zbawiciel ukochane swoje oblubienice ozdabia. Korona ta zamienioną została w Niebie na koronę chwały, a wkrótce i ziemia zmieniła swoje uczucia i zdania, tak względem téj służebnicy Pańskiéj, jak względem nabożeństwa do Serca Jezusowego.

Niebo odezwało się wielkim swoim głosem, głosem cudu. W roku 1720, straszliwa zaraza pustoszyła Prowancyę. Miasto Marsylija nasamprzód tą klęską dotknięte zostało: w kilku miesięcy

---

[1]) Vie de la B. Marg-Marie, przez ks. Languet, Arcybiskupa Sens, księga IV, n. 57.

[2]) Dzieje Apost. IV, 20.

padła jéj ofiarą połowa mieszkańców tego wielkiego grodu. Biskup Marsylii, de Belzunce de Castelmoron, widząc bezskuteczność lekarstw ludzkich, postanowił udać się o pomoc do Tego, który dzierży w swoim ręku klucze śmierci piekieł, i stawić na ubłaganie gniewu Boga, jakim dotkniętą była jego dyecezyja, Najświętsze Serce Jego boskiego Syna.

O zaiste! nie mylicie się bohaterowie miłości chrześcijańskiéj; śmiało szukajcie w oddawaniu czci publicznéj Sercu Zbawiciela, środka na uleczenie złego, któremu ziemia zaradzić nie może, a ufność wasza zawiedzioną nie będzie. Święty Biskup zachęcał swoich parafijan do przyjęcia się takim duchem, jakim sam był ożywiony, i polecił aby święto Serca Jezusowego było odtąd obchodzone w pierwszy Piątek po oktawie Bożego Ciała, jak jedno z największych świąt w roku. Co większa, całą swoję dyecezyją, i siebie samego, publicznie i uroczyście poświęcił Sercu Jezusa. Prośba jego jawnie wysłuchaną została; a od dnia tego, zaraza, dotąd tak gwałtowna, zmniejszać się zaczęła i wkrótce zupełnie znikła. Urząd tego miasta autentycznym aktem prawdę tego zdarzenia uznał i potwierdził; ale w skarbie miłosierdzia swego, Bóg gotował inny jeszcze wyraźniejszy dowód opieki swéj nad pobożnym sługą swoim i jego ludem.

W roku 1722, w miesiącu Maju, zaraza która jak zdawało się dawno już ustała, z nową gwałtownością wybuchła i rozszerzyła przestrach w całéj Marsylii. Śmierć ta, „władczyni trwogi,“ jak się wyraża Pismo Święte, rozciągnęła panowanie swoje nad tém miastem, tak niegdyś świetném i wesołém. Kto tylko mógł, ratował się ucieczką, a Marsylija przedstawiła wkrótce obraz pola morderstw, zasłanego trupami i umierającemi. Wtedy-to ujrzano znowu te wzniosłe poświęcenia się, które pojawiać się będą zawsze w czasie wszelkich klęsk powszechnych, dopóki tylko katolicyzm zachowa swoję władzę. Biskup de Belzunce okazał się w Marsylii tém, czém Święty Karol Borromeusz w Medyolanie. Tam znowu widziano szczytną walkę, godną oczu aniołów i ludzi, walkę pomiędzy wściekłością straszliwéj choroby a gorliwością chrześcijańskiéj miłości. Przejęci nią śmiało stawiali czoło na niebezpieczeństwa, wspierając ubogich lub sposobiąc na śmierć umierających. Kapłani secinami padali trupem przy łożu zarażonych morowém powietrzem, a wydając ostatnie tchnienie, jeszcze drugich zachęcali do dobréj śmierci. Okropne cierpienia szły w parze z najwznioślejszemi pociechami. Nieraz zabrakło tu drzewa na tru-

mny i tragarzy do noszenia umarłych na cmentarz; ale nie zabrakło nigdzie Kapłanów, niosących wsparcie i pociechę.

Biskup Belzunce, pisząc z Marsylii, tak się wyraża: „Z łaski Boga, trzymam się jeszcze w pośród umarłych i umierających. Wszystko wyginęło obok mnie; ze wszystkich Kapłanów, towarzyszących mi, jeden tylko mój jałmużnik pozostał przy życiu. W ciągu tygodnia, dwóchset umarłych gniło naokoło mego domu, pod memi oknami. Musiałem chodzic po ulicach, między dwoma rzędami trupów, na pół zgniłych, poogryzanych już przez psy; a środek ulicy zarzucony był łachmanami nieszczęśliwych i plugastwem, tak że niewiadomo było gdzie stąpić nogą. Zaopatrzony gąbką zmaczaną w occie, którą ciągle wąchałem, zawinąwszy pod pachę swoję sutanę, przeciskałem się przez te cachnące trupy, aby rozpoznać pomiędzy niemi umierających, wyrzuconych z domu, których jeszcze pocieszyć lub wyspowiadać można było.

„Nie mam już całkiem prawie spowiedników. Kapłani dokazywali cudów gorliwości i miłości bliźniego, kładąc życie swoje za spółbraci. Ze wszystkich tutejszych Jezuitów tylko trzech lub czterech pozostało, a mnóstwo ich było przybiegło zdaleka aby tu poświęcić się na śmierć. Trzydziestu trzech Kapucynów padło trupem. Ojciec de La Fare, pomimo podeszłego wieku, ocalał, jak gdyby Bóg chciał, by jeden przynajmniéj zakonnik Świętego Krzyża przeżył innych. Dwudziestu Reformatów i tyluż Franciszkanów, poumierało na usłudze chorych; również wielu Karmelitów bosych, Bernardynów i Karmelitów trzewiczkowych. Mamże jeszcze mówić o duchownych, mnie otaczających? Jestem jako wódz, który stracił czoło swego wojska.“

W istocie, dwóchset pięciudziesiąt księży dyecezyi Marsylskiéj i innych sąsiednich dyecezyi wyginęło podówczas; a gdy już ustała zaraza, codziennie przybywali nowi, którzy zazdrościli losu poprzedników.

Gdy już zaraza zaczęła ustawać, Biskup de Belzunce, w dzień Wszystkich Świętych, kazał wystawić ołtarz na środku placu; a wyszedłszy ze swego biskupiego pałacu boso, z powrozem na szyi, jak niegdyś Święty Karol, poprzedzany przez Kapłanów zakonników, którzy ocaleli, padł na kolana przed Bogiem, karzącym i przebaczającym, i zaintonował: *Parce, Domine, parce populo tuo!* „Przebacz, Panie, przebacz ludowi twemu!“ modląc się gorąco za trzodę swoję. Któż wypowiedzieć zdoła wzruszenie

Świętego Pasterza i rozczulenie ludu, w czasie tego obrzędu! Supplikacye trwały ciągle; dnia 15 Listopada, Biskup de Belzunce udzielił błogosławieństwo całemu miastu z wysokości wieży, przy odgłosie dzwonów i huku dział, wzywając mieszkańców do modlitwy. Majestatyczny ten widok przejął mieszkańców religijną trwogą.

Pomimo takiéj miłości bliźniego ze strony Kapłanów, pomimo łez i modłów ze strony Wiernych, Bóg nie usuwał karzącéj prawicy, a zaraza rozszerzała swoje spustoszenia. Sercu-to dopiero Jezusa zostawiona była chwała wytępienia jéj do szczętu. Jakoż do tego świętego Serca po raz drugi odwołał się święty Pasterz. Zachęceni przez niego członkowie urzędu miejskiego, uczynili ślub iż corocznie, w imieniu miasta, w całém swojém gronie, pójdą do kościoła Nawiedzenia Panny Maryi, w dzień uroczystości Serca Jezusowego, aby tam oddać cześć temu tak godnemu przedmiotowi miłości naszéj, przyjąć świętą Kommunię, ofiarować świecę jarzącą, ważącą cztery funty, ozdobioną herbem miasta, i być obecnemi na processyi ogólnéj, którą na ten dzień postanowił świątobliwy pasterz, na wieczne czasy. Ten ślub był uczyniony publicznie przed ołtarzem kościoła katedralnego przez pierwszego członka urzędu municypalnego, w imieniu wszystkich, w dzień Bożego Ciała, przed processyą Najświętszego Sakramentu, który Biskup trzymał w swym ręku, a członkowie urzędu przed nim klęczeli. Lud cały przyjął udział w wykonaniu ślubu, pełen ufności iż otrzyma pożądany skutek.

Ufność ta nie została zawiedzioną, ku pocieszeniu i uwielbieniu całego miasta. Od tego dnia, wszyscy chorzy zaczęli wracać do zdrowia, a nikt już nadal nie uległ zarazie. Znikła obawa, która podczas takich klęsk nieszczęsnych, szkodliwszą jest częstokroć od saméj plagi; bo mieszkańcy Marsylii czuli się bezpiecznemi, pod opieką miłosiernego Serca Zbawiciela. W sześć tygodni potém, śladu zarazy nie zostało; a cnotliwy Biskup listem pasterkim zachęcał swoich dyecezyanów do wdzięczności, w tych wyrazach: „Cieszymy się teraz tak doskonałém zdrowiem, że nietylko w mieście tak obszerném i zaludnioném jak nasze, ale nawet w całym jego obwodzie, czego dotąd nie było przykładu, nie ma prawie wcale ani umarłych, ani chorych na żadną chorobę: co w istocie za cud uważać można.“

Przeniknięty wdzięcznością za tę drugą łaskę, jeszcze prawie cudowniejszą i rychlejszą od pierwszéj, Biskup de Belzunce

pośpieszył z dopełnieniem ślubu swego i ustanowił na wiecze czasy powszechną processyją, w dzień uroczystości Serca Jezusowego. Wszystkie te wypadki stwierdzone zostały listami pasterskiemi tego Biskupa, i aktami narad urzędu municypalnego miasta Marsylii.

Wkrótce, z głosem Nieba uświęcającym nabożeństwo do Serca Jezusowego, połączył się, jako nieomylne jego echo, głos Kościoła katolickiego. Po zwykłych w podobnym razie informacyach i badaniach, a wiadomo jak są długie i ścisłe takie informacye dworu Rzymskiego, Papież Klemens XIII, potwierpził uroczystość i nabożeństwo do Serca Jezusowego dla Polski. W kilka lat póżniéj, taż sama łaska udzieloną została królestwu Portugalskiemu ną jego prośby. Już na pamiętném zgromadzeniu duchowieństwa w roku 1765, Biskupi Francuzcy, po naradach w tym przedmiocie, prawie powszechnie postanowili zaprowadzić nabożeństwo do Serca Jezusowego w swoich dyecezyach. Od téj epoki rozszerzało się ono ciągle, aż do czasów Papieża Pijusa VI.

Świętéj i chwalebnéj pamięci wielki ten Papież, potwierdził na nowo to zbawienne nabożeństwo, a potępił tych, którzy przeciw niemu powstawać odważyli się. [1]) Uroczystość Serca Jezusowego została przeznaczoną, stósownie do objawienia wielebnéj Maryi Małgorzaty, na Piątek po oktawie Bożego Ciała. Aby zaś większą jéj nadać okazałość, Kościoły Francyi obchodzą tę uroczystość w drugą Niedzielę miesiąca Lipca.

III. *Rozszerzenie nabożeństwa do Serca Jezusowego.* — Nabożeństwo do Serca Jezusowego rozszerzyło się po wszystkich częściach świata, z nadzwyczajną szybkością. Zawiązały się stowarzyszenia religijne, mające za cel uczczenie Najświętszego Serca Zbawiciela. Jedna z tych kongregacyj, opowiada Ewangeliję na obszernych archipelagach Oceanu; druga, złożona z niewiast, podzielających gorliwość, którą Jezus Chrystus Apostołów swoich zapalał, wyprawiła kilka kolonij do rozległéj dyecezyi Luizjany, aby co do osób swojéj płci, dopomagały pracom missyjonarzy, oświecających światłem wiary dzikich z nad brzegów Missisipi i Missuri. Często nad tą ostatnią rzeką, słyszeć można młodego Indyanina, śpiewającego chwałę boskiego Serca, które znieważają na brzegach Sekwany.

---

[1]) Zobacz list tego Papieża do Biskupa w Pistoia.

Zkądże to zadziwiające upowszechnienie téj czci; dla czego objawienie o nabożeństwie do Serca Jezusowego, nastąpiło w ostatnich czasach? W tém zaiste uwielbiać należy Opatrzność, czuwającą nad Kościołem, i wspaniałą harmoniję, jaką Bóg utrzymuje pomiędzy rozwojem Religii, a doczesnemi potrzebami świata. Dogmata wiary napastowane, zaprzeczane, fałszowane, przez rozliczne herezye, wylęgłe z Protestantyzmu, miały się stać przedmiotem szyderstw świętokradzkiéj filozofii ostatniego wieku; Bóg, dusza, Niebo, cnota, cała Religija, miały już być dla wielu tylko przedmiotem powątpiewania, albo pogardy, abstrakcyą lub marzeniem bez rzeczywistości, bez wpływu na postępowanie; jedném słowem, miał zrodzić się potwór obojętności religijnéj z nurtów krwi i ze zwalisk, i rzucić człowieka pod stopy bożyszcza jedynego, to jest PIENIĘDZY!!! I serce człowieka stworzone do miłości, miało być wystawione na najstraszliwszą męczarnię, a spółeczność na gwałtowne wstrząśnienia, bez ustanku odnawiające się.

W téj-to stanowczéj chwili, Jezus Chrystus, okazuje boskie swoje Serce człowiekowi i spółeczeństwu. Jak ojciec, który wyczerpawszy wszystko co słowa najtkliwszego nieść mogą, używszy wszystkich środków, jakie mu miłość rodzicielska podaje, aby zatrzymać stojącego nad przepaścią ukochanego syna, przywołuje nagle to niewdzięczne dziecię, a odkrywając mu pierś swoję, mówi: Patrz! oto serce moje, jeżeli znasz inne kochające cię czulszą miłością, idź, oddaj mu twoje, a rozedrzyj serce własnego ojca.

Tak uczynił Jezus Chrystus, ojciec ludzi i spółeczeństw nowożytnych, w chwili, gdy te już w przepaść straszną religijnéj obojętności i bezbożności pogrążyć się miały. O ludzie! zdaje się przemawiać do nich, zapominacie o wszystkiém co dla was uczyniłem: o moim żłobie, o mojém wygnaniu, o krwi mojéj, o moim krzyżu; ale ponieważ do kochania stworzeni jesteście, potrzebujecie więc serca, oto jest moje; w zamian żądam waszego. Wszakże komuś dać je musicie, bo ono bez miłości istnieć nie może, ani też miłować bez zaprzedania się lub oddania się dobrowolnego. Jeżeli więc to serce wasze, chce się zaprzedać, komuż najwłaściwiéj wypada je kupić, jak temu, który jest jego szczęściem, celem i nagrodą wiekuistą? Jeżeli zaś oddać je chcecie dobrowolnie, któż więcéj zasługuje na to, jak ten, który je stworzył? Świat, bezbożność, herezya, obojętność, pieniądze, wszystko to pragnie waszego serca, aby je w piekło zamienić; ja zaś pragnę go

dla tego, aby z niego, w tém jeszcze nawet życiu, raj uczynić: wybierajcie. [1])

Gdy Syn Boży tak przemawiał, zły duch zapalał gorliwość swoich podwładnych; tworzyły się potajemne towarzystwa, w celu wydarcia Bogu-Człowiekowi serca człowieka, i społeczeństwu, jego dziatwy, jego szlachetnéj zdobyczy. Godzina ciemności nadeszła; szał opanował wielką część umysłów i wlókł ku przepaści występne ludy; ale i w téj śmiertelnéj walce, Bóg nie mógł być zwyciężonym. I oto, Serce Jezusa zgromadza naokoło siebie, wszystko co jest nieskalanego na ziemi, a prośby i modły, jak woń przyjemna, wznoszą się ku Niebu. Sprawiedliwość boska wymierzy wprawdzie karę na zatwardziałych grzeszników, ale przewaga będzie na jéj szali i wiara nie zaginie.

IV. *Bractwo Serca Jezusowego.* — Za czasów Pijusa VII, utworzyło się w Rzymie, tém ognisku Wiary katolickiéj, stowarzyszenie potężne i liczne, na cześć Serca Jezusowego. Lubo późniéj podobneż zgromadzenia powstały i w innych dyecezyach chrześcijaństwa, Rzymskie jednak stało się środkowém ogniskiem, do którego wszystkie inne odnosić się powinny, jeżeli nie czynem, to przynajmniéj intencyją lub pragnieniem. Przedziwne to nabożeństwo, które z Rzymu rozkrzewiło się do najodleglejszych nawet okolic, odbywa się wszędzie ze wszelkiemi oznakami czci publicznéj, nie lękającéj się świata, różniące się w tém właśnie od sposobu postępowania tajemniczo-podziemnego, knującego czynnie, towarzystw antyreligijnych i antysocyalnych.

Cóż bowiem stósowniejszego nad to, że gród uprzywilejowany, w którym przebywa Namiestnik Syna Bożego na ziemi, i zkąd rozsyła swoich pracowników po rozmaitych miejscach swojego pola i swojéj winnicy, stał się środkowym składem wszelkich narzędzi najdzielniejszych, i źródłem zawsze otwartém najskuteczniejszych środków do pracowania z korzyścią nad wielkiém dziełem zbawienia dusz? Należało zatém, żeby pierwsze najrozleglejsze bractwo Serca Jezusowego miało swoje siedlisko w stolicy chrześcijaństwa. Tu wznosi się, jakby na szczycie góry wielka Bazylika, około której jest mnóstwo skupionych kaplic, to jest wielkich i małych Kościołów, znajdujących się we wszystkich częściach kuli ziemskiéj. Ztąd, jakby z pałającego nieustannie ogniska ma

[1]) Nouet. Zobacz także kazania ks. Legris-Duval.

tryskać ów piękny ogień miłości, który Jezus Chrystus przyszedł zapalić na ziemi, który zaczerpnął w sercu swojém, a którym pragnie aby wszystkie serca ludzkie gorzały.

Ten wielki obraz ukazuje nam nabożeństwo do Serca Jezusowego, nie tylko w zupełnéj harmonii z potrzebami tegoczesnemi Religii i spółeczeństwa, ale też z wielkiemi prawami świata moralnego. Wszystkie istoty od Boga początek biorące powinny wracać do niego, za pośrednictwem Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa. A zatém, nabożeństwo do Serca Jezusowego jest środkowym punktem zjednoczenia, do którego wszystkie inne nabożeństwa zmierzają, i niejako w nim zlewają się, jak rzeki, które się z sobą łączą, i pogrążają razem w wodach niezmierzonego Oceanu. Wszystkie święte instytucyje, wszystkie zakony, połączone z sobą miłością czystą w sercu Jezusa, uznają, że chociaż pod rozmaitemi istnieją nazwiskami, wszystkie z niego, to jest z jednego i wspólnego wyszły źródła, i do niego powrócić mają; albo raczéj, nie opuszczają go nigdy, chociaż od niego wypływają, tak jak światło nie opuszcza słońca, które je tworzy i rozszerza. [1])

A ponieważ potrzebujemy serca, któżby się wahał w wyborze, co mówię? w przyjęciu serca Jezusa Chrystusa, gdy sam nam je ofiaruje. I czegóż on nawzajem wymaga od nas? Jedynéj rzeczy; naszego serca. Jest-że to za wiele? serce za serce, a któż na tém korzysta? Kwapmy się zatém do stowarzyszenia Serca Jezusowego: obfitość ztąd łaski, a mało obowiązków. Oto są warunki nam podawane: 1° Odpust zupełny w pierwszy Piątek, albo w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca; 2° odpust zupełny w dzień uroczystości Serca Jezusowego; 3° odpust siedm lat i siedm kwadragen, na cztery Niedziele, poprzedzające to święto; 4° odpust sześćdziesiąt dni za każdy dobry uczynek w dzień ten dopełniony; 5° odpust zupełny przy śmierci, za wezwaniem sercem, jeżeli nie można usty, świętego imienia Jezus. [2]) Należący do tego stowarzyszenia, według reskryptu Pijusa VII, z dnia 20 Marca 1802 roku, obowiązani są odmawiać pobożnie codzień, *Ojcze nasz*, [3]) *Zdrowaś Maryja i Wierzę*, i pobożne westchnienie w tych lub innych wyrazach:

---

[1]) Zobacz **Dévotion pratique au Sacré Coeur.**

[2]) **Raccolta d'indulg.** str. 210.

[3]) Używać do tego można wybornego dziełka pod tytułem: **Mois du Sacré Coeur de Jésus**, in 32.

O Serce Jezusa! niech w każdéj chwili dnia, wzmaga się we mnie ogień miłości twojéj.

Można również, z wielkim pożytkiem, obchodzić miesiąc Serca Jezusowego, tak jako obchodzi się miesiąc Maryi; pobożność Katolicka poświęciła miesiąc Czerwiec temu pięknemu i tkliwemu nabożeństwu.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś objawił światu nabożeństwo do najświętszego Serca Jezusowego; spraw-to przez łaskę swoję, abym odpowiedział niezmiernéj miłości, jaką pała dla nas to boskie Serce.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *wpiszę się w bractwo Serca Jezusowego.*

NAUKA XLVIIma.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Nawiedzenie Panny Maryi. — Mądrość Kościoła w obchodzeniu świąt Najświętszéj Panny. — Opatrzność Boska, która dobre ze złego wyprowadza. — Początek uroczystości Nawiedzenia Panny Maryi. — Nauki jakich nam udziela Najświętsza Panna. — Wniebowzięcie. — Początek téj uroczystości: — Podanie. — Tryumf Maryi. — Jéj dobroć, jéj potęga w Niebie. — Słowa Błogosławionego Perchmans. — Historyja świętego Stanisława Kostki.

I. *Nawiedzenie Panny Maryi.* — Narody uwieczniają pomnikami wydarzenia pamiętne w ich historyi; a dobre dziatki uroczystemi obchodami święcą ważne czyny swoich rodziców, albo znakomitsze wypadki ich życia. Czyż więc można się dziwić, że wielka rodzina katolicka uwieczniła pomnikami i uroczystościami główniejsze wydarzenia z życia swoich rodziców, Jezusa i Maryi? Można się tylko zapytać, dla czego święta Najświętszéj Panny,

nie zaraz od pierwszych wieków początek swój biorą? Nie myślmy, strzeż Boże, iżby to było skutkiem zapomnienia ze strony Kościoła. Żywy ogień najczulszéj synowskiéj miłości przejmował jego serce ku Maryi, od chwili jego urodzenia; ale nie nadszedł był jeszcze czas, w którym mógł on tę miłość objawiać. Zwłoka mimowolna w obchodzie uroczystym świąt Królowéj Nieba, jest nowym dowodem mądrości boskiéj tegoż Kościoła.

Kościół zrodzony w pośród Żydów, wzrósł wśród Pogan. Gdy pierwsi jego uczniowie, zgromadzeni w szczupłéj liczbie około samotnego ołtarza, składali w ofierze swe serca samemu i jedynemu Bogu, milijony ludzi padały na twarz przed tysiącami ołtarzy wzniesionych tysiącznym dziwacznym bóstwom: dla Pogan bowiem wszystko było Bogiem, oprócz Boga samego. Jakież miał w tych smutnych wiekach główne powołanie Kościół? Sprowadzać ludy do uznania jedności Boga. Dla tego więc ostrożnym był w upowszechnieniu czci świętéj Dziewicy, lękając się aby cześć ta nieprzechodziła właściwych granic, i aby przez to nie dawać powodu do nowego bałwochwalstwa, które obalić należało. Poganie uwielbiali dawniéj, i teraz jeszcze wielbili niezliczoną liczbę bogiń, matek fałszywych bożków. Nie wypadałoż obawiać się, aby cześć składana Boga-Rodzicy nie została w takim duchu mylnie pojęta? Przeciwko temu więc niebezpieczeństwu Kościół zachował potrzebną ostrożność.

Działając zaś tak, wchodził Kościół niejako w najgorętsze życzenia Maryi, która pragnęła, żeby Syn jéj przedewszystkiém był czczony na ziemi, w duchu i w prawdzie. Można więcéj nawet powiedzieć: sam Bóg zdawał się upoważniać takowe postępowanie. Uwieńczając bowiem chwałą zgon i groby Męczenników, pozostawiał niejako w zapomnieniu śmierć i grób Maryi, jakoteż wszystkie chwalebne okoliczności boskiego jéj życia. Wierny zawsze swym postanowieniom, pełen gorliwości o dobro swych dziatek, postąpił niegdyś tak samo z Mojżeszem, okrywając tajemnicą równie śmierć jak grób jego, aby Izraelici, skłonni do bałwochwalstwa, nie czcili go jak bożyszcze. [1])

Nakoniec, nadeszła tyle upragniona chwila, w któréj Kościół mógł śmiało okazać wielkość swéj miłości dla Maryi. Tu znowu musimy podziwiać mądrość Boga, który ze złego dobre wyprowa-

---

[1]) Zobacz Thomass. liv. II, c. 20.

dza skutki, a napaści swych nieprzyjaciół obraca na chwałę Religii. Kiedy w skutek utwierdzenia się Wiary, nie było już powodu lękać się bałwochwalstwa; w tymże samym czasie, zjawia się herezyja Nestoryjusza, który śmiał zaprzeczać Maryi, jéj świętéj godności Matki Boga. Mądra dotychczasowa ostrożność Kościoła mogła stać się niebezpieczną teraz, spieszy on zatém z ogłoszeniem wielkich przywilejów Maryi, aby je stawić naprzeciw zniewag przez heretyków jéj zadawanych. I oto wznoszą się świątynie, pod imieniem Maryi, ustanawiane są na jéj cześć uroczystości; ale i w tém jeszcze Kościół zachowuje właściwą sobie oględność, postępując stopniowo, zastósowywając wszystko do potrzeb czasu i miejsca.

II. *Początek uroczystości Nawiedzenia Panny Maryi.* — Odtąd więc w ważnych okolicznościach, gdy należało ożywić pobożność ludu, albo otrzymać jaką znakomitą łaskę Nieba, ustanawiano uroczystość lub nabożeństwo nowe na cześć potężnéj i najlepszéj Matki Boga. Święto Nawiedzenia Maryi Panny obchodzone było w zakonie Swiętego Franciszka, od połowy XIII wieku (1263 roku), a na Wschodzie od najdawniejszéj starożytności; jednakże powszechném stało się dopiero za czasów Urbana VI. Papież ten, chwalebnéj pamięci, rozkazał obchodzić je ze szczególniejszą gorliwością, z przygotowaniem się do niéj przez posty, aby otrzymać za wstawieniem się Maryi zniszczenie wielkiego rozdwojenia na Zachodzie, trapiącego naówczas Kościół. Po śmierci Urbana VI, dopiero Bonifacy IX jego następca, ogłosił postanowienie swego poprzednika, w roku 1389, zmieniając tylko konieczny obowiązek postu na proste jego doradzanie. Nareszcie Sobór Bazylejski, w roku 1441, postanowił obchód jego na dzień 2 Lipca. [1])

Przedmiotem téj uroczystości jest uczczenie Maryi nawiedzającéj swoję krewnę Elżbietę, i przedstawienie nam téj Najświętszéj Dziewicy, jako wzoru miłości bliźniego. Przyznajmy sami, mógłże Papież, który ustanawiał to święto, znaleźć przykład piękniejszy i zdolniejszy do połączenia w jedność dwóch podówczas przeciwnych stronnictw w Kościele, i udzielenie sobie pocałowania pokoju? Uroczystość ta dziś równie jest stósowną i równie skuteczną: raz, że dziś może więcéj niż kiedy, brakuje błogiego

---

[1]) Sess. XLIII. Patrz Spond. an. 1389, n. 1, et anno 1441, n. 3; Bened. XIV, str. 470, n. 9.

pokoju w społeczeństwie; a po drugie, iż uroczystość ta ma zawsze jednaką moc budzenia miłości ku braciom naszym, i nauczania nas świętych jéj przepisów. Dostateczném jest do przekonania nas o tém, rozmyślanie prostodusznego opisu, jaki nam podaje Ewangelija o Nawiedzeniu przez Maryję Pannę swojéj krewnéj.

III. *Przykłady Najświętszéj Panny.* — W tajemnicy Zwiastowania, Archanioł Gabryel objawia Maryi, że Elżbieta, jéj krewna poczęła cudownie, i że jest w szóstym miesiącu swéj brzemienności. Najświętsza Panna przez pokorę ukryła zadziwiającą godność, do jakiéj podniosło ją wcielenie Słowa w jéj łonie; a pełna uczuć radości i wdzięczności dla Boga, śpieszy uczcić powinszowaniem matkę Jana Chrzciciela. Duch-to Święty natchnął ją tém postanowieniem, dla spełnienia swoich zamiarów na Poprzedniku Messyjasza, przed jego urodzeniem, *a powstawszy Maryja w owych dniach poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego; i weszła w dom Zacharyjaszów i pozdrowiła Elżbietę.* [1])

Od Nazaretu, gdzie mieszkała Maryja, było dziesięć lub dwanaście mil drogi do miasta Hebron, miejsca pobytu Elżbiety; [2]) jednakże Najświętsza Panna nie wahała puścić się w drogę, a lubo była wątła na siłach i nieprzyzwyczajona do podobnego utrudzenia, nic jednak wstrzymać jéj nie mogło. Cóż ją tak nagliło? Oto gorąca żądza stania się użyteczną téj świętéj rodzinie, i udzielenia jéj skarbów łaski, jakie posiadała w sobie. Jakiż-to piękny przykład skorej i szlachetnéj miłości bliźniego, nam, dziatkom Maryi, daje Matka nasza Maryja. Uważmy że Ewangelista opisując odejście Maryi do Elżbiety, mówi że szła prędko i kwapiła się w drodze, mówiąc zaś o jéj powrocie, nie wspomina o pośpiechu, powiada tylko: *I mieszkała z nią Maryja jakoby trzy miesiące, i wróciła się do domu swojego.* [3]) Jakaż inna pobudka, zapytuje Święty Bonawentura, mogła skłonić Maryją do takiego pośpiechu, gdy szła nawiedzić rodzinę Jana Chrzciciela, jeżeli nie chęć przyniesienia tam łaski? [4])

---

[1]) S. Łuk. 1, 55. — Numquid forte dubiam adhuc et incredulam oraculo, recentiore voluit confirmare miraculo? absit. Sed ideo sterilis cognatae conceptus Virgini nuntiatur, ut dum miraculum miraculo additur, gaudium gaudio comuletur. S. Bernard. Homil. IV. Sup. missus.; id. B Ambr. lib. II, in Luc.

[2]) Baron. Apparat. ad Annal. eccles. n. 77 et 78.

[3]) S. Łuk. I, 56.

[4]) Spect. cap. 54.

A ta chęć stania się użyteczną ludziom nie opuściła Najświętszéj Panny, nawet za jéj odejściem do Nieba; owszem, wzmogła się nawet, bo teraz zna Maryja doskonaléj potrzeby nasze i tkliwiéj lituje się nad naszą niedolą. Goręcéj jeszcze pragnie być nam pomocną, niżli my sami téj pomocy pragniemy. „A to tak dalece, dodaje Święty Bonawentura, że uważa sobie za obrazę, jeżeli kto zaniedbuje prosić ją o łaski; bo jedyném pragnieniem Maryi, jest zlanie tych łask na wszystkich ludzi, którémi tak obficie obdarza sługi swoje.“ [1])

Elżbieta, oświecona Duchem Świętym, poznała niepojętą tajemnicę wcielenia, którą Bóg zdziałał w Maryi, chociaż ta przez pokorę wyjawić jéj nie chciała. Przejęta uwielbieniem i radością Matka Poprzednika, zawołała: *Błogosławionaś między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twojego.* [2]) A zwracając oczy na siebie, dodała: *A zkądże mi to że przyszła matka Pana mego do mnie?* [3]) Z tych uczuć Elżbiety czerpać powinniśmy wzór, z jaką radością i wdzięcznością przyjmować mamy odwiedzających nas braci. Jakże postępowanie Elżbiety potępia głośno wzgardę, obojętność, kłamliwą grzeczność światową, a potępiając one, czyliż i nas samych nie potępia?

Elżbieta tak wyraża powód swojéj radości: *Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławianaś któraś uwierzyła, albowiem spełni się to coć jest powiedziano od Pana.* [4]) Niech to będzie wzorem dla nas, z czego bliźnich naszych chwalić powinniśmy: nie z zalet doczesnych, ani z wdzięków ciała, lub talentów, ale z darów Bożych, z cnoty. Jan Chrzciciel został poświęcony w łonie Matki. Odebrał on już przedwcześnie władzę rozumu, a nadprzyrodzoném objaśniony światłem, poznał tego który go przyszedł odwiedzić. To poznanie przejęło go tak żywą radością, że zadrżał w łonie Elżbiety. A któż był szafarką téj łaski, i narzędziem tego pierwszego cudu Jezusa, w porządku nadprzyrodzonym? Maryja, tak, Marja, która późniéj otrzymała od swego Syna pierwszy cud w porządku natury.

O Maryjo! jakże jesteś potężną! a nadewszystko jak jesteś dobrą! Ponieważ jesteś Szafarką wszelkich łask Nieba, w porząd-

---

[1]) In prolog. Cant. B. V. c. 1.

[2]) S. Łuk. l. 57. — [3]) Tamże, 58. — [4]) Tamże, 59.

ku natury i w porządku łaski, jesteś zatém nadzieją wszystkich ludzi, i moją w szczególności. Dzięki niech będą Bogu Zbawicielowi mojemu, który mi cię dał poznać, a zarazem wskazał środki pozyskania łaski i zbawienia; a tym środkiem, Ty jesteś sama, o wielka Matko Boża! a wiem dobrze, że jedynie zasługom Jezusa i potężnemu twojemu wstawieniu się, winien będę moje zbawienie. O Królowo moja! która z taką skwapliwością nawiedzałaś mieszkanie Świętéj Elżbiety, odwiedź także pomieszkanie biednéj duszy mojéj. Śpiesz się; ty wiesz lepiéj niżeli ja ile ona cierpi, ile złego jéj zagraża; wiesz, że ona jest łupem tysiącznych nieporządnych chuci i złych nałogów; że zaraza grzechowa, zostawiła w niéj nieszczęsne ślady, popychające ją do śmierci wiecznéj, a ty, szafarko skarbów Boga! ty ją możesz zbogacić, i ze wszelkich ułomności uleczyć.

Nawiedź mnie więc, dopóki jeszcze na téj ziemi goszczę; a szczególniéj też w godzinę mojéj śmierci, bo wtedy najbardziéj twojego wsparcia potrzebować będę. Nie pragnę łaski ujrzenia cię wzrokiem ciała na téj ziemi, łaski któréj udzieliłaś niektórym Świętym i sługom twoim, godniejszym odemnie i mniéj niżeli ja skalanym grzechami. Pragnę tylko oglądać cię kiedyś w Niebie, a tam przez całą wieczność miłować cię, i dzięki ci składać za wszystko, coś dla mnie uczyniła. Nawiedź mnie tylko łaską twego miłosierdzia, i módl się za mnie: to będzie dla mnie dostatecznem.

Ale, jeżeli pragniemy aby błogosławiona Królowa Nieba nas łaskawie nawiedzać raczyła, odwiedzajmyż ją często sami, zanosząc do niéj modły, już-to u stóp jéj wizerunków, już-to w kościele jéj poświęconym. „Wierzajcie mi, mówi Święty Anzelm, często otrzymamy prędzéj łaskę udając się do Maryi, niżli do samego Jezusa. Nie dla tego iżby Jezus nie miał być źródłem wszelkiéj łaski; ale że skoro udamy się do jego Matki, a ona się za nami przyczyni, modły jéj u Syna, będą zawsze daleko skuteczniejszemi od naszych.“ [1])

Nie opuszczajmy zatem stóp téj boskiéj Szafarki skarbów łask, i powtarzajmy zawsze ze Świętym Janem Damasceńskim: „O Boga-Rodzico! otwórz nam bramy miłosierdzia, modląc się za

---

[1]) Velocior est nonnunquam salus nostra, invocato nomine Mariae, quam invocato nomine Jesu. De excell. Virg. c. 6.

nami bez ustanku; bo modły twoje są zbawieniem ludzi; a udając się do ciebie, powinniśmy Cię błagać jedynie, o wstawienie się za nami i wyjednanie nam tych łask, jakie wiesz, że dla nas są najpotrzebniejsze." Tak czynił i tego nas naucza brat Rajnold, zakonu Dominikanów, jak to w Kronikach widzieć można. Pobożny ten sługa Maryi zachorował, i błagał ją o uleczenie. Królowa Aniołów objawiła mu się w towarzystwie św. Cecylii i Świętej Katarzyny, i rzekła do niego, z niewymowną słodyczą: „Synu mój, co chcesz abym uczyniła dla ciebie?" Zdziwiony tym pytaniem, zakonnik zmięszał się i nie wiedział co odpowiedzieć. Wtedy jedna ze Świętych, towarzyszących Najświętszéj Pannie, rzekła do niego: Rajnoldzie, nie wiesz co masz czynić: nie żądaj nic, nic zgoła, zdaj się tylko na Maryją, ona ci wyjedna łaskę, korzystniejszą dla ciebie, niżeli ta, którąbyś sam wybierał! Chory usłuchał téj rady, i wyzdrowiał.

Cóż odpowiada pokorna Maryja na pochwały Elżbiety? Oto całą chwałę oddaje temu, który tak wielkie rzeczy w niéj zdziałał. *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na nizkość służebnicy swojéj* [1]) Uczmy się z tąd jak powinniśmy przyjmować dawane nam pochwały. Po trzech miesięcznym pobycie u Elżbiety, Maryja wraca do swego ubogiego miasta; tyle tylko zabawiwszy u krewnych, jak długo potrzebną i użyteczną im być mogła; w czém znowu dla nas przykład, jak unikać powinniśmy nieużytecznych rozmów, i zbytecznego przedłużania naszych odwiedzin.

O Maryjo! dziękuję Ci za piękny wzór, jaki nam dziś dajesz. Nauczasz nas, jak uświętobliwić jednę z ważnych czynności życia naszego, rozmowę i odwiedziny, te częste źródła grzechu dla wielu Chrześcijan. Naśladując Ciebie, unikać będę rozmów światowych, próżnych i nieużytecznych; usunę z nich czczość, która poniża duszę, przytłumia rozum, i kazi serce.

IV. *Wniebowzięcie.* — Dnia 2 Lipca obchodzimy święto Nawiedzenia Panny Maryi; w sześć tygodni zaś potém, to jest dnia 15 Sierpnia, przypada uroczystość Wniebowzięcia. Nim opiszemy ten tryumf Maryi, powiedzmy słów kilka o początku téj pięknéj uroczystości. Wiadomo nam z Ewangelii, że Zbawiciel powierzył

---

[1]) S. Łuk. I. 62. — Zobacz wykład apologetyczny pieśni Maryi Panny w dziele Kanizyusza: De Maria V. Deipara, lib. IV, c. 7 i 8.

Najświętszą Pannę najukochańszemu swojemu Uczniowi; a podanie czyli tradycyja utrzymuje, że oboje zamieszkali w mieście Efezie; że Maryja była wyrocznią i pociechą Apostołów, i że podług najpewniejszego podania, żyła tam aż do 72 roku, i w téjże mieście snem wiecznym zasnęła. [1]) Kościół nauczony od Apostołów, wierzył zawsze, że dostojna Matka Boga zaraz po tém zaśnięciu, wzięta została do Nieba, z ciałem i duszą, gdzie zajmuje miejsce na tronie, cokolwiek niższym od tronu Boga samego. Ta prawda, lubo nie jest artykułem wiary, utrzymywaną była początkowo niewyraźnie przez Ojców pierwotnego Kościoła; następnie, rozwijając się jak wiele prawd innych, dziś jest przedmiotem wiary i czci Wschodu i Zachodu. [2])

W dniu tym, Kościół oddaje cześć zmartwychwstaniu Maryi, i jéj wniebowzięciu z ciałem i duszą. „O Panno Przenajświętsza, mówi on w hymnie Nieszpornym, kiedy nagrody niebieskie przysposobione dla Ciebie, powołały Cię, miłość skruszyła węzły utrzymujące twą duszę, uwięzioną w okowach ciała śmiertelnego; ale śmierć pokonana owocem twojego łona, nie może mieć władzy nad Tobą, i nie śmie uwięzić téj, która dała światu twórcę życia.“ W kollekcie nawet, która jest niejako godłem wiary, Kościół wzywa wstawienia się Świętéj Boga-Rodzicy, która uległa konieczności śmierci doczesnéj, a jednak śmierć nie zdołała zatrzymać w swych więzach téj, w któréj łonie Zbawiciel wcielony został. [3])

Zatém, wiara Kościoła, ugruntowaną jest nietylko na przytoczonych już dowodach, i na tysiącu innych, któreby jeszcze wy-

---

[1]) Bened. XIV. p. 493, 495.

[2]) Sanctissimum corpus clarissimo praestantissimoque tumulo imponitur, unde triduo post in coelum attollitur... Sicuti sanctum incorruptumque illud corpus, quod Deus ex ea personae suae copulaverat, tertia die e monumento surrexit, sic etiam hanc e tumulo abripi, matremque ad filium migrare par erat. S. Joan. Damas. Orat. II de Dormit. Mariae n. 14, — Dominus susceptum Virginis corpus sacratissimum in paradisum deferri jussit, ubi nunc, resumpta anima cum electis ejus exultans, aeternitatis bonis nullo occasuris fine perfruitur. S. Greg. Turon. lib. de Miracul. c. IV. — Sententiam assumptionis Virginis in corpore et anima in coelum non esse de fide; quia neque est ab Ecclesia definita, neque est testimonium Scripturae, aut sufficiens traditio, quae infallibilem faciat fidem; tamen summae temeritatis reus crederetur, qui tam piam religiosamque sententiam hodie impugnaret. Suarez, 3 pars q. 37· art. 4. disp. 25, sect. 11.

[3]) Veneranda nobis, Domine, hujus diei festivitas, in qua sancta Dei Genitrix mortem subiit temporalem, nec tamen mortis nexibus deprimi potuit quae filium tuum de se genuit incarnatum. Bened. XIV, p. 491, n. 5.

mienić można; ale nadto, na dawném bardzo upowszechnioném podaniu na Wschodzie. Na kilka dni przed powołaniem do siebie swojéj boskiéj Matki, mówi taż tradycya, [1]) Pan posłał do niéj Archanioła Gabryela. Wtedy, mówi Święty Hieronim, słyszaną była w miejscu gdzie przebywała Maryja, słodka harmonija, która była dla Świętych Apostołów znakiem, że Maryja ich opuszcza. W téj stanowczéj chwili, podwajając modłów i zalewając się łzami, wznieśli oni ku niéj swe ręce i zawołali jednomyślnie: O Matko nasza, oddalasz się od nas, idziesz do Nieba; udziel nam swego błogosławieństwa i nie opuszczaj nas nigdy; bo jesteśmy słabi i nieszczęśliwi. Maryja, zwracając na nich obumierające spojrzenie, rzekła, jakby na ostatnie pożegnanie: Błogosławię was, synowie moi, nie przestanę nigdy myśleć o was! Wkrótce Apostołowie ujrzeli Zbawiciela, z orszakiem Aniołów, śpieszącego przyjąć duszę swojéj boskiéj Matki.

Wszelako, jeden z Apostołów nie mógł być obecnym przy zgonie Maryi, i nieodebrał jéj ostatniego błogosławieństwa, bo przybył dopiéro we trzy dni po jéj błogosławioném zaśnięciu. Przejęty boleścią i żalem, że tego szczęścia pozbawionym został, prosił świętego zgromadzenia o odkrycie grobu Maryi, aby ją po raz ostatni mógł oglądać. Przychylono się do jego prośby, ale o cudo! grób był próżny, a lilije, te godła czystości i dziewictwa, zakwitły, tam gdzie spoczywało czyste i niepokalane ciało Maryi, zbyt święte, aby w grobie spoczywać miało; aniołowie, serafinowie i cherubinowie unieśli je na swych skrzydłach, gdy głos Boga obudził ją z jéj krótkiego uśpienia. [2]) Tradycya ta natchnęła wielu malarzy, a obrazy w kościołach naszych, okazują nam często Niebo zaludnione duchami niebieskiemi, niosącemi korony i palmy córce Dawida, powołanéj na Królowę Nieba. Kamień grobowy jest na bok odrzucony, widać pomiędzy fałdami całunu, kwiaty, które cudownie w głębi grobu zakwitły. [3]) Błogosławione zaśnięcie Maryi, jéj wzniesienie z ciałem i duszą do Nieba, było zbyt ważnym wypadkiem, samo przez się zbyt zaszczytném dla dostojnéj Maryi, iżby Kościół na tę pamiątkę nie postanowił święta uroczystego. W istocie, jeżeli brak pomników nie wskazał nam,

---

[1]) Cedreno, Comp. Hist. Nicéphore, lib. II, c. 21; Métaphraste, de Dormit. Mar.

[2]) Métaphraste i święty Grzegorz z Tours

[3]) Tableau poétique, p. 339.

że uroczystość ta już za czasów Apostołów była święconą, znajdujemy ją atoli w IV wieku. [1]) Sobór w Efezie, przyznając Maryi chwalebny tytuł Matki Boga, upoważniał cześć, którą jéj składali wierni, a tém samém przysporzył uroczystości Jéj Wniebowzięcia. Wkrótce zaczęto święcić dzień ten w Europie, w obszerném Państwie Karola Wielkiego; nakoniec stał się on świętem katolickiém powszechném. [2]) Uroczystość tę poprzedza post; obchodzi się ona przez całą oktawę, co jest znakiem jéj ważności; ma zaś dwa odmienne nazwiska. Niektórzy Ojcowie Kościoła zowią ją *Zaśnięciem* albo *spoczynkiem* błogosławionéj Dziewicy; drudzy i to powszechniéj, *Wniebowzięciem*. Kościół oddawna przyjął tę ostatnią nazwę, [3]) która wskazuje dostatecznie różnicę Wniebowzięcia Najświętszéj Panny od Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa. Zbawiciel wstąpił do Nieba własną mocą swoją; Maryja zaś mocą swojego Syna. [4])

V. *Wejście Maryi do Nieba.* — Jakież pióro zdoła opisać tryumfalne wejście Maryi do Nieba! Jeden ze Świętych w ostatnich wiekach, tak się w tym względzie wyraża: Kiedy Jezus swoją śmiercią dokonał dzieła odkupienia, Aniołowie wzdychali za jego powrotem do Nieba, i powtarzali bez ustanku w swoich pieśniach te słowa Dawida: *Powstań Panie do odpocznienia twojego, ty i skrzynia poświęcenia twego.* [5]) Arka twego poświęcenia, to jest twoja boska Matka, którą poświęciłeś, zamieszkując w niéj. Bóg raczył nareszcie zaspokoić pragnienia mieszkańców niebieskiego Jeruzalem, powołując pomiędzy nich Maryją.

Ale jeżeli uznał za potrzebne iżby arka Starego przymierza, była wprowadzoną z tak wielką okazałością do miasta Dawida; jakiż przepych musiał Bóg rozwinąć przy wejściu swéj Matki do grodu boskiego? Grono Aniołów nie było dla niéj dostatecznym orszakiem, sam Król Aniołów zstąpił dla towarzyszenia jéj z całym swoim dworem. Otóż Syn Przedwiecznego zstępuje z Nieba,

---

[1]) Bened. XIV. p. 505, n. 27 i 29.

[2]) Sobór Moguncki. r. 813, can. 3. 6.

[3]) Bened. XIV, p. 504, n. 23.

[4]) Ascendit Salvator in Coelum potestative virtutis imperio, sicut Dominus et creator angelorum comitatus obsequio, non auxilio fultus. Assumpta est Maria in Coelum, sed gratiae sublevantis indicio, comitantibus et auxiliantibus, angelis, quam sublevabat gratia, non natura. S. Petr. Damian. Ser. de Assumpt.

[5]) Psal. CXXXI.

wychodzi na spotkanie swéj Matki, i te tkliwe do niéj przemawia wyrazy: „*Pójdźże oblubienico moja, gołębico moja, najpiękniejsza moja, boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Pójdź z Libanu matko moja, pójdź a będziesz koronowana.*“ [1])

Maryja opuszcza ziemię; ale przypominając sobie na jakie niebezpieczeństwa i nędzę zostawia swe dziatki narażone, zwraca ku nim wzrok pełen politowania i miłości, jakby im powiedzieć chciała: że w pośród swojéj wielkości i chwały, o nich nie zapomni. Jezus podaje jéj rękę, a Maryja wraz z nimi wznosi się w powietrze, przez obłoki i sfery niebieskie, staje u progu błogosławionego siedliska; otwierają się podwoje wieczności, a Dziewica Judy wchodzi do Nieba, którego jest Królową.

Święci i Dychy niebieskie, spostrzegłszy ją, zdziwieni jéj blaskiem i pięknością, natychmiast wykrzykują jednogłośnie: Któż jest ta, która wznosi się z pustyni, jaśniejąca cnotą i wdziękami, oparta na ramieniu swego oblubieńca? Któż jest ona, w któréj orszaku widzimy Zbawiciela samego? A jednogłośnym okrzykiem odpowiadają: To Matka Króla naszego, to nasza Królowa, Święta nad Świętemi, oblubienica Boga, niepokalana gołębica, najpiękniejsza z istot stworzonych. A wszystkie hierarchije niebieskie, Aniołowie, Archaniołowie, Mocy, Potęgi, Księztwa, Władze, Trony, Cherubiny, Serafiny, wszyscy Święci Patryjarchowie, Proroçy, Męczennicy, Dziewice, składają u jéj stóp swoje korony nieśmiertelne, opiewając jéj pochwały.

Ale, z największą skwapliwością pośpieszają ku niéj pierwsi rodzice nasi, Adam i Ewa. O ty, ukochana córo, mówią do niéj, ty zgładziłaś złe, które nasz błąd wyrządził rodzajowi ludzkiemu, odzyskałaś dla świata utraconą łaskę, starłaś głowę węża, który nas pokonał; ty nas ocaliłaś; bądź za to błogosławiona. A jakiemiż to wyrazy witać ją musieli właśni jéj rodzice, Święta Anna i Święty Joachim! A Józef Święty, jéj małżonek! jakiż język zdołał wysłowić radość jego, gdy ujrzał tryumfalne wnijście swojéj oblubienicy do Nieba.

Słów nam braknie na wypowiedzenie, z jaką miłością i serdecznością przyjęła Maryję Trójca Przenajświętsza; jak Ojciec powitał w niéj ukochaną córę swoję; Syn, matkę; a Duch Święty oblubienicę. Ojciec powołał ją do dzielenia jego władzy, Syn mą-

---

[1]) Pieśń nad pieśniami. IV, 8.

drości, a Duch Święty miłości. A te trzy boskie Osoby uwieńczyły, jaśniejące radością jéj czoło, koroną z dwunastu gwiazd, świetniejszych niżeli rubiny i dyamenty, i sadzając ją na tronie, na prawicy Jezusa, ogłosiły ją królową nieba i ziemi, polecając Aniołom i wszystkim stworzeniom za taką ją uznawać, służyć jej i być jéj posłusznémi we wszystkiém. [1])

VI. *Czynności Boga-Rodzicy w niebie.* — I cóż czyni Maryja, na tym wysokim tronie? Pośredniczka rodu ludzkiego z Jezusem Chrystusem i po Jezusie Chrystusie, przyczynia się za nami, czerpie hojną ręką w niebieskich skarbach, szafuje obficie przebaczeniami, błogosławieństwy i łaskami. Maryja jest królową, ale królową łagodności i miłosierdzia; dobroć jéj jest bez granic, a potęga równa dobroci; [2]) aby zaś obdarzyć nas swą opieką, czegoż od nas wymaga? Posłuchajcie, co mówi jeden z najgorliwszych jéj służebników. Błogosławiony Berchmans, osypany za życia największemi łaskami téj dostojnéj królowéj, blizkim był śmierci. Całe zgromadzenie otoczyło jego łoże, a przełożony rozkazał mu, aby przez posłuszeństwo, objawił swoim braciom, co sam uczynił i co czynić należy, aby zasłużyć na świetne łaski Maryi, jakiemi go uposażyła. Bardzo małéj rzeczy wymaga Maryja, odpowiedział umierający: *Chociażby najmniejszego hołdu, ale nieustającego.* [3])

Czyliż potrzeba więcéj, dla wzbudzenia w sercach naszych ufności dziecięcéj ku téj dobréj matce? We wszystkich zatém potrzebach ciała i duszy, prośmy ją nadewszystko, przez zasługi jéj błogosławionéj śmierci, aby nam wyjednała śmierć szczęśliwą, jakoteż łaskę, abyśmy z tego świata zeszli, albo w Sobotę, w dniu szczególniéj jéj czci poświęconym, albo też w oktawę jednego ze świąt, ku jéj czci przeznaczonych; tę łaskę wyjednała ona dla wielu ze swych sług, a nadewszystko dla Świętego Stanisława Kostki, który umarł w sam dzień Wniebowzięcia.

VII. *Przykład.* — Święty ten młodzian, miał zawsze dla Maryi szczególniejsze przywiązanie i szczerą pobożność. Na początku miesiąca Sierpnia, obecny był na kazaniu, jakie Ojciec Canisius miał do nowicyuszów Towarzystwa Jezusowego, w którém upominał ich, aby żyli tak, jak gdyby bliskimi byli śmierci i w

---

[1]) Zobacz S. Liguori. Gloires de Marie Assomption.

[2]) Omnipotentia supplex.

[3]) Quidquid minimum, dummodo sit constans.

każdéj chwili, przed trybunałem boskim stanąć mieli. Po skończoném kazaniu, Stanisław rzekł do jednego z braci, że czuje w sobie niejako głos Boży, zwiastujący mu, że ten miesiąc będzie dla niego ostatnim. Bądź, że Bóg rzeczywiście mu to objawił, bądź, że to było tylko proste przeczucie: wypadek jednak usprawiedliwił przepowiednią. W cztéry dni potém, idąc do kościoła Świętéj Maryi Większéj (Santa Maria Maggiore,) rzekł do jednego z Ojców zgromadznenia, rozmawiając z nim o zbliżającéj się uroczystości Wniebowzięcia, że w dniu tym, o ile mu się zdaje, w niebieskiéj ojczyźnie, jakoby nowy raj być musi, z powodu chwały Matki Boga, uwieńczonéj na Królowę Nieba i Aniołów. „A jeżeli to prawda, rzekł, jak temu mocno wierzę, że ta uroczystość corocznie się ponawia, spodziewam się, że na najpierwszéj już sam obecnym będę.“

Stanisław otrzymał losem za opiekuna w tym miesiącu (podług zwyczaju,) błogosławionego Świętego Wawrzyńca Męczennika; powiadają, że napisał list do Maryi, matki swojéj, błagając ją, aby na uroczystość obchodu jéj Wniebowzięcia w raju mógł być obecnym. W dzień Świętego Wawrzyńca przystępował do Kommunii Świętéj, poczém modlił się do Świętego, aby jego prośbę przedstawił Królowéj Aniołów, i wyjednał u niéj tę łaskę. Tego samego wieczora dostał gorączki, a lubo choroba nie była gwałtowna, nie tracił jednak przekonania, że prośba jego wysłuchaną została, i że godzina jego śmierci się przybliża; słyszano, jak kładąc się do łóżka, powtarzał z jawną radością: „Już nie wstanę więcéj.“ Poczém obrócił się do ojca Aquaviva, tam obecnego, i rzekł: „Mój ojcze, jestem pewny że Święty Wawrzyniec wyjednał mi u Najświętszéj Panny łaskę znajdowania się w Niebie na uroczystości Wniebowzięcia.“ Ale Kapłan ten nie przywiązywał żadnéj wagi do słów młodzieńca.

W wigiliję uroczystości, słabość jeszcze nie zdawała się niebezpieczną; ale Święty rzekł do jednego z zakonników, że następnéj nocy żyć już nie będzie. „Bracie mój, odrzekł mu tamten, byłoby większym cudem widzieć jutro twój zgon, aniżeli twoje wyzdrowienie.“ Około południa stan Świętego zmienił się nagle; zimny pot wystąpił na jego ciele, siły opuszczać go zaczęły: przełożony przybył śpiesznie. Stanisław prosił, aby go kazał położyć na gołéj podłodze, iżby mógł umrzeć jako pokutnik. Uczyniono zadosyć jego żądaniu, i obwiniętego w kołdrę, złożono na podłodze. Tu się spowiadał, przyjął Wijatyk Święty, w pośród łez ota-

czających go braci. Gdy wniesiono Najświętszy Sakrament, radość niebieska zabłysła na twarzy chorego, czyniąc go podobnym do Serafina. Przyjął także Ostatnie namaszczenie, a modląc się nieustannie, wznosił oczy ku Niebu, całował i przyciskał do ust obrazek Maryi, który trzymał w ręku.

Jeden z obecnych Ojców zapytał go, poco trzyma w ręku koronkę, kiedy, jéj odmawiać nie może: „Ona należy do mojéj matki, a zatém jest moją pociechą w téj chwili.“ — „Pocieszysz się wkrótce, dodał Ojciec, gdy ucałujesz pokornie ręce saméjże Maryi, w jéj błogosławionéj siedzibie.“ Na te słowa, twarz Świętego nowym zajaśniała ogniem, wzniósł ręce w górę, jakby dla świadectwa o swéj radości na myśl połączenia się wkrótce z Maryją. Matka boska objawiła mu się potém, jak mogli domyślać się obecni, i w kilku minut, o świcie dnia 15 Sierpnia, przeszedł bez cierpień do siedliska błogosławionych, nie przestając przyciskać do serca obrazu Maryi, aż do chwili, w któréj poszedł ucałować stopy swojéj najukochańszéj Patronki.

VIII. *Sposób godnego obchodzenia święta Wniebowzięcia.* — My także, w dzień Wniebowzięcia, objawiajmy radość naszą z posiadania tak potężnéj, tak dobréj i tak wyrozumiałéj matki. Gotujmy się do téj uroczystości przez Nowennę; przystępujmy do Kommunii Świętéj, dla otrzymania łaski szczęśliwéj śmierci. Aby te środki pobożności uczynić łatwiejszemi, pytajmy się bacznie sami siebie; jakim sposobem Maryja dostąpiła tego stopnia chwały i szczęśliwości. Godność matki Boga jest zaiste bardzo wielka, ale nie ją Bóg uwieńczył w Maryi, jéj wierność łasce była miarą jéj chwały: i taką będzie miara chwały naszéj. Dziatki Maryi, naśladujmy matkę naszą; niech godłem naszém odtąd będzie: *Spełniać małe rzeczy z wzniesieniem godném wielkich.*

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś mi dał w Maryi tak potężną i tak dobrą matkę; spraw-to przez łaskę swoję, abym zasłużył na jéj miłość wiernem naśladowaniem jéj cnót, jéj pokory, czystości i miłości dla boskiego jéj syna.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *obiorę sobie Maryję, za jedyną moję powiernicę.*

NAUKA XLVIIIma.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Narodzenie Najświętszéj Maryi Panny. — Początek téj uroczystości. — Ufność, jaką wzbudza w nas Maryja będąca w kolebce. — Słowa świętego Ambrożego. — Memorare, rys historyczny. Uroczystość świętego Imienia Maryi.— Ofiarowanie: przedmiot téj uroczystości. — Wizerunek Najświętszéj Panny. — Jéj życie w świątyni. — Początek uroczystości Ofiarowania. — Maryja, dziewica, małżonka, matka, wdowa, wzór kobiety Chrześcijanki. — Wpływ czci ku Najświętszéj Maryi Pannie. — Bitwa pod Lepanto.

I. *Początek uroczystości narodzenia Najświętszéj Maryi Panny.* — Jeżeli Kościół katolicki, obchodzi z tak wielką uroczystością i weselem Wniebowzięcie Maryi Panny, jakżeż nie miał uczcić uroczystém świętem błogosławionego jéj Narodzenia? W dniu 8 Września, wzywa on wszystkich wiernych do kolebki boskiego Dziecięcia. Podług najściślejszych wyrachowań, i najgodniejszych wiary tradycyj, Maryja urodziła się w Nazarecie, pod panowaniem Heroda, — właśnie wówczas, gdy bezbożny ten władca, usiłował wytępić królewski ród Dawida, aby tym sposobem nie dopuścić spełnienia proroctw, zapowiadających, że Zbawiciel świata wyjdzie z domu Jessego, — w 22 roku panowania Augusta, za konsulatu Marka Druza Liwijusza Kwintusa Kalpurnijusza Pizona, a zatém roku 738 od założenia Rzymu. Maryja więc urodziła się dnia 8 Września, a w wyborze dnia tego na wydanie światu nowéj Ewy, mieści się także pewna tajemnica; gdyż, dawne zachowane u Hebrajczyków podanie twierdzi, że właśnie w tym samym dniu pierwsza Ewa była stworzona. Pierwsza niewiasta, wdziękami i pięknością ujęła serce Adama i dopełniła miary jego szczęścia. W tym samym dniu, nowa Ewa, któréj poprzednia była tylko figurą, ukazała się na ziemi, a swoim wdziękiem i nieporównaną

pięknością przedstawiła oczom Boga, jeżeli tak rzec wolno, widok najbardziéj zachwycającéj istoty ludzkiéj. [1])

Wszelako, dla przyczyn już w poprzedniéj nauce wskazanych, jakoteż innych, pochodzących z mądrości Kościoła, który z czasem dopiero rozwija środki ożywienia pobożności swych dziatek, święto Narodzenia nie było obchodzone, przynajmniéj nie było obchodzone z wielką świetnością, w pierwszych wiekach Wiary Chrześcijańskiéj. Pierwszą i najdawniejszą pamiątkę téj uroczystości znajdujemy w Sakramentarzu Świętego Leona Wielkiego i Papieżów jego poprzedników, w którym również jak w Sakramentarzu Świętego Grzegorza, jest mowa o uroczystości Narodzenia Najświętszéj Panny, tudzież wzmianka o mszy i modlitwach na ten dzień przepisanych. [2])

Już przed VII wiekiem, święto to powszechnie obchodzono w Kościele, a przed końcem IX wieku, było ono jedném z najuroczystszych świąt we Francyi. [3]) Pod tym względem, miasto Angers odznaczyło się szczególną pobożnością ku Maryi i okazałością, z jaką jego mieszkańcy obchodzili święto jéj Narodzenia. Od połowy XII wieku, uroczystość ta obchodzoną była na Wschodzie, z równą gorliwością i z takimże przepychem, jak największe święta Kościoła. [4])

Samo nazwisko święta Narodzenia wskazuje przedmiot tego nabożeństwa. Bo jeżeli dzieci dobrze wychowane, niecierpliwie wyglądają i obchodzą z radością dzień urodzin ukochanéj matki, jeżeli ubiegają się na wyścigi ze składaniem jéj swoich życzeń i podarków: łatwo sobie wystawić, jakiemi uczuciami przejęte być winny serca dziatek Maryi, w dniu, który im taką Matkę nadaje. Rodzice obchodzą też zwykle urodzenie i rocznicę urodzin dziatek

---

[1]) Idem ergo mensis, secundam nobis Evam mulierum omnium et pulcherrimam et dignissimam non temere dedit, quae singulari sui conditoris beneficio sic formata et exornata prodiit, ut si humano more loquendum sit laetioribu quidem oculis vivum in terris hominem nunquam aspexerit Deus, in quo post Christum nihil maculae, et plus gratiae veraeque pulchritudinis et amabilitatis deprehenderet. V. P. Canisius, de Maria V. Deip. lib I, c, XI, p. 75.

[2]) Bened. XIV. p. 513, n. 8; Baron. not. ad Martyrol. 8 septembr.

[3]) Nullius igitur nativitas celebratur in mundo nisi Christi, et ejus (scilicet B. Mariae) atque B. Joannis, etc. S. Ildefons Biblioth. PP. t. XII, p. 566; Walterius, episcop. Aurelian. CXVIII de Ordinib. Bened. XIV, p. 513, n. 8.

[4]) Baillet, Hist. de la Nativ.

swoich. Tkliwy to jest i chwalebny zwyczaj, przechowujący pilnie ducha rodzinnego. A jednak, gdy się zapatrujemy na to ze stanowiska chrześcijańskich pojęć, może właściwiéj by było płakać nad dziećmi w chwili, gdy na ten padoł nędzy przychodzą, uważając, że nie tylko rodzą się bez rozumu i zasługi, ale nadto dziećmi gniewu, skalanemi grzechem, przeznaczonemi na cierpienia i śmierć?

Dla tego-to Kościół katolicki, wznosząc się całą wyższością wiary nad porządek i uczucia natury, hymnem radośnym nie obchodzi narodzenia, ale śmierć dziatek swoich. Jakże zaprawdę głęboka jest w tém mądrość jego mowy! *Narodzeniem* (*nativitas*) nazywa *śmierć* swoich Świętych. I w istocie, czyliż-to nie w dniu swego zgonu, wybrani opuszczają to życie doczesne; aby się odrodzić w życiu prawdziwém, nieśmiertelném i chwalebném. Dwa tylko wyjątki od téj wielkiéj zasady, przyjęła liturgija katolicka, to jest: narodzenie Świętego Jana Chrzciciela i narodzenie Najświętszéj Panny. Święty Jan bowiem przyszedł na świat poświęcony i utwierdzony w łasce. Tém słuszniéj zaś obchodzi Kościół narodzenie Panny Maryi, gdyż ona przyszła na świat, pełna łaski i zbogacona wszystkiemi darami Bożemi. [1])

Wolna od grzechu pierworodnego, i przeznaczona do boskiego macierzyństwa, Maryja była niewątpliwie najpiękniejszą duszą, jaka kiedykolwiek wyszła z rąk Stwórcy; podobnie jak po wcieleniu, była dziełem najdoskonalszém i najgodniejszém Wszechmocnego na téj ziemi. „Bo, jak mówi Święty Tomasz, Bóg stosuje łaski, których udziela ludziom, do stopnia godności jaki im na ziemi przeznaczył. Maryja zatém nim została matką Boga, odebrała z Nieba wszelkie łaski, mające ją uczynić godną tego wysokiego

---

[1]) S. Aug. in Nativ. B. Joannis Bapt. — Dicuntur quidem sanctorum festivitates natalitia, et merito; quomodo enim consuete nasci dicitur, cum quis de utero matris procedens in lucem egreditur; ita rectissime potest natus dici, qui a vinculis carnis solutus ad lucem sublimatur aeternam. Et inde mos obtinuit ecclesiasticus, ut dies beatorum martyrum, sive confessorum Christi, quibus de seculo transierunt, natales vocitemus, eorumque solemnia non funebria, sed natalitia dicamus. Raban Maur. de instit. Cleric. c. XLIII. — Propterea post celebritatem nativitatis Joannis Baptistae sacratissimam et jucundam, quia sine peccato natus est per sanctificationem, instituit Ecclesia nativitatem Beatae et gloriosae semperque Virginis Mariae celebriter fieri, admonita prius miraculo. Gerson Serm. de Nativ. B. Virg.

przywileju;" [1]) i dla tego-to archanioł Gabryel, wita ją temi słowy: *„Łaskiś pełna."*

II. *Sposób godnego obchodzenia uroczystości Narodzenia Panny Maryi.* — My także powinniśmy ją pozdrawiać, jako pełną łaski. My, dziatki Maryi, gromadźmy się dziś naokoło jéj kolebki, składajmy nasze hołdy i modły téj najukochańszéj matce naszéj. Lubo tak młoda, widzi nas ona i słyszy. Jakaż ufność ożywiać nas powinna! Bo czyliż w dniu swych urodzin, matka cokolwiek dzieciom swym odmówić może? Jeżeliśmy zawinili, ona nam łaskę wyjedna. Jeżeli postępki nasze są dobre, osypie nas oznakami szczególniejszego przywiązania. A jeżeli chcemy zachwycić macierzyńskie jéj serce, naśladujmy jéj cnoty. Małe szczególniéj dziateczki, niech się w tym dniu przybliżają do téj świątobliwéj dzieciny, do tego ich wzoru, do téj ich matki. Ona nadewszystko miłuje lilije i róże, te godła wstydliwości. A wy, młode dziewice, które wszystko jesteście winne Maryi, ona was wzywa naokoło swéj kolebki, wzywa was, abyście się przypatrzyły młodocianym jéj latom.

„Pójdźcie, mówi Święty Ambroży, i przypatrzcie się życiu i dziewictwu Maryi; będzie to dla was zwierciadłem, w którym ujrzycie wzór czystości i cnoty. Pierwszą pobudką do naśladowania jest doskonałość wzoru. A cóż jest doskonalszego nad Matkę Boga?.... Była ona dziewicą ciałem i duchem, czystością wolna od wszelkiéj zmazy; pokorna sercem, poważna w mowie, mądra w postanowieniach. Mówiła mało i tylko tyle ile potrzeba. Czytała pilnie księgi Zakonu, a ufność swoję nie w znikomych dostatkach, ale w modłach ubogich pokładała. Zawsze gorliwa w nabożeństwie, pragnęła jedynie Boga mieć świadkiem tego co się działo w jéj sercu, do niego odnosiła wszystko co czyniła lub co posiadała.

„Nikomu nie tylko najmniejszéj nie wyrządziła krzywdy, ale wszyscy doznawali wpływu, pełnego dobroci jéj charakteru; szanowała swoich przełożonych, nie zazdrościła równym sobie; unikała próżnéj chwały, szła za głosem rozumu, kochając cnotę z zapałem. Wzrok jéj był pełen słodyczy, mowa pełna uprzejmości; a całe postępowanie cechowała szczególna skromność. Wszystko w jéj czynach było przyzwoite; wesołość nigdy do lekkomyślności nie dochodziła, w głosie żadnego śladu poruszeń miłości wła-

---

[1]) Thom. q. 27, a. 5. ad 2.

snéj dostrzedz nie można było. W powierzchowności jéj taka panowała szykowność, iż można było powiedzieć, że ciało było wiernym obrazem duszy, i wzorem doskonałym cnót wszelkich. Miłość jéj ku bliźnim nie znała granic. Zachowywała Maryja posty częste i długie, wybierając do pożywienia nie to co mogło pochlebiać zmysłowości, ale to tylko co było potrzebném do utrzymania sił. Chwile przeznaczone na spoczynek, poświęcała ćwiczeniom pobożnym. Wychodziła tylko do świątyni, i to zawsze w towarzystwie rodziców.“ [1])

A więc, my wszyscy Chrześcijanie, jakiego bądź wieku i stanu, cieszmy się z dzieciątkiem Maryją, że ona urodziła się tak świętą, tak drogą Bogu, i tak pełną łaski. A cieszmy się nie tylko ze względu na nią, ale i ze względu na samych siebie; bo ta łaska, którą ona z sobą przychodząc na świat przyniosła, spada niemniej na nas jak na nią. Strzeżmy się stracić ufność i nabożeństwo ku Maryi, bo ona jest źródłem łask wszelkich. Kiedy Holofernes chciał zdobyć Betuliję, naprzód przeciął idące do niéj wodociągi. A gdy zły duch chce opanować jaką duszę, stara się naprzód, pozbawić ją nabożeństwa ku Maryi, w przekonaniu, że skoro to źródło łaski zatamowane zostanie, dusza ta straci natychmiast światło, bojaźń Bożą, a nareszcie i zbawienie wieczne. Jakikolwiek przeto będzie stan duszy naszéj; jakakolwiek liczba lub wielkość grzechów naszych; udawajmy się do Maryi, ucieczki opuszczonych grzeszników, ona poda nam pomocną rękę i ocali od zguby. Z głębi niedoli naszéj, wznieśmy ku niéj tę prośbę, któréj serce Maryi oprzeć się nie zdoła; „Pomnij, o Przenajświętsza Dziewico“ i t. d. *Memorare, o piissima Virgo Maria.*

III. *Przykład.* — Przytoczymy tu jeden tylko wypadek, wypadek znany powszechnie, który sam już byłby dostatecznym, gdybyśmy nawet nie mieli świadectwa wszystkich wieków, do wzbudzenia ufności w Maryi, w naszych potrzebach, ufności, która jak kotwica w pośród burz morskich ocala miotany falami okręt. Za czasów Ludwika XIII żył w Paryżu Święty Kapłan, imieniem Bernard czyli „ubogi ksiądz.“ Poświęcił on swój majątek na wsparcie biednych, a życie i uczucia serca nieszczęśliwym, których sprawiedliwość ludzka mieczem swym dosięga. Zdarzyło się, że zbrodniarz jeden, skazany na bicie kołem, nie chciał ani

---

[1]) Lib. de Virgin.

słyszyć o spowiedzi. Uwiadomiony o tém Bernard, natychmiast biegnie do więzienia. Każe się prowadzić do lochu, pozdrawia więźnia, ściska go, upomina chcąc w nim wzbudzić ufność, zagraża gniewem Boga; ale wszystko bezskutecznie. Zbrodniarz głuchy na jego słowa, nie spojrzał nawet na niego. Wtedy spowiednik prosi go, aby odmówił z nim przynajmniéj krótką modlitwę do Najświętszéj Panny, któréj, jak zapewniał, nigdy sam nie odmówił bez otrzymania skutku swéj prośby.

Więzień rusza ramionami z pogardą, i nie chce mówić modlitwy; Bernard odmawia ją więc sam, od początku do końca ale widząc że zatwardziały grzesznik ani ust otworzyć nie chce; uniesiony zapałem miłości bliźniego, przejęty świętą gorliwością, bierze exemplarz téj modlitwy, który zawsze nosił z sobą, wciska ją w usta zbrodniarza, mówiąc: *Kiedy nie chcesz jéj odmówić, a więc ją zjesz.* Zbrodniarz okuty w kajdany, nie mogąc bronić się od téj natarczywości, przyrzeka, aby się oswobodzić, że odmówi modlitwę. Bernard wówczas klęka z nim razem, i powtarza *Memorare*; zaledwie więzień pierwsze wymówił słowa, uczuł w sobie nagłą odmianę. Łzy strumieniem puściły mu się z oczu, prosił Kapłana aby mu dozwolił czas na przysposobienie się do spowiedzi; a przypomniawszy sobie z goryczą serca, bezprawia swego życia, zastanawiając się nad wielkością swych zbrodni, i nad ogromem miłosierdzia boskiego, tak wielkiego doznał wzruszenia, że w téj saméj chwili skonał z żalu. Uczmy się z tego przykładu, jak opieka téj, którą Kościół nazywa *Ucieczką grzesznych*, może być użyteczną dla wzywających jéj z ufnością, i pamiętajmy o tém, że tylko uszanowanie, gorliwość, miłość synowska dla naszéj boskiéj Matki, a nadewszystko naśladowanie jéj cnót, uczynią nas godnymi jéj łask.

W ostatni dzień oktawy Narodzenia Panny Maryi, obchodzi się uroczystość świętego Imienia Maryi. Innocenty XI, Papież, czcigodny sługa Boży, dekretem swoim roku 1683 uczynił to święto, dotąd tylko w Hiszpanii obchodzone, obowiązującém cały Kościół powszechny. W tym rozkazie, tak słodkim do wykonania, widzimy nowe świadectwo, najwyższéj wdzięczności Kościoła dla Najświętszéj Panny. Królowa dziewic okazywała się zawsze osobistą nieprzyjaciółką mahometanizmu, téj grubéj religii zmysłów.

W dziesiątym wieku zatopiła go w wodach Lepantu; ale mahometanizm uniknąwszy w części tego wielkiego rozbicia się, zagrażał na nowo chrześcijaństwu. W roku 1683 wielki wezyr z

ogromném wojskiem, obległ Wiedeń, to przedmurze Kościoła. Jan Sobieski, na czele Polaków, pośpiesza na obronę oblężonego miasta. Rano przed bitwą oddaje siebie i swoje hufce pod opiekę Najświętszéj Panny; wszyscy padają na kolana, a Sobieski słucha Mszy Świętéj w klasztorze Kamedułów, modląc się ciągle, z rękoma wyciągnionemi w kształcie krzyża. *Już wtedy-to*, mówi z głęboką prawdą jeden z wojowników chrześcijańskich, *wielki wezyr pokonany został.* Wyszedłszy z kościoła, Sobieski uderzył na nieprzyjaciół; Turcy przelęknięci, ratują się ucieczką, porzucają wszystko, nawet wielką chorągiew Mahometa, którą zwycięzca jako hołd dla Maryi, przesłał Papieżowi.

Jakże wysławić tę cześć, jaka imieniowi Maryi, temu potężnemu a zarazem tak pięknemu imieniowi, się należy. Niech nas uczą tego wieki chrześcijańskie. Naprzód, jest mniemanie, że Bóg sam objawił to imię Rodzicom Najświętszéj Panny. [1]) Przez wiele wieków zabronione było niewiastom, nawet z krwi królewskiéj, przybierać imię Maryi. Alfons VI, Król Kastylii mając poślubić maurytańską księżniczkę, nie dozwolił przy chrzcie nadać jéj imienia Maryi; pomimo najgorętszéj chęci téj młodéj osoby. W akcie małżeństwa Maryi Ludwiki, księżniczki Nevers, i Władysława IV, króla Polskiego, jest zastrzeżenie, że ona nie będzie używała imienia Maryi, a zachowa tylko imię Ludwiki. Kazimierz I król Polski, toż samo uczynił zaślubiając księżniczkę Maryją. Ztąd powstał zwyczaj długo w Polsce istniejący, że kobiety nie mogły nosić imienia Maryi. Te przykłady uczą nas, jakie uszanowanie dla tego dostojnego imienia od nas się należy; a zwycięztwo Sobieskiego przekonywa, z jaką ufnością wymawiać je powinniśmy. Powtarzajmy więc: „O Maryjo, o imię, pod opieką którego nikt rozpaczać nie powinien.“ *O Maria o nomen suá quo nemini desperandum.* [2])

IV. *Przedmiot uroczystości Ofiarowania.* — Opuśćmy już teraz kolebkę Maryi a przypatrzmy się jéj, jak młodziutka dziewica przybliża się ku świątyni w Jeruzalem, dokąd powołuje ją głos Boga; pośpieszajmy w jéj ślady i obchodźmy uroczystość Ofiarowania.

---

[1]) Die quo nata est (B. Virgo) impositum est ei nomen Maria a parentibus secundum angelicam revelationem. S. Antonin. p. IV, t. 15, c. 14.

[2]) Bened. XIV, p. 519, n. 3.

Ofiarowanie Panny Maryi, jest-to święto ustanowione przez Kościół, dla uczczenia uroczystego czynu, jaki spełniła Maryja, będąc jeszcze dziecięciem. Pierwszych wieków Chrystyjanizmu sięga podanie, że Maryja, już w latach dziecinnych, ofiarowaną została w świątyni w Jeruzalem, gdzie całkiem poświęciła się Bogu. [1]) Posiadając bowiem wtedy pełność władz umysłowych, ślubowała Panu dziewictwo i pierwsza rozwinęła chorągiew świętą, pod którą póżniéj zaciągnęły się zastępy dziewic. Był zwyczaj pomiędzy żydami poświęcania dzieci na usługę Świątyni, i wychowywania młodych dziewic pod opiekuńczym cieniem świętego przybytku. Maryja wiedziała, że jéj rodzice, wierni temu świątobliwemu zwyczajowi, błagając Boga o dziecię, obiecali poświęcić mu je na ofiarę; uprzedziła zatém ich chęci, sama pragnęła poświęcić się Panu, i pierwsza prosiła ich o dotrzymanie obietnicy. „Anna nie wahała się, mówi Św. Grzegorz Nazyanzeński, dopełnić jéj żądania; zaprowadziła ją sama do Swiątyni i ofiarowała Panu.“

Zobaczmy teraz, w jaki sposób Anna i Joachim uczynili Bogu ofiarę z najdroższego dla ich serca przedmiotu. Udali się oni z Nazareth do Jeruzalem, niosąc kolejno na ręku ukochaną córeczkę, która zbyt młodą była, aby mogła znieść trudy piętnastomilowéj podróży. Kilku tylko krewnych towarzyszyło im „ale aniołowie, mówi Święty Grzegorz z Nikomedyi, składali ich orszak, i towarzyszyli tłumnie młodéj i niepokalanéj Dziewicy, idącéj ofiarować się na usługę Pana.“ Gdy to Święte towarzystwo przybyło do Świątyni, słodka dziecina obróciwszy się do rodziców, ucałowała ich ręce i prosiła o błogosławieństwo; poczém, nie wahając się dłużéj, weszła na stopnie przybytku, i pobiegła ofiarować się Arcy-Kapłanowi. O jakże piękną i uroczystą była chwila, gdy to boskie dziecię wstąpiło w progi Świątyni! Sam Bóg obchodził ten pamiętny dzień, w którym widział wchodzącą do przybytku czystą swą oblubienicę; bo nigdy jeszcze dotąd, tak niepokalana i tak święta istota, nie ofiarowała się Jemu. [2]) A gdy Maryja poświęciła już swemu Bogu duszę i ciało swoje, bez po-

---

[1]) Święty Grzegorz Nysseński, Swięty Jan Damasceński, Swięty German z Konstantynopola, Swięty Andrzéj Kreteńczyk, Swięty Grzegorz z Nikomedyi, świadczą, że Maryja liczyła wówczas trzy lata wieku. Zobacz Bened. XIV, str. 532. i Canisius, lib. I, c. 12.

[2]) Bernardin. de Busto Marian. p. 4. Serm. 1.

działu i powrotu, z jakąż miłością zawołać musiała: *Miły mój mnie a ja Jemu.*[1]) Cieszmy się tym zachwycającym widokiem, przypatrując się wizerunkowi téj cudownéj dziewicy, który nam skreślił Święty Epifanijusz, rodem z Palestyny: „Maryja, mówi on, okazywała się we wszystkiém skromną i poważną; mówiła mało, i to tylko gdy była potrzeba, słuchała chętnie; nader uprzejma, uczynna, pełna uszanowania dla wszystkich co ją otaczali; wzrostu była nieco wyższego nad średni, cery lekko śniadéj, włosy miała jasne, oczy żywe, źrenice podłużne ciemnego koloru, brwi bardzo ciemne i w łuk zagięte, nos długi, usta różowe, słodycz w głosie nieokreśloną, twarz owalną, ręce i palce długości proporcyonalnéj. Ubiór jéj bardzo prosty koloru naturalnego, materyi, sama go uszyła, bardzo skromny; a w całéj osobie rozlany był wdzięk prawdziwie boski."[2])

Któż wypowie anielskie Maryi życie w Świątyni? Święta dziecina, mówi Święty Hieronim, tak urządzała swoje godziny: „Od samego rana do godziny trzeciéj dnia,[3]) przepędzała czas na modlitwie; od trzeciéj do dziewiątéj pracowała; potém znów modliła się aż do obiadu. Pierwszą była w czasie świętego czuwania, z największą ścisłością zachowywała przepisy zakonu, była pokorną i najdoskonalszą w cnotach, pomiędzy swemi towarzyszkami. Nigdy nie uniosła się gniewem, wszystkie słowa, które z ust jéj wychodziły, taką tchnęły słodyczą, że łatwo w nich poznać można było Ducha Bożego.[4])

---

[1]) Pieśń nad pieśniami, 1, 12.

[2]) Erat Maria in rebus omnibus honesta et gravis, pauca admodum easque necessaria loquens, ad audiendum facilis, et perquam affabilis, honorem suum et venerationem omnibus exhibens; satura mediocri, quamvis sint, qui eam aliquantulum mediocrem longitudinem excessisse dicant. Colore fuit triticum referente, capillo flavo, oculis acribus: subflavas et tanquam olivae colore pupilas in eis habens. Supercilia ei erant inflexa et decenter nigra: nasus longior, labia florida et verborum suavitate plena: facies non rotunda et acuta, sed aliquanto longior, manus simul et digiti longiores. Erat denique fastus omnis expers, simplex minimeque vultum fingens, nihil mollitiei secum trahens, sed humilitatem praecellentem colens. Vesti mentis quae ipsa gestavit coloris nativi contenta fuit: id quod etiamnum sanctum capitis ejus velamen ostendit, et ut paucis dicam, in rebus ejus omnibus multa divinitus inerat gratia. S. Epiph. Orat. de Mar. apud. Canis. lib. I. c. XIII. p. 95.

[3]) Godzina trzecia dnia w rachunku godzin u dawnych, jest to nasza godzina 9ta przed południem; godzina dziewiąta jest nasza 3cia po południu.

[4]) De Hist. Vit Mar.; Canisius, de Mar. Deip. Virg. lib. I, c. 12.

V. *Początek uroczystości Ofiarowania Najświętszéj Maryi Panny.* Czyn Maryi w ofiarowaniu się w Świątyni, był zbyt ważnym i nauczającym, iżby Kościół Katolicki nie uświęcił go oddzielną uroczystością. Naprzód, na Wschodzie obchodzono Ofiarowanie Panny Maryi. Znajdujemy ślady tego nabożeństwa w ustawach cesarza Emmanuela Komnena, w połowie XII wieku, w roku 1143. We dwa wieki później, w roku 1374, po Krucyatach, uroczystość ta przeniesioną została na Zachód, pod panowaniem Karola V, króla Francuzkiego. Oto są wyrazy, w których bogobojny ten monarcha odzywa się do doktorów i uczniów Kollegium Nawarry w Paryżu. „Dowiedziałem się od Kanclerza Cypryjskiego, że Ofiarowanie Najświętszéj Panny w Świątyni, wówczas kiedy liczyła dopiero trzy lata wieku, obchodzone jest uroczyście na Wschodzie, dnia 21 listopada. Tenże kanclerz, będąc posłem Króla Cypryjskiego i Jerozolimskiego, w Awenijonie, rozmawiał z Papieżem o téj uroczystości, wiernie święconéj przez Greków, i złożył mu nabożeństwo na ten dzień przepisane. Papież sam roztrząsał to nabożeństwo i polecił roztrząsnąć je Kardynałom i Teologom. Potwierdził je potém i upoważnił obchód téj uroczystości, którą sam święcił przy wielkiém zebraniu ludu. Gdy tenże kanclerz przybywszy do Francyi, złożył mi wspomnione nabożeństwo, poleciłem odprawiać je w Kaplicy Świętéj; wielu Prałatów i innych panów znajdowało się na niém, a Nuncyjusz Papiezki miał tu bardzo wymowne kazanie.“ [1])

Tym sposobem, uroczystość Ofiarowania Panny Maryi przeszła ze Wschodu na Zachód, a szczególniéj do Francyi, gdzie była obchodzoną z rozkazu bogobojnego monarchy, którego przytoczyliśmy wyrazy. Następcy Grzegorza IX, któremu nabożeństwo przepisane na dzień Ofiarowania złożył poseł Cypryjski, uposażyli tę piękną urzczystość licznemi odpustami, i zajęła ona miejsce w świętach kościelnych pierwszego rzędu. [2])

VI. *Wpływ życia Maryi na niewiastę Chrześcijańską.* Zastanowimy się teraz nieco nad życiem téj nowéj Ewy i nad zbawiennym wpływem jéj przykładów. We wszystkich swych uroczystościach, Maryja ukazuje się nam jako wzór i typ niewiasty Chrześcijanki. Maryja przeszła przez wszystkie stany niewiasty,

---

[1]) Thomass liv. II. c. 20.
[2]) Bened. XIV, str. 535, n. 8.

aby być wzorem powszechnym. Była córką, małżonką, matką, wdową; w niczém jednak nie jaśnieje tak jéj doskonałość, górująca nad wszystkiemi innemi i trwająca od kolebki do grobu, jak w jéj świętém dziewictwie. W rzeczy saméj, dziewictwo, a przynajmniéj czystość w pożyciu małżeńskiém, stanowi warunek czci, szacunku i odrodzenia niewiasty. Oby nigdy o tém ona nie zapomniała! Wstydliwość zatém jedynie, raz jeszcze powtarzamy, czyni ją zawsze szanowną, czyni ją przedmiotem czci i uwielbienia. Taki jest pierwszy warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako córka, Maryja, uczy niewiastę, że pod cieniem Świątyni, najłatwiéj zachować tę najpiękniejszą jéj ozdobę, tę wonną liliję niewinności. Tkliwa więc pobożność i unikanie świata: oto jest drugi warunek zbawienia odrodzenia kobiety.

Jako małżonka, Maryja, uczy niewiastę, jakim sposobem nad mężem i panem swoim wywiérać ma ten wpływ, któremu się nic oprzeć nie zdoła, który znosi z niéj klątwę przeciw Ewie wyrzeczoną, a przywraca jéj władzę, jaką mieć powinna dla szczęścia rodziny, dla szczęścia własnego, i dla szczęścia społeczności.[1]) Słodka Maryja *była posłuszną, modli się, pracuje i milczy.* Józef rzekł słowo, a Maryja udaje się do Betleem, do Egiptu, do Nazareth, do Jeruzalem. Łagodność więc, posłuszeństwo, praca modlitwa, milczenie: oto jest trzeci warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako matka, pierwszy raz ukazuje się Maryja na świecie dopełniając czynu miłości bliźniego. Potrzeba było zanieść błogosławieństwo na łono rodziny swojéj krewnéj: śpieszy tam Maryja. Miłość bliźniego, dobre uczynki: oto wydział kobiety w Chrystyjanizmie. Oto jéj powołanie. Bóg udzielił jéj podostatkiem wszystkiego, aby tego powołania szczęśliwie dopełnić mogła. Obdarzył ją czułością, słodyczą, dobrą chęcią, czynnością i odwagą: niczego jéj nie braknie. Miłość więc bliźniego: oto jest czwarty warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako matka, Maryja uczy niewiastę, jak ma dopełniać najświętszego z jéj obowiązków. Od żłobu do Krzyża, nie rozdziela się ona z Synem swoim. Cóż wymowniejszego matkom Chrześcijańskim powiedzieć można! Na kolanach waszych przyszłość świata spoczywa, tu ona się przysposabia i rozstrzyga; niech za-

---

[1]) Considerantes in timore castam conversationem vestram. I Petr. III, 2.

tém wasze starania, niech zatém wasze oczy, równie jak serce wasze, nie opuszczają ani na chwilę istoty, któréj życie będzie szczęściem lub niedolą, nie tylko waszą, ale i wielu innych. Wychowanie dzieciątka, wychowanie które się zaczyna na kolanach matki, w ustroniu domowém; oto piąty warunek zbawienia i odrodzenia kobiety. [1])

Jako matka, Maryja, uczy jeszcze niewiastę jak znosić należy cierpienie. Ucieka ona do Egiptu, drżąc o życie Syna swego; dzieciątkiem jeszcze ofiaruje go Bogu, i wcześnie zezwala na męki Kalwaryi, wreszcie, staje sama u stóp krzyża: oto życie Maryi, życie matki Boga. Cierpienie zatém pod rozmaitą postacią, cierpienie, od urodzenia pierwszego dziecięcia aż do zgonu: oto jest życie matki. Znosić zatém cierpienia jak Mayja, z łagodnością, w milczeniu, odważnie, wytrwale: oto szósty warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako wdowa, Maryja uczy niewiastę wielkiéj tajemnicy, życia ustronnego. Cnoty zatém domowe, rady zbawienne, dłuższe modlitwy, dobre uczynki, tém większą zasługę w oczach Boga mające, gdy bardziéj ukrytemi są przed ludźmi: oto siódmy warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

A zatém, jako córka, małżonka, matka, wdowa, a zawsze dziewica, ukazuje się nam Maryja w swoich stosunkach ze światem ziemskim. Te tkliwe stosunki, tak doskonale urzeczywistnione przez Maryją, były tylko wyrażeniem nierównie wznioślejszych stosunków Maryi, ze światem wyższym. Ona jest córką Boga Ojca, matką Syna, oblubienicą Ducha Świętego, a to wszystko w sposób niewysłowiony. Jeżeli przeto niewiasta pragnie być tém czém być powinna względem męża i społeczności, powinna też, jak Maryja, zostawać w stosunkach ze światem wyższym; powinna też, jak Maryja, lubo w odmienny sposób, być córką Ojca, matką Syna, oblubienicą Ducha Świętego. Pod tym warunkiem, wywierać będzie ona na świat niższy ten wpływ zbawienny, którym obdarzoną była Maryja, dla zbawienia rodu ludzkiego. W rzeczy saméj, czytajcie historyją, a ujrzycie nowe Maryje, które w różnych wiekach wywierały na człowieka i narody wpływ nieograniczony. Monika, Klotylda, Blanka, Adelaida, Matylda, Elżbieta,

---

[1]) Salvabitur autem per filiorum generationem, si permanserit in fide. et dilectione, et sanctificatione cum sobrietate. I. Tim. II. 15.

i tyle innych, są oczywistym pomnikiem téj prawdy, którą wskazujemy. Cześć Maryi jest zatém zbawieniem i chwałą niewiasty, a przez niewiastę, zbawieniem i chwałą całéj społeczności.

VII. *Wpływ czci N. Maryi Panny na społeczność.* — Ta cześć dla najsłodszéj, najczulszéj i najczystszéj z dziewic, rozlewa na katolicyzm wdzięk i powab niewysłowiony, który rozwesela serce i ufność w niém wzbudza. Jakże miło pomyśleć, że mamy u Boga pośredniczkę, która jest naszą siostrą, któréj krew jest takaż sama jaka płynie w żyłach naszych, któréj natura ludzka, zupełnie do słabości naszéj zbliżona, a któréj boskie macierzyństwo nadaje jéj pewną władzę nawet nad samym Wszechmocnym; słowem, miło nam widzieć Maryję tulącą do swego macierzyńskiego łona Boga i człowieka, i nazywającą ich pospołu *Synami swojemi.*

To też patrzmy, jak ta myśl pocieszająca objawia się w całym świecie chrześcijańskim. Człowiek czuł potrzebę niestracenia jéj z oczu ani na chwilę; chciał ją spotykać na każdym kroku urzeczywistnioną i w rozmaitych kształtach. Nie mówiąc już o hymnach, pieśniach, i litanijach, w których nie szczędzi dla Maryi najsłodszych imion, rzućmy tylko okiem na tysiączne arcydzieła, któremi natchnęła cześć téj Królowéj Aniołów, Matka Boga i ludzi. Przebiegnijmy całą Europę, zatrzymajmy się przed starodawnemi pomnikami, badajmy je, pytajmy się, kto te cuda z łona ziemi wydobył; a jeden głos, głos kamieni i podań, głos kronik, odpowie nam: Cześć ku Maryi wzniosła te pomniki. Tak, ta cześć rozrzewniająca ozdobiła świat katolicki tylu wspaniałemi świątyniami, bogatemi opactwy, tylu szpitalami i poetycznemi wspomnieniami.

A w saméjże Francyi, dawniéj tyle chrześcijańskiéj, patrzymy na te bazyliki, kaplice, szpitale, pod opieką Najświętszéj Maryi Panny; a jakieżto słodkie nazwiska dają téj boskiéj Dziewicy! Tu jest, Najświętsza Panna *Dobréj pomocy* (Notre-Dame-de-Bon-Secours); w innóm miejscu, *Wszelkiéj pomocy* (N. D. de Toutes-Aides); tam, *Miłosierdzia* (N. D. de Pitié); daléj *Wszelkiej radości* (N. D. de Toutes-Joies); przy szpitalach, Najświętsza Panna *Siedmiu boleści* (N. D. des Sept-Douleurs); tam, gdzie bitwa zaszła, N. Panna *Zwycięztwa* (N. D. des Victoires); w głębi doliny, N. P. *Pokoju* (N. D. de la Paix); na górze, *Łaskawa* (N. D. de Grace); nad wodą, *Szczęśliwéj Przystani* (N. D. de Bon-Port), a daléj *Wybawienia* (N. D. de la Délivrance), *Śnieżna* (N. D. des

Neiges), *Skalna* (N. D. des Rochers), *Liliowa* (N. D. des Lys), *Anielska* (N. D. des Anges), *Pocieszenia* (N. D. de Consolation), i·t. d.

Gdybyśmy te wszystkie wdzięczne i tkliwe tytuły patronki ojców naszych przytoczyć tu chcieli, oskarżonoby nas może, że pragniemy słodkiemi dźwięki podejść serca i umysły. Synowie Franków i Gallów, ludzie nieustannie czynni, zajęci wojną i podbojami, przez wiele wieków przebiegali cały świat, osadzając królów na tronach: wrzącą swoję odwagę oddając pod opiekę téj boskiéj niewiasty. Okryta krwią i kurzawą wojenną, starożytna Francya, uginała kolana przed statuą Maryi i często umieszczała obraz Najświętszéj Dziewicy na swoich białych chorągwiach... W istocie, wzniosły to był widok, gdy siła i waleczność składała hołd matce i dziecięciu, a tym sposobem stawiały to co jest najstraszniejszém na ziemi, naprzeciw temu co jest najsłodszemu w Niebie. [1])

Bóg sam świetnemi cudami usprawiedliwiał, upoważniał, zachęcał, do składania czci dla Maryi. Wszystkich tych cudów niepodobna przytaczać, trzebaby pisać kroniki każdego narodu, każdego miasta, nawet każdéj rodziny; ograniczymy się zatém na wymienieniu tylko jednego cudu.

VIII. *Bitwa pod Lepante.* — Dzień bitwy pod Lepante będzie na zawsze świetnym dowodem opieki Matki Boskiéj nad wzywającemi jéj pomocy z ufnością. Już blisko sto lat, z dopuszczenia Bożego, Turcy szerzyli postrach w chrześcijaństwie ciągłęmi zwycięztwy, których im Bóg pozwalał, aby ukarać Chrześcijan za ich grzechy, i ożywić na pół przygasłą już ich wiarę. Selim, syn i następca Solimana, cesarz Konstantynopola, opanowawszy wyspę Cypr, zamierzył z potężném wojskiem uderzyć na Wenecyę i spodziewał się nawet zawojować świat cały. Pijus V Papież, strwożony zagrażającém chrześcijaństwu niebezpieczeństwem, połączył się z Wenecyą i Hiszpaniją, aby zjednoczonemi siłami oprzeć się spólnemu nieprzyjacielowi. Jakkolwiek siły były nierówne, Chrześcijanie ufni w opiekę Najświętszéj Panny, nie wątpili o pomyślnym skutku swego przedsięwzięcia.

Zaraz w początkach wyprawy, Papież nakazał post i modły publiczne, dla przebłagania sprawiedliwości Boskiej. Cała Eu-

---

[1]) Tableau poétique des fêtes.

*

ropa modliła się, wierni ze wszystkich stron zbiegali się tłumami do Najświętszéj Panny Loretańskiéj, błagając Nieba o pomoc, za wstawienie się Matki Boskiéj. Ojciec Św. przysyłając swoje błogosławieństwo wodzowi wyprawy, Don Juanowi Austryackiemu, zapewił go stanowczo o zwycięztwie, polecając mu zarazem, aby oddalił tych żołnierzy, którzy jedynie chęcią rabunku byli powodowani, jako też wszystkie osoby złych obyczajów; z obawy, żeby ich występki nie ściągnęły na wojsko gniewu Bożego. Wypełniono święcie rozkaz Papieża: całe wojsko, bez żadnego wyjątku, przystąpiło z żywą wiarą do Sakramentu Kommunii Świętéj. Zabroniono gry w karty: zakazano bluźnierstwa pod karą śmierci. Nuncyusz Papiezki pobłogosławił uroczyście flottę, a tysiące wiernych, ufnych w opiekę Nieba, popłynęło ku Wschodowi. Papież, jak drugi Mojżesz, nie przestawał wznosić rąk ku Niebu, i błagać Boga gorącemi modłami o błogosławieństwo na zastępy chrześcijańskie. Nareszcie, dnia 7 października 1571 roku, dwa wojska stoczyły bitwę w zatoce Lepanckiéj. Turcy uderzyli na Chrześcijan z wściekłością i z razu zdawało się, że odnoszą przewagę. Ale Ten, który trzyma w swym ręku szalę zwycięztw, wkrótce przeważa ją na stronę Chrześcijan. Niewierni pobici na głowę, stracili przeszło 30,000 ludzi, i prawie wszystkie zapasy wojenne. Chrześcijanie zabrali ogromne łupy, i uwolnili 15,000 niewolników znajdujących się na okrętach Mahometańskich.

Ojciec Święty miał objawienie o zwycięztwie w téj saméj chwili, gdy odniesioném zostało. Zajęty pracą z Kardynałami, opuścił ich nagle, otworzył okno, spojrzał przez chwil kilka na niebo, i rzekł do nich: „Dajmy pokój interessom, a dziękujmy Bogu za zwycięztwo, które Chrześcijanom odnieść dozwolił.“ [1]) Nadzwyczajne to zdarzenie, stwierdzone jest autentycznemi dowodami, i przytoczone, jako niezawodne, w sprawie kanonizacyi Św. Papieża. Pijus V tak był przekonany, że to zwycięztwo było skutkiem szczególniejszéj opieki Matki Boskiéj, że ustanowił z tego powodu uroczystość Najświętszéj Panny Zwycięzkiéj, która później przez Grzegorza XIII, jego następcę, pod tytułem Święta Rożańcowego, na pierwszą niedzielę października przeniesiona została. Z téj okoliczności także Pijus V kazał zamieścić w litanii

---

[1]) Vie de saint Pie V, par M. de Falloux.

do Najświętszéj Panny: „Wspomożenie wiernych, módl się za nami: *Auxilium Christianorum, ora pro nobis.*

Modlitwa.

O Boże, który jesteś samą miłością, dziękuję Ci, żeś nam dał w Maryi i tak wszechmocną i tak dobrą matkę; spraw to przez łaskę swoję, abyśmy ją kochali i naśladowali we wszystkiém.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *wzywać będę Maryi we wszystkich moich strapienia i pokusach.*

NAUKA XLIXta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystości Krzyża. — Co to jest Krzyż? — Swięto Znalezienia Krzyża świętego. — Jego historyja — Swięto Podwyższenia Krzyża świętego. — Jego historyja. — Korzyści wynikające ze czci Krzyża. — Droga Krzyżowa.

I. *Krzyż.* — Cóż to jest Krzyż? Krzyż, jest to księga zawierająca w sobie całą historyję Boga, człowieka i świata.

Historyja Boga. — Świat cały, ze wszystkiemi swojemi cudami, jest to księga opisująca wymownie wszechmocność Tego, który jednèm słowem wszystkie stworzenia wywiódł z nicości. Porządek i trwała harmonija świata, mówią nam o nieograniczonéj mądrości Tego, który urządził, jakby przez igraszkę, wszystkie koło téj ogromnéj machiny wszechświata. Lucyfer i jego hufce zbuntowane, strącone w mgnieniu oka, ze świetności nieba do ciemnych głębi otchłani; Adam i Ewa, ci królowie świata widzialnego pozbawieni korony, ogołoceni, wygnani, skazani na boleści śmierć, z całém swojém potomstwem; Sodoma spalona; narody zniszczone za zbrodnie, objawiają nam straszliwą surowość sprawiedliwości Bożéj. Słońce, które wschodzi codziennie, tak dla grzesznika jak dla sprawiedliwego, mówi nam o niewyczerpanéj

dobroci Boga. Ale to wszystko, jest to tylko początek i niejako abecadło nauki o Bogu; Krzyż zaś jest ostatniém jéj wyrażeniem. Krzyż, tysiąc razy wymowniéj niż wszystko, głosi nam wszechmocność, mądrość, sprawiedliwość i dobroć Boga: Krzyż jest najświetniejszym objawem Boga i cudownych jego doskonałości.

Krzyż opowiada nam także historyję człowieka. Wojny, niezgody, nienawiść narodowa i domowa, walka nieustannie odradzająca się, któréj sami w sobie doznajemy, przekonywają nas dostatecznie o upadku człowieka; a ten upadek jest karą za winę. Ale do jakiegoż-to stopnia doszedł ten upadek? Otóż, krzyż tylko wypowiedzieć to zdoła, bo on jedynie mówi nam, jakiego zadosyć uczynienia trzeba było za te winy. Objawienie boskie, nauki Proroków, niezliczone łaski, któremi Bóg świat obdarza, uczą nas jaką cenę przywiązuje Bóg do duszy człowieka; ale krzyż ukazując nam Boga umierającego, nieskończenie to lepiéj ogłasza. Patrz duszo ludzka, woła on, patrz jak wielka jest wartość twoja! *Anima tanti vales!* O tak, zaiste; krzyż mówi nam więcéj o naszéj naturze, o naszém zepsuciu, o sposobach odrodzenia się, o cenie duszy, niżeli wszystkie objawienia i wszystkie księgi. Krzyż więc jest ostatniem rozwiązaniem nauki o człowieku.

Krzyż opowiada nam także i historyję świata. Historycy opisują wprawdzie życie narodów, epoki ich sławy i upadku, ich wpływ zły lub dobry; ale jaka była dążność ogólna wieków, ale jaki jest cel Opatrzności w tém następstwie narodów na widowni świata przez wszystkie wieki, tego Krzyż tylko nauczyć może. On-to jedynie okazuje nam historyję rodu ludzkiego, jako wspaniałą epokę. Krzyż ogarnia swemi ramionami wszystkie wieki; wyjaśnia nam świat starożytny i nowy; zbawił pierwszy przez nadzieję, a zbawia i cywilizuje drugi przez wiarę. Otwórzmy jego roczniki, poczynając od Golgoty; a wszystkie narody z kolei przesuną się przed naszemi oczyma. Ujrzymy jak na chwilę miecz opierać się będzie zwycięztwu Krzyża! ale wkrótce ujrzymy znowu jak też same ludy spoczną pod cieniem tego zbawczego drzewa, uchylą swe czoła przed błogosławieństwem jego Kapłanów, a dla odrodzenia zanurzą się w wodzie Chrztu świętego. Jeżeli na krańcach świata są ludy nie szukające tego zbawczego krzyża, on ku nim pośpieszy, a jego apostołowie własną krwią zapiszą je w swych księgach nieśmiertelnych. A po nad wszystkiemi narodami, po nad wszystkiemi dziejami, Krzyż ukaże nam Boga dzierżącego w swém ręku niejako serce świata, i kierującego, podług

woli swojéj, mocarstwami, Kościołem i ludzkością, w sferze ich przeznaczenia. Niezmierzone to zaiste koło, którego ożywcze promienie dosięgają krańców świata, a którego środkowém ogniskiem jest Krzyż. Zawsze krzyż; wszystko przyczynia się do jego postępów; wszystko ułatwia jego zwycięztwa, zarówno starożytne jak nowożytne wieki. Krzyż zatém jest ostatniém rozwiązaniem nauki świata i ludzkości.

I czémże jeszcze jest Krzyż? Jest całym Chrystyjanizmem w jego zewnętrznym uzmysłowionym objawie, w jego działaniu i w jego duchu, jest-to pomnik wiecznie trwały boskiéj natury naszéj Religii. Cofnijmy się myślą o ośmnaście wieków; badajmy ówczesne narody i zapytamy ich, co jest krzyż? Żydzi i poganie odpowiedzą nam: Krzyż, jest-to narzędzie śmierci dla niewolników, jest-to przedmiot przekleństwa, hańby i ohydy. [1]) A teraz zapytajmy tegoczesnych narodów: co jest krzyż? Odpowiedzą nam: Krzyż, jest-to przedmiot miłości i poszanowania. A gdy wzniesiecie oczy, ujrzycie go na szczytach gmachów, na wierzchołkach gór, przy drogach, w samotnych ustroniach, i w miejscach zaludnionych, w miastach i wsiach, ujrzycie go jako ozdobę na piersiach księżniczek, jak przedmiot pociechy na piersiach wieśniaczek; na czole monarchów, i na grobie nędzarza; w pałacach i w chatkach, w świątyniach i w trybunałach sprawiedliwości.

Zkądże pochodzi ta dziwna odmiana uczuć i wyobrażeń? Dla czego i odkąd zaczęto cześć oddawać Krzyżowi? który to krzyż najpierwéj był uwielbiony? Zapytajcie o to najprostszego chrześcijańskiego dziecięcia, a powie wam o wielkim krzyżu wzniesionym przed ośmnastu wiekami, na szczycie Kalwaryi, na którym umarł Zbawiciel Jezus Chrystus. Ten-to był pierwszy krzyż uczczony na świecie, jedyny godzien uwielbienia, bo wszystkie inne, tylko przez stosunek do niego, cześć odbierają; tak jak ten sam krzyż, dla tego tylko na cześć zasługuje, że krew Boga zrumieniła jego ramiona.

---

[1]) Servorum, latronum, sicariorum et seditiosorum supplicium crux erat, qui illi effigebantur, et in ea pendebant, donec fame, siti, doloribus, enecarentur, post mortem suam canum et corvorum relicti cibus. Itaque supplicio illo non aliud Romanos infame magis, et acerbum magis. Lamy, Dissert. de Cruce, §. 1, p. 573; id. Lipsius, de Cruce, lib. 1, c. 12 et 13.

A teraz, nie dziwmy się bynajmniéj, że Chrześcijanin szanuje Krzyż; każdy bowiem człowiek padać przed nim na kolana powinien, gdyż pamiętajmy o tém, że Krzyż jest-to pierwsze drzewo wolności, osłona tronów, chorągiew cywilizacyi, księga wielkich boleści, wielkiego światła, i wielkiéj pociechy. Krzyż zwyciężył zabójczy, despotyczny, bezecny Poganizm; Krzyż rozproszył i rozprasza jeszcze wszelkie cienie niedoli. Wszystkie kraje, gdzie krzyż zajaśnieje, są jak ziemia, gdy słońce na horyzoncie zabłyśnie; Krzyż jest godłem poświęcenia się, ducha ofiary, a on jedynie zapewnia byt rodzinom i społeczeństwu. Hańba i biada ludźiom, którzy przechodzą koło Krzyża, nie oddając mu pokłonu; hańba i biada tym, którzy go wyganiają z ognisk domowych. Wszakże dziecko wtedy tylko wstydzi się cnotliwego ojca, gdy samo cnotliwém być przestało.

Kościół katolicki, ta tkliwa oblubienica Boga z Kalwaryi, uważa Krzyż za swój najdroższy i najszacowniejszy klejnot. Któż wypowie cześć jaką mu on oddaje! Nie ma ani jednéj ceremonii religijnéj, w któréjbyście nie znaleźli wyobrażenia i pamiątki Krzyża, a jak gdyby wszystkie te każdego dnia i każdéj chwili hołdy, nie wystarczały jego miłości, Kościół dwa jeszcze oddzielne ustanowił święta na cześć Krzyża: Znalezienia i Podwyższenia jego; posłuchajmy zajmującéj tych świąt historyi.

II. *Znalezienie prawdziwego Krzyża.* — Konstantyn Wielki odniosłszy tryumf nad nieprzyjacielem, cudowną mocą Krzyża, przejęty był najżywszą wdzięcznością dla Jezusa Chrystusa. Matka jego, święta Helena, podzielała te chwalebne uczucia syna. Ztąd oboje powzięli uwielbienie dla miejsc, które Syn Boży uczcił swoją obecnością, swemi naukami i cudami. Pobożna monarchini, mając blizko lat ośmdziesiąt wieku, udała się do Palestyny w roku 326.

Przybywszy do Jeruzalem, uczuła w sobie gorącą żądzę znalezienia tego Krzyża na którym Syn Boży cierpiał za grzechy nasze; nic jednak nie wskazywało miejsca, w którémby go odkryć można, tradycya małe w tym względzie dawała światło. Poganie przez nienawiść ku Wierze Chrześcijańskiéj, wszelkich użyli środków do zatajenia miejsca, w którém Ciało Zbawiciela pogrzebaném było; nie dosyć na tém, że nagromadzili tam kupy kamieni i gruzów, lecz wybudowali tu świątynię Wenery, chcąc aby to dawało powód do mniemania, że wierni przychodzący dla złożenia hołdu Jezusowi Chrystusowi, oddawali cześć fałszywemu ich

bóstwu. Znieważyli też miejsce, gdzie spełniła się tajemnica Zmartwychwstania, wznosząc na niém posąg Jowisza, który stał tutaj, od panowania Adryana aż do Konstantyna.

Helena postanowiwszy niczego nie zaniedbywać dla uskutecznienia pobożnego swego zamiaru, zasięgała rady mieszkańców Jeruzalem, jako też wszystkich, którzy jakiegokolwiek bądź światła udzielić jéj w téj mierze mogli. Powszechnie jéj mówiono, że byleby odkryła grób Zbawiciela, wynajdzie i narzędzia jego męki. W istocie, zwyczajem było u Żydów, wykopywać dół w bliskości miejsca, gdzie zwłoki osób skazanych na śmierć były pogrzebane, i wrzucać weń wszystko co służyło do wykonania wyroku. Te przedmioty bowiem wstręt ogólny wzbudzały, i kwapiono się z usunięciem ich z przed oczu na zawsze.

Pobożna cesarzowa kazała zburzyć świątynię, i obalić posągi Wenery i Jowisza. Po oczyszczeniu miejsca, zaczęto kopać i znaleziono Grób święty. Odkryto trzy krzyże, obok siebie położone, wraz z gwoździami, które przebiły ciało Zbawiciela, jako też napis, który był umieszczony na wierzchu Krzyża. Nie ulegało więc już żadnéj wątpliwości że jeden z tych krzyżów był Krzyżem Zbawiciela, a dwa inne krzyżami złoczyńców, w pośród których umarł Chrystus; ale nie można było rozpoznać prawdziwego Krzyża, témbardziéj, że napis oderwany leżał oddzielnie.

W téj niepewności, święty Makary, biskup Jerozolimski, następującego użył środka. Kazał zanieść te trzy Krzyże do pewnéj zmarłéj pani, znakomitego rodu, a gorącą modlitwą poleciwszy Bogu myśl swoję, przykładał kolejno każdy krzyż do ciała nieboszczki. Za dotknięciem dwóch pierwszych, śmierć nie wypuszczała swojego łupu; ale trzeci zmusił ją do ucieczki, i zmarła. przebudziła się pełna życia.

III. *Historyja prawdziwego Krzyża.* — Święta Helena przejęta najżywszą radością z powodu cudu, który dał poznać Krzyż prawdziwy, wzniosła kościół w miejscu gdzie ten skarb znaleziono, i złożyła go w bardzo kosztownéj skrzyni z największą czcią. Część jednę Krzyża dała cesarzowi synowi swemu, który przyjął ten dar z najgłębszém uszanowaniem; drugą zaś część przesłała kościołowi, który założyła w Rzymie, znanemu pod imieniem *Ś. Krzyża Jerozolimskiego*. Podarowała temuż kościołowi tabliczkę z napisem Krzyża Zbawiciela. Umieszczono go na szczycie arkady, gdzie w r. 1492 znaleziony został w skrzyneczce ołowianéj. Napis jest w języku hebrajskim, greckim i łacińskim, cze rwonem

literami na pobielaném drzewie. Kolory bardzo spełzły przy końcu wieku XV. Wyrazy: *Jesus Judaeorum* są zupełnie zatarte. Tabliczka ma 9 cali długości; ale musiała mieć przynajmniéj 12.

Święta Helena złożywszy większą część Krzyża w skrzyni srebrnéj, zostawiła ją pod strażą Świętego Biskupa Makarego, dla przechowania go potomności. Umieszczono ten Krzyż w przepysznym kościele, który cesarzowa pospołu z synem wystawiła. Zgromadzano się tam ze wszystkich stron dla złożenia hołdu świętéj pamiątce, o czém przekonywamy się z żywotów Świętego Cyryllego z Jeruzalem, Świętego Porfyryusza z Gazy i t. d. Odcinano często kawałeczki z Krzyża i rozdawano je pobożnym osobom, a jednakże drzewa Świętego nie ubywało; o czém wspomina Święty Paulin w liście do Sewera. We 25 lat po znalezieniu Krzyża Świętego, twierdzi Święty Cyrylli, że to drzewo pocięte w kawałeczki upowszechniło się po całéj ziemi, i porównywa ten cud z cudem, który uczynił Zbawiciel, gdy 5,000 ludzi na pustyni nakarmił cudownie.

Kościół wybudowany przez świętą Helenę, otrzymał nazwę „bazyliki świętego Krzyża,“ z powodu szacownego skarbu jaki posiadał. Do strzeżenia tego skarbu wybierano zawsze czcigodnych Kapłanów. Bazylika świętego Krzyża, miała także nazwę kościoła Grobu świętego albo Zmartwychwstania, ponieważ tam znajdowała się kaplica, wybudowana na grobie czyli jaskini, w któréj ciało Zbawiciela było zamknięte, a która była w ogrodzie dotykającym góry Kalwaryi. Można z tąd łatwo sądzić o obszerności Bazyliki; obejmując bowiem grób, rozciągała się aż do gory Kalwaryi, i okrywała skałę Golgota, jako też miejsce, gdzie postawiono krzyż Chrystusa, podczas jego ukrzyżowania. Gmach ten znajdował się w obrębie Jeruzalem, gdy odbudowano to miasto. Wspomnieliśmy już poprzednio o tabliczce umieszczonéj na krzyżu Zbawiciela. Było zwyczajem u Rzymian nosić przed złoczyńcami napis wykazujący zbrodnię, za którą na śmierć skazanemi zostali. Swetonijusz wspominając o jednym zbrodniarzu, mówi: „Niesiono przed nim napis, z którego publiczność o przyczynie jego kary dowiedzieć się mogła. „To samo potwierdza Dijon. Euzebijusz pisze o świętym Attalu, męczenniku w Lugdunie (Lyon:) „Oprowadzano go naokoło amfiteatru, a przed nim niesiono tablicę, na któréj napisane były te wyrazy: *„Attal, chrześcijanin.“*

Stósownie więc do zwyczaju przyjętego u Rzymian, Piłat kazał nieść na Kalwaryą przed Zbawicielem i zawiesić na jego

Krzyżu tablicę, z napisem wyjaśniającym powód jego kary. Chciał przez to dać do zrozumienia, że Jezus Chrystus na śmierć skazanym został za żądzę osiągnienia najwyższéj władzy; ale Opatrzność użyła tego do swoich niedościgłych widoków. W istocie, Zbawiciel był prawdziwym Królem Żydów, Greków i Rzymian; napis zaś ten był w języku tych trzech narodów, dla tego aby go czytać mogły i składać hołd temu, który miał prawo go wymagać. [1])

IV. *Początek uroczystości Krzyża Świętego.* — Na pamiątkę cudownego ukazania się Krzyża Konstantynowi Wielkiemu, ustanowiono w IV wieku święto obchodzone dnia 14 września, z wielką okazałością, przez Kościoły Wschodu i Zachodu. [2]) To święto z większą jeszcze uroczystością obchodzone było po znalezieniu prawdziwego Krzyża przez Świętą Helenę, bo dwa te wypadki stały się przedmiotem jednéj i téj saméj uroczystości. Odebranie krzyża z rąk niewiernych dało powód w VIII wieku do ustanowienia nowego święta, które Kościół łaciński obchodzi dnia 14 września, pod nazwiskiem Podwyższenia Krzyża Świętego. Odtąd przeznaczono dzień 3 maja na obchód uroczystości Znalezienia Krzyża Świętego, to jest odkrycia go przez Świętą Helenę.

Teraz opiszemy w kilku słowach, jak te szacowne relikwije odzyskane zostały na Persach. W roku 614 Kozroes, król Perski, zdobył Jeruzalem i zabrał Krzyż prawdziwy. Cudowném zrządzeniem Nieba, skrzynia zawierająca go pozostała nietknięta, i pieczęć biskupa Jeruzalem, zamykająca otwór, była nienaruszoną. W czternaście lat późniéj, cesarz Heraklijusz zwyciężywszy Persów, położył za pierwszy warunek pokoju zwrót Krzyża Świętego, który to warunek był przyjęty i wykonany.

Cesarz wziął z sobą do Konstantynopola tę szacowną relikwiję i z nią odprawił wjazd, z największą okazałością Na początku wiosny roku następnego 629, popłynął do Palestyny, w zamiarze złożenia tych skarbów w Jeruzalem i podziękowania Bogu

---

[1]) Zobacz Godescard. — Tabliczka z napisem, zawieszona na Krzyżu św. znajduje się w Rzymie w kościele Świętego Krzyża Jerozolimskiego. Zajmujące szczegóły o nim, zawiera dzieło les Trois Rome, tom I.

[2]) Hujus festivitatis meminit qui paulo post Constantinum vixit Chrysostomus, Homil. 51, t. I, quam habuit quarto nonas octobris: „Nondum elapsi sunt dies viginti, ex quo memoriam crucis celebravimus, et ecce martyrum memoriam celebramus.“ Bened. XIV, p. 389, n. 10.

za odniesione zwycięztwa. Jako monarcha prawdziwie chrześcijański chciał, wchodząc do świętego grodu, nieść krzyż na swoich ramionach i odbyć ceremoniją z największym przepychem; ale nagle niewidzialną siłą uczuł się wstrzymanym, i niepodobna mu było dalej postąpić. Patryjarcha Zacharyjasz, idąc obok niego, przedstawił mu, że ta okazałość, nie zgadzała się bynajmniéj ze stanem upokorzenia Syna Bożego, gdy niósł swój Krzyż przez ulice Jerozolimy. „Ty Panie, rzekł, okryty jesteś cesarskiemi ozdobami; „a Jezus Chrystus był ubogo ubrany; twoje czoło zdobi bogata „korona, on był cierniem koronowany; ty nosisz świetne obuwie, „a on szedł boso.“ Wtedy cesarz zdjąwszy bogate szaty, koronę i obuwie, udał się za processyją, zachowując w całéj powierzchowności charakter najzupełniejszego ubóstwa. Złożono krzyż w miejscu, gdzie się znajdował poprzednio.

Wówczas dopiero otworzono srebrną skrzynię, któréj Persowie nie otwierali wcale, jak świadczyły o tém nienaruszone pieczęcie i ukazano święte relikwije ku czci zgromadzonego ludu. Czytamy w starożytnych autorach, że ta część prawdziwego krzyża składała się z rozmaitych kawałków, i dla tego wspominając o nim, używają liczby mnogiéj. Obrzęd, o którym mówimy, odbył się z największą pobożnością; wiele cudownych uleczeń jemu towarzyszyło. Zwyczaj wystawiania téj świętéj relikwii ku czci wiernych, jeszcze nawet przed odebraniem krzyża z rąk Persów, przechowywał się z największą pobożnością. Część prawdziwego krzyża zachowanego w Konstantynopolu, także była wystawianą.

V. *Nabożeństwo do Krzyża.* — I my, dziatki Kościoła Katolickiego, uwielbiajmy krzyż, tak, jak dobry syn, czci wizerunek ojca swojego, co mówię? najtkliwszy zakład jego miłości; niech sobie ludzie światowi zarzucają naszéj Religii, że zasmuca nas ciągłém przedstawianiem oczom naszym tak żałobnego widoku. Oni nie wiedzą, że krzyż dla prawego Chrześcijanina, jest radością, chwałą, mądrością Bożą.

Z wysokości-to krzyża Jezus Chrystus zapewnił pokój ludziom dobréj woli, pokój, którego wszyscy źli ludzie na świecie wydrzeć im z serca nie zdołają. Z wysokości tego krzyża Syn Boży, ofiarnik, i ofiara, pociągając do siebie wszystkich sprawiedliwych, zbliżając ziemię ku niebu, a niebo ku ziemi, uczy nas jak cierpieć i umierać należy. I tego-to Krzyża, przez który Jezus Chrystus odniósł tryumf nad śmiercią; tego Krzyża które nadaje wartość cnocie, i zapewnia jéj nieśmiertelną nagrodę; tego

Krzyża, który jest znakiem zjednoczenia wszystkich, którzy w imię Chrystusa ochrzczeni zostali, to jest, większéj części ludzi; tego mówię Krzyża, cześć i chwałę chcianoby wytępić na świecie!!! Ach! jeżeli kochacie ród ludzki, jeżeli milujecie wasz kraj, zostawcie krzyż na szczytach waszych pałaców, ażeby wielkich i bogaczów, powoływał na drogę pokuty; zostawcie go na skromnym dachu ubogiego, aby go nauczył cierpliwości, i poddania się woli Bożéj; zostawcie go wszystkiém ludziom; bo wszyscy powinni dumę poskramiać, namiętności pokonywać; a któż lepiéj od Jezusa Chrystusa, umierającego na krzyżu, nauczy, jak o sobie trzymać mają, a pogardzać czczemi przesądami opinii: jestże bowiem doskonalszy mistrz we wszystkiém jak Jezus Chrystus?

Ale, jeżeli chcemy, żeby krzyż nam był użytecznym, jeżeli chcemy z miłością i zaufaniem przycisnąć do niego umierające usta nasze, jeżeli chcemy aby on osłaniał nasz grób i był dla nas zakładem chwalebnego zmartwychwstania, [1]) czytajmy często tę boską księgę; a nauki z niéj wyczerpane, wyryjmy głęboko w sercach naszych. Kto chce nabyć mądrości Świętych, niech się przybliży do krzyża, a z tąd wyczerpnie najwznioślejszą naukę i najkrasomówniejsze przestrogi, jakie kiedykolwiek ludziom udzielane były. Jezus ukrzyżowany jest najdoskonalszym wzorem wszelkiéj cnoty, i księgą żywota. Święty Paweł wyłącznie zgłębiał krzyż, bo w krzyżu tylko znajdował wszystkie prawdy, które chciał poznać. Wszyscy Chrześcijanie, którzy godni są tego chwalebnego nazwiska, naśladują w tém Apostoła i życiem swojém stwierdzają tęż zasadę.

Gdzież-to święty Bernard czerpał tę gorącą miłość Boga, i tę żarliwą pobożność? pyta jeden znakomity pisarz: oto w cierpieniach swego Odkupiciela, umierającego na krzyżu. Gdzież święty Augustyn nabył tyle światła, że sam stał się jedną z pochodni Kościoła, jeżeli nie w ranach Jezusa, jak sam o tém mówi. Księga krzyża natchnęła świętego Franciszka seraficzną miłością. Święty Tomasz, który w każdéj okoliczności padał do stóp krzyża, jemu winien był swoję nieporównaną wiedzę. „Zdaje się, mówi „święty Franciszek Salezy, że święty Bonawentura pisał na krzy„żu, nie na papierze; że zamiast pióra używał włóczni, zamiast

---

[1]) Zobacz S. Efrema, Serm. im Pretios. et vivif. Crucem Domini circa medium.

„atramentu, drogiéj krwi Jezusa Chrystusa. Z jakiémże-to wyla„niem czułości, woła: Dobrze nam jest z krzyżem! Uczyńmy tu „trzy przybytki, jeden dla jego nóg, drugi dla rąk, trzeci dla bo„ku świętego. Tu się zatrzymuję, tu czuwać będę, tu czytać, tu „rozmyślać, mając ciągle przed oczyma tę boską księgę, abym „przez cały dzień, a nawet w nocy ilekroć się obudzę, zgłębiał „w niéj naukę zbawienia.“

Prorok Jonasz z rozkoszą spoczywał pod cieniem bluszczu, który z woli Bożéj wyrósł ku jego ochłodzie. Jakaż powinna być radość Chrześcijanina, spoczywającego pod cieniem Drzewa krzyża? Pod opieką tego drzewa świętego, zawołać możemy śmiało: Niech Jonasz raduje się cieniem bluszczu; niech Abraham przyrządza ucztę dla Aniołów, w cieniu doliny Mambre; niech Izmael będzie wysłuchany pod drzewem śród puszczy; niech Elijasz żywiony będzie pod krzakiem jałowcowym: dla nas zaś największą pociechą i radością jest przebywać w duchu pod cieniem Krzyża świętego.

VI. *Droga krzyżowa.* — Tu jest miejsce do wyjaśnienia nabożeństwa sławnego, które Kościół ustanowił na uczczenie krzyża męki Zbawiciela; chcemy mówić o *Drodze Krzyżowéj*. Poprzednie szczegóły dały nam już pojąć nadzwyczajną korzyść, wynikającą z poznania i umiłowania Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa i bolesnéj Jego Męki. Najlepszym środkiem zapewnienia Chrześcijanom téj nieoszacowanéj korzyści, jest przemówienie do ich zmysłów, przedstawiając ich oczom, i prowadząc ich tą bolesną drogą, którą ich Zbawiciel, i ich wzór, przechodził obciążony krzyżem, idąc z pretoryum na Kalwaryją. W tym-to celu Kościół ustanowił wspomnione nabożeństwo.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowéj, to jest nabożeństwo, które skłania Chrześcijanina do powtórzenia, modląc się i płacząc, drogi którą odbywał jego Bóg, obciążony narzędziami swéj męki, nabożeństwo to, jest tak dawném, jak sam Chrystyjanizm. Już za czasów Apostołów, za przykładem samychże Apostołów i Maryi, Chrześcijanie zwiedzali tę drogę, na zawsze pamiętną. Kiedy Ewangelija rozszerzyła się po za granice Judei, pobożność ściągała do Jeruzalem, ze wszystkich stron, nowych pielgrzymów; a wojny Rzymian, domowe niezgody Żydów, zburzenie Jerozolimy, zniewagi jakich pogańscy cesarze dopuszczali się względem rzeczy świętych, zaledwie zdołały wstrzymywać lub odwracać napływ wiernych, śpieszących złożyć tu hołd uwielbienia swojemu Zbawcy.

Jakoż, zmuszeni byli tylko zdala i tajemnie składać swe hołdy miejscom Świętym, nie zaniedbywali ich jednak, i nie zapominali o nich wcale; bo Opatrzność boska czuwała nad tém, żeby pamięć tych miejsc wiernie zachowywaną była. Za pośrednictwem Patryjarchów Jerozolimy, podania te przechodziły z łatwością od pokolenia do pokolenia, i gdy w roku 313, Religija ozdobiła swym blaskiem koronę cesarzów, żywo jeszcze tkwiły w sercach najważniejsze wspomnienia Ziemi Świętéj.

W ślad za świętą Heleną, tłumy Chrześcijan, ze wszystkich krajów znanego podówczas świata, przybywały do Jeruzalem, zaludniając Ziemię Świętą. Betleem, Nazareth, Jordan, Jeruzalem, odbierały nieustannie hołd ich wiary i miłości. Miesiące i lata przepędzali oni przy tych pomnikach; niektórzy nawet na całe życie tu osiedli. Ślady czoła i kolan pielgrzymów zaświadczyły, z przeciągiem czasu, gdzie są istotnie miejsca uświęcone Męką Zbawiciela; a pobożna chęć uniesienia na pamiątkę jakiéj cząstki tych pomników, lubo szkodzila ich całości, dopomagała także do dokładniejszego oznaczenia ich miejsca. [1]) Książęta i Monarchowie nawiedzali je kolejno; wreszcie, gdy te miejsca Święte dostały się w moc Saracenów, narody Chrześcijańskie uzbroiły się dla ich odzyskania. Przez lat dziewięćdziesiąt, dopóki Chrześcijanie byli tych miejsc panami, nie szczędzili niczego, dla uczczenia, jak na to zasługiwały, tych drogich pomników wiary. Odkąd zaś je utracili, Opatrzność zawsze zachowywała przy nich wiernych stróżów, którzy tém lepiéj świadczą o prawdzie, gdyż sami są różnorodnych wyznań i z sobą nie są zgodni. A tak, od początku wiary Chrześcijańskiéj, aż do naszych czasów, nie przerywało się nigdy pasmo pielgrzymek, jakie pobożni Chrześcijanie odbywają do Jeruzalem; bez ustanku przechodzili oni tę drogę, zroszoną krwią Boga-Człowieka; a niezliczone łaski wynagradzają, przez wszystkie wieki, tę oznakę wiary i wdzięczności.

Opowiadania pielgrzymów, za powrotem z Ziemi Świętéj, o łaskach jakich doznali, zapalały serca wiernych, i każdy pragnął śpieszyć w te miejsca: ale to było niepodobieństwem. Większa zatém część wiernych byłaby pozbawioną pociechy odpustów i łask przywiązanych do pielgrzymki Jerozolimskiéj, do prawdziwéj dro-

---

[1]) O tych wszystkich nieprzerwanych pielgrzymkach do Ziemi Świętéj, zobacz Listy Świętego Hieronima do Eustochii i Histoire de Notre-Dame-de Lorette, przez Cailau, rozdz. I i II.

gi krzyżowéj; gdyby Kościół, ta matka baczna na potrzeby i życzenia swych dziatek, ta szafarka wszechwładna wszelkich zasług Jezusa Chrystusa, nie zastąpiła tego nabożeństwem, przystępném dla wszystkich wiernych, których chciała obdarzyć temiż samemi łaskami.

To nabożeństwo nazwane *Vita Crucis* czyli *Droga Krzyżowa*, jest tylko figurą drogi odbytéj przez Zbawiciela obciążonego krzyżem. Aby zaś dać jéj wyobrażenie, jak może być dobitniejsze, mieszczono w rozmaitéj odległości obrazy, wystawiające Zbawiciela wstępującego na górę Kalwaryi, zastósowane do chwilowego wypoczynku, jakiego musiał wycieńczony używać w téj długiéj i uciążliwéj drodze. Stacyj tych, jak wiemy z Pisma Świętego i z tradycyi, jest dwanaście; przydano do nich zdjęcie z krzyża i przeniesienie do grobu, co podniosło ich liczbę do czternastu. Taki jest początek nabożeństwa nazwanego Drogą Krzyżową, i tak je, pojmować powinniśmy.

Powody zaś, które nas skłaniają do odprawiania tego zbawiennego nabożeństwa, są następujące: 1° *Powaga i życzenie Kościoła.* Dwudziestu dwóch Papieżów potwierdziło, i zaleciło nabożeństwo Drogi Krzyżowéj, zbogacając je licznemi odpustami. Benedykt XIV, jeden z najznakomitszych Papieżów zasiadających na stolicy Piotra świętego, odznaczył się szczególniejszą gorliwością w upowszechnieniu tego nabożeństwa po całém Chrześcijańbstwie. Uważał on je za najwłaściwszy środek do poprawy obyczajów i pielęgnowania pobożności. [1])

2° *Życzenie samego Pana Boga.* — Stary i Nowy Testament, napełnione są ustępami, w których boski nasz Zbawiciel wzywa nas do częstego rozmyślania o jego upokorzeniach. Apostołowie opowiadają jedynie Jezusa, i to Jezusa ukrzyżowanego. Święci wszystkich wieków, Mękę Zbawiciela naszego brali za przedmiot ciągłych swych medytacyj. Z jakąż radością Maryja patrzy, gdy boleści najukochańszego jéj Syna rozważamy. Bo któraż matka jest obojętną na łzy wylewane nad cierpieniem jéj dziecięcia?

3° *Nasze własne dobro.* Pobożne rozmyślanie nad krzyżem rozprasza ciemności umysłu naszego, jakież światło o Bogu, jego wszechmocności, sprawiedliwości, miłosierdziu dla nas i nędzy naszéj, wynika z krzyża! Krzyż przemawia do serca. Widok krucy-

---

[1]) Breve Cum tanta, dnia 30 Sierpnia 1741.

fiksu, rozmyślanie Męki Pańskiéj, łatwiéj nawrócą duszę i miłość Boga rozniecą w sercu, niżeli prawdy najgroźniejsze. A te nadzwyczajne odpusty, przywiązane do Drogi Krzyża, nie sąż potężnym środkiem, zachęcającym nas do tego nabożeństwa? Podług przywileju, nadanego przez Papieża Innocentego XI, Droga Krzyżowa zbogaconą została wszystkiemi odpustami, udzielonemi w rozmaitych czasach, przez Papieżów, dla odwiedzających miejsca Święte w Palestynie. [1])

Nie powiemy tu, w jaki sposób Drogę Krzyżową odbywać należy, bo to już dostatecznie w rozmaitych książeczkach nabożnych, wydanych w tym celu, objaśnioném zostało. Uwielbiajmy tylko przedziwną troskliwość Kościoła Katolickiégo, który pragnie kierować ciągle swoje dziatki ku krwawym śladom ich Ojca, ich wzoru. Ileż w tém jest mądrości i miłości! A my, którzy to słyszymy, czyliż nie zechcemy przyjąć udziału w tém nabożeństwie?

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś nas odkupił przez Krzyż twój; udziel nam łaski, abyśmy, jak Apostoł Paweł święty, znali jedynie Jezusa, i to, Jezusa ukrzyżowanego.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *modlić się będę często o udzielenie mi mądrości Krzyża.*

---

[1]) Via Crucis, str. 108.

NAUKA Lta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Świętego Michała. — Jéj początek. — Cześć jaką oddajemy Aniołom. — Duch téj czci. — Uroczystość Aniołów Stróżów. — Uwagi o Aniele Stróżu. — Początek uroczystości Aniołów Stróżów. — Obowiązki nasze względem Anioła Stróża.

I. *Starożytność czci Aniołów.* — Początek czci Aniołów sięga początku świata. Wiemy ze Starego Testamentu, że już wzywano Aniołów. [1]) Sami nawet Poganie oddawali im hołdy zabobonne. Kościół katolicki odziedziczywszy wszystkie prawdziwe tradycyje, uszlachetnił, oczyścił i uświęcił, zaraz od swego początku, cześć Aniołów. Ojcowie Kościoła Wschodniego i Zachodniego jednozgodni są w tym przedmiocie. [2]) Jednakże, gdy heretycy zaczęli oddawać Aniołom cześć bałwochwalczą, Kościół Wschodni uważał za potrzebę zachowywać ostrożność w czci składanéj tym duchom błogosławionym, z obawy, żeby sektarze nie utwierdzili się z tąd w swych błędach. Ale Kościół Zachodni, nie mając powodu do podobnéj obawy, wytłómaczył się jasno, w jaki sposób Aniołów wzywać należy. [3])

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że oddawano Aniołom cześć daleko pierwéj, nim wyznaczono dla nich osobne uroczystości, i nim pod ich wezwaniem zaczęto budować świątynie. Żaden dzień szczegółowo nie był im przyznany, bo cześć dla nich była niejako wcieloną do wszystkich modłów i ofiar publicznych; a zatém do wszystkich uroczystości kościelnych. W Prefacyi i w Kanonie Mszy Świętéj, jest wzmianka o Aniolach. W Psałterzu, składającym prawie całe nabożeństwo kanoniczne, wspominamy bardzo często Aniołów. W najstarożytniejszych litanijach, które są niejako skróceniem ogólnych modlitw Kościoła, Aniołowie są wy-

---

[1]) Zobacz Bergier, artykuł Anges.

[2]) Świadectwa ich zamieszczone są w pierwszém tomie niniejszego Katechizmu.

[3]) S. Hilar. in Psal. CXXIX i CXXXVII.

mienieni zaraz po Maryi, ich dostojnéj królowéj. Jak obchodzono więc ogólną uroczystość Trójcy Przenajświętszéj, Najświętszego Sakramentu i Wszystkich Świętych, nim ku ich czci osobne postanowiono uroczystości; tak też obchodzone było ogólne święto Aniołów, których część z całą liturgiją katolicką łączy się, nim wyznaczono dla nich osobne święta, i nim ku ich czci zaczęto budować świątynie.

Jednakże Kościół przejęty wdzięcznością dla tych duchów posłanników, czuwających nad jego obroną i pracujących nad zbawieniem jego dziatek, postanowił dwa osobne święta, dla wypłacenia im hołdu swéj pobożności. Pierwsze na cześć Świętego Michała, Książęcia zastępów niebieskich; drugie na cześć wszystkich Aniołów Świętych, a w szczególności Anioła Stróża. Objaśnimy tu w kilku słowach początek téj podwójnéj uroczystości. W czasie, który Stwórca oznaczył dla doświadczenia wierności Aniołów, wielka ich liczba, pyszna ze swéj doskonałości, powstała przeciwko Dawcy tylu wzniosłych darów. Archanioł Święty Michał, potęgą imienia Bożego, strącił zbuntowanych w otchłań; zwycięztwo to oznaczone jest samémże imieniem tegoż Archanioła: *Quis ut Deus? Kto jest, jak Bóg?* Święty Michał zawsze jest uważany za Anioła opiekuńczego ludów wiernych: jako odwieczny opiekun Francyi, wybrany został za patrona orderu rycerskiego, który Ludwik XI ustanowił pod jego imieniem, w roku 1469.

II. *Uroczystość Świętego Michała.* — W roku 493, błogosławiony Archanioł objawił się na górze Gargano we Włoszech. [1]) Nic bardziéj pocieszającego i sławniejszego nie było nad to objawienie. Przez wdzięczność więc za dobrodziejstwa, jakiemi posłaniec Wszechmogącego obdarzył Kościół, ustanowione zostało święto na pamiątkę tego wypadku, i ku czci Swiętego Michała. Od V wieku wyznaczono na ten cel dzień 29 Września; w wielu krajach, na Zachodzie, to święto było dawniéj obchodzone z wielką uroczystością.

Czytamy w postanowieniach kościelnych, ogłoszonych w roku 1014 przez Ethelreda, króla Anglii: „Każdy Chrześcijanin, doszedłszy lat przepisanych, ma pościć trzy dni o chlebie i wodzie, pożywając tylko surowe korzonki, w przed-dzień uroczystości Świętego Michała, a następnie iść do spowiedzi i do kościoła boso...

---

[1]) Baron. an. 493.

*

Każdy Kapłan ma przez trzy dni boso odbywać processyją z ludem swoim; a każdy wierny ma przysposobić żywność potrzebną na trzy dni, przestrzegając aby w tém nie było nic mięsnego, i wszystko to rozdzielić pomiędzy ubogich. Każdy służący wolny będzie od pracy przez trzy dni, aby lepiéj mógł obchodzić tę uroczystość, albo ma robić tylko to, co do jego użytku potrzebne. Te trzy dni są: Poniedziałek, Wtorek i Środa, poprzedzające uroczystość Świętego Michała.“ [1])

Lubo ta uroczystość obchodzoną jest pod imieniem Świętego Michała, okazuje się jednak z modlitw Kościoła, że wszyscy Aniołowie Święci są jéj przedmiotem. Ztąd wynika wielka prawda, umacniająca łączące nas węzły chrześcijańskiéj miłości. Kościół żąda widocznie, abyśmy czcili Aniołów i Świętych; i abyśmy obchodzili uroczystości dla nich przeznaczone, w duchu jedności i powszechności, uważając ich wszystkich za jedno ciało, i za jednego Świętego, to jest za ciało Jezusa Chrystusa, Świętego nad Świętymi. Wszak cześć oddana jednemu z członków, spada na wszystkie inne członki tego ciała. Chwała i radość każdego, są wszystkim wspólne, a to co im wszystkim jest wspólne, udziela się każdemu pojedyńczo. *Choć bywa uczczon jeden członek, wespół się radują wszystkie członki,* mówi Święty Paweł. [2]) A zatém, uroczystość każdego Świętego, jest uroczystością wszystkich innych Świętych. Dla tego też dawniéj obchodzono w jednym dniu, uroczystość wszystkich Apostołów, bo nie można obchodzić święta jednego z nich, żeby drudzy w tém nie mieli udziału. [3])

Te uwagi łatwiéj jeszcze do Aniołów zastósować się dadzą. W dzień Świętego Michała, oddajemy cześć wszystkim Aniołom. Kościół nie dozwala wymieniać więcéj Aniołów, nad trzech, których imiona są w piśmie Świętym oznaczone, a jednakże chce abyśmy czcili wiele ich milijonów; a zatém nie w dniu pojedyńczych uroczystości hołd nasz składać im powinniśmy, ale mamy

---

[1]) Zobacz Godescard. — [2]) I Kor. XII, 26.

[3]) Swięty Piotr Damijan mówi w następny sposób o tymże samym przedmiocie: „Ita est omnis Apostolici culminis beatitudo conjuncta, et tot gratiarum compage vel glutino probatur unita, ut cum unius festivitas colitur, protinus omnium Apostolorum non diversa sublimitas interioribus obtutibus ingeratur. Una scilicet inter eos excellentia judiciariae potestatis, eadem dignitas, ordinis, nec diversa in ligando sive solvendo virtutis habeatur auctoritas. Serm. de Sanct. Barthol.“

być przekonani, że czcząc lub wymieniając jednego Anioła, wszystkich czcimy razem, bo oni jedno składają święte państwo, którego majestat i godność każdy z nich pojedyńczo przedstawia.

III. *Sposób oddawania czci Aniołom Świętym.* — Powiemy tu słów kilka o czci, jaką oddajemy Aniołom i o sposobie jakim tę uroczystość obchodzić należy. Cześć najwyższa, nazwana *boską*, należy się tylko Bogu, i nie można oddawać jéj stworzeniu, bez popełnienia najszkaradniejszego bałwochwalstwa, bez popełnienia najwyższéj obrazy majestatu boskiego. A zatém, składać cześć istocie, która nie jest Bogiem, przyznając jéj pośrednio lub bezpośrednio jaki przymiot Bóstwa, jest-to dopuszczać się zbrodni bałwochwalstwa; można jednak oddawać cześć niższą pewnym stworzeniom, z powodu ich wyższości lub doskonałości. Taka-to cześć należy się od nas rodzicom naszym, monarchom, urzędnikom lub innym osobom wyższym godnością; taka też cześć, połączona z uczuciem religijném, podług ksiąg świętych i prawa przyrodzonego, należy się kapłanom lub posłannikom Najwyższego, którą-to cześć królowie, nawet najgorsi, często oddawali Prorokom, chociaż ci pochodzili z niskiego rodu i byli wzgardzonymi w oczach świata.

Cześć ta jednak, jak widzimy, różni się zupełnie od czci należnéj samemu tylko Bogu; nie ubliża Mu ona, odnosi się bowiem do stworzeń o tyle, o ile ich doskonałości są darem dobroci Boga. Uszanowaniem okazywaném posłowi, dajemy dowód uszanowania władzcy, który na niego zlał część swojéj powagi; władzca zatém jest przedmiotem hołdów przez nas składanych. Pismo Święte przychodzi tutaj w pomoc prawu przyrodzonemu. *Oddawajcie tedy wszystkim coście powinni... Komu cześć, cześć.* [1]) Święty Bernard z tego powodu mówi: „Szanujcie każdego, podług jego godności.“

Co się tyczy sposobu, w jaki uroczystości Aniołów obchodzić należy, powinniśmy wchodząc w ducha Religii: 1° dziękować Bogu za chwałę, jaką te swoje najdoskonalsze stworzenia obdarza, i cieszyć się z tego szczęścia, które jest ich udziałem; — 2° okazać Bogu wdzięczność za to, że w miłosierdziu swojém powierzył pieczę o zbawienie nasze tym duchom niebieskim, które dają nam ciągłe dowody swojéj gorliwości i przychylności ku

---

[1]) Rzym. XIII, 7.

nam; — 3° łączyć się z niemi i wspólnie chwalić i wielbić Boga, i prosić Go o łaskę, abyśmy wypełniali wolę jego na ziemi tak jak ją Aniołowie wypełniają w Niebie; tudzież abyśmy naśladując czystość tych duchów błogosławionych, z któremi tak ściśle jesteśmy zjednoczeni, pracowali nad swojém uświątobliwieniem; — 4° nie tylko czcić ich z gorliwością, ale nadto, prosić ich o pomoc i wstawienie się za nami.

IV. *Nabożeństwo do Anioła Stróża.* — Pozostaje nam jeszcze mówić o Aniele Stróżu. A naprzód, powiedzcie wy wszyscy, ktokolwiek jesteście, czy znacie coś stósowniejszego nad tę uroczystość Anioła Stróża, dla syna Adama, dla tego dziecięcia czołgającego się śród prochu, oblewającego łzami zawód życia swego, dla tego odrzutka niejako pomiędzy istotami stworzonemi, który ciężarem skażonéj natury swojéj czuje się popychanym ku temu wszystkiemu, co jest nikczemne i podłe; czy znacie co nad tę uroczystość właściwszego, aby uszlachetnić go we własnych oczach, a szacownym i świętym w oczach drugich uczynić? Pamiętaj, synu prochu, mówi do niego w tym dniu Kościół, że jesteś synem Przedwiecznego. Władzca światów wysłał do ciebie księcia ze swego dworu, z tém poleceniem: Pójdź, weź za rękę syna mojego, czuwaj nad wszelkiemi jego krokami, przedstawiaj mi jego potrzeby, chęci, westchnienia, w dzień bądź mu towarzyszem nieodstępnym, w drodze życia, w nocy czuwaj u łoża jego. Unoś go na ręku, aby nogi nie obraził o kamień. Powierzam go twojéj pieczy; w objęciu twojém przyniesiesz go do stóp tronu mojego, w dniu naznaczonym na jego przyjęcie do królestwa mego, do jego nieśmiertelnego dziedzictwa. Otóż takie to myśli i wiele innych, nastręcza nam uroczystość Anioła Stróża.

Kościół katolicki, ten naprawca wszystkiego złego, mógłże o tém święcie zapomnieć? O nie! przeciwnie użył on wszelkich środków, aby je uzmysłowić niejako, aby ożywić wiarę w nieustanną obecność Anioła Stróża. Od kolebki do grobu, mówi nam Kościół o tym księciu niebieskiego dworu, który czuwa nad bezpieczeństwem naszego ciała i duszy, widzi wszystkie czynności nasze, i zdaje z nich sprawę Bogu, w Niebie, Ojcu i sędziemu wszystkich ludzi.

V. *Uroczystość Aniołów Stróżów.* — Wszystko to jednak nie było jeszcze dostateczne dla macierzyńskiéj troskliwości Kościoła; ustanowił zatém osobne święto, na cześć Aniołów Stróżów jego dziatek. Ferdynand Austryacki, który następnie cesarzem został,

wyjednał u Papieża, Pawła V, na początku XVII wieku, pozwolenie do odprawiania nabożeństwa na cześć Aniołów Stróżów i obchodzenia tegoż przez święto uroczyste.[1]) Rozszerzywszy się wkrótce po całym Kościele, tkliwa ta uroczystość, nieprzerwanie od téj epoki obchodzoną była. I zaiste, czyż pobudki skłaniające nas do święcenia téj uroczystości, nie są zawsze te same, to jest zawsze równie potężne, równie liczne, i drogie dla serc szlachetnych? Zdaje się nawet, że im daléj posuwamy się w życiu, i im więcéj świat przybliża się do swego końca, tym silniejszymi stają się pobudki, zniewalające nas do czci dobrych Aniołów. Iżaliż każdy dzień życia naszego, każdy dzień bytu świata, nie jest świadkiem jakiego nowego dobrodziejstwa Aniołów Stróżów. A te nowe dobrodziejstwa, nie nadająż im nowych praw do naszéj wdzięczności i pobożności?

Chcąc wypełnić obowiązki względem naszego Anioła Stróża, należy, jak mówi Święty Bernard, oddawać mu hołd potrójny: uszanowania, pobożności i ufności. Winniśmy mu uszanowanie za jego obecność przy nas, pobożność za jego miłość ku nam, ufność za jego czuwanie nad nami. Przeniknieni uszanowaniem powinniście postępować zawsze ostrożnie, pamiętając że jesteście w obecności aniołów, prowadzących was na całéj drodze życia. Gdziekolwiek bądź jesteście, choćby w najtajemniéjszém miejscu, szanujcie waszego Anioła Stróża. Czyliż śmielibyście czynić przed jego obliczem to, czegobyście w obecności mojéj czynić nie chcieli.[2])

Ale nie tylko szanować mamy naszego Anioła Stróża, kochać go jeszcze powinniśmy: bo to nasz Stróż wierny, przyjaciel prawdziwy, opiekun potężny. Pomimo doskonałości swojéj natury, powodowany miłością ku nam, broni nas, opiekuje się nami. Czuwa nad bezpieczeństwem ciała naszego, któremu złe duchy niekiedy szkodzić moc moją; ale czegóż nie czyni dla dusz naszych? Oto uczy nas, zachęca, napomina wewnętrznie, przez tajemne wyrzuty ostrzega nas o powinnościach naszych. Jest on dla nas owym Aniołem, który Żydów wiódł do Ziemi Obiecanéj; jest tym czém był Rafael dla młodego Tobijasza; jest on przewodnikiem naszym, w pośród niebezpieczeństw doczesnego życia. Jakiemiż więc uczuciami wdzięczności, szacunku, posłuszeństwa i ufności względem naszego Anioła Stróża przejęci być powinniśmy? Zdołamyż bo-

---

[1]) Heterot. Spirit. p. 4. — [2]) Serm. XII, in Psal. XC.

skiemu miłosierdziu za ten dar nieoszacowany dostatecznie wdzięczność naszą okazać?

Gdy Tobijasz rozmyślał nad wielkiemi łaskami, jakich doznał od Rafaela, rzekł do ojca: „*Co mu za zapłatę damy, albo co może być godnym dobrodziejstw jego. Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego, pieniądze od Gabaela on odebrał, żonę on mi zjednał, i czarta od niéj on zahamował, radość rodzicom jéj uczynił, mnie samego od pożarcia ryb wybawił, tobie też uczynił że widzisz światłość niebieską, i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń. Cóż mu za to możemy dać słusznego?*“ [1]) Tobijasz i jego rodzice, przejęci najżywszą wdzięcznością, leżąc twarzą na ziemi przez trzy godziny, wielbili i błogosławili Boga. Starajmy się przeniknąć temiż samemi uczuciami. „Kochajmy, mówi Swięty Bernard, kochajmy czule w Bogu Aniołów, te błogosławione duchy, które kiedyś naszemi towarzyszami i współdziedzicami chwały nászéj będą, a które dziś są naszemi opiekunami i stróżami. Bądźmy pobożni, i wdzięczni tym opiekunom, kochajmy, szanujmy ich, o ile tylko zdolni jesteśmy.“

Powinniśmy mieć tkliwą ufność w opiece naszego Anioła Stróża. „Chociaż jesteśmy słabemi, mówi jeszcze Swięty Bernard, chociażbyśmy byli najpośledniejszego stanu, chociażby nam zagrażały największe niebezpieczeństwa, nie lękajmy się niczego, pod opieką takich strażników. Ilekroć nas troski gnębią, albo napastuje gwałtowna pokusa, wezwijmy pomocy tego, który nas strzeże, nas prowadzi i wspiera nas we wszystkich utrapienich naszych.“

Lecz, aby zasłużyć na opiekę Anioła Stróża, przedewszystkiém unikać należy grzechu; ponieważ winy, nawet powszednie, zasmucają go bardzo. Święty Bazyli, mówi: „Jak dym wykurza pszczoły, jak nieprzyjemna woń wygania gołębie, tak też zaraza grzechu odpycha Anioła, mającego straż nad nami.“ Nieczystość szczególniéj przejmuje wstrętem duchy niebieskie, i Aniołowie maluczkich, zgorszonych przez nas, wołają o pomstę nad nami. „*Oto ja poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze, i wprowadził cię na miejsce którem przygotował. Szanuj gó, i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj, boć nie dopuści kiedy zgrzeszysz i jest imię moje w nim. A jeśli usłuchasz głosu*

[1]) Tob. XII, 3.

jego, a uczynisz wszystko co mówię, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciołom twoim, i utrapię którzy cię utrapią. I pójdzie anioł mój przed tobą i wprowádzi cię do ziemi, którą dla ciebie przygotowałem." [1])

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś zesłał Aniołów twoich aby czuwali nademną; spraw-to przez łaskę twoję, abym sam był aniołem, przed obliczem twojém, czystością mego serca i gorliwością w wypełnianiu twojéj świętéj woli.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości *odmawiać będę codzień pobożnie modlitwę do mojego Anioła Stróża.*

NAUKA LI^ta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Wszystkich Swiętych — Mądrość Kościoła w podziale swojego roku. — Msza w dzień Wszystkich Swiętych. — Początek téj uroczystości. Powody jéj ustanowienia. — Jakie ona w nas uczucia wzbudzać powinna. — Historyja beatyfikacyi i kanonizacyi Swiętych. — Procedura i obrzędy.

I. *Uroczystość wszystkich Świętych.* — Kościół, ta matka wasza, w podziale całego roku swego skreślił umiejętnie historyję rodu ludzkiego. Cztery tygodnie Adwentu, poprzedzające narodzenie Zbawiciela, przypominają nam cztery tyciące lat, w ciągu których oczekiwano tego boskiego Messyasza. Czas, od Bożego Narodzenia do Zesłania Ducha Świętego, powtarza nam życie

---

[1]) II ks. Mojż. XXII, 20. Zobacz Thomassin, des Fêtes, Godescard, dnia 2 Października.

ukryte, publiczne i chwalebne Odkupiciela, a ta część roku kończy się Wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa, i założeniem Kościoła. Przeciąg zaś od Zesłania Ducha Swiętego, czyli Zielonych Świątek, do Wszystkich Świętych, przedstawia nam pielgrzymkę Kościoła na ziemi, i ta nowa część roku kończy się znowu uroczystością Nieba.

Przez cały ten długi czas, Kościół, niebieski wędrownik, zbliża się ku Niebu, zbierając po drodze wybranych po wszystkich stronach świata rozproszonych, a chcąc pocieszyć się na swém wygnaniu, i nabrać odwagi do dalszych walk, obchodzi kolejno uroczyście święta swoich męczenników, wyznawców, dziewic i Aniołów, czuwających nad jego bezpieczeństwem. Ewangelije przepisane na ten czas, wszystkie tchną miłością, żarliwością, cnotami, nadzieją téj najtroskliwszéj matki. Tą koleją dochodzi ona kresu swojéj rocznéj mety, rozsiewając po drodze zbawienne nauki, wielkie przykłady i gorliwe zachęty.

Za nadejściem więc jesieni, kiedy uprawiający winnice, napełnia swoje składy, a rolnik chowa obfite plony do swoich spichlerzy, gdy ludzie z radością w sercu zbierają bogate wszelkiego rodzaju owoce swoich znojów i trudów, wówczas Kościół woła na wszystkie swoje dziatki ziemskie: W górę wznieście oczy i serca! A uchylając nieco podwoje Jerozolimy niebieskiéj, i spuszczając aż na nich kilka promieni téj niewysłowionéj chwały, jaką Bóg dla swoich Świętych zgotował, przemawia swym słodkim, macierzyńskim głosem do wszystkich, do bogaczy i ubogich, do uczonych i prostaczków. Te oto dobra które zgromadzacie, te szacowne zbiory które uroczyście święcicie, są tylko słabém wyobrażeniem dóbr i rozkoszy oczekujących was po za grobem. Zasiewajcie cnoty, a zasługi zbierać będziecie; uszlachetniajcie wasze cele i żądania, bo tylko Niebo z palmami i wieńcami swemi, Niebo z wiecznością chwały i obfitością niewyczerpanych rozkoszy, Niebo, powtarzam, jedynie usiłowań waszych jest godne.

II. *Msza Święta w dzień Wszystkich Swiętych.* — I uważcie, jak swoim wymownym głosem Kościół opisuje nam wesele, oczekujące nas w niebieskiéj ojczyznie! Epistoła na dzień Wszystkich Świętych pokrzepia słabość naszą, mówi nam ona, że w Niebie są ludzie wszelkich języków i wszelkich narodów; że Święci byli ludźmi tak jak my, że byli słabi, wystawieni na pokusy, grzeszni nawet, słowem jak my, byli dziećmi Adama; a zatém, że od nas samych zależy, abyśmy kiedyś zostali tém, czem oni są dzisiaj.

Ewangelija w dniu Wszystkich Świętych wskazuje nam warunki, podług których dostąpić Nieba możemy. Pociesza nas zapewnieniem, że najcichsze cnoty, zacząwszy od pokory, która się ukrywa, aż do cierpliwości, którą potwarz swemi pociski najdotkliwiéj doświadcza, są to wszystko królewskie drogi wiodące nas do grodu szczęśliwości.

„*A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przy-* „*stąpili k'niemu uczniowie jégo: a otworzywszy usta swe, nauczał* „*ich, mówiąc:*

„*Błogosłowieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo* „*niebieskie.*

„*Błogosławieni ciszy: albowiem oni posiędą ziemię.*

„*Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*

„*Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albo-* „*wiem oni będą nasyceni.*

„*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

„*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*

„*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazywani będą sy-* „*nami Bożymi.*

„*Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedli-* „*wości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

„*Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześla-* „*dować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc* „*dla mnie.*“ [1])

Kościół, ze zwykłą sobie mądrością wysłowienia, któréj nigdy dostatecznie wychwalić niepodobna, nazywa te cnoty, za wykonanie których Niebo jest obiecane, ośmioma *błogosławieństwami.* I słusznie, bo już na ziemi są one błogosławieństwem dla człowieka, bo serce jego ochraniają przed burzą trzech potężnych namiętności, udręczających rodzaj ludzki, i burzących świat cały: przed zbyteczném zamiłowaniem zaszczytów, bogactw i nieporządnych rozkoszy. A tak, Religija, aby zapewnić człowiekowi szczęście na całą wieczność, prosi go tylko, aby pozwolił jéj zapewnić mu szczęście już na téj ziemi.

W Prefacyi, przenosimy się myślą do téj świętéj Jerozolimy, i cóż tam zwraca naszą uwagę? oto widzimy jakby tłum świadków, którzy z wysokości swych jaśniejących tronów, spo-

---

[1]) S. Mat. IV, I, 10.

glądają na nas, i dodają nam odwagi, tak, że Kościół przywodząc nam na pamięć jedno z najpoważniejszych wspomnień starożytności, przedstawia nam życie, jako nieustanną walkę.[1]) My, dzieci ziemi, jesteśmy walczącymi; Święci są widzami walki, a Niebo koroną zwycięzką. Ale Święci, nie są to obojętni widzowie, to są bracia i przyjaciele nasi; oni zachęcają nas giestem i spojrzeniem, pokrzepiają nas swemi gorącemi modły, podnoszą gdy upadamy, przyjmują w swoje objęcia, gdy zwyciężymy, i poklaskują wielkiemu królowi, który wieńczy nas koroną zwycięzców. Tak więc, w téj wspaniałéj Mszy w dzień Wszystkich Świętych, wszystkie modlitwy Kościoła, mają na celu dodanie nam odwagi, a okazałość jego ozdób, i wspaniałość obrzędów, słabe dają wyobrażenie o zachwycającéj piękności, onéj uroczystości wiekuistéj.

A zatém, w poraném nabożeństwie dnia tego, czyli we Mszy Świętéj, Kościół ma na celu napełniać serca nasze głębokiém, i skuteczném uczuciem nadziei i radości. Ale uroczystości ziemskie są niedoskonałe, te uciechy wygnanie musza być niejako bolesną radością; chcąc zatém uzupełnić wrażenie, nabozeństwo wieczorne czyli nieszpory pobudzają nas do niewymownéj melancholii. Pełne są westchnień, jakby łzy płyną w pieniach świętych i w głosie chóru.

W Prefacyi, Kościół przypominał nam starożytność pogańską i igrzyska Olimpijskie; teraz zaś, przenosi nas do świętéj starożytności, nad brzegi rzek Babilonu, i powtarza nam pieśni ludu będącego w niewoli: *Super flumina Babylonis*, i t. d. *Siedzieliśmy płacząc nad brzegami rzek Babilonu*, i t. d. Potém, nagle wypowiedziawszy wszystkie nieszczęścia wygnania, lud święty, którym to ludem w tym dniu my Chrześcijanie jesteśmy, przypomina sobie swoję drogą niebieską ojczyznę: *Jeruzalem, Jeruzalem, jeżeli cię kiedy kolwiek zapomnę, niechaj mój język przyschnie do podniebienia.* Nadaremno szukalibyśmy co tkliwszego od tego psalmu; cóż może być lepiéj zastósowanego do okoliczności, w której go śpiewają? Hymn i reszta nabożeństwa są również w harmonii z uczuciami i usposobieniem Chrześcijan w tym dniu pamiętnym. Otóż taki jest w krótkości duch nabożeństwa katolickiego w dniu uroczystości Wszystkich Świętych: pozostaje nam jeszcze wspomnieć o początku jéj ustanowienia.

---

[1]) Mowa tu o Prefacyi, według rytuału paryzkiego.

W pierwszych wiekach Kościół obchodził coroczną uroczystość każdego męczennika. Tego dnia zgromadzono się w miejscu, na którém odniósł zwycięztwo bohater chrześcijański; otaczano jego grób, a kamień grobowy był ołtarzem, na którym odprawiano świętą Ofiarę w duchu dziękczynienia. [1])

III. *Początek uroczystości Wszystkim Świętych.* — Wkrótce liczba męczenników powiększała się tak dalece, że już niepodobna było naznaczać każdemu z nich osobnego święta. Trudność ta wzmogła się jeszcze bardziéj, gdy Kościół wyprawił do Nieba niezliczone tłumy pustelników, dziewic i wyznawców, których świętość potwierdził Bóg jawnemi cudami. Z tych przyczyn ustanowiono uroczystość, która była przeznaczoną z początku na cześć wszystkich męczenników, a potém Wszystkich Świętych: oto są szczegóły dotyczące tego przedmiotu.

Marek Agryppa, zięć i ulubieniec Augusta, wystawił świątynię na cześć *Jowisza Mściciela.* [2]) Chciał bowiem przypodobać się tém cesarzowi, który wówczas odniósł sławne zwycięztwo pod Akcyum nad Antyonijuszem i Kleopatrą. Świątynię tę nazywano *Panteonem*, bądź dla tego, że w niéj składano cześć wszystkim bóstwom pogańskim; bądź, że gmach ten kształtem swoim wyobrażał niebo, które poganie siedliskiem wszystkich bogów nazywali. To arcydzieło architektury jest w kształcie półkuli, wysokość jego wyrównywa prawie szerokości, ma 158 stóp średnicy. Nie ma tu ani słupów, ani okien; światło dzienne przeciska się z wierzchu przez szeroki otwór okrągły. Zniszczono większą część świątyń pogańskich; ale cesarz Honoryusz kazał zachować Panteon, jako pomnik starożytnéj wielkości cesarstwa.

W roku 607, papież Bonifacy IV, kazał otworzyć i oczyścić Panteon, poświęcił go pod opieką Maryi i wszystkich Męczenników, i ztąd nazwano go kościołem *Najświętszéj Panny Maryi Męczenników.* [3]) Zowią go także *Rotundą*, z powodu okrągłego jego kształtu. Dzień poświęcenia téj sławnéj budowli na świątynię chrześcijańską, był jednym z najuroczystszych dni w Rzymie. Papież, w pontyfikalnym ubiorze, ukazał się otoczony licznèm duchowieństwem, i niezliczonym tłumem ludu. W wigiliją tego dnia

---

[1]) Sacrificia pro eis, ut meministis, semper offerimus, quoties martyrum passiones et dies anniversaria commemoratione celebramus. Cypr. ep. XXXIV.

[2]) Jovi ultori. Zobacz o tym gmachu dzieło les Trois Rome.

[3]) S. Maria ad Martyres.

uroczystego wydobyto z katakumb wielką ilość kości i relikwij Męczenników, i na 28 wozach, pysznie ozdobionych, przewieziono je do téj Bazyliki. Ten tryumf bohatérów wiary, nie byłże nierównie piękniejszym od tryumfu konsulów i cesarzów pogańskich! Skoro szacowne szczątki przywieziono do świątyni, Papież poświęcił ją na cześć Najświętszéj Panny i wszystkich Męczenników. [1])

Około roku 731, Papież Grzegorz III, poświęcił także jednę kaplicę w kościele Świętego Piotra na cześć Wszystkich Świętych. Od tych dwóch epok, bez przerwy, już obchodzono uroczyście, w Rzymie, święto wszystkich błogosławionych mieszkańców niebieskiéj Jerozolimy. Z początku, było niejako przeznaczoném tylko dla Rzymu, gdzie znajdował się Panteon, mieszczący tak nadzwyczajną ilość relikwij, ale Papież Grzegorz IV, przybywszy w roku 836 do Francyi, skłonił Ludwika Dobrodusznego do obchodzenia tego święta w jego państwie. Przystał na to chętnie ten monarcha, a wkrótce uroczystość Wszystkich Świętych, powszechnie przyjętą została: Syxtus IX w roku 1480 wyznaczył oktawę dla tego święta. [2])

IV. *Przedmiot uroczystości Wszystkich Swiętych.* — Tak więc uroczystość Wszystkich Swiętych ustanowioną została: 1° dla uczczenia Wszystkich Swiętych, których święta osobno obchodzić nie było podobna, już dla tego, że ich imiona tylko w księdze żywota były zapisane; już też że ich święta nie mają stale oznaczonych dni dla wiernych; — 2° dla podziękowania Bogu za dobrodziejstwa, któremi swoich wybranych obdarzył; — 3° dla pobudzenia nas do naśladowania ich cnót; — 4° dla dodania nam odwagi, i zawstydzenia nikczemności naszéj, a to przedstawiając nam pod oczy niezliczony poczet Swiętych rozmaitego wieku, płci i stanu, i odsłaniając nam szczęście niewymowne, którego

---

[1]) Legi in ejus Ecclesiae codice manuscripto, templum illud dicatum inprimis in honorem Genitricis Mariae omnium sanctorum martyrum et confessorum, illataque illuc esse reperi duodetriginta curribus ossa sanctorum martyrum e diversis urbis coemeteriis, effossa solemniterque comportata, ac decentissime collocata. Bar. in Not. ad Martyrol. 13 mai.

[2]) Tunc monente Gregorio papa et omnibus episcopis assentientibus, Ludovicus, imperator statuit ut in Gallia et Germania festivitas omnium Sanctorum in Kalendis novembribus celebraretur, quam Romani ex institutione Bonifacii celebrat. Mabill. De re, Diplom p. 537; Reinald, n. 29.

oni używają, a do którego i my powołani jesteśmy; — 5° dla uproszenia łaski Boga, jego dziatkom, przez zasługi tych potężnych pośredników; — 6° ażeby nam dać sposobność wynagrodzenia uchybień, jakich mogliśmy się dopuścić w obchodzeniu uroczystości pojedyńczych Świętych.

V. *Sposób należytego obchodzenia uroczystości Wszystkich Świętych.* — Chcąc uroczystość Wszystkich Świętych należycie i godnie obchodzić, dosyć jest pomyślić, że jest to uroczystość familijna, uroczystość naszych krewnych, przyjaciół, a kiedyś będzie naszą własną uroczystością. Izaliż nie powinna nas odrywać od ziemi myśl, że przez miłosierdzie boskie, możemy osiągnąć owo doskonałe szczęście, które nigdy końca mieć nie będzie? Jakże zatém nie wyrzec się wszystkiego, co nam do tego szczęścia przeszkadza, a nie wyszukiwać wszelkich środków, któreby nam je zapewnić mogły? Jakże nie przejąć się gorącém pragnieniem, powiększenia grona tych przyjaciół Boga, aby otrzymać kiedyś jak oni, koronę nieśmiertelnéj chwały?

Pewien generał, który walecznością i postępowaniem swojém, z prostego żołnierza doszedł do wysokich godności wojskowych, lubił często ze swoimi żołnierzami rozmawiać uprzejmie i poufale. Ja także, mawiał do nich, nosiłem karabin, i stałem na warcie jak wy; i takie same wiodłem życie, te same przebywałem trudy. Opowiadał im, że podczas oblężenia kopał rowy, dźwigał faszyny, że pierwszy szedł do szturmu, pierwszy wdzierał się na miejsca niebezpieczne. Wyliczał im szczegółowo, jak przechodził kolejno stopnie sierżanta, porucznika, kapitana, półkownika, aż do generała. Łatwo pojąć, ile podobne rozmowy ożywiały ducha żołnierzy, i jakie wrażenie czynił na nich przykład, który mieli przed oczyma. Zapominali wtedy o trudach i niebezpieczeństwach, owszem, ubiegali się o nie z radością i dumą, bo uważali je za środek do awansu, i otrzymania tych stopni, do jakich doszedł ich generał. A jednak, wiedzieli dobrze, że cel ich życzeń jest bardzo wątpliwy, że najmniejszy awans wielkiemi niebezpieczeństwy okupywać potrzeba, i że chociażby sprzyjało im powodzenie, chociażby najświetniejszemi ozdobili się czynami, nagroda, o którą się ubiegali, była tak nadzwyczajną, zależała od tak wielu okoliczności, od igrzysk losu, że z pewnością na nią liczyć nie mogli. W przedmiocie zbawienia naszego rzecz ma się zupełnie inaczéj, bo tu pomyślny skutek od naszego serca jedynie zależy. Chociaż chwała, do któréj wzdychamy, jest nadzwyczajną,

Bóg sam zachęca nas do ubiegania się o nią, a dla osiągnienia jéj przez nas, swéj własnéj siły i światła nam udziela. Przy takiéj pomocy łaski Boga, możemy być pewni, że osiągniemy to szczęście, które nie ma końca i przechodzi wszelkie nasze pojęcie, bylebyśmy téj łaski nie utracili własną winą. Iluż-to Swiętych już tego szczęścia używa! Swoim przykładem nakreślili nam drogę postępowania, bo i oni, tak jak my dzisiaj, byli pielgrzymami na téj ziemi, i natura ich była takaż sama jak nasza. Elijasz, mówi Święty Jakób Apostół, tymże biedom był poddany co i my. [1]) A jednakże, Święci potrafili zasłużyć na uświątobliwienie swoje. Nadaremno chcielibyśmy tłumaczyć się przeszkodami, jakie napotykamy do przezwyciężenia: bo Święci znajdowali się w podobnych, a może nawet w drażliwszych jeszcze okolicznościach. Jakże musieli opierać się powabom lubieżności, zasadzkom wielkości, ułudzie pochlebstwa, niesprawiedliwości nieprzyjaciół, okropnościom więzienia, wściekłości prześladowców, okrucieństwu katów. A nie tylko przezwyciężyli te wszystkie trudności, ale owszem użyli ich za środek zbawienia; tém baczniéj czuwali nad sobą, tém gorliwiéj modlili się, zadawali sobie umartwienia, pokuty, i tym ściśléj wykonywali uczynki miłosierne. [2])

Takie są przykłady, które pozostawili nam Swięci powracając do ojczyzny niebieskiéj: [3]) aby dostać się do tegoż kresu, innéj drogi obrać nie można. Jeżeli nam pobudek potrzeba, pamiętajmy tylko na tę prawdę: *Nasze potępienie więcéj nas kosztować będzie, aniżeli zbawienie.*

W wielkim zatém dniu Wszystkich Swiętych, oddajemy błogosławionym mieszkańcom Nieba cześć, którą oddawali im przed nami Chrześcijanie wszystkich wieków, i którą oddawać im będą następne pokolenia, gdy nas już nie będzie. Cześć ta Swiętych nigdy nie zaginie, bo ugruntowana jest na słowie Bożém i podaniu czyli tradycyi powszechnéj. Nie tu miejsce rozwijać jéj naturę; wiadomo że Katolicy czczą Swiętych jako przyjaciół Boga, jako potężnych i wiernych opiekunów, których modły, pewniéj niżeli nasze, otrzymują potrzebne dla nas łaski. Ale historyja Kanonizacyi Świętych, to jest sposobu w jaki im świętość jest przy-

---

[1]) List S. Jakóba, V, 17.

[2]) Godescard, Toussaint.

[3]) Haec sunt vestigia quae Sancti quique in patriam revertentes nobis reliquerunt. V. Bed. Serm. XVIII de Sanctis.

znawana, mniéj jest znaną. Mieć sobie będziemy za szczęście, jeżeli to co powiemy, posłuży wam za naukę, i zbudzi w sercach waszych coraz większe uwielbienie, dla mądrości Boskiéj i głębokiéj mądrości Kościoła katolickiego. Wiadomości te, ważne same przez się szczególniéj jeszcze są użyteczne, gdy uzupełniają historyję uroczystości Wszystkich Swiętych.

VI. *Kanonizacya Swiętych.* — Objaśnijmy naprzód wyrażenia, które nieraz może słyszeliśmy lub wymawialiśmy, nie przywiązując do nich ścisłego znaczenia, jako to: *Sługa Boży*, *Czcigodny (Venerabilis)*, *Błogosławiony*, *Swięty*, *Beatyfikacyja*, *Kanonizacyja*.

Sługa Boży. W języku Kościoła Katolickiego, każdy Chrześcijanin, umierający z wyraźnemi cechami uświątobliwienia, takie otrzymuje nazwanie. [1])

Czcigodny (Venerabilis). Tak się zowie ten, którego świętość uznaniem prawném udowodnioną została, [2]) to jest ściśle mówiąc, ten, którego sprawa o beatyfikacyję jest rozpoczętą. [3])

Błogosławiony. Jest ten, którego świętość uroczystym wyrokiem zatwierdzoną została, i któremu Papież dozwala oddawać cześć w niektórych krajach, w niektórych zakonach, nim nastąpi uroczysta kanonizacyja. [4])

Swięty. Tak się nazywa ten, kto już jest kanonizowany, to jest, gdy cześć jego upoważniona jest w całym Kościele katolickim. [5])

---

[1]) Qui moritur cum fama sanctitatis. Bened. XIV, de Beatif. et Canonis. SS. lib. I, c. 37.

[2]) Cujus sanctitatis fama judiciali jure probata est. Id.

[3]) In quorum Beatificationis et Canonisationis causis commissio introductionis signata est; non signatur enim commissio, nisi judiciali more constiterit, ex processu auctoritate ordinaria confecto, de fama sanctitatis et miraculorum. Id.

[4]) Beatificatio est alicujus in beatos relatio, albo jak mówi Benedykt XIV: Beatificationem esse actum quo S. R. Pontifex indulgendo permittit aliquem Dei servorum coli posse in aliqua provincia, dioecesi, civitate, aut religiosa familia, cultu quodam determinato, ac beatorum proprio, usquequo ad solemnem canonisationem deveniatur. Id. c. 39.

[5]) Canonisatio est alicujus beati in numerum sanctorum relatio, albo jak mówi Benedykt XIV: Canonisationem esse S. Pontificis sententiam definitivam, qua decernit aliquem antea inter Beatos recensitum in Sanctorum catalogum esse referendum, et coli debere in toto orbe catholico, atque in universa Ecclesia, cultu illo qui caeteris canonisatis praestatur. Id.

Beatifikacyja. Z poprzednich objaśnień łatwo jest zrozumieć, że beatyfikacyja, jest to akt przez który Papież ogłasza, że osoba zmarła jest błogosławioną po śmierci. W skutek tego, Papież udziela przywileju niektórym osobom, i niektórym krajom do oddawania określonéj czci błogosławionéj osobie, którém to pozwoleniem zasłania ich od kar przepisanych za cześć zabobonną. Swięci batyfikowani odbierają cześć mniéj uroczystą, niżeli Swięci kanonizowani. Nie można ich obierać za patronów; nabożeństwa do nich nie mają oktawy; dzień ku ich czci przeznaczony nie może być świętem uroczystém; z tego równie powodu, Wotywy w ten dzień odprawiać nie można. [1])

Beatyfikacyja ustanowioną została od czasu jak do kanonizacyi wprowadzono wielkie obostrzenia i długo trwającą procedurę. Do czasu Alexandra VII, Papieża rządzącego Stolicą Apostolską w XVII wieku, obrządek beatyfikacyi Swiętych odbywał się w kościele Zakonu; jeżeli Swięty był zakonnikiem, albo też w kościele jego narodu, jeżeli taki kościół był w Rzymie. Ten zaś Papież, pierwszy polecił, aby beatyfikacyja Swiętych odbywała się uroczyście w kościele Swiętego Piotra; a pierwsza taka uroczystość miała miejsce dnia 8 Stycznia 1662 roku, przy beatyfikacyi Swiętego Franciszka Salezego. [2])

Kanonizacyja. Według etymologii tego wyrazu, kanonizacyja znaczy czynność, przez którą zamieszcza się kogo do kanonu albo katalogu Swiętych. W pierwszych wiekach Kościoła rzeczywiście, ceremonije kanonizacyi zależały na wpisaniu imienia Swiętego do dyptychów świętych, to jest do listy osób którą czytano podczas Mszy, a która obejmowała imiona Boga Rodzicy, Apostołów i innych Swiętych, te drogie imiona, które codziennie powtarzamy podczas świętéj Ofiary, na pamiątkę tego starożytnego zwyczaju. Gdy imię Swiętego do tego spisu czyli dyptychów wciągnięte zostało, wznoszono na cześć jego kościoły lub kaplice dla odprawiania tam świętéj Ofiary, dla podziękowania Bogu za jego chwałę, i wzywania jego pośrednictwa.

Kanonizacyja w teraźniejszém znaczeniu tego wyrazu, jest to ogłoszenie prawne, uroczyste i stanowcze, przez które Papież

---

[1]) Zobacz: Casteilinus, Lezana, Duranti.

[2]) Benedykt XIV. t. V. lib. 1. c. 24 i 39; tudzież nasza Historyja Katakumb, czyli Rzym podziemny, gdzie się znajdują wszystkie szczegóły dotyczące kanonizacyi i t. d.

zamieszcza do kanonu, albo do katalogu Swiętych, osobę beatyfikowaną, i upoważnia cały Kościół do składania jéj czci jawnéj. Wyraz ten kanonizacyja, nie jest tak dawny jak sam przedmiot. Przed XII wiekiem, nie ma o nim wzmianki i dopiero Uldaryk, Biskup Konstancyeński użył go pierwszy w liście do Papieża Kalixta II, o kanonizacyję Biskupa Konrada. [1])

Sama kanonizacyja jest równie starożytna jak Kościół. Do Kościoła bowiem wyłącznie należy prawo kanonizacyi. W istocie, kiedy Bóg pozwala i chce, abyśmy czcili Swiętych, musiało Kościołowi swojemu nadać prawo i środki do uznania ich świętości. Inaczéj, świat wpadłby wkrótce na nowo w zabobon i bałwochwalstwo, z których go Chrystyjanizm wydźwignął. Ztąd-to wynika stanowcze twierdzenie katolickich teologów, że herezyą jest zaprzeczać Kościołowi i Papieżowi władzy kanonizowania Swiętych, rzeczywiście herezyą jest zaprzeczać, że powinniśmy wzywać pomocy Swiętych. A zatém, Kościół ma prawo kanonizowania Swiętych, to jest, wskazywania tych, których świętość zasługuje na cześć i wzywanie ich pośrednictwa ze strony ich spółbraci. [2]) Zobaczmy teraz, jak od samego początku używał tego prawa, w owych pięknych wiekach, w których, jak sami nawet Protestanci uznają, Kościół Rzymski był jedyną i prawdziwą oblubienicą Jezusa Chrystusa. Pierwsi Swięci kanonizowani, byli-to Męczennicy.

Jakże powinniśmy uwielbiać dojrzałość zdania i przezorność Kościoła, w udowadnianiu czci im należnéj! Skoro Chrześcijanin był wtrącony do więzienia, i przed sąd w sprawie wiary powołany, bracia jego wszelkiemi sposobami dowiadywali się o szczegó-

---

[1]) Acta SS. Bened. n. 88. Zobacz także Ferraris, art. Cultus Sanctorum.

[2]) Ab utilitate Sanctos in nostris necessitatibus in vocandi, potestas canonisandi causam habet et fundamentum. Unde Banes. in 22. D. Th. q. 1, a. 10, sic ait: Haereticum est degare auctoritatem in Ecclesia et Pontifice ad Sanctos canocisandos, haereticum enim est dicere Sanctos non esse invocandos; ergo auctoritas est in Ecclesia ad Sanctos canonisandos. Bened. XIV, lib. 1, c. 3. — Papa errare non potest in canonisatione Sanctorum, est de fide; attamen, concludit Bened, XIV, t. I. c. 45, qui contrarium sentiunt, licet non sint formaliter haeretici, ex quo id nondum ab apostolica sede expresse definitum, tamen sunt temerarii impii, scandalosi in Sanctos injuriosi, faventes haereticis, sapientes haeresim; assertores erroneae propositionis, et gravissimis poenis obnoxii. Ferraris, art. Papa, n. 49.

ły całego processu. Dwóch używali środków dla dopięcia tego celu; tajemnie mięszali się pomiędzy Pogan, obecnymi byli badaniu, przysłuchiwali się starannie pytaniom i odpowiedziom, które za powrotem do domu zapisywali. W dzień wykonania wyroku, przychodzili na plac kaźni, słuchali ostatnich słów, patrzyli na ostatnie czyny Męczenników,i tym sposobem stawali się wiarogodnymi ich świadkami ofiary. Z mnóstwa przykładów, o jednym tylko tu wspomnimy: temu-to bowiem pierwszemu środkowi winniśmy w części opis męczeństwa świętego Taraka i jego towarzyszy. W braku podobnych świadectw, ojcowie nasi w wierze, udawali się do pisarzy trybunałów, od których za wielkie summy kupowali niekiedy kopije processów. Za trzy pierwsze części aktów, w sprawie wspomnionego świętego Taraka, zapłacono 200 denarów pisarzowi sądów prokonsularnych w Azyi.

Wszelako, jakimkolwiek sposobem otrzymano akta Męczenników, opis męczeństwa przesyłano poprzednio Biskupowi, w którego dyecezyi Święty śmierć poniósł. Po ścisłém roztrząśnieniu opisu lub aktów, Biskup przedstawiał je Metropolicie; temu bowiem pozostawiony był wyrok duchowny, przyznający Męczennikowi cześć publiczną. Ten wyrok był koniecznym; a podług Saussay, przytoczonego przez Benedykta XIV, Metropolita wydawał go nie inaczéj, jak po naradzeniu się z Biskupami swoimi suffraganami. [1])

Tegoż porządku trzymano się, i też same formalności zachowywano, przy kanonizacyi Wyznawców, to jest tych sług Boga, którzy wiarę nie krwią, ale wypełnianiem wszelkich najwyższych cnót, jakich ona naucza, stwierdzili. [2]) Nie wprzód jak po ogłoszeniu wyroku duchownego, który udowadniał świętość sługi Bożego, przystępowano do kanonizacyi, która, jak już wspomnieliśmy, zależała na zapisaniu jego imienia w poczet Świętych, czyli do dyptychów czytanych podczas Mszy Świętéj.

Tak postępowano przy kanonizowaniu, aż do XII wieku. Od czasów zaś Papieża Aleksandra III, który w roku 1161 zasiadał na stolicy Apostolskiéj, dla przyczyn ważnych, których zakres niniejszego dzieła przytaczać nie dozwala, przepisy te zmie-

---

[1]) Lib. I, c. 8.

[2]) Tamże, c. 6. Zobacz szczegóły i dowody w dziele: **Rzym podziemny czyli Historyja Katakumb.**

nione,[1]) a prawo beatyfikowania i kanonizowania, wyłącznie Papieżowi przyznaném zostało.

Od téj epoki, i podług teraźniejszych przepisów kościelnych, w następny sposób odbywa się beatyfikacyja i kanonizacyja Świętych. Gdy jaka osoba umiera, zostawiwszy po sobie pamięć świątobliwego życia, a odgłos szerzy się o jéj cudach, Biskup miejscowy, polegając na świadectwie osób godnych wiary, sporządza protokół, udowadniający jéj świętość i rozgłos zdziałanych cudów.[2]) Protokół ten posyłają do Rzymu, do świętéj Kongregacyi Obrzędów, gdzie go roztrząsają najpilniéj. Jeżeli przedmiot ten zasługuje na dalsze badanie, Kongregacyja donosi o tém Papieżowi, który wyznacza Kardynała z téjże Kongregacyi do *sprawozdania*. Ten ma obowiązek dostarczyć jéj wszelkich dowodów, potrzebnych do processu. Nazywają *Postulatorami sprawy* tych, którzy mają polecenie przedstawić wnioski o beatyfikacyją i kanonizacyją.

Kongregacyja Obrzędów zamienia się wtedy w sąd przysięgłych (*jury*). Składają go:

1° Prezydent; to jest Kardynał sprawozdawca.

2° Adwokaci, przemawiający za kanonizacyją, to jest Kardynałowie postulaci, czyli wnoszący sprawę.

3° Dwaj adwokaci *przeciw*, z których jeden nazywa się *promotorem*, a drugi *podpromotorem wiary*. Czynność promotora wiary zależy na nastręczaniu wszelkich trudności, pod względem czynu i prawa, ażeby prawda się odkryła, i sprawa została unieważnioną, jeżeli na to zasługuje. Podpromotor jest pomocnikiem promotora; z nim promotor przysięga na zachowanie tajemnicy, naradza się co do zarzutów, jakie mogą nastręczyć się w toku sprawy. Podpromotor obecny jest rozprawom, jemu udzielane są wszystkie dokumenta, aby je sam mógł ocenić i wynaleść wszelkie trudności i przeszkody.

4° Kilku notajuszów lub pisarzy, którzy wykonywają przysięgę, jako z najskrupulatniejszą wiernością, wszelkie dokumenta i zeznania przepisywać będą.

5° Jeden archiwista, który ma pod kluczem akta processu, z których cztery spisują się exemplarze; jeden dla notarjusza,

---

[1]) Zobacz Benedykt XIV, lib. 1, c. 3; Ferraris, art. Cultus Sanctorum, n. 18.

[2]) De fama sanctitatis et miraculorum.

drugi dla sekretarza, trzeci dla promotora wiary, czwarty pozostaje w archiwum.

6° Tłómacz. W niektórych processach zdarza się, że dokumenta są w obcych językach. Do tłómaczenia ich Kardynał sprawozdawca, za zgodą promotora wiary, wybiera tłómacza, który składa przysięgę, na wierność tłómaczenia. Jednocześnie wyznaczają w sekrecie osobę, godną zaufania, która także wykonywa przysięgę, że sprawdzi dokładność tłómaczenia.

7° Umiejętni prawnicy, do roztrząsania wszelkich kwestyj prawnych, jakie w ciągu sprawy nastręczyć się mogą.

8° Lekarze, fizycy, chirurgowie, matematycy, których zasięgają rady, kiedy rzecz idzie o cudach; ci odpowiedzi swe na piśmie udzielają.

Taki jest skład trybunału, przeznaczonego do osądzenia najuroczystszéj sprawy, w jakiéj człowiek wystąpić może.

Przejdźmy do sposobu postępowania przy kanonizacyi. Nie wprzód jak w 50 lat, po śmierci sługi Bożego, przystąpić wolno do jego beatyfikacyi. Bardzo rzadko, i to w razie nadzwyczajnéj świętości, odstępują od téj zasady. Święty Alfons Liguori, za naszych czasów, chlubnym był od niéj wyjątkiem. Święta Kongregacyja Obrzędów zaczyna od roztrząśnienia dzieł sługi Bożego, jeżeli pisał. Najmniejsze zdanie przeciwne dobrym obyczajom, albo wierze katolickiéj, dostateczném jest do upadku na zawsze całéj sprawy. Po skończoném badaniu dzieł, zawiesza się bieg sprawy na lat dziesięć, aby dać czas do objawienia się opinii publicznéj, a Kongregacyi do odkrycia dzieł sługi Bożego, któreby jeszcze przed ich wiadomością ukryć się mogły.

Po dziesięciu latach, wprowadzający sprawę żądają listów, tak nazwanych *remissoryalnych.* Są to listy albo bulle, któremi Ojciec Święty wyznacza kommissarzy, dla roztrząśnienia na miejscach, w których żył sługa Boży, doskonałości jego cnót i pewności cudów prze niego zdziałanych. Są to trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość; i cztery cnoty kardynalne: męztwo, roztropność, moc i sprawiedliwość.

Po skończoném badaniu, Święta Kongregacyja roztrząsa doniesienia kommissarzy, zeznania świadków, dokumenta, i t. d. Tak szczegółowo rozpoznany w Kongregacyi process, ze wszystkiemi dowodami, przechodzi pod sąd Konsystorza, czyli ogólnego zebrania wszystkich Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów dworu

Rzymskiego. [1]) Posiedzenie następuje po posiedzeniu, sam Papież osobiście przewodniczy niektórym, pyta o zdanie wszystkich Kardynałów i konsultantów, nie objawiając własnego, poleca się ich modłom, nakazuje modlitwy publiczne; słowem, niczego niezaniedbuje, coby go dostatecznie objaśnić mogło. Gdy w skutek tych wszystkich środków ostrożności, Namiestnik Jezusa Chrystusa nabędzie zupełnego przekonania o świętości osoby poddanéj tak ścisłym badaniom, ogłasza bullę, upoważniającą przystąpienie do beatyfikacyi.

Powiedzcież teraz, ktokolwiek bądź jesteście, czy jest na ziemi sąd jaki, któryby działał z większą mądrością i przezornością? Albo zatém prawda w przedmiocie najoczywistszych faktów nigdy dowiedzioną być nie może; albo przyznać należy, że ten szereg niezmiernych ostrożności i poszukiwań, musi koniecznie ją wyjaśnić. Dla tego też, nie ma człowieka dobréj wiary, któryby, bezwzględnie nawet na pomoc Ducha Świętego, mógł wątpić o rzetelności kanonizacyj katolickich.

Przytoczymy tu znaną anegdotę z ostatniego wieku. Jeden z największych mężów owéj epoki, Benedykt XIV Papież, będąc jeszcze kardynałem Lambertini, wyznaczony był sprawozdawcą w pewnéj beatyfikacyi. Pewnego dnia, gdy zajęty był w swoim gabinecie przeglądaniem ogromnego stosu papierów, dotyczących téj sprawy, dwaj protestanci angielscy przyszli go odwiedzić. Ledwie zaczęła się rozmowa, przybył posłaniec Ojca Świętego, z wezwaniem kardynała, aby się udał natychmiast do Jego Świątobliwości. Kardynał uprzejmie swych gości przeprosił, obiecując że wróci za chwilę. „Może Panowie zechcecie przejrzeć te papiery, dodał odchodząc, a czas mniéj wam się długim wydawać będzie.“ Co też w istocie uczynili. Były to akta procedury, świadectwa, opis cudów; pilne przejrzenie onych zajęło Anglików podczas nieobecności Kardynała, dłuższéj niżeli się spodziewał.

— Co myślicie o naszéj procedurze? zapytał on wróciwszy. — Jeżeli osoba, o któréj mowa w tych papierach, nie jest kanonizowaną, odpowiedzieli Anglicy, to już nikt kanonizowanym nie będzie. — Uważacież te dowody za dostateczne? — Więcej nawet niż dostateczne. — My jednakże jesteśmy trudniejsi; jeżeli nowych świadectw nie będzie, sprawa upadnie. A gdy Kardy-

---

[1]) Benedykt XIV, ks. I, rozdz. 7.

nał wystawił im, jakich ostrożności Kongregacyja Obrzędów w sprawie beatyfikacyi używa, dwaj Anglicy odeszli z przekonaniem, że Święci Kościoła Rzymskiego niezaprzeczenie są wylegitymowani; że lubo oni sami uważali się za poczciwych ludzi, nie chcieliby przecież, aby ich poczciwość *przechodziła przez podobne próby*.

Pozostaje nam już tylko opisać uroczysty obrzęd beatyfikacyi i kanonizacyi. Piękny-to dzień zaiste, gdy Kościół, przekonany podwójném świadectwem Nieba i ziemi, to jest, cudami i długim szeregiem dowodów prawnych, o świętości i szczęściu wiekuistém jednego ze swych dziatek, umieszcza go na swoich ołtarzach, i do uwielbienia światu podaje. Z wysokości swego tronu nieśmiertelnego, jak prawda, która ten tron zajmuje, Papież, ogłasza bullą, ten dzień uroczysty; gród wiekuisty porusza się, świat katolicki drży z radości i nadziei, a liczni pielgrzymi przybywają z dalekich stron, aby być świadkami tego święta. Odpust zupełny udzielony jest wszystkim, którzy po odbytéj spowiedzi i przyjęciu Najświętszego Sakramentu, obecni będą na Mszy uroczystéj, w dzień beatyfikacyi, w bazylice Watykanu, to jest w kościele świętego Piotra.

Okazała ta świątynia, godna Rzymu i świata całego, ozdobiona jest tego dnia ze smakiem i przepychem, jakie w Rzymie nawet, tylko w podobnym dniu widzieć można. Przed kościołem, na wzniesieniu, śród rzęsistego światła, jaśnieje obraz Świętego, niesionego przez Aniołów ku Niebu; niżéj błyszczą herby panującego Papieża, bogato w złoto oprawne, jakoteż herby monarchy w którego państwie urodził się Błogosławiony, miasta w którém przyszedł na świat; a nakoniec, jeżeli to był zakonnik, godła zakonu do którego należał.

Skoro przestąpisz próg świątyni, zdaje ci się, że już jesteś w Niebie. Stąpasz po bogatych kobiercach; cała świątynia od sklepienia do podstawy kolumn, obita jest karmazynowym aksamitem, który w rozmaitéj odległości spada w szerokie festony, z okazałością i wdziękiem. Są tam obrazy w złoconych ramach, godła w których złoto z jedwabiem łączą swe świetne barwy; na prawo i na lewo widzisz napisy złotemi literami, głoszące cnoty, wielkie czyny, słowa i życie Swiętego. W głębi kościoła, w znacznéj wysokości nad ołtarzem, tak nazwanym *Confessio S. Petri*, zawieszony jest wizerunek Swiętego, wstępującego do Nieba z głową

otoczoną aureolą; ale wizerunek ten jest jeszcze zakryty, i dopiero późniéj będzie odsłonięty.

Po obu stronach ołtarza, ustawione są w podkowę trony jaśniejące złotem i purpurą, przeznaczone dla Kardynałów, Prałatów dworu Rzymskiego, konsultorów świętéj Kongregacyi. Po nad świętém Kollegium, rozciągają się trybuny pysznie ozdobione, na których mają zasiąść królowie, książęta i księżniczki, dostojni cudzoziemcy, których sprowadza z rozmaitych stron katolickiego świata, ta wspaniała uroczystość. Po wszystkich stronach świątyni zwierciadła, kandelabry, żerandole błyszczące niezliczoném światłem, oświecają ten wspaniały widok. To żywe światło, woń kadzideł, zapach kwiatów poustawianych w przepysznych wazonach, w pewnych odległościach jedne od drugich, najwyborniejsze wonności wydobywające się z kadzielnic złotych i srebrnych, stojących na wszystkich ołtarzach, zachwycają zdumiony wzrok i powonienie napawają rozkoszą.

Ale jeżeli w téj uroczystości zmysły są zadowolone, tedy wyobraźnia, umysł i serce doznają również najsłodszych wrażeń. Dla ożywienia téj uroczystości, muzyka, umieszczona w rozmaitych częściach obszernéj bazyliki, towarzyszy dźwiękiem swych instrumentów, głosom mocnym, świeżym i czystym, które tylko w Rzymie, téj władczyni wiary, téj stolicy sztuk pięknych, usłyszeć można.

Gdy już obrzęd ma się rozpocząć, straż papiezka szykuje się naokoło świątyni, już to dla dodania tym większéj okazałości obrzędowi, już dla utrzymania ścisłego porządku. Wszyscy Kardynałowie, Prałaci rozmaitych kongregacyj, Generałowie zakonów, zajmują swe miejsca. Znakomite osoby zasiadają w przeznaczonych dla siebie trybunach, i nie jeden monarcha uważa się za szczęśliwego, że temu tryumfowi, najpokorniejszego może ze swych poddanych, jest obecnym. Nareszcie, otwierają się ogromne podwoje wielkiéj bazyliki; niezliczone tłumy ludu cisną się wewnątrz świątyni. A ci wszyscy ludzie, cudzoziemcy czy krajowcy, katolicy czy dyssydenci, w głębokiém milczeniu czekają na mającą się zacząć ceremoniją.

W tém ukazuje się Kardynał, wielki mistrz obrzędów, okryty kapą złotą, z mitrą na głowie; towarzyszą mu dwaj kanonicy Bazyliki Świętego Piotra; wchodzi z nimi na wzniesioną estradę i czyta głośno brewe Papiezkie dotyczące beatyfikacyi sługi Bożego. Po przeczytaniu, Kardynał celebrujący przybliża się do stóp

ołtarza, w towarzystwie Dyjakonów i Subdyjakonów Kościoła Rzymskiego, i intonuje *Te Deum*, ów hymn tryumfalny. Z ostatnim dźwiękiem śpiewu, niewidzialna ręka ściąga zasłonę, ukrywającą wizerunek Błogosławionego, zawieszony nad ołtarzem. W téj uroczystéj chwili, Kardynałowie, Biskupi, Królowie, Książęta, dygnitarze, wszystek tłum ludu padają na kolana, cześć głęboką oddają świętemu w Jego obrazie. Tysiączne instrumenta dźwiękiem swym nagle obijają się o sklepienia świątyni; wtórują im wszystkie działa zamku Świętego Anioła, wraz z wystrzałami karabinowemi, i hukiem wszystkich dzwonów grodu wiekuistego. O chwilo uroczysta! jakże szczęśliwi są ci, którzy chociaż raz w życiu doznali niewysłowionych uczuć, jakie wzbudzasz! Świetny tryumfie, jakże przewyższasz wszystkie tryumfy starożytnego Rzymu, jego wozy z kości słoniowéj, jego słonie i tłumy niewolników skrępowanych! Tu już nie ma łez, a przynajmniéj, jeżeli ta uroczystość łzy wyciska, są-to łzy radości.

Po oddaniu takiego hołdu, chóry kończą *Te Deum*. Wówczas, pierwszy Dyjakon śpiewa te wyrazy: „Módl się za nami o błogosławiony N.“ A chór odpowiada: „Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.“ Kardynał celebrujący odmawia modlitwę, ułożoną na cześć Błogosławionego, którego okadza obraz: a przywdziewając pontyfikalny ubiór, odprawia świętą Ofiarę, na cześć nowego mieszkańca Niebios. Po skończonéj Mszy, prokurator sprawy rozdaje wszystkim obecnym wizerunek Błogosławionego, malowany albo rytowany, oprawny lub złocony, z mniejszą lub większą okazałością, stósownie do godności osób. [1]) Taki jest w krótkości, porządek ceremonii beatyfikacyi.

Bierze ona początek od epoki, w któréj Kościół uznał za rzecz słuszną, aby długi szereg dowodów i postępowań prawnych poprzedzał kanonizacyją. Beatyfikacyja bowiem, jest-to dopiero początek kanonizacyi: gdyż jeżeli po jéj dokonaniu, Błogosławiony zdziała jakie cuda, Kongregacyja Obrzędów na nowo o tych cudach zaczyna badania, roztrząsania, procedurę, tak samą jak poprzednio. Dopiero po ich sprawdzeniu, przystępuje się do kanonizacyi.

Obrzędy kanonizacyi mało się różnią od obrzędów beatyfikacyi. [2]) W tym dniu uroczystém, Rzym objawia tenże sam za-

---

[1]) Benedykt XIV, lib. 1, c. 24, i Appendix ad c. 24.

[2]) Tamże, lib. I. c. 39.

pał; Kościół Świętego Piotra z takim samym ozdobiony jest przepychem. Od rana odbywa się okazała processyja, podczas któréj niosą w tryumfie obraz Błogosławionego, któremu ma być oddane najwyższe uwielbienie, jakie Kościół ziemski swym dziatkom złożyć może. Po processyi, na któréj Papież jest obecny, zasiada on na swoim tronie, wzniesionym w kościele Świętego Piotra. Wtedy adwokat Konsystorza, w imieniu Kardynała prokuratora sprawy, przybliża się i błaga Jego Świątobliwość, aby zaliczył w poczet Świętych Błogosławionego, którego sprawa była osądzoną. Na to żądanie, Prałat, sekretarz piszący brewe Papiezkie, odpowiada w imieniu Papieża: „Trzeba modlić się gorąco w téj wielkiéj sprawie, aby Pan udzielił nam swojego światła.“

Wszyscy klękają, a śpiewając litaniję do Wszystkich Świętych, wzywają ich pomocy. Adwokat Konsystorza przybliża się znowu, i prosi o kanonizacyją. Na tę drugą prośbę, Prałat sekretarz odpowiada: „Jeszcze trzeba podwoić modły i błagania.“ Tu następują modlitwy do Ducha światłości, tego Ducha, który rządzi Kościołem, i który jest z nim przez wszystkie dni, aż do skończenia wieków. Wszyscy obecni klękają i śpiewają *Veni Creator*. Adwokat, po trzeci raz staje przed tronem Papiezkim, prosząc o kanonizacyją. Wówczas Papież wydaje wyrok uroczysty, którym ogłasza i stanowi, że ten Błogosławiony w poczet Świętych ma być policzonym. Po tym wyroku, śpiewają *Te Deum*, a następnie Namiestnik Jezusa Chrystusa odprawia Mszą na cześć Świętego.

Wieczorem, po Nieszporach, Papież udaje się na nowo do kościoła świętego Piotra, w towarzystwie całego Świętego Kollegium. Tu, w pośród niezliczonego tłumu, oddaje cześć Najświętszemu Sakramentowi; a potém przybliżając się do ołtarza, na którym złożone są relikwije nowego Świętego, zanosi do niego gorące modły, bierze jego obraz, całuje z uszanowaniem, i przedstawia zgromadzonym dla złożenia mu hołdów. [1]) I w téj-to chwili, rozpoczyna się na ziemi tryumf Świętego, który ma trwać przez całą wieczność; słodkie łzy płyną wśród modlitw, spojrzenia miłości, uczucia ufności, radości i szczęścia wznoszą się ku Niemu. Za nadejściem nocy, gdy z wysokości siedmiu gór, cień padnie na gród wieczny, nowe rozpoczyna się widowisko. Ognie sztuczne i wspaniała illuminacya, napełniają radością ten lud, przeznaczo-

---

[1]) Bened. XIV, lib. 1. c. 39.

ny do wielkich widowisk; i w téj-to chwili, Rzym wydaje się daleko piękniejszym, i tysiąc razy szczęśliwszym, niżeli w dniach tryumfu starożytnych Cezarów.

Ale szczęście Rzymian rozciąga się daleko po za obręb ich miasta. Kanonizacyja bowiem Świętego, jest tak znakomitym wypadkiem, że wieść o tém rozchodzi się po wszystkich krańcach katolickiego świata. Milijony serc radośnie drgają na tę szczęśliwą nowinę, wiadomość ta bogacza i ubogiego, zarówno przejmuje weselem. Zdaje się ona przemawiać do obudwóch: Drzwi Nieba są jeszcze otwarte; wstęp do jego przybytków wolny jest dla wszystkich, a każdy rad słyszy ten głos, który się odzywa w głębi sumienia: I ja także mogę być Świętym. A któż wypowie, ilu to osobom pocieszający głos ten dodał odwagi, iluż czynów bohaterskich stał się źródłem.

Tak zaiste, obrzęd uroczysty beatyfikacyi i kanonizacyi wywiera potężny wpływ moralny. Jest więc na ziemi trybunał, przed którym cnota prześladowana, niepoznana, spotwarzana, znajduje świetną sprawiedliwość. Tu wszyscy są równi, osoby żadnego nie mające znaczenia, bogacze i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, panowie, niewolnicy, ludzie zrodzeni wśród lodów biegunowych, albo w palących strefach Południa, w Europie lub w Azyi, w chatce murzyna Afryki środkowéj, lub w szałaszu dzikiego Amerykanina, w Rzymie, lub w najdalszych krańcach Indyj i Japonii. Tu o jedno tylko zapytują: Czy dopełniłeś po bohatersku wszelkich cnót, będących podstawą społeczeństwa i Religii; inaczéj mówiąc, czy byłeś dziecięciem posłuszném Ojcu Niebieskiemu i dobroczyńcą twoich bliźnich, przykładem lub modlitwą, albo też hojnym datkiem i zaprowadzeniem dobroczynnych zakładów? Tu na to tylko patrzą, tego tylko żądają, aby cię wynieść na ołtarze katolickiego świata, twoje imie uczynić nieśmiertelném, i oddawać mu cześć od pokolenia do pokolenia. Ktokolwiek bądź jesteś, czy to ubogi pasterz, czy skromny rolnik, tam czekają cię zaszczyty, jakich mocarze, z całą swoją potęgą nigdy osiągnąć nie zdołają.

Modlitwa.

O Boże! który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś nas do szczęścia w Niebie przeznaczył; spraw-to przez łaskę swoję, abyśmy na nie zasłużyli.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, będę sobie często powtarzał: *Pragnę być wielkim Świętym.* [1])

NAUKA LIIga.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Dzień Zaduszny. — Jego harmonija z naturą, początek i ugruntowanie na tradycyi czyli podaniu. — Jego ustanowienie. — Czułość Kościoła. — Użalenia zmarłych. — Pogrzeby chrześcijańskie.

I. *Dzień Zaduszny.* — W dzień Wszystkich Świętych, Kościół usiłuje wzruszyć najsilniéj serca nasze. Chce wymierzyć wielki cios i wielkie sprawić wrażenie; chce wzbudzić w swych dziatkach zniechęcenie do ziemi, pragnienie Nieba, czułą litość i miłość powszechną. Jeżeli rano, w tym pamiętnym dniu, okazałość obrzędów, wesołość hymnów, są obrazem radości; wieczorem ze śpiewami łączą się długie westchnienia, łzy w głosie jego słyszeć się dają. Wkrótce też zmienia się wszystko jeszcze bardziéj. Zamiast pieni radosnych, zamiast westchnień zanoszonych z wygnania, usłyszysz ponure dźwięki, zamiast ornatów jaśniejących złotem, widzisz żałobne ubiory, a w świątyni tylko katafalk żałobny, okryty kośćmi i zroszony łzami.

Cóż to wszystko znaczy? Jest-to nowa uroczystość, to dzień umarłych, dzień Zaduszny. Kościół, tkliwa matka, chce dziś obchodzić uroczystość familijną, i w trzech odmiennych stanach, przedstawia się oczom naszym: jako Kościół tryumfujący w Niebie, — jako wygnany na ziemi, — i jako jęczący w pośród płomieni pokutnych. A pieśni niebieskie, westchnienia ziemskie i jęki czysco-

---

[1]) W dzień Wszystkich Świętych można przeczytać z największą przyjemnością z dzieła o Naśladowaniu Chrystusa, roz. XLVIII, ks. III, albo też roz XXXV, z dzieła Solloquia S, Augustyna, De desiderio et sitianimae ad Deum.

we w tym dniu, następując po sobie, kojarzą się razem, odpowiadają sobie nawzajem i przypominają nam, że tajemnicze węzły jednoczą wszystkie dziatki Chrystusa w jedno ciało, że te trzy Kościoły, jakby trzy siostry, podają sobie ręce, dodają odwagi, pocieszają, wspierają nawzajem aż do dnia, w którym połączywszy się z sobą w Niebie, utworzą jeden tylko Kościół, wiecznie tryumfujący.

Uważmy tylko, jaka w tém wszystkiém jest wspaniała harmonija! Na jednę jeszcze zgodność koniecznie tu uwagę zwrócić potrzeba. Jakże ten dzień, właściwie jest na obchód pamiątki umarłych wybrany! Ptaki odlatują, dni stają się krótsze, liście opadają z drzew i zaścielają drogę pod stopami naszemi, a wiatr je rozrzuca, niebo się zachmurza, szarawe obłoki zapowiadają zimna; słowem, cały ten obraz upadku i śmierci, przedziwnie napełnia duszę naszą poważnemi myślami, któremi Kościół natchnąć nas pragnie.

To jeszcze nie wszystko. Dzień Zaduszny, równie jak wszystkie inne uroczystości, a może więcéj nawet niżeli wszystkie inne, ścieśnia rodzinne węzły. Widziano dawniéj i dziś jeszcze widać po wsiach, braci, siostry, krewnych, sąsiadów, zebranych na cmentarzu, modlących się i płaczących na grobach ojców, rozdających jałmużny, aby wyjednać pokój dla drogich zmarłych. O tak, jeżeli w ciągu roku, jakiś cień niezgody powstał pomiędzy temi ludźmi, zniknie w tym dniu niezawodnie, bo możnaż się nie kochać, modląc się i płacząc pospołu?

Dawniéj, w niektórych miastach, stróż nocny przebiegając ulice, zatrzymywał się co dwadzieścia kroków, poruszał swój dzwonek, i wołał temi słowy: *Obudźcie się wy którzy śpicie, i módlcie się za umarłych.* Dla czegóż-to znikły te tkliwe zwyczaje? Odkąd zapomnieliśmy o umarłych, zobojętnieliśmy dla żyjących; egoizm wysuszył wszystkie serca, egoizm który poniża człowieka, zabija miłość rodzinną, burzy społeczeństwa.

II. *Początek téj uroczystości.* — Teraz wspomnieć należy o ustanowieniu uroczystości dnia Zadusznego. Od początku, Kościół modlił się za swe dziatki umarłe. Te modły były to supplikacyje za dusze potrzebujące ratunku, a dziękczynienia za chwałę męczenników. Ponawiano ofiary i supplikacyje w rocznicę ich śmierci. Tertullijan mówi o tém wyraźnie: „Obchodzimy rocznicę naro-

dzenia Męczenników. [1]) A dalėj: „Podług podania przodków naszych, odprawiamy Mszę Świętą za umarłych, w rocznicę ich śmierci.“ [2]) Inni Ojcowie Kościoła o tėmże samėm świadczą. [3])

Co większa, Kościół który się zawsze okazywał tak dobrym i czułym dla swych dziatek, od początku miał dwa sposoby modlenia się i składania Ofiary Świętėj za umarłych: jeden za każdego z nich z osobna, albo za kilka osób razem; [4]) drugi za wszystkich zmarłych w ogóle, chcąc tym sposobem w miłości swojėj ogarnąć tych, którzy nie mieli ani krewnych, ani przyjaciół, mogących dopełnić względem nich tego pobożnego obowiązku. [5]) Tak Kościół postępował jeszcze przed świętym Augustynem. Bardzo dawnym i powszechnie przyjętym zwyczajem w Kościele, mówi ten Ojciec, jest modlić się za tych wszystkich, którzy poumierali w spółeczności ciała i krwi Jezusa Chrystusa. [6])

Nie ma jednak śladu uroczystości osobnėj, dla polecania Bogu wszystkich zmarłych; widzimy wprawdzie na jakich zasadach można ją było postanowić, bo jeżeli od początku, według świadectwa Ojców Świętych, Kościół modlił się i składał ofiary za umarłych pojedyńczo, i za wszystkich razem, jeżeli we wszystkich liturgijach i wszystkich Mszach na rok cały, modlono się za wszystkich umarłych społem, nie jestże to widocznėm, że na tych zasadach można było ustanowić osobne święto, dla wypełnienia tego względem umarłych obowiązku, z wyraźniejszą starannością i większą gorliwością. [7])

Wieczna chwała należy się prowincyi Franche-Comté, znanėj wówczas pod nazwiskiem Burgundyi, że dała początek tėj pobożnėj instytucyi. Błogosławiony Bernon, opat w Baume-les-Messieurs, blisko Lons-le-Saulnier, pochodzący z jednego z najznakomitszych domów w Burgundyi, założył opactwo w Cluni. Ta dostojna córa

---

[1]) Pro natalitiis annua die facimus. De Cor. milit.

[2]) Ex majorum traditione pro defunctis annua die facimus Id.

[3]) Cypr. lib. 1, epist. IX; Greg. Naz. Orat. 10.

[4]) Tertull. Exhort. ad Cast.; Aug. Conf. lib. IX. c. ultim.

[5]) Non sunt praetermittendae supplicationes pro spiritibus mortuorum. quas faciendas pro omnibus in christiana et catholica societate defunctis, etiam tacitis nominibus quorumcumque sub generali commemoratione suscepit Ecclesia; ut quibus ad ista desunt parentes, aut filii, aut quicumque cognati vel amici, ab una eis exhibeantur pia matre communi. De cura pro mort. c. 4.

[6]) Serm. XXXII, de Verb. Apost.

[7]) Thomassin, des Fêtes.

Kościoła, odziedziczywszy po matce miłość względem umarłych, chętnie zaliczyła do świąt przez nią obchodzonych, dzień osobny, poświęcony wspomnieniu wszystkich zmarłych; a dekretem wydanym w roku 998, uczyniła to święto stałém na wieczne czasy.

Dekret ten brzmi w następujących wyrazach, któremi kapituła jeneralna w Cluni przemawia: „Postanowioném zostało przez naszego błogosławionego Ojca Dom Odilona, za zezwoleniem i na prośby wszystkich braci w Cluni, iż podobnie jak wszystkie Kościoły obchodzą uroczystość Wszystkich Świętych dnia 1 listopada, tak też u nas święcić uroczyście będziemy pamiątkę wszystkich wiernych zmarłych. W dzień Wszystkich Świętych, po odbytéj Kapitule, Dziekan i Szafarze rozdawać będą jałmużnę, składającą się z chleba i wina, wszystkim którzy tu przyjdą. Po Nieszporach, dzwonić należy we wszystkie dzwony, i śpiewać Nieszpory za umarłych. Msza będzie uroczysta, bracia śpiewać będą trakt, każdy z osobna odprawi ofiarę, a dwunastu ubogich otrzyma pożywienie. Chcemy, aby ten dekret zachowywany był na wieczne czasy, tak w tém miejscu, jako też we wszystkich od niego zależnych klasztorach, a kto jak my, dopełniać będzie téj ustawy, weźmie udział w naszych pobożnych zamiarach.“ [1]) Takie jest brzmienie dekretu uchwalonego w Cluni. Wkrótce nabożeństwo Zaduszne przeszło do innych kościołów; a naprzód przyjął go Kościół w Besançon. Była to niejako puścizna i dziedzictwo jego poświęcone przez tych świętych przyjaciół Boga. Wkrótce potém obchód dnia Zadusznego po uroczystości Wszystkich Swiętych stał się powszechnym w całym Kościele katolickim.

Zakończmy to co powiedzieć mamy o początku téj uroczystości uwagą, zdolną do wykazania nam niewysłowionéj miłości matki naszéj Kościoła. Nabożeństwo ogólne za umarłych, jest tylko dodatkiem do wszystkich innych świąt, modłów i Mszy świętych w ciągu roku. Ma ono tę wspólność, nie tylko z uroczystością Wszystkich Świętych, ale i z uroczystością Przenajświętszéj Trójcy i Sakramentu Najświętszego. W istocie, we wszystkich uro-

---

[1]) Venerabilis pater Odilo per omnia monasteria sua constituit generale decretum ut sicut primo die mensis novembris, juxta universalis Ecclesia regulam, omnium Sanctorum solemnitas agitur; ita sequenti die in psalmis et eleemosynis et praecipue Missarum solemniis, omnium in Christo quiescentium memoria celebretur. S. Petr. Damian. in Vit. B, Odil; Baron. an. 1048, n. 6; i Not. ad Martyrol, 2 novemb.; Hélyot., t. V, etc.

czystościach, nabożeństwach i Mszach Świętych odprawianych w ciągu roku, oddajemy najwyższą cześć Trójcy, w ofierze uwielbionéj Eucharystyi, w któréj Jezus Chrystus jest ofiarującym i ofiarą, wraz ze wszystkiemi swojemi Świętemi, wymienionymi tamże, przynajmniéj w ogólności. Dla tego też osobne święta Najświętszéj Trójcy, Przenajświętszego Sakramentu i wszystkich Świętych były postanowione, jako przydatek do ogólnéj i nieustannie trwającéj uroczystości powszechnéj, aby odnowić uwagę i zapał, z jakim przez rok cały obchodzić ją powinniśmy. Toż samo powiedzieć można o dniu Zadusznym. Kościół postanowił tę uroczystość, aby nią uzupełnić modły i ofiary, codziennie odprawiane za umarłych, i aby nas ostrzedz z jaką uwagą i pobożnością, nowe obowiązki nasze względem nich spełnić powinniśmy.

Nie będziemy tu powtarzali wyjaśnienia pobudek, skłaniających nas wszystkich do modlenia się za umarłych; [1]) poprzestaniemy na zwróceniu uwagi Chrześcijan na myśl następującą.

III. *Żale Zmarłych.* — Chwała Boża, miłość bliźniego, sprawiedliwość, wasze dobro osobiste: oto są przeważne pobudki, które powinny was skłaniać do modlenia się za umarłych. Obyście dopełniali tego obowiązku, który natura i Religija wspólnie wkładają na was, abyście tym sposobem, przytłumili ten głos żałosny i oskarżający, który wznosi się z czyśca, i uderza nieustannie słuch czujnego w wierze Chrześcijanina: *Hominem non habeo, hominem non habeo; nie mam nikogo! nie mam nikogo!* [2]) Pierwszy, kto te bolesne wyrzekł słowa, był ów paralityk, o którym wzmiankuje Ewangelija. Sparaliżowany na wszystkich członkach, od lat trzydziestu ośmiu, ten nieszczęśliwy był niejako przykuty nad brzegiem sadzawki, w któréj obmywano ofiary przeznaczone do kościoła Jerozolimskiego. Ciągle wystawiony na ciekawe spojrzenia mnogiego ludu, który w tém sławném miejscu, również uzdrowienia lub rozrywki szukał, chory ów znany był w całéj Judei. W tym tłumie musieli być krewni, znajomi lub przyjaciele tego nieszczęśliwego, jeżeli przypuścimy że nieszczęśliwi mogli mieć przyjaciół. Czegóż on jednak żądał od przechodzących, aby go ratowali? Oto popchnięcia go tylko litościwą ręką ku sadzawce, w chwili, gdy Anioł Pański poruszał zbawienną wodę. A jednakże, oczekiwał téj

---

[1]) Druga część niniejszego Katechizmu, nauka XX.
[2]) Ś. Jan, V, 7.

błahéj przysługi, błagał o nią napróżno przez lat trzydzieści ośm. Nie jestże to, powiedzcie mi, żyjący obraz dusz czyscowych? Zatrzymane w skutku sprawiedliwości Boskiéj, śród okropnych cierpień, czekają one niecierpliwie, wzywają wielkim głosem pomocy litościwéj ręki, któraby skruszyła ich kajdany, i doprowadziła do téj szczęśliwéj krainy, gdzie boleść nie jest znaną. Ci sprawiedliwi cierpiący, to są nasi bracia; wszystko przywodzi nam ich na pamięć: i miejsca które przebiegamy, i domy w których mieszkamy, i dobra których używamy, i samo imię które nosimy, i te smutne obrzędy, na których bywamy obecni, i te groby które oglądać możemy codzień, a przecież ci drodzy nam zmarli nie doznają ulgi! Pytajcie ich dlaczego oni cierpią, jedni od dwudziestu, inni od trzydziestu lub czterdziestu lat może, a odpowiedzą wam jak ów paralityk: *Niestety! nie mam nikogo; hominem non habeo.* Zostawiłem wprawdzie na ziemi krewnych, ale jak widzę, nie zostawiłem przyjaciół. Zostawiłem małżonkę, ale ta wkrótce osuszyła łzy swoje, moje imię już nie jest na jéj ustach, pamięć moja nie żyje w jéj sercu; *nie mam nikogo, hominem non habeo.* Zostawiłem na ziemi dziatki, które najczulszemi obsypywałem pieszczotami, które żywiłem, wychowałem krwawą pracą, ale niestety! ich ojciec już niczem jest dla nich, *nie mam nikogo, hominem non habeo.* A jednakże, jak mało od nich żądam: kilku modlitw, trochę jałmużny, oto wszystko, i o to błagam nadaremnie. Nie mam nikogo; niewolnicy ziemskich uciech i spraw własnych, wszyscy zapomnieli o swoich umarłych, nawet o najdroższych, *nie mam nikogo, hominem non habeo;* głos ten oskarżający, skarga rozdzierająca, oby wzruszyła serca nasze, jednała chwałę Bogu, pokój umarłym, a nam nagrodę miłosierdzia; błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią.

IV. *Obrzędy pogrzebowe.* — Tu jest miejsce właściwe do powiedzenia wam słów kilku o pogrzebach chrześcijańskich. Kościół, który poświęca kolebkę naszą i otacza dostojną swą opieką niemowlę, przybywające na ten padoł płaczu, niczego nie zaniedbuje, aby uczcić człowieka wtedy nawet, gdy ten doszedłszy do kresu swego istnienia, zstępuje do grobu, posłuszny wyrokowi, skazującemu go na obrócenie się w proch z którego powstał.

To szczególniéj uderza mię w naszych obrzędach pogrzebowych. Z jednéj strony widzimy krewnych, przyjaciół, dzieci we łzach, słyszymy dzwon pogrzebowy, w świątyni żałobne tylko spostrzegamy obrazy; z drugiéj zaś strony, Kościół śpiewa, a śpie-

wa nieustannie. Jakaż-to sprzeczność? Czyliż matka może śpiewać przy śmierci swojego syna? a Kościół nie jestże najtkliwszą matką? Tak, zaiste, Kościół kocha nas, miłością tém żywszą, im jest szlachetniejszą; starajmy się więc zrozumieć jego serce. Przechowując u siebie obietnice nieśmiertelności, głosi on je w obec śmierci; a jeżeli łzy tłumią głos jego, radość także się w nim objawia. Płacze on wprawdzie, ale szczęśliwszy od czułéj Racheli, pociesza nas i siebie wspólnie, bo przekonany jest że synowie jego zostaną mu powróceni. Tak więc, we łzach rodziców słyszymy głos natury; w pieśniach Kościoła słyszymy głos wiary. Natura smuci się mówiąc: *Muszę umierać;* Kościół pociesza ją mówiąc: *Zmartwychwstaniesz.*

Gdy zatém dusza Chrześcijanina odłączyła się od ciała, dzwon oznajmia wiernym, że za brata swego modlić się powinni, a dla pobudzenia ich gorliwości, dźwięk ten żałobny, od czasu do czasu, w pewnych przestankach słyszeć się daje, aż do chwili, gdy odda się ziemi to, co do ziemi należy. Przed wyniesieniem ciała, Kapłan kropiąc trumnę wodą święconą, mówi *Requiem aeternam* i t. d. „Panie daj mu wieczny odpoczynek, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki.“ Poczém śpiewają *De profundis* na dwa chóry. W istocie bowiem, są dwa głosy w tych żałobnych pieniach: głos duszy niespokojnéj i strwożonéj, lękającéj się sądów Boga, — i głos duszy, czującéj w sobie odradzającą się nadzieję na widok Odkupienia Pana, który gładzi wszystkie nieprawości Izraela.

Wyniesienie ciała odbywa się z processyją; Krzyż, ten zakład nadziei, to godło zmartwychwstania, poprzedza orszak. Przenoszą zmarłego do kościoła, do kościoła, w którym życie jego chrześcijańskie początek i koniec swój bierze. Jakież to przybliżenie pomiędzy kolebką i grobem, chrztem i pogrzebem! Pochodnie błyszczą w pośród przygotowań żałobnych. Jest-to znak wiary i miłości zmarłego, jest-to radosne godło przyszłego jego powrotu do lepszego życia, jest-to rękojmia że smutek Chrześcijanina w radość się zamieni. Tak więc, życie teraźniejsze i życie przyszłe, czas i wieczność otaczają trumnę: życie ze swemi łzami i zawiedzioną nadzieją; czas i wieczność, z radością i obietnicą wieczyście niezawodnemi.

Msza się zaczyna, i wkrótce poważny głos śpiewających rozlega się pod świętemi sklepieniami prozą *Dies irae.* Cóż bardziéj wzniosłego, co zdolniejszego do przerażenia trwogą, nad ten po-

emat śmierci i sądu ostatecznego. Kościół każe go śpiewać tak dla nauki żyjących, jak dla ulgi zmarłych. Widzimy tu naprzemian, śmierć ze swemi grobami, i zimnym prochem, sąd z groźnemi oznakami i surowością. A potém dla pokrzepienia nieco zatrwożonéj duszy, ostatnie słowo, słowo nadziei uderza twoje ucho i utkwi w głębi serca, jako uczucie, które przeważać w niém powinno.

„Dla odkupienia mnie, cierpiałeś na krzyżu. Ach! niechże tak wielkie cierpienie nie będzie bezużyteczném. Sprawiedliwy sędzio, mścicielu zbrodni, przebacz mi, nim mnie przed twój trybunał powołasz. Wzdycham jak zbrodniarz, rumienię się na wspomnienie win moich: O Boże! ocal grzesznika, który Cię błaga! Miłosierny Jezu daj odpoczynek umarłym."

Za twórcę tego arcydzieła powszechnie uważany jest Kardynał Malabranca, z domu Urcino, żyjący w XIIItym wieku.

Po Mszy duchowieństwo zgromadza się naokoło trumny dla odbycia konduktu i śpiewają respons *Libera me* i t. d. *Wybaw mnie Panie* i t. d. W téj-to żałobnéj i rozrzewniającéj modlitwie, sam umarły przemawia; zdaje się, że słyszymy Jonasza wołającego z głębi otchłani i ze wnętrzności potworu morskiego, gdzie żywcem był pogrzebiony: *Wybaw mnie Panie, wybaw mnie, niech ciemna otchłań nie zamyka się nademną.* A potém, głos nadziei nagle słyszeć się daje: *Wiem*, mówi daléj zmarły, przez usta swéj nieśmiertelnéj Matki, *wiem, że mój Odkupiciel żyje, i że w ostatecznym dniu, wyjdę z téj ziemi.*

Celebrujący mówi: „Panie, zmiłuj się nad nami."

Chór: „Chryste, zmiłuj się nad nami."

Kapłan: „Panie, zmiłuj się nad nami."

Poczém intonuje: *Ojcze nasz* i odmawia go po cichu. Przez ten czas obchodzi trumnę, pokrapiając ją święconą wodą: jest-to ostatnie oczyszczenie zmarłego; potém okadza ją, a to kadzidło przypomina modły Kościoła za zmarłym synem, i woń cnót zgasłego Chrześcijanina, wznoszącą go do Nieba z dymem wonności. Czyliż tak będzie z wami, którzy czytacie te wyrazy? Cóż na to życie wasze odpowiada?

Nadchodzi chwila wyjścia na cmentarz. Żegnam cię kościele święty, w którym chrzest przyjąłem; żegnam cię święta kazalnico, z kąd spływały na mnie, jak dobroczynna rosa, słowa zbawienia; żegnam cię trybunale miłosierdzia, zkąd po tylekroć słyszałem i przebaczenie win moich, i ojcowskie rady, i wyrazy nie-

wymownéj pociechy; żegnam cię Stole święty, na którym Bóg mój żywił mnie swojém nieśmiertelném Ciałem; żegnam was, moi krewni, przyjaciele, dziatki moje, żegnam was aż do zmartwychwstania powszechnego. Otóż co przemawia ta ostatnia podróż z kościoła do cmentarza. Dla tego też łzy i jęki krewnych i przyjaciół podwajają się w téj uroczystéj chwili. Cóż naówczas czyni Religija? Oto głosem słodkim, prawie radośnym, daje znak do drogi śpiewając te pocieszające wyrazy: *Deducant te Angeli* i t. d. „Niechaj Aniołowie prowadzą cię do raju; niech męczennicy wychodzą na twoje spotkanie, i wwiodą cię do świętego grodu Jeruzalem; niech chór Aniołów cię powita i dozwoli ci kosztować pokoju i szczęścia wiekuistego, pospołu z Łazarzem, który wprzód doznawał nędzy.“ [1]) A tak, gdy strapiona natura widzi u kresu podróży cmentarz, ze smutną jego tajemnicą zniszczenia i zgnilizny, Religija, jaśniejąca nieśmiertelnością, ukazuje nam Raj z jego radością i szczęściem, i nowemi słowy pociechy przemawia nad grobem. Kapłan rzucając garstkę ziemi na trumnę, odzywa się: *Niech proch powraca do ziemi z kąd powstał, a Duch do Boga, który go dał! Niech spoczywa w pokoju! Amen.*

Po ostatniém pokropieniu święconą wodą, grób lub mogiła zamyka się, a Krzyż nad nim wzniesiony oznajmia, że tu jest złożone ciało chrześcijanina, który żył pełen nadziei i oczekuje z ufnością dnia zmartwychwstania powszechnego. [2]) Pocieszająca myśli! Religijo święta, bądź błogosławioną! w tym grobie, ozdobionym krzyżem Chrześcijanin, jak strudzony wędrownik, spoczywa słodko w cieniu drzew, oczekując aż nadejdzie godzina do dalszéj podróży.

Modlitwa.

O Boże mój! który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś tak tkliwemi uczuciami natchnął twój Kościół dla zmarłych; spraw to przez łaskę swoję, abyśmy dla nich to wszystko czynili, cobyśmy chcieli, żeby kiedyś dla nas czyniono.

---

[1]) Rytuał Rzymski.

[2]) Zobacz Thirat, Esprit. des Cérém. str. 125.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *w każdy Poniedziałek modlić się będę za zmarłych.*

NAUKA LIIIcia.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Poświęcenie Kościoła. — Znaczenie, powód. — Podział obrzędów przed otwarciem kościoła; — Po otwarciu. — Powody skłaniające nas do odwiedzaniią kościoła.

I. *Swięto poświęcenia Kościoła.* — Jeżeli, jak to już dowiedliśmy, Religija słusznie błogosławi najmniejsze przedmioty, do jéj czci służące; nie mogła też nie poświęcić miejsc przeznaczonych na odprawianie najświętszéj jéj Ofiary i spełnienie wszelkich jéj tajemnic. Dla tego też widzimy, że poświęcenie świątyń było już we zwyczaju pod Starym Zakonem. Wiadomo, z jakim przepychem, i okazałością królewską, Salomon poświęcił pierwszą świątynię w świecie, wzniesioną na cześć Najwyższego. A jednak, tamta świątynia obejmowała tylko cienie prawdy albo figury: tablice prawa, mannę z puszczy i cudowną rószczkę Aarona. Na jéj marmurowéj posadzce miał klękać tylko lud cielesny; na jéj miedzianych ołtarzach płynąć miała tylko krew zwierząt; a pod jéj sklepieniami ze złota i cedru, brzmiały jedynie głosy Proroków.

W Katolickiéj zaś świątyni przebywa Bóg, który przepisał prawo; w niéj jest chléb żyjący, który zstąpił z Nieba; lud wielbiący Boga, w duchu i prawdzie, napełnia to miejsce poświęcone: ołtarz zbroczony jest krwią Odkupiciela świata, a echa rozlegają się głosem Mistrza Proroków. Mniemacież więc że Kościół katolicki nie powinien był poświęcać swoich przybytków obrzędami, których świętość odpowiadałaby świętości samegoż gmachu! Nie! tak być nie mogło.

Zaledwie ta boska Oblubienica Boga-Człowieka wydostała się z Katakumb, w których przez trzy wieki ukrywała swoje wielkie tajemnice, natychmiast zaczęła budować i poświęcać świątynie Bogu, zwycięzcy Cezarów. „Prześladowanie poprzednich cesarzów, mówi Euzebijusz, obaliło wszystkie nasze kościoły; ale pod Konstantynem, wynagrodziliśmy te straty sowicie. Pięknyż to był widok, i najwyższa radość dla Kościoła, gdy ujrzał, jak ze wszech stron wznoszą się i odbudowywają niezliczone świątynie. Cała potęga, wszystkie bogactwa nowego cesarza, rozwijały się przy téj okoliczności, widziano po wszystkich miastach Cesarstwa, wznoszące się pyszne świątynie, które Biskupi poświęcali na cześć Jezusa Chrystusa,“ [1])

I w czémże, jak mniemacie, Kościół katolicki upatrywał tak wielki powód do radości, przy poświęcaniu tych świątyń? Czyż w tych budynkach materyjalnych, które wznoszono jego boskiemu Oblubieńcowi? Nie. Radość przenikała go na widok jedności, zgody miłości, jednoczącéj wszystkich ludzi, jak jednoczyła wówczas ojców naszych w wierze, tworząc z nich przez to i żyjącą i wieczną świątynię w tych świątyniach materyjalnych i znikomych. Świątynie widome, mówi nam Oblubienica Jezusa Chrystusa, są tylko wyobrażeniem świątyni rzeczywistéj; świątynią tą bowiem jest połączenie cesarzów, biskupów, ludów, prowincyj i królestw, słowem wszystkich Chrześcijan pomiędzy sobą, ofiarujących się wspólnie Panu wraz z Ofiarą boską i nieśmiertelną, którą jest boski mój Oblubieniec. Dla dobitniejszego wykazania téj prawdy, znaczna liczba Biskupów zgromadza się na poświęcenie świątyń materyjalnych, aby tym sposobem wyobrazić moję świątynię duchowną, i przedstawić w nich to, co czyni się w świątyni niebieskiéj, to jest śpiewać psalmy, wychwalać Boga, słuchać Słowa Bożego, składać ofiary, i uwielbiać to, co jest najznakomitszego w moich obrzędach.

Zastanówcie się nad szczegółami tych wspaniałych modlitw, i téj majestatycznéj okazałości, i powiedzcie, czy Kościół ziemski mógł lepiéj wyobrazić Kościół Niebieski, tę prawdziwą świątynię, któréj żyjącemi kamieniami aniołowie i ludzie być piwinni? Powiedzcież, mógłże lepiéj nauczyć swe dziatki, że powinni składać w Jezusie Chrystusie jedno tylko ciało, jednę duszę, jedno

---

[1]) Eusebijusz, lib. X, c. 3.

serce, jednę świątynię, jeden ołtarz, jednę Hostyję żyjącą i nieśmiertelną przez miłość? a czy znacie cnotę, bardziéj odpowiedną potrzebom społeczności, bardziéj konieczną, jak miłość i duch ofiary? A jeżeli nie znacie, zgódźcież się więc, że do jéj nauczania i upowszechnienia w świecie, przedziwnie są zastosowane nasze święte obrzędy, z których lekkomyślność tylko szydzić może. Jakimże-to wspaniałym językiem Kościół przemawia do was, przy poświęceniu swoich świątyń: „Słowo przedwieczne, mówi on, połączywszy się hypostatycznie z ciałem człowieka, które jest cząstką ziemi, zobowiązało się niejako do uświęcenia reszty ziemi i uczynienia z niéj świątyni i ofiary, tak rozległéj jak świat, a tak trwałéj jak wieki. Samo tylko Słowo dokonać mogło tego arcydzieła, a dokonało go stając się człowiekiem, i budując sobie świątynię na ziemi i całą ziemię przemieniając w takąż świątynię. W téj-to myśli używam tylu ceremonij, i tyle okazałości, w poświęcaniu moich przybytków; bo one są tylko wyobrażeniem owéj świątyni boskiéj i cudownéj.“ [1])

II. *Wyjaśnienie obrzędów poświęcenia Kościoła.* — Posłuszni głosowi Kościoła, starajmy się pojąć w duchu wiary i pobożności znaczenie konsekracyi świątyń naszych. Ta ceremonija, jedna z najważniejszych w wierze katolickiéj, dzieli się na dwie części. Pierwsza od początku obrzędu, do otwarcia kościoła; druga od otwarcia kościoła do końca. Pierwsza uczy nas, że jesteśmy wygnańcami na ziemi, i że wszelkich usiłowań dokładać powinniśmy, aby się dostać do naszéj niebieskiéj ojczyzny; druga, przedstawia nam figurę i jakoby wstęp do zakosztowania radości i uciech błogosławionéj Jerozolimy. Ogół zatém téj ceremonii jest prawdziwą epopeją, przedstawiającą wierze i zmysłom całe życie rodu ludzkiego w czasie i w wieczności.

Pierwsza część. Do otwarcia kościoła.

Władza poświęcania kościoła służy wyłącznie Biskupowi, który się do téj czynności przez post przysposabia. A powodem tego jest, że on wyobraża wiecznego Kapłana, który sam jedynie mocen był nam otworzyć Niebo, przez post i cierpienia. Relikwije Świętych, które w wielkim ołtarzu nowéj świątyni umieszczone być mają, są zamknięte w naczyniu mocno opieczętowaném, i postawione przed kościołem na stole ozdobnie przybranym, przy pa-

---

[1]) Euzebijusz, lib. X, c. 4.

ących się pochodniach. Oto obraz człowieka wygnanego z Nieba. Biskup, okryty białą kapą, z całém swém duchowieństwem, przybliża się do tych relikwij, wzywa miłosierdzia Boga, i błaga go o łaskę; w tym celu odmawia siedm Psalmów Pokutnych, te prawdziwe westchnienia żalu i nadziei. Następnie udaje się w processyi przed wielkie drzwi kościoła, btóre są zamknięte; wewnątrz tu nie ma nikogo, tylko Dyjakon, przybrany w humerał, albę, pasek, i stułę białą. Dyjakon jest figurą Apostoła Piotra Swiętego, któremu klucze od Nieba zostały powierzone.

Biskup, przenikniony wielkością przedsięwzięcia, woła: „Boże wszechmocny, Ojcze, Synu i Duchu Swięty, bądź w pośrodku nas.“ W téj chwili Biskup, duchowieństwo, wierni, padają na kolana, wzywając pomocy błogosławionych braci tryumfujących w Niebie, i wymieniając ich kolejno, po imieniu w Litanii do wszystkich Swiętych. Ufny w ich pomoc, konsekrujący przystępuje do otwarcia téj figury Nieba. Poświęca sól i wodę, modlitwami, exorcyzmami, i zwykłemi znakami krzyża czyli żegnaniem. Wyjaśniliśmy gdzie indziéj skuteczność, i znaczenie święconéj wody, soli i exorcyzmów. Moc ciemności, która skaziła świat i zamknęła Niebo, zostanie wygnana i wyzuta z władzy. Biskup wodą, którą poświęcił, kropi siebie, duchowieństwo i lud, a to dla oczyszczenia siebie, stania się godniejszym poświęcenia domu Pańskiego, i dla poświęcenia duchowieństwa i ludu, aby tym sposobem modły ich były żarliwsze i przyjemniejsze Bogu. Potém, poprzedzany przez dwóch akolitów, obchodzi kościół, kropiąc święconą wodą mury zewnętrzne, i powtarzając ciągle te słowa: *W imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego.* Podczas téj ceremonii, chór śpiewa antyfonę: „Dom Pana został zbudowany na szczycie góry, i wzniósł się nad wszystkie pagórki; wszystkie narody przyjdą do niego i powiedzą: Chwała tobie Panie; przyjdą z radością, niosąc kłosy w ręku, i powiedzą: Chwała tobie Panie.“

Biskup, powróciwszy przed kościół, odmawia modlitwę, w któréj błaga Pana, aby tę świątynię przyjął pod swoję opiekę, i uczynił z niéj dom świątobliwości i modlitwy; poczém pastorałem swoim kołata jeden raz we drzwi, mówiąc: „Otwórzcie wasze główne podwoje, podnieście się bramy wieczne, Król chwały wnijdzie.“ Dyjakon, znajdujący się w zamkniętym kościele, pyta: Kto jest ten Król chwały.“ Biskup odpowiada: „To Bóg mocny i potężny, to Bóg zastępów.“

Dyjakon jeszcze nie otwiera drzwi. Wówczas Biskup kropi po raz drugi zewnętrzne mury kościoła, a chór śpiewa antyfonę: „Panie! pobłogosław tę świątynię, którą wzniosłeś na cześć twego imienia. Z wysokości twojego tronu wysłuchaj modłów tych, którzy w niéj uwielbiać Cię będą. Panie, jeżeli twój lud się nawróci, jeżeli będzie pokutował, i prosił Cię o co w tém miejscu; wysłuchaj jego modłów z wysokości Twojego tronu."

Obszedłszy kościół po raz drugi naokoło, Biskup odmawia modlitwę, prosząc Boga, aby ci wszyscy, którzy zgromadzą się w tym kościele, używali słodyczy pokoju i zgody. Po raz drugi kołace pastorałem we drzwi, mówiąc: „Otwórzcie główne podwoje; podnieście się wiekuiste bramy, a wnijdzie król chwały." Dyjakon zapytuje na nowo: „Któż jest ten Król chwały?" Biskup odpowiada: „To Bóg mocny i potężny, Bóg zastępów." Jeszcze nie otwierają się podwoje kościoła, a to dla przypomnienia, że nie bez oporu Jezus Chrystus Pan nasz, skruszył moc czarta, i zniszczył władzę jego na ziemi od tak dawna wykonywaną.

Biskup po raz trzeci obchodzi kościół, kropiąc jego ściany zewnętrzne wodą święconą, *w imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego.* Przez ten czas chór śpiewa tę nową antyfonę: „Panie Swiata, o Ty, który wszystkiego posiadasz obfitość; Ty, który chciałeś aby Twoja świątynia w pośród nas wzniesioną została, Panie, zachowaj na zawsze dom Swój od wszelkiego skażenia. Wybrałeś go, o mój Boże, aby w nim wzywano Twojego imienia, aby został miejscem błagania i modlitwy: zachowaj go więc na zawsze bez zmazy."

Biskup powraca do przedsionku, i prosi Boga w modlitwie, aby pobłogosławił i poświęcił to, co on błogosławić i święcić będzie; aby szatani opuścili tę świątynię, a weszli do niéj aniołowie pokoju, i zamieszkali tu na zawsze.

Poczém kołace po raz trzeci we drzwi kościoła, wymawiając też same wyrazy: *Otwórzcie bramy wasze,* i t. d. Dyjakon po swéj odpowiedzi, otwiera kościół. W téj potrójnéj processyi znajdujemy i pamiątkę Trójcy Przenajświętszéj, i potrójną hierarchiją wybranych, to jest: dziewictwo, wstrzemięźliwość i małżeństwo; w trzech kołataniach we drzwi, potrójną władzę Jezusa Chrystusa nad światem: stworzenie, odkupienie i chwałę; prace i trudy, jakich doznał w zdobyciu swego i naszego dziedzictwa. Przed wejściem do kościoła, Biskup na progu drzwi czyni znak Krzyża Swiętego pastorałem, dla pokazania, że tylko śmiercią swoją Je-

zus Chrystus zamknął piekło, a otworzył Niebo, a dopełniając téj ceremonii, mówi: „Oto znak Krzyża, niech wszystkie marne widma rozpierzchną się.“

Duchowieństwo wchodzi z Biskupem do kościoła, wierni pozostają jeszcze zewnątrz. Gdyby bowiem lud cisnął się tłumnie, obrzęd nie mógłby odbywać się z należytą przyzwoitością; w tém jest zapewne powierzchowna przyczyna, dla któréj obecnie nie są dotąd wprowadzeni do kościoła: ale jest jeszcze inna, pełna tajemnic przyczyna. Kościół jest figurą Nieba; gdy Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, po swojém zmartwychwstaniu, towarzyszyli mu tylko Sprawiedliwi, których oswobodził z otchłani; ale, gdy po skończeniu świata, dokona poświęcenia Jerozolimy wiekuistéj, pełen chwały wejdzie do niéj na czele wszystkich wybranych. „Pokój temu domowi,“ mówi Biskup, wstępując do kościoła, a duchowieństwo śpiewa Antyfonę, w któréj prosi Boga o pokój, tak potrzebny do szczęścia i zbawienia człowieka. Po skończonéj Antyfonie, wszyscy klękają w środku kościoła, a Biskup intonuje hymn: *Veni Creator*, wzywając pomocy i światła Ducha Swiętego.

Poczém odmawiają znowu litaniję do Wszystkich Swiętych, wzywając ich pomocy, jakoteż kantyk *Benedictus*. Podczas tego śpiewu, Biskup kreśli pastorałem na dwóch linijach, z popiołu, usypanych w kształcie krzyża Swiętego Andrzeja (X), od jednego końca kościoła do drugiego, litery abecadła greckiego i łacińskiego. [1]) Na jednéj są litery greckie, na drugiéj łacińskie, i tak napisane, że pierwsza i ostatnia litera każdego abecadła, znajduje się na czterech rogach kościoła.

Wybitny obrzęd ten wyobraża połączenie języka greckiego z łacińskim, na łonie Kościoła, moc Krzyża, zwycięztwo Apostołów. Daléj następuje nowa ceremonija, równie uroczysta i naucząjąca. Biskup błogosławi ołtarze i mury wewnętrzne kościoła; ale tu nie używa już wody, którą poświęcał zewnątrz świątynię, tylko inną wodę, mieszając do niéj sól, popiół i wino. Jezus Chrystus otworzył nam Niebo, i poświęcił nasze kościoły, przyjmując je na swoje mieszkanie. Woda, sól, popiół, wino, godła jego bóstwa

---

[1]) Na pamiątkę wiarołomstwa Żydów, nie używają się przy tym obrzędzie litery hebrajskie, chociaż język hebrajski jest jednym z trzech języków kościelnych.

i człowieczeństwa, jego zelżywości i jego chwały, śmierci i zmartwychwstania, przypominają tę podwójną prawdę.

Po wspaniałéj modlitwie, w któréj Biskup wylicza wszystkie przymioty wody, przez siebie poświęconéj, i cudowne skutki jakich ztąd oczekuje, przybliża się do ołtarza, jeżeli go ma poświęcić, a podczas, gdy śpiewają psalm *Judica me, Osądź mnie,* etc. bierze święconą wodę i czyni nią pięć krzyżów na kamieniu ołtarzowym, jeden w środku, a inne po czterech rogach ołtarza, mówiąc: „Niech ten ołtarz będzie poświęcony na cześć Boga Wszechmogącego, chwalebnéj Maryi Panny i wszystkich błogosławionych pod imieniem i na pamiątkę świętego N., w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego."

Poczém obchodzi siedm razy ołtarz, kropi go święconą wodą, odmawiając psalm *Miserere mei, Deus,* i t. d. *O Boże, zmiłuj się nademną.* Po siedmiokrotném obejściu na około Jerycho, Pan wysłuchał modłów Izraela, i obalił mury tego miasta. Biskup pragnie, aby Bóg wysłuchał jego modlitwy, i spełnił życzenia, zlewając swoje błogosławieństwa na kamień, na którym odprawiać się będzie wielka ofiara. Przytém, w duchu Kościoła, ołtarz wyobraża samegoż Zbawiciela naszego. Wszystkie ceremonije i modlitwy poświęcenia, zmierzają do zjednoczenia o ile podobna, ołtarza materyjalnego z ołtarzem duchownym. To siedmiokrotne obchodzenie ołtarza, przypomina i siedm głównych cnót Zbawiciela, i siedmiokrotną podróż tego boskiego pasterza celem wyszukania owieczek; tak, jak pięć krzyżów, odznaczonych na ołtarzu, wraz z trzema namaszczeniami olejem świętym i kadzidłem, przedstawiają pięć ran Zbawiciela, łaskę która z nich spływa, i trzy cnoty główne Chrystyjanizmu: wiarę, nadzieję i miłość. Kadzenie, które kończy obrzęd, jest godłem modlitwy.

Biskup, tąż samą wodą święconą kropi po trzykroć wewnętrzne ściany kościoła, naprzód dół, potém środek, nareszcie szczyt ściany, zaczynając od strony wschodniéj, a powracając do ołtarza, święci posadzkę. Ta uroczystość uczy nas, że z oczyszczeniem zewnętrzném, powinna się łączyć wewnętrzna czystość duszy; że nic skażonego nie masz w Niebie; nareszcie że Pan nasz Zbawiciel, przyszedłszy od Wschodu, poświęcił świat cały. Duchowieństwo przez ten czas śpiewa kilka psalmów, przypominających Jerozolimę niebieską, i dobra, które Bóg dla swoich wybranych zachowuje.

Po téj ceremonii, Biskup odmawia kilka rozrzewniających modlitw, a nadewszystko prefacyę, któréj piękność osłabiłoby tłómaczenie; w niéj wymienia wszystkie łaski, względy i dobrodziejstwa, o jakich udzielenie wiernym przychodzącym na modlitwę do téj świątyni błaga Boga wszechmogącego. Po ukończeniu téj modlitwy, robi z reszty święconéj wody, wapna i piasku, kit, który również poświęca, i ten ma wkrótce służyć do zamurowania relikwij świętych w ołtarzu.

Część druga. Od otwarcia kościoła aż do końca ceremonii. Teraz następuje chwila wprowadzenia do kościoła tych szacownych szczątków; idą po nie w processyi, śpiewając na ich cześć psalmy i antyfony. Kapłani biorą relikwije na ramiona, obchodzą z Biskupem kościół na około, a podczas téj tryumfalnéj processyi, wierni powtarzają z zapałem te słowa: *Kyrie elejson: Panie zmiłuj się nad nami.*

Poczém Biskup przemawia do wiernych, dając im pobożną naukę o poświęceniu, albo dedykacyi kościołów i poleca Archidjakonowi odczytać w tym przedmiocie dekret soboru Trydenckiego; następnie błaga Pana, aby zajął swoję świątynię, na któréj drzwiach trzykrotny znak Krzyża świętém chryzmem nakreśla. Processyja wchodzi do kościoła; wierni postępują za duchowieństwem, a wszyscy razem idą za śladem relikwij, które składają się w grobie ołtarza. Nie podobna, jak mniemam, bez żywego wzruszenia być świadkiem tego widoku. Zdajesz się być przeniesionym w ten ostatni dzień, kiedy po wydaniu wyroku ostatecznego wybrani wzniosą się ku Niebu, za śladem boskiego swego Mistrza. Wzruszenie to tym głębiéj przenika, że antyfony i psalmy śpiewane teraz, tchną radością i wyrażają nieśmiertelną szczęśliwość błogosławionych. Biskup odmawia modlitwę, po któréj świętém chryzmem poświęca grób, i składa w nim święte relikwije, wraz z trzema ziarnkami kadzidła.

Ta ceremonija przypomina, że w pierwiastkowym Kościele, wielką Ofiarę odprawiano na grobie męczenników; dla zachowania więc pamiątki tego szanownego zwyczaju, umieszczają relikwije w grobowcu ołtarza, a to zapewne w skutek widzenia Jana świętego w Apokalypsis, czyli Objawieniu. „Widziałem, mówi on, pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego, i dla świadectwa które miały, i wołały głosem wielkim, mówiąc: Dokądże Panie, święty i prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszéj nad

tymi co mieszkają na ziemi?“ [1]) Trzy ziarnka kadzidła oznaczają i uszanowanie dla świętych relikwij i usposobienie nasze do otaczania ich zawsze wonnością modłów naszych. Biskup następnie poświęca kamień, mający zamknąć grób świętych relikwij, przymocowywa go kitem, który poprzednio poświęcił, poczém namaszczając znowu świętém chryzmem, dodaje: „Niech ten ołtarz będzie zamknięty i poświęcony w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego: niech pokój otacza go na zawsze.“ Poczém okadza ołtarz na wszystkie strony, w kształcie krzyża i odmawia tę piękną modlitwę: „Błagamy Cię, o Panie, kieruj naszą modlitwą, jako wonnością Tobie przyjemną, a lud Tobie wierny otrzyma z niéj obfite łaski; niech ci wszyscy, którzy do stóp tego ołtarza przystępować będą, aby ofiarowali, lub mieli udział w Ofierze świętéj, otrzymają pomoc w życiu doczesném, odpuszczenie ich grzechów, i łaskę odkupienia wiecznego.“ Na kamieniu zamykającym relikwije, wyryty jest krzyż, a nie można spojrzeć nań, nie przypominając sobie tych nieśmiertelnych słów Zbawiciela: *Ty jesteś opoką, na téj opoce zbuduję Kościół* i t. d.

Kapłan, który odbiera kadzielnicę z rąk Biskupa, nie przestaje do końca poświęcenia ołtarza, okadzać i woń rozszerzać na około. Kościół postanowił tę ceremoniję, aby nas nauczyć, że przez cały ciąg życia naszego nie powinniśmy ustawać w modlitwie i w budowaniu bliźnich naszemi cnotami. Chór intonuje psalmy, a przez ten czas Biskup poświęca olejem katechumenów kamień ołtarza. Namaszczenia, znaki krzyża, okadzenia i rozmaite modły, łączą się z sobą w téj poważnéj ceremonii. Nareszcie, Biskup rozlewa na ołtarz święte chryzmo, i oléj katechumenów, pociera prawą ręką, i zachęca lud do błagania Boga, aby, z wysokości Niebios, raczył poświęcić i pobłogosławić ten ołtarz, na który on wylał oléj święty, jako też, aby przyjął łaskawie modły i ofiary, które Mu wierni tu składać będą.

Na dwunastu filarach, albo słupach na ścianach wewnętrznych kościoła, dwanaście wyryto krzyżów. Ta liczba przypomina Apostołów, których Jezus Chrystus postanowił jako podstawy i filary prawdy. Od początku ceremonii, świece palą się u tych Krzyżów, a to dla nauczenia nas, że Pan jest światłem całego świata. Krzyże te, są już pobłogosławione, ale jeszcze nie poświęcone. Biskup

---

[1]) Objaw. Ś. Jana, VI. 9.

przybliża się do nich, a świętém chryzmem namaszczając każdy taki krzyż, mówi: „Niech ta świątynia będzie poświęconą, † a poświęconą † w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, na cześć Boga, na cześć Maryi Panny, i wszystkich błogosławionych, a poświęconą pod imieniem i na pamiątkę świętego N.“ Każdy krzyż trzy razy okadza, i wraca do stóp ołtarza, dla złożenia Bogu gorącéj modlitwy i dziękczynienia. Kiedy monarcha zdobędzie jaką twierdzę, zatyka na niéj swoję chorągiew, i dopóki ona powiewa na wałach i wieżach, dopóty zwiastuje tryumf zwycięzcy. Pojmujecie teraz co znaczą one krzyże na ścianach świątyni? Ale nie znacie może tajemnicy, dla czego je namaszczają. Namaszczenie to przypomina nam łaskę wewnętrzną, która osładza krzyż chrześcijanina, i zamieni go kiedyś na koronę z pereł i djamentów.

Konsekrujący wrócił już do ołtarza: tu podają mu dwadzieścia pięć ziarn kadzidła do poświęcenia. Z tych ziarn kadzidła układa pięć krzyżów, jeden w środku ołtarza, a inne na czterech rogach. Na tych krzyżach kładzie stoczki w kształcie krzyża, które z czterech końców palić się powinny. Te ziarna kadzidła i te stoczki, są-to godła cnót, które powinny upiękniać i niejako trawić ogniem, serce chrześcijanina. Tak jest pierwsza ofiara, którą Biskup składa Stwórcy na poświęconym przez siebie ołtarzu. Jeżeli kiedy zdarzy się wam być świadkami tego tajemniczego obrzędu, przejmijcie się duchem Kościoła, i zawołajcie do Boga: O Panie, ofiaruję Ci serce moje; spraw-to niech wiara, nadzieja, miłość i pobożność strawią je, jak ogień trawi wosk, a niech woń cnót moich będzie zbudowaniem ziemi, i wzniesie się aż ku niebu.

Kiedy stoczki i ziarna kadzidła palą się na ołtarzu, Biskup i duchowieństwo krzyżem leżąc, śpiewają następną antyfonę, która doskonale wyraża ducha téj ceremonii: „Boże, bądź pochwalony, przyjdź Duchu Święty, napełnij serca wiernych Twoich, i ogień miłości Twojéj racz w nich zapalić.“

Jeden z Kapłanów assystujących zbiera z poszanowaniem popiół z kadzideł i stoczków, aby je wrzucić w piscynę; Biskup tymczasem odmawia modlitwę i prefacyę, błagając Boga o potwierdzenie w Niebie tego, co on uczynił na ziemi; i aby ofiara składana na tym ołtarzu i w téj świątyni, była mu zawsze przyjemną. Na dopełnienie uroczystéj konsekracyi, Biskup w środku ołtarza i na czterech rogach spajających go, czyni chryzmem znak krzyża; przy tém namaszczeniu odmawia modlitwy, które są nie-

jako treścią wszystkich modlitw, użytych podczas téj wspaniałéj ceremonii.

Poczém okrywają ołtarz ozdobami, które Biskup poświęca, jeżeli poprzednio poświęcone nie były, i zapalają świece, umieszczone tak na wielkim ołtarzu, jako téż w całéj świątyni. Dotąd były zapalone tylko świece zawieczone przed krzyżami na słupach, lub ścianach kościoła, i te które trzymali akolici. Od téj chwili, już świątynia ta nie jest domem ciemności, ale światła; te pochodnie uczą wszystkich modlących się, *że oni nie są synami ciemności ani nocy, ale synami światłości i synami dnia; a zatém, że nie powinni zasypiać jak inni, ale zawsze czuwać i być wstrzemięźliwemi.* [1]) Wspaniała ta ceremonija kończy się Mszą św. Przy nowym ołtarzu, Biskup wymawia tajemnicze słowa konsekracyi, które otwierają Niebo, i sprowadzają Boga do téj świątyni, w któréj odtąd mieszkać on będzie.

Wierni powinni być obecnemi przy poświęceniu kościoła, z największą pobożnością. Jeżeli chcą z tego obrzędu odnieść obfite owoce, niech wnijdą w ducha onych rozrzewniających i przedziwnych czynności, zastosowanych do ich potrzeb i położenia. Jak już powiedzieliśmy, pierwsza część téj ceremonii przypomni im, że są wygnańcami na téj ziemi, i że wszystkich usiłowań dokładać powinni, aby się dostać do niebieskiéj ojczyzny; — druga część, odbywająca się podczas ich obecności w świątyni, jest dla nich figurą i przedsmakiem radości i szczęścia, których w błogosławionóm siedlisku kosztować będą. [2]) Każda modlitwa, każda czynność konsekrującego, będzie dla nich nauką świątobliwości. W istocie, kościoły, mówi święty Bernad, poświęcają się ze względu na ciała nasze; ciała nasze ze względu na dusze, a dusze nasze poświęcają się ze względu na Boga. Zatém ciała nasze, są-to żyjące świątynie, które daleko świętszemi być powinny, niżeli świątynie materjalne. Oczyszczone bowiem zostały Sakramentem Chrztu Świętego, naznaczone pieczęcią Bożą, który swe prawo wyrył w sercach naszych; namaszczone namaszczeniem Ducha Świętego w Sakramentach; oświecane światłem Ewangelii, abyśmy nigdy nie popełniali uczynków w ciemności; nareszcie, poświęcone, bo je Bóg uwolnił od haniebnych więzów namiętności, i przy-

---

[1]) Tes. V. 8.

[2]) Zobacz Pontyfikał Rzymski i Esprit des Cérémonis.

obiecał im chwalebną nieśmiertelność. Ztąd-to pochodzi, że świętość tych żyjących świątyń tak mocno Boga obchodzi: — Zatracę, mówi on, tego który zgwałci mój kościół, a moim kościołem jesteś ty.

Poświęcenie kościołów naszych, przypomina nam nietylko, że jesteśmy kościołem Bożym, ale nadto, że jesteśmy jego budowniczemi i strażnikami. Z tego więc podwójnego względu, powinniśmy czynić dla naszego kościoła żyjącego, to co się czyni dla kościołów materjalnych. Powinniśmy budować go wiarą, nadzieją, miłością i wszystkiemi cnotami chrześcijańskiemi, które niejako ociosywają kamienie do budynku; powinniśmy ozdabiać go, umieścić w nim ołtarz, składać na nim ofiary; powinniśmy zamykać i otwierać ten kościół w chwilach właściwych, oczyszczać go, naprawiać i utrzymywać w stanie godnym świętości majestatu Bożego, który w nim przebywa. Czyliż tak czynimy? O hańbo! iluż to ludzi więcéj dba o obory dla swego bydła, niżeli o kościół dla duszy swojéj.

III. *Powody uczęszczania do kościoła.* — Ludzie, żyjące świątynie Boga, po trzy kroć świętego, jeżeli chcecie zachować wiecznie bez skazy, i śpiesznie oczyścić ten wspaniały przybytek, przychodźcie często do kościoła. O! jakże lituję się nad temi, którzy tego nie czynią; wszak dziecię, opuszczające dom rodzicielski złym jest synem, i nigdy nie będzie dobrym bratem, dobrym małżonkiem, dobrym ojcem i dobrym obywatelem. Dla sprawiedliwych nie ma pewniejszéj, świętszéj ochorony, jak świątynia Przedwiecznego; jeżeli wy oddalicie się od tego miejsca świętego, jeżeli wzrok wasz odwróci się od przedmiotów niebieskich, a skłoni się ku próżnościom światowym, duszę waszą w krótce porwie wir nałogu; i skruszy was jak słabe rośliny, jak kolumny oderwane od przybytku; nie zdołacie utrzymać się o swéj sile i roztrzaskacie się na części, zgruchotani własnym upadkiem; o tak! sprawiedliwi, gdy się oddalicie od kościoła, będziecie kuszeni i nieprzyjaciel zwycięży. Najczystsza woda traci łatwo przezroczystość swoje, najdrobniejszy owad ją zamąci, najmniejszy powiew wiatru poruszy i zmarszczy jéj powierzchnią: a ta woda, jest to obraz serca waszego.

Jeżeli świątynia Pańska jest miejscem modlitwy i pociechy dla sprawiedliwego, jest zarazem miejscem światła i pokoju dla żałującego grzesznika. Tu odrodzony on został dla życia, uznany synem Boga, bratem Jezusa Chrystusa, dziedzicem Nieba, a to

przez łaskę Chrztu Świętego; tu wyrzekł się świata i jego przepychu; a nie może zataić przed sobą, że ciągle gwałci swoje zobowiązania, i że Duch Święty już w nim nie mieszka. Tu widzi te trybunały święte, przed któremi wzruszony rozrzewniającą nauką gorliwego przewodnika, stokrotnie obiecywał Bogu odmienić życie, i poskramiać swoje nieporządne skłonności. Tu oczy jego wznoszą się na ten ołtarz, gdzie dawniéj posilał duszę uwielbioném Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, aby go oswobodzić z niewoli grzechu i władzy zbuntowanego anioła. Tam daléj, kazalnica na któréj łamią chleb słowa ewangelicznego, i rozdają go duszom wiernym; gdzie Kapłani, pełni gorliwości o prawa Boże, i o naukę zbawienia, wykazują mu błędy jego życia, starają się je zwalczyć, przedstawiając straszliwe ich skutki.

Cóż nam więcej dodać? Na świętéj posadzce, krzyżem leży, dusza pobożna, cnotliwy człowiek, prawdziwy Chrześcijanin, którego pobożność potępia grzesznika, którego przykład zawstydza go. On sam, depcąc, popioły przodków swoich, czuje, że je hańbi zakałem swojego życia; rodzice jego z głębi na pół otwierających się grobów, wyrzucają mu jego bezbożność i obłąkanie. Z wnętrzności ziemi, śmierć podnosi się nagle, wlecze za sobą trumny, kości szmaty zbroczone krwią i prochem, i ukazuje mu się jako straszliwe widmo, kopiące przed nim dół, który go ma wkrótce pochłonąć. Cała nakoniec świątynia oskarża go, i wyrzuca mu niewdzięczność za dobrodziejstwa Boga. I wkrótce, obawa kary połączona z żalem, że obraził Boga i tak długo był Jego nieprzyjacielem, wznieca w duszy grzesznika iskierkę miłości, która powiększając się stopniowo, łagodzi jego zgryzoty, sprowadza pokój i staje się źródłem usprawiedliwienia.

Niech więc grzesznicy uczęszczają do świątyń, niech szukają przebaczenia u stóp tego, który jest zmartwychwstaniem i życiem. Złe wprawdzie jest wielkie, nałogi zastarzałe, dół głęboki; ale Jezus Chrystus zapełnić może przepaść i sprawiedliwość panować będzie tam, gdzie nieprawość obfitowała. [1])

Każdy kościół jest poświęcony pod wezwaniem jakiego Świętego. Jest-to opiekun, i wzór, który Kościół podaje mieszkańcom parafii; jest-to jeden węzeł więcéj łączący Kościół ziemski z Ko-

---

[1]) Butler, Dédicace.

ściołem Niebieskim. Potrzebaż dodać, że wierni powinni obchodzić uroczystość swego Patrona, ze świątobliwą radością i ze szczerą wolą wstępowania w jego ślady: bo w jakiémkolwiek znajdują się położeniu, mogą w życiu każdego Świętego znaleść cnoty do naśladowania.

Modlitwa.

O Boże, który jesteś samą miłością, dziękuję Ci, żeś sobie obrał mieszkania pomiędzy nami; przebacz nam zapomnienie i brak uszanowania, jakiego często doznajesz od nas w swoich kościołach.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *naśladować będę w kościele naszym uszanowanie, jakie Aniołowie okazują Bogu.*

TREŚĆ OGÓLNA.

RELIGIJA W CZASIE I W WIECZNOŚCI.

Treść ogólna. — Religija jest jedyném źródłem szczęścia w czasie. — Jaka religija czyni człowieka szczęśliwym? — Religija jest jedném źródłem szczęścia w wieczności. — Co jest Niebo? — Oświadczenie autora.

I. *Treść ogólna.* — Doszliśmy już więc do końca téj wspaniałéj historyi Religii. Przebiegliśmy ją od początku aż do naszych czasów: wszystko przekonywa nas, że ona jest rzeczywiście najdoskonalszém dziełem Boga. Niezaprzeczoną jest konieczność naprawcy po upadku Adama. Wykazaną została pewność obietnic o przyjściu Odkupiciela, a ztąd konieczną była wiara w tegoż obiecanego Odkupiciela. Przez czterdzieści wieków Messyjasz, czyli Zesłaniec Boga, dla zbawienia rodu ludzkiego, nieustannie jest obiecywany, wyobrażany pod figurami, przepowiadany, przysposabiany, nareszcie przybywa ten Pożądany od Narodów, i jest-to Słowo przedwieczne, które z miłości ku nam stało się człowiekiem,

W nim i przez niego spełniają się obietnice, urzeczywistniają figury, ziszczają się przepowiednie całego starego Testamentu. Nowy ten Adam jest istotnie Zbawicielem świata: jest on jedyném środkowém ogniskiem, do którego odnoszą się wieki przeszłe i wieki przyszłe. Przedstawiliśmy szczegółowo Jego życie i czyny. Prawo łaski, to Jego dzieło: dla tego więc, powinniśmy przywiązywać się do Niego przez wiarę, nadzieję i miłość. Wykazaliśmy warunki i cel naszego zjednoczenia z tym nowym Adamem. Wyłożyliśmy, warunki i cel naszego zjednoczenia z tym nowym Adamem. Wyłożyliśmy, co może rozerwać tę jedność, i wykazaliśmy szczegółowo co ją na wieczne czasy zapewnia. Tu ukazuje się Kościół Jezusa Chrystusa; widzieliśmy Chrystyjanizm ugruntowany, zachowany', upowszechniony przez Kościół, i w swoim zewnętrznym uzmysłowionym objawie ustalony przez wieki ery chrześcijańskiéj. A zatém, Kościół katolicko-rzymski jest posiadaczem jedynym tego nieocenionego skarbu, jedynie dobréj i prawdziwéj Religii. Ztąd wypływają trzy twierdzenia, stanowiące wzniosłą treść całego niniejszego dzieła i wszelkich religijnych wywodów:

Jest religija prawdziwa, albo też od sześciu tysięcy lat, ród ludzki żyje w błędzie.

Prawdziwa religija jest w Chrystyjanizmie, albo nigdzie jéj nie ma.

Chrystyjánizm znajduje się w Kościele katolickim, albo nigdzie.

A tak, przebiegłszy sześćdziesiąt wieków przedzielających nas od stworzenia człowieka; przebiegłszy myślą wszystkie wieki przyszłe, stajemy u progu wieczności. Tu zatrzymuje się czas, tu kończy się wszystko co z czasem jest w związku. Czyliż to samo będzie i z Religiją? Nie; trwać ona będzie nawet wówczas gdy wieki przeminą; bo stosunki których Peligija jest wyrazem, są niewzruszone, jak natura samego Boga i Człowieka, będąca ich podstawą. Czémże bowiem jest w istocie Religija, jeżeli nie węzłem łączącym człowieka z Bogiem? Powiedzcie mi, czy między ojcem i synem, między matką i córką, istnieje związek święty, konieczny, niewzruszony? Któżby śmiał temu zaprzeczyć? A zatém, między Bogiem Stwórcą, i Ojcem, a człowiekiem, stworzeniem i synem, istnieje związek; a ten związek, niewzruszony i święty, dopóty trwać będzie, dopóki będzie prawdą, że Bóg jest Stwórcą i Ojcem człowieka, a człowiek stworzeniem i synem Boga. A to, widzicie, będzie prawdą przez całą wieczność. Religija

więc będzie istniała na wieki wieków i daléj; *in aeternum et ultra.*

Nim powiemy, albo raczéj ażeby powiedzieć czém ona będzie w wieczności, należy przypomnieć sobie, czém była Religija i czém jest w czasie. Zbierzmy uwagę: historyja którą powtórzymy, nie tyle jest historyją Religii, ile naszą własną historyją. Na początku Bóg stworzył świat i człowieka: świat dla człowieka, a człowieka dla Bogá. Jako z istoty swéj dobry Bóg, uczynił dzieło dobre, bo nie mógł uczynić innego. To też księga ksiąg mówi: że przeglądając wspaniały ogół dzieł swoich, widział Bóg wszystkie rzeczy które był uczynił; i były bardzo dobre. Człowiek nadewszystko, to arcydzieło rąk Boskich był bardzo dobry. Światło, miłość, niewinność, nieśmiertelność, szczęście doskonałe, były jego udziałem.

Szczęście umysłowe człowieka. — Znał on jasno wszystko, co znać był powinien: Boga, siebie, i stworzenia, od ognistéj kuli zawieszonéj nad jego głową, aż do hizopu, nędznéj roślinki, czołgającéj się u nóg jego. Znał wszystkie istoty, wszystkie bogactwa swego obszernego państwa, a nad tém wszystkiém rozciągał władzę, równie łagodną jak nieograniczoną. Ta nauka jakiéj Religija nam udziela o pierwiastkowym stanie naszym, tak dalece jest nieomylną prawdą, że ją znajdujemy na czele teologii wszystkich narodów.

Szczęście w sercu człowieka. — Kochał on miłością żywą, czystą, spokojną, wszystko co kochać był powinien: Boga, siebie i stworzenia. Serce jego było wzniosłym pośrednikiem, przez którego cały świat, uległy prawom boskim, wracał do Boga.

Szczęście w zmysłach człowieka. — Otaczała go natura jędrna i pełna życia, olbrzymie płody odpowiedne jego potędze; niebo bez chmur, ziemia bez cierni, rośliny bez jadu; kwiaty, których doskonała woń i piękność zachwycały jego zmysły; soczyste owoce, pielęgnowały w nim wieczną młodość. Choroby, kalectwo, obawa, tęsknota; wszystko co trapi umysł, udręcza serce, osłabia zmysły, nie były tu znane człowiekowi.

II. *Religija jest źródłem jedyném szczęścia w czasie.* — A całe to niezmierne szczęście, człowiek był winien Religii, to jest związkowi łączącemu jego, to jest stworzenie i Syna, z Bogiem Stwórcą i Ojcem, który jest Prawdą, Dobrem, Życiem, Nieśmiertelnością, Szczęściem doskonałém. Jednakże nadszedł dzień występku. Grzech wstąpił na świat, a szczęście znikło. Gruba zasło-

na pokryła umysł człowieka. Jak trawiąca gorączka, pożądliwość tyrańska przesiąkła aż do szpiku jego kości, przyćmiły się promienie jego twarzy, skruszyła się potęga jego zmysłów, a śmierć stanęła przed nim oczekując na swoję ofiarę. Żegnaj więc światło rozumu, czysta miłości niewinnego serca, żegnaj piękności ciała, żegnaj spokojna władzo nad światem, potęgo organów, żegnaj nieśmiertelności, żegnaj szczęście.

Jak Lucyfer, ten potwór wygnany z nieba pociągnął za sobą w głębią przepaści tłumy świetnych serafinów: tak człowiek w swoim upadku pociągnął ze sobą wszystkie sobie podległe stworzenia. I wszystkie istoty pospołu z nim osłabły, zniknął olbrzymi ród zwierząt, kwiaty straciły pierwotną woń swoję, rośliny swoje własności, w miejscu róż wzrosły ciernie, a człowiek i świat pozostali już tylko ogromną ruiną.

Religija, która stanowiła całe szczęście człowieka niewinnego, przyszła też naprawić los występnego. Tkliwa ta matka, wychodzi z nim razem z rozkosznego raju, towarzyszy mu na wygnaniu, ociera łzy płynące z oczu jego, w pośród cierpień wskazuje mu nadzieję, a czuwając przy śmiertelném łożu jego, słodzi ostatnie boleści jego konania. Filozofowie, niewierni, materyjaliści, obojętni, Żydzi, Poganie, Chrześcijanie, Katolicy, słowem wszyscy ludzie, obdarzeni władzą myślenia, zaklinam was, odwołuję się do waszego sumienia, komuż to człowiek upadły, — bo wszak upadek jego przyznajecie, a gdybyście nawet nie przyznawali, wszyscy jesteście żyjącemi pomnikami pierwiastkowego upadku, i nie w waszéj jest mocy ścierać ślady piorunu, który zranił wasze czoła, jesteście wszyscy ruiną umysłową, moralną, fizyczną,— zaklinam was, powiedzcie, komu człowiek upadły winien, że zachował, lub odzyskał odrobinę światła, cnót, szlachetności, nadziei, a zatém i szczęścia?

Zastanówcie się nad rodem ludzkim, we wszystkich epokach jego istnienia: pójdźcie za nim w ślad po wszelkich miejscach, badajcie go w rozmaitych klimatach, które kolejno zamieszkiwał i dotąd zamieszkuje: jakaż będzie odpowiedź? Fakta, i to fakta jawne jak słońce o południu, uderzą oczy wasze.

A naprzód, z kąd powstał promień światła oświecający ród ludzki podczas długiéj nocy Poganizmu? Zkąd pochodziło początkowe słabe jego wyobrażenie o Bóstwie, o różnicy złego i dobrego, o karach i nagrodach w życiu przyszłém; jedném słowem znajomość tych wszystkich praw zasadniczych odróżniających czło-

wieka od bydlęcia? — Z rozumu, mówicie. — Doprawdy? a powiedzcież nam, którego-to dnia rozum wynalazł Boga, jako też prawdy i obowiązki, wypływające z poznania téj Najwyższéj Istoty. Rozum miałby wynaleść Boga! tak samo powiedzieć by można, że skończoność dała początek nieskończoności, skutek przyczynie, syn ojcu. — A daléj, któż zachował pomiędzy ludźmi pogrążonemi w przepaści bałwochwalstwa, resztę światła, sprawiedliwości poczciwości, obyczajów i podległości? — Filozofija? mówicie. — Ach! nie zmuszajcie mnie, abym odsłaniał znowu jéj winy i hańbę. Gdzież jest to światło, które świat starożytny winien filozofii? — Cóż ona go nauczyła, czegoby tradycyja religijna nie nauczyła już go poprzednio? Co mówię; czyliż zostało jeszcze jakie dorzeczne wyobrażenie o Bogu, o duszy, o stworzeniu materyi, o najwyższém dobru, o końcu człowieka, wyobrażenie zachowane ludom bałwochwalczym przez Religiją, jako szczupły spadek, troskliwie pielęgnowany przez ojca dla marnotrawnego i buntowniczego syna, którychby-to wyobrażeń filozofija nie zeszpeciła, nie zaprzeczyła im, nie poniżyła ich znaczenia w opinii, przez domięszanie swych niedorzeczności i sofizmatów?

Podajcie mi rękę, i pójdźmy do szkół tych filozofów, przechowujących, podług was, prawdę w starożytnym świecie. Zapytajmy ich o prawdę, obchodzącą was i mnie, w najwyższym stopniu. Jesteśmy w szkole Demokryta, pytajcie go: co jest dusza? Stary patryjarcha odpowiada wam: To ogień; — Stoicy: materyja nadpowietrzna; — inni: to rozum; — Heraklit: to ruch; — Tales: to tchnienie, wypływ, emanacyja gwiazd; — Pytagoras: to liczba nadająca ruch, to monada; — Dinarch: to harmonija. Jedni nazywają duszę krwią; inni duchem: dwadzieścia podobnych definicyj albo określeń. Za całą więc odpowiedź na to pytanie: Co jest dusza? spotykamy sprzeczności bez końca, nie mające nazwiska marzenia filozofów.

Mniejszać jeszcze o to, że nie zgadzają się oni z sobą co do natury duszy; ale czyż się lepiéj zgadzają co do innych przedmiotów, naprzykład, co do jéj własności? Jedni zakładają rozkosze duszy w dobrém, drudzy w złém, inni ani w złém, ani w dobrém. Jeden twierdzi, że dusza jest nieśmiertelna; drugi przekonywa, że musi ona umierać. Podług jednego, dusza istnieć będzie przez czas jakiś; podług drugiego, przechodzi w ciało zwierzęcia. Tak, mówi jeden, ale w niém nie pozostanie na zawsze, tylko ulegnie trzem rozmaitym przemianom, albo przesiedleniom. Jedni

naznaczają dla duszy byt na tysiąc lat. Prostoduszni ludzie, swego własnego istnienia nad zakres stu lat przedłużyć nie mogą, a innym tysiące lat obiecują! Jakież dać nazwisko takim zdaniom? Jestże-to chimera, szaleństwo, nierożsądek, albo-li też to wszystko razem? Jeżeli to co nam prawią, jest prawdą; niechże więc wszyscy powtarzają toż samo, niech jeden potwierdza zdanie drugiego; a w takim razie, chętnie bym podzielił wasze mniemanie, moi panowie. Ale, kiedy widzimy, jak się nie zgadzają z sobą co do natury duszy, jak ją szarpią na szmaty, czyliż możnaż znosić tak oburzającą różność zdań!

Czémże jestem, podług zdania tych mądrych? Ten przyznaje mi nieśmiertelność; co-to za szczęście! Ten za śmiertelnego mnie uważa; to znowu powód do smutku! Inny twierdzi, że składamy się z pyłków niepodzielnych; jestem wodą, jestem powietrzem, jestem ogniem; ale wkrótce potém, już nie jestem ani wodą, ani powietrzem, ani ogniem, przemieniam się w dzikie zwierzę lub w rybę; należę do rodzaju tuńczyka, lub delfinów. Jeżeli się więc nad sobą zastanawiać będę, strach mię ogarnia; nie wiem już jakie sobie naznaczyć nazwisko: człowieka czy psa, wilka, byka, ptaka, węża, smoka lub chimery, stósownie do przemian rozmaitych, na jakie skazują mnie panowie filozofowie. Przemieniając się we wszelkie gatunki zwierząt ziemnych, wodnych, powietrznych, rozmaitego kształtu, dzikich, lub domowych, niemych lub wrzaskliwych, pojętnych lub ogłupiałych, ja pływam, latam, wznoszę się w powietrze, czołgam się, biegam, odpoczywam; aż nareszcie, Empedokles robi mnie rośliną. [1])

Zapytajcie tych wszystkich sławnych mistrzów o inne prawdy, stanowiące podstawę porządku moralnego i towarzyskiego, również się w pojęciu onych nie zgadzają z sobą. A wychodząc z nużącéj ich szkoły, mimowolnie nastręczą się wam słowa człowieka, który znał ich dobrze, bo sam do ich liczby należał: „Nie masz, mówił Cyceron, niedorzeczności najbardziéj oburzającéj, któréjby nie wymyślił jaki filozof.“

A teraz, czyliż wierzycie dobrą wiarą, że ci filozofowie, których możnaby wziąść za szarlatanów, swarzących się z sobą na placach publicznych, [2]) mogli przechować w starożytnym świecie

---

[1]) Hermias, Irrisio philosoph. p. 15. 16.

[2]) Wyrażenie Jana Jakóba Rousseau.

zasady sprawiedliwości i prawości, które utrzymywały resztę harmonii pomiędzy ludźmi, kruszyły kiedy niekiedy kajdany niewoli, lub osuszały trochę łez? Czyliż w filozofii szukał pociechy w utrapieniach swoich Hijob, ten patryjarcha boleści, urodzony i żyjący na łonie pogaństwa? Któryż ubogi zgłodniały, któryż niewolnik chłostany przez swego pana, zawołał: Pocieszycielko utrapionych, święta filozofijo, przybądź mi na ratunek! A Sokrates, ten najznakomitszy z filozofów, w chwili gdy miał połknąć truciznę, chcąc osłodzić gorycz swego losu, czyliż filozofii przyzywał? O nie, Religii! wołał on Religii, która zachowała i przedstawiała mu, w téj chwili, pocieszający dogmat nieśmiertelności duszy. Przyznajcie więc ze mną, że wszystkie prawdy i zasady starożytnego świata, a zatém wszelkie cnoty i pociechy, jakie w nim istniały, wypływały z Religii: nie zaś z filozofii.

Ale, nadchodzi dzień, w którym ta prawda, że wszystko człowiek winien jest Religii, zajaśnieje w całym blasku. Przypomnijcie sobie, czém był świat przed ośmnastą wiekami. Czyliż pomroka błędu nie była dość ciemną i powszechną? Niewola, cięższą i bardziéj upadlającą? Zepsucie człowieka i nikczemność jego, wyraźniejszemi? Los kobiety, dziecka, niewolnika, ubogiego, więźnia, bardziéj nieszczęśliwy, bardziéj nędzny, bardziéj sponiewierany? Powiedzcież więc, czy światło które rozproszyło pomrokę błędu, i pogrążyło napowrót w cieniach nocy, jak ptaki złowrogie, owe milijony bożyszcz, przed któremi drżąc padał na twarz świat starożytny, i ołtarze ich skrapiał krwią ludzką; czyliż to światło, powtarzam, wzięło początek w szkole filozofii, czy też w Wieczerniku? Któż-to udzielił na nowo człowiekowi wiadomości o początku rzeczy? Któż go nauczył jedności i bóstwa? Kto mu rzekł stanowczo: Ty masz duszę nieśmiertelną, duchową wolną; pochodzi ona od Boga, i do niego powrócić powinna? Kto ogłosił te święte powinności, które zawiązały spółeczeństwo? Kto zmienił zwierzęce prawo mocniejszego na słodkie prawo miłości bliźniego? Kto powiedział królom, pokazując im Krzyż: Oto król królów, który tak umarł za swój lud? Kto rzekł ludziom: Szanujcie monarchów, oni są zastępcami Boga, dla czynienia dobrze: kto ich nie słucha, nie słucha Boga samego? Poddani, powinniście jeżeli tego potrzeba, przelewać krew waszą na polu bitwy, dobrowolnie i przez połuszeństwo; i kto ukazał im Krzyż, mówiąc: Najpierwszy poddany Króla królów tak umarł przez posłuszeństwo.

Ale to jeszcze nie wszystko; kto skruszył kajdany niewoli, od końca świata do końca? Kto zniósł śmiertelne walki gladjatorów? Kto nauczył człowieka, szanować człowieka? Kto ocalił dzieci od morderstwa, od porzucenia ich, od ich przedaży, upoważnionéj prawem starożytném? Kto podniósł niewiasty z jéj haniebnego poniżenia, a z upodlonéj nikczemnéj niewolnicy, uczynił szlachetną towarzyszką mężczyzny? Kto zmienił prawo narodów, i dziką wojnę, jaką wprzód była, uczynił, o ile podobna ludzką? Kto położył tę piękną zasadę: „łaska dla jeńców," w miejsce krwawéj zasady starożytnego świata: Biada zwyciężonym! *vae victis!* Tak, biada, bo kajdany niewoli, albo śmierć na grobie zwycięzców, albo rzeź wśród amfiteatru czekały nieodzownie jeńców wojennych. Cóż powiem jeszcze? Kto uszlachetnił nędzarza, tak dalece, że go uczynił niejako istotą poświęconą? Kto pobudował pałace na przytułek dla jego niedoli i starości? Kto do łoża chorego, nieznanego, odrażającego swoją niemocą, sprowadził młodych książąt i księżniczki, zrodzone na stopniach tronu i wlał w nich to uczucie, że z dumą nosili imię sług nędzarzy? Do któregoż z tych dzieł, panowie filozofowie, rościcie sobie prawo? Któreż pochodzi z waszego natchnienia? Które wy spełniacie? Powiedzcie, komu za nie sława się należy? Wierzcie mi, o filozofowie, już czas; wyrzeczcie się niedorzecznych i nieszczęsnych błędów, ukorzcie się przed Religiją, tą drogą córą Nieba, która świat uczyniła tém czém dziś jest; która czuwała nad naszą nad waszą kolebką; która oświeciła tak wasz jak mój umysł, uszlachetniła wasze i moje serce; a która, skoro tylko zechcecie, przyjdzie jeszcze was pocieszyć, wtenczas kiedy was wszyscy odbiegną. Czas już, byście poprzestali prześladować ją waszemi bluźnierstwy i nienawiścią. Powiedzcie, cóż wam złego ona uczyniła? Cóż złego uczyniła światu? Jeżeli zatém, zgubne namiętności serce wasze napastować jeszcze będą i powoływać was pod chorągwie wrogów Religii, odpowiedzcie im, a słusznie to uczynić możecie, bo ród ludzki już od sześciu tysięcy lat, to samo powtarza: Od lat sześciu tysięcy Religija jest moim przewodnikiem i nic mi złego nie uczyniła. Jakżebym mógł lżyć moję matkę, moję królowę, któréj światło, cnotę, życie, słowem wszystko, winien jestem?

III. *Któraż-to Religija uszczęśliwia człowieka?* — Widzę już gotowy ten hołd miłości synowskiéj, jest on w sercach waszych, wkrótce usta wasze go wypowiedzą; ale komuż, jakiejże to reli-

gii go złożycie? Często mi mówicie o rozmaitych religijach; możnaby sądzić, że nie wiecie na którym ołtarzu składać macie ofiary. Prawda, różne spółeczeństwa chlubią się kolejno, iż wyłącznie posiadają ten skarb Religii, któréj świat wszystko jest winien. A więc, jeżeli chcecie pozbyć się wątpliwości, pójdźcie za mną: praca nie będzie ani ciężka, ani długa. Zobaczcie, które z tych spółeczeństw rozlało na rodzaj ludzki, najwięcéj tych dobrodziejstw których krótki obraz rozwinąłem przed waszemi oczyma. Bez wahania przyznajcie, że to spółeczeństwo, któremu świat jest winien, wspomnione dobrodziejstwa, jest jedynie prawdziwém spółeczeństwem; że w niém przechowuje się prawdziwa Religija, wraz z dobremi zasadami; bo tylko te zasady są dobre, które cywilizują ludzi, czynią ich lepszemi, pobożniejszemi, sprawiedliwemi i miłosiernemi dla bliźnich, skromnemi i pokornemi względem samych siebie, a zasady te są dobremi dla tego tylko, że są prawdziwe, a są prawdziwe dla tego że są boskie: a tym sposobem, znaleźliście prawdziwe spółeczeństwo czyli prawdziwy Kościół.

A któreż-to są te spółeczeństwa, które od ośmnastu wieków występowały, jako posiadające prawdziwy skład, życie nadających zasad? Widzę Kościół Rzymski, widzę Aryjanizm, Mahometanizm, Protestantyzm; nareszcie, po wszystkich innych, widzę znowu Filozofiję.

A teraz, położywszy rękę na sercu, odpowiedzcie mi: Czy-to Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie, na amfiteatrach Pogańskiego Rzymu, krwią swoją umacniali fundamenta nowego porządku społecznego i tworzyli nową erę cywilizacyi, która zapewniła chwałę i szczęście światu? Nie, to były dzieci Kościoła Rzymsko Katolickiego.

Czyż-to Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie, pozaludniali rozległe pustynie Tebaidy, aby okazać światu cudowne wzory cnót wielkich, i nauczyć go, jak zastósowywać trzeba wielkie nauki Chrystyjanizmu, do społeczności, do rodzin, i do wszystkich szczegółów postępowania? Nie, to były dzieci Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Byliż-to Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie, co nie szczędząc trudów i pracy, zaszczepiali śród ówczesnych narodów Krzyż, ten sztandar cywilizacyi i Religii? Nie, to były dzieci Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Aryjanie, Mahometanie, Protestanci, Filozofowie, jakżebyście mogli zdziałać te cuda? wszak jeszcze nie było was na świecie,

Wszystko już było dokonane, kiedyście wy przyszli; świat używał już pokoju, pod opiekuńczym cieniem chrześcijańskiego drzewa, a jego pokrzepiającemi owocami nie jedno już żywiło się pokolenie, podczas swojéj ziemskiéj pielgrzymki.

Za waszém wreszcie przybyciem, cóżeście uczynili? Jakąż-to prawdę Aryjanizm przechował? Jakąż zasadę spółeczną ogłosił on, który się zapierał Jezusa Chrystusa, będącego zasadą wszelkiéj prawdy, wszelkiego obowiązku, a zatém wszelkiéj spółeczności? Jakiż-to lud podźwignął Aryjanizm z barbarzyństwa? Jakąż część świata obdarzył większą moralnością, pomyślnością lub szczęściem? Jakaż jest cyfra jego dobrodziejstw: — zero. A jakaż liczba złego, które on wyrządził? Oto, widzę świat rozdzielony; nienawiść, sprzeczki, gwałty, oznaczają każde jego przejście. Oto są dzieła Aryjanizmu; a więc zasady jego nie są dobre, a nie są dobre, bo nie są prawdziwe, a nie są prawdziwe, bo nie są boskie; — a więc Aryjanizm nie jest prawdziwą spółecznością, spółecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

A jakież są dzieła Mahometanizmu? Syn Araba, łotr i rozpustnik, idzie z orężem w jedném ręku, a z puharem lubieżności w drugiém, mówiąc: Wierz lub umieraj. I widzę w oddaleniu łunę miast palących się, od krańców Azyi aż do środka Afryki. Widzę człowieka zamienionego w machinę, pod żelazną ręką ślepego fatalizmu. Widzę niewolę ludów podbitych, hańbę niewiasty, pogardę sztuk i nauk. Widzę barbarzyństwo, ze swoim ciemnym chaosem, i ziemia, podległa zasadom wiary muzułmańskiéj, nagle wstrzymuje się na drodze postępu, stawszy się jakby żyjącą skamieniałością ludzkości. Oto są dzieła Mahometanizmu; zasady więc jego nie są dobre; a nie są dobre, bo nie są prawdziwe; a nie są prawdziwe, bo nie są boskie. Mahometanizm zatém, nie jest prawdziwą spółecznością, spółecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

A teraz, zobaczmy, z kolei, jakie mają prawo do wiary i wdzięczności świata owi mniemani reformatorowie, w XVI wieku? Lutrze, Zwinglijuszu, Kalwinie, Henryku VIII, nie lękajcie się; nie będę tu mówił o waszém życiu prywatném, każdy uczciwy człowiek pojmie dla czego. Tu idzie tylko o wasze dzieło religijne. Chcieliście reformować Kościół Rzymski, który właśnie sam zreformował i ucywilizował świat, który od XV wieków zachował mu wyższość moralną i umysłową; a więc, powiedzcie jakież usunęliście nadużycia? Jakąż to nową cnotą uposażyliście ziemię? Ja-

ką pociechę przynieśliście niedoli ludzkiéj? Gdzież są te Siostry miłosierdzia, które powysyłaliście do łoża umierających, do kolebki opuszczonego dziecięcia, do nędzarza leżącego na słomie? Jakichże-to nowych nauczyliście dogmatów? Gdzie są zasady ochraniające spółeczność i Religiję, przez was głoszone? Jakąż-to cechę świętości nadaliście wierze, wierze, która jest podstawą porządku religijnego; politycznego, cywilnego i domowego? Co mówię? zamiast uświęcić wiarę, wyście ją w nicość obrócili, ubóstwiając pychę człowieka, i głosząc nieomylność pojedyńczego sądu.

I w skutek waszych zasad, widziano, jak całe narody z mieczem w jedném ręku a z pochodnią w drugiém, mordowały, paliły, rabowały wszystko w swym przechodzie; widziano Europę wstrząśnioną w swojéj podstawie. Niemcy, Anglija, Szwajcaryja, Francyja, przez pół wieku, zalane były krwią swoich współbraci, zgorszenia wszelkiego rodzaju, cudzołóztwa, kradzieże, zuchwałe pogwałcenie wszelkich praw téj tarczy moralności, własności człowieka i jego życia, zalały całą ziemię. A gdy ten gwałtowny potok rozszerzał swoje spustoszenia, wyście zstąpili do grobu; a wasi uczniowie, rozdzieleni na tysiączne sekty, wyklinali się, mordowali nawzajem, zmieniali wyznania wiary, jak się zmieniają liście na drzewie, i nadawali umysłowi ludzkiemu ruch bez wędzidła, popychający go do wszelkich marzeń, do wszelkich najwystępniejszych teoryj; tak dalece, że dzięki im, doszło aż do zaparcia się Jezusa Chrystusa, który jest podstawą wszelkiéj prawdy, wszelkiéj moralności, a zatém wszelkiéj cywilizacyi. Ztąd powstał chaos, który urzeczywistniał na ziemi obraz przepaści wiekuistéj, gdzie nie ma ani porządku, ani pokoju, tylko wieczna noc i okropność.

A jakiż to naród winien wam cywilizacyją? Jakichże to dzikich wywiedliście z głębi ich puszcz? Od wieku, milijony Indyjan, uginają się pod jarzmem protestantyzmu. Spojrzyjcie, czy postąpili oni, chociażby o jeden krok, na drodze cywilizacyi. Powiedzcie sami, gorliwi Metodyści, Anglikanie, Weslejanie, czyli te wszystkie okropne żabobony, jakie zastaliście w Indyjach, i dziś jeszcze w całéj nie panują tam mocy? Ach! żeby ucywilizować ludy, nie dosyć jest mieć kantory do zbierania owoców ich znoju; nie dosyć jest mieć składy Biblii do rozdawania im; trzeba tylko posiadać dwie rzeczy, które jedynie cywilizują, to jest: *prawdę* na ustach, a w żyłach krew *gotową do przelania*. A téj-to

krwi *męczeńskiéj*, nie mieliście nigdy i nigdy mieć jéj nie będziecie.

Takie to są skutki zasad protestantyzmu. Względem ludów ucywilizowanych: rozbrat, powątpiewanie, sceptycyzm, morderstwa, rabunek, rewolucye; względem ludów dzikich i barbarzyńskich: zupełna bezsilność. Nic dobrego, a wiele złego. A zatém, zasady te nie są dobre, a nie są dobre, bo nie są prawdziwe; a nie są prawdziwe, bo nie są boskie: protestantyzm zatém, nie jest prawdziwą społecznością, społecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

Cóż powiemy teraz o filozofii? Moglibyśmy całkiem ją pominąć. To co powiedzieliśmy o filozofii starożytnéj, daje się zastósować, pod każdym względem, i do filozofii nowożytnéj. Ten sam chaos opinij, te same zmiany, te same sprzeczności, niedorzeczności też same; a jako skutek, ten sam nieład moralny, też same wstrząśnienia polityczne, pogarda wszelkich prawd i zasad, które świat ucywilizowały. Zresztą, nowsi filozofowie sami się potępili. *Prawda*, mówią oni, *nie jest nigdy szkodliwą;* a jeden z nich odpowiada: *jest to najlepszy dowód, że to co sami mówicie nie jest prawdą.* [1])

A tak, filozofija nie mogąc nic dobrego zdziałać, cóż więc uczyniła? Gdzież są pozakładane przez nią szpitale, gdzie instytucyje prawdziwie użyteczne, którym dała początek? Gdzie naród, który wydźwignęła z barbarzyństwa? Gdzież naród ucywilizowawany, który przez nią stał się moralniejszym, spokojniejszym, a zatém szczęśliwszym? W jakimże młodym człowieku oczyściła obyczaje, pohamowała złe hucie? W jakimże to ojcu obudziła żywszą troskliwość i poczciwość; jakiejże małżonce nadała głębsze uczucie obowiązku wierności; jakiego obywatela uczyniła bardziéj poświęconym dla kraju, urzędnika bardziéj nieskazitelnym, kupca rzetelniejszym? Cóż powiem? Jest-że choćby jaka najmniejsza cnota, któréjby filozofija nauczyła, którąby uświęciła i wprowadziła w wykonanie.

Ale, taż sama filozofija, tak niezdolna do dobrego, jakże jest potężną, w złém! *To ona, tak, to ona* mówią jéj zwolennicy, *uczyniła wszystko na co patrzymy?* [2]) Cóż widzimy? Świat wstrząś-

---

[1]) Jan Jakób Rousseau.

[2]) Condorcet.

niony w swoich podstawach, wszystkie węzły społeczności, politycznéj, cywilnéj i domowéj, zerwane, wzgardzone; strumienie krwi, zwaliska i ruiny; zbrodnie przerażające; człowiek zamieniony w ciało, w błoto, w zwierzę pod ludzką postacią, którego życie całe składa się jedynie z wrażeń zwierzęcych: otóż to są dzieła filozofii; bo kto mówi: filozof, mówi, że jest-to człowiek, który przyznaje sobie prawo niewierzenia w nic, i wolność czynienia wszystkiego, co chce. Ta doktryna, brzemienna błędami, występkami i zawichrzeniem, wystawiająca społeczność na łup pychy, przemocy, chytrości nie jest dobrą; a nie jest dobrą, bo nie jest prawdziwą; a nie jest prawdziwą, bo nie jest boską: filozofija zatém, nie jest prawdziwą społecznością, przechowującą *dobrą* Religiję.

A zatém, prawdą jest, że Kościół Katolicko-Rzymski, sam jedynie ucywilizował świat przed pojawieniem się Aryjanizmu, Mahometanizmu, Protestantyzmu, Filozofii; a zatém już, przed ich pojawieniem się, był jedynie prawdziwą społecznością, jedynie przechowującą dobre zasady, a zatém prawdziwą Religiją.

A od czasu, jak te nowe zasady pokazały się na ziemi, czyliż ustało dobroczynne posłannictwo Kościoła katolickiego? Bułgarowie, Prusacy, Tatarzy, Węgrzyni, Normandowie, wy, groźne Północne ludy, które tak długo byłyście plagą Europy, powiedzcie, kto naprzeciw wam pośpieszył, aby złagodzić dzikość waszą? Kto was obdarzył dobrodziejstwem światła? Kto z was uczynił ludzi, a następnie Chrześcijan? A późniéj, Irokezy, Illinowie, dzicy obojga Ameryki, powiedzcie, któż-to wśród waszych puszcz niezmiernych, zatknął chorągiew cywilizacyi? Kto was nauczył zaprzestać ohydnych biesiad z ciała ludzkiego i krwawych ofiar z ludzi? Kto was połączył w naród i przyzwał was na wielką ucztę cywilizacyi? Kto jeszcze, za dni naszych, cywilizuje nieznane ludy Oceanii, i szczątki dzikich Amerykanów i Indyjan, przygniecionych jarzmem okropnych zabobonów? Któż posyła swe dziatki, aby skrapiały krwią własną te dalekie ziemie i przysposabiały bogaty plon, na przyszłość bliską? Czy-to wy, Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie?

A nawet, nie wydalając się za krańce naszéj Europy; kto napełnia królestwa nasze, od północy do południa, temi instytucyami, w których niewiadomo co pierwéj uwielbiać należy, czy dobro niezmierne, jakie one wywierają na wszelki wiek ludzki, na każdą płeć, na nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju; czy też uwielbiać poświęcenie bohaterskie i niebieską wesołość tych widomych

Aniołów, którzy dniem i nocą czuwają nad przerażającym stekiem wszelkiéj nędzy ludzkiéj z troskliwością czulszą nawet, niżeli młoda matka nad kolebką pierworodnego dziecięcia? A w czasie plag strasznych, które niedawno dziesiątkowały świat stary i nowy, kto pospieszył do łoża chorych? Kto przykładał ucho do tych ust zarazą dotkniętych, aby przyjąć ostatnie ich tchnienia? Czy-to wy Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie?

Prawdą jest więc, że od ukazania tych towarzystw, które chełpiły się, że posiadają skład prawdziwéj Religii, jeden tylko Kościół Rzymski utrzymał i utrzymuje okazale tę missyję cywilizacyjną, którą zaczął wprzód, nim one nastały. Jego zasady nie przestały być dobremi, *wyłącznie od wszystkich innych;* dobremi są dla tego, że są prawdziwe, a są prawdziwe bo są boskie. Kościół katolicki nie przestał więc być prawdziwą spółecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

Znacież teraz, która spółeczność jest składem prawdziwéj Religii? A jednak, abyście mogli ją odróżnić od innych sekt zwodniczych, użyliśmy tylko tego najdotykalniejszego, a tém samém najpopularniejszego dowodu, to jest *że drzewo poznaje się po owocach.* A cóż dopiero, gdybyśmy chcieli użyć wszelkich naszych środków, i rozwinąć wewnętrzne znamiona prawd, właściwych Kościołowi Rzymskiemu; a z których żadna nie da się przystósować, ani do Aryjanizmu, ani do Mahometanizmu, ani do Protestantyzmu, ani do Filozofii. Krótko mówiąc, cztery są znamiona prawdziwego Kościoła: że jest jeden, święty, apostolski i katolicki. Niezmienném bowiem godłem prawdy jest to, że jest jedną, świętą we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. A sprobujcież, proszę, wynaleźć chociażby cień jedności, świętości i powszechności, w Aryjanizmie, Mahometanizmie, Protestantyzmie lub Filozofii!

Święty Kościele Rzymski! jedyny przechowywawco prawdy, cnoty i cywilizacyi pomiędzy ludźmi, któż nie zechce teraz połączyć swego głosu z głosem Wielkiego Augustyna, i nie zawoła: „Kościele katolicki, prawdziwa matko Chrześcijan! ty uczysz ludzi nie tylko uwielbiać jedynego prawdziwego Boga, i tym sposobem wyganiasz bałwochwalstwo z ziemi; ale nadto uczysz ich miłości bliźniego, w sposób tak doskonały, że wszelka nędza ludzka, jakkolwiek różnorodna, znajdzie tu skuteczne lekarstwo.

„Ty, naprzemian dziecię z dziecięciem, silny z młodzieńcem, spokojny ze starcem, nauczasz prawdy i wprawiasz do cnoty, stósownie do mocy wieku i rozległości pojęcia.

„Ty nauczając czystości i wierności, czynisz podległą kobietę mężczyźnie, nie dla tego, aby nasycać zwierzęce namiętności, lecz aby zachowywać ród ludzki, społeczeństwo i rodzinę.

„Ty wynosisz mężczyznę nad niewiastę, nie dla tego, aby najgrawał się z płci słabszéj; lecz ażeby był jéj podporą i kierował nią, według praw najserdeczniejszéj miłości.

„Ty, poddajesz, przez dobrowolne posłuszeństwo, dzieci rodzicom; a rodzicom nadajesz świętą władzę nad dziećmi.

„Ty, jednoczysz braci z braćmi węzłami religii, świętszemi i gruntowniejszemi niżeli węzły krwi.

„Ty, szanując prawa natury i skłonności woli, wzmacniasz miłością wzajemną węzły małżeństwa i przyjaźni.

„Ty, uczysz służących jak służyć mają panom, nie z obawy, ale raczéj z miłości.

„Ty czynisz panów dobremi i miłosiernemi dla służących, przez myśl o Bogu, który jest wspólnym panem wszystkich.

„Ty, łączysz, nie tylko węzłami społeczeństwa, ale i braterstwa, obywateli z obywatelami, narody z narodami, a wszystkich ludzi, bez wyjątku, wspomnieniem na ich wspólną kolebkę.

„Ty, uczysz królów poświęcać się dla ludów, a ludy bydź posłusznemi monarchom.

„Ty, uczysz z doskonałą dokładnością, komu należy się cześć, komu przywiązanie, komu uszanowanie, komu bojaźń komu pociecha, komu przestroga, komu napomnienie, komu nagana, komu poprawa, komu kara: okazując że nie każdemu się to wszystko należy ale że wszystkim należy się miłość, a nikomu obelga.“ [1])

I czegoż chce Religija, czego chce Kościół Rzymski, nauczając nas, sposobiąc nas do cnoty, przynosząc ulgę w potrzebach naszych? Oto: chce zwolna nagrodzić wszystkim pokoleniom przychodzącym na ziemię, nieszczęsne skutki grzechu pierworodnego i wszystkich innych. Chce przywrócić naszemu umysłowi cząstkę światła, które posiadał, będąc w stanie niewinności; sercu naszemu świętość i panowanie nad zmysłami; zmysłom nawet, część ich władzy i pierwotnéj nieskazitelności. Od samego wyjścia z Raju ziemskiego, Religija prowadziła człowieka ze światłości w światłość, jak matka prowadzi swe dziecię, od pierwszéj pomroki niemowlęcego wieku, aż do rozwinięcia władz jego rozumu.

---

[1]) De Morib. Eccl. Cath. c. XXX.

IV. *Religija jest źródłem jedynym szczęścia w wieczności.* — Ale to odrodzenie człowieka, tak skutecznie kierowane, którego obraz przedstawiliśmy w ośmiu tomach niniejszego dzieła, tylko jest rozpoczęte na ziemi, doskonałość jego nastąpi dopiero w wieczności i Religija nas tam doprowadza. Tam wszystko będzie doskonałe, tam poznamy daleko lepiéj, że ów wiek złoty, którego zamącone wspomnienie przechowało się nawet na łonie Poganizmu, jest-to Niebo. Czas już wykazać co to ma być. Jakkolwiek obraz, który skreślimy, jest niedokładnym, zdaje się nam jednak, że wystarczy do wzbudzenia w nas żądzy Nieba, do pokrzepienia naszéj odwagi i do powtórzenia z Apostołem: *Albowiem mam za to iż utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłéj chwały, która się w nas objawi.* [1])

Czém jest światło dla ociemniałego, który niegdyś je widział i pała żądzą ujrzenia go na nowo; czém zdrowie dla chorego, który okropnych doświadcza boleści; czém pokój dla nieszczęśliwego, który całe życie będąc narażonym na zasadzki, dzień i noc musiał czuwać z orężem w ręku; czém powrót na tron dla monarchy, który z niego zstrącony został; czém dla spalonego pragnieniem wędrowca, źródło świeżéj i przejźroczystéj wody; czém dla pielgrzyma powrót na łono ukochanéj rodziny; nakoniec, czém dla człowieka pożeranego nienasyconą i coraz odnawiającą się żądzą, dla człowieka znękanego ciężarem pracy i boleści, dla człowieka skazanego na łzy, kalectwo i śmierć, oswobodzenie od wszelkiego złego, używanie zupełne i doskonałe wszelkiego dobra, pokoju i nieśmiertelności, w szczęściu i chwale: — tém jest Niebo dla rodu ludzkiego, i daleko więcéj jeszcze.

Bo Niebo „jest-to uzupełnienie wszelkich pragnień Boga, stworzeń i człowieka, jest-to wskrzeszenie wszystkich rzeczy do stanu najwyższéj doskonałości; jest-to odpoczynek wieczny na łonie porządku.“

1° *Względem Boga.* Niebo, jest spełnienieniem tego życzenia, wyrażonego przez Syna Boga Przedwiecznego, gdy nauczał ród ludzki: *Ojcze, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.* [2]) Niebo jest-to dla Boga używanie nieograniczone i całkowite jego dzieł, zupełne objawienie jego chwały, potęgi, dobroci, mądrości i niewysłowionéj jego doskonałości; jest-to władza ukochanego Ojca nad posłusznemi dziećmi; jest-to wylanie

---

[1]) Rzym. VIII, 18. [2]) Ś. Mat. VI. 10.

niezmierne, wieczne, jego miłości w nich, i równe wylanie wieczne ich miłości w Niego; jest-to zjednoczenie człowieka z Bogiem, a Boga z człowiekiem; zjednoczenie bez pomięszania ich istot, tak, że wiecznie Bóg i człowiek jednocząc się z sobą, a nie zlewając się w jedno, używać będą wiecznie na łonie niewymownych rozkoszy, pełności swojéj istoty. Słowem, Niebo dla Boga będzie *wszystkiém, we wszystkiém.* [2])

2° *Względem stworzeń.* Niebo będzie spełnieniem tego życzenia, wyrażonego w imieniu stworzeń przez Wielkiego Apostoła: ***Wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd. Albowiem oczekiwanie stworzenia, oczekiwa objawienia synów Bożych. Bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia na wolność chwały synów Bożych.*** [2]) Teologowie katoliccy wyprowadzają ztąd taki wniosek, że wszystkie stworzenia oczekują czasu, w którym będą odnowione i wyzwolone, nie zaś zniszczone i zniweczone co do substancyi. Nie będą zatém zniszczone, ale tylko oczyszczone ogniem dnia ostatecznego; tak jak złoto nie niszczeje przechodząc przez tygiel, ale oczyszcza się i staje się świetniejszém i trwalszém. [3])

---

[1]) Korynt. XV, 28.

[2]) Rzym. VIII, 19 i następ. — Creatura hic sunt Coeli, elementa omniaque creata. Omnes creaturae avidissime naturali appetitu expectant tempus, quo filii Dei gloria donabuntur, ut cum eis quibus servierunt, quasi Dominis, ipsae quoque suam gloriam, renovationem ac perfectionem, tanquam famuli accipiant. Sic arbor per appetitum, non rationalem, nec animalem, sed naturalem, dicitur expectare suum fructum, et semen suam messem. Atque hoc magnum est argumentum, gloriam illam nobis praeparatam, ingentem esse et inaestimabilem; quod omnes creaturae etiam insensibiles totae ad illam anhaelant.... Sicut enim nutrix pueri regii, cum puer coronatur, et ipsa propter ipsum de bonis regiis participat: ita pariter, cum homo gloria donabitur, hanc ejus gloriam caeterae creaturae quae homini servierunt, participabunt, inquit. Chrysost. in hunc loc.... ita ut similem quamdam libertatem, stabilitatem creaturae aliae accipiant. Cor. a Lapid. in Epist. ad Rom. VIII, 19.

[3]) Najbardziéj upowszechnione jest pomiędzy teologami i Ojcami Kościoła zdanie, że świat nie będzie zniszczony, ale tylko wydoskonalony i odmieniony na lepszy. Samo Pismo Święte bardzo przychylne jest temu zdaniu. I tak, naprzykład, w Starym i Nowym Testamencie czytamy (1), że Pan utworzy nowe niebiosa i nową ziemię. Nie powiedziano tam, że utworzy inne niebiosa, i inną ziemię, lecz tylko nowe niebiosa i nową ziemię, aby oznaczyć

(1) Is. LXV, 17; LXVI, 22; Apoc. XXI, 1.

Któż wypowie piękność i doskonałość téj ziemi i tych niebios tak odnowionych? Święty Tomasz, ów orzeł między Dokto-

przez to ich odnowienie. (2) Gdy dziecię wyrasta na młodzieńca, a młodzieniec staje się człowiekiem dojrzałym, z człowieka zaś dojrzałego starcem, nie mówimy że umiera z każdą zmianą pory swego wieku, bo to zawsze jest ten sam człowiek, ale dojrzalszy i przechodzący z jednego stanu do drugiego. Toż samo się dzieje, gdy architekt z dawnego domu buduje nowy, lub gdy rolnik uprawia ziemię leżącą odłogiem i przemienia ją w żyzną i powabną.

Psalmista (3) mówiąc o zniszczeniu niebios, oznacza, je przez zużyte i odmienione, co jest wcale odmienném od zupełnego zniszczenia (4). Izajasz, opisując stan świata po zmartwychwstaniu, mówi: I będzie światłość księżyca jako światłość słoneczna, a światłość słoneczna będzie w siedmiór czasów, jako światłość siedmiu dni (5), to jest, że księżyc i słońce jak dawniéj widziane będą, ale w nieskończenie większym blasku.

Zbawiciel mówi w Ewangelii, że Niebo i ziemia przeminą (6), a Apostół, że przemija kształt świata (7). Nie mówią, że świat zginie co do podstawy, albo że niebo i ziemia w nic się obrócą; ale po prostu, że przejdą ze stanu, w którym je widzimy, do stanu doskonalszego i piękniejszego. Święty Piotr, w miejscu najwyraźniéj dotyczącém tego przedmiotu, mówi: Dzień Pański przyjdzie jak złodziéj, że wówczas niebiosa przejdą z wielkim hałasem i gwałtownością, żywioły się rozwiążą przez gorąco, ziemia spali się z tém wszystkiém co wniéj (8). Zatém to wszystko nie dowodzi zniszczenia.

Bóg objawił nam stworzenie świata; ale w żadném miejscu nie powiedział, żeby dzieło swoje w nicość miał obrócić. Zapewne mógłby to drugie uczynić, podobnie jak pierwsze; ale w piśmie Świętém nie widzimy, żeby miał taki zamiar. Nawet, zniszczenie czyli obrócenie w nicość, jest-to rzecz, któréj nie pojmujemy.

Salomon zapewnia, że wié, iż wszystko co Pan uczynił, wiecznie pozostać musi (9). To właśnie Grzegorz Wielki objaśnia doskonale, godząc niejako te różne ustępy Pisma Świętego, w których raz ono mówi, że ziemia pozostanie wiecznie, a drugi raz, że niebo i ziemia przeminą co do kształtu albo postaci, ale nie co do swéj istoty (10). A gdy Pismo Święte mówi o nowych niebiosach, i o nowéj ziemi, nie rozumie przez to, że Bóg nowe stworzy, ale że dawne odnowi (11). Tenże sam Swięty Grzegorz porównywa taką odmianę z tą, którą wi-

(2) Non dixit: Alios Coelos et aliam terram videbimus, mówi święty Hieronim, sed veteres et antiquos in melius commutatos. In Is. LI i LVI.

(3) Psal. Cl. — (4) Ipsi peribunt, et omnes sicut vestimentum veterascent: et sicut opertorium mutabis eos.

(5) Is. XXX, 26. — (6) Mat. XXIV, 35, i V, 18.

(7) Praeterit figura hujus mundi. I. Kor. VII, 31.

(8) II Piotr. III, 10. — (9) Didici quod omnia opera quae fecit Deus perseverent in perpetuum. (10) — Per eam quam nunc habent imaginem transeunt, sed tamen per essentiam sine fine subsistunt. Moral. lib. XVII, in Job. V. — (11) Non alia condenda sunt, sed haec ipsa renovantur. Ibid.

rami świętéj nauki, ten którego anielska czystość zjednała mu łaskę, że dojrzał rzeczy ukryte dla ogółu, mówiąc o żywiołach po zmartwychwstaniu powszechném, tak się wyraża: Woda będzie czysta jak kryształ, powietrze czyste jak niebo, ogień tak świetny jak gwiazdy i słońce, powierzchnia ziemi tak jasna i przezroczysta, jak szkło. [1]) Zawsze jednostajnie oświecona ziemia, mieć

---

dzimy corocznie, w odmianie pór roku: zima następuje po lecie, wiosna po zimie; ziemia zmienia swą postać w tych rozmaitych porach, ale zawsze jest ta sama, co do swéj podstawy (substancyi).

Nikt jednak nie tłómaczy się w tym przedmiocie wyraźniéj i jaśniéj jak Swięty Augustyn: „Ogień, który w dniu ostatecznym ten świat palić będzie, mówi ten wielki Doktór Kościoła, przemieni własności żywiołów ulegających zepsuciu, i to co przystało naszym ciałom ulegającym zepsuciu, przemieni się w inną własność, zastósowaną do naszych ciał już nieskażonych, tak dalece, że ów świat odnowiony, będzie zastósowany do natury wskrzeszonych ludzi (12). W inném miejscu mówi, że po sądzie ostatecznym niebo i ziemia odnowione będą; że przeminą, ale nie zaginą (13). Porównywając następnie ogień, mający ogarnąć świat po skończeniu wieków, od wód potoku, roztrząsa wyrażenia, których Pismo Swięte używa, opisując te wielkie wypadki. W pierwszym mówi, że świat ginie, tak jak mówią, że zaginie w drugim. Ale, że jak wiadomo, przez to słowo ginąć, Pismo Swięte chciało tylko wyrazić nadzwyczajną odmianę; tak więc, po skończeniu wieków, gdy mówi, że świat zaginie, to ma znaczyć, że tylko odmieni się co do swych własności, ale istnieć będzie co do swéj substancyi.

Święty Epifanijusz (14), Proklus, Metodyjusz i Ekumenijusz (15), popierają i udowodniają toż samo zdanie. „Ziemia i żywioły, mówi ten ostatni, nie będą zniszczone; równie jak ogień hartuje metale, a nie obraca ich w niwecz. Zniszczy tylko rzeczy służące do użytku teraźniejszego życia śmiertelnego i znikomego i wszystko, co nie ma żadnego związku ze stanem nieśmiertelności i nieskażenia, w jakim znajdować się będziemy po zmartwychwstaniu ciała; ale resztę utrzyma w stanie doskonalszym i szczęśliwszym, dla ozdoby i piękności tego nowego nieba i téj nowéj ziemi, które nam są obiecane, i dla pomnożenia szczęścia sprawiedliwych, którzy naówczas żyć będą.“ Podobnie jak ten, który buduje dom nowy, nie buduje go z niczego; tak też Bóg utworzy nowe niebiosa i nową ziemię, po sądzie ostatecznym, z materyi niebios i ziemi, dziś istniejących, ale zamieni je w stan doskonalszy (16).

[1]) Innovatio mundi ordinatur ad hoc quod homo etiam sensu in corporibus quodammodo per manifesta indicia divinitatem videat. Inter sensus autem nostros

(12) Ut scilicet mundus, in melius, innovatus, apte accomodetur hominibus, etiam carne in melius innovatis. De Civit, Dei, lib. XX, 16.

(13) Mutatione namque rerum, non omnimodo interitu, transibit hic mundus. Figura ergo praeterit, non natura. Ibid. cap. 14. — (14) Haeres. 64. — (15) In II Petr. III.

(16) Cyril. lib. IV, in Is. LI.

będzie temperaturę jednostajną; gwiazdy i żywioły, zawsze jednostajne względem siebie i względem nas, nie będą miały żadnéj z niedoskonałości, jakie dziś w nich spostrzegamy. [1]) W prawdzie, ziemia będzie ogołoconą z pewnych ciał złożonych, które jéj obecnemu stanowi niezbędnie są potrzebne, ale nie mniéj będzie doskonałą. Będzie miała to wszystko co przyłożyć się może do doskonałości w stanie nieulegającym, ani zmianom, ani zepsuciu, chociaż pozbawiona pewnych wdzięków, właściwych jéj pierwotnemu stanowi niedoskonałości. Tak, naprzykład, sprzęty właściwe w pomieszkaniu skromnego, prywatnego człowieka, nie byłyby stosownemi w pałacu wielkiego monarchy. [2])

3° *Dla człowieka.* Niebo, jak już powiedzieliśmy, jest spełnieniem wszelkich życzeń człowieka, prawych i odpowiednich przyszłemu jego stanowi. Jest-to zaspokojeniem tego życzenia, które wyraził, w imieniu całego rodu ludzkiego, król-Prorok: *Panie nasycon będę, gdy się okaże chwała Twoja.* [3]) Na udowodnienie tego, dostatecznemi są te dwie zasady: naprzód, że Niebo, jest-to zupełne oswobodzenie ode złego, a używanie zupełne szczęścia bez zmiany i końca; — powtóre, człowiek będzie w Niebie człowiekiem prawdziwym, to jest z ciałem i duszą. Niebo zatém będzie zupełném szczęściem ciała i duszy. Tak bowiem przedstawia się ono w sposób powszechny i nieprzezwyciężony w przeczuciu całego rodu ludzkiego. Dla tego też, rzecz godna jest uwagi, chociaż ją mało na nią zwracają, że człowiek pragnie Nieba w całéj obszerności swojéj podwójnéj natury, duchownéj i cielesnéj. Stworzony do szczęścia, dąży nieustannie, nie mogąc się oprzeć, ku swemu celowi, jak igła magnesowa zwraca ku północy, jak wszystko

---

spiritualior est visus et subtilior. Et ideo quantum ad qualitates visivas, quarum principium est lux, oportet omnia corpora inveriora meliorari. Unde omnia elementa claritate quadam vestientur; non tamem aequaliter, sed secundum suum modum... Aer non erit clarus, sicut radios projiciens, sed sicut diaphanum illuminatum... Terra erit in superficie exteriori pervia sicut vitrum, aqua sicut crystallus, ignis ut luminaria Coeli. D. Th. 3 p. suppl. q. 91, art. 4. — Niebo i wszystkie ciała niebieskie wydoskonalonemi też będą i staną się tysiąc razy jaśniejszemi, niżeli są dzisiaj. Tamże, art. 3.

[1]) Hier. in Habacuc, III.

[2]) To cośmy powiedzieli o stanie świata, po zmartwychwstaniu, nie jest dogmatem wiary: jest-to tylko zdanie oparte na Piśmie Świętém, najwięcéj mające wziętość i u Ojców Kościoła i Teologów. Bible de Vence, t. XXIII.

[3]) Psal. XVI. 15.

w naturze zmierza ku środkowi swemu. Od kólebki aż do grobu, nieszczęśliwa ta i poniżona istota, szuka swego odrodzenia i oswobodzenia od złego; ten król strącony szuka swojego tronu; ten *Bóg upadły, przypomina sobie o niebiosach*, i szuka ich wszędzie; popychany niepokonaną siłą wszędzie; żąda Nieba, to jest szczęścia, od wszystkiego co tylko napotka. Spytaj go, jaki cel ostateczny jego trudów, trosk, zachodów, ofiar, cnót, zbrodni nawet? zawsze i wszędzie odpowie: szczęście to jest Niebo. Od sześciu tysięcy lat istnienia jego na ziemi, nic nie mogło zatrzymać albo zwolnić tego gwałtownego pędu, popychającego go ku szczęściu, to jest ku Niebu. Owszem, z upływem wieków, ta żądza staje się gwałtowniejszą; bo, im więcéj się on oddala przez zepsucie od prawdziwego swego Nieba, tém więcéj podwaja usiłowań, dla znalezienia nieba urojonego, które jego namiętności wymarzyły. Zkądże te stosy zwalisk, któremi od trzech wieków zasypał ziemię? zkąd te wstrząśnienia niesłychane, te rewolucyje nieustannie odradzające się, które tylko do gorzkich doprowadzają zawodów, a jednak nie wycieńczają nigdy jego upartéj potrzeby szczęścia? Jakiż-to ostateczny wniosek z tych wszystkich rzeczy? Oto: szczęście, Niebo, którego człowiek żebrze u wszystkiego, co tylko sądzi że mu je udzielić zdoła. Żądze godziwe, ale usiłowania nadaremne! Pragnie on Nieba, ale pragnie go mylnie, albo raczéj tam umieszcza niebo, gdzie go nie ma; i to właśnie jest strasznym skutkiem jego upadku. Rzekłbyś, że człowiek, jest-to dorosłe dziecko, co stojąc nad brzegiem spokojnego jeziora, spostrzega nagle księżyc w wód, przezroczu. Mniema, że jest-to prawdziwa gwiazda, i w błędzie swoim rzuca się w jezioro; obraz niknie, a im więcéj dziecko usiłuje go pochwycić, tém więcéj się od niego oddala; po długich i ciężkich usiłowaniach, znajduje tylko znużenie, rozpacz, nakonie śmierć w głębi wód. O dziecko dojrzałe! podnieś oczy, i nie szukaj u nóg twoich tego, co jest nad tobą; to, za czém się ubiegasz, jest tylko obrazem szczęścia. Przecież i tego zaprzeczyć nie można, że przyjemności, jakie człowiek czerpie ze stworzeń, są cieniem, okruszyną, fałszywem odbiciem nawet, ale zawsze odbiciem szczęścia niebieskiego, albo raczéj nieba w obrazie.

W istocie, czegóż człowiek pragnie dla swego ciała i zmysłów, dla swojéj duszy, pamięci, rozumu i serca?

Rozkosze ciała. Naprzód, człowiek lubi przebywać śród zachwycających okolic, w urodzajnéj ziemi, ozdobnéj wszelkiemi pię-

knościami natury; pragnie nieba czystego i pogodnego, bez chmur, bez zbytecznego zimna, bez palącego skwaru. I patrzcie tylko, jak bogaci mało zważają na trudy podróży, zachody i koszta, aby używać podobnych przyjemności; a skoro osięgną cel swoich usiłowań, jakże głoszą swoje szczęście, opisują je swoim krewnym i przyjaciołom, zachęcając ich, aby przybyli weselić się pospołu z nim. — A cóż jest niebo? Jest-to spełnienie, zaspokojenie zupełne, nieograniczone, wiecznéj téj żądzy. Gdyż, po skończeniu wieków, będą nowe niebiosa i nowa ziemia; oczyszczone przez ogień, uposażone będą we własności odpowiedne nowéj naturze ciał naszych, które się staną niezmienne, nieśmiertelne. O jakże piękność ich będzie zachwycającą! A przytém patrzcie, pod temi nowemi niebiosami, na téj nowéj ziemi, nie doznacie żadnéj z tych przykrości, jakie tu kłócą najszczęśliwszy nasz pobyt; złoczyńcy nie będą zagrażali waszéj własności, waszemu bezpieczeństwu, albo bezpieczeństwu drugich wam istot; nie będzie głodu, powodzi, pożarów, trzęsienia ziemi: żadnego nieszczęścia żadnego złego obawiać się nie będzie potrzeby.

Czegóż jeszcze człowiek pragnie dla swojego ciała? Wygodnego pomieszkania, okazałych pokojów, bogatych sprzętów. Z jakąż-to zadziwiającą czynnością, stara się o to! Ileż to sztuk, rzemiosł, używa w tym celu. Mularze, kamieniarze, cieśle, stolarze, złotnicy, snycerze, rzemieślnicy wszelkiego rodzaju pracują nad upiększeniem jego pomieszkania. Wszystkie metale służą ku temu: żelazo, srebro, miedź, ołów, marmur, łupek kamienny, kwiaty, materyje najkosztowniejsze. A gdy się już człowiek urządził i spoczął w tém okazałém pomieszkaniu, uważa się za szczęśliwego. — Niebo jest spełnieniem, zaspokojeniem zupełném, nieograniczoném, wiecznem tego żądania. Posłuchajcie jak opisuje siedzibę wybranych, najukochańszy Uczeń Zbawiciela, którego oku Bóg to miejsce oglądać dozwolił: „*I Anioł zaniósł mię w duchu na górę wielką i wysoką i okazał mi święte miasto Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające jasność Bożą, a światłość jego podobną kamieniowi kosztownemu, jako kamieniowi jaspisowemu, jako kryształ. A miało mur wielki i wysoki, mający bram dwanaście, a na bramach dwanaście aniołów. A było budowanie muru z kamienia jaspisu, a samo miasto złoto czyste, podobne szkłu czystemu, a fundamentá muru miasta ozdobione wszelakim kamieniem drogim. A dwanaście bram są dwanaście pereł, każda z osobna: a każda brama*

była z jednéj perły: a ulica miasta złoto, czyste jako szkło przezroczyste. [1])

Ludzie, czegóż jeszcze pragniecie dla waszego ciała? Ubiorów okazałych i świetnych. Wiemy ile do nich przywiązujecie wartości, ile one budzą w was dumy, a raczéj próżności, — A otóż w Niebie, te nikczemne łupy ze zwierząt, które nosicie, aby ukryć wasz wstyd, lub osłonić kalectwo, te barwa pierwotnego poniżenia, znikną; a ciało wasze, jaśniejąc wszelkiemi wdziękami wiecznéj młodości, samo będzie swém własném ubraniem.

Jakichże-to innych dóbr pragnie człowiek dla ciała swojego? Oto zdrowia, piękności, lekkości, życia.

I czegóż nie czyni człowiek dla zachowania pierwszego z tych dóbr, albo dla odzyskania, jeżeli je utracił? Niczego nie oszczędza, ani wydatków, ani podróży, ani przykrości wszelkiego rodzaju; a jeżeli za cenę tych ofiar, odzyska zdrowie, które może wkrótce znowu nadwerężyć się, choćby był ostatnim z ludzi, uważa się za szczęśliwszego od największego monarchy. — A oto w Niebie, człowiek doskonałego zdrowia używać będzie; wszystkie jego organa, dziś ulegające zepsuciu i grube, będą tak doskonałe i nie uległe zepsuciu, że nic ich nie nadwątli nigdy, i będą służyły z cudowną łatwością do wszelkich działań duszy.

Dla ciała swego, człowiek pragnie także piękności; niekształtność naturalna, lub kalectwo, są częstokroć dla niego nieznośniejszemi od saméj śmierci. Zazdrości on tym, którzy piękność otrzymali w podziale; wmawia w siebie, dla pocieszenia się, że i jemu jakaś cząstka się dostała; a jeżeli ta niedoskonała i znikoma piękność jest żagrożona, ileż-to zabiegów i ostrożności używa, aby ją naprawić, lub powstrzymać, jeżeli podobna, skutki czasu ją niszczącego. — W Niebie, człowiek oswobodzony ode złego i od wszelkich skutków złego, ukaże się w całym blasku piękności, któréj wyobrażenia nic nam podać nie może. W grobie, wszystkie ciała Świętych, mówi Św. Augustyn, stracą swoje niedoskonałości człowiek zmartwychwstanie w całéj sile wieku, kiedy piękność

---

[1]) Aspok I, 10 21. Aby nam dać wyobrażenie o Niebie, święty Jan używa porównań z tego co znamy najkosztowniejszego. Nie dla tego, abyśmy sądzili że niebieska Jerozolima jest w istocie wybudowana, przyozdobiona i zbogacona temi kamieniami i kruszcami, które tak na tym świecie cenimy, ale Duch święty, stosujące się do naszych nizkich i grubych wyobrażeń, tak przemawia do nas, że tu nic nie widzimy piękniejszego ani też świetniejszego. Bellarm. str. 61.

całym blaskiem jaśnieję, i cieszyć się on będzie wieczną młodością.

Jeszcze jednego dobra pragnie człowiek dla swego ciała, dzisiaj zwłaszcza, to jest, lekkości, albo chyżości; żadnéj odległości znać nie chce. Ciężar materyi gniecie go; chce on się od niego koniecznie oswobodzić. Używa wszelkich sprężyn swojego genijuszu, a zdumiewające odkrycia wieńczą jego usiłowania; para udziela mu swéj wszechwładnéj siły, żelazo trwałości, i góry zniżają się przed nim, a chyższy od ptaka, w mgnieniu oka człowiek przebywa niezmierne przestrzenie. Pragnie objechać świat na około szybkością myśli, a skutki jakie już osięgnął, i te o których marzy jeszcze, niewypowiedzianą napawają go radością. A otóż, Niebo jest uzupełnieniem téj żądzy szybkości, która nas dręczy. Skoro zostaniemy *uduchownieni*, ciała nasze nie będą już na przeszkodzie działalności duszy, która będzie przenosiła nas wszędzie gdzie tylko zechce z cudowną łatwością i szybkością.

Nareszcie, człowiek pragnie życia dla swego ciała. Ah! gdyby mógł się spodziewać nieśmiertelności, to jest życia bez końca, czegóżby nie uczynił dla zapewnienia jéj sobie? Można o tém sądzić z nadzwyczajnych jego usiłowań o przedłużenie dni swoich, i z nadzwyczajnéj jego obawy śmierci. Patrzcie tylko, jak on walczy z chorobą, jak się opiera śmierci. Usiłowania jego w uchronieniu się od niéj, są miarą jego miłości do życia. — A oto Niebo jest spełnieniem téj niezwalczonéj i panującéj najpotężniejszéj żądzy serca ludzkiego. Tam będzie życie nieśmiertelne, życie śród wszelkich uciech, bez goryczy: mamy to świętemi obietnicami zapewnione. Piękność, zdrowie, lekkość albo szybkość, życie: oto są wielkie dobra, których człowiek pragnie dla swego ciała, za któremi się ubiega, których poszukuje, które okupuje jaką bądź ceną. Religija zapewnia mu ich posiadanie, i udziela mu tych dóbr w Niebie.

Człowiek doznaje także pragnień dla każdego swego zmysłu, których tu na ziemi zaspokoić nie zdoła, i to stanowi największe jego udręczenie. Oko pragnie widzieć, ucho słyszeć, smak smakować, węch napawać się wonią, dotykanie dotykać tego wszystkiego co jest piękne, harmonijne, rozkoszne, przyjemne i słodkie. Trzebaby od pierwszéj do ostatniéj stronnicy powtórzyć historyję rodu ludzkiego, gdybyśmy chcieli opowiedzieć wszystko, co człowiek czyni dla zadowolenia swoich zmysłów. Ileż-to życia zniszczonego, ile krwi wylanéj, ile gór złota i srebra poświęconych

na okupienie rozkoszy zmysłowych! — A oto, Niebo, to wszystko zapewnia, albo raczéj Niebo mieści w sobie te wszystkie rozkosze wydoskonalone, wolne od skazy i niezmienne.[1])

Naprzód, *rozkosz widzenia*. Święci oglądać będą nowe niebiosa i nową ziemię, bez porównania piękniejsze jak kiedykolwiek były. Zobaczą ten święty gród, który Tobijasz, a po nim Apostół święty Jan, w braku wyrażeń zdolnych do odmalowania jego okazałości, wystawiają jako miasto zbudowane ze złota i ozdobione wszelkiego rodzaju kosztownemi kamieniami. Ujrzą oni sami siebie, *a że ciała ich przemienione będą podług jasności ciała Jezusa Chrystusa*, jak utrzymuje święty Paweł, [2]) będą tak piękni i jaśniejący, że nie ustąpią w piękności i blasku samemu słońcu. A w tém wyrażeniu, nie ma żadnéj przesady, bo ciało Zbawiciela, do którego wszystkie inne będą podobne, ukazało się jednego dnia świętemu Pawłowi, jaśniejszém jak słońce w samo południe; czyliż sam Zbawiciel nie mówi: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich?* [3]) Jakiejże więc doznają rozkoszy gdy ujrzą swe nogi, ręce i wszystkie członki swego ciała tak jaśniejące, że w jakiémkolwiek miejscu staną, nie będą potrzebowali ani pochodni, ani gwiazd do przyświecania sobie.

Ale, nie tylko będą mieli przyjemność widzieć swe ciała tak jaśniejące chwałą; widzieć będą jeszcze, z niewysłowioną radością, ciała innych Świętych, a nadewszystko, Zbawiciela naszego i jego świętéj Matki. Jeżeli wschodzące słońce rozwesela całą naturę, jakąż radość sprawi każdemu Błogosławionemu widok tych wszystkich słońc żyjących, czyli tych ciał, które będą zachwycały i cieszyły ich oczy, tak przez szykowność przedziwną, jako też doskonałą proporcyę ich członków, i przez blask ich nadzwyczajny! Zresztą, nie trzeba będzie spuszczać oczu, aby się ustrzedz zbyt rażącego światła, bo ich oczy nie będą doświadczały wrażeń; a kty wzmocni oczy duszy tak dalece, że mogą śmiało patrzeć na Bóstwo, wzmocni też oczy ciała tak, że milijony słońc olśnić ich nie zdołają.

Możnaby jeszcze dodać, co do rozkoszy wzroku, to co mówi świety Augustyn, że Święci Męczennicy nosić będą oznaki

---

[1]) Oculi, aures, nares, os, manus, guttur, jecur, pulmo, ossa medullae, etc... Beatorum mirabili delectationis et dulcedinis sensu replentur. S. Anselm, lib. de Similitudinb. c. 57.

[2]) Filipen, III. 21.

[3]) S. Mat. XIII, 43.

chwały w téj części ciała, która najwięcej doznała cierpień. I tak, ujrzymy na głowie świętego Szczepana koronę, złożoną z tylu djamentów, ile nań rzucono kamieni; święty Jan Chrzciciel, święty Jakób, święty Paweł, których ścięto, mieć będą naszyjnik cudownéj piękności i nieoszacowanéj ceny. Święty Bartłomiéj, żywcem odarty ze skóry, odziany będzie purpurą, nieró ,nie świetniejszą od purpury cesarzów i królów. Nareszcie, pomijając innych, ujrzymy chwalebne rany świętego Piotra i świętego Andrzeja, którzy śmiercią krzyżową poumierali, te rany jaśnieć będą jak gwiazdy. Ale przewyższy ich wszystkich w jasności, lubo ich nie zaćmi, sam Król Męczenników, który pomiędzy nimi, jak słońce pomiędzy gwiazdami, świetnieć będzie.

Powtóre, *rozkosz słuchu*. To pewna, że w Niebie, ciała jaśniejące, będą miały organa potrzebne do słyszenia i mówienia; bo wszyscy Apostołowie z wielką liczbą Uczniów i niewiast widzieli Zbawiciela, i mówili do niego, po jego Zmartwychwstaniu, a on odpowiadał na wiele zadawanych mu pytań. Wiemy także z ksiąg Tobijasza i z objawienia świętego Jana, że w Niebie będą śpiewane pieśni na cześć Pana. Te pieśni, tak sł lkie a zawsze nowe, cudownie radować będą Świętych, tém więcéj ich rozradują im piękniejszym głosem zabrzmi chwała, im godniejszy będzie ten, którego pochwały opiewać będą, im dzwięczniej będzie się rozlegał głos, w miejscu gdzie te pienia słyszeć się dadzą, a nakoniec, im delikatniejszy będzie słuch osób, które tych pieśni słuchać będą, i im liczniejsze będzie ich grono.

Któż pojąć zdoła zbytek ich szczęścia, gdy używając stałego pokoju i pałając miłością ku Bogu, najwyższemu dobroczyńcy, jedni drugich zachęcać będą do chwalenia go wiecznie? Podług świętego Bonawentury, święty Franciszek, słuchając czas jakiś słodkiéj harmonii lutni, na któréj przegrywał Anioł, tak się tém zachwycił, iż zdawało mu się że na innym znajduje się świecie. Jakaż-to będzie rozkosz słyszeć milijony głosów, wtorujące instrumentom, gdy podzielone na dwa chóry, odpowiadając bez ustanku jedne drugim, śpiewać będą po wszystkie wieki chwałę Pana!

Po trzecie, *rozkosz powonienia*. Niebo będzie okolicą przepełnioną najrozkoszniejszemi wonnościami. Wiemy z pewnością, że ciała wielu Świętych wydawały po śmierci woń tak przyjemną, że nikt nigdy nie czuł nic podobnego. To się trafiło świętemu Hilarjonowi, podług zdania świętego Hieronima. W dziesięć miesięcy po złożeniu go w grobie, ciało jego znaleziono tak nietknię-

te, jak gdyby był żywy, i woń z niego wychodziła tak cudowna, iż mniemano że to ciało było zabalsamowane. Toż samo powiadają o świętym Serwulusie, tym biednym paralityku, którego święty Grzegorz wielce wychwala. Umierając, wydawał on woń cudowną, która przejęła wszystkich obecnych. Jest jeszcze mnóstwo innych przykładów podobnego cudu: zkąd wyprowadzić można ten wniosek, ze jeżeli ciała, których dusze używają chwały, wydają nawet w grobie woń niebieską, o ileż będzie ona mocniejszą w Niebie, gdy tam żyć będą w chwale.

Dodajmy, co tenże sam święty Grzegorz pisze o swojéj ciotce, świętej Tarsylli, że jednego dnia wzniosłszy oczy ku niebu, ujrzała zbliżającego się ku ziéj Zbawiciela; a w téjże chwili poczuła woń tak balsamiczną, że okazało się jawnie, iż dawca wszelkiéj słodyczy był tam obecny. Niechże ci, którzy w wonnościach mają upodobanie, pomyślą naprzód o rozkoszy jaka ich czeka w Raju, w tym rozkosznym ogrodzie, pośród róż i lilij.

Po czwarte i po piąte, *Rozkosz smaku i dotykania*. To prawda, że w Niebie pożywać się nie będzie potraw materyjalnych i ulegających zepsuciu; a jednakże zmysł smaku wzniesiony, oczyszczony jak wszystkie zmysły człowieka, będzie miał swoję działalność i stosowne rozkosze, w miejscu i stanie błogosławionych. Niebo przedstawiane jest nam, jako uczta godowa, na której potoki rozkoszy lać się będą. A to zdrowie zupełne ciała, które posiadać będą sprawiedliwi, po zmartwychwstaniu, jakież to źródło słodyczy dla zmysłu dotykania! Sądźmy przez porównanie. Gdy tu na ziemi ciało jest udręczone chorobą, albo okryte bolesnemi wrzodami, jakiż zmysł cierpi najwięcéj, albo raczéj który jedynie cierpi? Oto zmysł dotykania; toż samo dzieje się gdy ciało jest zdrowe, czerstwe, dotykanie także doznaje ztąd przyjemności i rozkoszy. Zmysł dotykania będzie zatém miał swoję radość, a to wiecznie, gdyż ciała Świętych, po Zmartwychwstaniu, stawszy się nieśmiertelnemi i niewrażliwemi, cieszyć się będą doskonałém zdrowiem. Czegożby nie dali bogacze świata, aby się uwolnić na zawsze od podagry, kamienia, bólu głowy, krzyża, żołądka! Czegóż dać więc nie powinni, czego czynić nie mają, aby pozyskali Niebo, z którego śmierć, choroba i boleść wszelka na zawsze są wygnane!

Co więcéj, chociaż ludzie zmartwychwstali nie przestaną składać się z ciała i kości, będą jednakże *duchowemi;* to jest: ciało ich będzie tak dalece uległe duchowi, że podług jego woli poru-

szać się będzie, wstępować, zstępować, iść wszędzie z nadzwyczajną szybkością, przechodzić przez najgrubsze materyjalne istoty z taką łatwością, jak gdyby to nie były ciała, tylko duchy. A że ten zmysł jedynie cierpi, gdy ciała ciężkie i ziemskie zmuszone są zstępować lub wstępować na szczyt góry, albo biedz z jednego miejsca na drugie, zmysł przeto dotykania używać będzie rozkoszy, jakie ciałom chwalebnym sprawi łatwość szybkiego przenoszenia się wszędzie, bez żadnego utrudzenia.

Otóż-to w taki sposób błogosławieni będą wyzwoleni z niewoli tego ciała skażonego. Nie potrzeba im będzie do spieszniejszego lub bezpieczniejszego chodu ani koni, ani powozów, ani oręża, ani żadnéj innéj rzeczy. Bo w jednéj prawie chwili będą się mogły przenosić od jednego bieguna na drugi, i gdziekolwiek się udadzą, niczego im obawiać się nie przyjdzie. Dałby Bóg, żeby ci nawet, którzy nie są jeszcze zdolni używać rozkoszy duchowych, myśleli przynajmniéj o tych dobrach dotykalnych, a myśląc o nich, cenili je i starali się o nie. Późniéj mogliby wznieść się wyżéj, a to byłoby niejako stopniem, po którym z pomocą Bożą, osiągnęliby szczęśliwości wiekuistą.

Jeżeli od rozkoszy zmysłowych, które podług tego jakeśmy je opisali, dopełniłyby szczęścia człowieka najrozleglejszych żądz, przejdziemy do rozkoszy duchowych nieskończenie wznioślejszych i żywszych, musimy zawołać z Apostołem: „*Nie, nie, oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.*“ [1]) Skreślimy chociaż niedokładny ich obraz.

Dla swojéj pamięci, człowiek pragnie wspomnień zupełnych i rozkosznych; a jedném z największych naszych cierpień i najdotkliwszych zmartwień, jest zapomnienie wszystkiego lub w części, tego, cośmy widzieli, słyszeli, lub nauczyli się użytecznego i przyjemnego. — Otóż, w Niebie, jakaż rozkosz będzie dla Świętych, gdy pamięć ich zupełna i doskonała, przypominać im będzie, z jednéj strony, nieskończone dobrodziejstwa Boga dla ciała i duszy, dla czasu i wieczności; a z drugiéj strony, niebezpieczeństwa prawie nieustannie, od których je oswobodził we wszelkich czasach, we wszelkich stanach i we wszelkich czynnościach ich życia. Będąż mogli rozmyślać o dobroci, z jaką ich ustrzegł

---

[1]) Kor. II, 9. —

od grzechu śmiertelnego i mąk piekielnych, w tylu okolicznościach, gdzie bliscy byli upadku? Będąż mogli rozmyślać o tém, a nie składać mu tysiącznych dziękczynień? Ale, czyliż nie będą rozmyślać o tém wiecznie, i w tém przez wszystkie wieki znajdować źródło rozkoszy? Gdyby zdolni byli zapomnieć o tém, byłżeby Prorok zawołał: *„Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę.“* A Święty Augustyn byłżeby mógł powiedzieć: [1]) że w grodzie Bożym, nie będzie nic piękniejszego nad ten śpiew, nic bardziéj wynoszącego łaskę Jezusa Chrystusa naszego Odkupiciela?

Ale cóż powiemy o kolejach czasu, które zawsze im będą obecne w wyobraźni i w umyśle! Izaliż nie będzie rzeczą przyjemną, gdy oglądając Boga, widzieć będą w Bogu wszystko co dotąd działo się na świecie; tyle rozmaitych wypadków, które Opatrzność zrządziła lub dozwoliła im rozwijać się i umiała kierować je nieomylnie ku swoim celom? Nie jestże-to owa *bystra rzeka*, o któréj wspomina Dawid, ta rzeka, która zawsze płynie i *rozwesela miasto Boże.* [2]) Możnaż lepiéj wyobrazić wielkie odmiany wieków, jak przez onę rzekę, któréj pęd nader bystry nie zatrzymuje się nigdy, aż dopóki ona nie ujdzie i nie zniknie w ogromném morzu, które jest wiecznością? [3])

Co do *umysłu*, człowiek pożąda wiedzy. W tym celu przedsiębierze długie podróże, przebywa morza, wdziera się na szczyty gór, których wierzchołek ginie w obłokach, zapuszcza się aż we wnętrzności ziemi, przepędza długie noce bezsennie, niszczeje przed czasem, a to wszystko dla tego aby poznał jakąś nową prawdę; zbyt szczęśliwy, jeżeli zdołał dojrzeć przez gęstą zasłonę jaką piękność świata duchowego.

A cóż-to jest ta prawda? cóż-to jest ta piękność? czémże są wszystkie prawdy, jakie tu na ziemi odkryć możemy, czémże są wszystkie stworzenia, w których upatrujemy zachwycającą nas piękność? Są-to ślady tylko Stwórcy, mówi Święty Tomasz: *vestigia Creatoris.* Gdyby, naprzykład, jaka piękność przechadzała się nad brzegiem morza i wyciskając swe stopy na piasku, zostawiła ślady tak przecudnych kształtów, że królowie ziemi ściągnę-

---

[1]) Psalm LXXXVIII.

[2]) Psalm XLV.

[3]) Opis Nieba, tutaj umieszczony, jest treścią dzieła sędziwego i uczonego Kardynała Bellarmina.

liby swe wojska i toczyli z sobą wojnę o ich posiadanie; że najwięksi skąpcy oddaliby za nie wszystkie skarby swoje; że nareszcie wszyscy ludzie opuściliby swoje zatrudnienia, aby tylko oglądać mogli te ślady, w tém całe swoje szczęście zakładając: jakiż sąd wydalibyście o téj piękności, widząc że same ślady jéj stóp mają tyle wdzięku, iż wstrząsają świat cały? Czyliżbyście nie powiedzieli: to musi być cudo, cud piękności, przewyższający wszystko cokolwiek wyobraźnia ludzka wystawić sobie może.

O Boże miłości! cóż powinniśmy myśleć o Twojéj niewysłowionéj piękności, gdy wszyscy ludzie pracują bez odpoczynku, walczą, zabijają się, zachwyceni śladem stóp Twoich? Dlaczegóż monarchowie wiodą wojny pomiędzy sobą, jeżeli nie dla posiadania wielkości i sławy ludzkiéj? A czémże jest wielkość, królestwa, i wszelkie skarby mocarzy tego świata, jeżeli nie śladami stóp Twoich, wyciśnionémi na ziemi? *vestigia Creatoris.* Dla czegóż tylu chciwych goni po morzach i lądach szukać złota i drogich kamieni? oto dla tego, że namiętne mają upodobanie w piękności tych rzeczy. A czémże one są, jeżeli nie śladami stóp Twoich, wyciśnionemi na materyjale ulegającym skażeniu: *Vestigia Creatoris?* Dla czego najuczeńsi filozofowie i najwięksi mędrcy wszystkich wieków, znajdowali tyle powabów w badaniu tajemnic natury, jeżeli nie dla tego, że w tém upatrywali piękności, które ich zachwycały? A czémże są te wszystkie piękności, jeżeli nie śladami stóp Twoich, wyrytemi na stworzeniach: *vestigia Creatoris?* Podobnie, jak po śladach stóp człowieka na piasku, poznajemy iż tamtędy on przechodził, lubo ze śladów tych o piękności jego nie możemy mieć wyobrażenia.

Jeżeli więc ślady stóp Twoich, wyciśnione jakby na piasku, są tak nieporównanéj piękności, że ożywiają wszelką odwagę, mają taki blask, iż wzbudzają wszelką namiętność, taki urok, iż podbijają wszystkie umysły, takie powaby, że podbijają wszystkie serca, wstrząsają światem całym: któż pojąć zdoła co-to jest oglądać oblicze Twoje, będące żrodłem niewyczerpaném piękności! [1]) A więc, Niebo, jest-to zadowolenie zupełne, nieograniczone, wiekuiste, téj żądzy nienasyconéj widzenia tego, co jest piękne. Tam ujrzymy piękność, będącą źródłem wszelkiéj piękności, uj-

[1]) Valde mirabilis es, Domine facies tua plena gratiarum: ks. d'Argentan Grandeurs de Dieu.

rzymy ją bezpośrednio, nie w zwierciedle, ale oko w oko, bez żadnéj zasłony, ujrzymy ją samą w sobie i w objawie tajemnicy wszystkich wypadków. Dowiemy się dlaczego Bóg stworzył świat; poznamy tajemnice tych wszystkich wielkich odmian, kuli ziemskiéj, które zdumiewają zawstydzoną naukę; ujrzymy, dlaczego Pan dozwolił upaść pierwszemu Aniołowi, tudzież pierwszemu człowiekowi, i dlaczego dał Zbawiciela człowiekowi, a nie dał go Aniołowi; dlaczego pomiędzy tylu narodami, wybrał za swój lud ukochany potomków Abrahama, chociaż przewidział że to będzie lud niekarny, który Syna Jego prześladować będzie, a nawet go ukoronuje cierniową koroną, umęczy jak zbrodniarza, a przez krzyż, wbrew ich woli, ocali wszystkie narody ziemskie. Nareszcie dowiemy się szczegółowo, dlaczego zawsze Bóg pozwalał, aby niezmiernie wielu ludzi cierpiało prześladowanie na świecie, i ujrzymy że to było jedynym jego zamiarem, aby cierpliwością zasłużyli na chwałę, którą im przygotował. A wszyscy społem, błogosławić Go będziemy wiecznie, gdy ujrzymy nasze krzyże zamienione w korony, i powiemy z Prorokiem: „O ile cierpienia nasze były wielkie, o Panie, o tyle napełniłeś dusze nasze pociechą i radością.“ [1]) Cóż o tém myślicie, wy panowie uczeni? czyliż w Niebie będzie nudno, a kiedy tak się wyczerpujecie dla małych rzeczy, czemuż nic nie czynicie dla tak wielkiéj?

Czegóż człowiek pragnie dla serca swego? Kochać i być kochanym. Któż wyrazi czego on nie czyni, aby zadowolnić tę gwałtowną potrzebę swojéj istoty? Aby być kochanym, poświęca wszystko: nocy bezsenne, ofiary, prace, niebezpieczeństwa, umartwienia, życie nawet; a wszystko to mu się zdaje słodkiém, aby tylko był kochanym. Ofiaruje on swoję miłość wszystkiemu co się nastręcza, złotu, srebru, zaszczytom, swoim bliźnim, a nawet i zwierzętom. Szczęśliwy, gdy go przyjmą i serce w zamian za serce mu oddadzą. A otóż Niebo, jest spełnieniem, zadowoleniem, całkowitém, nieograniczoném, wieczném téj żądzy. Tam kochać będziemy piękność, to dobro nieskończone, morze wszelkiéj piękności, źródło wiekuiste wszelkiego dobra, a w niém, wszystkie piękności i wszystkie dobra stworzone.

Największy powab przyjaźni stanowi owa tajemna sympatja, ten związek dusz, ten urok czarowny, rodzący pomiędzy pewne-

---

[1]) Bellarmin, Bonheur des Saints.

mi sercami tak silny pociąg, że zdaje się iż pragną wyrwać się z własnéj piersi, a złączyć się jedno z drugiém. Ale czémże-to jest w porównaniu z sympatją, łączącą Boga z duszą, a duszę z jéj Bogiem? Jest ona tak wielka, ze strony Boga, że żądza połączenia się z nią, sprowadziła Boga, z Nieba na ziemię. Jest tak silna ze strony duszy, że nigdy ona nie będzie zadowoloną, szczęśliwą, dopóki się z Bogiem nie złączy. A oto, w Niebie, ta sympatja będzie tak potężna i rozkoszna, że nas niejako przemieni w Boga, tak dalece, że podług wyrażenia Świętego Jana Apostoła, będziemy *jedno z Nim i jak On.* [1]) Jedno z Bogiem i jak On; czy pojmujecie, co-to za szczęście? I cóż myślicie, ludzie spragnieni miłości, czyliż w Niebie zabraknie żywiołu dla waszego serca, a jeżeli wysilacie się dla małych rzeczy, dlaczegóż nic nie czynicie dla największéj?

Zastanówcie się jeszcze, jakie są inne żądze człowieka? Sława, potęga, o tak! sława i potęga. Aby osiągnąć sławę, najtrudniejsze drogi zdają mu się dobre. Zapytajcie mędrca, zajętego krwawą pracą nad naukami; żołnierza, który przelewa krew swoję na polu bitwy; dumnego człowieka, dręczonego we dnie i w nocy chęcią wyniesienia się: czegóż szukacie? Wszyscy odpowiedzą: Sławy, sławy, bez niéj życie jest niczém. — A jakaż-to będzie chwała w Niebie! Na głowach Dziewic, Wyznawców, Męczenników, Apostołów, Świętych wszelkiego stanu, widzę jaśniejące korony nieśmiertelne, odmienne, stósownie do stopnia zasługi i różnicy cnót. [2]) Korona ta dla nikogo nie będzie przedmiotem zazdrości, a odpowiadając zasłudze, ustali szczęście i chwałę tych, których skronie ozdobi.

A władza albo potęga! Niepodobna wyrazić z jakim zapałem, w dzisiejszym wieku szczególniéj, człowiek jéj pożąda. Zapytajcie tych zwalisk, tych strumieni krwi, tych wstrząśnień, których jesteśmy ofiarami (we Francyi), a głos z pośrodku nich odezwie się: Oto co czyni człowiek, aby osiągnąć władzę. I w istocie, ze wszystkich namiętności najsilniejszą jest, niezaprzeczenie, żądza panowania, bo panowanie obejmuje wszystkie dobra, których na tym świecie najbardziéj chciwi jesteśmy. Oprócz władzy albo potęgi, zaszczytów, bogactw, przyjemności i rozkoszy, nieoddziel-

---

[1]) S. Jan XVII, 23.

[2]) De Thomas. p. 2, q. 96.

nych od niéj, przywiązana jest do niéj wolność czynienia wszystkiego, zupełna niepodległość wynosząca ją nad prawo, a w tém właśnie, ze wszystkich rzeczy ziemskich, natura nasza ma najwięcéj upodobania. Dołączcie do tego, pierwszeństwo i godność, odróżniające tak dalece władców od innych ludzi, że nie mają sobie równych, że wszystko ugina się przed nimi i oddaje im cześć jakby bóstwu ziemskiemu. Ztąd pochodzi, że gdy chcą dać dowód wielkiego swego przywiązania i hojności, mniemają iż nic więcej ofiarować nie mogą nad połowę swojego królestwa. I tak, Aswerus mówił do Estery: *Czego chcesz? co za prośba twoja? byś tu i o połowicę królestwa prosiła, będzie ci dano.* [1]) Herod, w tém samém znaczeniu, mówił do córki Herodjady: *Aczkolwiek prosić będziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego.* [2])

Ztąd téż pochodzi, że żadnych nieszczędzono usiłowań, dopuszczano się nawet wszelkich zbrodni, wszelkie świętości gwałcono, gdy szło o zdobycie królestwa, lub o rozszerzenie granic jego. Historyja napełniona jest przykładami okazującemi, do jakich ostateczności i nadużyć posuwa się żądza panowania. Wiadomo, że Julijusz Cezar często powtarzał ten wiersz Eurypidesa: Jeżeli kiedy wolno złamać przysięgę, to wtenczas gdy idzie o panowanie. W każdéj innéj okoliczności, zachowaj się jak człowiek prawy. Gdy Agryppina, matka Nerona, radziła się astrologów o przyszłość swojego syna, taką odebrała odpowiedź: Twój syn będzie cesarzem, ale zabije własną matkę. Mniejsza o to, odpowiedziała z uniesieniem, niech mi odbierze życie, zgadam się na to, byleby panował.

Te i tysiączne przykłady, okazują dowodnie, że pomiędzy dobrami tego świata, zadnego tyle nie cenimy i nie pragniemy z takim zapałem, jak panowania czyli władzy. A jednakże, rozum i wiara uczą nas, że mocarze ziemi nie mogą rządzić długo, że królestwa ziemskie prędki koniec miewają, i że tylko niebieskie wiecznie trwać będzie. [3]) I tak jest w istocie: Niebo jest zadowoleniem zupełném i wiekuistém onéj żądzy panowania, dręczącéj serce człowieka. Przypuszczeni do towarzystwa Króla światów i wieków, Święci będą królami, w całém znaczeniu tego słowa. To co Wszechmocny mocen jest czynić sam przez się, oni będą

---

[1]) Est V, 3. — [2]) S. Marek, VI, 23.
[3]) Dan. II, 44, Luc. I, 33.

mogli przez niego; panować będą nad swemi nieprzyjaciołmi, pokonanemi na zawsze nad szatanem i jego aniołami, nad złymi ludźmi, nad swemi własnemi namiętnościami; słowem, nad wszystkiém co istnieć będzie. Władza, niepodległość, zaszczyty, bogactwa, rozkosze, berła korona, wszystkie te godła królowania, będą ich godłem; to już bez zaprzeczenia, bez obawy, bez ograniczenia. Niechaj nikt zresztą nie mniema, że bogactwa i chwała Raju, zmniejszyć się mogą z powodu, że tyle milijonów błogosławionych biorą w nich udział. Królestwo niebieskie nie jest podobne do królestw ziemskich, które przez podział się zmniejszają, i gdzie jeden tylko rządzi. To królestwo ma tę korzyść, że jest udziałem wszystkich sprawiedliwych, którzy je posiadają; że całkowicie należy do każdego z nich, bez podziału; tak jak światło słońca świeci dla wszystkich, a oświeca zarówno każdego człowieka pojedyńczo, ile wszystkich razem ludzi.

W Niebie, wszystkie żądze człowieka będą zaspokojone, ale w sposób przechodzący wszystko, co sobie wystawić możemy.[1])

---

[1]) Ibi erunt bona corporis et animae, qualia nec oculus vidit, nec auris audivit, nec cor hominis cogitavit. Cur ergo per multa vagaris, homuncio, quaerendo bona animae tuae et corporis tui? Ama unum bonum in quo sunt omnia bona, et sufficit. Quid enim amas, caro mea? Quid desideras, anima mea? Ibi est, ibi est quidquid amatis, quidquid desideratis. Si delectat pulchritudo, fulgebunt justi sicut sol. Si velocitas, aut fortitudo, aut libertas corporis cui nihil obsistere possit, erunt similes Angelis Dei; quia seminatur corpus animale, et surget corpus spiritale potestate utique non natura. Si longa et salubris vita, ibi sana est aeternitas, et aeterna sanitas; quia justi in perpetuum vivent, et salus justorum a Domino. Si satietas, satiabuntur cum apparuerit gloria Dei. Si ebrietas, inebriabuntur ab ubertate domus Dei. Si melodia, ibi Angelorum chori concinunt sine fine Deo. Si quaelibet non immunda, sed munda voluptas, torrente voluptatis suae potabit eos Deus. Si sapientia, ipsa Dei sapientia ostendet eis seipsam. Si amicitia, diligent Deum plus quam seipsos et invicem tanquam seipsos, et Deus illos plus quam seipsos; quia illi ilum, et se, et invicem per illum, et ille se et illos per seipsum. Si concordia, omnibus illis erit una voluntas; quia nulla illis erit nisi sola Dei voluntas. Si potestas, omnipotentes, erunt suae voluntatis, ut Deus suae. Nam sicut poterit Deus quod volet per seipsum, ita poterunt illi quod volent per illum; quia sicut illi non aliud volent quam quod ille, ita ille volet quidquid illi volent, et quod ille volet non poterit non esse. Si honor et divitiae, Deus servos suos bonos et fideles supra multa constituet imo Filii Dei et Dei vocabuntur; et ubi erit Filius, ibi erunt et illi, haeredes quidem Dei, coharedes autem Christi. Si vera securitas certa, ita certi erunt nunquam et nullatenus ista, vel potius istud bonum sibi defuturum, sicut certi erunt se non sua sponte illud amissuros, nec dilectorum Deum illud dilectoribus suis invitis ablaturum, nec aliquid

O ludzie, o bracia moi, istoty jednodniowe i zarazem przeznaczone do wieczności! bądźcie dumniejsi, niżeli jesteście; wznieście oczy ku Niebu, a potém powiedzcie spoglądając na ziemię, na jéj zaszczyty, bogactwa i rozkosze: Jestem większy od tego wszystkiego i do dóbr większych stworzony. *Major his sum, et ad majora natus.* Działajcie w duchu téj szlachetnéj dumy, a Niebo będzie waszym udziałem.

Głusi, niewidomi, nierozumni, obłąkani, jeżeli dla dóbr nikczemnych, podłych, krótko trwałych, odrzucamy dobra nieskończenie wyższéj ceny, i trwające wiecznie; jeżeli dla cienia poświcamy rzeczywistość, dręcząc się szukaniem Nieba, tam gdzie go nie ma, a nie szukając go tam gdzie jest! O Boże miłosierdzia, błagam cię, ulecz głuchotę naszą, otwórz nam oczy ducha, daj poznanie, dopraw błędy nasze. Na cóż się nam przyda światło rozumu, które odróżnia nas od zwierząt; jaką korzyść odniesiemy z twego obrazu, wyrytego na duszach naszych, jeżeli jesteśmy tak zaślepieni w sprawie najważniejszéj w świecie.

Prawdą jest zatém to, cośmy w ośmiu tomach dzieła niniejszego udowodnić usiłowąli, że Religija, zapewniając człowiekowi wszelkie szczęście na ziemi, doprowadza go jeszcze do szczęśliwości nieskończonéj, bez zmiany i bez końca.

Prawdą jest więc, że aby uszczęśliwić człowieka na całą wieczność, Religija żąda od niego, aby tylko pozwolił uszczęśliwić go na ziemi.

Prawdą jest zatém, że Bóg jest Ojcem, który stworzył człowieka kapianem i królem świata; że go uposażył chwałą i szczęściem; że niegodnie znieważony przez to ukochane stworzenie, nie przestał jednak ani na chwilę, pomimo takiéj niewdzięczności, pracować od początku świata nad naprawieniem złego, które to występne dziecię samo sobie zrządziło, odłączając się od swego ojca; nie przestał pocteszać go i zachęcać; poruszać Niebo i ziemię, aby mu dostarczyć środków do odzyskania szczęścia utraconego, a które mu powróci kiedyś stokrotnie, zupełno, całkowite, doskonałe i wieczne. Obyśmy wszyscy cieszyć się niém mogli!

Deo potentius invitos Deum et illos separaturum. Gaudium vero quale, aut quantum est, ubi tale aut tantum honum est! Cor humanum, cor indigens, cor expertum aerumnas, imo obrutum aerumnis, quantum gauderes, si his omnibus abundares! S. Anselm. in Prosolog c. XXV. i t. d. Cor. a Lapid. in Apo c. XXII.

Kończąc dzieło niniejsze, pozostaje nam jeszcze do spełnienia jeden bardzo miły obowiązek, obowiązek kochającego syna, względem najlepszéj z matek. Tu mamy sobie za chlubę naśladować szlachetne przykłady.

Działo się to dnia 7 Marca, roku Pańskiego 1274. W małéj celce klasztoru Fossa-Nuova, sławnego opactwa zakonu Cystersów, dyecezyi Terracine, leżał na nędznym tarczanie umierający podróżny, od kilku tygodni tam przybyły. Podróżny ten był światłością swego wieku, książęciem uczonych, aniołem szkoły: nazywał się Tomasz z Akwinu. Na odgłos dzwonu żałobnego, wszyscy mieszkańcy klasztoru zbiegli się do kościoła; ostatnie Sakramenta miały być udzielone Anielskiemu Doktorowi.

Kiedy ujrzał Hostyję świętą w ręku Kapłana, dostojny umierający podniósł słaby głos, a przed przyjęciem Boga prawdy, chciał okazać, jak niezachwianém było jego przywiązanie, i synowskie posłuszeństwo dla Kościoła Katolickiego, tego filaru i podstawy prawdy na ziemi. O wierzę mocno, rzekł, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, jest w tym Najświętszym Sakramencie utajony. Wielbię Cię, o mój Boże, o mój Zbawicielu! przyjmuję Cię, o Ty, który jesteś zapłatą mojego odkupienia, Ty, wijatyku mojéj pielgrzymki, Ty, dla którego miłości uczyłem się, pracowałem, opowiadałem słowo Boże, nauczałem; spodziewam się żem nic nie wyrzekł przeciwnego twojemu boskiemu słowu, a jeżeli mi się to przytrafiło przez niewiadomość, odwołuję to publicznie, i oddaję wszystkie moje pisma pod sąd Świętego Kościoła Rzymskiego.

I nam, słodko i przyjemnie jest naśladować tego wielkiego męża w jego synowskiéj uległości Kościołowi. O ileż więcéj obowiązany jestem, spełnić powinność którą on wykonał, będąc w sumieniu przekonanym o mojéj słabości i mając tyle pobudek do obawy, czyli z pod mego pióra nie wymknął się błąd mimowolny, ten smutny udział ludzkości! Z całego zatém serca mego oddaję pod sąd Świętego Kościoła Rzymskiego naszéj matki, ten Katechizm, i wszystkie inne nasze dzieła. [1]) Będąc synem i kapłanem téj nieomylnéj Oblubienicy Boga-Człowieka, uważam sobie za szczęście i chwałę powiedzieć: Moja wiara jest wiarą Kościo-

---

[1]) .. 1. Du Catholicisme dans l'education, in 8; 2, Manuel des Confesseurs, 2 vol in 12; 3. Horloge de la Passion, in 18; 4, Selva. 2 vol. in 18; 5 Marie

ła; wierzę w to, w co on wierzy, spodziewam się tego czego się on spodziewa, kocham to co on kocha, potępiam wszystko co on potępił; naganiam co on gani, pochwalam co on pochwala. Tego pragnę, a przy pomocy Boga, do ostatniego tchnienia pragnąć będę, przekonany, *że nikt nie może mieć Boga za ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę.* [1])

Etoile de le mer, in 18; 6, Itinéraire de la terre au Ciel, 2 vol, in 18; 7, Le grand jour approche, ou Lettres sur la premier Communion, in 18; 8, Le Seigneur est mon partage, Lettres sur la persévérance après la premiere Communion. in 18; 9. Société domestique chez tous les peuples anciennes et modernes, ou influence du Christianisme sur la famille; 10, Les Trois Rome, 4 vol. in 8; 11, L'Europe en 1848, ou Consideration sur le Christianisme, le Communisme et le Socialisme, in 8."

[1]) Habere jam non potest Deum patrem qui Ecclesiam non habet matrem S. Cypr. de Unit. Eccl.

KONIEC.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH W TOMIE OSMYM.

CZĘŚĆ CZWARTA.

NAUKA XXXI.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XXXII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XXXVII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XXXVIII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XXXIX.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XL.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XLI.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XLII.

CHRYSTYJANIZM W SWYM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XLIII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA XLIV.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA LII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

NAUKA LIII.

CZĘŚĆ ZEWNĘTRZNA, ALBO CHRYSTYJANIZM W ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

TREŚĆ OGÓLNA.

RELIGIJA W CZASIE I W WIECZNOŚCI.